
OPINIA

KWARTALNIK OŚRODKA MYŚLI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

Redaguje zespół:

*Marek Albiniak, Zbigniew Adamczyk, Andrzej Anusz (redaktor naczelny),
Karol Chylak, Andrzej Chytek, Michał Janiszewski (sekretarz redakcji), Adam
Lewandowski (sekretarz naukowy), Krzysztof Lancman, Marek Michalik,
Mariusz Olszewski, Zbigniew Śniadecki, Bohdan Urbankowski, Jerzy
Wawrowski, Kazimierz Wilk*

Artykuły są recenzowane

Wydawca:

Ośrodek Myśli Niepodległościowej
Instytutu Historycznego NN
im. Andrzeja Ostoja Owsianego
ul. Nowy Świat 48/11
00-363 Warszawa

e-mail: ihoo@o2.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone
Przedruk możliwy za podaniem źródła

Wszystkie dotychczasowe numery pisma dostępne na stronie ihoo.pl

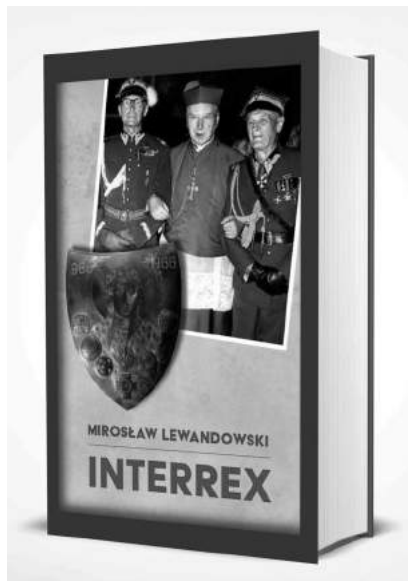
ISSN 2352-5725

Skład, łamanie i druk:
Akces, Warszawa

„Interrex”

Niepodległościowe środowisko kombatanckie wobec Prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach 1956–1981

Z okazji beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego, Mirosław Lewandowski opublikował książkę, w której stara się opisać współpracę prymasa 1000-lecia ze środowiskiem niepodległościowym.



Cena: 70 zł (w tym koszty wysyłki)

Wpłaty na konto:

54 1440 1231 0000 0000 1075 6251

SPIS TREŚCI

DR BOHDAN URBANKOWSKI

Dziękuję Ci Ukraino.7

MIROSLAW LEWANDOWSKI

24 lutego 2022 roku Rosja najechała na Ukrainę8

Wraca matura z polskiego na Ziemi Wileńskiej. Zasłużeni dla oświaty obsypani Medalami Komisji Edukacji Narodowej.13

W przededniu 154. rocznicy urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego20

W 154. rocznicę urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego24

Uroczystości 13 grudnia w Siedlcach.26

40. rocznica wprowadzenia stanu wojennego.30

Świąteczne spotkanie byłych działaczy opozycji antykomunistycznej z szefem UdSKiOR . . .45

W poniedziałek 20 grudnia zmarł Andrzej Rozpłochowski49

Otwarcie nowej ekspozycji stałej na Zamku Królewskim w Warszawie.53

Zmarł Tadeusz Markiewicz57

Zmarł Wittek Gitis ps. „Dyrektor” (właściwie Ryszard Antoni Gitis)60

W Łochowie uczczono pamięć o kpt. Hieronimie Piotrowskim w 75. rocznicę jego śmierci63

Ostatnie pożegnanie śp. Piotra Rzewuskiego69

Ostatnie pożegnanie Jacka Smagowicza – działacza antykomunistycznego i członka „Solidarności”73

Odwiedziny ks. Stanisława Małkowskiego78

Łączka – Bródno79

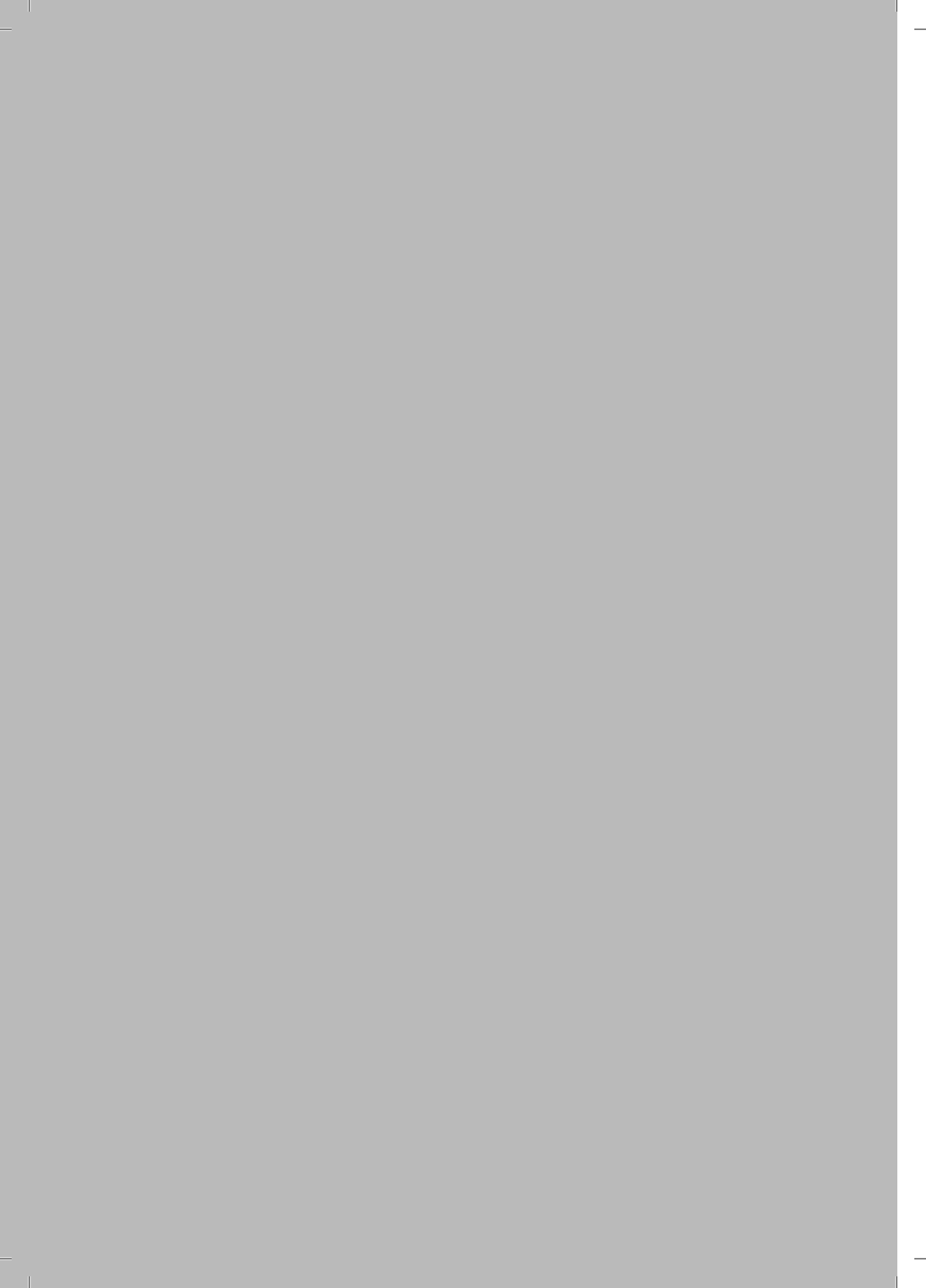
Olszynka Grochowska80

SPIS TREŚCI

„Żołnierze Wyklęci” – cześć Waszej pamięci!	82
10 marca 2022 roku uhonorowano Krzyżem Służby Niepodległości Krzysztofa NOWAKOWSKIEGO	86
Posiedzenie Zarządu	89
W dniu 21 marca 2022 roku Krzysztof Nowakowski zmarł.	91
DR DARIUSZ MACIEJ GRABOWSKI O ekonomii i nie tylko.	99
KS. JÓZEF ROMAN MAJ Moje spotkania z Mistrzem. W 200-tu lecie urodzin Norwida.	109
JERZY WOŹNIAK Wiesław Gęsicki – szkic do portretu	119
PIOTR WÓJCİK Osobista Historia Porozumienia Centrum Andrzeja Anusza – „O antykomunizmie skutecznym” – drobna głoska wspomnieniowa „obserwatora współczesniczącego”	167
DR BOHDAN URBANKOWSKI Mojżesz z Litzmanstadtu	187
WŁODZIMIERZ KULIGOWSKI Wiersze	228
JAROSŁAW KAJDAŃSKI Obrazy wojny	236
Instrukcja wydawnicza pisma „Opinia”	247
MANUEL FERRERAS-TASCÓN Nie czas żałować dewiz, gdy płonie kurnik	262
JĘDRZEJ BOŃCZAK Andrzej Ostoja-Owsiany – działalność polityczna po II wojnie światowej	292



**WYDARZENIA
I
UROCZYSTOŚCI**



DR BOHDAN URBANKOWSKI

DZIĘKUJĘ CI UKRAINO

Jestem dzieckiem, które nie wie, że jest dzieckiem
mogę śmiać się, krzyczeć i znów śmiać się
nikomu to nie przeszkadza, nikogo to nie obchodzi
dokoła wszyscy krzyczą i śmieją się i znów krzyczą

Dziękuję Ci Ukraino
Jakże szybko dorastam
bawimy się w chowanego
niektórych łatwo znaleźć
Nigdzie nie uciekają
bo chyba już uciekli

Dziękuję Ci Ukraino
jestem młodym, mimo ran tak silnym
że mógłbym dźwignąć karabin
rzucić granatem w słońce i
w to niebo!
Znowu czuję na wargach
smak miłości, smak nienawiści
nawet smakują podobnie:
smak krwi

Dziękuję Ci Ukraino
Moja dusza jest znowu młoda
Moje ciało bezpieczne i wygodne
nie skaleczone krzykiem, nawet śmiechem, nawet zapachem
dalekie od twoich ruin i ciał cuchnących wśród kamieni

Dziękuję Ci Ukraino
Znów piszę wiersz miłosny

MIROSŁAW LEWANDOWSKI

24 LUTEGO 2022 ROKU
ROSJA NAJECHAŁA NA UKRAINĘ

Kilka refleksji po inwazji Rosji na Ukrainę

25 lutego 2022 roku – drugi dzień wojny

Wyspa Zmijowa



Gdy rosyjscy najeźdźcy zażądali od nich, aby złożyli broń, dowódca Ukraińców odpowiedział:

– Idi na chuj!

Wszystcy ukraińscy obrońcy Wyspy zginęli.



W podobny sposób zachowuje się obecnie prezydent Zełenski, który pozostaje w Kijowie wraz z rodziną.

Pojawia się pytanie o sensowność takich zachowań.

Warto obejrzeć polski film według scenariusza Jana Józefa Szczepańskiego pt. „Westerplatte”. Major Sucharski po kilku straszliwych atakach niemieckich gotów jest się poddać. Dalsza walka nie ma przecież żadnego sensu. Przeciwny temu jest kapitan Dąbrowski, który internuje swojego dowódcę i decyduje o kontynuowaniu beznadziejnej obrony. Walka trwa w sumie 7 dni. Dąbrowski bardzo jasno formułuje sens tej walki. *„Codziennie rano Radio Warszawa rozpoczyna podawanie informacji wojennych od komunikatu – Westerplatte nadal się broni. I ta informacja decyduje o postawie żołnierzy w całym kraju”*.

Powstał potężny mit, który był ciągle żywy wiele dziesiątków lat później. Mit, który był rozumiany przez kolejne pokolenia Polaków. Dla mojego pokolenia bardzo ważne były słowa odwołujące się do tego mitu w 1987 roku:

„Każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można

się uchylić, nie można zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych”.

W walce między dwiema stronami, gdy dysproporcja sił jest taka, jak między Polską a Niemcami i Sowietami w 1939 roku, albo taka, jak między Ukrainą a Rosją w 2022 roku, kluczową rolę odgrywa determinacja żołnierzy. Niedostatki w liczbie wojska i w uzbrojeniu trzeba nadrobić determinacją żołnierzy, wolą walki i wolą zwycięstwa.

Ale jaki sens ma walka, jeżeli wiadomo, że Ukraina jest słabsza od Rosji i musi tę wojnę przegrać?

Nie znam się na wojskowości i nie potrafię ocenić, czy Ukraina nie ma dziś szans na odparcie tej inwazji. Jednak nawet, jeżeli Ukraina jej nie odeprze, to wojna się nie skończy. Walka o niepodległą Ukrainę będzie trwać. A to, im dłużej będzie trwać obrona, ma znaczenie!

Po zajęciu Czechosłowacji przez Niemcy w marcu 1939 roku płk Jaklicz ze Sztabu Głównego zapytał płk. Józefa Szostaka:

– I co pan myśli, pułkowniku?

– Myślę, że teraz przyjdzie kolej na nas.

– A co my zrobimy?

– Wydaje mi się, że będziemy się bić. Będzie wojna.

– Ale pan sobie zdaje sprawę, że dostaniemy w dupę!

– Tak, dostaniemy, gdyż są znacznie silniejsi od nas, ale w końcu będą pobici przez innych.

Ta wymiana zdań dobrze oddaje program dla Ukrainy na najbliższe lata. Tylko ktoś o kagiebowskiej mentalności Putina może myśleć, że 44-milionowemu narodowi można narzucić swoją wolę, że można go przestraszyć i zmusić do uległości. Putin myśli, że Ukraińcy są tak posrani ze strachu jak szef jego wywiadu zagranicznego na znanym filmie z narady na Kremlu. Tak, jak wszyscy inni satrapi, tak samo Putin się pomylił. Ewentualne zajęcie Ukrainy zakończy rosyjską inwazję, ale nie zakończy wojny. Ukraińcy podejmą inne formy walki. Walki, która będzie długa, ale która będzie zwycięska.

Skąd pewność, że Ukraińcy nie ugną karku?

Dowodzi tego ich cała dotychczasowa historia. Także ta najnowsza. Obec-

na postawa Prezydenta Zelenskigo będzie legendą, którą Prezydent Ukrainy świadomie buduje. Mam nadzieję, że wystarczy mu charakteru. Charakteru, który okazał dowódca Ukraińców, odpowiadając na rosyjskie żądanie poddania się,

– „Idi na chuj!”.

Takie postawy, takie zachowania mają sens. Jasno wyłożył to inny dowódca Armii Krajowej, przyjaciel pułkownika Szostaka – pułkownik Kazimierz Pluta-Czachowski, który przedstawiając ostatnie dni pokoju w 1939 roku napisał tak:

„Zdawaliśmy sobie sprawę, że jeśli wojna nastąpi, to musimy ją przyjąć, jeśli nie dla zwycięstwa, to dla pozostawienia następcom tego samego prawa moralnego do niepodległości, które sami odziedziczyliśmy: po Insurekcji Kościuszkowskiej, po 1831 roku i 1863 roku. Gdybyśmy tego prawa nie podtrzymali – byłibyśmy pierwszym pokoleniem kapitulantów”.

Ukraińcy dzisiaj muszą się bić, aby pozostawić następcom „moralne prawo do niepodległości”. Dobrze rozumiał to dowódca ukraińskich obrońców Wyspy Żmijowej, dobrze rozumie to Prezydent Ukrainy.

– Idi na chuj! – to będzie motto dla wszystkich obrońców Ukrainy i dla Ich przyjaciół.

Historia Polski dowodzi, że zwycięstwo Ukraińców jest pewne. Dobro, sprawiedliwość, wolność potrzebują tylko trochę czasu, aby zatriumfować. Jeżeli nie wierzymy w wartości, w imię których warto oddać życie, to to życie nie ma już żadnej wartości.

Nie chodzi o to, aby wszyscy dzielni Ukraińcy dali się zabić – oj, nie! W żadnym wypadku nie wolno im popełniać zbiorowego samobójstwa! Ale ci, którzy będą kontynuować walkę potrzebują legendy, potrzebują inspiracji. Dlatego postawa ukraińskiego dowódcy Wyspy i postawa ukraińskiego Prezydenta mają głęboki sens i są racjonalne.

WRACA MATURA Z POLSKIEGO NA ZIEMI WILEŃSKIEJ. ZASŁUŻENI DLA OŚWIATY OBSYPANI MEDALAMI KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Po czterogodzinnych trudnych negocjacjach matura z języka polskiego w szkołach polskich na Litwie wraca jako przedmiot obowiązkowy już od 2024 roku. To przełomowe wydarzenie zawdzięczamy zdolnościom negocjacyjnym dwu trzydziestolatków: wiceministrowi edukacji i nauki Tomaszowi Rzymkowskiemu i wiceministrowi spraw zagranicznych Szymonowi Szynkowskiemu vel Sęk. W piątek 26 listopada 2021 roku przełamali niemoc ciągnącą się od dziesięciolecia. Teraz polska młodzież startując na studia, otrzyma pełną punktację za znajomość języka ojców, a nie 50% jak było do tej pory. Środowiska oświatowe Polaków na Ziemi Wileńskiej z entuzjazmem przyjęły ustalenia z rokowań.

Gorąca atmosferę dawało się odczuć w sali gimnazjum im. Sz. Konarskiego w Wilnie. Trzydzieści dwie osoby zasłużone dla utrzymania i rozwoju oświa-



ty polskiej, zostały uhonorowane Medalami Komisji Edukacji Narodowej. To najwyższe wyróżnienie nadawane przez resort oświaty. Jako pierwszy otrzymał prezes Związku Polaków na Litwie oraz Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Waldemar Tomaszewski. Ten mężczyzna o orlim spojrzeniu, jest on zwornikiem trwania polskości nad Niemnem oraz trzecią kadencją eurodeputowanym z państwa, które ma ich jedynie 11-tu.



WRACA MATURA Z POLSKIEGO NA ZIEMI WILEŃSKIEJ...

Po nim odznaczono obrońców szkolnictwa polskiego w Sejmie litewskim: posłów Czesława Olszewskiego, Beatę Pietkiewicz, Ritę Tamaszuniene. Dalej wiodących samorządowców z terenów zamieszkałych przez Polaków trwających na ziemi ojców: Marię Rekść (mera rejonu wileńskiego), Edytę Tamoszunajte (wicemera Wilna), Zdzisława Palewicza (mera rejonu solecznickiego), Marię Pucz (wicemera rejonu trockiego).



Medale otrzymali również nauczyciele szkół polskich na Litwie, a także redaktor Wilnoteki Walenty Wojniłło. Odznaczenia uświetniły uroczystość podsumowującą 28. edycję Konkursu Najlepsza Szkoła Najlepszy Nauczyciel, którego organizatorem jest Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”. Medale wręczył wiceminister edukacji i nauki RP Tomasz Rzymkowski.

Osiemdziesięciu trzech wyróżnionych nauczycieli otrzymało też bony подарunkowe ufundowane przez Kancelarię Prezesa Rady Mi-

WRACA MATURA Z POLSKIEGO NA ZIEMI WILEŃSKIEJ...

nistrów. Szkoły-laureatki tegorocznego konkursu otrzymały nagrody rzeczowe również ufundowane przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów.



Józef Kwiatkowski, prezes „Macierzy Szkolnej” ocenia stan polskiej szkoły na Wileńszczyźnie jako dobry. Podkreśla, że poza świetnymi wynikami nauczania ważne jest to, że polska szkoła prowadzi bardzo ważną pracę skierowaną na wychowanie uczniów, organizowane są liczne, rozwijające zajęcia pozalekcyjne. „Wartością dodaną polskiej szkoły jest z pewnością to bogactwo kulturowe, które daje kształcenie w języku ojczystym” – podkreśla Józef Kwiatkowski.



WRACA MATURA Z POLSKIEGO NA ZIEMI WILEŃSKIEJ...

Redaktor Wilnoteki Walenty Wojniłło został uhonorowany Krzyżem Zasłużony dla Konfederacji Polski Niepodległej, przyznany mu w 2019 roku. Wojniłło był członkiem KPN i zakładał koło, a jednocześnie przedstawicielstwo Konfederacji w Wilnie w końcu lat osiemdziesiątych. Wymagało to znacznie większej odwagi niż nad Wisłą. Odznaczenie w imieniu Kapituły wręczył Manuel Ferreras – Tascón.



W Domu Polskim – instytucji od 20. lat pielęgnującej rodzime obyczaje – Szyrkowski vek Sęk otworzył wystawę towarzyszącą VIII Dni Kultury Polskiej, zaś Rzymkowski w ciepłych słowach zapowiedział koncert „Kapeli ze Wsi Warszawa”.



WRACA MATURA Z POLSKIEGO NA ZIEMI WILEŃSKIEJ...

Niespodzianie śnieg okrył Ziemię Wileńską. W Zułowie, miejscu narodzin komendanta Józefa Piłsudskiego, wicedyrektor polskiej szkoły w Podbrodziu Anna Łastowska w towarzystwie ministra złożyli wieńce pod pomnikiem Marszałka oraz dębami pamięci Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i Romana Dmowskiego.



Następnie pojechali do polskiej szkoły w Podbrodziu pow. święciański, gdzie pobiera naukę 380 uczniów. Występ taneczny, rozmowa z kadrami pedagogicznymi, środowiskiem wspierającym placówkę – pozwalają wyrobić sobie najwyższe mniemanie o tej ostoi polskości.

WRACA MATURA Z POLSKIEGO NA ZIEMI WILEŃSKIEJ...



W Koniuchach, gdzie 29 stycznia 1944 roku sowiecka partyzantka dokonała zbrodni wojennej na polskiej ludności cywilnej wsi, modlitwę poprowadził ks. kanonik Józef Aszkiełowicz. Wyprostowany i zdecydowany w ruchach (służbę wojskową odbył za czasów ZSRR w wojskach powietrzno desantowych), jest postacią charyzmatyczną, lubianą w całej okolicy. Duchowny zwrócił się do zebranych słowami: *„polskość nie jest dla byle chama, wymaga wyrzeczeń, a czasem ofiary z życia. Pozorni zwycięzcy tamtej walki są już w piekle,*

a ofiary orędują w niebie za Ojczyznę, za nas, za Polską”. Delegacja wraz z merem rejonu sołecznickiego Zdzisławem Palewiczem zapaliła znicze pod krzyżem.



Minister Rzymkowski odwiedził liczącą 102 lata panią Stanisławę Woronis. Pełna energii, o jasnym umyśle, opowiedziała w szczegółach przebieg masakry, z której cudem wyszła z życiem. Wieczorem nauczyciele i bibliotekarze w Domu Polskim w Ejszyszkach mówili o swojej codziennej pracy. Kresowiaci ujmują życzliwością, przywiązaniem do języka i wiary ojców, uporem w trwaniu przy wartościach. Obowiązkiem Polaka jest wspieranie naszych rodaków na Wschodzie, na rubieży Cywilizacji Łacińskiej.



Relacja Manuel Ferreras – Tascón

W PRZEDEDNIU 154. ROCZNICY URODZIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

3 grudnia 2021 roku w Warszawie upamiętniono przypadającą w niedzielę 154. rocznicę urodzin jednego z ojców niepodległej Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego. W uroczystości przed gmachem Centralnej Biblioteki Wojskowej – Głównej Książnicy Wojska Polskiego – udział wziął szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



W uznaniu zasług w pielęgnowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny minister Kasprzyk uhonorował medalem „Pro Bono Poloniae” wiceadm. Krzysztofa Jaworskiego. Medalami „Pro Patria” zostali wyróżnieni duchowni

rzymskokatolicy, którzy w sposób szczególny troszczą się o kultywowanie polskich tradycji niepodległościowych: ks. kan. kpt. dr Jan Dohnalik i ks. mjr Marcin Janocha.

– Józef Piłsudski urodził się w momencie, kiedy nad Polską zapadła noc niewoli. Był w jakimś sensie pogrobowcem Powstania Styczniowego – urodził się cztery lata po jego rozpoczęciu. Tradycję powstańczą przyszedł Marszałek Polski wynieść z domu rodzinnego. Miłość do tradycji insurekcyjnej i wolnej Rzeczypospolitej wpoili mu jego matka – Maria z Billewiczów Piłsudska. Józef Piłsudski wiedział, że jego ogromna charyzma będzie świetnym narzędziem do tego, aby rozbudzić ducha narodu – powiedział szef UdSKiOR, przypominając, że jedną z największych zasług Marszałka była umiejętność obudzenia w Polakach wiary w wolną i niepodległą Rzeczpospolitą:



– Józef Piłsudski potrafił skutecznie natchnąć swoich rodaków wiarą w to, że dokonywanie wielkich rzeczy dla Polski jest możliwe, wbrew wszelkim przeciwnościom. Był on również wychowawcą pokolenia, które nie znało wolności: które albo urodziło się w niewoli, albo na progu niepodległej Polski. Stało więc przed nim ogromnie ważne zadanie, któremu sprostał, wychowując najpiękniejsze w dziejach Rzeczypospolitej pokolenie – zauważył Jan Józef Kasprzyk.

W PRZEDNIU 154. ROCZNICY URODZIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



Na zakończenie uroczystości szef Urzędu złożył kwiaty przed pamiątkową tablicą poświęconą patronowi Centralnej Biblioteki Wojskowej, znajdującą



się przed gmachem tej instytucji. W wydarzeniu udział wzięli również przedstawiciele władz państwowych i wojskowych, w tym m.in. senator Maria Koc, szef Gabinetu Politycznego Ministra Obrony Narodowej Łukasz Kudlicki, zastępca dowódcy generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych gen. dyw. Cezary Wiśniewski oraz wiceprezes Instytutu Pamięi Narodowej dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, a także duchowieństwo, pracownicy CBW oraz przedstawiciele organizacji społecznych w tym reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego z Członkiem Zarządu Krzysztofem Lancmanem na czele.

W 154 ROCZNICĘ URODZIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



5 grudnia 1867 roku w Żuławie przyszedł na świat przyszły Marszałek Polski Józef Piłsudski. W 154 rocznicę urodzin Formacja Niepodległościowa postanowiła uczcić pamięć swojego duchowego Ojca. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Fundacji Walczącym o Niepodległość, Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego oraz pododdział z klasy mundurowej Zespołu Szkół nr 7 im. Szczepana Bońkowskiego.

Młodzież wystawiła wartę honorową i wprowadzono sztandary szkoły, Jerzyków oraz Solidarności Walczącej. Uroczystość otworzyło odśpiewanie przez zgromadzonych Hymnu Polski

„Mazurka Dąbrowskiego”. Głos zabrali Prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego prof. Wiesław Wysocki oraz Prezes Fundacji Tadeusz Stański.

Pod pomnikiem złożono kwiaty w imieniu organizatorów oraz odśpiewano „My, Pierwsza Brygada”. Następnie przemaszzerowaliśmy pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie zapalono znicz w podzięce wszystkim żołnierzom, którzy na licznych polach bitew walczyli o Niepodległość.

W 154. ROCZNICĘ URODZIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



Relacja zdjęciowa dzięki uprzejmości Zespołu Szkół nr 7

UROCZYSTOŚCI 13 GRUDNIA W SIEDLCACH

Jak co roku, w Siedlcach, z inicjatywy środowiska solidarnościowo-niepodległościowego, odbyły się uroczystości upamiętniające bohaterski zryw Solidarności przeciwko zorganizowanemu związkowi przestępczemu o charakterze zbrojnym¹, jaki samozwańczo i oszukańczo określał się mianem WRON (Woj-skowa Rada Ocalenia Narodowego).

Uroczystości rozpoczęła msza w kościele po wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika odprawiona przez Proboszcza Adama Patejuka.

Po mszy, poczty sztandarowe: NSZZ Solidarność Oddział Siedlce, NSZZ



Na zdjęciu: poseł Krzysztof Tchórzewski, Starosta siedlecki Karol Tchórzewski, Przewodniczący NSZZ Solidarność Oddział Siedlce wraz z delegacją

¹ To jest właściwa kwalifikacja prawna i precyzyjne określenie charakteru działalności autorów tzw stanu wojennego, jakie podaje Sąd Okręgowy w Warszawie w wyroku z dnia 12 stycznia 2012 roku sygn. akt VIII K 24/08 i jakim wszyscy powinniśmy się postugiwać.

UROCZYSTOŚCI 13 GRUDNIA W SIEDLCACH

Solidarność Mostostal Siedlce oraz uczestnicy uroczystości zebrali się pod pamiątkową tablicą poświęconą bł. ks. Jerzemu Popiełuszce znajdującą się na murze kościoła. Odśpiewano hymn państwowy, złożono wieńce.



Na zdjęciu: składająca wieńce delegacja NSZZ Solidarność Mostostal Siedlce na czele z Przewodniczącym Komisji Sławomirem Szczepanikiem.

Uroczystości prowadził Wiesław Kałuski.

Następnym punktem uroczystości było zgromadzenie pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki, tu też złożono wieńce i zapalono znicze. Wspomnieniami z dnia 13 grudnia i dni następnych tzw. stanu wojennego podzielili się z zebranymi: Krzysztof Tchórzewski (przewodniczący Oddziału Siedlce NSZZ Solidarność w dniu 13 grudnia 1981r.), Maciej Kublikowski – działacz Solidarności internowany w grudniu 1981r. oraz inny z internowanych działaczy Mirosław Andrzejewski.

W czasie uroczystości pod pomnikiem Kościuszki głos zabrał też Prezes Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im Andrzeja Ostoja Owsianego – Andrzej Chyłek.

Wystąpienia okolicznościowe wygłosili: kapelan Solidarności ks. Jarosław Sutryk, poseł Krzysztof Tchórzewski, Przewodniczący NSZZ Solidarność Oddział Siedlce Sylwester Czyżyk oraz internowani działacze Solidarności.

Uroczystości zakończyło okolicznościowe spotkanie w siedzibie Oddziału Siedlce NSZZ Solidarności. Tutaj, Prezes Andrzej Chyłek odznaczył Krzyżem

UROCZYSTOŚCI 13 GRUDNIA W SIEDLCACH



Na zdjęciu (od lewej): Maciej Kublikowski, Mirosław Andrzejewski, Wiesław Kałuski



Na zdjęciu (od lewej): Andrzej Chytek, Wiesław Kałuski, Bogdan Olszewski, Maciej Kublikowski, Tomasz Olko.

UROCZYSTOŚCI 13 GRUDNIA W SIEDLCACH

Służby Niepodległości : Wiesława Kałuskiego, Macieja Kublikowskiego, Tomasza Olko, Bogdana Olszewskiego.

Relacja i zdjęcia Zbigniew Jackiewicz

40. ROCZNICA WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO

40 lat temu, 13 grudnia władze komunistyczne wprowadziły na terenie całego kraju stan wojenny, w czasie którego internowano ponad 10 tysięcy osób, działaczy „Solidarności”, Konfederacji Polski Niepodległej i innych ugrupowań i grup politycznych. Tegoroczne obchody tej smutnej i tragicznej dla Polaków rocznicy miały nareszcie godny i bogaty program.

Uroczystości w dawnym areszcie śledczym Warszawa-Mokotów

W dawnym więzieniu mokotowskim, a obecnie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, wieczorem z 12–13 grudnia br. odbyły się uroczystości upamiętniające te tragiczne wydarzenia.



W przededniu 40. rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie już po raz szósty odbyła się „*Noc generała*”, czyli spotkanie z byłymi działaczami opozycji antykomunistycznej (w tym przedstawicielami Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsiane-

go) wokół wydarzeń z grudnia 1981 roku. W jego ramach obejrzano film Majki Dłużewskiej pt. „*Drzwi do wolności*” oraz wysłuchano okolicznościowych koncertów w wykonaniu Dominiki Świątek oraz Pawła Piekarczyka i Leszka Czajkowskiego. Zaprezentowano również album „*Pomnik Prawdy*” autorstwa Andrzeja Melaka i Łukasza Kudlickiego, poświęcony historii wzniesienia w 1981 roku Krzyża Katyńskiego na warszawskich Powązkach Wojskowych jako wyrazu pamięci o sowieckim ludobójstwie na Polakach w czasie II wojny światowej. O północy uczestnicy „*Nocy generata*” modlili się w intencji ofiar stanu wojennego podczas uroczystej Mszy św. sprawowanej przez kapelana Muzeum, ks. Tomasza Trzaskę.



13 grudnia 2021 godz. 11 w dawnym areszcie śledczym Warszawa-Mokotów

13 grudnia, w Dniu Pamięci Ofiar Stanu Wojennego, odbyła się uroczysta Msza św. koncelebrowanej pod przewodnictwem metropolity krakowskiego arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, sprawowanej w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. W intencji ofiar wojskowego zamachu stanu z 1981 roku modlili się przedstawiciele najwyższych władz państwowych, w tym Prezydent Andrzej Duda, Marszałek Sejmu Elżbieta Witek, Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, Szef UdsKiOR Jan Józef Kasprzyk, przedstawiciele kierownictwa KPRP, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” z Przewodniczącym Piotrem Dudą na czele.



Obecni byli przedstawiciele organizacji społecznych. Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego reprezentowali Prezes Zarządu Andrzej Chylek i członek Rady Programowej Zbigniew Jackiewicz.



Po Eucharystii przed gmachem dawnego więzienia na Mokotowie odsłonięto tablicę „Zginęli za wolną Polskę 1981–1989” oraz złożono kwiaty przed tablicami upamiętniającymi śp. Annę Walentynowicz, śp. Kornela Morawiec-

kiego oraz Wszystkich bezimiennych Bohaterów, którzy w latach 1981–1989 nie zawahali się poświęcić wolności, a nawet życia w walce o NSZZ „Solidarność” i niepodległą Rzeczpospolitą. Podczas uroczystości Andrzej Duda wręczył Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości zasłużonym działaczom NSZZ „Solidarność”, uczestnikom opozycji antykomunistycznej w PRL oraz osobom pielęgnującym pamięć o najnowszej historii Polski.



W swoim wystąpieniu Prezydent Andrzej Duda powiedział między innymi; *„...Dziękuję, że o tej historii pamiętacie. Dziękuję wszystkim organizatorom dzisiejszych uroczystości i wszystkich uroczystości, które będą w najbliższych dniach. Dziękuję wszystkim, którzy o tym pamiętają, bo nie wolno o tym zapomnieć. Niech bohaterowie będą nazywani bohaterami, a zdrajcy – zdrajcami. Niech ten, kto zawinił, przestanie się nadymać na swojej dzisiaj uprzywilejowanej pozycji. I pobiera ogromne dla przeciętnego Polaka pieniądze, a zhańbił się jako sędzia w stanie wojennym, za komuny, skazując ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę...”*



13 grudnia 2021 godz. 16 - Uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności w Warszawie

Ceremonia wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności byłym działaczom opozycji antykomunistycznej odbyła się w Sali Odczytowej Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi przy ul. Krakowskie Przedmieście. Aktu dekoracji w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy dokonał Prezes Instytutu Pamięi Narodowej dr Karol Nawrocki.

*– Krzyż Wolności i Solidarności, który dziś otrzymaliście, mówi o Was bardzo wiele. Krzyż to symbol zwycięstwa dobra nad złem. Wy swoją walkę wygraliście. Dzięki Wam żyjemy w wolnej Polsce – mówił prezes IPN dr Karol Nawrocki do byłych działaczy opozycji w PRL podczas wręczenia **Krzyży Wolności i Solidarności**.*

– Byliście ostatnim ogniwem sztafety zmagania o niepodległość – niezależnie czy działaliście w opozycji przed Sierpniem 80, czy w Solidarności, czy w NZS – łączyło Was pragnienie wolności. Byliście dla komunizmu zagrożeniem, dlatego wtrącano Was do więzień – dodał prezes IPN.

W wydarzeniu wziął udział szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób

40. ROCZNICA WPROWADZENIA STANUJ WOJENNEGO



Represjonowanych Minister Jan Józef Kasprzyk oraz przedstawiciele organizacji społecznych w tym Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego. Uhonorowanych zostało 41 byłych działaczy opozycji antykomunistycznej, z czego ośmiu – pośmiertnie.



Sześć z odznaczonych osób rekomendował Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego;

Mariusz Tomasz Ambroziak, już jako uczeń i pracownik Zakładów Mechanicznych URSUS od 1984 roku zaangażowany był w podziemny ruch Solidarności. Aktywnie włączył się w 1985 roku w pracę TKZ „S” po proteście uczniów praktykantów. Współpracował wówczas z takimi działaczami jak M. Jarośniński, Z. Janas, Z. Wrzodak, W. Woźniak, J. Domżański czy M. Janowski. Kolportował prasę ukazującą się w podziemiu między innymi „Tygodnik Mazowsze”, „Wolny Głos Ursusa”, „Tygodnik Wola” czy „Młody Ursus”. Zbierał składki od pracowników na potrzeby Solidarności. Brał udział w akcjach ulotkowych, demonstracjach i manifestacjach. Od 1987 roku brał czynny udział w odbudowie struktur związku „S” na terenie fabryki Ursus. Współorganizował i prowadził jako członek komitetu strajkowego i negocjacyjnego strajków w maju – sierpniu 1988 roku na terenie ZM Ursus. W tym czasie współpracował z liderami „S” regionu Mazowsze.

W 1987 roku odmówił służby wojskowej z przyczyn politycznych i podjął walkę o prawo do zastępczej służby wojskowej w ramach Ruchu Wolność i Pokój. Działał w WiP do 1989 roku gdzie współpracował z J. Czaputowiczem i K. Radziwiłem.

Współpracował w latach 1985–1990 z różnymi środowiskami niepodległościowymi i opozycji antykomunistycznej, między innymi;

– Z grupą młodzieżową Konfederacji Polski Niepodległej „Świt Niepodległości” gdzie współpracował z Jerzym Woźniakiem, Wiesławem Gęsickim i Tomaszem Andrzejewskim.

– Z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, z przedstawicielami którego przeprowadzał wspólne akcje na terenie Uniwersytetu i ZM Ursus. Współpracował z NZS-em też w zakresie kolportażu wydawnictw i druku podziemnych gazet. Działał między innymi z Andrzejem Anuszem, Piotrem Ciompą, Mariuszem Kamińskim.

– Z podziemnymi strukturami Solidarności Rolników Indywidualnych na terenie powiatu sochaczewskiego i w Iłowie gdzie współpracował z A. Ciołkowskim, B. Rybickim i ks. M. Swędrowskim.

– Był współzałożycielem Klubu im. J. Strzeleckiego wraz z Andrzejem Urbańskim i Maciejem Zalewskim.

Danuta Joanna Bolikowska

W 1984 r. podjęła studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego i nawiązała współpracę z podziemnymi strukturami Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Po porwaniu i zabójstwie księdza Jerzego Popiełuszki uczestniczyła w czuwaniu i Mszach za Ojczyznę, odprowadzanych w kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu oraz zaangażowała się w działalność Służby Porządkowej w tym kościele. Uczestniczyła w akcjach organizowanych przez Grupy Oporu „Solidarni” i współpracowała z wydawnictwem BiS, założonym w 1985 r. przez członków tej organizacji. Uczestniczyła w manifestacjach organizowanych w Warszawie i dokumentowała je na zdjęciach. Ponadto zajmowała się drukiem i kolportażem wydawnictwa NZS, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i innych organizacji. Na początku 1989 r. zaangażowała się w działalność Ruchu Wolność Słowa, polegającą na rozdawaniu na ulicach Warszawy prasy niezależnej, między innymi „Tygodnika Mazowsze”. **Marian Adam Cegielski** od momentu otwarcia swojej pracowni grawerskiej na ul. Grójeckiej w Warszawie wytwarzał biżuterię patriotyczną i religijną (nie było to mile widziane przez władze PRL-u).

Na przełomie 1980–81 roku nawiązał współpracę z przedstawicielami Zarządu Regionu Mazowsze „Solidarności” dla którego zorganizował wytwarzanie różnych metalowych znaczków z emblematami związku.

Po wybuchu stanu wojennego nie zaprzestał działalności i wykonywał wiele znaków organizacyjnych dla różnych grup działających w podziemiu antykomunistycznym.

Około 1986 roku nawiązał przez Waldemara Sikorskiego współpracę z Komitetem Katyńskim braci Melaków z którym współpracuje do dziś.

W 1987 roku przez Sikorskiego poznał Krzysztofa Lancmana i za jego namową włączył się we współpracę z Konfederacją Polski Niepodległej dla której wykonywał różnego rodzaju metalowe znaczki organizacyjne. Pomagał przy naprawach sprzętu (dorabianie części do maszyn drukarskich) dla struktury poligrafii KPN. Przez jego pracownię (która służyła też jako punkt kontaktowy

działaczy podziemia antykomunistycznego) przechodził też kolportaż książek i gazet podziemnych – to co wychodziło w Wydawnictwie Polskim KPN – które dostarczał K. Lancman bądź Waldemar Sikorski.



Robert Jerzy Kwiatkowski od 1980 roku związany z opozycją antykomunistyczną aktywnie włączył się w „karnawał wolności” na Uniwersytecie Warszawskim. Po 13 grudnia czynnie prowadził działalność podziemną. I tak:

- Od lutego 1982 – kolportaż „Tygodnika Mazowsze” i nawiązanie współpracy z Grupami Oporu Solidarni kierowanymi przez Teofila Klincewicza.
- Od 1983 roku zaangażowany w samorząd studencki który w dużej mierze był przykrywką dla działań konspiracyjnych.
- Przez stan wojenny a w niektórych wypadkach do końca lat 80-tych stale współpracował z Grupami Politycznymi „Wola”, wydawnictwami Rytm i Po-

kolenie a na uczelni (UW) z Maćkiem Jankowskim z Solidarności i z podziemnym NZS-em.

– W swoim mieszkaniu na Piekarskiej w Warszawie uruchomił drukarnię gdzie na powielaczu drukowane były ulotki i książki.

– Brał udział w demonstracjach i manifestacjach.

– Utrzymywał relację i współpracę z duszpasterstwem akademickim w św. Annie gdzie uczestniczył w spotkaniach i dyskusjach.

– Jako szef samorządu studenckiego, by koordynować działania utrzymywał stały kontakt z tajną komisją Solidarności UW.

– Brał udział w akcjach plakatowych, ulotkowych, różnego rodzaju happeningach i wystąpieniach publicznych.



Andrzej Sadowski

W latach 1982–1989 był aktywnym działaczem opozycyjnym. Od 1982 r. był członkiem grupy młodzieżowej zajmującej się kolportażem niepodległościowych wydawnictw na terenie Przasnysza oraz Warszawy. W związku z prowadzoną działalnością i śledztwem prowadzonym w tej sprawie, w dniu

18 czerwca 1985 r. został oddany pod dozór MO z obowiązkiem cotygodniowego meldowania się w Dzielnicowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych Warszawa-Ochota, a po powrocie do Przasnysza – w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Przasnyszu. Pomimo tego faktu, nadal kontynuował działalność opozycyjną. W wyniku przeszukania 30 maja 1985 r. miejsca jego zamieszkania w akademiku Uniwersytetu Warszawskiego zakwestionowano literaturę bezdebitową. Środek zapobiegawczy w postaci dozoru MO został po wielu bezskutecznych prośbach uchylony w dniu 12 grudnia 1985 r. Śledztwo prowadzone w tej sprawie przez Prokuraturę Wojewódzką w Ostrołęce zostało umorzone 5 maja 1986 r. W dniu 4 lutego 1987 r. został zatrzymany przez patrol MO we Wrocławiu w samochodzie przewożącym dużą ilość literatury bezdebitowej. Za powyższe został w dniu 6 lutego 1987 r. ukarany przez Kolegium do spraw Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Wrocław Krzyki grzywną w wysokości 50 tys. złotych oraz przepadkiem zakwestionowanej literatury. **Andrzej Wiczorek** w latach 1967–1995 był zatrudniony w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych.

Od 1980 w NSZZ „Solidarność”. Wchodził w skład Komitetu Założycielskiego.

Po wprowadzeniu stanu wojennego działał w podziemiu (przewodniczący Tajnej Komisji Zakładowej Solidarności do 1989 roku). W maju 1982 internowany w Ośrodku Odosobnienia w Warszawie-Białoleńce, zwolniony w lipcu 1982. Po zwolnieniu kontynuował współpracę z opozycją demokratyczną.



Organizator skrzynek kolportażowych, współpracownik m.in. środowiska pisma „Wola” oraz „Polityki Polskiej”.

1986–1990 przewodniczący Rady Pracowniczej w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych. Od 1986 współorganizator Forów Samorządowych.

8 IV 1983 – 31 VII 1989 rozpracowywany przez Wydz. V KS MO/SUSW w ramach KE/SOR krypt. Inicjator.

Uroczystość zakończyła się krótkim, patriotycznym programem muzycznym.



„Światło Wolności” ku pamięci ofiar stanu wojennego

Na stołecznym placu Marszałka Józefa Piłsudskiego pod Krzyżem Papieskim o godz. 19,30 miał miejsce finał kampanii społecznej IPN: **„Ofiarom Stanu Wojennego. Zapal Światło Wolności”**.

Po odmówieniu różańca, głos zabrał prezydent RP Andrzej Duda.

– *Niech nigdy nikt i w Rzeczypospolitej, i nigdzie, gdzie Polacy są na świecie, nie zapomni tamtej ofiary* – mówił Andrzej Duda, zapalając na pl. Piłsudskiego w Warszawie w 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce symboliczne „Światło Wolności”.

– *Wielu ludzi przyłożyło swoje ręce i serca do tego, aby Polska i ludzie w niej*



żyjący stali się wolni. Wielu z nich oddało za to życie, dlatego zapalamy znicze ich pamięci – dodał Prezydent RP.

W wydarzeniu uczestniczyli; Wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Go-siewska, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Mi-nister Jan Józef Kasprzyk przedstawiciele organizacji społecznych w tym liczna reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego.



Koncert „*Po co nam wolność?*” – 13 grudnia 2021

13 grudnia 2021 roku o godz. 20,00 w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się niezwykle koncert, zorganizowany przez Instytut Pamięci Narodowej.

– *Tu, nad Wisłą, wolność jest częścią polskiego narodowego genotypu. Zawsze, gdy chciano nam ją zabrać, byliśmy gotowi o nią walczyć. Tak samo było po 13 grudnia* – mówił prezes IPN dr Karol Nawrocki zapowiadając koncert.



Była to muzyczna opowieść o jednym z najbardziej mrocznych okresów w historii PRL. Znakomici polscy artyści, tacy jak Justyna Steczkowska, Kasia Moś czy Janusz Radek, zabrali widzów w podróż do przeszłości sprzed 40 lat, kiedy władze komunistyczne postanowiły całkowicie zniszczyć wspaniały ruch społeczny, jakim była „Solidarność”.

Każda z piosenek została zaśpiewana w nowych aranżacjach, dzięki czemu koncert artystycznie spajał współczesność z ostatnią dekadą istnienia PRL. Repertuar koncertu poprowadził słuchaczy przez utwory lat 80., które wiernie oddają nastrój tamtych dni, pełnych niepokoju, surowego i niełatwego życia, ale opowiadają też o niesamowitej sile człowieka do walki o swoją wolność.



Stan wojenny w Polsce został wprowadzony niezgodnie z Konstytucją PRL 13 grudnia 1981 roku na mocy podjętej niejednomyślnie uchwały Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 roku. O jego wprowadzenie wnioskowała Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego – tymczasowy, niekonstytucyjny organ władzy, a faktycznie nadrzędny wobec konstytucyjnych władz państwowych. Wprowadzenie stanu wojennego na terenie całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poparł Sejm PRL uchwałą z dnia 25 stycznia 1982 roku.

W trakcie trwania stanu wojennego (do 22 lipca 1983 roku) internowano łącznie 10 131 działaczy związanych z „Solidarnością”, a życie straciło około 40 osób, w tym 9 górników z kopalni „Wujek”, którzy zginęli podczas pacyfikacji strajku 16 grudnia 1981 roku. 6 grudnia 2002 roku Sejm RP przez aklamację uchwalił dzień 13 grudnia Dniem Pamięci Ofiar Stanu Wojennego.

ŚWIĄTECZNE SPOTKANIE BYŁYCH DZIAŁACZY OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ Z SZEFEM UdSKiOR

15 grudnia 2021 roku w centrum konferencyjnym fundacji Nowe Horyzonty odbyło się spotkanie świąteczne działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych z powodów politycznych z szefem UdSKiOR, który wręczył zasłużonym medale „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”.



Honorowemu kapelanowi więzionych i internowanych – ks. Janowi Sikorskiemu przekazał zaś decyzję o nadaniu statusu działacza opozycji antykomunistycznej.



Na doroczne spotkanie opłatkowe, organizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przybyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych (w tym m.in. minister rodziny i polityki społecznej Marlena Małag), a także środowisk opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z całej Polski. Oprócz symbolicznego przełamania się opłatkiem, w programie wydarzenia przewidziane zostały m.in.: ceremonia wręczenia odznaczeń resortowych oraz uroczyste przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju przez Związek Harcerstwa Polskiego.

- Państwo reprezentujecie to pokolenie, które przywróciło Polskę do grona państw suwerennych i niepodległych, za co moje i następne pokolenia będą Państwu dozgonnie wdzięczne – zwrócił się do przybyłych minister Jan Józef Kasprzyk.

- Zaryzykowali Państwo swoje zdrowie, życie, kariery, rozwój i życie rodzinne na rzecz wspólnoty, jaką jest naród i państwo. Poświęciliście wszystko, aby te pokolenia, które przyjdą po was mogły cieszyć się najpiękniejszym darem, jakim jest wolność i niepodległość. Jesteście prawdziwymi spadkobiercami tych wcześniejszych pokoleń, które musiały bić się z bronią w rękę o wolność, poczynając od Konfederacji Barskiej, a kończąc na powstaniu antykomunistycznym Żołnierzy Niezłom-



nych. Byliście kolejnym pokoleniem, które już bezoręcznie, ale biło się o to samo: o niepodległość i wolność. Pragniemy wam za to bardzo serdecznie podziękować – mówił.

W wyrazie wdzięczności w UdSKiOR działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym z powodów politycznych od 2015 r. oferowane są różne formy wsparcia i pomocy w trudnych sytuacjach, o czym zebrany przypomniał jeszcze minister Kasprzyk.

– To jedna z form spłaty niespłacalnego długu wdzięczności wobec Państwa pokolenia. W ciągu tych ostatnich sześciu lat udało się w dużej mierze zrównać Państwa uprawnienia z uprawnieniami kombatanów z okresu wojennego, bo choć tamci z bronią w ręku, a wy bezoręcznie, to walczyliście o to samo: o wolność – podkreślił.

Zdaniem szefa UdsKiOR, kultywowanie pamięci o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych ma dziś szczególne znaczenie, ponieważ walka o Polskę i jej odwieczne, fundamentalne wartości, która toczona była przez poprzednie pokolenia, nadal trwa:

– Czy Polska ma być państwem silnym, samodzielnym, dumnym i niepodległym czy państwem słabym, potrzebującym opieki możnych? To jest pytanie, które Piłsudski retorycznie stawiał w latach 20. i 30., ale jest ono też zawieszona w przestrzeń dziejową i cały czas aktualne. Za Państwa przykładem, każdy z nas

ŚWIĄTECZNE SPOTKANIE BYŁYCH DZIAŁACZY OPOZYCJI...

musi sobie na nie codziennie odpowiedzieć: nie słowem, ale czynem – konkludował.

Na zakończenie tegorocznego spotkania opłatkowego z byłymi działaczami opozycji antykomunistycznej oraz osobami represjonowanymi z powodów politycznych odbył się koncert kolęd w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.



Relacja i zdjęcia za serwise UdSKiOR

W PONIEDZIAŁEK 20 GRUDNIA ZMARŁ ANDRZEJ ROZPŁOCHOWSKI



Andrzej Rozpłochowski – działacz opozycji w okresie PRL i jeden ze współtwórców śląskiej „Solidarności”, członek Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, należał do inicjatorów strajku robotników w Hucie „Katowice” w Dąbrowie Górniczej w sierpniu 1980 r., w którym objął funkcję przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Jako pierwszy w kraju złożył we wrześniu 1980 r. wniosek o zarejestrowanie NSZZ „Solidarność” przy tym zakładzie pracy. Ponadto od września 1980 r. był członkiem Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”

w Katowicach oraz współinicjatorem utworzonego w grudniu 1980 r. Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

Komuniści uznali Andrzeja Rozpłochowskiego za jednego z najbardziej radykalnych liderów „Solidarności”, w wyniku czego został internowany 26 stycznia 1982 r. i zwolniony dopiero 8 sierpnia 1984 r. na mocy ustawy z dnia 21 lipca 1984 r. o amnestii. Niemal od razu po wyjściu Rozpłochowski nawiązał współpracę z Regionalną Komisją Wykonawczą NSZZ „Solidarność Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, a w październiku 1986 r. współtworzył (niezależną od RKW) Tymczasową Radę NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Podczas pobytu Andrzeja Rozpłochowskiego w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie wygasła umowa o pracę zawarta między nim a Huta „Katowice” w Dąbrowie Górniczej. Wnoszone przez Andrzeja Rozpłochowskiego odwołania od takiej decyzji pracodawcy nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, bowiem wyrok Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Katowicach z dnia 28 stycznia 1985 r. podtrzymał wcześniejsze postanowienia w tej sprawie.

Od 1988 przebywał na emigracji w USA. Publicysta „Horyzontów”, „Gwiazdy Polarnej” i „Nowego Dziennika”. Członek Americans For Independent Poland w Nowym Jorku oraz Instytutu im. Józefa Piłsudskiego. W 2010 wrócił do kraju, gdzie cały czas był zaangażowany w życie społeczne.

Odnaczony przez Rząd RP na Uchodźstwie m.in. srebrnym Krzyżem Zasługi (1990). Odnaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2010), Krzyżem Wolności i Solidarności (2015). pośmiertnie KRZYŻEM WIELKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

W swoim liście odczytanym przez Zofię Romaszewską,
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda napisał;

Odszedł bohater naszej wolności. Niezlomny patriota i człowiek czynu, szlachetny, prawy, wierny swoim zasadom i wartościom. Inspirujący innych do pójścia za nim – z podniesionym czołem, odważnie i do końca. Dzisiaj w ostatniej drodze Andrzeja Rozpłochowskiego towarzyszą Mu bliscy, przyjaciele i współuczestnicy Jego pokojowej walki. Żegna Go wolna Rzeczpospolita i wdzięczni rodacy.

Przyszedł na świat w Polsce wyniszczonej wojną, zniewolonej, wstrząsanej falami społecznych niepokojów i protestów, które reżim komunistyczny tłumił fałszywymi obietnicami albo brutalną przemocą. Andrzej Rozpłochowski, trzydziestoletni mechanik samochodowy z Huty Katowice, był jednym z tych, którzy postanowili to zmienić. Nieraz słyszał, że „jest jak jest”, że nie warto robić sobie próżnych nadziei, że opór przeciw całemu aparatowi państwowemu PRL oraz przeciw stojącej za nim potęgze Związku Sowieckiego to szaleństwo. Mimo to żywił przekonanie, które Czesław Miłosz ujął w strofy: A choćbyś był jak kamień polny, //Lawina bieg od tego zmienia, //Po jakich toczy się kamieniach. Swoją postawą, swoimi słowami i czynami Zmarły przybliżył kolejne zwycięstwo Polaków w walce o wolność i niepodległość. Zdołał wptynąć na bieg polskiej historii, a przez to sam znalazł w niej poczesne miejsce.

Będzie pamiętany jako przywódca protestu w Hucie Katowice w roku 1980 i charyzmatyczny przewodniczący skupionego wokół niej Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Podpisał się pod porozumieniem dąbrowskim – jednym z czterech porozumień sierpniowych, które zobowiązywało rząd PRL do respektowania praw i wolności związkowych oraz do legalizacji niezależnego, jednolitego, ogólnopolskiego związku zawodowego. Był liderem śląsko dąbrowskich struktur Solidarności, delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów oraz członkiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Zaliczany przez komunistów do tzw. solidarnościowej „ekstremy”, stał się obiektem zmasowanej, radykalnej w środkach akcji SB mającej podważyć jego autorytet. W stanie wojennym był internowany, a następnie przez wiele miesięcy wwięziony w areszcie śledczym. Znalazł się w gronie jedenastu przywódców Solidarności i KSS „KOR” oskarżonych o „próbę obalenia siłą ustroju PRL i osłabienia mocy obronnej „, za co groziła nawet kara śmierci. Po wyjściu na wolność, nie zważając na groźby i szykany, działał w Solidarności podziemnej. Wszedł do władz Polskiej Partii Niepodległościowej.

Pod koniec lat 80., poszukując możliwości leczenia ciężko chorej żony, podzielił los blisko miliona Polaków, których realia schyłkowego PRL wypchnęły na emigrację. W Stanach Zjednoczonych Ameryki angażował się w działalność polskich organizacji patriotycznych i publikował w prasie polonijnej. Do kraju powrócił w roku 2010 – chcąc znów oddać swoje siły na służbę Polsce oraz ideałom Sierpnia. Wydał książkowe wspomnienia, będące cennym i poruszającym opisem jego

W PONIEDZIAŁEK 20 GRUDNIA ZMARŁ ANDRZEJ ROZPŁOCHOWSKI

osobistych doświadczeń oraz kulisów wydarzeń, które zmieniły losy Polski i świata. Na zawsze pozostanie w naszych sercach jako dumny, żarliwy patriota, prawdziwa legenda Solidarności oraz człowiek całą duszą zaangażowany w pomnażanie i ochronę dobra wspólnego.



Andrzej Rozpłochowski był zaprzyjaźniony z członkami Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoję Owsianego.

Pokój i wieczną nagrodę racz mu dać, Panie!

OTWARCIE NOWEJ EKSPOZYCJI STAŁEJ NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE

Na Zamku Królewskim w Warszawie 21 grudnia 2021 roku uroczyście otwarto nową ekspozycję stałą „Pokoje Prezydentów II RP i Władz na Uchodźstwie”. Zwiedzający będą mogli zobaczyć gabinet prezydenta Ignacego Mościckiego oraz gabinet polskich prezydentów rezydujących po II wojnie światowej na obczyźnie.



W wydarzeniu udział wziął szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



Na ekspozycję składają się dwa pokoje przylegające bezpośrednio do jednego z najważniejszych wnętrz zamkowych – Sali Senatorskiej. W gabinecie polskich władz na uchodźstwie znalazły się m.in. oryginalne przedmioty przekazane z londyńskiej siedziby władz, w tym krucyfiks, na który przysięgali wszyscy prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej rezydujący najpierw we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii.

Podczas uroczystości, w której udział wzięli m.in. przedstawiciele władz i instytucji państwowych oraz przedstawiciele organizacji społecznych w tym reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego z Członkiem Zarządu Krzysztofem Lancmanem na czele.

Zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP Piotr Ćwik uhonorował zasłużonych pracowników Zamku królewskiego Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości.

Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że historia polskich władz na uchodźstwie jest wciąż zbyt słabo znana w polskim społeczeństwie:

– Tą ekspozycją, którą dziś zainaugurujemy, do krwioobiegu narodowej pamięci przywracana jest zarówno historia Zamku Królewskiego z czasów, gdy był siedzibą prezydenta Rzeczypospolitej, jak i historia polskich władz rezydujących najpierw



we Francji, a potem w Londynie: władz Polski niepodległej i wolnej. Przez cały okres od 1939 roku, aż po rok 1990 władze Rzeczypospolitej w Wielkiej Brytanii były dla Polaków punktem odniesienia: najpierw dla tych, którzy o wolność Ojczyzny walczyli tutaj, w kraju, w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu, a później również dla tych, którzy o to samo walczyli już w sposób bezorężny – powiedział szef UdSKiOR.

– Tam, w Londynie, był skrawek wolnej Polski, uosabiany przez tak znamienne postaci jak Władysław Raczkiewicz, August Zaleski, Stanisław Ostrowski, Edward Raczyński, Kazimierz Sabbat i Ryszard Kaczorowski. Historia polskich władz na uchodźstwie to historia, która współcześnie nie jest tak dobrze znana jak być powinna. A jest to przecież punkt odniesienia dla wolnych Polaków, którzy we władzach emigracyjnych widzieli suwerenną i niepodległą władzę wbrew temu, co poprzez dyktat jaltański działo się tutaj, nad Wisłą. Jestem przekonany, że ekspozycja ta przypomni piękną historię narodu, który nigdy nie ugina szyi przed przemocą, oraz jego prawowitych władz, rezydujących na uchodźstwie – zakończył minister Kasprzyk.

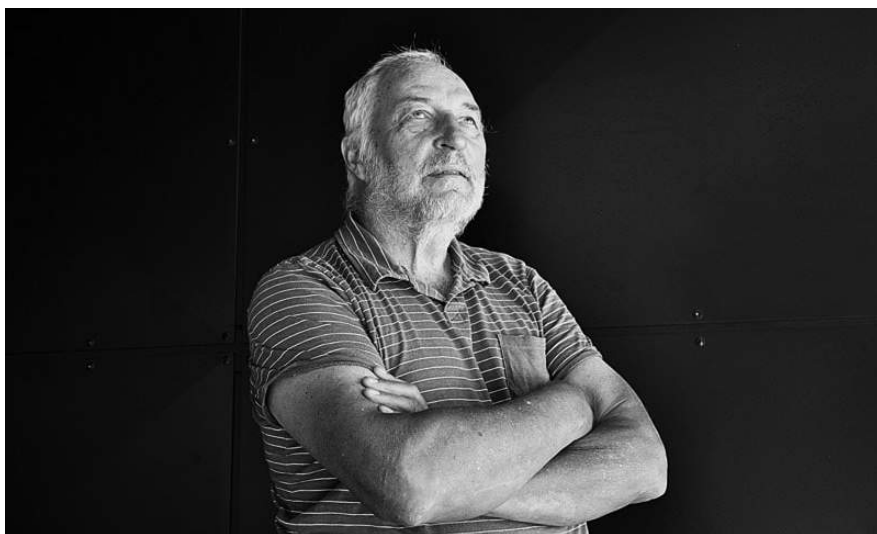
W ramach wydarzenia odczytano również list od wiceministra kultury Jarosława Sellina, który zauważył, że „nowa ekspozycja stała »Pokoje Prezydentów

II RP i Władz na Uchodźstwie», objęta patronatem prezydenta Polski, w symboliczny sposób przypomni publiczności niezwykle ważny okres w dziejach naszej historii i samego Zamku”.

W okresie międzywojennym Zamek Królewski pełnił funkcję przestrzeni państwowej, dyplomatycznej i reprezentacyjnej Rzeczypospolitej, a od 1926 roku był również rezydencją prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Odbudowa Zamku po zniszczeniach II wojny światowej, ze względów politycznych, nie przewidywała odtworzenia apartamentu prezydenckiego, który w latach 1926–1939 zajmował prezydent Ignacy Mościcki. W latach 90. XX w. czasowo funkcjonowała na II piętrze przestrzeń poświęcona Prezydentom II RP i polskim Władzom na Uchodźstwie. Obecnie ekspozycja powraca w nowej aranżacji i będzie dostępna dla zwiedzających od 22 grudnia 2021 roku.

Relacja i zdjęcia za serwisem UdSKiOR

ZMARŁ TADEUSZ MARKIEWICZ



Tadeusz Krzysztof Markiewicz, urodzony 9 X 1947 w Ostrowi Mazowieckiej, zmarł 22 XII 2021 w Warszawie. Absolwent Politechniki Warszawskiej, Wydz. Elektryczny (1978).

1963–1974 zatrudniony w PKP, 1975–1983 w Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych Budownictwa Warszawa.

Od IX 1980 w „Solidarności”, członek Komitetu Założycielskiego, następnie przewodniczący Komisji Zakładowej; w VI 1981 delegat na I WZD Regionu Mazowsze.

Po 13 XII 1981 w strukturach konspiracyjnych NOWa II; organizator druku, drukarz podziemnych pism, między innymi „Tygodnika Mazowsze”,

i książek, przekazywał wydrukowane nakłady wydawnictw do kolportażu hurtowego.

2 VIII 1982 internowany w Ośrodku Odosobnienia w Warszawie-Białołęce, 16 IX 1982 w toku internowania aresztowany, przewieziony do Aresztu Śledczego Warszawa-Mokotów, w III 1983 skazany wyrokiem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego na 1 rok i 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata oraz przepadek samochodu (którego nie odzyskał). Po wyjściu organizator druku podziemnych wydawnictw, m.in. pisma „Most”, książek wydawnictwa Feniks, wydawnictwa Most i (z Henrykiem Bąkiem) wydawnictw chłopskich. 28 V 1985 powtórnie aresztowany, przetrzymywany w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów, 4 VI 1986 skazany wyrokiem Sądu Powiatowego w Wołominie na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 3 lata. 1986–1989 w Solidarności Walczącej, współorganizator Oddziału Warszawskiego SW (z Adamem Borowskim, Zbigniewem Jusisem, Jackiem Majsakiem) i wydawnictwa Prawy Margines: m.in. organizator druku, drukarz, uczestnik spotkań z Andrzejem Zarachem z SW z Wrocławia. 1986–1992 właściciel warsztatu rzemieślniczego sitodruku.

Od 1992 współwłaściciel (z Janem Piotrowskim) drukarni „Efekt”. Po 1989 społecznik i filantrop, zaangażowany w pomoc Polakom w krajach byłego Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. W 1990 we współpracy z zespołem Komitetu Obywatelskiego „S” kierowanym przez Jana Olszewskiego i Wydziałem Wschodnim SW utworzył bazę danych instytucji demokratycznych powstających w ZSRS i organizacji polonijnych, organizator przerzutu maszyn poligraficznych do republik sowieckich: (Litwa, Łotwa, Estonia, Gruzja i Ukraina) oraz szkolenia drukarzy. 1990–1991 współorganizator transportów z pomocą humanitarną i wyposażeniem poligraficzno-radiowym dla litewskiej opozycji, 21 I 1991 w czasie interwencji wojsk sowieckich wspomagał walczących w Wilnie. W 1991 wspierał niepodległościowe organizacje na Białorusi i w Gruzji. 1997–2001 i od 2009 członek Rady Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, odpowiedzialny za obszar Syberii i Zakaukazia. 2002–2005 sekretarz Krajowej Komisji Rewizyjnej, 2005–2008 członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Honorowy członek kilkudziesięciu organizacji polonijnych na świecie.

ZMARŁ TADEUSZ MARKIEWICZ

Wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury; uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Za Zasługi Wobec Litwy (2009), Medalem Odzyskanej Niepodległości, Medalem „Pro Patria” i Krzyżem Służby Niepodległości.



Uroczystości pogrzebowe odbyły się w poniedziałek, 27 grudnia 2021 roku w kościele w Wodniach. Licznie obecni byli Rodzina i Przyjaciele w tym reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego z Członkiem Zarządu Krzysztofem Lancmanem na czele.

W trakcie uroczystości pogrzebowej list Premiera RP Mateusza Morawieckiego, skierowany do bliskich i przyjaciół zmarłego, odczytał Adam Borowski.

Pokój i wieczną nagrodę racz mu dać, Panie!

ZMARŁ WITEK GITIS PS. „DYREKTOR” (WŁAŚCIWIE RYSZARD ANTONI GITIS)

14 stycznia 2022 roku na krakowskich Rakowicach spoczął mój przyjaciel i bliski współpracownik w Konfederacji Polski Niepodległej (KPN) w latach 80. XX w. Witek Gitis ps. „Dyrektor” (właściwie Ryszard Antoni Gitis).



Urodzony w 1947 r. w Krakowie, ekonomista po krakowskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej. Obydwoje rodzice byli oficerami Armii Krajowej. Ojciec Witold Gitis służył w Wywiadzie Armii Krajowej (Biuro Studiów), mama Cecylia Gitisowa ps. „Łódka” prowadziła przez całą

okupację w miejscu pracy rozdzielnię poczty Delegatury Wywiadu Komendy Głównej AK na Obszar Południowy. O jej zasługach dla podziemnego Wojska Polskiego świadczy mianowanie na stopień podporucznika – bez przeszkolenia w podchorążówce. Odznaczona jeszcze w czasie okupacji Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Wbrew bałtyckiemu brzmieniu nazwiska, odległy przodek Witka był z pochodzenia Finem. Rodzina Gitisów od pokoleń była spolszczona.

Jak nakazywała rodzinna tradycja i patriotyczne wychowanie, od wczesnej

młodości był czynnym antykomunistą. Nigdy nie dał się kupić przynależnością do żadnej komunistycznej lub około komunistycznej organizacji. W 1968 wziął aktywny udział w marcowym buncie młodzieży przeciwko komunie. Pierwszy zapis w aktach SB zgromadzonych w archiwum IPN na jego nazwisko z roku 1968 informuje, że pod komisariatem milicji i SB w okolicy ul. Karmelickiej w Krakowie spisywał numery milicyjnych samochodów. Nic więc dziwnego że w 1980 r. założył „Solidarność” w Estradzie Krakowskiej. A następnie uratował wybory w tej instytucji do władz „S” – przed inwazją komunistów. Witek Gitis był pierwszym Konfederatem Polski Niepodległej, któremu potwierdziłem działalność w KPN w latach 80.

Odnaczony został Krzyżem Wolności i Solidarności w roku 2020. I było za co Go honorować!

Kontakt z KPN nawiązał przez młodego konfederatę Artura Thena pod koniec 1984 r. Na spotkaniu z Leszkiem Moczulskim, wypuszczonym wówczas na krótko z więzienia – uniknął szczęśliwie sfotografowania przez SB. Podjął wtedy oczywistą decyzję o nie ujawnianiu przynależności do KPN. Ślubowanie od Witka odebrał Zygmunt Łenyk, ówczesny szef Obszaru II-go KPN. Witek pełnił wówczas obowiązki vice-dyrektora Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół (ZEAS) w Krakowie. Jego zwierzchnik – partyjny alkoholik musiał mieć z-cę do roboty. Wsparcie dla KPN, jakiego mógł udzielać dzięki swej pozycji w ZEAS, w oczywisty sposób determinowało nieujawnianie Witka nawet wobec członków Konfederacji. Wkrótce dostarczył mi tubę na baterie, „skonfiskowaną” sekretarzowi partyjnej jacejki, któremu wmówił, że ten zgubił ją po pijanemu. W swoim miejscu pracy, korzystając ze swego stanowiska, obsadził wiele stanowisk opozycjonistami. W szczególności pomoc dla KPN świadczyła p. Maria Koziół, mianowana przez Witka kierownikiem administracyjnym ZEAS. Pomogła mu „zorganizować” samochód „Żuk” papieru i 1500 matryc białkowych dla KPN. Jak to często w konspirze bywało, w podziemiu działała cała rodzina Gitisów. Małżonka Witka p. Krystyna, wykładowczyni na Politechnice Krakowskiej i dwoje dzieci, wówczas licealistów: Joanna-Dagny i Bartek. A także Mama, p. Cecylia Gitis mieszkająca dogodnie, bo 300 m. od mieszkania małżeństwa Gitisów. Dysponując dużymi, położonymi w centrum miasta i nie „spalonymi” mieszkaniami, Państwo Gitisowie gościnnie

nie przyjmowali konfederatów z innych obszarów w podróżach służbowych. Żeby wymienić znacniejszych działaczy - m. in. wielokrotnie łącznika z Obszarem V-tym Konfederacji i okresowo Szefa V-go Obszaru Sławka Skrzyпка, prezesa NBP w wolnej Polsce - który zginął w katastrofie smoleńskiej.

Wspomniałem wyżej, że Witek Gitis był człowiekiem wielu talentów. Między innymi sporządzał dla krakowskiego KPN potężne nagłośnienie, którego z powodzeniem używaliśmy podczas codziennych wieców wyborczych w 1989 r. na Rynku Głównym w Krakowie. Oczywiście drukował w podziemiu (m. in. Opinię Krakowską KPN), wraz z całą rodziną kolportował prasę KPN i „S”, wspomagał prywatnymi środkami krakowską KPN.

Po odzyskaniu wolności zasłużył się dla kraju przez lat kilkadziesiąt na kierowniczych stanowiskach w gospodarce. Rozpoczął od dyrektorowania w krakowskim przedsiębiorstwie energetyki cieplnej (MPEC), a następnie pracował na stanowiskach m. in. w Zarządzie Poczty Polskiej. A na końcu drogi życiowej budował w Polsce wolne media. Do śmierci pracował w koncernie grupującym wydawnictwo Gazety Polskiej i Telewizji Republika (Strefa Wolnego Słowa). Był również współzałożycielem klubów „Gazety Polskiej”.

Dobrze zasłużył się sprawie niepodległości Polski i w pracy dla wolnej Ojczyzny.

Cześć Jego Jasnej Pamięci!

Sporządził Ryszard Bocian

W ŁOCHOWIE UCZCZONO PAMIĘĆ O KPT. HIERONIMIE PIOTROWSKIM W 75. ROCZNICĘ JEGO ŚMIERCI

16 stycznia 2022 roku w 75. rocznicę śmierci Hieronima Piotrowskiego w Łochowie odbyły się oficjalne uroczystości upamiętniające postać tego niezłomnego żołnierza i bohatera konspiracji antykomunistycznej, szczególnie związanego z okolicami Ostrowi Mazowieckiej, Łochowa, Węgrowa i Radzyna, dla którego niepodległa Polska znaczyła więcej niż własne życie. W wydarzeniu uczestniczył Jan J. Kasprzyk, będący jednym z honorowych patronów przedsięwzięcia.

Tegoroczne obchody zostały zorganizowane z inicjatywy fundacji edukacyjno-patriotycznej „Dumni z Polski” i odbyły się z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych, którzy objęli je honorowym patronatem: wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewskiej, senator RP Marii Koc oraz szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka. Ministra Obrony Narodowej Mariusza Błaszczaka reprezentował szef jego gabinetu politycznego – Łukasz Kudlicki. W wydarzeniu uczestniczyli organizacje społeczne w tym reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego z Michałem Janiszewskim i Krzysztofem Lancmanem na czele, jak również bliscy „Jura”, w tym jego bratanek – Hieronim Piotrowski.

Oficjalną część uroczystości poprzedziło złożenie kwiatów na symbolicznej mogile w Brzuzie i Msza św. w Kościele pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny w Łochowie w województwie mazowieckim, podczas której ogłoszona została decyzja szefa MON Mariusza Błaszczaka o pośmiertnym awansowaniu por. Hieronima Piotrowskiego na stopień kapitana.

Po zakończeniu Mszy św. uczestnicy przeszli w Marszu Pamięci pod po-

W ŁOCHOWIE UCZCZONO PAMIĘĆ O KPT. HIERONIMIE PIOTROWSKIM...



mnik kpt. H. Piotrowskiego „Jura” znajdujący się u zbiegu ul. Armii Krajowej i parku „Dębinka”, gdzie odbyły się centralne punkty uroczystości: przemówienia okolicznościowe przedstawiciele władz państwowych, apel pamięci połączony z salwą honorową oraz ceremonia złożenia wieńców i wiązanek kwiatów.

– *Naszą obecnością przechowujemy pamięć o Rycerzach Niepodległości i w ten sposób honorujemy ich czyn oraz przywiązanie do najświętszej wartości, jaką dla każdego obywatela Rzeczypospolitej jest niepodległość i wolność* – zwrócił się do zebranych minister Jan J. Kasprzyk – *Żołnierze Niezłomni, kpt. Hieronim Piotrowski uratowali honor niepodległego, wolnego narodu. Nie dali się zwieść, że kończy się niewola, a zaczyna wolność. Dobrze diagnozowali, że okupację brunatną zastępuje okupacja czerwona. Nie poddali się. Wiedzieli, że po latach z ich krwi i popiołów wyrośnie wolna Polska, bo oni wrzuceni w ziemię staną się jej ziarnem* – konkludował.

Dalsze uroczystości przeniosły się do Miejskiego i Gminnego Ośrodka Kultury, gdzie szef UdSKiOR uhonorował osoby szczególnie zasłużone w kultywowaniu oraz promowaniu wartości i tradycji patriotycznych odznaczeniami resortowymi.



Medal „Pro Bono Poloniae” otrzymał ks. prał. Tadeusz Osiński.

W ŁOCHOWIE UCZCZONO PAMIĘĆ O KPT. HIERONIMIE PIOTROWSKIM...



Medalem „Pro Patria” – Robert Gołaszewski oraz Artur Lis.

– Jak nauczał Ojciec św. Jan Paweł II tożsamość narodu musi być budowana w oparciu o pamięć. W tej mierze Państwa zasługi są nie do przecenienia. Państwo walczyście o to, by duch narodu nie zginął, a pamięć była żywa, dzięki temu możemy kształtować naszą współczesność i przyszłość. Nie można wznosić współczesnego gmachu Rzeczypospolitej w oderwaniu od przeszłości i pamięci. Nie można też marzyć o przyszłości, jeżeli do przeszłości się nie odwołujemy. Dziękuję Państwu za tę codzienną pracę, dzięki której cały czas jesteśmy narodem: trwamy i przenosimy w przyszłość to co najcenniejsze: dar niepodległości – mówił do odznaczonych minister Jan J. Kasprzyk.

Krzyżem Służby Niepodległości odznaczeni zostali;



W ŁOCHOWIE UCZCZONO PAMIĘĆ O KPT. HIERONIMIE PIOTROWSKIM...

Pośmiertnie kapitan Heronim Piotrowski – odznaczenie odebrał bratanek bohatera.



Senator Maria Koc



Major Franciszek Chrostowski

Na zakończenie tegorocznych obchodów zaprezentowany został dokumen-

talny film inscenizowany pt. „JUR” – historia prawdziwa w reż. Grzegorza Juchewicza.

Kpt. Hieronim Piotrowski ps. „Jur”, „Mohort”, „Andrzej” (20.08.1910 – 16.01.1947) – żołnierz Wileńskiego Okręgu AK i dowódca plutonu Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu AK Wilno (ORKO) odznaczony Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim (1934–1935). Pierwszy awans oficerski uzyskał natomiast w 1936 r. podczas służby w 3. Pułku Artylerii Ciężkiej im. Króla Stefana Batorego w Wilnie. Po klęsce w kampanii wrześniowej 1939 r. powrócił do Wilna i włączył się w konspirację niepodległościową. Wiosną 1944 r. został wcielony do 3. Brygady Wileńskiej AK, a następnie objął stanowisko dowódcy 1. Plutonu Kawalerii Oddziału Rozpoznawczego Komendanta Okręgu. Uczestniczył w operacji Ostra Brama, osłaniając punkt dowodzenia ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Po rozbrojeniu przez sowietów sił AK skoncentrowanych pod Wilnem skierował się w rejon Puszczy Nalibockiej. Z początkiem sierpnia 1944 r. na rozkaz komendanta Ośrodka AK „Cis” objął dowództwo nad rejonem operacyjnym „Dąb” (Juraciszki i Ługomowicze). Pod koniec 1944 r. przekazał komendę rtm. Władysławowi Kitowskiemu ps. „Orlicz” i został jego zastępcą. W 1945 r. objął dowództwo nad oddziałami samoobrony w Inspektoracie Białostockim AK-AKO, a następnie – po powstaniu Zrzeszenia WiN – funkcję prezesa (komendanta) Obwodu Sokółka-Białystok WiN. Wiosną 1946 r. powierzono mu komendę Obwodu Ostrów Mazowiecka WiN (skupiającego oddziały niepodległościowe na obszarze Pułtuska, Łochowa, Węgrowa i Radzymina). Poległ 16 stycznia 1947 r. zaskoczony przez grupę operacyjną KBW i UB na kwaterze we Wsi Burza (pow. Węgrów), gdzie dochodził do zdrowia po długiej chorobie. Miejsce jego pochówku pozostaje nieznane.

Relacja i zdjęcia za serwisie UdSKiOR

OSTATNIE POŻEGNANIE ŚP. PIOTRA RZEWUSKIEGO

18 stycznia 2022 roku w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Piotra Rzewuskiego – działacza NSZZ „Solidarność”, Grup Oporu „Solidarni” i Solidarności Walczącej. Wybitny działacz opozycji antykomunistycznej spoczął w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. W ostatniej drodze towarzyszył mu szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk.



Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się Mszą św. żałobną w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Po Eucharystii głos zabrała wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, która podkreśliła, że zmarły przed dwoma tygodniami opozycjonista „dał się poznać jako człowiek niezwykle aktywny i odważny”.



OSTATNIE POŻEGNANIE ŚP. PIOTRA RZEWUSKIEGO

– *Twoje odejście, Piotrze, jest ogromną stratą dla nas wszystkich, dla całego środowiska. Tracimy wraz z Tobą aktywnego społecznika, zaangażowanego w przywracanie i odkłamywanie historii, oddanego strażnika pamięci* – powiedziała wicemarszałek Gosiewska.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk zwrócił uwagę, że śp. Piotr Rzewuski w pełni zdawał sobie sprawę z wagi oraz znaczenia swojej walki o wolną i niepodległą Ojczyznę w czasach niewoli komunistycznej.



– *Piotr był człowiekiem, który doskonale rozumiał, że naród to przeszłość, współczesność i przyszłość. Wiedział, że każdy z tych momentów trwania wspólnoty narodowej jest równie ważny. W swoich działaniach w okresie zniewolenia komunistycznego miał świadomość i czuł, że jest kontynuatorem i dziedzicem tych wszystkich, którzy walczyli w latach wcześniejszych o wolność Polski* – mówił minister Kasprzyk.

– *Dziękujemy Ci, drogi Piotrze, za to krótkie, ale piękne i pełne miłości do Polski życie. Za to, że te słowa: „masz mało czasu, trzeba dać świadectwo” wypełniałeś do końca. Dawłeś każdego dnia świadectwo miłości i poświęcenia dla Polski, kiedy była zniewolona, dla Polski, która wybijała się ku wolności, i dla*

OSTATNIE POŻEGNANIE ŚP. PIOTRA RZEWUSKIEGO

Polski, która marzyła o wielkiej i dumnej przyszłości. Dzięki takim ludziom jak Ty nasz kraj może cieszyć się darem wolności. Dobrze zasłużyłeś się Rzeczypospolitej. Odpoczywaj w pokoju! – zakończył szef UdSKiOR.

Śp. Piotra Rzewuskiego w miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili Jego najbliżsi, a także przedstawiciele polskich władz państwowych, koledzy i koleżanki z czasów działalności antykomunistycznej, przedstawiciele środowisk kombatanckich i organizacji pozarządowych, - w tym reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego z Członkiem Zarządu Krzysztofem Lancmanem na czele - poczty sztandarowe oraz mieszkańcy stolicy. Opozycjonista został pochowany w asyście honorowej żołnierzy Wojska Polskiego.



Piotr Rzewuski (ur. 18 marca 1956 r. w Wołominie, zm. 4 stycznia 2022 r. w Warszawie) był społecznikiem walczącym o wolność i prawdę, dwukrotnie więzionym przez władze komunistyczne w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Był wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami w Warszawie. Po wprowadzeniu stanu wojennego podjął działalność

OSTATNIE POŻEGNANIE ŚP. PIOTRA RZEWUSKIEGO

w podziemnych strukturach Związku. Współorganizował w Warszawie Międzypartydotowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność”.

W pierwszej połowie 1982 r. został członkiem Grup Oporu „Solidarni” Regionalnej Komisji Wykonawczej Mazowsze NSZZ „Solidarność” i objął przywództwo „grupy grochowskiej”. Członkowie grupy drukowali i kolportowali wydawnictwa bezdebitowe, malowali hasła na murach, ubezpieczali akcje i manifestacje podziemia, m.in. akcję wmurowania na warszawskiej Starówce tablicy upamiętniającej ofiary manifestacji z 3 maja 1982 r. oraz akcję ustawienia na Cmentarzu Powązkowskim krzyża upamiętniającego ofiary stanu wojennego.

Piotr Rzewuski był prezesem i założycielem Fundacji Inicjatyw Patriotycznych, a także członkiem Stowarzyszenia Solidarność Walcząca, Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Rady Fundacji Wsparcia Historii i Kultury Polskiej.

Za działalność podziemną został uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

Relacja i zdjęcia za serwisy UdSKiOR

OSTATNIE POŻEGNANIE JACKA SMAGOWICZA – DZIAŁACZA ANTYKOMUNISTYCZNEGO I CZŁONKA „SOLIDARNOŚCI”

2 lutego br. w Krakowie odbyły się państwowe uroczystości pogrzebowe znanego małopolskiego działacza opozycji antykomunistycznej i NSZZ „Solidarność” – śp. Jacka Smagowicza, świadka i kreatora polskiej historii. W Jego ostatnim pożegnaniu uczestniczył szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Uroczystości pogrzebowe Jacka Smagowicza rozpoczęły się w samo południe w Bazylice Mariackiej w Krakowie. Mszę św. żałobną poprzedziło odczytanie listu prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz jego decyzji o pośmiertnym uhonorowaniu zasłużonego działacza antykomunistycznego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Jedno z najważniejszych polskich odznaczeń przekazane zostało rodzinie zmarłego przez doradcę prezydenta prof. Andrzeja Waśko. Po wręczeniu insygniów orderu odczytany został list metropolity krakowskiego arcybiskupa Marka Jędraszewskiego.



OSTATNIE POŻEGNANIE JACKA SMAGOWICZA...

Następnie, w intencji duszy śp. Jacka Smagowicza odprawiono Mszę św., której przewodniczył ks. archidiecezjalny Dariusz Raś. Kazanie wygłosił natomiast ks. Jarosław Głonek, kapelan Zakonu Rycerzy Jana Pawła II – stowarzyszenia, z którym w ostatnich latach życia Smagowicz utożsamiał się w sposób szczególny.

Po zakończeniu Mszy św. żałobnicy udali się pod bramę główną cmentarza Rakowickiego, skąd w kondukcje odprowadzili trumnę do miejsca pochówku. Hołd śp. Jackowi Smagowiczowi oddali przedstawiciele władz państwowych i lokalnych, a także środowisk działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych oraz mieszkańcy regionu. Obecni byli m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, doradca prezydenta RP prof. Andrzej Waśko, wojewoda małopolski Łukasz Kmita, II wicewojewoda małopolski Ryszard Pagacz, kurator Barbara Nowak, poseł Janusz Śniadek, przewodniczący małopolskiej „Solidarności” Adam Lach, generał Zakonu Rycerzy Jana Pawła II dr Krzysztof Wąsowski.

Na krakowskim cmentarzu Rakowickim bardzo osobistą przemową Zmarłego pożegnał minister Kasprzyk:



OSTATNIE POŻEGNANIE JACKA SMAGOWICZA...

– *Żegnamy więc dziś Rycerza Niepodległej Polski, Rycerza Słusznej Sprawy. Człowieka oddanego zawsze Bogu i Ojczyźnie, który doskonale rozumiał, że solidarność to niesienie ciężarów współbraci* – mówił.

– *Miałem zaszczyt poznać Jacka właśnie na marszach szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej, gdzie przez wiele lat dowodził pierwszym plutonem i uczył, nas młodych, że wszyscy jesteśmy niezwykle ważnym pokoleniem. Pokoleniem, które od naszych przodków, od żołnierzy Józefa Piłsudskiego, od żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, od Żołnierzy Wyklętych przejmując sztandar wolności i ma go przekazać pokoleniom następnym. Żegnaj Przyjacielu! Niech polska ziemia przytuli Cię tak mocno, jak ją kochałeś! Żegnaj i do zobaczenia w lepszym świecie!* – zakończył.

Jack Smagowicz urodził się w lipcu 1943 r. w Warszawie. Ukończył III LO w Krakowie (1963). W latach 1963–1965 studiował historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Działalność opozycyjną rozpoczął w 1968 r. Został zatrzymany po akcji ulotkowej potępiającej interwencję Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. W 1977 r. uczestniczył w czarnym marszu po śmierci Stanisława Pyjasa. Od 1976 r. był współpracownikiem KOR/KSS KOR, a od 1979 r. KPN. Brał udział w manifestacjach niepodległościowych, kolportował niezależne wydawnictwa, m.in. „Głos”, „Opinia”, „Robotnik”, „Jedność Stoczniowa”.

Od września 1980 r. był członkiem i działaczem NSZZ „Solidarność”. Od 1990 r. – członkiem Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Małopolska, w latach 1992–2010 – członkiem Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego był organizatorem strajku okupacyjnego w Polmozbycie Kraków, później uczestniczył w strajku w Nowohuckim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych Montin. 17 grudnia 1981 r. za zorganizowanie strajku został zwolniony z pracy. Aresztowany 19 kwietnia 1982 r. i skazany za kontynuowanie działalności związkowej. Do października 1982 r. internowany w ośrodkach w Załężu koło Rzeszowa i Uhercach.

Później był m.in. współorganizatorem manifestacji i akcji protestacyjnych. Wielokrotnie zatrzymywany, a także skazywany przez kolegia do spraw wykroczeń na kary grzywny oraz aresztowany. Przez wiele lat uczestniczył w Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

**27 stycznia nad ranem zmarł w krakowskim szpitalu zabrany przez
zarazę mój stary dobry Kolega, Ś. P. Jacek Antoni Smagowicz.**

J.A. Smagowicza syna Michała ur. w Warszawie 6.VII 1943, poznałem w 1969 r. w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie byliśmy wówczas zatrudnieni w domu studenckim. Już wtedy cieszył się w środowisku zasłużoną sławą jawnego i czynnego antykomunisty. Następnie nasze drogi sploły się znowu podczas karnawału „Solidarności” 1980–1981, kiedy kierował Komisją Zakładową „S” w krakowskim Polmozbycie – i stale potykaliśmy się o siebie w regionie małopolskiej „S”. Spotkałem Go tuż po 13/XII 1981, kiedy długo ukrywał się po rozbiciu strajku w Polmozbycie, który organizował i następnie kolejnego, nie pamiętam już gdzie, do którego dołączył po załamaniu się akcji w macierzystym zakładzie. Szczególnie ściśle współpracowaliśmy w Obywatelskiej Inicjatywie Przeciwko Przemocy, łączącej wszystkie krakowskie środowiska opozycyjne w II połowie lat 80. XX w. Potem razem jeździliśmy do Juszczyna pod Babią Górę, gdzie proboszczem był Ks. Adolf Chojnacki, animujący radykałów opozycji z całej Polski. Pamiętam Jacka z bardzo wielu demonstracji antykomunistycznych w Krakowie i Nowej Hucie; szczególnie utkwiała mi w pamięci demonstracja 3 maja 1987 r. z Wawelu – kiedy pobitych przez ZOMO wieziono nas w jednej milicyjnej „sucie” do aresztu. Wyjeżdżał również walczyć z komuną poza region; 16 grudnia 1986 r. ujęto Go z transparentem pod kopalnią „Wujek” (w rocznicę zamordowania górników przez komunistów). Był także jednym z organizatorów Marszów Szlakiem I Kompanii Kadrowej, którego trasę raz jeden również razem z nim przemierzyłem pod koniec lat 80. Nic dziwnego, że był wielokrotnie skazywany przez komunistyczne sądy i tzw. kolegia do spraw wykroczeń, pozostawał bez pracy, robiono mu rewizje w mieszkaniu etc.

Już w wolnej Polsce współpracowaliśmy przez lat kilkadziesiąt w Małopolskim Komitecie Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa – jak i w Komitecie Ochrony Miejsc Pamięci.

Jacek Smagowicz był człowiekiem niespotykanej energii i ofiarności. Z całą pewnością opuściłem wiele inicjatyw które założył i w których się udzielał. Przez całe długie życie, do ostatnich swych dni ofiarnie służył Polsce



i Polakom. Nie było w Krakowie drugiego takiego! Będzie Go nam bardzo brakować ...

Państwo Polskie uhonorowało Jacka Smagowicza między innymi Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (w 2006 r.), Krzyżem Wolności i Solidarności 2016, Medalem Pro Bono Poloniae (w 2018), Honorem Świadka Historii (w 2021); NSZZ „S” przyznała Mu medal Zasłużonym dla „S” Małopolskiej.

Cześć Jego Jasnej Pamięci!

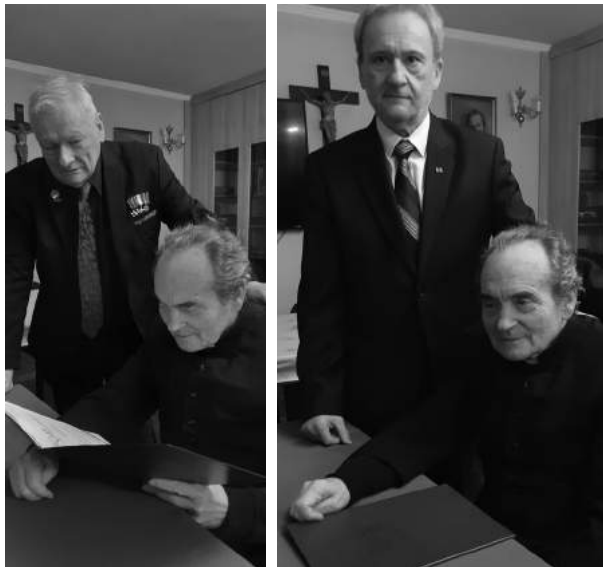
Ryszard Bocian

ODWIEDZINY KS. STANISŁAWA MAŁKOWSKIEGO

W dniu 31 stycznia 2022 roku przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Konsultacyjnej do spraw Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych odwiedzili ks. Stanisława Małkowskiego.

W imieniu Rady wręczono księdzu list z gratulacjami z okazji uhonorowania Go przez Prezydenta Andrzeja Dudę, Orderem Orła Białego, życząc jednocześnie wielu lat w zdrowiu oraz Bożego wsparcia w działaniach na rzecz niepodległości.

W spotkaniu uczestniczył Członek Zarządu Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego, Krzysztof Lancman.



ŁĄCZKA – BRÓDNO

26 lutego 2022 roku o godzinie 12.00 z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych na cmentarzu bródnowskim w Warszawie w kwaterze 45N pod Pomnikiem Więźniów Po-



litycznych Straconych w latach 1944–1956 odbył się Apel Pamięci.

Wśród delegacji, kwiaty złożyła również Formacja Niepodległościowa reprezentowana przez Prezesa Krajowego Koła „Opocz-nik” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Panią Grażynę Rudnik i Członka Zarządu Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego Krzysztofa Lancmana.

OLSZYŃKA GROCHOWSKA

Uroczystości obchodów 191 rocznicy Bitwy Grochowskiej w dniu 27 lutego 2022 roku rozpoczęły się Mszą Świętą w świątyni przy Placu Szembeka którą odprawił Ksiądz Biskup Romuald Kamiński.



Następnie uczestnicy w pochodzie przeszli do Mogiły w Olszynie Grochowskiej gdzie były przemówienia i odczytano listy okolicznościowe.

Była to też doskonała okazja by uhonorować twórcę Alei Chwały w Olszynie Grochowskiej, artystę plastyka – architekta Pana Józefa Helińskiego Krzyżem Służby Niepodległości. Dekoracji dokonali przedstawiciele Formacji Niepodległościowej;

OLSZYŃKA GROCHOWSKA

Agnieszka Hałaburdzin-Rutkowska – Fundacja Walczących o Niepodległość, Wyklętych i Pokrzywdzonych,

Grażyna Rudnik – Prezes Krajowego Koła „Opocznik” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,

Krzysztof Lancman – Członek Zarządu Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoję Owsianego,

Andrzej Melak – Prezes Komitetu Katyńskiego.

Uroczystości zakończone złożeniem wieńców na Mogile 7 tysięcy polskich żołnierzy.



„ŻOŁNIERZE WYKLĘCI” – CZEŚĆ WASZEJ PAMIĘCI!

1 marca 2022 roku o godz. 11,00 w dniu obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Warszawie pod Pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, jak co roku Formacja Niepodległościowa (w skład której wchodzi Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego) oddała hołd tysiącom bohaterów powojennego podziemia antykomunistycznego.



Ceremonię złożenia kwiatów pod pomnikiem i tablicą upamiętniającą Wojciecha Ziemińskiego Krzyżem Służby Niepodległości uhonorowany został minister Antoni Macierewicz.

„ŻOŁNIERZE WYKLĘCI” – CZEŚĆ WASZEJ PAMIĘCI!



Kwiaty w imieniu Instytutu złożyli; Prezes Zarządu – Andrzej Chytek, Członek Zarządu – Krzysztof Lancman, Członek Rady Programowej – Grażyna Rudnik.

Późnym popołudniem w warszawskiej Archikatedrze św. Jana Chrzciciela odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia wykonanego przez Maksymiliana Biskupskiego epitafium w hołdzie „Żołnierzom Wyklętym”. Wspólną modlitwę poprowadził metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, który również poświęcił nowo odsłonięte upamiętnienie.

Wieniec od Narodu pod epitafium „Żołnierzy Wyklętych” złożyli prezydent Andrzej Duda, weteran Armii Krajowej mjr Bogusław Nizieński, szef Urzędu do



„ŻOŁNIERZE WYKLĘCI” – CZEŚĆ WASZEJ PAMIĘCI!



Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek oraz prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki.

– Łączy nas dzisiaj pamięć i wdzięczność wobec Żołnierzy Niezłomnych, których próbowano wymazać z pamięci narodu. Nazwani zostali „wyklętymi”, choć nigdy nasz naród – naród wolnych Polaków – nie wymazał ich i nie wyklął ze swej pamięci – zauważył minister Kasprzyk.



„ŻOŁNIERZE WYKLĘCI” – CZEŚĆ WASZEJ PAMIĘCI!

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego w tym Wiceprzewodniczący Rady Programowej – Andrzej Anusz.

Stołeczne obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” zakończyły się wieczorem na terenie byłego aresztu śledczego Warszawa-Mokotów, gdzie 1 marca 1951 roku zamordowani zostali przez komunistycznych zbrodniarzy członkowie IV Zarządu Zrzeszenia WiN na czele z jego Prezesem płk. Łukaszem Cieplińskim. Kwiaty pod Ścianą Śmierci – w miejscu śmierci bohaterów żołnierzy antykomunistycznego podziemia – złożyli między innymi przedstawiciele polskich władz państwowych, w tym szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych minister Jan Józef Kasprzyk wspólnie z córką rtm. Witolda Pileckiego Zofią Pilecką-Optułowicz oraz dyrektorem Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL Jackiem Pawłowiczem.

10 MARCA 2022 ROKU UHONOROWANO KRZYŻEM SŁUŻBY NIEPODLEGŁOŚCI KRZYSZTOFA NOWAKOWSKIEGO

Grupa działaczy opozycji antykomunistycznej ziemi płockiej została nominowana do odznaczenia Krzyżem Służby Niepodległości – bardzo cenionym przez środowisko niepodległościowe. Data i miejsce dekoracji jest aktualnie ustalane.



Jednak ze względu na sytuację nadzwyczajną – chorobę i bardzo poważny stan jednego z nominowanych: Krzysztofa NOWAKOWSKIEGO – prezesa Koła Płock Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowego i działacza opozycji antykomunistycznej do Szpitala Wojewódzkiego w Płocku udało się dwóch członków Kapituły Krzyża Służby Niepodległości; Krzysztof Lancman i Mirosław Widlicki. W obecności żony Krzysztofa – Anny Nowakowskiej i brata Andrzeja Nowakowskiego odbyła się wzruszająca uroczystość: Mirosław Widlicki odczytał akt nadania a Krzysztof Lancman wręczył Krzyż Służby Niepodległości – Krzysztofowi Nowakowskiemu. Mirosław Widlicki przywiózł także Krzysztofowi relikwie Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki i Świętego Jana Pawła II.

Krzysztofie – łączymy się z Tobą w modlitwie.



Krzysztof Nowakowski , urodzony 02.01.1950 roku, jest synem Pani major Katarzyny Rabińskiej-Nowakowskiej ps. „Kasia” – sanitariuszki i łączniczki 3 Batalionu Pancernego Armii Krajowej „Golski” w Powstaniu Warszawskim (otrzymała z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski). Jest też wnukiem ppłk. kawalerii Stanisława Rabińskiego (kawalera Virtuti Military i Krzyża Niepodległości) – legionisty, uczestnika wojny polsko – bolszewickiej, dowódcy 20 Pułku Ułanów. Krzysztof Nowakowski w sierpniu 1980 roku współtworzył NSZZ Solidarność w Państwowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Rolnej w Górach k. Płocka, gdzie do 13 grudnia 1981 r. pełnił funkcję v-ce przewodniczącego Związku. Swoim działaniem doprowadził do rozwiązania we wspomnianym zakładzie podstawowej organizacji partyjnej PZPR liczącej 103 członków. W stanie wojennym w wyniku represji zwolniony z pracy z bezwzględnym zakazem wstępu na te

ren Przedsiębiorstwa. O przywrócenie do pracy bezskutecznie walczył 4 lata. W owym czasie odbyło się 15 rozpraw sądowych, w tym sprawa w Sądzie Najwyższym po rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego od prawomocnego wyroku Sądu Okręgowego. Z wilczym biletem nie mógł nawet otworzyć własnej działalności gospodarczej. W stanie wojennym zaprzysiężony przez członka Krajowej Komisji Solidarności panią dr Przybylską – Wendt jako działacz Podziemnej Solidarności. Inwigilowany i represjonowany. Jako stwarzający zagrożenie bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego usunięty z Polskiego Związku Łowieckiego, gdzie pełnił funkcję członka Sądu Łowieckiego oraz członka Zarządu Koła. Po skargach na decyzję szefa płockiej bezpieki oraz Ministra Spraw Wewnętrznych Czesława Kiszczaka Naczelny Sąd Administracyjny utrzymał w mocy decyzję lokalnej bezpieki. Taki stan rzeczy utrzymywał się do roku 1989. W tym samym okresie był na liście „persona non grata” z zakazem wstępu na teren MZRIP w Płocku, obecnie PKN ORLEN.

W stanie wojennym był współorganizatorem kolonii dla dzieci osób więzionych i represjonowanych w miejscowości Łazy k/ Żuromina, których to głównym sponsorem były francuskie pravicowe związki zawodowe. Był wykonawcą matryc stempli o treści antykomunistycznej i kolporterem niezależnej prasy i wydawnictw ukazującej się w podziemiu. Był autorem i fundatorem 8 marmurowych tablic memoratywnych w kościele św. Maksymiliana Kolbe „Na Górkach” w Płocku, a nawiązujących do Powstania Warszawskiego i Armii Krajowej, martyrologii Polaków w sowieckich łagrach i niemieckich obozach koncentracyjnych, poświęconych Armii Generała Andersa, powstaniom i zrywom niepodległościowym aż po czasy współczesne.

Obecnie bardzo aktywny (do czasu choroby) Prezes Koła Płock ŚZŻAK. Odbudował Koło Płockie. W ostatnich latach poza uroczystościami AK-owskimi, bronił kościoły przed profanacją w sądach w Płocku. Autor przygotowanej obecnie pięknej wystawy w obronie wiary, która będzie eksponowana w Muzeum Diecezjalnym.

Posiada status osoby represjonowanej i legitymację Działacza Opozycji Antykomunistycznej. Kawaler Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Wolności i Solidarności.

POSIEDZENIE ZARZĄDU

W dniu 19 marca 2022 roku odbyło się poszerzone posiedzenie Zarządu Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego.

Omówiono sytuację polityczną, dyskusja ogniskowała się głównie wokół wojny na Ukrainie, możliwości rozwoju tej sytuacji oraz jej wpływu na Świat



POSIEDZENIE ZARZĄDU

Europę i Polskę. Zarysowano plany działań środowiska na najbliższe miesiące. Podjęto decyzję o druku słowniczka Ukraińsko-Polskiego jako rzeczy pomocnej dla uchodźców wojennych.



W DNIU 21 MARCA 2022 ROKU KRZYSZTOF NOWAKOWSKI ZMARŁ

Pogrzeb śp. Krzysztofa Nowakowskiego odbył się 26 marca 2022 roku w Kościele św. Dominika w Płocku „Na Górkach”.

Mszę Świętą celebrowało 7 kapłanów, a kościół był wypełniony po brzegi.



Krzysztofa żegnało 15 sztandarów (4 AK-owskie w tym Okręgu Warszawa-Wschód Światowego Związku Żołnierzy AK i Koła Krajowego „Opocznik” ŚZZAK).

Okręg Warszawa-Wschód Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej reprezentował Prezes Mirosław Widlicki a Instytut Historyczny NN im. An-



drzeja Ostoja Owsianego, Członek Zarządu Krzysztof Lancman.

Kazanie wygłosił **Ksiądz Tadeusz Łebkowski** (kapelan Koła Płock Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej)

Cóż powiedzieć? Cóż mówić wobec majestatu śmierci? Wiele razy uświadamialiśmy sobie odprowadzając naszych bliskich, że najstosowniej byłoby milczeć, aby nieporadnym ludzkim słowem nie sprofanować głębi tajemnicy takiego wydarzenia. Otwieramy jednak usta z powodu naszej wiary w Jezusa Zmartwychwstałego. Tylko On – Boży Syn – nadaje prawdziwy sens i wartość naszemu życiu i chroni przed rozpaczą w naszym przemijaniu i daje światło w mroku śmierci. Skłaniamy więc i dzisiaj naszego ducha przed Wszechmogącym Bogiem.



Mam przed oczyma żywy obraz pożegnalnego zgromadzenia sprzed kilku miesięcy. Stała tu trumna z ciałem sędziego Tadeusza Taworskiego, a przy niej – ocierając pot z czoła – stał w warcie honorowej przez całą ceremonię żałobną jego przyjaciel – Krzysztof Nowakowski. A dziś dokładnie w tym miejscu trumna kryje umęczone przed śmiercią ciało Krzysztofa.

Krzysztof to ogromna opowieść o człowieku, który żył dla innych. Jeden z Jego przyjaciół na wieść o śmierci powiedział: „Krzysiu, przecież tak bardzo byłeś nam zawsze potrzebny”. W tej opowieści ogromne przestrzenie to Jego życie rodzinne, uczciwa i sumienna praca, pasje wyrastające z miłości do Ojczyzny, a których ślad widoczny jest w tej świątyni – tablice, memoriały na ścianach – to wyjmowane także z Jego duszy i serca treści i hołdy dla bohaterów przeszłości, dla ich krwi i poświęcenia. Często wyrывało Mu się kategoryczne zdanie: „O Nich, o ich męczeństwie, poświęceniu, nie wolno zapomnieć”.

Opowieść o Krzysztofie to także zdecydowana wiara. Dopiero co, niedawno przed śmiercią, usłyszał wyrok w plockim sądzie, gdzie składał pozew, że nie było zniewagi Matki Bożej Częstochowskiej, gdy Jej sprofanowany wizerunek naklejono na bałwanie śnieżnym obok nieprzyzwoitych i wulgarnych znaków, na bałwanie ustawionym przed drzwiami sądu. Wcześniej protestował i skła-



dał skargę na udzielenie przez władze miasta patronatu marszowi tęczowemu. Nie doczekał otwarcia wystawy przygotowywanej z przyjaciółmi w Muzeum Diecezjalnym o sztafecie wierności Bogu i Ojczyźnie w ciągu życia ostatnich pokoleń. Krzysztof był skromnym człowiekiem, a myślał i pamiętał o innych.

Ale Jego autentyczne dążenie do niepodległości i służba Ojczyźnie nie mogły być niezauważone. Prezydent Polski odznaczył Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności, Był też odznaczony Krzyżem Służby Niepodległości oraz odznaką „Za zasługi dla Niepodległości” ./...../

To tylko fragment opowieści, jaką jest śp. Krzysztof. Pozostajemy w nadziei, że za odważną obronę naszej świętej wiary, za odważną obronę czci Matki Bożej, Ona obdarzy Cię ciepłym spojrzeniem i nagrodą, o której czytamy w Piśmie Świętym: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka pojąć nie zdoła, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”.

A teraz oddaję głos samemu Krzysztofowi.

Oto, co powiedział mi żegnając się w szpitalu;

„Zanim odszedłem, postanowiłem jeszcze złożyć Wam wyznanie przez postugę mojego przyjaciela – ks. Tadeusza, który mam nadzieję to Wam przeczyta.

Aniu, moja Żono, od końca mojego życia patrząc, widzę, że Bóg podarował mi Ciebie jako największy dar miłości małżeńskiej. Dziękuję Bogu za Ciebie i za wszystkie przejawy Twojej cierpliwości, przebaczenia, poświęcenia i miłości. Może zapędzony wirem spraw życiowych i gnany moim temperamentem i pasjami, może nie mówiłem Ci wcześniej zbyt często, że Cię kocham i jestem wdzięczny, że mnie ogarniasz. Razem z Tobą przygotowaliśmy naszych synów Huberta i Wojtka do samodzielnego życia i patrząc na Nich widzę, że udało się nam. Od początku staraliśmy się być dla Nich darem. Jestem teraz z nich dumny.

Rodzina moja i przyjaciele wiedzą kim dla mnie była moja Mama. Mamusiu, to niepojęte, że oprócz cierpień Twojej młodości – z Powstania Warszawskiego dźwigasz inwalidztwo aż do sędziwego wieku, Bóg podarowuje Ci jeszcze jeden krzyż; że zamiast ja Ciebie, Ty odprowa-

dzasz mnie ku bramie wieczności. Mamusiu, mówiłaś, że cierpienie to tajemnica Boga. Od Ciebie, od Ojca i mojego Kościoła nauczyłem się, że Bóg obecne i bezsensowne dla nas cierpienie zamienia w chwałę wieczności. Tak Jego Syn – Jezus zwyciężył i żyje. Bardzo dziękuję, Mamusiu, za wychowanie w wierze, a Bóg wzmacniał ją aż do teraz. Dziękuję mojemu kochanemu Rodzeństwu i Ich Najbliższym. Dziękuję Żonom moich synów za ich życzliwość i dobro. Pan Bóg pozwolił, że doczekaliśmy się Wnucząt – mojej wielkiej radości. Tak bardzo pragnę, aby w sercach moich dzieci i wnuków płonęło światło żywej wiary w Boga i miłości do Ojczyzny. Tak to było w naszej rodzinie w przeszłości. Dziękuję mojej Teściowej, Szwa-growi, Bratowej i całej Rodzinie....

A miałem tylu przyjaciół, których już teraz nie wymienię, ale pozostaję w nadziei, że pozostaną moimi przyjaciółmi dalej. Bardzo bliscy byli mi Ci, którzy nie ze względu na pieniądze, ale z przyjaźni i miłości do Ojczyzny i drugiego człowieka byli życzliwi. Szczególnie pozdrawiam i dziękuję za wszystko Danusi i Włodkowi Szafrąnskim; tyle pięknych lat wzajemnej pomocy. Dziękuję Siostrzom Szarytkom, których już nie ma w Płocku, ale widok pełnej dobroci i troski Siostry Heleny mam przed oczyma. Przy Niej odnawiałem w sobie zasadę, że każdemu człowiekowi trzeba pomóc, jeśli tylko mogę. Moi przyjaciele to przede wszystkim środowisko patriotyczne różnych stowarzyszeń i formacji. Dziękuję Środowisku Armii Krajowej z Warszawy i z Płocka, szczególnie Mirosławowi Widlickiemu i Jakubowi Chmielewskiemu.

Dziękuję przyjaciołom z Historycznego Stowarzyszenia im. 11 Grupy Operacyjnej NSZ. Szczególnie pozdrawiam Pawła Kapelę i Andrzeja Przemyskiego. Dziękuję wszystkim moim pracownikom i współpracownikom. Bardzo dziękuję duszpasterzom i środowisku mojej parafii „Na Górkach”; dziękuję za modlitwy.

Dziękuję lekarzom z oddziału wewnętrzznego i całemu personelowi; dziękuję panu ordynatorowi Pawłowi Stanecie; dziękuję Pani psycholog Irene Gołbiewskiej i Pani doktor Hannie Dudzie.

Wszystkich, których zasmuciłem lub czymś dotknąłem – przepraszam.

W DNIU 21 MARCA 2022 ROKU KRZYSZTOF NOWAKOWSKI ZMARŁ

Wybaczam też po chrześcijańsku wszystkim, którzy nie okazali mi dobrej woli.

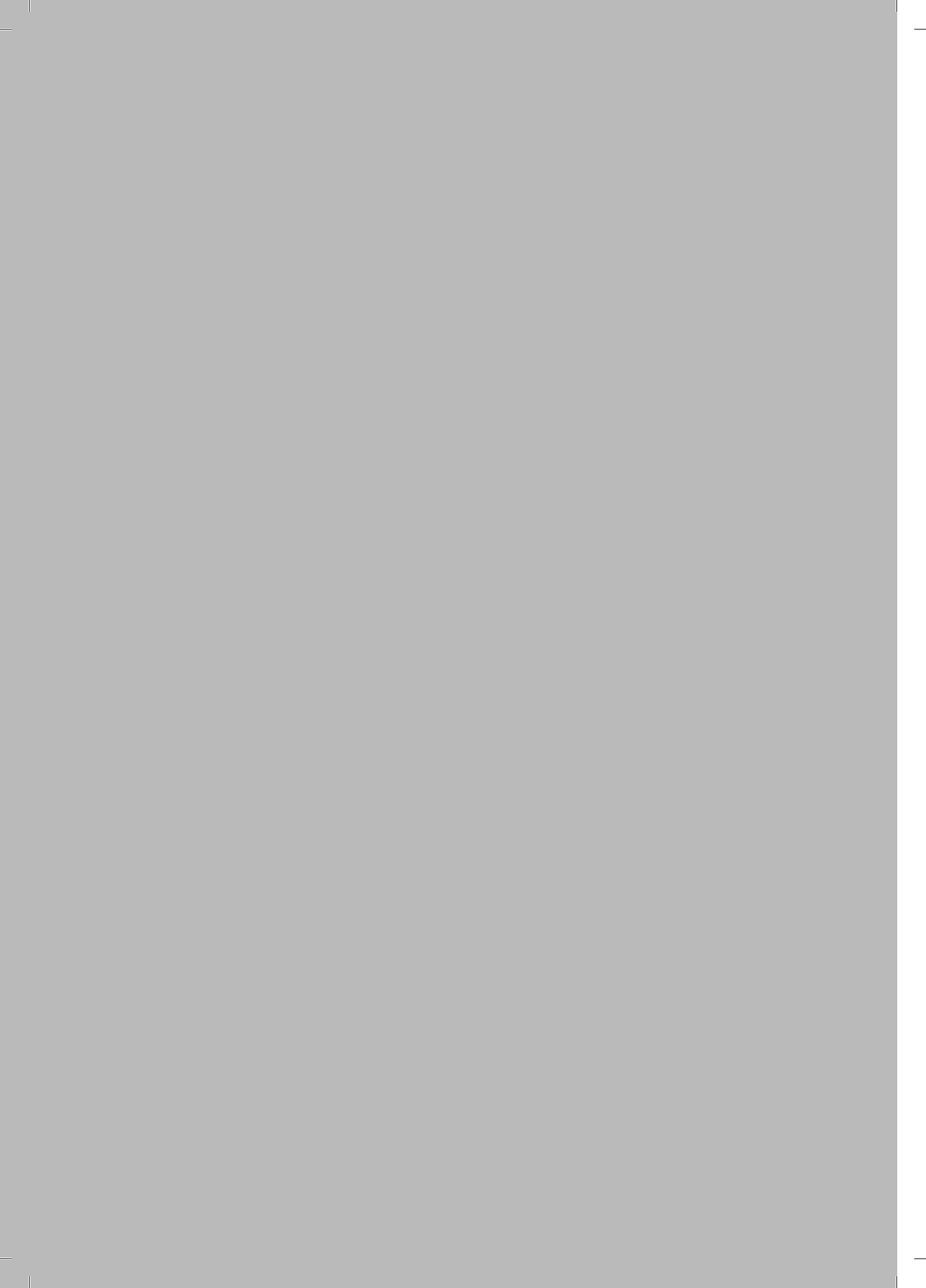
Niech Bóg będzie dla mnie miłosierny. Jemu wszystko oddaję, zwłaszcza moją Rodzinę i Przyjaciół. Do zobaczenia przed Miłosiernym Bogiem.

Krzysztof Nowakowski

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci, niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen



**POLSKA
WSPÓŁCZESNA**



POLSKI ŁAD... BAT NA PRZEDSIĘBIORCÓW

Polska jako państwo, Polacy jako naród potrzebują wieloletniej strategii gospodarczo-społecznej. Powodem jest tempo i kierunek zmian gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturowych w świecie, często określanymi jako procesy globalne. Powodem jest zapaść demograficzna Polski, ale również rosnące uzależnienie sprawujących władzę od zagranicznych instytucji, organizacji i koncernów, co znajduje wyraz w słabnącym tempie wzrostu gospodarczego i rozwoju rozumianego jako przekształcanie struktur społecznych, a zatem czynników koniecznych do zapewnienia godnego miejsca wśród państw i narodów świata w przyszłości.

Strategia na pokolenie podejmująca najważniejsze kwestie stojące przed narodem i państwem powinna być współtworzona przez środowiska, które będą jej głównymi realizatorami. Mam na myśli przede wszystkim przedsiębiorców, a wśród nich, głównie tych małych i średnich. Druga grupa to samorządowcy, bezpośrednio odpowiedzialni za rozdysponowanie i wydawanie pieniędzy budżetowych. Trzecia to środowiska naukowe, twórcze – ci, którzy powinni mieć odwagę przedstawiać własne, często krytyczne poglądy i nie ulegać suflowanym tezom i teoriom możliwych tego świata.

Tymczasem Polski Ład opracowany został w wąskim gronie polityków i urzędników i przedstawiony jako „prezent niespodzianka”. Jego celem jest zjednanie i przekonanie wybranych grup wyborców i jednocześnie wyciszenie, skłócenie potencjalnych krytyków.

Polski Ład – godzi czy skłóca?

Fundamentem zgody i pojednania Polaków powinna być strategia, w której wszystkie grupy społeczne mogą być pewne, że ich pracowitość, pomysłowość, inwencja zostaną wynagrodzone, a wszelkie działania bezprawne bądź przechwytyjące efekty cudzej pracy – ograniczone lub wyeliminowane. Polski Ład zakłada, że wzrost dochodów większej części społeczeństwa ma sfinansować jego mniejszość kosztem wyższego opodatkowania swoich dochodów. Podkreślić należy, że ci którzy poniosą zwiększone obciążenia podatkowe to głównie mikro, mali, średni polscy przedsiębiorcy i samozatrudnieni. Jest to grono ponad dwumilionowe. Zatrudnia ponad siedem milionów pracowników. Wielu spośród przedsiębiorców ucierpiało, zbiedniało, wyzbyło się oszczędności, a nawet zadłużyło, by przetrwać kryzys i pandemię. Zostaną teraz ukarani zwiększoną składką zdrowotną i innymi regulacjami podatkowo-administracyjnymi. Takie działanie to jest świadome i celowe prowokowanie konfliktu społecznego. To jest, by użyć dawnej marksistowskiej frazeologii, „zaostczenie walki klasowej”. Konsekwencje tych działań są oczywiste. Tam, gdzie konflikt, tam nie ma mowy o wysokiej dynamice gospodarczej i rozwoju. Tam zamiast umacniania państwa jest jego osłabianie.

Polski Ład – wzrost poprzez konsumpcję czy inwestycje?

Od 2015 roku, czyli wygranych przez PiS wyborów, obowiązuje doktryna stymulowania dynamiki gospodarczej poprzez wzrost konsumpcji. Służą temu programy socjalne, jak 500 plus, 13-ta emerytura, bon turystyczny i szereg innych oraz urzędowo podnoszona płaca minimalna. Nie kwestionując sensu prowadzenia polityki socjalnej należy dokonać oceny jej skuteczności, a zatem racjonalności. Program 500 plus nie przyczynił się do wzrostu dzietności, jego podstawowy cel nie został zrealizowany. Przyrost naturalny w roku 2021 może okazać się najniższy od dziesięcioleci. Polska wymiera. Mam ponurą satysfakcję, że ostrzegłem przed tym, kiedy program 500 plus został ogłoszony. Co szczególnie ważne lata 2015-2020 są okresem najniższego, bo wynoszącego 3,1% rocznie średniego tempa wzrostu gospodarczego w całym trzydziestoleciu. Zatem rząd PiS i koncepcja przyspieszenia wzrostu poprzez konsumpcję zawiodły. Za szczególnie ważny i wywołujący w długiej perspektywie negatyw-

ne konsekwencje uznają fakt, że polityka socjalna rządu doprowadziła do stanu, w którym statystyczna rodzina w ponad 30% osiąga dochody nie z pracy, a z tytułu świadczeń społecznych. Motywacja do dobrej pracy, poczucie sensu bycia aktywnym osłabło, ustąpiło miejsca postawie „należy się”. Dziś dochody z pracy to niewiele więcej niż połowa średniego dochodu w rodzinach pracowniczych. Obiecywane rekompensaty z tytułu wzrostu cen energii i innych, nawet jeśli uzasadnione, to dolewanie oliwy do ognia inflacji.

Jednocześnie szybko spadały najbardziej potrzebne inwestycje związane z przedsiębiorstwami prywatnymi. Stanowią one obecnie około 12% PKB. Dla porównania poziom ten w krajach o wysokiej dynamice gospodarczej przekracza 20% PKB.

Nie ma przyszłości dla Polski jeśli nie będziemy tworzyć i modernizować przemysłu, prowadzić badań naukowych, nagradzać za wynalazczość i oryginalność. Dziś pola te oddajemy bez walki.

Powinniśmy jednocześnie zweryfikować i odeprzeć argumenty premiera Mateusza Morawieckiego i jego ekipy, że konsumpcja to skuteczne narzędzie nakręcania koniunktury. W myśl tej tezy grupy społeczne o niskich dochodach nie oszczędzając kreują popyt, co przekształca się na rynku w dodatkowe zamówienia dla handlu, przemysłu, usług. Dzięki wyższym dochodom grup najuboższych rosną obroty polskich przedsiębiorców, powstają nowe miejsca pracy. Ten elementarny opis może przekonać tych, którzy na procesy gospodarcze w Polsce patrzą naiwnie i powierzchownie.

Wzrost dochodów wobec postępującej likwidacji rodzimego przemysłu dóbr konsumpcyjnych i przejęcia handlu przez kapitał zagraniczny nakręca głównie import tych dóbr. Powiększa dochody importerów i zagranicznych sieci handlowych. Niewiele na tym korzystają polscy przedsiębiorcy. Przypomnijmy, że zagraniczne sieci handlowe symbolicznie tylko płacą podatki, a ich dochody rosną nawet w czasie kryzysu. Ubywa polskich rodzinnych sklepów.

Nowy podatek nałożony na podmioty handlowe o rentowności poniżej 1% wbrew deklaracjom rządu nie jest wymierzony w zagraniczne sieci handlowe, a przeciwnie – polskie małe i średnie sklepy. Oto jak, używając frazeologii patriotycznej, niszczy się polską przedsiębiorczość.

Polski Ład – priorytet dla inwestycji infrastrukturalnych z budżetu czy prywatnych?

Rząd z głośnym „propagandowym przytupem” zachwala wielkie inwestycje infrastrukturalne jak: CPK, przekop Mierzei Wiślanej, budowę połączeń kolejowych, drogowych.

Tymczasem infrastruktura jest kosztowna, a spłata poniesionych nakładów w postaci oszczędności dla korzystających z dróg i autostrad (krótszy czas przejazdu, niższy koszt paliwa) bardzo długa. Intensywność wykorzystania infrastruktury zależy od poziomu rozwoju gospodarczego. Konieczny jest popyt ze strony otoczenia gospodarczego, handlu czy przemysłu. Jednocześnie koszt utrzymania infrastruktury obciążą wszystkich podatników. Ona sama tylko częściowo przyczynia się do zwiększania wpływów podatkowych, a zatem inwestowanie w nią oznacza utratę potencjalnych dochodów podatkowych.

Ponieważ kontrakty na duże inwestycje infrastrukturalne wymagają gwarancji bankowych (tak stanowi polskie prawo uprzywilejowując kapitał zagraniczny), to do przetargów staną obce firmy i rozdziela je między siebie. Pracę zlecają polskim podwykonawcom. Przykłady z przeszłości dowodzą, że zarobią najwięcej obcokrajowcy, a polskie firmy obejdą się smakiem.

Dlaczego tak się dzieje? Polskie firmy cierpią na brak kapitału, taniego kredytu, całościowego programu ulg i zwolnień podatkowych z tytułu inwestycji. Na dodatek rozbudowany system wsparcia finansowego i zwolnień podatkowych otrzymują firmy zagraniczne. Przykładem niech będą indywidualne zwolnienia podatkowe dla firm zagranicznych na kwotę ponad 20 miliardów złotych w 2020 roku oraz zwolnienia z opodatkowania i zgoda na transfer zagranicę dochodów pracowników tych firm działających w tzw. strefach ekonomicznych.

Polski Ład a inflacja

Wśród przyczyn wysokiej inflacji należy wymienić głównie: szybkie tempo wzrostu urzędowej płacy minimalnej, finansowanie przedsiębiorstw (w czasie kryzysu) przez rząd według kryteriów nie merytorycznych a uznaniowych, politykę rozdawnictwa socjalnego, błędną politykę emisji pieniądza NBP, czynniki zewnętrzne wynikające ze wzrostu cen surowców energetycznych. Moim

zdaniem kontynuowanie szybkiego wzrostu płacy minimalnej w czasie gdy wstrzymywana jest aktywność gospodarcza to nic innego, jak wstęp do anarchii. Rząd swymi decyzjami rozerwał relacje między wydajnością pracy a dochodami. Od 2015 roku płaca minimalna wzrosła o ponad 70%. Tymczasem wydajność pracy zmieniła się nieznacznie, a w czasie kryzysu i epidemii nawet spadła. Urzędowe podniesienie płacy minimalnej oznacza wzrost kosztów dla przedsiębiorców i uruchamia spiralę żądań płacowych wewnątrz przedsiębiorstw i między grupami zawodowymi. Dodatkowo, tak stymulowany wzrost kosztów pogarsza konkurencyjność polskich przedsiębiorstw w porównaniu z firmami zagranicznymi.

Wzrost urzędowej płacy minimalnej i dochodów pozapłacowych sprzyja zatrudnieniu „na szaro i czarno”. Nie stać bowiem małych przedsiębiorców na zatrudnienie na etacie całego personelu. Sprzyja to także pracy „na lewo” Ukraińców i innych imigrantów. Sumując – rynek pracy jest coraz bardziej anarchizowany.

Urzędowe podniesienie płacy minimalnej demoluje też bilanse i plany samorządów terytorialnych i finansowanych przez nie podmiotów i instytucji.

Krótko mówiąc, polityka socjalnego rozdawnictwa przy braku wzrostu wydajności pracy skutkuje rosnącą inflacją ze wszystkimi jej negatywnymi skutkami.

Inflacja w Polsce przekracza 6%, a w przyszłości może przyspieszyć. Już teraz koncerny energetyczne żądają podwyżek cen prądu o 40% i więcej. Już teraz Unia Europejska swą polityką ograniczania emisji CO₂ chce wprowadzić w rolnictwie rozwiązania, które spowodują wzrost cen żywności o kilkadziesiąt procent. Kolejne grupy pracownicze rozpoczynają protesty (słuszne), a ich żądania są na miarę dynamiki wzrostu urzędowej płacy minimalnej.

Rząd i NBP powinny z całą odpowiedzialnością przystąpić do hamowania inflacji. Pierwsze co należy zrobić, to waloryzować depozyty i oszczędności w bankach. Należy powstrzymać zubożenie oszczędzających. Należy przywrócić nadzieję obywatelom i firmom, że ich pieniądze zachowają wartość, a wreszcie – odbudować poczucie sensu myślenia o inwestowaniu w długiej perspektywie.

Trzeba jednak zadać pytanie – dlaczego rząd premiera Mateusza Morawiec-

kiego tak odważnie brnie w przyspieszenie inflacji? Odpowiedź jest prosta, proszę wybaczyć... oczywista. Inflacja ma szczególną cechę – jest korzystna dla budżetu państwa i wąskiego grona wybrańców, a niekorzystna dla większości społeczeństwa. Inflacja wąskie grono ubogaca, często na ogromną skalę, a zubaża czyniąc niekiedy bankrutami tych drugich. Rośnie grono uprzywilejowanych urzędników, polityków, partyjnych działaczy. Rodzi się nowa nomenklatura.

Jesteśmy w przededniu wyniszczającej spirali wzrostu cen i płac, bezwzględnej walki o dochody grup zawodowych. Szczególnie niebezpieczne i szkodliwe może się to okazać dla milionów rodzin polskich, które zaciągnęły kredyty mieszkaniowe i na budowę domów. Rosnąca stopa procentowa może być dla wielu ciężarem nie do udźwignięcia.

Polski Ład dobry dla firm rodzimych czy zagranicznych?

Mówię stanowczo – wzmacnia uprzywilejowanie kapitału zagranicznego. Najbardziej widocznym i cynicznym potwierdzeniem tej tezy jest fakt reklamowania przez premiera Morawieckiego podatku od firm zagranicznych. Ma on przynieść budżetowi około 2 miliardy złotych. Zestawmy tę liczbę z oficjalnie transferowanymi zagranicę dochodami wynoszącymi ponad 130 miliardów w 2020 roku. Ponieważ dochody obywateli wynikające ze zmiany polityki podatkowej mają wzrosnąć o ponad 16 miliardów złotych to znaczna ich część zostanie przechwycona właśnie przez kapitał zagraniczny – importerów bądź sektor handlowy. A przecież pamiętamy, że dochody zagranicznych sieci handlowych rosły i rosną pomimo kryzysu, a ich tempo wzrostu przyspieszy chociażby z powodu wysokiej inflacji. Na zapłacenie założonych 2 miliardów złotych podatku zagraniczne sieci handlowe... zarobią z naddatkiem.

Rząd powinien zadbać o inwestycje modernizacyjne i rozwojowe w sektorze polskich przedsiębiorstw. Drogą do tego powinny być ulgi i zwolnienia podatkowe, dostępny i tani kredyt.

Polski Ład a kwota wolna od podatku

Od lat 90-tych, gdy byłem doradcą premiera Jana Olszewskiego głosiłem tezę o wysokiej kwocie wolnej od opodatkowania jako instrumencie moty-

wowania Polaków do pracy, stawiania gospodarki na nogi. Dlatego akceptuję pomysł 30 tysięcy złotych wolnych od opodatkowania. Osobiście uważam, że kwota ta powinna być większa i odpowiadać 12-krotności średniego wynagrodzenia miesięcznego. Sądzę jednak, że tej decyzji powinny towarzyszyć rozwiązania podatkowe i kredytowe wspierające inwestycje polskich pracodawców, szczególnie małych i średnich przedsiębiorców. Tymczasem jest przeciwnie. Wzrost kwoty wolnej i inne rozwiązania podatkowe rząd powiązał z dodatkowymi obciążeniami nałożonymi na samozatrudnionych, polskich małych i średnich przedsiębiorców, czyli niemal wszystkich, którzy aspirują do grona „polskiej klasy średniej”.

Wyższa kwota wolna od podatku powinna skutkować wzrostem dochodów najuboższych oraz obniżką kosztów w polskich przedsiębiorstwach, czyli poprawą ich konkurencyjności. Tak niestety nie będzie, co gorsza, konkurencyjność polskich firm pogorszy się.

Kwota wolna od podatku to dziś gest polityczny adresowany do emerytów i najniżej zarabiających. Przy rosnącej inflacji oznaczać będzie, że monopolisci, sieci handlowe, banki czy zarządcy nieruchomości bezwzględnie wykorzystają okazje, by przechwycić dodatkowe pieniądze... podnosząc ceny swoich towarów i usług. Stanie się to tym łatwiejsze, że nietrudno wyliczyć ile dodatkowych pieniędzy trafi na rynek. Już dziś możemy powiedzieć, że inflacja „zjadła” trzynastą emeryturę i podwyżkę płacy minimalnej z 2800 na 3010 zł brutto. A przecież to miały być prezenty od rządu na przyszły rok. W roku 2022 emeryci i pracownicy o niskich dochodach staną się obiektem bezwzględnej „przemocy cenowej”, w czym swój udział będzie miał rząd podnosząc akcyzę na papierosy, alkohol, inne używki oraz cenę energii, wody i paliwa. Dwucyfrowa inflacja w ciągu 2-3 lat unicestwi pozytywny efekt wzrostu dochodów najniżej zarabiających. Ich realne dochody spadną.

Moim zdaniem

Polski Ład zamiast być strategią, koncepcją naprawy i rozwoju państwa na pokolenie wpycha nas w poważne problemy gospodarcze, społeczne i polityczne na lata.

Polski Ład nie szuka sojuszników w tych środowiskach i grupach pracow-

nicznych, które charakteryzuje pracowitość, pomysłowość, kreatywność. On te środowiska do siebie zraża.

Polski Ład jest zorientowany na utrzymanie władzy wszelkimi środkami, a przede wszystkim w drodze zjednywania sobie elektoratu licznego, ale ze względu na wiek bądź pozycję społeczną nie kreującego dynamiki gospodarczej.

Polski Ład jest jednocześnie pomysłem cynicznym, gdyż w czasie epidemii i kryzysu obywatele w trosce o swoje bezpieczeństwo i zdrowie gotowi są zaakceptować, a nawet przekazać szereg uprawnień rządzącym mając nadzieję, że ich decyzje na pierwszym miejscu postawią dobro wspólne. Tymczasem władza, co widać – interes własny stawia najwyżej.

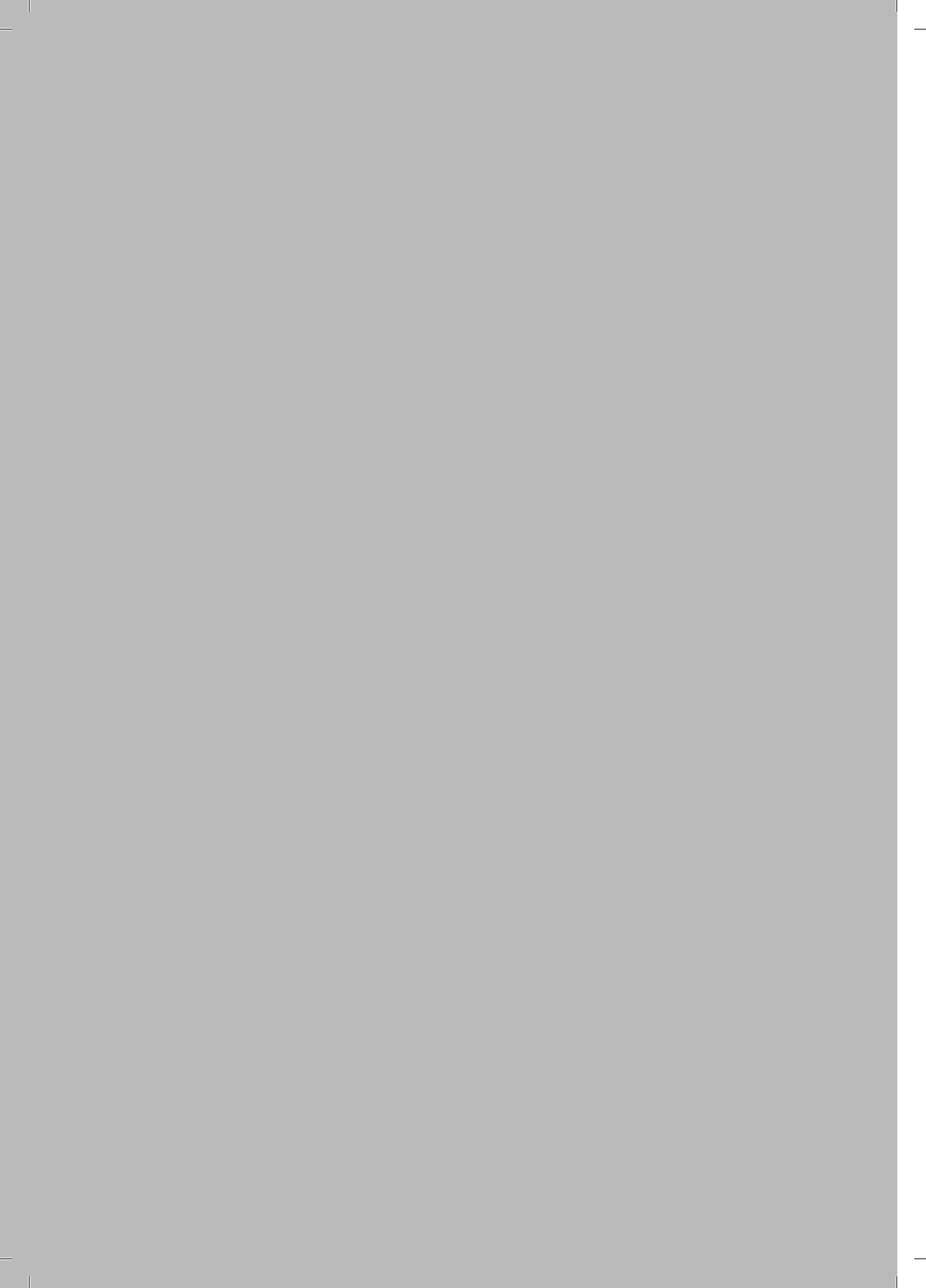
Bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest mądra reakcja środowisk przedsiębiorców na rządowy Polski Ład. Tej szansy upatruję w powstaniu Ruchu Społecznego Powszechnego Samorządu Gospodarczego. Zestawmy zatem, co chce zrobić rząd, a co powinno zostać zrobione zdaniem przedsiębiorców. Na pierwszym miejscu stawiam ustawę o Powszechnym Samorządzie Gospodarczym. Ruch Społeczny PSG przygotował ustawę, w której są jasno rozpisane kompetencje, a wśród nich udział przedsiębiorców w tworzeniu prawa podatkowego, sądownictwie gospodarczym, szkolnictwie zawodowym.

Ruch Społeczny PSG chce być partnerem samorządu terytorialnego. Rzućmy hasło i wychodzimy z inicjatywą wypracowania Nowej Umowy Społecznej. To, co za nami i to, co przed nami nakazuje razem i zgodnie -środowiskom, grupom społecznym, organizacjom i wszystkim ludziom dobrej woli odbyć debatę o przebudowie ustroju państwa tak, by przyszłość była bezpieczna i dostania.

Podczas gdy rząd chce likwidować podmiotowość przedsiębiorców Ruch Społeczny chce ją przywrócić i osadzić na fundamencie ustawy. Rząd stara się skłócić i poróżnić społeczeństwo z przedsiębiorcami, gdy Ruch Społeczny dąży i wykazuje, że zgoda i współdziałanie jest koniecznością. Rząd dokonuje centralizacji i biurokratyzacji instytucji i mechanizmów gospodarczych, podczas gdy Ruch Społeczny chce rozszerzenia kompetencji, decyzyjności, struktur samorządowych. Rząd buduje partyjno-polityczną nomenklaturę na wzór minionego systemu, gdy Ruch Społeczny stawia na samorządność terytorialną, gospodarczą i zawodową.



HISTORIA



MOJE SPOTKANIA Z MISTRZEM W 200-TU LECIE URODZIN NORWIDA

Pierwszym zapamiętanym moim osobistym spotkaniem z Norwidem były wydarzenia z roku szkolnego 1957–1958. Byłem wtedy w II-iej klasie szkoły średniej. Pani profesor Żakowa, wybitna polonistka kielecka, podjęła się zorganizować pożegnanie Węgrów przebywających na rekonwalescencji w Kielcach po 1956 roku. Władze miasta zdecydowały szczęśliwie, że stanie się to podczas ich spotkania z młodzieżą dwóch najważniejszych szkół kieleckich; Liceum im. Stefana Żeromskiego i Technikum Chemicznego. Spotkanie to odbyło się w sali gimnastycznej naszej szkoły. Z woli naszego dyrektora, pana Ignacego Nestorowicza, nasza klasa przygotowywała całość od strony organizacyjnej. Byłem członkiem szkolnego koła recytatorskiego i pani profesor Ostrowska, nasza polonistka i opiekunka koła, zwróciła się do mnie żebym powiedział wiersz Norwida otwierający całe spotkanie. To był jedyny tekst literacki przewidziany na tę uroczystość.

Powiedziałem, zapamiętałem go do dzisiaj:

*„Nie Bóg stworzył przeszłość, i śmierć, i cierpienia,
Lecz ów, co prawa rwie;
Więc – nieznośne mu dnie;
Więc, czując złe, chciał odepchnąć s p o m n i e n i e*

*Acz nie byłże jak dziecko, co za wozem leci,
Powiadając:” O! Dąb...
Ucieka! ... w lasu głąb...”
– Gdy dąb stoi, wóz z sobą unosi dzieci.”*

Nie wiem dlaczego, ale otrzymałem ogromne brawa i wstyd powiedzieć ale przez te brawa nabrałem sympatii do Norwida. Ten tekst naprawdę wybrzmiał. Byłem odtąd w szkole zauważany tak przez kolegów jak i nauczycieli. Tak zaczęła się moja przygoda z Norwidem, moim – nie ukrywam – Mistrzem Duchowym.

Jako student pragnąłem prawdziwej przyjaźni duchowej, szukałem i znalazłem ją – w Norwidzie. Pani generałowa Klebergowa miała do mnie anielską cierpliwość i zawsze mi coś z Norwida znalazła bym mógł nad tym posiedzieć w czytelni, którą wraz z biblioteką wydziałową na polonistyce warszawskiej kierowała. Kiedy miałem wolny czas i była ładna pogoda lubiłem bardzo wybrać się na spacer „drogą Norwida” to znaczy od ulicy Elektoralnej do Akademii Sztuk Pięknych, przez Senatorską, Miodową i Krakowskie Przedmieście. Tego domu, w którym Norwid mieszkał przy Elektoralnej już nie ma, zburzyli go Niemcy, po wojnie wybudowano nowy ale stoją pałace, gmachy i kościoły, które mijal po drodze zaczynając od pałacyku będącego dziś Domem Kultury przy Elektoralnej. Tą drogą chodził do szkoły Kokulara, której część włączono do zabudowań Akademii. Lubiłem patrzeć na co On patrzył najczęściej, co rzeźbiło Jego pamięć Warszawy.

Już w drugim miesiącu moich studiów uniwersyteckich na polonistyce warszawskiej zapisałem się do Naukowego Koła Polonistów. Podczas jednego ze spotkań nasz ówczesny opiekun naukowy pan profesor Jan Zygmunt Jakubowski zwrócił się do nas z pytaniem czy ktoś mógłby się podjąć wygłoszenia referatu n.t. „Język ojczyzna ludzi”. Zgłosiłem się więc z chęcią wypowiedzi na ten temat w oparciu o twórczość Norwida. Profesor po pewnych oporach, po dwukrotnej rozmowie ze mną o potrzebie uwzględnienia wypowiedzi Stefana Żółkiewskiego na ten temat, w końcu przystał na moją koncepcję. I tak powstał mój pierwszy młodzieńczy tekst: „Polszczyzna-ojczyzna”.

Był rzeczywiście nasycony Norwidem, oparty o klasyczne formy analizy tekstu literackiego, co niektórym przeszkadzało, a jeden z kolegów powiedział nawet górnolotnie, że takie wypowiedzi jak moja hamują rozwój humanistyki zatrzymując ją w niepotrzebnej rygorystyce sfery opisowej. Ja

swemu tekstowi takiej rangi na pewno nie nadawałem. Choć ten mój referat nie spotkał się z takim entuzjazmem jak wiersz w szkole, to właśnie dzięki niemu zyskałem dwie koleżanki i jednego kolegę, jako prawdziwych przyjaciół. W związku z tym referatem miałem też swoją studencką satysfakcję, kiedy moi marksizujący wówczas koledzy Krzysio Mętrak i Krystian Skrzyposzek raz po raz wracali do mojej wypowiedzi na zebraniach Koła. Oczywiście odnosili się do niej krytycznie, zarzucali mi przede wszystkim brak wiedzy o strukturalizmie, bo dla nich Levi-Strauss był wówczas jak bóstwo, to mnie jednak bardzo cieszyło, że coś z tego mojego referatu w nich zostało na trwalszy sposób.

Jako student należałem do Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i żywo uczestniczyłem w jego pracach. Jeździłem z Warszawy do różnych miejscowości z uzgodnionymi z władzami Towarzystwa referatami. Na Kielecczyznę jeździłem prawie regularnie z referatami o Żeromskim natomiast w inne rejony Polski jeździłem z różnymi referatami ale cieszyłem się gdy mogłem mówić o Norwidzie. Uważałem za stosowne akcentować w referatach o nim myśl społeczną Norwida, jego typ patriotyzmu i jego humanizm. Nie były to liczne spotkania, 15–20 osób, ale zauważyłem, że ludzie mają trudności z percepcją myśli Norwida. Wpadłem na pomysł by odejść od retoryki regularnego wykładu akademickiego i omawiać konkretne sformułowania Norwida. To przyniosło autentyczne rezultaty. Nie zapomnę spotkania w jednym z miast na Mazowszu, bodaj w Ciechanowie, kiedy po moim wystąpieniu odbyła się autentyczna dyskusja o tym jak w aktualnych warunkach funkcjonowania społeczeństwa można osiągać funkcjonowanie w nim prawdy. Taka dyskusja jak w Ciechanowie otworzyła mi oczy jak fundamentalnych spraw dotyczył Norwid w swej twórczości. Nie zapomnę spotkania bodaj w Grodzisku, kiedy to zebrani dyskutowali na temat patriotyzmu u Norwida i autentycznie dochodzili do zrozumienia sensu takiej postawy.

W Milanówku zrozumiałem jak precyzyjne są indywidualne sformułowania norwidowskie, kiedy słuchacze de facto nie norwidowską myśl brali za przedmiot swych wypowiedzi w dyskusji i prezentowali ją jako z Norwida. Wiele się o nim nauczyłem podczas tych spotkań.

Byłem już młodym pracownikiem naukowym w Ośrodku Dokumentacji i Studiów Społecznych Koła Poselskiego „Znak”, kiedy spotkała mnie ta nieprawdopodobna przygoda z ks. Michałem Kliszko. Był on wówczas proboszczem u św. Trójcy na Solcu w Warszawie. Miał potrzebę spotykania się z warszawskim środowiskiem inteligenckim i pan profesor Jan Józef Lipski, który utrzymywał za mną rzadkie, ale trwałe stosunki, zachęcił mnie do udziału w spokaniach u księdza Kliszko. Po którymś kolejnym spotkaniu, w luźnej rozmowie powiedziałem do księdza, że jest wyraźna potrzeba wydania pism zbiorowych Norwida i zapytałem czy nie mógłby w tej sprawie pomóc. Oczywiście, że nic nie sugerowałem, choć wiedziałem, że jest bratem Zenona Kliszki, potężnego wówczas w swych możliwościach człowieka.

Ksiądz Michał od razu się tą sprawą zainteresował. Jaki był jej ciąg dalszy między braćmi, to nic na ten temat nie wiem, nie sugeruję też, że przyczyniłem się do wydania pism Norwida, ale one wyszły i nie ma wątpliwości, że Zenon Kliszko przyczynił się do tego. Musiała też być przyczyna, że pan Stanisław Ciosek uważał za stosowne osobiście opowiedzieć mi o dotyczącym tego wydaniu z posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR. Pierwszym sekretarzem był wówczas pan Władysław Gomułka i podczas któregoś kolejnego, rutynowego ich posiedzenia pan Babiuch powiedział, że nie jest właściwe by władza ludowa wydawała pisma Norwida. Na to pan Gomułka odpowiedział, że to za mała sprawa na obrady Komitetu „a Norwid to człowiek Kliszki i z nim niech towarzysysz domowi, to co go interesuje”.

Byłem też zaproszony na uroczystość promocyjną „Dzień” do Państwowego Instytutu Wydawniczego na ulicę Miodową, co nie wiem kto spowodował, ale było to spore wyróżnienie jak na młodego człowieka.

Jako praktykujący pracownik naukowy Biblioteki Instytutu Badań Literackich PAN, współpracowałem z panią Anną Masłowską nad katalogiem norwidowskim, o charakterze bibliograficznym i za zgodą pani dyrektor Stasiakowej, gromadziliśmy druki rozproszone norwidowskie w naszej bibliotece. To był najbardziej nasycony lekturą Norwida czas mojego życia, bo to ja miałem obowiązek czytania prezentacji i katalogowania. Wiem, że po moim odejściu prace

te i starania były nadal kontynuowane. Myślę, że skromnie mówiąc, jest to jeden z lepszych zbiorów norwidianów w Warszawie.

Wiedziałem, że lepszego doradcy w tej sprawie od Wiktora Gomulickiego nie znajdę. Postarałem się o kontakt z nim i tak od współpracy doszło do przyjaźni między nami. Był niezrównanym norwidologiem. Wiedział gdzie szperać, gdzie szukać, zawsze wiedział gdzie można znaleźć coś z norwidianów bo te były ogromnie rozproszone po całej Polsce i zagranicą.” Dzieł Zbiorowych” jeszcze nie było. Pamiętam jego radość kiedy udało mu się zdobyć jakieś listy Norwida od ss. Szarytek z Paryża. Pamiętam piękne linearne pismo Norwida. Dzięki niemu byłem pierwszym po nim czytelnikiem tych listów. Dzięki niemu nabyłem pozapodręcznikową wiedzę o Norwidzie, a umysł miał twórczy do późnej starości. Im był starszy tym coraz bardziej fascynowała go struktura języka norwidowskiego, a pod tym względem Norwid był rzeczywiście geniuszem. Najczęstszym tematem naszych rozmów była norwidowska propozycja humanizmu.

Sekundowałem wytrwale „Pracowni Słownika Norwida”, założonej przez panią profesor Jadwigę Puzyninę na Polonistycy Warszawskiej. Wierność Norwidowi jaką rozpoznałem w pracach tej placówki naukowej była i jest moją radością. Sądzę, że dla rozwoju norwidologii, to jest inicjatywa o dużej doniosłości. Jedno wiem, że każdy mój pobyt w tej „pracowni” miał coś ze spotkania z Norwidem i miał stygmat autentycznego międzyludzkiego spotkania.

Jako młodego księdza intrygowały mnie norwidowskie teksty o modlitwie tym bardziej, że mam tę samą trudność co On – nie umiem długo się modlić. Nie wiem, czy osiągnąłem nawet 10-tą część tego co potrafił w tym zakresie Jan Paweł II. W tych latach stało mi się bliskie norwidowskie patrzeć na siebie, na innych, na świat przez „sacrum”, poprzez odnoszenie do tego co święte. Bardzo mi odpowiadały norwidowskie sformułowania o kontemplacyjno-czynnym charakterze życia chrześcijańskiego a szczególnie te mówiące, że modlitwa bez aktywności chrześcijanina w życiu jest ucieczką od Tajemnicy Wcielenia zaś aktywność chrześcijanina bez modlitwy staje się pusta. Dla mnie do dziś ge-

niałym tekstem w tym zakresie jest modlitwa uwielbienia Maryji: „Oto siedzi na tronie Królowa w kolorach Narodu”, tekst Norwida o „*Mater Admirabilis*”. Norwidowskie „Listy z Ameryki” są dla mnie najpełniejszym komentarzem do Pawłowego tekstu: „Zwycięstwem naszym jest wiara nasza”.

Jesienią 1981 roku byłem już prorektorem św. Anny i dochody moje pozwalały już na to by przymierzyć się do stworzenia jakiegoś trwałego znaku norwidowskiego w Warszawie. Ks. bp Jerzy Modzelewski jako szef Wydziału budowlanego Kurii Warszawskiej i ks. prał. Jerzy Zaleski jako proboszcz katedralny wyrazili zgodę by było to w formie popiersia we wnętrzu katedry św. Jana Chrzciciela. I tak się stało. Ja byłem fundatorem dzieła a wykonawcami panowie Leon Machowski – rzeźbiarz i Lech Dunin – architekt. Trudną sprawą był wybór tekstu norwidowskiego pod rzeźbę, a to przypadało na mnie. W twórczości Norwida pełno jest fragmentów, które mogą uchodzić za aforyzmy, wybrałem ponad 20, w końcu za zgodą pana Gomulickiego zdecydowałem wybierając zapis:

*„O nieskonczona jeszcze dziejów praca
Nie przepalony jeszcze glob sumieniem”*

Ta okoliczność była dla mnie okazją do głębszego wejścia w myśl Norwida. Bardzo mi zależało na obecności młodzieży na uroczystości poświęcenia. Poinformowaliśmy większość liceów warszawskich ale tak naprawdę to dopisały szkoły sióstr zakonnych stąd dziewczęta zdominowały całą uroczystość. Do dziś mam przed oczyma katedrę warszawską pełną dziewcząt. Była delegacja Niezależnego Zrzeszenia Studentów z zarządem na czele. Był pan Wiktor Gomulicki, prodziekan z polonistyki warszawskiej, pani prof. Jadwiga Puzynina, sporo księży i sióstr zakonnych. Do dziś dnia to upamiętnienie jest jednym z żywszych obiektów w katedrze.

Obserwowałem z uwagą wszystkie inicjatywy w Warszawie dotyczące Norwida ale w sposób szczególny sprawę pomnika Norwida w Warszawie. Byłem włączany w każdorazową inicjatywę w tej sprawie. To jest niezrozumiałe dla mnie, żeby najwybitniejszy poeta warszawski do dziś nie doczekał się pomnika w swoim mieście, choć rozumiem trudności z lokalizacją i ze znalezieniem

odpowiedniego dla wielkości postaci wyrazu artystycznego. Rozumiem też do dzisiaj ciągle napięcie między „*vox populi*” a głosem decydentów, ale bierność w tej sprawie Ministerstwa Kultury i władz miejskich nie rozumiem. Uczestniczenie w sprawach pomnikowych było udziałem w burzliwych spotkaniach, sporach, w gorących dyskusjach. O! – to nie wizyty w Pracowni Języka Norwida... Jakże często przypominały mi się wtedy słowa poety o „ideale sięgającym bruku”. Nie ukrywam, że najbardziej cieszyła mnie na tych spotkaniach pomnikowych mniej lub bardziej liczna ale trwała obecność starej i dumnej Warszawy.

Na pewno najważniejszym w moim życiu spotkaniem z Norwidem były wydarzenia rzymskie w dniach 25–26 marca 2001 roku. Jako proboszcz parafii św. Katarzyny w Warszawie zdecydowałem o reorganizacji wystroju głównego ołtarza i umieszczeniu tam kopii obrazu *Mater Admirabilis*, sławnej Madonny norwidowskiej, której poświęcił on osobny tekst, chyba najpiękniejszy tekst maryjny w literaturze polskiej. Kopię po uzgodnieniach ze *Zgromadzeniem Sióstr Sacre Cour z Trinita dei Monti* robił na miejscu w Rzymie pan Krzysztof Brycki przy stałej modlitwie konwentu. Dla zaistnienia publicznego tej kopii świadomie wybraliśmy dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W praktycznym, uroczystym przejęciu kopii przez parafian, a nade wszystko poświęceniu jej przez papieża Jana Pawła II, pomógł nam wydajnie o. Konrad Hejmo. Dla tego celu zorganizowana została pielgrzymka parafian służewskich do Rzymu. Ku mojemu zaskoczeniu zebrało się ich trzy pełne autokary i kilka samochodów osobowych. W pielgrzymce wzięli też udział polscy norwidolodzy z Warszawy, z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i z Uniwersytetu Toruńskiego. Przewodziła im siostra Alina Merdas, polonistka ze *Zgromadzenia Sacre Cour*. 25-go marca w kościele na *Trinita dei Monti* odbyło się uroczyste wprowadzenie kopii do świątyni, Msza Święta koncelebrowana z licznym udziałem duchowieństwa polskiego przebywającego w Rzymie, w obecności kopii, a następnie sesja naukowa. Referaty wygłosili przedstawiciele wspomnianych środowisk norwidowskich. Około godziny 14:00 pracownicy Muzeum Watykańskiego zabrali prezentowaną kopię. To było na osobiste życzenie Ojca świętego, który tę kopię nakazał wnieść do swoich apartamentów i tego dnia, wieczoru i nocy wielokrotnie modlił się przed tym Obrazem. Sesja trwała

nadal, a na jej zakończeniu siostry przepięknie zaśpiewały nieszpory świąteczne po łacinie, oczywiście maryjne.

Następnego dnia, 26-go marca, zgodnie z umówieniem trzydziestoosobowa delegacja naszej pielgrzymki przybyła do prywatnej kaplicy papieskiej, na godzinę 6:00 rano, by uczestniczyć we Mszy Świętej, ale papież tego ranka modlił się samotnie i bardzo długo. Myśmy czekali w sąsiadującej sali bardzo cierpliwie, czas nam zresztą zajmowały żywe komentarze wydarzeń dnia poprzedniego. Około 7:30 ksiądz Dziwisz, kiwnął na mnie i razem uchyliliśmy drzwi do papieskiej kaplicy. Wtedy Ojciec Święty nie zwracając się ku nam najmniejszym gestem mówi: „Stasiu, niech ksiądz Maj przeczyta to co na dzisiaj napisałem, bo ja już nie będę miał czasu”. I znowu wrócił do modlitwy, a ja tym sposobem stałem się legatem papieskim, osobiście przez papieża wskazanym i odczytałem zebranych ten niezrównany tekst Jana Pawła II o Norwidge. Trudno szukać takiego zlania się w jedno – doświadczeń intelektualnych i duchowych, jakie przeżyliśmy słuchając tego tekstu we wprost doświadczanej obecności nieobecnego autora. Msza Święta zaczęła się około 8:25 czyli papież modlił się tego ranka blisko 3 godziny, bo zaczął jak zazwyczaj o 5:30. Było coś autentycznie misteryjnego w jej przebiegu. Koncelebrowaliśmy ją z księdzem biskupem Dziwiszem. Ojciec Święty raz po raz, jakby rozciągał liturgię intensywnością własnej modlitwy i z ogromną atencją, ale i wyraźnym skurczem twarzy wpatrywał się w stojącą na ołtarzu ikonę Matki Boskiej Kazańskiej, którą bodaj tego dnia miał zamiar przekazać Rosjanom. I ten niepowtarzalny znak pokoju. Ojciec Święty wziął mnie za ramiona, trzymał wcale nie krótką chwilę i mówi: „Bądź szczęśliwy..., że jesteś tak blisko Norwida”. I to błogosławieństwo na koniec Mszy Świętej... Ojciec Święty uśmiechnął się w tak ujmujący sposób, zmienił formułę i mówi:

„Niech was i tych, którzy z nami tu dzisiaj być nie mogli, błogosławi...”

Po Mszy Świętej, poszliśmy na Plac św. Piotra na audiencję. Kto mógł, to w okolicznych kafejkach wypił szybką poranną kawę. W centralnym miejscu, tuż przy tronie papieskim, stała już nasza *Mater Admirabilis*. Zarezerwowano dla nas 240 krzeseł, ale to okazało się za mało, ponieważ dojechało jeszcze z Warszawy kilka samochodów, z Londynu przybyła kilkunastoosobowa de-

legacja na czele z Parą Prezydencką, Ryszardem Kaczorowskim i jego małżonką Karoliną. Przybyło ponad 70 osób z Polonii Włoskiej, nie tylko z Rzymu, wśród nich Karpaczczyki w historycznych mundurach. Nie wiem jak się porozumieli, ale na audiencji siedzieli razem z naszymi 9-ciu kombatantami, którym przewodził Józef Teliga, którzy też byli w mundurach. Wszyscy starsi już ludzie – to robiło wrażenie. W sumie było nas ponad 300 osób, ale tego dnia były bardzo liczne pielgrzymki z Polski i tak Polacy zdominowali tę audiencję środową, więc atmosfera była bardzo swojska. Przy okazji dowiedziałem się, że Polacy mieszkający we Włoszech „*Mater*” uznają za patronkę emigracji polskiej, to było przyczyną tak licznej ich obecności, ale jakim sposobem się dowiedzieli o tej uroczystości to zupełnie nie wiem.

Tak naprawdę to poświęcenie naszej kopii „*Mater Admirabilis*” odbyło się już poprzedniego dnia przez samą modlitwę papieża przed tym samym obrazem, ale formalnie dokonało się wraz z błogosławieństwem papieskim na koniec audiencji. To był naprawdę wzruszający moment, kiedy papież po błogosławieństwie, przed odejściem z Placu, podszedł do Obrazu, modlił się przed nim dłuższą chwilę i głęboko się przed nim skłonił.

Nie wiem zupełnie kto to spowodował, ale tak radio jak i telewizja włoska podały do publicznej wiadomości, że „Jan Paweł II poświęcił i przekazuje Polakom kopię „*Madonny z Lilią*”. Tak bowiem rzymianie nazywają naszą „*Mater Admirabilis*”. Podali też, że kopia jest wystawiona na Placu św. Piotra. Bez wątplenia to było przyczyną, że od końca audiencji, czyli od 12-ej, aż gdzieś do godziny 16:00, przed obrazem trwała nieustanna procesja ludzi, rzymian, a kiedy się już przerzedziła, służby watykańskie przewiozły Obraz do Sali Nerviego, skąd zabraliśmy go następnego dnia rankiem do Warszawy. Transport odbywał się specjalną furgonetką wypożyczoną na ten cel przez Warszawskie Muzeum Narodowe. Przybyliśmy na Służew z pewnym opóźnieniem, około 21:00, ale ku mojemu zdumieniu cierpliwie czekało na nas przed kościołem bardzo dużo ludzi. Chyba wszyscy ze świecami i tak wprowadziliśmy naszą „Królową siedzącą na kolorach Narodu” do świątyni. Komentarz ludzi był powszechny: „Jaka Ona Piękna”.

Oczywiście, że podczas uroczystej instalacji Obrazu w ołtarzu głównym kościoła służewskiego, której dokonał Józef Kardynał Glemp jako Prymas Polski nie obyło się bez akcentów norwidowskich. Kościół był nabyty do ostatniego miejsca. Pan Zelnik z ogromnym wyczuciem przeczytał tekst Norwida o „*Mater*”, s. Alina Merdas wygłosiła referat na temat tego wiersza. Krótkie słowo o mariologii Norwida powiedziała pani prof. Jadwiga Puzynina i złożyła piękną wiązanek kwiatów przed Obrazem po instalacji. Bardzo ważne były późniejsze wycieczki uczniów warszawskich szkół średnich na Służew, podczas których mówiłem do młodzieży o Obrazie i o Norwidzie. Trwało to ładne kilka lat.

Ważnym faktem dla parafii i dla Warszawy, ale może w pewnym znaczeniu dla Mazowsza było przywiezienie do św. Katarzyny w Warszawie urny z ziemią wziętą z grobu Norwida w Paryżu. To była dla mnie naprawdę szczęśliwa okazja do wspólnej z Norwidem modlitwy, głównie za Polskę. Urna była na trwale wystawiona na ołtarzu bocznym z Matką Boską Nieustającej Pomocy. Trwało to ponad miesiąc. Na tę okoliczność nawiedzało kościół Służewski bardzo wiele ludzi, głównie indywidualnie, ale były też grupy zorganizowane, pośród których najliczniejszą byli harcerze – ponad 200 osób. Asystowałem przewiezieniu tej urny na Wawel, gdzie została zainstalowana na stałe. Uczestniczyłem w tej uroczystości oficjalnie, co podkreślił w swym słowie hrabia Ostrowski, kustosz Wawelu.

Istnieje też pewna nie spełniona przeze mnie sprawa. Chciałem napisać tekst o myśli społecznej Norwida w aspekcie jej personalizmu i na tle myśli katolickiej XIX-go wieku. Niestety nie wyszło. Myślę jednak, z pewnym uzasadnieniem, że moje zaangażowanie w sprawy społeczne tak w okresie świeckim jak i kapłańskim mojego życia, miały w sobie coś z norwidowskiego dziedzictwa, szczególnie jeśli idzie o pojmowanie obiektywizmu sformułowań katolickiej nauki społecznej, wartości życia narodowego i niezbywalnym miejscu prawdy w życiu społecznym.

JERZY WOŹNIAK

WIESŁAW GĘSICKI – SZKIC DO PORTRETU

I nigdy, przenigdy, nie przestawaj marzyć...

MIGUEL DE CERVANTES, „DON KICHOTE Z LA MANCHY”

Niewysoki, krępy, uśmiechnięty na twarzy. Nie wyglądał na „zawodowego” konspiratora. Dlaczego? Ano na przykład nie nosił flanelowej koszuli w kratę i nie miał dużego zarostu. Nie wyglądał na niechlujnego intelektualistę, który martwi się o losy kraju, ale nie myśli o sobie. Ale wcale to nie było jego wadą.

Rosłem od dziecka w otoczeniu solidarnościowej „ekstremy”, więc nie przeżyłem po pierwszym spotkaniu z Wiesławem żadnego rozczarowania. W miarę szybko się zorientowałem, że mam do czynienia z człowiekiem rozmawiającym o sprawach, które jeszcze wtedy – na wiosnę 1985 roku – dla większości społeczeństwa stanowiły futurystyczną wizję, bajkę stworzoną przez nieświadomych zagrożenia fanatyków.



W maju tego roku mija dwudziesta rocznica śmierci działacza opozycji niepodległościowej, propagatora ruchu strzeleckiego Wiesława Gęsickiego (1959–2002). Każdy, kto pamięta Wieśka z lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, nawet jeśli miał odmienne poglądy, musiał zobaczyć w nim chociaż przez moment błędnego rycerza, który z niebywałą determinacją walczył o to, w co wierzył. Było w tym coś imponującego i godnego podziwu. Zarówno po Sierpniu '80, gdy rozpoczął działalność w strukturach „Solidarności” w warszawskiej Fabryce Półprzewodników TEWA, jak i później, gdy wstąpił do KPN. Zawsze pełną parą, nigdy na pół gwizdka, wyłącznie z przekonaniem, że służy słusznej sprawie.

Kluczem do zrozumienia Wieśka jest właśnie jego emocjonalne zaangażowanie w to, co robił. Nie był politykiem, chociaż siedział po uszy w polityce. Był na pewno ortodoksem idei niepodległości, a jak powszechnie wiadomo – wszystkie ortodoksje są niszczycielskie również dla swoich wyznawców. Taki był Wiesiek. Inny być nie mógł, bo nie potrafił. Próbę naszkicowania jego portretu potraktowałem bardzo osobiście, więc nie będzie to obiektywny tekst. Być może wzbudzi emocje u tych którzy, go ciągle pamiętają. Nie sposób opowiedzieć o Wieśku bez choćby fragmentarycznego opisu czasu, w którym działał, i pominąć polityczne epizody, w których uczestniczył. Starłem się oprzeć na własnej pamięci, a także na posiadanych archiwalnych dokumentach i materiałach zdigitalizowanych w <https://www.earchiwumkpn.pl/>.

Zdaję sobie sprawę, że w części środowiska byłych działaczy opozycji antykomunistycznej istnieje tęsknota za obrazami bohaterów bez skazy. Ale to marzenie nigdy się nie ziści. Nie było w historii i zapewne nigdy nie będzie insurekcji idealnej. Tak samo próżno szukać na jej kartach idealnych działaczy politycznych czy społecznych.

Chłopak z Zagórnej. Powstańcza legenda. Powązki

Powstanie... Powstańców... Z powstańcami... W rocznicę powstania... Tamten był powstańcem... Tam, na tej ulicy, stała barykada...

Te zwroty i wyrażenia powtarzały się w naszych rozmowach bardzo często. Nie tylko w ramach obchodów czy rocznic, ale przy wielu przypadkowych okazjach. Wiesiek miał prawdziwe „fiksum dyrdum” na punkcie zrywu War-

szawy z 1944 roku. Pytałem go, skąd ma to szczególne „nabożeństwo” do tego historycznego wydarzenia. Przecież powstanie to nie tylko wspomnienie heroizmu, bohaterstwa, ale również strasznej w skutkach klęski. Czy nie lepiej bardziej entuzjastycznie czcić i świętować rocznicę polskiego zwycięstwa 15 sierpnia? Wiesiek obruszał się na te moje przycinki. Coś tam gadał o braku rozumienia tego, co jest naprawdę najważniejsze i puentował: bo ja jestem chłopakiem z ulicy Zagórnej na Powiślu. „Ty zdajesz sobie sprawę z tego, jakie to zobowiązanie?” – po takiej konstatacji dalszej rozmowy nie było sensu prowadzić.

Wiedziałem dobrze, że człowiek jest przeważnie związany sercem i uczuciem z miejscem swojego dzieciństwa, ale jemu nie chodziło tylko o to. Najważniejsza była w tym wszystkim walka. Walka zbrojna powstańców z warszawskiego Powiśla. O tej historii mógł opowiadać bez końca. Brzmiało to mniej więcej tak: *Zgrupowanie „Kryśka” obsadziło w pierwszych dniach sierpnia południowy odcinek obrony Powiśla przed szkopami z biegiem Łazienkowskiej do Rozbrat, aż do Szarej, a chłopaki z „Radostawa” zajęli stanowiska na północnej stronie od Szarej przez Rozbrat, potem Książęcą, Ludną i Solcem do brzegu Wisły...*

W miarę trwania tej prelekcji zasadniczą rolę zaczynały brać emocje i pojawiała się zażarta obrona poglądu o słuszności decyzji o rozpoczęciu powstania (tego nie musiał akurat przy mnie robić, ale tak dla porządku zwykle tak czynił). Tę patriotyczną podróż w przeszłość kończył z błyskiem w oku i zdawało się, że z jakimś kolejnym postanowieniem na najbliższą przyszłość. Na swoim balkonie, w kamienicy przy ulicy Nowolipki, już 31 lipca wywieszał biało-czerwoną – a trzeba pamiętać, że takie praktyki w latach osiemdziesiątych należały do rzadkości. Nie żeby ktoś tam tego zabraniał albo kogoś za to prześladował, bo wtedy komuna była już w agonii i takie demonstracje nikogo nie obchodziły. Ale powszechnie nie było to jeszcze praktykowane. Nawet wśród tych, którzy rozumieli to, co trzeba. No i ci powstańcy, AK-owcy krążący w orbicie opozycji. Patrzył na nich z uwagą, powagą, niemal z uwielbieniem. I podczas spotkań zorganizowanych w salkach kościelnych, i na obchodach, i na zebraniach. Widział w ten sposób swoich superbohaterów, kamikadze wolności, idealnych rycerzy. To mu chyba dawało – jak to się dziś mówi – prawdziwego „pałera”. Każda wizyta w ich mieszkaniu pod byle pretekstem, dłuższa

lub krótsza rozmowa zakończona wręczeniem pliku świeżej bibuły, należała do niemal cotygodniowego rytuału. Atmosfera na herbatkach u Zbigniewa Kędzierskiego¹ na Sadybie oraz u Leopolda Perłowskiego² na Woli przypominała chwilami zdawanie raportu młodszego stopniem żołnierza oficerom frontowym.

I jeszcze ten fason. Wiesiek nosił się zimową porą w długim płaszczu, z czapką a'la Zośka, na wzór słynnego Tadeusza Zawadzkiego z „Kamieni na szaniec”. Trochę to było staromodne, a jednocześnie urokliwie komiczne. Ta jego garderoba została uwieczniona na taśmie filmowej reżimowego Dziennika Telewizyjnego, którego reporter kręcił relację z „ekscesów nieodpowiedzialnych elementów” w dniu 8 marca 1988 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Wiesiek we wspomnianej kapocie, z torbą pełną ulotek przewieszoną przez ramię i w retro kaszkiecie na głowie, ucieka przed zomowcami i ratuje się przed ich pałami za bramą uniwersytetu. Zupełnie jak serialowy Mietek Pocięgło w odcinku pt. „Coś się kończy, coś się zaczyna”, kultowego „Domu” w reżyserii Jana Łomnickiego. Rok wcześniej, 1 sierpnia 1987 roku, przypadała 43. rocznica wybuchu powstania warszawskiego. Była bardzo pogodna sobota. Delegacja KPN na czele

¹ **Zbigniew Kędzierski (1924–2001)** – żołnierz AK, III Obwód „Waliγόra” Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – 1. Rejon (Czyste-Babice) – 1. kompania, pluton 306. Członek założyciel Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej w sierpniu 1981 r. Mimo trwałego kalectwa (ciężko ranny w powstaniu warszawskim) był wielokrotnie zatrzymywany i represjonowany przez SB. Członek ścisłego kierownictwa warszawskiej KPN. Blisko współpracował z Andrzejem Szomańskim. W latach 1984-1985 w jego mieszkaniu na osiedlu Sadyba odbywały się spotkania redakcyjne podziemnego pisma KPN „Przyszłość Polski”.

² **Leopold Perłowski (1921–1997)** – od 1942 r. **żołnierz Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej** – VIII Samodzielny Rejon Okęcie, pseud. „Polus”. W powstaniu warszawskim walczył w batalionie „Kiliński”. Przeszedł szlak bojowy Wola – Stare Miasto – Śródmieście Północ – Śródmieście Południe. Ranny na ul. Wilanowskiej. Po upadku powstania ukrywał się w Krakowie, a następnie mieszkał w Poznaniu i w Elblągu. Współorganizator manifestacji katyńskich w latach osiemdziesiątych. W 1988 r. sygnatariusz Apelu „Do wszystkich Polaków w Kraju i Zagranicą” podpisanym przez środowisko żołnierzy Armii Krajowej w 70. rocznicę Odzyskania Niepodległości, opublikowanym m.in. przez „Gazetę Polską” (pismo KPN) w listopadzie 1988 r. Uczestnik demonstracji patriotycznych w latach osiemdziesiątych, kolporter pism drugiego obiegu, filatelista (z wielkim zaangażowaniem kompletował znaczki wydawane przez podziemną „S” i KPN). W marcu 1989 r. podczas drugiej tury III Kongresu KPN, wybrany do Komisji Rewizyjnej. Współpracował z warszawskimi działaczami Konferencji, m.in. ze Zbigniewem Kędzierskim, Wojciechem Paciorkowskim, Andrzejem Szomańskim.

z Leszkiem Moczulskim i Andrzejem Szomańskim stawiała się z wieńcem na Powązkach przed pomnikiem Gloria Victis. Wiesiek oczywiście w pierwszym szeregu. Przemawiali Leszek Moczulski, Wojciech Ziemiński i Seweryn Jaworski. Atmosfera podniosła, ale nie pompatyczna. Atmosfera skupienia. Potem tak zwana Dolinka Katyńska – miejsce po skradzionym pomniku i z „urzędowym” pomnikiem z wrytym historycznym kłamstwem.

To było bardzo ważne miejsce dla wszystkich, którzy przychodzili wtedy na Powązki. Dla Wieśka również. Wiązą się z tym monumentem i Wieśkiem różne historie. Był tam w 1981 roku razem z Andrzejem Szomańskim³ – przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Wtedy po raz pierwszy zorganizowano publiczne wystąpienia ku czci oficerów WP zamordowanych przez sowietów. W okresie stanu wojennego przychodził również na Dolinkę przy wielu okazjach. Do takich dni należał właśnie między innymi 1 sierpnia. Ale nie tylko. Znała jest w środowisku warszawskiej KPN dwukrotna próba fizycznego zniszczenia haniebnej tablicy „katyńskiej” przez Wieśka. Oczywiście zakończona fiaskiem, ponieważ napis informujący, że mordu dokonali hitlerowcy, był odlany w betonie. Można ją było tylko porządnie zamazać czarną i gęstą jak smoła farbą drukarską wyniesioną nielegalnie z zakładu pracy w teczce przez Gęsickiego. Nie juniora Gęsickiego Wiesława, tylko seniora – Piotra Witolda Gęsickiego, pracownika Domu Słowa Polskiego, największego zakładu poligraficznego w PRL, gdzie drukowano między innymi „Żołnierza Wolności” i „Trybunę Ludu”.

³ **Andrzej Feliks Szomański (1930–1987)** – był pierwszym przewodniczącym Komitetu Katyńskiego w Warszawie. Działal w opozycji niepodległościowej od lat pięćdziesiątych. Więzielnictwo polityczne okresu stalinowskiego i później w latach 1985–1986. W 1981 roku w Regionie „Mazowsze” NSZZ Solidarność. Organizator i jeden z najbardziej aktywnych członków Konfederacji Polski Niepodległej. Szef Centralnego Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN. Redaktor i autor opracowań naukowych dotyczących najnowszych dziejów Polski. Szef Wydawnictwa Polskiego KPN, które wydawało „Drogę”, „Gazetę Polską”. Współpracownik Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Jego imieniem jest nazwana jedna z ulic w warszawskiej dzielnicy Ursus.

Okruchy wspomnień. Przeciwności losu. Bunt

Jest banałem stwierdzenie, że ślady krzywd z przeszłości mogą mieć istotny wpływ na bieg ludzkiego życia. Myślę, że w przypadku Wieska ta teza ma pewne uzasadnienie. Aby to zrozumieć, trzeba cofnąć się do lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Pamiętam, jak kiedyś opowiadał o pierwszych wspomnieniach z dzieciństwa związanych z polityką. Miał wtedy dziewięć lat. Niewiele rozumiał z tego, co widział 8 marca 1968 roku na Krakowskim Przedmieściu. Był tam ze swoim ojcem. Czy tylko przypadkiem? Raczej tak. Może podczas powrotu do domu albo przy okazji jakichś sprawunków? To nie jest już do ustalenia. W każdym razie zobaczył uciekających ludzi, milicyjne gaziki, uzbrojonych w pałki gliniarzy... Niedużo szczegółów zarejestrował w pamięci. Wspominał mi o tym wszystkim mniej więcej dwadzieścia lat później.

O pierwszych latach dzieciństwa Wieska w kamienicy na Zagórnej najczęściej wiadomo z relacji jego najmłodszego brata. Jarosław Gęsicki zapamiętał ten czas następująco:

Warunki mieszkaniowe na ul Zagórnej 6/21 były bardzo ciężkie. Dzieciństwo spędzaliśmy w niemal spartańskich warunkach, w 20-metrowej kłitce, z zimną wodą przynoszoną z piwnicy, którą mama zmuszona była gotować w wielkim kotle. Ogrzewanie stanowił węglowy piec. W takim klimacie Wiesiek musiał rozpoczynać naukę w pobliskiej podstawówce przy ul. Fabrycznej. Być może dlatego był później bardzo odporny na wszelkie niewygody i przeciwności losu.

Próbowałem zebrać jak najwięcej wspomnień oraz relacji i przez ich pryzmat przyjrzeć się rodzinie Wieska. Kluczowym świadkiem, który pamięta bardzo dobrze lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, jest właśnie brat Jarosław. Bardzo dużo wniósł swoimi wspomnieniami, szczególnie w zakresie ustalenia najważniejszych faktów, których początki sięgają połowy XX wieku.

Zgłębiając historię państwa Gęsickich, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że odzwierciedla ona w jakimś stopniu losy zwykłej, przeciętnej, niczym niewyróżniającej się rodziny, żyjącej wśród zdarzeń dalekich od jakiegokolwiek apokalipsy. Ale wiadomo, że nie ma polskiej rodziny, która jeśli nie straciła kogoś z bliskich podczas II wojny światowej, to na pewno w jakimś stopniu została dotknięta jej skutkami. Tak było w przypadku ojca Wieska, Piotra Witolda

Gęsickiego (1930–2012) urodzonego w Lipnie, niedużym miasteczku położonym 25 kilometrów na północ od Włocławka. W czasie okupacji hitlerowskiej Lipno zostało włączone administracyjnie do Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (*Regierungsbezirk Marienwerde* – rejencja kwidzyńska). Na tym terenie niemieckie plany eksterminacji ludności polskiej rozpoczęły się już od pierwszych dni września 1939. Ci, którzy nie zginęli w egzekucjach lub nie zostali wysiedleni do tak zwanej GG, musieli przymusowo pracować. Dwunastoletni Piotr został zatrudniony w niemieckiej firmie J. Straussa⁴. Pracował w niej aż do końca okupacji, której koniec nastąpił w styczniu 1945 roku. Matka Wieska, Barbara z domu Wąsowska (1932–1979), pochodziła z Koszewnicy koło Węgrowa. Jarosław Gęsicki pamięta do dziś wyprawy na wieś i wakacje letnie spędzane z braćmi Wieśkiem i Jerzym. To była atrakcja dla chłopców z miasta. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, gdy Jarek odwiedzał rodzinne strony swojej mamy, okazało się, że mieszkańcy Koszewnicy pamiętali przyjazdy Witolda Gęsickiego (na co dzień używał swojego drugiego imienia) na letnisko. Dojeżdżał tam – po pracy w drukarni – w końcówkach tygodnia, zazwyczaj w sobotnie popołudnie. Organizował synom „zawody” sportowe i zaprawę poranną, w których brały udział również miejscowe dzieci.

Ważne w życiu Wieska było to, co wydarzyło się na początku lat siedemdziesiątych. Niecały kilometr od mieszkania Gęsickich przy ul. Nowolipki (przeprowadzili się tam z ul. Zagórnej na początku 1968 roku), w dawnym pałacu Działyńskich przy ulicy Świerczewskiego 74a (obecnie aleja Solidarności), miał siedzibę Dom Kultury „Muranów”. Tu organizowano dla dzieci i młodzieży zajęcia plastyczne, muzyczne oraz sportowe. Młodszy brat Jerzy wybrał modelarstwo a Wiesław sport, konkretnie szermierkę. Jarosław Gęsicki do dzisiaj uważa, że ten sport w znacznym stopniu ukształtował charakter jego brata. To nie była tylko zwykła aktywność fizyczna, ale przede wszystkim doskonała nauka przewidywalności i zwinności. Z tej szkoły można było wynieść również bardzo ważną prawdę o tym, że liczyć można tylko i wyłącznie na

⁴ Archiwum Akt Nowych zespół: Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie [nr zespołu 2680].

samego siebie, a droga do sukcesu często prowadzi przez błyskawiczną decyzję szybkiego cięcia.

Instruktor z Domu Kultury szybko zauważył, że ma do czynienia z bardzo pojętym uczniem i zasugerował zajęcia w Pałacu Kultury i Nauki, gdzie działała sekcja szermierki ze znacznie większymi perspektywami rozwoju niż ta na Muranowie. W ten sposób nastoletni Wiesław rozpoczął regularne treningi w „Pekinie”. Jeździł na zawody krajowe, a nawet brał udział w turnieju w ówczesnej NRD (Lipsk).

Do szkoły średniej o profilu elektrotechnicznym uczęszczał na Żoliborzu. Było to Liceum Zawodowe im. PPR (obecnie Zespół Szkół Elektronicznych i Licealnych przy ulicy Zajęczka 7). Jego najbliższym kolegą z tamtego okresu był mieszkaniec Ursusa Leszek. Utrzymywali ze sobą kontakt do późnych lat osiemdziesiątych pomimo tego, że Leszek zapuścił korzenie na Wybrzeżu i został studentem Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Jak wspomina Jarosław Gęsicki, spotykali się później w Warszawie i w czasie stanu wojennego wymieniali między sobą podziemną literaturę.

Pod koniec lat siedemdziesiątych, gdy zbliżał się czas odbycia przymusowej zasadniczej służby wojskowej, Wiesiek złożył wniosek o przyjęcie do klubu CWKS Legia Warszawa, w którym działała sekcja szermierki. Nie było wtedy tajemnicą, że sportowcom Legii, którzy formalnie byli żołnierzami LWP, działo się podczas służby wojskowej dużo lepiej niż zwykłym „szwejkom”, czyli poborowym. Legioniści od rana do popołudnia byli skoszarowani w klubie, a noc (jeżeli pochodzili z Warszawy lub okolic) spędzali w domu. Było to stosunkowo atrakcyjne rozwiązanie, z którego próbowało skorzystać wielu młodych ludzi związanych ze sportem. Gęsickiemu się udało i wszystko wskazywało na to, że okres służby wojskowej będzie dla niego w miarę nieuciążliwy.

Tak było do czasu pewnego zdarzenia, którego skutki były dosyć dramatyczne. Pewnego dnia, po zawodach, do szatni sportowców wszedł niespodziewanie wysoki rangą oficer LWP. Na jego obecność Wiesiek nie zareagował postawą zasadniczą i nie oddał honorów (tłumaczył się potem, że był w dresie bez nakrycia głowy więc nie mógł salutować). W związku z tym „wybrykiem” został przeniesiony karnie z klubu do jednostki wojskowej o zaostrzonym rygorze w Lublinie. Działo się to wszystko w bardzo trudnym czasie dla rodziny

Gęsickich, która od 1978 roku zmagala się ze śmiertelną chorobą Barbary, żony Piotra i matką braci. Splot traumatycznych zdarzeń doprowadził dwudziestolatka do załamania nerwowego. Podczas warty strzelił serią z karabinu w kierunku wojskowych magazynów, co zostało na szczęście uznane tylko za zaburzenie psychicznej równowagi.

Gorący sierpień. W szeregach Moczulskiego. Zepsute radio.

„Ten pierwszy Marsz...”. Zbieg w wersalce

Powrót do cywila przypadał na gorący w Polsce okres rewolucji sierpniowej. Dużo ludzi zapisywało się wtedy do „Solidarności”, wielu po raz pierwszy usłyszało o Katyniu, wojnie z bolszewikami z 1920 roku, powojennych represjach AK, tragicznych wydarzeniach z Czerwca '56 i Grudnia '70. Wiesiek od samego początku bardziej interesował się zakazaną przez komunistów historią niż realizacją żądań ekonomicznych czy socjalnych postulowanych przez „Solidarność”. Jak mawia porzekadło: kto szuka, ten znajduje. W nie do końca znanych okolicznościach (pamiętam, że mówił o osobie z Mińska Mazowieckiego, ale nie potrafiłem ustalić, kim ona była) Gęsicki znalazł namiar na środowisko Konfederacji Polski Niepodległej w Warszawie. Należeli do niej wówczas Andrzej Szomański, Tomasz i Grzegorz Rossa, Jarosława Maćkowiak, Andrzej Iwański, Wojciech Paciorkowski⁵, Stefan Melak, Krzysztof Król. KPN jako jedyna organizacja w kraju publicznie żądała usunięcia z przestrzeni publicznej PZPR – gwaranta rosyjskiej zwierzchności nad Polską. W ówczesnych realiach każdy zwykły człowiek (o ile w jakiś przypadkowy sposób dowiedział się o powstaniu Konfederacji) uważał, że szanse na realizację programu KPN-u równają się zeru, a jej założyciela Leszka Moczulskiego plasował w kategoriach postaci z komiksów lub filmów science fiction.

Gęsicki zrozumiał, że to, o czym było napisane w „Drodze”⁶ albo „Ga-

⁵ **Wojciech Paciorkowski (1941–2011)** – od 1979 członek KPN. Aktywnie współpracował z księdzem Niedzielakiem, proboszczem kościoła na Powązkach, oraz Wojciechem Ziemińskim przy wmurowywaniu kościelnym tablic ku czci pomordowanych polskich oficerów w Katyniu.

⁶ Wydawane w latach 1978–1989 poza cenzurą pismo Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a potem Konfederacji Polski Niepodległej.

zecie Polskiej”⁷, było czymś znacznie ważniejszym niż domaganie się zniesienia doboru kadry kierowniczej na zasadach przynależności partyjnej oraz zapewnienie lepszej opieki zdrowotnej ludziom pracy. Szybko się zaangażował w działalność warszawskiej KPN, namawiając jednocześnie do wstąpienia w jej szeregi kolegów z Fabryki Półprzewodników TEWA na Służewcu (dzisiejszy warszawski Mordor). Do tych osób należeli między innymi Tadeusz Ciborek, Zbigniew Szmiel, a później Michał Wnuk⁸. Można go było również często spotkać w siedzibie NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze przy ulicy Mokotowskiej, gdzie w okresie „karnawału” Solidarności tętniło oficjalne życie związkowe i opozycyjne Warszawy.

Niedzielnny poranek 13 grudnia 1981 w rodzinie Gęsickich rozpoczął się od... rodzinnej scysji. Do pokoju braci⁹ wparował jak burza Gęsicki senior, który w dłoni trzymał radioodbiornik odebrany kilka dni wcześniej z naprawy. Najpierw z kamienną twarzą spojrział na tapczany i leżących pod kołdrami synów, a następnie wybuchnął gniewem:

Znowu coś pokręciliście, poprzestawialiście! Te wasze muzyki i głupoty! Nie ma już żadnego w tym domu porządku! Za chwilę moja ulubiona audycja „Sześćdziesiąt minut na godzinę” w Trójce, a tutaj co? Głucho!

Pokazywał palcem na sprzęt i absolutnie nie chciał słuchać żadnych wyjaśnień zdziwionych całą sytuacją synów. Około godziny 10 uruchomiony został telewizor i sprawa głuchego radia ostatecznie się wyjaśniła. Bez większego trudu można sobie wyobrazić, że Wiesiek bardzo szybko się ubrał i wybiegł z domu. Nie czekał prawdopodobnie na tramwaj i ruszył szybko „z buta” pod siedzibę

⁷ Centralne, ogólnopolskie pismo KPN, ukazujące się w latach 1979–1989.

⁸ **Michał Wnuk (1947–2005)** – uczestnik jednej z pierwszych manifestacji niepodległościowych 11 listopada 1978. W stanie wojennym zatrzymany przez SB i przetrzymywany przez 3 miesiące w areszcie śledczym na warszawskim Mokotowie. Współpracował z Wiesławem Gęsickim i Leszkiem Zygmuntem. Kolportował wydawnictwa podziemne (na podstawie informacji uzyskanych od Artura Wnuka, syna Michała).

⁹ Z lat 1986–1989 zachowałem w pamięci następujący obrazek: pokój urządzony bardzo skromnie. Pod ścianą stał duży, solidny regał z dominującymi książkami o tematyce historycznej. Stolik ustawiony koło tapczanu wypełniony notatkami. Obok rakietka tenisowa, maszyna do pisania, magnetofon kasetowy, gipsowy postument Józefa Piłsudskiego. No i oczywiście plakaty, kalendarze i inne zakazane w treści gadżety, które przyozdabiały znaczną część powierzchni tego pomieszczenia.

Regionu Mazowsze na Mokotowską. Tam około południa zebrał się tłum, który był w pewnych odstępach czasu rozganiany pałkami przez ZOMO.

Opowiadał mi sześć lat później, że mimo blokady udało mu się dostać do środka budynku, gdzie panował niezwykle chaos. Część pomieszczeń było w rękach milicji, a w drugiej części przebywali jeszcze związkowcy. Siły „porządkowe” były bardziej zajęte tłumieniem demonstracji niż tym, co się działo w środku. Co ciekawe, okazało się, że tylne drzwi obiektu były jeszcze nieodcięte przez milicjantów i w ogromnym zamieszaniu można się było wtedy ewakuować na zewnątrz, w kierunku ulicy Natolińskiej. W ten sposób ratowano co się dało: papier, lżejsze urządzenia biurowe, resztki materiałów związkowych. Wiesiek brał udział w tym odwróceniu i pomagał jak tylko mógł w wynoszeniu związkowego dobytku.

Potem nadszedł czas zejścia „pod ziemię”. Pierwszy rok stanu wojennego był dla KPN w Warszawie czasem wyjątkowo trudnym. Nie tylko dlatego, że ponad 200 działaczy siedziało w więzieniach lub obozach internowania, ale również dlatego, że narracja prowadzona przez ówczesne kierownictwo podziemnej „Solidarności” nie uwzględniała faktu istnienia jakiegokolwiek (z wyjątkiem NZS) innej formy oporu poza nią samą. Działacze KPN kojarzyli się nie tylko komunistom z „ekstremą”. Szanse na pozyskanie środków finansowych z wolnego świata dla organizacji, której hasłem była niepodległość, równały się zeru.

Warszawscy KPN-owcy, którym udało się uniknąć więzienia, robili wtedy to, co reszta: uczestniczyli w masowych demonstracjach 1 i 3 maja 1982 roku, brali udział w kolportażu nielegalnych wydawnictw, patriotycznych obchodach na Powązkach, mszach za ojczyznę i wszelkich innych formach oporu. Byli wtopieni w szeroki nurt opozycji, której patronowała „Solidarność”. Nieliczni, którzy występowali pod szyldem KPN, należeli w Warszawie do dwóch środowisk. Jednym z nich kierował Krzysztof Król, drukarz i redaktor pism drugiego obiegu („Uczeń Polski”, „Przegląd KPN”, „Strzelec”, „Droga”, „Gazeta Polska”), w latach 1982–1984 jeden z trzech członków konspiracyjnej Rady Politycznej KPN (posługiwał się pseudonimem „Andrzej Grot”). Druga grupa była skupiona wokół muzeum Archidiecezji na Solcu (warszawskie miejsce spotkań i imprez wspierających wolność słowa; występował tam między inny-

mi Przemysław Gintrowski w dwóch autorskich programach „Pamiętki” oraz „Raport z oblężonego miasta”). Do tej „przykościelnej” ekipy należeli oprócz Gęsickiego wspomniani wcześniej Zbigniew Szmiel, Jarosława Maćkowiak, Tomasz Rossa, Grzegorz Rossa, Robert Nowicki (do KPN został przyjęty przez Gęsickiego 1.08.1984 roku). Dołączył do tego grona historyk i krytyk sztuki Wojciech Skrodzki¹⁰. Pomoc w przygotowywaniu spektakli i recitali świadczyli wolontariusze (związani ze środowiskiem, ale nienależący do KPN): Barbara Ciborek, Jarosław Gęsicki, Leszek Zygmunt¹¹, Bogdan Zygmunt, Andrzej Kot oraz Krzysztof Burek (przed 1981 rokiem pracownik Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Białymstoku, wielokrotnie zatrzymywany przez SB w stanie wojennym, w latach 1983–1990 sekretarz i redaktor wydawnictw Muzeum Archidiecezji Warszawskiej).

Ale Solec nie był wyłącznie miejscem dla ludzi spragnionych niezależnej kultury. Jak wspomina Robert Nowicki, jeden z najbliższych współpracowników i przyjaciół Gęsickiego:

Muzeum Archidiecezji Warszawskiej było olbrzymią skrzynką kolportażową służącą wymianie prasy i książek drugiego obiegu. Do przechowywania tych rzeczy wykorzystywaliśmy podesty, na których stały popiersia znanych Polaków.

¹⁰ **Wojciech Skrodzki (1935–2016)** – jako członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki usiłował w 1975 roku wypromować w warszawskiej Zachęcie mezzotinty Józefa Gielniaka, ukazujące inwazję na Czechosłowację z sierpnia 1968. Wywołał tym samym skandal i został nazwany w oficjalnej prasie nieodpowiedzialnym krytykiem i wicherzycielem. W latach siedemdziesiątych pracował w tygodniku „Literatura” (dział plastyki) u boku Tadeusza Konwickiego, Jerzego Andrzejewskiego i Wisławy Szymborskiej. Następnie publikował w „Więzi” oraz w „Niedzieli”. W kręgu tak zwanej sztuki niezależnej pracował z Januszem Boguckim, Tadeuszem Borutą i Cezarym Gawrysiem. Zaprzyjaźniony był ze środowiskiem podwarszawskich Lasek – s. Marią Gołębiewską oraz z ks. Tadeuszem Fedorowiczem. W latach osiemdziesiątych związał się z Muzeum Archidiecezji Warszawskiej na Solcu i wspierał działalność opozycji. Pisał artykuły do gazet wydawanych w drugim obiegu. Brał udział w pracach Okręgu Warszawskiego KPN. Był członkiem redakcji „Gazety Polskiej”, pisma KPN ukazującego się w drugim obiegu od 1979 roku. Uczestnik III Kongresu KPN w Warszawie (lutym 1989).

¹¹ **Leszek Robert Zygmunt (1960–2006)** – związany ze środowiskiem Muzeum Archidiecezji Warszawskiej na Solcu. Uczestnik demonstracji patriotycznych w latach osiemdziesiątych. Współpracownik warszawskiej KPN. Drukarz wydawnictwa „Pokolenie” i kolporter pism drugiego obiegu. Kilkakrotnie zatrzymywany przez SB. Malarz transparentów KPN na pielgrzymkę papieską w 1987 roku. Postanowieniem Prezydenta RP 95/2021 pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

W sierpniu 1984 roku odbył się kolejny Marsz XIX (4) Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Ta ruchoma demonstracja środowisk niepodległościowych z całego kraju była organizowana przede wszystkim przez ludzi należących do KPN lub sympatyzujący z tym ugrupowaniem. Prym wiedli działacze z Krakowa. Wiesiek po raz pierwszy brał udział w tym wydarzeniu, zapewne nie przypuszczając, że będzie z nim cyklicznie związany do końca życia.

Jeśli trasa była historycznym śladem bojowników o wolność, to musiał być również „chrzest bojowy”. 67 uczestników marszu, wśród których znalazł się Wiesiek, zostało otoczonych przez ZOMO w punkcie gastronomicznym na trasie E-7 w miejscowości Łączyn i przetransportowanych „sukami” do aresztu w Jędrzejowie. Wszyscy zatrzymani zostali ukarani grzywną od 4 do 12 tys. zł. Wiesiek konsekwentnie uchylał się od zapłaty kary zasądzonej przez Kolegium do spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Jędrzejowie. Według relacji brata Jarosława na skutki tego postępowania nie trzeba było długo czekać. Wczesną jesienią 1984 roku z „wizytą” na ulicę Nowolipki udał się miejscowy dzielnicowy. Z niewiadomego powodu funkcjonariusz przybył do domu Gęsickich po cywilnemu (być może wracał ze służby na posterunku przy ul. Pawiej). Przebieg tych odwiedzin według Jarosława wyglądał następująco:

W drzwiach naszego mieszkania na ulicy Nowolipki pojawił się wczesnym popołudniem mężczyzna, w którym rozpoznaliśmy miejscowego komendanta MO z Muranowa. Nie bawił się w kurtuazję i niemal bez wstępu zwracając się bezpośrednio do Wieska rozpoczął tyradę: „Obywatelu Gęsicki! U mnie w dzielnicy jest taka zasada, że wszyscy winni płacą na czas swoje grzywny i mandaty. Dlaczego do tej pory nie wpłaciliście na pocztę pieniędzy?!”

„A pan to kto?” – zapytał z kamienną twarzą Wiesiek, wzbudzając tym coraz większą złość stróża socjalistycznego porządku.

„Nie róbcie z siebie idioty obywatelu i nie udawajcie, że nie znacie swojego dzielnicowego!”

„Nie znam pana” – odpowiedział ponownie ze spokojem Wiesiek i zaraz dodał: „Jeżeli jest pan naprawdę dzielnicowym, to proszę się wylegitymować albo przyjść tutaj w mundurze. Inaczej nie będę z panem rozmawiał”.

„Jeszcze się doigrasz!” – odpowiedział milicjant, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Niespełna dwadzieścia minut po tym incydencie do mieszkania przy ulicy

Nowolipki ponownie przybył dzielnicowy w cywilu – ale nie sam, tylko w asyście szeregowego funkcjonariusza MO. Drzwi nie były zamknięte, więc bez pukania weszli obaj do środka.

„Gdzie jest Gęsicki?!” – zawołał pan władza do domowników zgromadzonych w pokoju telewizyjnym.

„Który?” – zapytał senior rodziny Witold.

„Jak to który? Wiesław Gęsicki!”.

„Nie ma go w domu, bo gdzieś wyszedł”.

„O kurwa!” – zaklął siarczyście i następnie oznajmił: „Nie wiedziałem, że dalej będziecie się zachowywać jak dzieci. Koniec żartów! Szeregowy! Przystąpić do przeszukania lokalu!” – wydał rozkaz, wycofał się do korytarza i sam pchnął dość bezceremonialnie drzwi od pokoju, w którym na co dzień mieszkali bracia Gęsicy.

Rozpoczęła się dzika rewizja, która odbyła się – nawet jak na standardy PRL – z jawnym naruszeniem prawa. Co ciekawe, milicjantów nie interesowały materiały „wywrotowe”, ulotki czy gazetki. Szukali wyłącznie zbiega, który uchylał się od zapłacenia grzywny i przede wszystkim zakpił z dzielnicowego. Najbardziej efektownym momentem tej groteskowej sytuacji było podniesienie przez funkcjonariusza kłapy wersalki. W niej przecież mógł ukryć się krnąbrny uczestnik tajnego zgromadzenia, w którym na udział „nie miał zezwolenia, właściwego organu administracji państwowej”¹².

Nowe otwarcie czy raczej wyjście z pozycji defensywnych KPN-u nastąpiło po opuszczeniu więzienia przez Leszka Moczulskiego w sierpniu 1984 roku. Aktywność organizacji w Warszawie „ciągnął” wtedy Andrzej Szomański, który po miesiącach ukrywania się przed SB rozpoczął półjawną działalność polityczną. Wiesiek należał do jego najbardziej zaufanych ludzi.

„Uważajcie, on szybko biega”. Konspira pod Wawelem.

Nie chcemy komuny!

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, kontynuująca tradycje zamkniętego w 1954 roku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego-

¹² Cytat z orzeczenia kolegium do spraw wykroczeń w Jędrzejowie z 1984 roku. Kopia w zbiorach prywatnych autora.

go, była w latach osiemdziesiątych dla wielu opozycjonistów przechowalnią i dobrym punktem oparcia do prowadzenia działalności. Również dla tych z Warszawy, którzy musieli na jakiś czas zmienić otoczenie.

W 1985 roku trafił tam Wiesław Gęsicki. Było to niedługo po rozbiciu posiedzenia Rady Politycznej KPN w Warszawie i zatrzymaniu w aresztach czołowych działaczy Konfederacji. Represje w stosunku do KPN-u miały wtedy zasięg ogólnopolski. W marcu tego roku w mieszkaniu Wieśka przy ul. Nowolipki SB urządziła dwunastogodzinny „kocioł” – w asyście umundurowanych funkcjonariuszy MO zabrano się metodycznie za rewizję. Według świadka zdarzenia Jarosława Gęsickiego ekipą bezpieki dowodził niejaki porucznik Mrówka, a nakaz przeszukania z datą 8 marca 1985 roku podpisała Wiesława Bardonowa, naczelnik Wydziału Śledczego prokuratury wojewódzkiej w Warszawie, znana oskarżycielka w procesach politycznych. Do „kotła” wpadali kolejno domownicy, a nawet osoby przypadkowe. Najpierw była to dozorczyń z kamienicy, którą na żądanie Jarosława Gęsickiego milicjant sprowadził jako świadka. Następnie byli to Witold Gęsicki ze swoją żoną Izabellą (druga żona Witolda, z którą zawarł związek małżeński w 1984 roku po śmierci żony Barbary) w dalej odwiedzający rodzinę pracownik centrali rybnej w Warszawie Jerzy Gęsicki, aż wreszcie około godziny 21 w ręce SB trafił Wiesiek.

Przywitany przez brata słowami: „mamy rewizję”, spokojnie powiesił na wieszaku kurtkę i torbę wypełnioną opozycyjną literaturą. Potem były rutynowe czynności, legitymowanie i standardowe „ubierać się, obywatel jest zatrzymany”. Wtedy ku zdziwieniu porucznika Mrówki senior Gęsicki zakomunikował, że syn „nigdzie nie pójdzie” dopóki... nie zje zupy. „Tam, gdzie go zabieramy, będzie miał jej pod dostatkiem” – odpowiedział z drwiącym uśmiechem funkcjonariusz. Ale pan Witold twardo stał przy swoim i zabrał się za napełniania talerza.

Po „kolacji” przystąpiono już nie na żarty do zatrzymania Wieśka. Mrówka wiedział, z kim ma do czynienia, ponieważ zwrócił się do swojej asysty słowami: „uważajcie na niego, bo on szybko biega”. Miało to związek z wydarzeniem, w którym Mrówka albo czynnie uczestniczył albo przeczytał w raportach swoich kolegów sprzed trzech lat.

Abym to dobrze przybliżyć, należy cofnąć się na moment do wiosny 1982

roku. 15 kwietnia tego roku na placu Zwycięstwa zaczął powstawać krzyż z kwiatów, którego rozmiary osiągnęły szybko cztery metry. Kwiaty i jedlinę dokładali systematycznie przechodnie, a miejsce to (szczególnie w sobotę i niedzielę) zaczynało przybierać formułę zorganizowanej ad hoc zbiórki opozycji. Prawdopodobnie 1 lub 15 sierpnia 1982 roku (dokładna data nie jest do ustalenia) delegacja złożona z kilku osób spokojnym krokiem zmierzała w kierunku kwietnego krzyża, niosąc nieduży wieniec z biało-czerwonych kwiatów. Gdy zbliżyła się do instalacji ułożonej na płycie placu, zebrani tam ludzie wykonali sztuczny tłum, chcąc w ten sposób zasłonić te osoby. Do tej grupy wmieszał się niewysoki, krępy młody mężczyzna, który do wieńca sprawnym ruchem przyczepił dużą szarfę z napisem: „Bohaterom – Konfederacja Polski Niepodległej”.

Szybko się okazało, że ani czuwający przy krzyżu, ani delegacja z wieńcem, ani tym bardziej człowiek od szarfy nie byli zostawieni sami sobie. Czuwała nad nimi grupa operacyjna złożona z kilku funkcjonariuszy SB, którzy po przyozdobieniu wieńca szarfą natychmiast zabrali się do swojej roboty i chcieli na gorącym uczynku zatrzymać sprawcę. Młody człowiek dosyć pewnie wyrwał się prześladowcom i ruszył sprintem w kierunku ówczesnej ulicy Bagińskiego (dzisiaj generała Tokarzewskiego), po czym zniknął wśród przechodniów.

Był nim oczywiście Wiesiek. Awanturnik polityczny ucieka, SB nie ma sprawcy, tłumek wykrzykuje antyrządowe hasła... Można się domyślać, że atmosfera na najbliższej porannej odprawie w siedzibie Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych w pałacu Mostowskich nie była sielankowa. Jedno jest prawie pewne: funkcjonariusze musieli rozpocząć drobiazgowe dochodzenie, którego skutkiem była identyfikacja winowajcy. Założyli mu kartotekę, w której być może odnotowano uwagę, że „szybko biega”. Jest też wielce prawdopodobne, że właśnie stąd wynikało ustne ostrzeżenie skierowane przez funkcjonariusza Mrówkę do milicjanta, który miał eskortować Gęsickego do aresztu.

W marcu 1985 roku Wiesław Gęsicki nie trafił jednak do pałacu Mostowskich tylko na słynną ulicę Rakowiecką do centrali MSW, gdzie 10 marca był przesłuchiwany przez śledczego kpt. Michała Kotowskiego jako podejrzany

o nielegalną działalność w KPN. Według dokumentów zachowanych w IPN zatrzymany „milczał przy każdym z postawionych pytań”¹³.

Po zwolnieniu z aresztu uznał, że najlepszym sposobem urwania się warszawskiej bezpiece będzie zmiana otoczenia, na które wybrał nie bez przyczyny środowisko krakowskie. Przed południem uczęszczał na ulicę Kanoniczną na wykłady, a w drugiej części dnia drukował, kolportował, rozklejał i brał udział chyba we wszystkim, co tylko szkodziło komunie.

Kraków był wtedy w jakimś stopniu bardziej modny od Warszawy. To tu (po aresztowaniu w Warszawie w marcu 1985 roku liderów KPN) najszybciej zorganizowano sprawną poligrafię, sieć kolportażu i strukturę organizacyjną. Poza tym była również Nowa Huta! Takich demonstracji jak w Nowej Hucie nie organizowano chyba nigdzie indziej w kraju. Legendarna Arka Pana, zomowcy trafiani w kaski z kółek łożyskowych, tłumy demonstrantów, gaz na ulicach. Prawdziwa wojna z komuną! Stąd pomysł Gęsickiego, aby zacząć się w Krakowie i przynajmniej formalnie rozpocząć studia. Ale od zajęć z historii kościoła bardziej była jednak mu bliska „Rewolucja bez rewolucji” Leszka Moczulskiego, drukarnia KPN na krakowskim osiedlu Kurdwanów, akcje ulotkowe, spotkania z działaczami podziemia. To stosunkowo szybko zaważyło na jego dalszej karierze studenckiej. Na tytuł magistra trzeba było poczekać jeszcze kilka lat, już w wolnym kraju.

Tymczasem nadchodziły ważne wydarzenia. Późnym latem 1986 roku wyszli z więzienia Leszek Moczulski, Andrzej Szomański, Krzysztof Król, Adam Słomka i Dariusz Wójcik. Rozpoczął się nowy etap w działalności KPN. Ale już nieco wcześniej Gęsicki pomiędzy rozjazdami Kraków – Warszawa drukował i redagował (od maja 1986 roku) gazetkę pod tytułem „Nie chcemy komuny” (sygnowane jako pismo społeczne). Było to w Warszawie jedyne piśmiśko związane z KPN wydawane w trudnym okresie poprzedzającym opuszczenie murów Rakowieckiej przez jej liderów. Konfederacja, pozbawiona najważniejszych działaczy, skupiona wokół kręgu ludzi z muzeum Archidiecezji na Solcu oraz w podeszłym wieku „niedobitków” podziemia poakowskiego¹⁴, nie prze-

¹³ AIPN, 0716/150, t. 3, SOR „Oszuści”, Protokół przesłuchania Wiesława Gęsickiego, 10 III 1985 r., k. 70.

¹⁴ Do działaczy KPN wywodzących się z powojennych organizacji niepodległościowych na-

jawiała praktycznie oznak życia. Jedynym zewnętrznym znakiem jej istnienia było właśnie „Nie chcemy komuny”. Na kiepskiej jakości papierze, za pomocą powielacza białkowego, w numerze pierwszym gazetki (maj 1986) przekazano do wiadomości publicznej ostatnie słowa skazanych w II procesie KPN. Kolejny numer ukazał się miesiąc później (sitodruk) już jako pismo „członków i sympatyków Konfederacji Polski Niepodległej”.

Ważnym elementem tego numeru był opublikowany Komunikat nr 28 Inicjatywy Obywatelskiej w Obronie Praw Człowieka „Przeciw Przemocy” z Krakowa. Dotyczył on fatalnego stanu zdrowia Leszka Moczulskiego, który w czerwcu 1986 w mokotowskim więzieniu odbywał karę 4 lat pozbawienia wolności. Pod tym dokumentem podpisani byli nazwiskiem działacze KPN z Krakowa (Marek Bik, Ryszard Bocian, Zygmunt Łenyk, Wojciech Pęgiel) oraz znani opozycjoniści z małopolskiej „Solidarności”. Trochę później, we wrześniu 1986 roku, z inicjatywy uczniów Liceum Księgarskiego w Warszawie oraz Liceum Ogólnokształcącego w Ursusie ukazywać się zaczęło pismo młodzieży KPN „Świt Niepodległości”.

Drukiem pierwszego numeru tej gazetki zajmował się również Gęsicki, razem z Robertem Nowickim, wspomnianym wcześniej działaczem KPN i Komitetu Oporu Społecznego z Żoliborza. Ten ostatni miał za sobą „chrzest bojowy” w postaci odsiadki w areszcie śledczym Warszawa Mokotów oraz zasądzonym wyrokiem pozbawienia wolności w zawieszeniu. W jego mieszkaniu przy ul. Kossaka mieściła się w pierwszym okresie stanu wojennego tajna drukarnia, a później redakcja wielu pism opozycyjnych.

Wiesiek wszedł w ten sposób w kolejny rozdział działalności lokalnej konspiracyj z własnym „kapitałem”. Jesienią 1986 roku był na pewno jednym z najbardziej aktywnych postaci w warszawskiej KPN. Jego pismo ukazywało się systematycznie¹⁵. Oprócz centralnych pism KPN, takich jak „Droga” i „Gazeta Polska”, oraz młodzieżowego „Świtu Niepodległości” (numery 2–4 wyszły

leżał m.in. **Adolf Rudowski (1932–2021)**, który w latach 1948–1949 odsiadywał wyrok więzienia za przynależność do młodzieżowej organizacji niepodległościowej „mającej na celu zmianę przemocą ustroju PRL i innych czynów zabronionych” – IPN BU 0235/80 (81/II).

¹⁵ „Nie chcemy komuny”, numery od 3 do 8 ukazały się w okresie od lipca do grudnia 1986 roku.



spod wałków Wydawnictwa Polskiego KPN) na rynku warszawskim (na murku przed Wydziałem Historii UW, pod kościołem św. Stanisława Kostki, podczas manifestacji i w bieżącym kolportażu) można było dostać bez problemu „Nie chcemy komuny”.

Sprawcy zamieszek spod znaku KPN. Droga ku anatemie.

Endek „na Kasztance”. Michnik i kociołek z zupą

Było to na początku stycznia 1987 roku. Z niezrozumiałych powodów (tak to odebrała zapewne część ludzi z naszego środowiska) Wiesiek w centralnej części 9. numeru swojego pisma zamieścił fragment historycznego manifestu Dmowskiego, zaczynającego się od słów „Jestem Polakiem...”. W KPN, znanej powszechnie z odwoływania się do tradycji piłsudczykowskiej, takie demonstracyjne przypominanie ojca polskiego nacjonalizmu wyglądało co najmniej dziwacznie. Historia, ta bliższa i ta dalsza, oddziaływała wówczas bardzo na postawy patriotyczne, a postać Piłsudskiego ceniona była wówczas szczególnie. O jakimś kulcie Dmowskiego nie było wtedy żadnej mowy. Zresztą o tym, kim był Dmowski, a przede wszystkim jakie miał poglądy, wiedzieli chyba wyłącznie ci, którzy zajmowali się zawodowo historią lub pilnie się jej uczyli (nie

mam pewności czy w podręczniku do liceum w latach osiemdziesiątych była o nim jakaś dłuższa informacja).

Skąd więc największy adwersarz Piłsudskiego znalazł się w piśmie KPN? Wiesiek Gęsicki, który od 1984 roku uczestniczył w marszach Szlakiem I Kompanii Kadrowej z Krakowa do Kielc, współorganizował uroczystości ku czci Komendanta w Warszawie i w Krakowie, nagle zrobił honorowe miejsce dla praźródła rodzimego nacjonalizmu. Wszystko przypominało scenkę, w której gospodarz przyjęcia dla rozluźnienia atmosfery opowiada zebrany pikantny, niecenzuralny i bardzo niesmaczny dowcip. Z perspektywy czasu i tego, co wydarzyło się później, ten jego wybryk wydaje się niezamierzonym początkiem dużych przewartościowań.

O orientację polityczną w dzisiejszym rozumieniu tego terminu nikt nikt wtedy nie pytał. Niektórzy podświadomie skłaniaли się bardziej ku prawicy, a inni – ku lewicy, z czego być może nawet sami nie zdawali sobie sprawy. Bardzo często patrzyli na to samo, ale jednocześnie widzieli coś zupełnie innego i z różnych powodów nie ujawniali przed nikim tej rozbieżności. W KPN było podobnie, czego przykładem były kolejne wybory ideowe Wieśka. Jego odejście z KPN przebiegało w nierównych etapach. Po śmieci jednej z najważniejszych postaci w Konfederacji Andrzeja Szomańskiego (październik 1987 roku) część „starych” warszawskich działaczy zaczęła wyraźnie wskazywać swoje przyszłe miejsce w środowisku rozłamowców z 1985 roku, którzy nie zgadzając się z Leszkiem Moczulskim, założyli kilkudziesięcioosobową organizację pod nazwą Polska Partia Niepodległościowa. Podstawą jej programu była teza, że należy tkwić w głębokiej konspiracji aż do czasu, kiedy niezadowolenie społeczne będzie przyjmowało coraz bardziej zdecydowane formy. Powstanie wtedy ogólnokrajowy ruch oporu, z którego wykrystalizuje się w odpowiednim momencie ośrodek przywódczy. Na jego czele staną liderzy radykalnych ugrupowań podziemnych, wśród których najważniejszą rolę będzie odgrywała PPN.

Gęsicki z całą pewnością skłaniał się ku takim poglądom, ale jeszcze nie był do końca przekonany o ich słuszności. Należał formalnie do KPN i jeszcze w numerze 17 „Nie chcemy komuny” (w podtytule już nie jako pismo KPN tylko pismo Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej i KPN) cytował

fragmenty wystąpienia Leszka Moczulskiego z Konferencji Praw Człowieka w Nowej Hucie.

W tym miejscu należy skreślić kilka słów o prywatnej sferze życia Wiesława Gęsickiego, to znaczy o jego stosunku do Kościoła. Prowokuje do tego nazwa struktury, która powstała z jego inicjatywy – Ruch Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej. Działo się to na przełomie 1987 i 1988 roku. Ta kameralna organizacja opozycyjna skupiała grupę ludzi związanych do połowy lat osiemdziesiątych z KPN oraz osoby z nowego „zaciągu”, zwerbowanego w środowiskach związanych z kościołem w Piasecznie, parafią Stanisława Kostki i św. Jana Kantego w Warszawie. Z perspektywy ponad trzydziestu lat usiłuję podjąć próbę zrozumienia tego przedsięwzięcia, które miało w nazwie emblemat „katolicki”. Wiesiek był bez najmniejszej wątpliwości osobą wierzącą i przywiązaną do religii. Wyniósł to z domu rodzinnego, co bardzo podkreśla do dziś jego brat Jarosław. Ale pomysł powołania w grudniu 1987 roku struktury odwołującej się historycznie do nurtu katolicko-narodowego wydawał się fanaberią jego nieustannie poszukującej niespokojnej duszy. Z katolickich dzieł znał na pewno „Sto zabobonów” autorstwa popularnego wówczas filozofa i dominikanina o. Bocheńskiego, oraz encyklikę o bezbożnym komunizmie papieża Piusa XI. Innych materiałów dotyczących nauczania Kościoła katolickiego w kwestiach odnoszących się do problemów społecznych raczej w jego biblioteczkę nie pamiętam, a krótki czas spędzony w salach wykładowych Papieskiej Akademii w Krakowie na pewno nie pomógł mu w zgłębieniu nauk Pawła VI o nierówności w podziale bogactw i rozwoju pomiędzy bogatym Zachodem i Trzecim Światem.

Co więc tak naprawdę skłoniło go do publicznego epatowania katolicyzmem? Myślę, że nie były to pobudki religijne. Próbował wybrać indywidualną drogę lokalnego opozycyjnego singla, który chciał mieć własną organizację w „obrządku” katolickim. W tamtym czasie tak zwane bogoojczyźniane frazesy niosły ze sobą zupełnie inne konotacje niż obecnie. Odwoływanie się publicznie do religii czy katolicyzmu nie wywoływało wtedy w świecie opozycyjnym jakiegoś zdziwienia, a tym bardziej zgorszenia i nikt nikogo nie posądzał o to, że instrumentalnie wykorzystuje sacrum do partykularnych celów politycznych. Tylko nieliczni zdawali sobie sprawę, że ten „patriotyczny” katolicyzm często łączył się z naiwną wiarą i bezrefleksyjnością.

Nie chcę przez to powiedzieć, że realizując swoje zamiary, Wiesiek był w tym wszystkim do szpiku kości cyniczny. Raczej bym powiedział, że było w tym więcej przekory i chęci wyróżnienia się na tle innych. Ponadto doszedł zapewne do wniosku, że młody plankton z salek katechetycznych (nazywany złośliwie grupą pingpongistów, od gry w ping-ponga na plebanii), oaz, grup parafialnych, po odpowiednim teoretycznym przygotowaniu i przeprowadzeniu właściwych szkoleń, nadawał się równie dobrze do akcji ulotkowych, demonstracji ulicznych nie gorzej niż starzy zadymiarze dorastający w czasach oporników, milczących marszów w czasie emisji DTV, tudzież ekscytacji pierwszym podziemnym wydaniem „Tygodnika Mazowsze”.

Byłoby krzywdą dla pamięci o Wieśku, a przede wszystkim tworzeniem nikomu niepotrzebnej legendy, gdyby ktoś go chciał wpisać do nurtu epopei pod tytułem: „O niezłomnym bojowniku za wiarę i ojczyznę”. Wróćmy jednak do tego, co jeszcze wydarzyło się w roku 1987. W lutym Gęsicki udał się do Krakowa, a następnie do Osielca koło Jordanowa, gdzie podczas ferii zimowych przebywali członkowie młodzieżówki Konfederacji z Warszawy. Oczywiście nie przyjechał tam z pustymi rękami. Przywiózł najnowszą bibułę i materiały, które wyszły spod wałków drukarni KPN w Krakowie. Razem z tą młodzieżą wybrał się do Zakopanego, gdzie ważnym punktem programu było zapalenie zniczy na grobie zmarłego dwa lata wcześniej Boruty Spiechowicza, jednego z założycieli ROPCiO, uczestnika I Zjazdu „Solidarności” w Gdańsku, ostatniego ówczesnie żyjącego generała wojsk II RP.

Jedną z konspiracyjnych dziupli miała kapeenowska młodzieżówka na Starym Mieście w Warszawie przy ulicy Szeroki Dunaj. Było to mieszkanie dawnego żołnierza I Brygady Legionów Polskich Kazimierza Rosen-Zawadzkiego¹⁶.

¹⁶ **Kazimierz Rosen-Zawadzki (1900–1990)** – historyk i teoretyk wojskowości. Żołnierz 1. Pułku **Ułanów Legionów Polskich, uczestnik wojny 1920, oficer WP w stopniu rotmistrza. Brał udział w kampanii wrześnieowej w 1. Batalionie Czołgów Lekkich.** Po dostaniu się do niewoli sowieckiej podjął współpracę z NKWD. W armii generała Andersa prowadził agitację na rzecz sowietów i w związku z tym został aresztowany i skazany na dożywotnie więzienie. W 1946 roku wrócił do Polski, gdzie otrzymał awans na podpułkownika i został skierowany do służby na placówkach w Paryżu i w Rzymie. W 1952 roku został aresztowany przez Główny Zarząd Informacji MON i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Zachodu. W trakcie śledztwa poddano go torturom, mającym na celu wymuszenie przyznania się do winy. Więzienie opuścił w 1955 roku.

Dogodna lokalizacja tego miejsca była doskonałym punktem do przechowywania takich gadżetów jak płachty transparentów, które można było stosunkowo bezpiecznie przenieść na plac przed archikatedrą św. Jana, skąd zwyczajowo rozpoczynały się demonstracje z okazji 3 Maja i 11 Listopada. W lokalu tym spotykali się liderzy KPN Leszek Moczulski, Krzysztof Król i Andrzej Szomański. Zadaniem młodzieżówki była pomoc w codziennych sprawach sędziwemu kombatanтови, w zamian za co jedno z pomieszczeń było udostępnione do jej dyspozycji.

Bywał tam również Wiesiek, który pomógł zorganizować polową drukarenkę (technika sitodruku). W ten sposób wydano 5 numer pisma „Świt Niepodległości” przy okazji trwale niszcząc farbą drukarską wyposażenie mieszkania (wannę w łazience). W ramach swego rodzaju zadośćuczynienia za poniesione straty przez właściciela mieszkania powstał projekt opublikowania drukiem wspomnień Rosen-Zawadzkiego, które ukazały się we fragmentach w „Świcie Niepodległości”, a następnie w formie broszury w maju 1988 roku¹⁷. Sprawami technicznymi wydania tego materiału zajęł się Gęsicki, który zorganizował poligrafię i środki finansowe.

Warto przy tym podkreślić, że poczuwał się do odpowiedzialności za młodych ludzi, którzy z nim działali w opozycji. Robił od czasu do czasu pogadanki, jak się zachowywać w obliczu niebezpieczeństwa oraz w trudnych momentach, takich jak rewizja, przesłuchanie czy aresztowanie. Potrafił zarządzać sytuacją kryzysową. Tak było na przełomie lat 1987/1988, kiedy w Liceum Księgarskim w Warszawie przy ulicy Żeromskiego SB zainstalowało swoje oko i ucho w osobie nauczyciela historii Krystiana Roskosza (przynajmniej tak się oficjalnie przedstawiał). Nowy nauczyciel szybko zdobył sympatię i zaufanie wśród uczniów klasy B, znanej

Był pracownikiem naukowym Wojskowego Instytutu Historycznego. W latach sześćdziesiątych nawiązał kontakt m.in. z Leszkiem Moczulskim. Jako prelegent Polskiego Towarzystwa historycznego w 1963 roku rozpoczął publicznie cykl wykładów, które spotkały się z potępieniem ze strony władz ze względu na: „szereg uwag i ocen wyraźnie godzących w politykę PZPR i Rządu”. Po sierpniu 1980 roku podjął współpracę z opozycją demokratyczną. W jego mieszkaniu KPN zorganizowała punkt kontaktowy i miejsce kolportażu. Honorowo wyróżniony Odznaką „Uczestnikowi Marszu Szlakiem Kadrowki”.

¹⁷ Broszura płk. Kazimierza Rosena-Zawadzkiego „Pierwszy Marszałek Polski nie żyje”. Warszawa 1988. Druk RKMN.

z tego, że jej połowa czynnie uczestniczyła w działalności struktur młodzieżówki KPN. Młodzi ludzie wykazali się nieodpowiedzialnością i naiwnością, fraternizując się z miłym belfrem, który niemal hurtowo skupował wszystko, cokolwiek przynoszono do szkoły z punktów nielegalnego kolportażu¹⁸. Pewnego dnia do liceum dotarła informacja przekazana przez grono pedagogiczne z innych szkół średnich (m.in z Technikum im. gen. Zajączka) o tym, że dobrotliwy pan Krystian to nikt inny jak oficer SB z pałacu Mostowskich, który od początku stanu wojennego specjalizuje się w rozpracowywaniu „solidarnościowych” nauczycieli i zbuntowanej młodzieży. Według działaczki mazowieckiej „Solidarności” i nauczycielki geografii w Liceum Księgarskim Jolanty Pawlak dzięki Roskoszowi na początku lat osiemdziesiątych pracę w oświacie straciło kilkoro nauczycieli warszawskich szkół średnich, a dwóch innych trafiło za kratki.

Po tych doniesieniach w grupie młodych działaczy zapanował ferment i niepokój. Oliwy do ognia dołało zdarzenie, które miało miejsce kilka dni później. Pewnego poniedziałku czwórka uczniów klasy B w miejsce nauki wybrała absencję i zamiast do ławki udała się do kina. Tak się złożyło, że trasa autobusu zmierzającego do Śródmieścia prowadziła ówczesną ulicą Nowotki (dziś ul. Andersa). Przed wjazdem na pl. Dzierżyńskiego (dziś pl. Bankowy) pojazd zatrzymał się w korku na wysokości siedziby Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, czyli przy pałacu Mostowskich. Zbliżyła się godzina dziewiąta. W kierunku wejścia do „paszczy lwa” kierowało się kilka osób (prawdopodobnie funkcjonariuszy), wśród których bez najmniejszych wątpliwości uczniowie rozpoznali swojego nauczyciela historii. Z wagarów nie zrezygnowali, ale zaraz po seansie filmowym konieczne było nawiązanie kontaktu z Gęsickim. Ten po wysłuchaniu całej historii mocno zrugął domorosłych konspiratorów (szczególnie dostało się „komendantowi” grupy) i zalecił całkowity spokój. Roskosz miał nadal dostawać regularnie swoją „porcję” bibuły i nikomu nie wolno było zdradzać, że został zdemaskowany. W momencie gdyby ktoś został zatrzymany przez milicję, Wiesiek kazał natychmiast powiadomić o tym jego albo kogoś z Komisji Interwencji i Praworządności, którą kierował Zbigniew

¹⁸ Tomasz Błoński, działacz młodzieżówki KPN, w Liceum Księgarskim zapamiętał osobliwe zdarzenie, które polegało na łatwym sprzedaniu „nauczycielowi” Roskoszowi niechcianej przez nikogo książki autorstwa opozycyjnego dziennikarza Józefa Kuśmierka.

Romaszewski. W tym celu podał adres i telefon mecenasa Wiesława Johana, który urzędował w zespole adwokackim przy ulicy Kijowskiej. Mimo tej taktyki doświadczony SB-ek zorientował się, że jego rola w żoliborskim liceum nie jest już tajemnicą i pewnego dnia bez pożegnania po prostu zniknął.

Należy również wtrącić kilka zdań o wspólnym kręgu towarzyskim i o tym, co się działo poza protokołem. Imieniny, które obchodził ktoś ze środowiska, zawsze były okazją do spotkań. 7 czerwca 1987 roku w mieszkaniu Wieśka było dużo osób. Goście ściśnięci za stołem – część na krzesłach, a część na wersalce. Solenizant w doskonałym nastroju, bawił towarzystwo, dolewał do kieliszków jakimś przedziwnym sposobem zdobytą sangrię, zachęcał do częstowania się parówkami zapiekаныmi w żółtym serze. Gdy impreza weszła na wyższe obroty, odśpiewano całą listę obowiązkowych hitów: „Nie chcemy komuny”, „Zielona wrona”, „My nigdy nie poddamy się...”.

Ważnym gościem tego przyjęcia był Andrzej Szomański, który na tych wieśkowych imieninach opowiedział jeden ze swoich epizodów więziennych z zakładu karnego w Strzelcach Opolskich, gdzie odsiadywał w latach pięćdziesiątych wyrok 7 lat pozbawienia wolności za udział w tajnej Organizacji Bojowej Narodu. Historia dotyczyła pewnego nieszczęsnego chłopca, który przyjechał na wycieczkę do Warszawy w ramach zorganizowanej grupy mieszkańców jakiejś wsi. Znużony spacerem po parku Łazienkowskim, człowiek ten postanowił zdjąć buty i pomoczyć zmęczone nogi w stawiku przed wzgórzem belwederskim. Tę terapię przerwał mu niespodziewanie patrol żołnierzy KBW, który zapytał, co tutaj robi. Chłop powiedział, że odpoczywa, ale na swoją zgubę zaczął jeszcze dopytywać, czy pan prezydent Bierut jest teraz obecny w Belwederze. Żołnierze zarepetowali broń, aresztowali przerażonego chłopca i odstawili na odwach. Za swoją ciekawość otrzymał dwa lata więzienia i w pewnym okresie dzielił celę z Andrzejem Szomańskim.

Wielkim minusem tamtych czasów był brak (jakże powszechnego dzisiaj) robienia podczas takich spotkań amatorskich zdjęć. Wynikało to nie tylko z ograniczeń technicznych, ale również dlatego, że takie praktyki mogły być odebrane przez zebranych jako niestosowne. Zdjęcia wykonywali nieliczni entuzjaści fotografii – przede wszystkim w trakcie uroczystości, demonstracji albo jak w naszym środowisku podczas marszów Kadrówki.

Tamtej imprezie na Nowolipkach towarzyszyły na pewno rozmowy o bardzo ważnym wydarzeniu, które miało się rozpocząć dzień później. Sprawa dotyczyła wizyty Jana Pawła II w Warszawie. Leszek Moczulski otrzymał zaproszenie w ramach spotkania papieża z przedstawicielami środowisk twórczych w kościele św. Krzyża zaplanowane na 13 czerwca 1987 roku. Poligrafia KPN wydała z okazji wizyty ojca świętego okolicznościowy znaczek, a struktury Konfederacji zostały zobowiązane do udziału w powitaniu papieża na trasie przejazdu papa mobile ulicami Warszawy. Do czerwcowej wizyty papieża szykowali się również komuniści. W notatce SB dotyczącej przygotowań opozycji „do zamanifestowania swojej obecności podczas pobytu papieża w Warszawie” wyraźnie zaznaczono, że „sprawców zamieszek należy upatrywać wśród skrajnych elementów KPN oraz pojedynczych kamikadze krakowskiej Solidarności”¹⁹. Z perspektywy czasu trzeba przyznać, że „analiza” przeprowadzona przez bezpiekę w ramach tzw. operacji „Zorza II” była trafna.

8 czerwca przed południem Gęsicki rozpoczął przygotowanie do akcji uzgodnionej wcześniej z Andrzejem Szomańskim. Wspólnie z trójką wybranych przez siebie działaczy Konfederacji zamierzał rozwinąć na trasie przejazdu kolumny papieskiej duży transparent o treści „Ojciec Święty Błogosław Naszej Pracy – KPN”. Na miejsce działania zaplanował dolne wejście do kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Gdy ulica wypełniła się samochodami milicji, a w oddali widać było charakterystyczny kształt papa mobile, zgromadzony tłum, wśród którego byli konfederaci, ruszył do barierek. Była godzina 12.20, kiedy na sygnał Wieśka została na moment podniesiona płachta ze wspomnianą treścią. Do akcji natychmiast ruszyli funkcjonariusze SB, którzy byli przygotowani na taką sytuację. Nikt z tłumu nie zareagował na szamotaninę i wyrywanie transparentu.

Do aresztu przy ulicy Wilczej trafili Wiesław Gęsicki i Jarosława Maćkowiak²⁰. Oboje zostali ukarani przez kolegium ds. wykroczeń karą 50 tysięcy ówczesnych złotych. Gdy opuścili milicyjny „dołek” przy ulicy Wilczej, natychmiast udali się na dworzec kolejowy i kupili bilety do Gdańska. 11 czerwca

¹⁹ IPN BU 1585/16064.

²⁰ AIPN, 0716/150, t. 5, SOR „Oszuści”.

1987 roku w grupie kilku osób (byli tam między innymi chyba Leszek Zygmunt i Tomasz Rossa) witali papieża na skwerze Kościuszki w Gdyni. Oczywiście nie witali go, wyłącznie machając i klaszcząc w dłonie, tylko rozwieszając metodą „na barana” (dwoje najlżejszych uczestników ekipy siedziało na plecach tych dużego wzrostu) duży transparent z emblematem „Solidarności”. Mając w pamięci niedawne wydarzenia z Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie, Wiesiek niedługo przed zakończeniem spotkania z papieżem zwinął płachtę transparentu, schował do plecaka i błyskawicznie opuścił grupę przyjaciół, wtapiając się w tłum. Należało uchronić „sztandar” przed ewentualnym atakiem wroga, ponieważ było wiadomo, że clou programu wizyty papieskiej na Wybrzeżu miało się odbyć dzień później w piątek, 12 czerwca, na gdańskiej Zaspie. Udział w tym wydarzeniu pielgrzymów ze stolicy (tym razem transparent był zamocowany na kijach, które dostarczyła inna grupa) oraz ewakuacja do domu w zasadzie zakończyły się bez strat. Dwie osoby zostały zatrzymane na komisariacie dworcowym w Gdańsku, ale po spisaniu zostały zwolnione. Dwoje innych uczestników tej „peregrynacji” (Jarosława Maćkowiak i licealista z młodzieżówki KPN) dostało się do kotła, który urządziło ZOMO w rejonie dzisiejszej ulicy Burzyńskiego i po pewnych perypetiach dotarło do dworca kolejowego. Wszyscy szczęśliwie się spotkali w pociągu zmierzającym do Warszawy, oczywiście dumni z tego, że witali papieża oraz z tego, że tym razem udało się wykiwać SB.

Niecały miesiąc po wyprawie do Gdańska miał miejsce wyjazd integracyjny młodzieży z KPN w pasmo Gorców (Jaszcze koło Ochotnicy Górnej). Do grupy dołączyli Wiesiek Gęsicki i Andrzej Szomański. Ten ostatni oprócz bieżącej literatury podziemnej przywiózł ze sobą przedwojenny podręcznik do topografii. Ta książka posłużyła do zrealizowania krótkiego kursu wiedzy z zakresu terenoznawstwa. Wiesiek – człowiek, który nie potrafił długo usiedzieć w miejscu – bez przerwy inicjował wycieczki na Turbacz, Trzy Kopce i Kiczorę. Do tego obrazka należy jeszcze doliczyć czas na wspólne dyskusje, które czasami trwały do bladego świtu, tysiące jagód oraz chwile westchnień do widoków gorczańskiej przyrody. Przy wieczornym ognisku był duszą towarzystwa (lubił śpiewać, chociaż zupełnie nie miał do tego talentu), często wybuchał zaraźliwym śmiechem. Sprawiał wrażenie osoby rozbijającej dobroduszną i prostolinijną.

Pod tym pozornie nieskomplikowanym wizerunkiem krył się człowiek sprytny, przebojowy, który potrafił sobie radzić, nawet w sytuacjach bardzo trudnych. O osobistej odwadze Wieska nie wiem czy będę umiał cokolwiek sensownie napisać. Zachować umiar w tej kwestii jest bardzo trudno i dlatego za ocenę jego temperamentu niech decydują przytoczone przeze mnie fakty, a więc okoliczności obiektywne, które same świadczą o jego ułańskiej fantazji, ofiarności i niekiedy niefrasobliwej brawurze²¹.

Trzeba jeszcze koniecznie powiedzieć o tym, że Wiesław lubił i potrafił pomagać. Pomagał nie dlatego, bo „tak trzeba”, ale po prostu wychował się w domu, w którym ważne było pomaganie innym. To było widać w przeróżnych sytuacjach. Sam wielokrotnie doświadczyłem jego wsparcia, kiedy byłem w tarapatkach. Gdy było to konieczne, umiał znikąd zorganizować pieniądze. Zawsze w jego pokoju było miejsce na nocleg. Okazywał troskę i zainteresowanie, gdy komuś działo się coś niedobrego. We wrześniu tego samego roku Gęsicki wziął udział w dużym spotkaniu politycznym pod chmurką w Beskidzie Niskim koło Tymbarka, gdzie przewodniczący KPN Leszek Moczulski omawiał swój program zawarty w publikacji „III Rzeczpospolita. Zarys ustroju politycznego”. W lutym 1988 roku wziął także udział w wyjeździe członków grupy afiliowanej przy KPN „Świt Niepodległości” do Ciekлина koło Jasła, gdzie został wraz z dwiema innymi osobami zatrzymany przez SB i osadzony w areszcie. Sprawę nadzorował ówczesny prokurator Stanisław Piotrowicz²².

Do rzeczywistego, chociaż nadal nieformalnego rozstania z organizacją doszło dopiero po słynnej manifestacji na placu Bohaterów Getta w Warszawie w kwietniu 1988 roku. Zgromadziła ona tłumy ludzi, przedstawiciele różnych organizacji demokratycznej opozycji. To była bardzo przykra sytuacja. Wiesiek ostentacyjnie odmówił w niej udziału, co było sprzeczne z przyjętą strategią

²¹ Ryszard Bocian z krakowskiej KPN, uczestnik przebiegu wydarzeń z 11.11.1986, wspominał sytuację, kiedy spec od brutalnych działań wobec opozycji, kpt. A. Śliwonik, rozpoczął akcję wylapywania demonstrantów kierujących się na miejsce zbiórki. Wtedy „na Wawel przebiła się tylko część grupy pod kierownictwem późniejszego Brygadiera Związku Strzeleckiego, a wówczas studenta Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, warszawianina Wiesława Gęsickiego”.

²² „Co wydarzyło się w lutym 1988 r. w Cieklinie?” - <http://www.cieklin-ski.pl/serwis/wiadomosci/co-wydarzylo-sie-w-lutym-1988-r-w-cieklinie-729>.

centralnych władz KPN, które poleciły uczestnictwo w tym wydarzeniu możliwie wszystkim strukturom z całej Polski. Do dzisiaj się zastanawiam, czy był to tylko pretekst do zerwania z Konfederacją²³, czy może w sposób impresyjny dały znać o sobie prywatne poglądy, które (starając się być subtelnym) określiłem echem archaicznej koncepcji przedwojennego OZON-u. Z uwagi na to, że jego mieszkanie było idealnym punktem do zbiórki przed manifestacją i miejscem zgromadzenia opasek, kijów do transparentów (ul. Nowolipki usytuowana jest niedaleko placu Bohaterów Getta), dał zgodę na przechowanie w piwnicy wcześniej przygotowanych materiałów KPN z Lublina, podkreślając, że czyni to z powodów wyłącznie... towarzyskich.

Zgodnie z wcześniejszą oceną sytuacji przez Radę Polityczną KPN niezależne obchody powstania w getcie, którym patronował legendarny Marek Edelman, stały się bardzo udaną kilkutysięczną demonstracją antyrządową, którą relacjonowały stacje BBC, „Wolna Europa” oraz „Głos Ameryki”. Wiesiek, rezygnując z udziału w manifestacji, złamał zasadę lojalności i sam postawił się poza Konfederacją. Z kolejnych numerów „Nie chcemy komuny” usunął napis KPN. Jednak mimo tych decyzji latem 1988 roku uczestniczył po raz ostatni w ogólnokrajowej naradzie zwołanej przez Radę Polityczną KPN w Juszczynie koło Makowa Podhalańskiego, zorganizowanej w obiektach parafialnych zarządzanych przez ks. Adolfa Chojnackiego²⁴ (narada miała miejsce w tzw. dolnym kościele, a nocleg w salkach katechetycznych).

To bezładne dryfowanie trwało jeszcze kilka tygodni. Na 11 listopada tego roku, w 70. rocznicę odzyskania niepodległości, opozycja zaplanowała demonstrację, która miała się odbyć po mszy w archikatedrze św. Jana. Wiesław postanowił wziąć udział w tym wydarzeniu po swoim. Przygotował własny transparent, a oprócz tego pod murem kościoła, tuż przy wylocie uliczki Dziekania, ustawił stolik turystyczny. Postawił na nim magnetofon kasetowy, z którego emitowane były piosenki patriotyczne nawiązujące swą treścią do rocznicy.

²³ Gęsicki od kilku miesięcy kwestionował stanowisko Leszka Moczulskiego, który po opuszczeniu więzienia w 1986 roku zdecydował o wychodzeniu na powierzchnię części struktur KPN w celu rozpoczęcia jawnej działalności partii.

²⁴ **Adolf Chojnacki (1932–2001)** – ksiądz katolicki wspierający czynnie opozycję demokratyczną w Małopolsce w latach osiemdziesiątych.

Temu muzycznemu spektaklowi towarzyszył kiermasz bezdebitowych książek, znaczków oraz kolportaż ulotek, plakatów i gazetek opozycyjnych. Działo się to wszystko około pół godziny i cieszyło się sporym zainteresowaniem ludzi zmierzających do kościoła.

W grudniu 1988 roku Wiesiek opublikował komunikat o zawarciu porozumienia pomiędzy grupami młodzieżowymi KPN z Warszawy (Organizacja Akademicka „Orzeł Biały”, grupa afiliowana „Świt Niepodległości”, Organizacja „Nike”) i Ruchem Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej, którego celem była „koordynacja działań”. Nie zerwał kontaktów z kolegami, nadal brał udział we wspólnych demonstracjach, udzielał się w akcjach, które polegały na mocowaniu transparentów w miejscach publicznych, wymieniał bibułę, wśród której pojawiły się w jego torbie takie tytuły jak „Hotel Lambert”, „Polska Niepodległa” i „Polonia Restituta” (pisma PPN), gazetki „Solidarności Walczącej” oraz publikacje Unii Nowoczesnego Humanizmu (neoendeckiej grupy skupionej wokół Leszka Żebrowskiego przy kościele Matki Boskiej Patronki AK przy nomen omen ulicy Zagórnej w Warszawie). Lubił również odwiedzać salony związane z Konfederacją, do których należały mieszkania Danuty Łomaczewskiej²⁵ przy

²⁵ **Danuta Barbara Łomaczewska (1928–2009)** – dziennikarka, artysta fotografik. Związana ze środowiskiem rodzącego się nurtu niepodległościowego od lat siedemdziesiątych. Współpracowała między innymi z generałem Romanem Abrahamem i generałem Borutą Spiechowiczem – legendarnymi oficerami WP, którzy włączyli się w tworzenie zrębów opozycji demokratycznej w Polsce. W 1971 roku Danuta Łomaczewska wykonała podczas wycieczki do Lwowa fotografie przedstawiające dewastację przez sowietów cmentarza Obrońców Lwowa na Łyczakowie. Po powrocie do Polski została aresztowana i przebywała kilka tygodni w areszcie śledczym przy ulicy Rakowieckiej. Znawczyni problematyki Kresów Wschodnich, a w szczególności Lwowa. Po aresztowaniu w marcu 1985 roku liderów KPN w jej mieszkaniu przy ulicy Mickiewicza w Warszawie odbywały się narady warszawskich struktur Konfederacji. W maju 1985 roku u Danuty Łomaczewskiej spotkali się w celu omówienia przygotowań do obchodów 50. rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego między innymi Zbigniew Kędzierski, Leopold Perłowski, Wiesław Gęsicki, Andrzej Iwański, Wojciech Paciorkowski, Barbara Szomańska (żona Andrzeja). Zatrzymana w 1988 roku przez SB w związku z kolportażem plakatów informujących o organizowanych przez środowisko kombatanckie uroczystości ku czci Orłąt Lwowskich w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Od września 1988 roku czynnie uczestniczyła w działalności Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W drugim obiegu opublikowała książkę pt. „Józef Piłsudski i Lwów” (Oficyna Wydawnicza „Pokolenie”) oraz wiersze o Lwowie „Semper Fidelis”. Była członkiem Związku Artystów Fotografików.

ul. Mickiewicza i Stanisława Mazurkiewicza²⁶ przy ul. Angorskiej.

Kilka miesięcy później, w czasie trwania kampanii do kontraktowego parlamentu, Wiesław Gęsicki odciął się definitywnie od jakiegokolwiek współpracy z Konfederacją, określając w gazetce KPN jako organizację, która „straciła charakter ugrupowania niepodległościowego”. I jeszcze mała ciekawostka. W tej dobrowolnej drodze ku anatemie Wiesiek nigdy nie zde tronizował osobliwie pojmowanego kultu marszałka Piłsudskiego. Był mu wierny, nie bacząc na to, że bardzo często dokonywał mniej lub bardziej świadomie zabiegu uproszczenia historii. Mówiąc krótko: Piłsudski jako twórca Legionów, a przede wszystkim zwycięski wódz z 1920 roku był niedoścignionym ideałem, ale towarzyszył „Wiktor” pod czerwonym sztandarem z hasłem „Za wolność waszą i naszą” już niekoniecznie. Złośliwi koledzy nazywali go w związku z tym „endekiem na Kasztance”, na co bardzo się gniewał. Przypominał nieco historię kilku niezbyt rozgarniętych ludzi z obozu przedwojennej sanacji, którzy pod koniec lat trzydziestych flirtowali z „Falangą”, puszczając oko w kierunku chorej ideologii nacjonalistycznej. Ale jak wiadomo, komedia bywa niekiedy smutniejsza niż tragedia. Świat szedł naprzód, Polska wybijała się na niepodległość a Wiesiek ciągle chciał walczyć, liczył na walną rozprawę z komunistami i trwał w konspiracji. Rozpoczął współpracę z częścią Federacji Młodzieży Walczącej, w której w czerwcu 1989 roku doszło do rozłamu w związku z wyborami do Sejmu i Senatu. Kilkunastu działaczy RKMN weszło w skład „niezlomnych” z FMW. Gęsicki został Koordynatorem Komisji Krajowej tej organizacji. „Nie chcemy komuny” stało się wtedy organem prasowym warszawskiego oddziału FMW. Jej redaktor pisał nadal odezwy, dezawuował tzw. układ z Magdalenki, czę-

²⁶ **Stanisław Jan Mazurkiewicz (1964–2006)** – wnuk Jana Mazurkiewicza „Radosława”, dowódcy Kedywu AK. Podczas studiów na Uniwersytecie Warszawskim zaangażował się w działalność opozycyjną w ramach Konfederacji Polski Niepodległej. W roku 1986 współzałożył i został przewodniczącym Akademickiej Organizacji KPN „Orzeł Biały”, zajmował się także redakcją czasopisma „Orzeł Biały”, organizował kolportaż wydawnictw KPN-u, brał udział w manifestacjach patriotycznych i akcjach ulotkowych. Pełnił funkcję szefa okręgu warszawskiego KPN. Udostępniał organizacji własne mieszkanie przy ulicy Angorskiej na warszawskiej Saskiej Kępie. w latach 1988–1989 zorganizował półjawny punkt kolportażu „Gazety Polskiej”, wydawnictw niezależnych. Delegat na III Kongres KPN w 1989 roku W latach 1994–1998 i 1998–2003 radny Miasta stołecznego Warszawy.

sto sięgał do narracji historycznej, w której dominowali żołnierze NSZ, major „Łupaszka” oraz polski najemnik walczący z Sowietami w Azji Gan-Ganowicz. Nie chciał się pogodzić z „kapitulacją”, za którą uważał nowy porządek polityczny. Sądził, że nieuznawanie tego stanu rzeczy było rodzajem moralnego zwycięstwa nad tymi, którzy postanowili sobie urządzić życie w nowej Polsce.

W czasie trwania tego zakrętu dziejów można było momentami zauważyć jego trudny i czasami konfrontacyjny charakter, który przejawiał się odrzucaniem jakiegokolwiek polemiki z ludźmi promującymi pogląd o konieczności bezkrwawego rozwiązania spraw polskich. Wiesiek był ciągle gotowy na bezpardonowe starcie z komuną. Tymczasem w lipcu 1989 roku zrodził się pomysł, aby symbolicznie uczcić zakończenie „rewolucyjnej” przygody towarzyskim wyjazdem na łono natury nad Jezioro Jaroszewskie koło Sierakowa Wielkopolskiego. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Robert Nowicki, który w tym czasie rozpoczął jawną działalność poligraficzną – zaangażował do niej między innymi Wieśka. Sukcesem okazało się wydanie „Bez ostatniego rozdziału” generała Andersa i „Wojny polskiej” Leszka Moczulskiego. Uzyskane środki ze sprzedaży książek Robert swoim zwyczajem (tak robił również w czasach podziemia) przeznaczył częściowo na rzecz wspólnego dobra, którym było dla niego pielęgnowanie przyjaznych relacji między ludźmi zaangażowanymi w działalność opozycyjną. Wiesław podczas tej eskapady miał wisielczy humor. Było widać gołym okiem, że targały nim wewnętrzne rozterki. Wieczorami wychodził do miasta, zamawiał w kawiarni pół kieliszka bułgarskiej brandy, przy którym rozmyślając wypalał kilka papierosów.

W tym czasie działo się w polityce dużo rzeczy. Scenariusze dalszego rozwoju sytuacji dla ludzi z opozycji niepodległościowej wydawały się czarne. W Warszawie miało miejsce inauguracyjne posiedzenie kontraktowego Sejmu i Senatu, a niedługo potem tzw. Zgromadzenie Narodowe wybrało Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL. Dla Wieśka każdy, kto rozważał chociaż teoretycznie jakieś korzyści z tych wydarzeń, był zdrajcą i zaprzańcem. Winnych tego stanu rzeczy upatrywał w obozie solidarnościowym oraz tej części opozycji, która uczestniczyła w czerwcowych wyborach.

Jego stan emocjonalny oddaje pewien nieistotny, ale bardzo obrazowy incydent, który miał miejsce na sierakowskim kempingu. W trakcie przygotowy-

wania obiadu na kuchence turystycznej ktoś z uczestników letniska włączył dla umilenia czasu radio. Trwała wtedy transmisja obrad z Wiejskiej. Pamiętam, że na pewno z trybuny przemawiał Adam Michnik. Chodziło chyba o jakieś formalne procedury wynikające z wyboru prezydium Sejmu. W sumie nic interesującego. Ale mimo wszystko zebraliśmy się na moment przy radioodbiorniku – bardziej z ciekawości niż z potrzeby serca. Jedyнным bojkotującym zgromadzenie przy Grundingu był Wiesiek, który dając do zrozumienia, że nic a nic go to nie obchodzi, podniósł z ziemi piłkę i rozpoczął popis żonglerki. Zapewne nikt by tego nie odnotował w pamięci, gdyby ten pokaz umiejętności sportowych nie zakończył się nagłą katastrofą dla słuchaczy transmisji z gmachu sejmu jak i dla samego zawodnika. Po kilku minutach kiedy najślynniejszy polski jąkała próbował wyartykułować z trybuny swoje racje, Wieskowi piłka zeszała z nogi i... wpadła w sam środek turystycznej kuchenki na której bulgotała zupa.

Szczegóły tego, co się stało po tym trafieniu, wypada skryć za zasłoną milczenia...

Ostatni bój. Nowe perspektywy. Hej strzelcy wraz!

Demonstracja pod Pałacem Kultury w Warszawie spacyfikowana przez milicję w styczniu 1990 roku (rząd Tadeusza Mazowieckiego osłaniał wtedy ostatni zjazd PZPR) była sygnałem, że należy ostatecznie zejść z barykady. Wiesiek czynnie brał udział w tym wydarzeniu i wrócił wieczorem do mieszkania śp. Andrzeja Szomańskiego na ulicę Tamka zrezygnowany. Nie z powodu, że demonstrantom nie udało się wdrzeć do Sali Kongresowej i przepędzić komunistów, ale dlatego, że rozumiał, iż rewolucyjnych zmian politycznych, o których marzył, nie należało się szybko spodziewać. Pozostały dwa wyjścia. Albo trwać w nieskończoność w konspiracji, która stawała się w tym czasie groteskową rozrywką dla nieletniej młodzieży, albo działać w ramach nowego porządku. Ignorowanie niewygodnej rzeczywistości nie miało najmniejszego sensu, tym bardziej że w 1990 roku doszło do wydarzeń, które zapoczątkowały tworzenie się nowej sceny politycznej z zupełnie nowymi aktorami. KPN znalazła się pomiędzy potężnym obozem „ugodowców” tzn. między tymi, którzy pospołu z komunistami zamierzali reformować kraj, a marginalną grupą „nie-

złomnych”, oczekujących wybuchu rewolucji, karnych procesów winnych stanu wojennego i nacjonalizacji majątku czerwonej nomenklatury. W tej sytuacji Rada Polityczna Konfederacji zdecydowała o działaniach, których celem było jak najszybsze uzyskanie pozycji pozwalającej na wysuwanie skutecznych żądań politycznych wobec tych pierwszych i jednocześnie neutralizację szalonych zapędów tych drugich. Leszek Moczulski, jak nikt inny w Polsce, doskonale rozumiał, że teza o narodzie, który w ogromnej większości był przeciwny narzuconemu systemowi, była bajką stworzoną ku pokrzepieniu antykomunistycznych serc. Opozycja niepodległościowa była coraz bardziej widoczna, ale ciągle była zjawiskiem marginalnym. Należało pójść drogą faktów dokonanych, jednocześnie wyrzekając się złudzeń, że większość społeczeństwa opowie się za walną rozprawą z komunistami. Okupacje siedzib PZPR i PRON, demonstracje uliczne i w efekcie uzyskanie lokali na oficjalną działalność partii były podstawą działalności KPN.

Równoległe do wielkiej polityki starano się zagospodarować przestrzeń dla młodzieży, która na przełomie lat 1989/1990 zasilala szeregi KPN w całej Polsce. Propozycją dla młodych był reaktywowany po półwieczu nieobecności Związek Strzelecki²⁷, który miał za zadanie promować postawy patriotyczno-obywatelskie i szkolenie obronne. Pierwszy kurs dla instruktorów „Strzelca” miał miejsce w Juszczynie na przełomie lipca i sierpnia 1989 roku. „Strzelec” prawie natychmiast został okrzyknięty przez adwersarzy KPN-u bojówką Moczulskiego i pomimo zachodzących zmian w Polsce ówczesne tajne służby rozpoczęły jego obserwację.

Siedziba „Strzelca” w Warszawie znajdowała się na parterze dawnego pałacu Branickich przy ulicy Nowy Świat, w jednym z kilku pomieszczeń przyznanym KPN na wiosnę 1990 roku (ciekawostką historyczną jest to, że w czasach II Rzeczypospolitej w pałacu Branickich urzędowała ambasada Wielkiej Brytanii). Od kwietnia działało w tym miejscu biuro werbunkowe i zapisać się mógł każdy, kto tylko chciał²⁸. Warunkiem było ukończone 16 lat. Pewnego

²⁷ Decyzja o reaktywowaniu przedwojennego „Strzelca” została podjęta w marcu 1989 roku, niedługo po obradach III Kongresu KPN.

²⁸ Oficjalna rejestracja Związku Strzeleckiego „Strzelec” nastąpiła 13.06.1990 roku. Jego komendantem został Leszek Moczulski, a szefem sztabu (zadepcą komendanta) płk St. Dronicz.

popołudnia (pod koniec kwietnia albo na początku maja) zawitał do tego lokalu, ku wielkiemu zdziwieniu tam obecnych, Wiesław Gęsicki i wypełnił stosowny formularz. Został w ten sposób pełnoprawnym członkiem warszawskiego Strzelca. Brał udział w zajęciach w terenie (manewry w Puszczy Kampinoskiej na trasie Lipków – Palmiry z udziałem Leszka Moczulskiego, płk. Stanisława Dronicza²⁹ i ks. Stanisława Małkowskiego; uroczysta zbiórka na cmentarzu żołnierzy AK w Pęcicach pod Warszawą) i co ważniejsze zwerbował do organizacji kilkunastu młodych ludzi wywodzących się z jego dawnej organizacji RKMN. Zainicjował również współpracę ze „Strzelcem” oficera – lotnika z Wojskowej Akademii Technicznej na Bemowie płk. Mieczysława Gierli, który namówił do przygotowania podstawowych zajęć musztry ze strzelcami dwóch podchorążych ze starszych roczników ówczesnej WAT. Ćwiczenia pod okiem wojskowych odbyły się kilka razy na dziedzińcu budynku przy ulicy Nowy Świat 18/20.

Po publikacji w „Gazecie Wyborczej” prześmiewczego tekstu Pawła Smoleńskiego pt. „Maszerują Strzelcy” liczba członków organizacji w Warszawie rosła. Pojawił się problem z zagospodarowaniem ochotników. Młodych ludzi przyciągały idee patriotyzmu, zainteresowania związane z bronią i wojskowością II RP. Ale „Strzelec” nie miał żadnego dostępu do jakiegokolwiek infrastruktury i na polecenie Leszka Moczulskiego pod kierunkiem płk. Stanisława Dronicza i kpt. Włodzimierza Olszewskiego pracowano nad przyszłą strategią działania.

²⁹ **Stanisław Dronicz (1932–2017)** – oficer LWP i WP. Jeden z nielicznych działaczy opozycji lat osiemdziesiątych wywodzący się bezpośrednio z szeregów wojska. Od 1982 roku stale współpracował ze strukturami podziemnej „S”. W drugim obiegu publikował między innymi w czasopiśmie KOS (podziemny biuletyn ukazujący się od grudnia 1981 roku) pod pseudonimem „Wallenrod”. Wspólnie z płk. Wincentym Heinrichem i ppłk. Marianem Rajskim wydał 17 numerów nielegalnego pisma adresowanego do wojskowych pt. „Reduta” W kwietniu 1985 roku trafił do więzienia na warszawskim Mokotowie. Zastosowano wobec niego specjalny reżim, który uniemożliwiał mu jakichkolwiek kontakt z adwokatem i rodziną. Na mocy amnestii we wrześniu 1986 roku wyszedł na wolność. W tym samym roku wstąpił do Konfederacji Polski Niepodległej i rozpoczął na nowo działalność publicystyczną i polityczną. Założył przy wsparciu KPN redakcję pisma „Honor i Ojczyzna”, kontynuując tym samym prace przerwane aresztowaniem i likwidacją „Reduty”. Został członkiem Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej oraz w 1989 roku organizatorem Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

Niedługo potem okazało się, że Wiesiek od momentu wstąpienia do „Strzelca” przygotowywał własny, ukryty plan. Jak wiadomo, do pomyślnej realizacji każdego przedsięwzięcia oprócz determinacji potrzebne są jeszcze sprzyjające zbiegi okoliczności. Tak się stało w tym przypadku. Po pierwszych w pełni wolnych wyborach samorządowych z 27 maja 1990 roku w warszawskiej KPN doszło do konfliktu i rezygnacji z członkostwa kilkudziesięciu działaczy. Sprawa dotyczyła również „Strzelca”, którego kadre stanowili przedstawiciele młodzieżówki Konfederacji. Lokalny kryzys doprowadził do chwilowego paraliżu struktur KPN-u w stolicy. Należy podkreślić, że również w tym okresie strzelcy (w cywilu) byli zajęci wraz z działaczami KPN blokowaniem bazy armii radzieckiej w warszawskim Rembertowie i lokal na Nowym Świecie był w zasadzie zamknięty. Wiesiek uznał to za dogodny moment, aby zrobić coś, co dzisiaj nazywane jest „mądrością etapu”. Zwrócił się z ofertą współpracy do ówczesnego kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej i jednocześnie rozpoczął procedury zarejestrowania w sądzie konkurencyjnej organizacji o nazwie „Strzelec” – Organizacja Społeczno-Wychowawcza. We wrześniu 1990 roku do Sądu Wojewódzkiego Komitet Założycielski Stowarzyszenia „Organizacja Społeczno-Wychowawcza Strzelec” złożył wszystkie wymagane dokumenty niezbędne do wydania postanowienia, które zostało wydane 19 grudnia 1990 roku³⁰. Tymczasową siedzibą stowarzyszenia był lokal prywatny przy ulicy Nowolipki. Gęsicki stanął na czele „nowego” Strzelca i tytułował się komendantem. Przejął kontrolę nad „narybkiem” z Nowego Świata, dokonując trwałego podziału na Strzelca – przybudówkę KPN i na Strzelca podporządkowanego MON.

To był ten moment, o którym chyba w głębi duszy marzył. Dzięki konsekwencji, silnemu przekonaniu o wartości tego, co robił oraz ogromnej dozie szczęścia dopiął wreszcie swego. Miał szansę stanąć na czele ogólnopolskiej organizacji paramilitarnej, której państwo zadeklarowało pomoc i wsparcie finansowe. Wówczas chyba po raz pierwszy i ostatni kierował się w swojej działalności pragmatyzmem. Nie miało znaczenia, że ci, którzy o tym mieli de-

³⁰ Kopia postanowienia z dnia 19 grudnia 1990 roku wydana przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, sygnatura akt VIII St 651/90 w prywatnych zbiorach prywatnych autora.

cydować, jeszcze rok wcześniej byli przez niego określani drużyną w barwach PRL, odpowiedzialną za wyprzedzą polskiego majątku narodowego³¹. Uważał, że pomimo wad swoich opiekunów tylko pod ich protektoratem mógł utorować sobie drogę do świata wojska i w efekcie tego zrealizować swoje prawdziwe powołanie.

Próby integracji. Kłopoty organizacyjne.

Pan minister na Kadrówce. „Sami wkroczyliśmy do Kielc”

Pod koniec roku 1990 w Polsce działało kilka organizacji odwołujących się do tradycji przedwojennego „Strzelca”. Pomysł KPN-u na ideową młodzież w legionowych maciejówkach został „skopiowany”, a w niektórych przypadkach sparodiowany przez różne środowiska w całym kraju. Należały do nich grupa o nazwie „Orlęta” kierowana przez Ryszarda Wiencha, Oddział Wydzielony „Traper” Jacka Kubeckiego, „Strzelec” Łukasza Strzelewicza z Krakowa i grupa Ryszarda Jańczaka z Tarnowa. Wiesław Gęsicki, świadomy tej sytuacji, po naradzie ze swoimi współpracownikami, do których należeli M. Gierla, W. Skrodzki, M. Laskus, M. Wnuk, poprosił jesienią 1990 roku ówczesnego wiceministra z MON do spraw wychowawczych Bronisława Komorowskiego o zorganizowanie spotkania, którego celem miało być powołanie pod patronatem MON Rady Strzeleckiej. Efektem tych zabiegów było zaproszenie przez Komorowskiego³² przedstawicieli wszystkich grup, wśród których znalazła się również pierwsza reaktywowana po 1939 roku organizacja strzelecka powołana decyzją Leszka Moczulskiego jeszcze przed rozpoczęciem rozmów tzw. okrągłego stołu.

KPN (i co wielce prawdopodobne sam jej przewodniczący) odczytał tę inwytację jako rodzaj politycznej drwiny, czego skutkiem było zlekceważenie pisma Komorowskiego. W tej sytuacji debata o „scaleniu” ruchu strzeleckiego w Departamencie Wychowania WP odbyła się bez przedstawicieli Konfederacji. Świadczy o tym komunikat o powołaniu Rady Strzeleckiej opublikowa-

³¹ „Nie chcemy komuny”, nr 23.

³² Kopia pisma Wiceministra Obrony Narodowej do Spraw Wychowawczych z 14.02.1991 w zbiorach prywatnych autora.

ny przez Ryszarda Wiencha na łamach „Polski Zbrojnej”³³. Kolejne spotkanie z kierownictwem MON ustalono na 6 kwietnia 1991 roku, na którym Rada zamierzała przedstawić projekt oficjalnego porozumienia z wojskiem. Do tego momentu obserwatorem posiedzeń Rady miał być oddelegowany przez Departament Wychowania WP major Ryszard Stankiewicz³⁴.

Kształtowanie się nowej struktury organizacyjnej OSW „Strzelec” wiązało się z wieloma kłopotami natury logistycznej. Brakowało praktycznie wszystkiego, co było niezbędne do realizacji zadań statutowych. Gęsicki już na jesieni 1990 roku słał wszędzie, gdzie tylko mógł, pisma o wsparcie. Domagał się przede wszystkim sprzętu wojskowego wycofanego z eksploatacji. Odpowiedzi Głównego Kwatermistrzostwa WP nie dawały złudzeń na pomyslnie rozwiązanie kryzysu. Generał dywizji Jan Kuriata oficjalnie zakomunikował, że problem umundurowania organizacji i wyposażenie jej w indywidualny sprzęt biwakowy powinien być rozwiązany tak jak w harcerstwie, to znaczy poprzez „zakup u producentów”³⁵.

W tej sytuacji jedynym ratunkiem wydawała się ścieżka polityczna. Wiesiek rozpoczął „stukanie” do drzwi decydentów. W ostatnich dniach grudnia 1990 roku składa pismo do marszałka Senatu Andrzeja Stelmachowskiego, w którym pisze m.in.: „wszyscy nas chwalą, mówią o słuszności naszej inicjatywy, ale tak naprawdę nikt nam do tej pory nie pomógł”³⁶. Pisma o wsparcie dla OSW Strzelec wysłane zostały również do resortu Henryka Samsonowicza (MEN) oraz do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju. We wszystkich tych zabiegach podkreślano, że organizacja strzelecka nie jest związana z żadnym ugrupowaniem politycznym i jej celem jest „formowanie wzorowych postaw obywatelskich”.

W pierwszym kwartale 1991 roku odnotowano pewien sukces, ponieważ pozyskano sprzęt służby żywnościowej, wydany za zgodą Szefostwa Zaopatrzenia WP. Były to 3 kuchnie polowe, termosy – 10 szt., menażki – 250 szt.

³³ Ryszard Wiench, *Na drodze do zjednoczenia. Komunikat Rady Strzeleckiej*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 77, s. 5.

³⁴ Kopia komunikatu organizacyjnego nr 2 z 16.03.1991, w zbiorach prywatnych autora.

³⁵ Kopia odpowiedzi Głównego Kwatermistrza WP dotycząca przekazania sprzętu wycofanego z eksploatacji z 19.10.1990 w prywatnych zbiorach autora.

³⁶ Kopia pisma do marszałka Senatu RP z 29.12.1990, w zbiorach prywatnych autora.

i manierki. Gęsicki miał świadomość, że należy pamiętać również o szerokiej akcji informacyjnej i propagandowej. W tym celu uruchomił wszystkie swoje kontakty z czasów opozycji, które dysponowały ciągle tzw. małą poligrafią. Zaczęto wydawać pisemka: „Strzelec” „Szaniec” „Bibuła” (pod winiętą umieszczono zgryźliwe wyjaśnienie – „Nie mylić z tzw. Związkiem Strzeleckim przy KPN!”). W imieniu Rady Strzeleckiej komendant Gęsicki nadawał honorowe członkostwo w organizacji zasłużonym działaczom polonijnym i kombatanom II wojny światowej³⁷.

Remedium na ciągle trudną sytuację miała być zmiana we władzach, która polegała na odejściu ze stanowiska Szefa Kwatery Głównej pułkownika rezerwy Mieczysława Gierli i zastąpienie go w lutym 1991 roku przez badacza subkultur młodzieżowych Roberta Lipkę, późniejszego członka Rady ds. Młodzieży przy Prezydencie RP oraz podsekretarza stanu ds. społecznych i parlamentarnych w MON. Po uzgodnieniu z Gęsickim Lipka starał się stworzyć przekaz dla ówczesnych mediów, polityków i instytucji zajmujących się młodzieżą, w którym reklamował „Strzelca” jako organizację pozarządową mogącą w przyszłości stać się ważnym filarem bezpieczeństwa państwa przez aktywne zaangażowanie w prace – nie tylko na rzecz wychowania patriotycznego i edukacji proobronnej, ale również ratownictwa, pilnowania porządku publicznego, pomocy społecznej. „Efekt” Lipki (miał dobre kontakty m.in. z Zarządem NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze oraz Stowarzyszeniem na rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych) oraz tytaniczne zaangażowanie w pracę najbardziej zaufanych ludzi Gęsickiego (M. Laskus, D. Jasińska, M. Wnuk, S. Pietryka) przyniosły dla organizacji pożądane skutki. Strzelcy stopniowo pozyskiwali sprzęt od wojska i otrzymali tymczasowy lokal w Warszawie przy ulicy Banacha 2 w gmachu zlikwidowanej w maju 1990 roku Wojskowej Akademii Politycznej (kolejnym lokalem gdzie urzędowali „Strzelcy” były pomieszczenia w budynku przedwojennej YMCA na ulicy Konopnickiej 6). Założono konto bankowe stowarzyszenia w PKO i apelowano o dobrowolne datki na rzecz organizacji. Zadanie ustalenia jednolitego wzoru umundurowania, zatwierdzenie wzorów sztandaru i stopni strzeleckich

³⁷ Kopie dokumentów dotyczących przyznania honorowego członkostwa Jerzemu Przemysławowi Morawiczowi oraz nadanie honorowego tytułu Prezesa Organizacji OSW „Strzelec” Stanisławowi Mościckiemu, w prywatnych zbiorach autora.

Gęsicki powierzył Andrzejowi Ziółkowskiemu, historykowi wojskowości, z którym współpracował w opozycji pod koniec lat osiemdziesiątych. Do działalności udało się zaangażować zawodowych wojskowych. Byli to m.in. płk Marek Blin (Lublin), por. Andrzej Kotarba (Jednostka Wojskowa 1656), kpt. dr Ireneusz Michałków (redakcja pisma „Polska Zbrojna”) ppłk Andrzej Janicki³⁸ (Akademia Obrony Narodowej) i kpt. Lech Rześniowiecki (Łódź). Dzięki nim odbywały się zajęcia na obiektach wojskowych, strzelnicach i poligonach.

Wspomniana wcześniej „Bibuła” tak relacjonowała przebieg szkolenia z 29 marca 1992 roku w jednostce w Wesołej pod Warszawą:

Podzielono nas na grupy wedle możliwości i kwalifikacji poszczególnych Strzelców. (...) Nikogo nie ominęła zaprawa fizyczna na torze przeszkód (O.S.F) prowadzona przez kilku żołnierzy z plakietkami skorpionów. Na początek parę wymachów, pompek, podskoków, nie obyło się również bez biegania i rozciągania. (...) Zapoznaliśmy się również z budową KBK AK17 i Tantalą. Z maniackim niemalże obłędem rzuciliśmy się do ich rozkładania i składania³⁹.

Podjęto współpracę z redakcjami pism o tematyce wojskowej („Polska Zbrojna”, „Komandos”, „Skrzydłata Polska”). Prowadzone były rozmowy z organizacjami o zbliżonym charakterze do „Strzelca”, czyli Sokołem, Obroną Cywilną, ZHP (oficjalne porozumienie o współpracy harcerstwem podpisano 23 lutego 1995 roku) PCK. Bliskie kontakty utrzymywano z Komitetem Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego w Krakowie, a także ze Stowarzyszeniem Związku Piłsudczyków. Przyjaciółmi i sympatykami organizacji byli kombatanci. Należał do nich między innymi płk Jan Sadowski (1912–2004), kawaler Virtuti Militari, przedwojenny żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, uczestnik kampanii wrześniowej i żołnierz AK. Do grona wspierających OSW „Strzelec” należała w Warszawie Dyrektorka XV Liceum Ogólnokształcącego im. N. Żmichowskiej B. Jędrzejewska, która w lutym 1991 roku udostępniła pomieszczenia szkolne organizacji w celu prowadzenia zajęć. Ważnym momentem dla działalności „Strzelca” było powołanie w strukturze Departamentu

³⁸ **Andrzej Janicki (1956–2018)** – płk dypl. WP, absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej (1979). W latach 1984–1987 studiował w Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie na kierunku wojsk lotniczych. Od 1991 roku pracownik naukowy WAT i AON.

³⁹ „Bibuła” nr 2/92, w zbiorach prywatnych autora.

Stosunków Społecznych MON Biura Współpracy ze Stowarzyszeniami (marzec 1993 roku). Gęsicki osobiście koordynował współpracę z tą instytucją, którą kierował płk J. Paczkowski. Oprócz realizacji zadań statutowych strzelcy uczestniczyli w różnego rodzaju uroczystościach patriotycznych oraz świętach państwowych⁴⁰. Pod koniec 1994 roku promowanie i opiekę nad organizacją zaczęło sprawować oprócz wojska Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Stało się to w momencie oficjalnego objęcia patronatem OSW „Strzelec” przez szefa BBN Henryka Goryszewskiego⁴¹.

Czy autorski projekt Wiesława Gęsickiego pod nazwą OSW Strzelec był do końca apolityczny? Na pewno takim nie był. Nie wynikało to wyłącznie z konieczności utrzymywania taktycznych relacji ze światem polityki, które były niezbędne do pozyskiwania środków materialnych niezbędnych do funkcjonowania organizacji. Świadczą o tym zachowane dokumenty oraz wyraziste poglądy kadry kierowniczej „Strzelca”. Przynajmniej tej z Warszawy. Dominowało wśród niej przekonanie, że komunizm w Polsce nie skończył się ostatecznie po 1989 roku. Co więcej, po wygranych wyborach parlamentarnych przez ugrupowania lewicowe królowało w tym środowisku przeświadczenie, że niepodległość kraju jest w niebezpieczeństwie. Idąc naprzeciw takim wyobrażeniom, Gęsicki wystosował w czerwcu 1993 roku list do członków organizacji, w którym omówił bieżącą sytuację polityczną w kraju. Napisał w nim między innymi, że „ster władzy w państwie sprawują przeciwnicy Polski Niepodległej”. W dalszej części tego listu można znaleźć zdanie: „Młodzież strzelecka nie pozwoli, aby Polska była wpółwynarodowioną kolonią”⁴².

Niekryjący swoich poglądów komendant „Strzelca” musiał jednak panować nad emocjami i więcej tego typu „manifestów” już nie publikował. Potępiając publicznie, bez wyjątku, wszystko, co kojarzyło się z minioną

⁴⁰ „Z okazji święta Niepodległości w dniu 10 listopada wyjechała do Krakowa drużyna strzelców, która wraz z innymi delegacjami strzeleckimi przybyłymi z całej Polski brała udział w centralnych obchodach święta, godnie reprezentując nasz region”. „Strzelec Bełchatowski” 1995, nr 10.

⁴¹ List do Komendanta Głównego OSW „Strzelec” od sekretarza stanu Henryka Goryszewskiego zamieszczony w „Gazecie Strzeleckiej” z 1995 r., nr 2.

⁴² List otwarty do członków OSW „Strzelec” z 05.06.1993 roku, kolportowany wśród członków organizacji z Warszawy, Krakowa, Ostrowca Świętokrzyskiego i Bełchatowa.

epoką, narażał się na groźbę konfliktu z wojskowymi z którymi na co dzień „Strzelec” nie tylko współpracował, ale przede wszystkim dzięki którym żył. Należy pamiętać, że oficerowie oddelegowani do pracy z takimi organizacjami jak OSW „Strzelec” przeżyli początki swoich karier pod dowództwem Siwickich, MolczykóW, Hupałowskich i PRL nie była przez nich kojarzona z kartkami na mięso, kłopotami w przydziale na mieszkanie, a już na pewno nie z buntem przeciwko socjalistycznemu porządkowi⁴³. W związku z powyższym w publikacjach przeznaczonych do celów szkoleniowych nie dało się odnaleźć pogadanek historycznych nawiązujących np. do rocznicy stanu wojennego. Dużą wagę przywiązywano natomiast do historii LegionóW Piłsudskiego, Armii Krajowej, powojennego podziemia i co ciekawe, również do spraw obyczajowych⁴⁴.

Oprócz bezideowych lekkoduchóW, byłych komunistóW i pacyfistóW⁴⁵ przeciwnikiem była gasnąca konkurencja w postaci KPN-owskiego „Strzelca”. W rozkazie L.8/91 z 21.01.1991 roku określającym bieżące zasady funkcjonowania, Gęsicki napisał, że oprócz przedstawienia do końca lutego pisemnego raportu, dotyczącego „nawiązania kontaktu z osobami prowadzącymi strzelnicę sportowe na terenie Pruszkowa, Brwinowa i Grodziska” należy zdać pisemny raport z pozyskania informacji „dotyczącej Związku Strzeleckiego (KPN), działającego na terenie Warszawy”. Raport miał zawierać dane „Kto kieruje tym związkiem, jakie posiada środki, stan liczebny, stosunki z innymi organizacjami, plany na przyszłość, informacje o stałych dyżurach”⁴⁶.

⁴³ Przykładem oficera rezerwy czynnie zaangażowanego po stronie reżimu w okresie stanu wojennego był Stanisław Gorzelany, animator ruchu strzeleckiego w Lipsku, młodszy inspektor OSW „Strzelec”, członek ORMÓ w latach 1974–1983 [IPN Ra 79/2353].

⁴⁴ W broszurze OSW „Strzelec”, dotowanej przez MON „O czym każdy młody Polak powinien wiedzieć”, Wiesław Gęsicki pisał: „Uważam, że w sytuacji kiedy w III Rzeczpospolitej rozbudowano potrzeby konsumpcyjne, kiedy propaguje się życie ułatwione, a próbuje się seks w każdej postaci, uczy młodych tolerancji nawet »dla idiotóW«, trudno jest mówić o właściwym stosunku młodzieży do Narodu, do Państwa”.

⁴⁵ W kwartalniku „Piłsudczyk”, nr 14/VII, Gęsicki potępił pojawiające się na łamach gazet (nie podał ich tytułóW) publikacje wyszydające wojsko, których przejawem była gloryfikacja publicznego palenia książeczek wojskowych.

⁴⁶ Organizacja Społeczno-Wychowawcza „Strzelec”, rozkaz L.8/91 podpisany przez Wiesława Gęsickiego, kopia w zbiorach prywatnych autora.



Jeżeli ktoś nie znał dobrze Gęsickiego, mógłby uznać po zapoznaniu się z tym dokumentem, że nie czyta materiału wewnętrznego organizacji społeczno-wychowawczej, tylko fragment zaczerpnięty z instrukcji Zespołu Inspekcyjno-Operacyjnego szefa ówczesnego Urzędu Ochrony Państwa. Do konfliktów między obiema grupami dochodziło kilkakrotnie podczas najważniejszego wydarzenia dla wszystkich odwołujących się do tradycji piłsudczykowskiej, czyli podczas Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

Nie jest tajemnicą, że w latach 1992–1994 biorących udział w marszach dzielono nieformalnie na tych lepszych i tych gorszych. Sprawa dotyczyła zaprowiantowania. Członkowie OSW „Strzelec” i jego goście fasowali racje żywnościowe z kuchni polowych obsługiwanych przez wojsko. Reszta uczestników funkcjonowała na zasadach, które doskonale pamiętali uczestnicy marszów z czasów PRL. Nie stroniono również od wzajemnych „uprzejmości”, w czym prym wiodli dawni działacze opozycji skonfliktowani pod koniec lat osiemdziesiątych ze środowiskiem KPN. Na zaproszenie Gęsickiego pokazywali się na marszu politycy (miedzy innymi Romuald Szeremietiew, zasłużony działacz opozycji, który nigdy nie zjawił się tam w latach 1981–1989) oraz byli działacze FMW i PPN z Trójmiasta z premedytacją dolewający oliwy do ognia.

KPN-owi zarzucano podejmowanie próby wykorzystania marszu do celów partyjnych i kampanii wyborczej. Jednocześnie w tym samym okresie zapraszano do „odwiedzenia młodzieży na Kadrówce” Jana Olszewskiego, Jana Parysa i Antoniego Macierewicza. Ten ostatni wystosował nawet list „Do młodzieży Strzeleckiej”, w którym pisał o groźbie wynarodowienia i konieczności podjęcia wysiłku na rzecz „usunięcia struktur komunistycznych i komunistycznego aparatu”⁴⁷.

Sytuacja z roku na rok podczas marszu była coraz bardziej napięta. W lipcu 1993 roku komendant Gęsicki wydał publiczne oświadczenie, w którym zagroził powołaniem nowego komendanta marszu, ponieważ wietrzył niebezpieczeństwo, że kierujący imprezą Andrzej Albinak będzie zbyt pobłażliwie traktował ewentualną aktywność na trasie z Krakowa do Kielc działaczy spod znaku KPN. Fragment tego oświadczenia ukazał się w gazecie „Czas Krakowski”, w notatce zatytułowanej „Sami wkroczyliśmy do Kielc...”. O tych sporach donosiła nawet Polska Agencja Prasowa w korespondencji z 16.08.1993 roku zatytułowanej „Zgryzoty na szlaku Pierwszej Kadrowej”⁴⁸.

Te fakty na pewno nie należą do chwalebnej części życiorysu Wiesława Gęsickiego, a tym samym rzucają cień na dobre imię organizacji (przecież niezwiązanej z żadnym ugrupowaniem politycznym!) którą stworzył i którą kierował. Unikanie konfliktów, dążenie do spokoju i zgody nie były mocną stroną Wieska. Na okoliczność łagodzącą można te „błędy i wypaczenia” skwitować maksymą wielkiego Francuza, który podobno powiedział, że „tylko ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi”. Ale czy były to tylko błędy, czy raczej celowe działania? Na to pytanie mógłby odpowiedzieć tylko sam Wiesław Gęsicki. Uważam, że te działania skierowane przeciwko swojemu dawnemu środowisku były mimo wszystko dowodem na to, że porywczy charakter połączony z naiwnością może nawet człowieka ideowo zaangażowanego sprowadzić na manowce.

⁴⁷ List Antoniego Macierewicza „Do młodzieży Strzeleckiej” został opublikowany w nr 6/92 pisma okręgu warszawskiego „Strzelec”. Egzemplarz w zbiorach autora.

⁴⁸ Kopia faksu korespondenta PAP St. Berusa, w zbiorach autora.

Fatalny finał pościgu za szczęściem. „Tak pięknie opowiadałeś...”

Dalszym etapem kariery strzeleckiej Wieska była rezygnacja z funkcji komendanta (1994) i objęcie stanowiska dowódcy jednostki specjalnej OSW „Strzelec” (Oddział Rozpoznawczo-Spadochronowy). Brał udział w szkoleniach w Lublińcu i Wałczu, skakał ze spadochronem, ćwiczył z udziałem komandosów. Współpracował wówczas z Markiem Kuleszą, instruktorem strzelectwa sportowego i bojowego, surwiwalu, karate, ju-jitsu, ekspertem z zakresu obrony cywilnej oraz strategii i taktyki działań niekonwencjonalnych. Żył wtedy na pełnej petardzie.

Pod koniec 1996 roku w OSW „Strzelec” nastąpiły zmiany. Decyzją Rady Strzeleckiej Gęsicki otrzymał stopień brygadiera Związku Strzeleckiego (najwyższy stopień w strukturze organizacji), a zastępcą dowódcy oddziału warszawskiego został pięćdziesięcioletni Stanisław Karpezo, znany działacz podziemnej „Solidarności” z Ursusa, w latach osiemdziesiątych doświadczony organizator niezależnej działalności oświatowo-kulturalnej. 11 listopada 1996 roku, w uznaniu zasług na rzecz obronności kraju, Wiesław Gęsicki został awansowany na stopień sierżanta rezerwy WP. Należy dodać iż w połowie lat dziewięćdziesiątych oprócz działalności społecznej w „Strzelcu” próbował ponownie dość niefortunnie angażować się w przedsięwzięcia stricte polityczne. Najpierw przez udział w pracach Rady ds. Młodzieży przy prezydencie Lechu Wałęsie, a następnie po stronie Antoniego Macierewicza. 20 marca 1996 roku pojechał z byłym ministrem do Bełchatowa i wziął udział w spotkaniu z mieszkańcami w kawiarni hotelu robotniczego, a następnie uczestniczył w prywatnych rozmowach z byłym posłem Ryszardem Brzuzym⁴⁹, której treścią była

⁴⁹ **Ryszard Brzuz** (1961–2021) – od 1980 roku działał w NSZZ „Solidarność” w Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów. 2 maja 1982 roku został tymczasowo aresztowany pod zarzutem kontynuowania działalności związkowej po wprowadzeniu stanu wojennego oraz druku i kolportażu na terenie Bełchatowa biuletynu „Solidarność Wojenna”. Sąd Wojewódzki w Piotrkowie Trybunalskim wyrokiem z 3.08.1982 roku skazał go na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata (na poczet kary zaliczono trzymiesięczny pobyt w areszcie). W 1987 roku wszedł w skład Komitetu Założycielskiego, a następnie tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Górników w KBW Bełchatów. W 1989 roku był uczestnikiem obrad Podzespołu ds. Górnictwa prowadzonych w ramach „Okrągłego Stołu”; w wyborach czerwcowych został wybrany na posła Sejmu RP z ramienia Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. W latach 1987–1989 podlegał inwigilacji ze strony Służby Bezpieczeństwa. (cyt. IPN – odznaczeni Krzyżem Wolności i Solidarności).

wymiana opinii na temat złamania tajemnicy państwowej przez pierwszego szefa Urzędu Ochrony Państwa Krzysztofa Kozłowskiego. Zdystansował się od Macierewicza od momentu, kiedy ten w połowie kwietnia 1996 roku chciał napisać krytyczny artykuł w „Głosie” w związku udziałem w składzie oficjalnej delegacji Prezydenta RP do Moskwy, Katynia i Irkucka ówczesnego komendanta OSW „Strzelec” Ryszarda Wiencha. 13 maja 1996 roku, sympatyzując z ideą „IV Rzeczpospolitej” – wyobrażonej krainy, w której żyją moralnie zdrowi ludzie, nigdy nie skażeni grzechem kolaboracji z poprzednim ustrojem, za namową Jacka Pająka⁵⁰ wstąpił na krótko do Ruchu Odbudowy Polskiej Jana Olszewskiego. Jako delegat uczestniczył w warszawskim zjeździe ROP. Brał także udział w różnych przedsięwzięciach inicjowanych przez środowisko byłych pracowników Wydziału Studiów MSW, m.in. w organizacji spotkań z politykami prawicy w kościele przy ulicy Chłodnej w Warszawie, koncertach z udziałem „barda polskiej prawicy” Leszka Czajkowskiego. Sympatyzował również z Ligą Republikańską, wśród której miał kilkoro znajomych z czasów opozycji.

Ów flirt ze światem polityki w III RP nie przyniósł mu spodziewanych korzyści. Pod szczytnymi hasłami ugrupowań politycznych wywodzących się z dawnej opozycji kryły się nowe wartości, zasadniczo odmienne od tych, które pamiętał i w które wierzył dekadę wcześniej. Stracił pewność siebie i uznał ostatecznie, że do polityki się zupełnie nie nadaje. Postanowił wreszcie zadbać o siebie i poukładać własne sprawy. Ukończył rozpoczęte w 1991 roku studia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku polityka społeczna. Nadal angażował się w działalność w „Strzelcu”, utrzymując pozycję szarej eminencji; cieszył się estymą członków stowarzyszenia. Gdy tylko pozwalało mu zdrowie i czas, chętnie pojawiał się na wszelkich uroczystościach, obchodach i spotkaniach organizowanych przez „Strzelca”.

⁵⁰ **Jacek Pająk (1961–2019)** – działacz reaktywowanej w 1988 roku Polskiej Partii Socjalistycznej. Współpracownik Jana Józefa Lipskiego. Kolporter „Robotnika”, „Tygodnika Mazowsze” i „Zeszytów Historycznych”. Po wyborach w 1989 roku pracownik Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. W 1992 roku pracownik Wydziału Studiów MSW. Od 1988 roku wiceprzewodniczący Zarządu Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”. Postanowieniem Prezydenta RP 648/2012 odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

Bardzo żałuję, że w tym ostatnim okresie od siebie się oddaliśmy. Pomimo różnic poglądów, towarzyszyłem jego drodze przez kilka ładnych lat. Działaliśmy razem, a potem tuż obok siebie. Co najważniejsze – przede wszystkim się przyjaźniliśmy. Tak się przedziwnie złożyło, że zostaliśmy nawet spowinowaceni, co trudno mi było zaakceptować i nie wiem sam do dzisiaj, jak mogło się to wydarzyć. Podobno serce nie służy...

Ślub Wiesława z Magdaleną odbył się w Warszawie 5 września 1998 roku. W samo południe do kościoła akademickiego pw. św. Anny pan młody stanął się w galowym mundurze WP z dystynkcjami brygadiera OSW „Strzelec”. Nad prawą kieszenią miał wpiętą odznakę Uczestnika Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej, wzorowaną na odznaczeniu honorowym I Brygady Legionów Polskich. Mszę odprawił i homilię wygłosił ks. Stanisław Małkowski. Potem było przyjęcie w świetlicy szkoły podstawowej w Izabelinie, gdzie Gęsicki pracował od 1996 roku jako nauczyciel wychowania fizycznego (kolejnym zajęciem zawodowym była praca na stanowisku archiwisty w Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, a następnie jako specjalisty w Urzędzie do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych).

Zmiana stanu cywilnego nie zmieniła jego przyzwyczajzeń. Ciągle gdzieś gnał, gdzieś wyjeżdżał, w czymś uczestniczył. Jakby przeczuwał, że nie wszystkie swoje plany zdąży zrealizować. Ciągle tak mu się gdzieś spieszyło, że nie zwracał sobie głowy takimi błahostkami jak własne zdrowie. W listopadzie 1998 roku wstąpił do służby państwowej w szeregach Generalnego Inspektoratu Celnego w Warszawie. Niecałe cztery lata później okazało się, że był to jego ostatni przydział.

Spotkaliśmy się w szpitalu MSWiA przy ulicy Wołoskiej w Warszawie 13 maja 2002 r. Przyjechałem tam w następnym dniu po dorocznych obchodach organizowanych ku czci marszałka Piłsudskiego, na których go nie spotkałem. Wydawało mi się to wtedy co najmniej dziwne, ponieważ było jasne, że jeżeli Wiesiek był w Warszawie, to za nic by nie opuścił tej uroczystości. Przy wyjściu z archikatedry św. Jana spotkałem zasmuconego ojca Wieska, pana Witolda, który powiedział: nie było go dzisiaj tutaj, bo znowu jest w szpitalu. To „znowu” brzmiało niepokojąco... Wiedziałem, że od kilku miesięcy zmagał się z zaawansowaną chorobą nerek i przed kilkoma tygodniami był po raz pierwszy hospitalizowany. Postanowiłem go odwiedzić.

Był ciepły, pogodny poniedziałek i Wiesiek nie chciał siedzieć w ani w sali, ani na szpitalnym korytarzu. Zakomunikował, że chce wyjść na zewnątrz. Poszliśmy na dziedziniec, gdzie stała instalacja do gry w tenisa stołowego. W jej pobliżu były ławki, z których mogli korzystać pacjenci i odwiedzające ich rodziny. Wynosiło się wrażenie, że cały ten teren był rodzajem rekreacyjnego ogródka, pełnym kolorowych, kwitnących kwiatów.

„Palimy?” – zapytał i nie czekając na moją odpowiedź, wyciągnął z kieszeni szlafroka niebieską paczkę papierosów marki L&M. Na moje pytanie o stan samopoczucia, uśmiechnął się i powiedział, że chce jak najszybciej opuścić szpital. „Tak naprawdę to bardzo brakuje mi tego” – wskazał palcem na stół podparty na betonowej konstrukcji i następnie zaczął wykonywać w powietrzu ruchy jakby rozpoczynał partyjkę gry w tenisa. Potem nieco spochmurniał i oznajmił, że czuje się w zasadzie dobrze, ale nie ma ochoty na jakiegokolwiek jedzenie.

Rozmawialiśmy o sprawach dotyczących rodziny. Trochę mi wypominał moje nie najlepsze relacje z siostrą. Rozstaliśmy się po pół godziny, ściskając sobie dłonie na pożegnanie.

Ostatnie spotkanie było już zupełnie inne. Miało miejsce 20 maja w katedrze polowej WP przy ulicy Długiej. Siedziałem w kościelnej ławce, a on leżał w trumnie. Po nabożeństwie żałobnym popłynęły dźwięki Hymnu I Brygady. Żołnierze Kompanii Reprezentacyjnej prezentowali broń. Na cmentarzu Północnym przy ulicy Wólczyńskiej w Warszawie żegnały go sztandary Wojska Polskiego, Marszu Kadrówki, Konfederacji Polski Niepodległej oraz Inspektoratu Celnego. Wtopiony w tłum żałobników (w pogrzebie uczestniczyło około trzystu osób) płakał jak dziecko sędziwy płk Jan Sadowski. Jeden z przedstawicieli OSW „Strzelec” przemawiający nad trumną powiedział:

Tak pięknie opowiadałeś nam o Marszałku, o pułkowniku Lisie-Kuli. Uczyleś nas tego co najważniejsze – wierności wolnej i niepodległej Polsce. Dlaczego tak szybko odszedłeś?

Postanowieniem Prezydenta RP nr 23/2017 Wiesław Gęsicki został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności, nadawanym działaczom opozycji antykomunistycznej. Order w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki w Warszawie odebrał w imieniu rodziny brat Jarosław Gęsicki.

PIOTR WÓJCIK

OSOBISTA HISTORIA POROZUMIENIA CENTRUM
ANDRZEJA ANUSZA – „O ANTYKOMUNIZMIE
SKUTECZNYM” – DROBNA GŁOSA WSPOMNIENIOWA
„OBSERWATORA WSPÓŁCZESTNICZĄCEGO”

CZEŚĆ III

Liderzy OKP nawołują – komitety obywatelskie – rozejść się... Nasza odpowiedź – Warszawskie Porozumienie KO „S”. Zjazd na Politechnice – Bujak o 2 głosy przed Żmijewskim. Mamy w zarządzie przewagę 8–3.

Kolejne zwycięstwo – w porozumieniu z Wałęsą Jarosław Kaczyński rozbija układ PZPR/ZSL/SD i jest akuszerem rządu Mazowieckiego.

Pierwsza Ustawa Warszawska i „Czarna Procesja”, pierwsze wybory samorządowe – Prezydent Wyganowski.

„Wojna na górze”, konferencja Etos Solidarności i klęska pomysłu „Partii Solidarność” trwale współzrządzającej z komunistami, Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, prapoczątki PC w „Tysolu” Jarka Kaczyńskiego w budynku NOT na Czackiego.

Czas obrad „Okrągłego stołu”, kompromis zawarty przez słabnącą komunistyczną agenturę sowiecką w Polsce z przedstawicielami tzw. opozycji demokratycznej oraz wybory 4 czerwca miał swój specyficzny wielowymiarowy kontekst międzynarodowy jak i wewnętrzny.

W Polsce Anno domini 1989 była już świadomość zarówno istnienia i siły sprawczej niezwyklego sojuszu Ronalda Reagana, Margaret Thatcher i Jana Pawła II i skutków przegranej Sowietów w wyścigu zbrojeń wyrażonej faktyczną kapitulacją Gorbaczowa wobec Reagana w wyniku rozmów rozpoczętych w 1986 r. w Reykjavíku. Było też już po klęsce w, jak to dziś modnie określają eksperci, „zastępczej wojnie” z Zachodem i w jej wyniku – po wycofaniu so-

wieckich wojsk z Afganistanu. Ten kontekst międzynarodowy nie był może jeszcze bardzo szczegółowo zanalizowany i powszechnie rozpoznany, ale świadomość tych wydarzeń na pewno wpływała na wyczuwalny w kraju wtedy społeczny nastrój pewnego napięcia ale i oczekiwania w nadziei na istotne zmiany.

Z drugiej strony mieliśmy w roku 1989 serię tragicznych wydarzeń, odsłaniających wciąż istniejący potencjał zastraszania, bezwzględność i brutalność jaruzelsko – czekiszczakowego bandyckiego systemu, który pokazywał, że wciąż jest zdolny praktycznie do wszystkiego, w tym do zbrodni na tle politycznym. Chodzi mi tu o serię morderstw dokonanych przez „nieznanych sprawców” – czyli specjalne komando SB – w styczniu 1989 – na księżach Niedzielaku i Suchowolcu oraz w lipcu na księdzu Zychu.

Przy okazji mojej próby opisanego właśnie czasu, sięgnąłem do materiałów odbytego 15 października 2012 roku II Ogólnopolskiego Seminarium w ramach projektu „Archiwa Przełomu 1989–1991” realizowanego wspólnie przez Kancelarię Prezydenta RP i Kancelarię Senatu. Wśród referatów – w wystąpieniu Pana dr. Wojciecha Kulisiewicza – dyrektora Biblioteki Sejmowej znalazłem taki fragment dotyczący archiwów „okrągłego stołu” *„(...) Edycje oficjalne (PAP i PRON) nie zawierały wypowiedzi Władysława Siły-Nowickiego, który na pierwszym posiedzeniu plenarnym (obrad „okrągłego stołu” – przyp. moje) zabrał głos bezpośrednio po inauguracyjnej wypowiedzi Czesława Kiszcza-ka, a przed Lechem Wałęsą i zaapelował do zebranych:*

„Proszę Państwa! Kraj teraz patrzy na nas, chodzi o to, abyśmy żyli jego nadziejami, jego radościami i także tym, co kraj niepokoi. Ponieważ ostatnio zdarzyły się fakty niepokojące w wysokim stopniu opinię publiczną, mówię tu o śmierci dwóch kapłanów, pragnę abyśmy dla zaznaczenia, że jakie ostatecznie okażą się przyczyny tej śmierci, jakiegokolwiek by się okazały, że nigdy nie zdoła to ani zachwiać, ani osłabić naszej woli osiągnięcia tak niezbędnego dla naszej Ojczyzny porozumienia narodowego. Z myślą tą proszę wszystkich obecnych, aby uczczono śmierć gorliwych kapłanów i wielkich patriotów – księdza Stefana Niedzielaka i księdza Stanisława Suchowolca – powstaniem i minutą ciszy”.

Jak pewnie wcześniej wspominałem, nasza – czyli dużej części aktywnych działaczy – NZS-u i zwycięskich 4 czerwca 89 komitetów obywatelskich „So-

lidarność” – ocena sytuacji była taka, że dla uzyskania możliwości legalnego i wolnego działania opozycji i Solidarności można i trzeba było zaakceptować okrągłostołowy kompromis. Jednak już chwilę po wyborach, które okazały się bezwzględnie ciężkim „nokautem” dla komuny przez Naród kompletnie zdelegitymizowanej, uważaliśmy, że trzeba było iść jak najmocniej „do przodu”, że czas kompromisów się błyskawicznie skończył i należy po prostu odbierać komunistom władzę.

Widzieliśmy coraz bardziej wyraźnie zarysowujący się podział wewnątrz obozu byłej opozycji demokratycznej i Solidarności, który później zrealizuje się dobitnie w trakcie słynnej „wojny na górze”, w której komitety obywatelskie i my w ich strukturach, weźmiemy wcale „nietuzinkowy” udział.

Ta nasza świadomość wtedy oczywiście choć kształtowała się stopniowo, ale jednak dość szybko, zwłaszcza wobec pokazanych wewnątrz tzw. „strony solidarnościowej”, tuż zaraz po wyborach, bardzo różnych reakcji na ogromny sukces Solidarności i kompletne odrzucenie komuny przez Naród.

Dla mnie czymś na początku niezrozumiałym, potem wywołującym frustrację i oburzenie było to, że na liście kandydatów „drużyny Lecha” prawie nie było żyjących jeszcze, znanych i posiadających autorytet weteranów, dowódców i liderów środowiska Armii Krajowej bo np. kierownictwo Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie nie dopuściło do tego aby w Warszawie do sejmu lub senatu kandydował będący wtedy jeszcze w znakomitej formie legendarny kurier KG AK, dowódca powstańczy i autor wielu znakomitych publikacji historycznych Kazimierz Leski „Bradł”.

Dość szybko zaczęliśmy dostrzegać te różnice wewnątrz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie pomiędzy grupą Geremka, Kuronia, Michnika, Lityńskiego, Wielowieyskiego – stanowiącą swoisty sojusz przedstawicieli wiodącej prym lewicy laickiej ze środowiskiem Klubów Inteligencji Katolickiej i Tygodnika Powszechnego, sprawującej później też kierownictwo parlamentarnego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, a takimi osobami jak Mec. Jan Olszewski, Zdzisław Najder, Mec. Siła – Nowicki, Antonii Macierewicz czy liderzy KPN, PPN i Solidarności Walczącej. Różnice rysowały się coraz wyraźniej, choćby wobec oceny i wniosków wyciąganych z wyniku wyborów. Obie grupy zarysowałem tu dość pobieżnie i nieprecyzyjnie bo chodzi mi tu

tylko o pokazanie zjawiska dla którego postaci są w tym momencie jedynie przykładowe. Jak wiemy dziś dokładnie, a wtedy dopiero się z tym oswajaliśmy – ta pierwsza z wymienionych „grup” była wyraźnie zaniepokojona skalą porażki komunistów z którymi został w Magdalence zawarty układ na współ-sprawowanie władzy i starała się od początku owego układu za wszelką cenę bronić. Druga natomiast uznawała wyrażoną w wyniku wyborczym wolę Polaków jako zobowiązanie do przejścia już zaraz – jak najszybciej, do etapu odzyskania pełnej niepodległości w wyniku kolejnych wolnych już, a nie „kontraktowych” wyborów.

Już wtedy w lipcu 89, kiedy wybierano przez kontraktowy parlament Jaruzela na prezydenta, dużo bliższe było nam hasło z manifestacji, „jaruzelski musisz odejść” niż michnikowskie „Wasz prezydent. Nasz premier”. Ten „nasz premier” to w pierwszym podejściu miał być Kiszczak, na szczęście na scenę wkroczyli mocno Wałęsa z Jarosławem Kaczyńskim autorem słynnego „odwrócenia sojuszy” (upadku koalicji postkomunistycznej PZPR-ZSL-SD), który to manewr polityczny uznaliśmy za majstersztyk „antykomunizmu skutecznego” prowadzący do powstania pierwszego „niekomunistycznego” rządu w Polsce opartego o koalicję OKP – ZSL-SD.

W naszej mikroskali lokalnych komitetów obywatelskich już stosunkowo niedługo po wyborach zaczęły się rozchodzić drogi Żoliborskiego Komitetu Obywatelskiego Solidarność i „naszego posła” Jacka Kuronia. Początkiem tego rozstania były próby nakłaniania nas przez Jacka do podjęcia jakiejś współpracy z promowanymi przez niego już od wyborów, przedstawicielami lokalnego pezetpeerowskiego pozał się Boże „establishmentu”. Ten konflikt później wyeskalował mocno w czasie przygotowania list wyborczych Komitetu do pierwszych wyborów samorządowych z 27 maja 90 roku. Skończyło się porażką Jacka, a moim i Andrzeja Anusza zwycięstwem w głosowaniach, udało się Jackowi wprowadzić na listy tylko 2 na 50 kandydatów na radnych.

Ważnym elementem tego „kłopotliwego” dla Geremka, Kuronia i Michnika i ich akolitów zdecydowanego zwycięstwa Solidarności była rozpoczynająca się „gra o komitety obywatelskie”. Toczyła się ona od drugiej połowy 89 roku praktycznie do początków kampanii wyborczej do Sejmu I kadencji czyli do lata/wczesnej jesieni 91 roku.

Początkiem tej walki/gry o komitety była wymuszona przez kierownictwo OKP na KKW NSZZ „Solidarność” decyzja o rozwiązaniu wyborczych Wojewódzkich Komitetów Obywatelskich, co miało prowadzić do ogólnopolskiego masowego „samorozwiązania” się także lokalnych komitetów.

Pisze o tym ważnym momencie Andrzej Anusz w „Osobistej Historii Porozumienia Centrum” cytując nawet preambułę statutu współtworzonego przez nas na jesieni 89 i na przełomie 89/90 Warszawskiego Porozumienia Komitetów Obywatelskich „Solidarność”.

Dla nas ta odgórna „komenda KO rozjeść się” w wykonaniu „wujka Bronka” (Geremka) i jego kooperantów w kierownictwie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, była czymś absolutnie niezrozumiałym i nie do przyjęcia. Oznaczało to wg. nas zmarnowanie ogromnej energii i samozniszczenie struktur stanowiących naturalną bazę i zaplecze lokalne układu solidarnościowego który wszedł do Sejmu i Senatu. Uznaliśmy to po prostu za sabotaż. Bardzo szybko nawiązaliśmy współpracę z komitetami obywatelskimi „Solidarność” wszystkich 7 dzielnic warszawskich spośród których żaden nie miał zamiaru się rozwiązywać.

Szczególnie blisko współpracowaliśmy z komitetem ochockim w którym bardzo aktywni byli Witold Sielewicz, Maciej Gielecki, nasi koledzy z NZZ śp. Piotr Czerwiec i Grzegorz Wysocki, Helena Szczekowska, Grzegorz Buczek, Stanisław Rojek i in. oraz komitetem wolskim opartym na działaczach robotniczych NSZZ „Solidarność” z zakładów wolskich, w szczególności z MZK, Duszpasterstwie Ludzi Pracy „Wola” przy kościele pod wezwaniem św. Klementa na Karolkowej, pisma podziemnego „Wola” oraz Grupy Politycznej „Wola”. Liderami środowiska byli działacze robotniczej Solidarności – śp. Marian Parchowski, Andrzej Wieczorek a także absolwenci polonistyki i pracownicy naukowcy, działacze podziemia wydawniczego i Solidarności – Andrzej Smirnow, Maciej Zalewski, Józef Orzeł i śp. Andrzej Urbański.

Szybko powołaliśmy Tymczasową Komisję Koordynacyjną Komitetów Obywatelskich „Solidarność” która postanowił zwołać zjazd założycielski na styczeń 90 roku.

Trzeba było pilnie przygotować statut organizacji i tak znów się złożyło, że podobnie jak w komisji uczelnianej NZZ, padło na mnie... Napisałem projekt

statutu we współpracy z śp. Markiem Tarasiewiczem – prawnikiem z komitetu wolskiego i Maćkiem Gieleckim, w zredagowaniu preambuły „ideowej” brali czynny udział Andrzej Urbański i Maciek Zalewski.

Zjazd Warszawskiego Porozumienia KO „Solidarność” rzeczywiście odbył się w początku 90 roku na Politechnice Warszawskiej.

To był już czas kiedy emocje i nastrój romantycznego, w 100% idealistycznego zrywu solidarnościowego kampanii wyborczej przed 4 czerwca 89, były powoli równoważone, czy nawet wypierane przez chłodną kalkulację, negocjowanie sojuszy i polityczną taktykę i grę.

Mieliśmy z tym zjazdem problem, bo kierownictwo OKP – lewica post-korowska i akolici- zareagowało na niepowodzenie próby rozwiązania komitetów obywatelskich i uznała, że trzeba uzyskać wpływ, a raczej kontrolę nad oddolnym silnym ruchem, który się zbuntował, nie poddaje się ręcznemu sterowaniu i nie ulega potulnie tzw. „autorytetom”.

Wystawili w wyborach na przewodniczącego – szefa zarządu, „legendę” solidarnościowego podziemia lat 80-tych – Zbyszka Bujaka. My mieliśmy dogadane blokowe głosowanie na uzgodnionych do władz kandydatów między wszystkimi delegatami komitetów Żoliborza, Woli, Ochoty, Pragi Północ, częścią delegatów z Mokotowa i kilkoma z Pragi Południe. Najślabi byliśmy w Śródmieściu... Poza tym nie byliśmy w stanie wystawić tak znanego kandydata na przewodniczącego jak Bujak...

Wystawiliśmy jednak dobrego kontrkandydata – bardzo popularnego na Politechnice i w uczelnianej Solidarności śp. dr Krzysztofa Żmijewskiego, bardzo sympatyczną i malowniczą postać, w późniejszych latach wiceministra budownictwa i Prezesa Agencji Poszanowania Energii oraz Prezesa PSE.

Nasz układ zawarty wśród delegatów zadziałał bardzo dobrze i choć Bujak, wśród sporo ponad stu głosujących, dostał o raptem 2 głosy więcej od nieznanego szeroko Żmijewskiego, to już w wyborach do zarządu uzyskaliśmy 8 spośród 10 miejsc i weszliśmy do zarządu obaj (Andrzej Anusz i ja). W niedługim czasie okazało się, że nasza większość nie pozwala Bujakowi praktycznie na nic bo po swojej stronie miał tylko Andrzeja Urbanika i Łukasza Abgarowicza ze śródmiejskiego KO, więc chyba jeszcze przed wyborami samorządowymi z tego przewodniczenia zrezygnował. Doszło do tego, że nieco uszczypliwie za-

częliśmy przezywać Zbyszka – „kolega magnetofon”, bo nie mogąc zablokować niektórych naszych pomysłów i działań, próbował nas hamować mawiając – chłopaki, nie działajmy pochopnie, zadzwońmy najpierw do Adama...

Wzmocniliśmy wtedy bardzo viceprzewodniczącego Krzysztofa Żmijewskiego i uzyskaliśmy wtedy w zasadzie pełną kontrolę nad strukturą komitetów obywatelskich szczebla ogólnie warszawskiego i co było też istotne, koordynowaliśmy i budowaliśmy współpracę również ze strukturami województwa stołecznego oraz strukturami wojewódzkich komitetów obywatelskich Solidarność m.in. z Krakowa, Gdańska, Lublina czy Poznania.

Miało to bardzo duże znaczenie ponieważ od końca 89 roku działaliśmy bardzo mocno w dwóch równoległe dziejących się kampaniach politycznych – kampanii samorządowej, która miała dla nas charakter nie tylko kampanii wyborczej ale i programowej, bo staraliśmy się odcisnąć piętno na rozwiązaniach ustrojowych, poza tym tkwiliśmy głęboko w kampanii „gry o komitety”, czyli de facto o przyszłość i model polskiej sceny politycznej, o to by powstał na gruncie ruchu obywatelskiego normalny, wielopartyjny rynek polityczny.

Tu muszę dodać, że zarówno w pierwszej jak i drugiej sferze istotny wpływ na nas miał kontakt i współpraca z takimi osobami jak Maciek Zalewski i Andrzej Urbański, a później Jan Olszewski, Zdzisław Najder i Wojciech Włodarczyk wraz z którymi działaliśmy blisko w ruchu obywatelskim oraz jednocześnie angażowaliśmy się w inicjatywy prowadzące do powstania w niedługim czasie Porozumienia Centrum.

Pamiętam spotkanie w „Tysolu” na Czackiego, podczas którego po raz pierwszy padła propozycja nazwy „Porozumienie Centrum”. W naszych dyskusjach wtedy w gronie kilkunastu/kilkudziesięciu osób najbardziej zaangażowanych w budowanie partii, ucierały się koncepcje z jednej strony nawiązujące do modelu partii prezydenckiej typu gaullistowskiego, a z drugiej, co proponował Jarek Kaczyński, nawiązującej do tradycji partii chadeckiej, podobnej jak przedwojenne Stronnictwo Pracy z silnym komponentem chrześcijańskich związków zawodowych... Promowaliśmy przecież Wałęsę i budowaliśmy struktury oparte na aktywności ludzi z NSZZ „Solidarność”, komitetów obywatelskich „Solidarność”, byłych członków środowisk takich jak „PAX”, działaczy odtwarzanego „Stronnictwa Pracy”, „Centrum Demokratycznego” człon-

ków NZS, choć na początku byli z nami także działacze środowisk liberalnych. To spotkanie miało miejsce na początku maja... Przypominam sobie, że byli na pewno – Jarosław Kaczyński, Ryszard Reiff, Przemysław Hniedzewicz, Andrzej Kostarczyk, Sławomir Siwek, Adam Lipiński, Stanisław Rojek, Jerzy Jackl, Maciek Zalewski, Andrzej Urbański, Andrzej Wieczorek, Józef Orzeł, Andrzej i ja, prof. Stefan Kurowski i chyba Jerzy Eysymontt, także Krzysztof Kaleta i Krzysztof Czabański... na pewno kogoś pominąłem...

Podczas dyskusji to Jerzy Jackl z Centrum Demokratycznego zgłosił Porozumienie Centrum jako propozycję nazwy naszej partii. Nazwa okazała się dobra – pokazywała łączenie się środowisk, a podkreślając centrowość, pozwalała na zminimalizowanie skutków przewidywanych ataków i prób spychania nas na prawy margines sceny.

12 maja 1990 roku została ogłoszona Deklaracja Porozumienia Centrum w której zanegowaliśmy jako zdezaktualizowany kompromis „okrągłostołowy”, opowiedzieliśmy się za przyspieszeniem wyborów parlamentarnych i prezydenckich wysuwając jako propozycję kandydaturę Lecha Wałęsy. Ogłoszenie tej deklaracji było początkiem PC.

W tej pierwszej sferze – w przygotowaniu do wyborów samorządowych dysponowaliśmy w kampanii w Warszawie bardzo dużym atutem. Mieliśmy projekt ustawy wprowadzającej od razu dwuszczeblowy urząd samorządowy dla stolicy (gminy i szczebel ogólnomiejski) dowartościowujący dzielnice warszawskie jako pełne podstawowe jednostki samorządowe. Projekt przygotował zespół w składzie śp. Prof. Andrzej Piekara, Hanna Gronkiewicz-Waltz (ówcześnie doktor), Czesława Rudzka, Teresa Jaskólska i moja skromna osoba jako sekretarz zespołu i reprezentant zarządu warszawskich komitetów obywatelskich, które chciały podmiotowości dzielnic i dwuszczeblowego ustroju.

Mieliśmy dużą pomoc ze strony dr Józefa Orła oraz dr (obecnie Profesora i znanego amerykańisty) Zbigniewa Lewickiego. Obaj ci panowie pozostawali w bardzo bliskim kontakcie z mianowanym przez premiera Mazowieckiego wojewodą warszawskim Stanisławem Wyganowskim, którego chcieliśmy wysunąć (i zrobiliśmy to skutecznie) po wyborach na stanowisko Prezydenta War-

szawy. Pan Stanisław jako wojewoda nas wtedy wspierał w pracach nad ustawą. Udało nam się przygotować projekt, zorganizować na wzór Dekerta z XVIII w. „Czarną procesję” popierającą naszą ustawę, podczas której około dwóch tysięcy warszawiaków przyszło pod Sejm z żądaniem uchwalenia tej ustawy, co się zresztą stało niedługo przed wyborami, bo 18 maja 90 roku.

Tu przypomina mi się takie zdarzenie, które dobrze ilustruje atmosferę i swoisty nastrój społeczny tego czasu, dziejącej się w Polsce wartko, de facto rewolucyjnej, acz pokojowej, fundamentalnej zmiany „wszystkiego”. Po zbudowaniu wyżej przedstawionego eksperckiego zespołu do przygotowania projektu „mojej” ustawy warszawskiej, powstał problem potrzeby konsultacji z pracownikami administracji urzędu wojewódzkiego podziału zadań publicznych na lokalne i ogólno miejskie. Wtedy w obowiązującym od zawsze w komunie „suczalisticznym jednolitem systemie władzy państwowej” wojewoda warszawski był jednocześnie prezydentem miasta. Chcieliśmy mieć niejako pierwszy draft od osób, które w praktyce wykonują te funkcje, a nie brnąć sami przez ten gąszcz od początku i mieć także możliwość korekt. Poprosiłem o pomoc Pana Stanisława Wyganowskiego a on scedował organizację tego na ówczesnego vice -wojewodę Langerę który był ze Stronnictwa Demokratycznego, czyli od „nowych koalicjantów”...

Wszedłem do gabinetu wicewojewody, który mieścił się tak jak dzisiaj w budynku ratusza na pl. Bankowym, dwudziestoparoletni koleżka w trampkach, dzinsowej kurtce „Lee”, z plecaczkiem na ramieniu... ale w tiszczycie z logo „Solidarności”... Pan wojewoda elegancko mnie przyjął, poczęstował kawką i mówi, że zaraz przyjdzie dyrektor urzędu i się mną zajmie...

Zaprowadzono mnie do sali konferencyjnej gdzie za wieceelkim stołem siedziało siedmiu panów partyjnych naczelników warszawskich dzielnic no i towarzyszył im pan dyrektor urzędu (jeszcze nie wymieniony na naszego), siedzący na tym stołku dobre kilkanaście lat. Wszyscy w szaroburych garniturkach jednakiego kroju, wszyscy w nieokreślonym wieku 50–60? ...wszyscy o bladoszarych ziemistych, bardzo zmęczonych twarzach weteranów egzekutyw i plenów... Czuję się jakbym to już widział wielokrotnie w kronice filmowej, z tym, że teraz ja byłem też w tym samym filmie... Wszyscy cały czas palili... co mi nie przeszkadzało bo choć w tej jednej kwestii mogłem się do

nich przyłączyć... Pewnie byli kompletnie zaskoczeni i chyba mogli czuć się zlekceważeni tym, że musieli przyjść na spotkanie z jakimś młokosem...

Atmosfera gęsta od dymu i nieufności... Pan dyrektor zaczął – przedstawił nas sobie i rozpoczął od razu, wysoce mentorskim tonem, spoglądając co chwila na mnie, kilkunastominutowy speech o tym z jaką to skomplikowaną materią mamy do czynienia i jak ostrożnie trzeba zmieniać... tak żeby wszystko było dobrze... czyli po staremu...

Wziąłem to, jak to się teraz mówi „na klatę”, wytrzymałem te kilkanaście minut mitygowania, ale w końcu przerwałem mu i mówię, że nie przyszedłem tu dyskutować o kierunku zmian ustrojowych bo to już jest przesądzone, lecz po to, aby przekazać im kilku punktach co jest nam potrzebne i do czego mogą się przydać, więc proponuję krótką sondę wśród naczelników czy zrealizują nasze menu i zachcą skorzystać z szansy współpracy czy... nie... Pan dyrektor zaczął prychać oburzonym tonem... ale trwało to tylko chwilę bo przerwałem mu dość obcesowo zwracając się do pozostałych z pytaniem ...Panowie ...to jak będzie, gramy w szansę czy nie? Odzew był prawie natychmiastowy i aż groteskowo służalczo – konstruktywny... Po niecałych 2 tygodniach zrobili dla nas całkiem dobrą robotę.

Czułem, że się nas po prostu boją... i przynajmniej na ten moment... będą czapkować ...bo mają to we krwi... A my możemy teraz wszystkoooo!!!

W drugim obszarze – nazwijmy go umownie i dla odróżnienia od samorządowego – politycznym, nasz udział w strukturach warszawskich i nawiązana współpraca z komitetami obywatelskimi w skali kraju miała rosnące znaczenie w kontekście zarysowującego się coraz wyraźniej konfliktu nazwanego „wojną na górze”.

Pamiętam że wiosną 90 roku odbyłem pierwszą, z bardzo częstych później, wizyt na ostatnim piętrze budynku NOT-u na Czackiego, gdzie swoją bazę miał wtedy rozpoczynający swoje szefowanie Tygodnikowi „Solidarność” Jarosław Kaczyński. Jarek od razu, bez specjalnych wstępów zaprosił nas, jako osoby formalnie reprezentujące Warszawskie Porozumienie Komitetów Obywatelskich „Solidarność”, do współpracy i wspólnego budowania solidarnościowej i prowałęsowskiej partii politycznej. Ustalałem z nim wtedy już nie to czy w to

wchodzimy, ale kiedy to zrobimy i w jaki sposób, tak aby nie „spalić pomysłu” a zbudować dla tej koncepcji jak największe poparcie w naszym środowisku działaczy komitetowych i jednocześnie nie spowodować perturbacji w toczącej się samorządowej kampanii wyborczej.

Owa słynna „wojna na górze” to było czołowe zderzenie – starcie między skupionymi wokół kierownictwa OKP (Geremek) i rządu Mazowieckiego środowiskami lewicy laickiej, Tygodnika Powszechnego i części działaczy wywodzących się z Klubów Inteligencji Katolickiej a, z drugiej strony – Lechem Wałęsą i NSZZ „Solidarność” wspieranymi przez środowiska o orientacji centroprawicowej i niepodległościowej. Była to też jedna z ważniejszych odsłon rozgrywki o kształt przyszłej sceny politycznej i kulminacja starcia w „grze o komitety obywatelskie”. Ścierano się o to czy będą one zapleczem tworzonej wg. koncepcji Michnika „Partii Solidarność” – jako lustrzanego odbicia PZPR, kierowanego przez lewicę korowską, współrządzącego „na lata” i zamykającego całą scenę polityczną w „postmagdlenkowym” układzie z jaruzelsko – czekiszczakowską formacją postkomunistów, czy też staną się komitety bazą kształtowania się normalnego, pluralistycznego systemu partii politycznych.

Tak jak wspominałem wcześniej udało nam się zbudować, dzięki ludziom i środowiskom współtworzącym Warszawskie Porozumienie KO „Solidarność” także sieć kontaktów z większością wojewódzkich struktur komitetów obywatelskich, co miało istotne znaczenie dla jednego z najważniejszych rozstrzygnięć wyżej zarysowanego konfliktu m.in. podczas słynnej konferencji „Etos Solidarności” która miała się odbyć 1 lipca w niedzielę a odbyła się w sobotę 30 czerwca 1990 r.

Pamiętam to jak dziś... Geremek, Michnik, Bujak i Lutka Wujec zwołali do sali kolumnowej sejmu przedstawiciele wojewódzkich struktur komitetów obywatelskich – chodziło o poparcie Mazowieckiego i ową „Partię Solidarność” ale też oczywiście o ogranie i wypchniecie na aut Wałęsy... Gdyby to się im wtedy udało zdobyli by ogromną przewagę i uzyskali realne zaplecze terenowe dla rządu i sprawowania władzy, mieliby jednocześnie ugruntować swój „rząd dusz” w środowisku solidarnościowym. Po prostu ukradliby sztyld „Solidarności”...

Wiedzieliśmy, że trzeba coś szybko wymyślić aby zdołać jeszcze ten plan zablokować. Dyskutowaliśmy długo i doszliśmy do wniosku, że taką dogodną dla nas płaszczyzną sporu będzie rozegranie tego poprzez wymuszenie swoistego plebiscytu – kto popiera Wałęsę...

Ludzie nie w pełni rozpoznawali istotę i niuanse tego konfliktu, a Wałęsa był wciąż największym symbolem „Solidarności”. Andrzej Anusz powiedział w pewnym momencie, że trzeba przejąć inicjatywę ich po prostu wyprzedzić...zaprosić delegatów z kraju na spotkanie z Wałęsą o jeden dzień wcześniej. To było genialne w swej prostocie. Spotkaliśmy się szybko z Kaczyńskim oraz Najderem (wtedy już szefem KO przy L. Wałęsie) i Olszewskim... Andrzej zreferował swoją koncepcję... Najder skontaktował się z Wałęsą który kupił pomysł. Zaczęliśmy natychmiast wydzwaniać po kraju, dogadywać się „liczyć szablę” na głosowanie o votum zaufania dla Wałęsy. Okazało się, że mieliśmy rację... i mieliśmy wśród przedstawicieli komitetów zaproszonych na konferencję zdecydowaną większość tych którzy chcieli go poprzeć. Udało się nam na Sali doprowadzić do głosowania w którym Wałęsa wygrał w stosunku 80 do 20...

Tak te wydarzenia opisuje Andrzej Anusz w książce „Wokół Marszałka”:

„Każdy z głównych rywali pragnął uczynić z komitetów obywatelskich swoje polityczne zaplecze. Inicjatywę przejął Tadeusz Mazowiecki. Związani z nim politycy zwołali na niedzielę 1 lipca 1990 roku Ogólnopolską Konferencję Komitetów Obywatelskich, na której chcieli zaproponować działaczom komitetów formalne poparcie Tadeusza Mazowieckiego. Gdyby plan został zrealizowany, Lech Wałęsa mógłby ponieść porażkę w wyborach prezydenckich. Wśród polityków związanych z Wałęsą zapanował popłoch.

Zdzisławowi Najderowi, przewodniczącemu Komitetu Obywatelskiego, oraz Jarosławowi Kaczyńskiemu, szefowi Porozumienia Centrum, przedstawiłem plan, który miał polegać na „uderzeniu wyprzedzającym”, to znaczy zorganizowaniu spotkania tej samej Krajowej Konferencji Komitetów Obywatelskich z Lechem Wałęsą, ale dzień wcześniej (...)

Lech Wałęsa zaakceptował pomysł. Podczas tego spotkania działacze komitetów zadeklarowali lojalność wobec przewodniczącego „Solidarności”. Pamiętam jak po decyzji, obecna na sali obrad ówczesna postanka OKP Barbara Labuda płakała i krzyczała „Coście zrobili!”.

To był nasz wielki sukces... który został nawet doceniony... Jak żartowaliśmy później z Andrzejem dostaliśmy po „orderze z kartofla” – Lech Wałęsa zaprosił nas obu do udziału w elitarnym i szacownym gronie członków swojego Krajowego Komitetu Obywatelskiego, w którym, obok Tomka Ziemińskiego, byliśmy najmłodszymi uczestnikami...

Ciekawą analizą i dobrym podsumowaniem niezwykle istotnej roli solidarnościowych komitetów obywatelskich w budowaniu polskiej demokratycznej sceny politycznej, które chcę tu przywołać, jest fragment referatu Pani dr Ireny Słodkowskiej z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk pt. „Ruch Komitetów Obywatelskich w procesie tworzenia demokratycznej sceny politycznej w Polsce” wygłoszonego w ramach powoływanego tu wyżej II Ogólnopolskiego Seminarium w ramach projektu „Archiwa Przełomu 1989–1991”. Warto zwrócić uwagę jak bardzo, ze względu na powstanie i przekształcanie się ruchu komitetów obywatelskich zmieniła się polska scena polityczna w krótkim czasie od wyborów 4 czerwca do pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych z jesieni 1991 r.

„Komitety Obywatelskie są fenomenem najnowszej politycznej historii Polski. Podstawowe ramy ich działalności to lata 1988–1992, aczkolwiek większość z komitetów powstała w roku 1989 na potrzeby kampanii wyborczej Solidarności, niektóre zaś istnieją w formie stowarzyszeń do dzisiaj. W 1989 roku komitety powoływane były przez regionalne władze NSZZ „Solidarność” i NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych – skupiły znakomitą większość osób z ówczesnych środowisk opozycyjnych. (...)

Po przeprowadzonej w sposób wzorowy kampanii wyborczej komitety wygrały zdecydowanie wybory czerwcowe, a następnie w niecały rok później, w maju 1990 roku również znakomicie przeprowadziły kampanię wyborczą do odtwarzanego po pół wieku samorządu terytorialnego. Ruch komitetowy odniósł wtedy zdecydowane zwycięstwo. Należy dodać, że przed tymi pierwszymi wolnymi wyborami do władz lokalnych Komitety Obywatelskie miały istotny udział w przygotowaniu odpowiednich zmian prawnych (m.in. z inicjatywy działaczy komitetów dla organów władzy lokalnej została w Polsce przywrócona nazwa

„sejmik), a także przeszkoliły tysiące kandydatów na radnych i na urzędników samorządowych. (...)

Budując społeczeństwo obywatelskie, Komitety Obywatelskie walczyły przyczyniały się do tego, by w Polsce zadziałały czynniki, wyliczane przez amerykańskiego politologa Larry'ego Diamonda¹ jako konieczne do przeprowadzenia pokojowej zmiany systemu politycznego:

- szerzenie i rozwijanie idei oraz postaw demokratycznych;
- wyłanianie i doskonalenie nowych przywódców w sferze społecznej i politycznej;
- rozwijanie technik mediacji, negocjacji i pokojowego rozwiązywania konfliktów;
- wykształcanie w obywatelach umiejętności funkcjonowania w otoczeniu demokratycznym;
- budowanie struktur, poprzez które są artykułowane, zbierane i reprezentowane interesy społeczne zarówno jednostkowe, jak i grupowe;
- kształtowanie wielu przecinających się sieci interesów i reprezentacji grupowych. Co umożliwiła rozproszenie, a poprzez to łagodzenie napięć rodzących się na podłożu społecznym i politycznym.

Komitety Obywatelskie spełniły zatem rolę kluczową w tworzeniu demokratycznego systemu politycznego w Polsce. To ruch komitetowy – dzięki swej masowości stworzył niezbędne dla transformacji ogólnonarodowe tło demokratyczne. (...)

Działacze komitetowi organizowali biura poselsko-senatorskie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, fundacje oraz banki obywatelskie, oficyny wydawnicze itd. Byli kompetentnymi samorządowcami i urzędnikami państwowymi, budowali od podstaw sieć kontaktów zagranicznych Polski lokalnej (np. rozwijając idee „miast bliźniaczych”). Jako forma społeczeństwa obywatelskiego Komitety Obywatelskie charakteryzowały się w znacznym stopniu umiejętnością harmonijnego współdziałania dla dobra wspólnego. Należy to podkreślić, gdyż od początku swego istnienia były to ciała bardzo wewnętrznie zróżnicowane (...).

Paradoksalnie jednak z tych dramatycznych sporów w tonie ruchu komiteto-

¹ Larry Diamond, „Developing Democracy. Toward Consolidation”, Baltimore 1999, s. 221–229.

wego wyłoniły się w większości partie tworzące demokratyczny system polityczny we współczesnej Polsce. Proces powstawania systemu politycznego po roku 1989 przebiegał głównie trzema torami. Po pierwsze, były to ugrupowania tworzące podstawowy trzon polityczny w czasach PRL-u, które gładko, jak wiemy, przeszły do systemu politycznego wolnej Polski. Następnie był drugi tor, gdzie się pojawiły partie, które są nazywane postsolidarnościowymi, czyli pochodzące głównie z podziału w tonie ruchu komitetowego. I po trzecie – ugrupowania tworzące się poza dwoma pierwszymi nurtami. Mamy tutaj przykład, jak wyglądała polska scena polityczna w czasie wyborów 1989 roku:

Polska scena polityczna – wybory czerwcowe 1989 roku.

Strona koalicyjno-rządowa: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Stowarzyszenie PAX, Unia Chrześcijańsko-Społeczna, Polski Związek Katolicko-Społeczny, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Zrzeszenie Studentów Polskich.

Strona solidarnościowo-opozycyjna: Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie (w czasie wyborów 1989 r. – Komitet Obywatelski „Solidarność”), Komitety Obywatelskie „Solidarność”, NSZZ „Solidarność”, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, Kluby Inteligencji Katolickiej, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Ruch „Wolność i Pokój”, Klub Myśli Politycznej „Dziekania”, Klub Polityczny „Ład i Wolność”, „Kongres Liberatów”, Środowiska pism politycznych: „Res Publica”, „Polityka Polska”, Kluby Przyjaciół „Powściągliwości i Pracy”, Duszpasterstwa: Ludzi Pracy, Rolników, Środowisk Twórczych, Akademickie, stowarzyszenia: gospodarcze, ekologiczne, kombatanckie, regionalne, kresowe, młodzieży (np. „Soli Deo”), inne (np. „Sokół”).

Pozostałe środowiska polityczne: Konfederacja Polski Niepodległej, Polska Partia Socjalistyczna, Polska Partia Socjalistyczna – Rewolucja Demokratyczna, Polska Partia Socjalistyczna – Tymczasowy Komitet Krajowy, Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy, Ruch Polityki Realnej, Solidarność Walcząca, Federacja Młodzieży Walczącej, Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej, Centrum Demokratyczne i inne (...).

Obraz polskiej sceny politycznej w czasie pierwszych wolnych wyborów parla-

mentarnych jesienią 1991 roku przedstawiał się już całkiem odmiennie, zwłaszcza po stronie posolidarnościowej, gdzie widzimy liczne nowe partie i ugrupowania polityczne:

Polska scena polityczna – pierwsze wolne wybory parlamentarne 1991 roku.

Strona solidarnościowo-rządowa: Krajowy Komitet Obywatelski, Krajowa Konferencja Komitetów Obywatelskich, Unia Demokratyczna, Porozumienie Centrum, Partia Chrześcijańskich Demokratów, wPolskie Stronnictwo Ludowe „Solidarność”, Porozumienie Ludowe, „Ojcowizna”, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Koalicja Republikańska, Akcja Polska, Solidarność Pracy, Ruch Demokratyczno-Społeczny, NSZZ „Solidarność”, NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” i inne.

Strona post-PRL: Sojusz Lewicy Demokratycznej (Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej oraz kilkanaście ugrupowań politycznych), Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Polskie Forum Chrześcijańsko-Demokratyczne, Unia Chrześcijańsko-Społeczna, Polski Związek Katolicko-Społeczny.

Pozostałe ugrupowania polityczne: Konfederacja Polski Niepodległej, Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe („Mikołajczykowski”), Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy, Unia Polityki Realnej, Partia Wolności, Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej, Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Przyjaciół Piwa, Partia „X” (...) i inne.

W latach następnych polska scena polityczna uległa licznym zmianom, które doprowadziły do jej obecnej postaci, gdzie – jak widzimy dominują dwie partie o niewątpliwie komitetowym rodowodzie (...).

Po 27 maja 1990 roku, w niecały rok po wyborach „kontraktowych” 4 czerwca, mieliśmy już swoją partię Porozumienie Centrum, odnieśliśmy zwycięstwo w wyborach samorządowych, (ja zostałem m.in. radnym gminy Żoliborz oraz radym Rady Warszawy pełniąc jednocześnie funkcję sekretarza Rady Warszawy), udało nam się doprowadzić do wyboru Stanisława Wyganowskiego na Prezydenta Warszawy. Wygraliśmy także batalię „o komitety obywatelskie” bo choć część ich działaczy zaangażowała się w budowanie ROAD i Unii Demokratycznej czy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, to jednak większa część weszła do podstawowych i krajowych struktur Porozumie-

nia Centrum, albo pozostała w strukturach lokalnych i krajowych komitetów obywatelskich poza tworzącymi się postsolidarnościowymi partiami i później poszła do pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych na jesieni 1991 roku w koalicji ogólnopolskiej z PC współtworząc komitet wyborczy Porozumienie Obywatelskie Centrum.

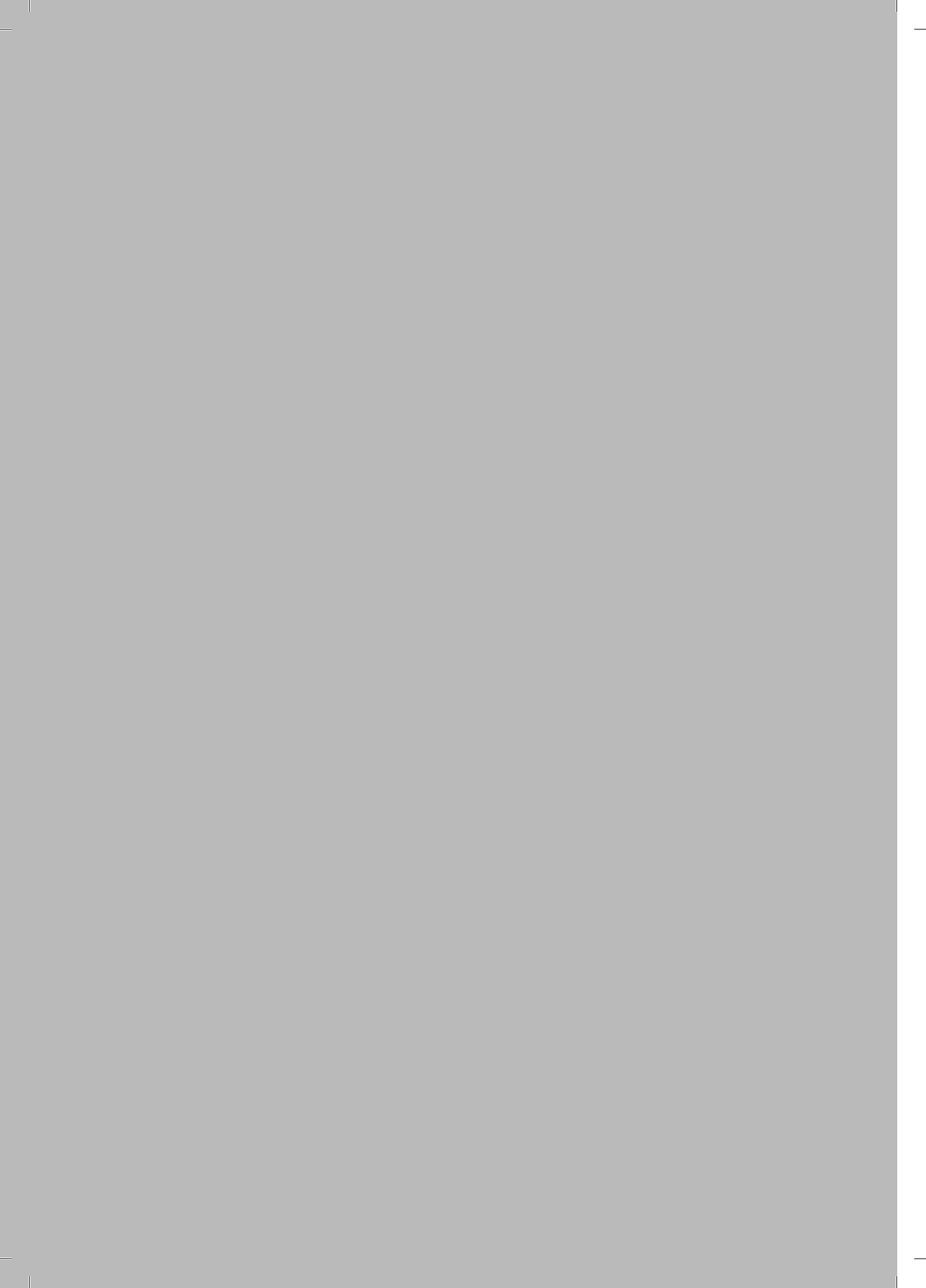
Latem i wczesną jesienią 1990 roku byliśmy „na fali” i „w uderzeniu” mając poczucie sukcesu i ogromną energię do dalszego działania. Czuliśmy, że nasz antykomunizm jest nadal skuteczny, że realnie zmieniamy Polskę. Przed nami było rozstrzygnięcie toczącej się już walki o Prezydenturę, oraz przyśpieszenie wyborów parlamentarnych, które dopiero mogły dać szansę na głębsze pozytywne zmiany i zerwanie z PRL-em, czy post-PRL-em w którym jeszcze tkwieliśmy. Przed nami były też dyskusje wewnętrzne i spory o model budowania partii i jej statut. O tym opowiem już jednak w kolejnym fragmencie moich wspomnień.

C.d.n. Zapraszam





KULTURA



DR BOHDAN URBANKOWSKI

MOJŻESZ Z LITZMANSTADTU

Osoby:

Mordechaj Chaim Rumkowski – „król getta” – Prezes Starszeństwa Żydów w Łodzi.

Regina z Weinbergerów – żona Rumkowskiego (r. 1907 = 20 lat młodsza).

Dozorca,

Mosze Chusyd – mistrz wolnoamerykanki, **Monster** – pseudonim partnera Chusyda.

Leon Rosenblatt komendant żydowskiego *Sonderkommando* w Łodzi.

Aleks prawdopodobnie Leib Berman, poeta, dziennikarz i w ogóle lizus,

Lucille Eichengreen (właściwie **Cecylia Landau r. 1925**) – jedna z „sekretarek” Prezesa.

Dora, wesola wdówka po poecie – nazwiska nie jest pewna.

Paulina, lekarka, matka Joli, ewentualna teściowa Romka.

Dawid Sierakowiak (1924), początkujący poeta, autor *Dziennika*, umrze na gruźlicę.

Hans Biebow – niemiecki administrator getta,

Greta Biebow – jego żona, śpiewaczka wyspecjalizowana.

Oskar – Oskarżyciel, **Józef** – obrońca, **Seweryn** – sędzia.

Doktor Ewald.

Świadkowie: Hanna (*Hannah Arendt 1906-1975), **Marek** (*Marek Edelman, 1919 – 2009),

Alice de Buton (dziennikarka, 1921 – 1944?), **Jakub** (*Jacob Zylberstein zm. 1942, ale pozostawił wspomnienia), **Margot** (trochę *Monika Polit), **Tomasz Borejza** (urzędnik)

Leon Glazer – fabrykant bawełnianych wyrobów,
Dziewczyny z policji gettovej, które tańczą tylko ze sobą; Policjanci
Dzieci – Tamara, Basia, Kinga, Jacek.

ABSTRAKT

1. Prolog – Na ringu przed kurtyną – mecz wolnoamerykanki. Prezes nagradza zwycięzcę – Chusyda swoją szarfą i odchodzi obejmując go ramieniem. Odchodząc wzywa Rosenblatta. Za nim wsuwają się dwaj policjanci. Z boku – rozmawiając o meczu schodzą ze sceny: Oskar i Seweryn.

Światło wygasa. Kurtyna się podnosi:

2. Sala – balowa – Bal Przebierańców na cele dobroczynne. Rumkowski przyjeżdża karetą, Walc Straussa. Stroje – Rumkowski = Mojżesz. Recytacje dzieci. Wybory króla – oczywiście Prezes, królowej – żona Biebowa Greta (od Lili Marlen). Przewijają się poeta – dziennikarz – lizus. Edward i Wanda – starzy Romeo i Julia. W greckiej masce – Cecylia. Piękna ale nieszczęśliwa. Stacza się do roli panny na telefon.

Bankier. Kierownik resortu. Dziewczyna z policji kobiecej getta.

Fragmenty rozmów. Dowcipy, prezentacje – Kto jest ten Golem – Dawid Sierakowiak zapowiadający się poeta, Dora – wdówka po poecie, starsi państwo, Paulina nie przyjdzie, dziewczyna z policji getta, policjanci. „Sędziowie” postanawiają zniknąć.

3. Sala konferencyjna – nieudany odpoczynek.

Wchodzą adwokat i oskarżyciel, szukają miejsca do spania.

Może tu coś znajdziemy. *Okazuje się, że Sędzia też tu jest. Potem zagłąda Dozorca.*

Ja tu kiedyś mieszkałem, byłem kimś w rodzaju dozorca. Tu się nie śpi, tu się sądzi.

A podsądni? A świadkowie?

- Już czekają.

4. Sala konferencyjna – Przesłuchania.

Hanna – oskarża Judenraty Aleks broni. Alice de Buton – obrona organizacji getta, broni Sierakowiak – nocny lęk przed rodakami.

Elementy marksizmu. Zniesienie pieniądza, własność państwowa, miasto

to fabryka, ludzie robotnicy, starych się likwiduje, kto nie pracuje, ten nie je (Lenin).

Sędzia; Chyba wyrok jest oczywisty. Skazaliśmy za 20 tys. dzieci.

Dokładnie za 15 681, nie fałszujmy liczb.

Józef: Ale wysłuchajcie też oskarżonego – przemówienie 4 września

Wyjście z sali.

5. Sala konferencyjna po wojnie – losy bohaterów.

Sierakowiak zginął. Młodzi przeżyli, starsi państwo Romeo i Julia – umarli, w drodze do Auschwitz popełnili samobójstwo. Tyle o balu.

Sędzia: Nasz wyrok o kant dupy. Może byliśmy mało stanowczy w oddzieleniu dobra i zła. Może sami czuliśmy się trochę winni.

5a. Opowieść Marka (I Świadka) wyjechał salonką.

5b. Wtargnięcie Aleksa: salonkę odczepiono, pojechał do Auschwitz.

Wrzucenie Rumkowskiego. Scena z płomieniami.

Dozorca przekręca kontakt, płomień gasną.

Sędzia: Do obecnych: *klaszcząc powoli* Wzruszające, ale się kupy nie trzyma.

5c. Wersja Dozorcy. Chcielibyście. Chciejstwo, głód etyki. To wypadek.

MOJŻESZ Z LITZMANSTADTU Prolog

1. Prolog – przed kurtyną, jakby przed wejściem na salę. Mecz wolnoamerykanki¹ na ringu ładniutki walet, prawie nago, za to z tabliczką z nazwiskami zawodników.

Walka trwa, do sali dochodzą krótkie komentarze.

Józef: No, to jest Money match, podobno sam prezes postawił na Chusyda.

Oskar: Chyba, żeby przegrać do Biebowa, przecież to ustawki.

Józef: A je myślę, że Monster przegra naprawdę.

Oskar: Ten ich walet jest zgrabny.

¹ Wolnoamerykanka – catch-as-catch-can – dosłownie „chwytaj, jak możesz chwycić” lub catch wrestlin – modny od lat trzydziestych sport walki łączący zapasy i boks z elementami efekciarskiego dramaciku. Walet – ładna dziewczyna „obsługująca” walkę – nosząca tablice z napisami, robiąca odpowiednie miny etc.

Józef: Monster jest niebezpieczny. Był jakiś czas gimmickiem – nie reagował na ciosy, to nie było markowane.

Walka kończy się zwycięstwem Chusyda. Seweryn jako Sędzia podnosi rękę zwycięzcy. Na środek wychodzi Rumkowski, wiesza zwycięzcy szarfę z literami MCR. Obejmuje go i wychodzą.

Józef: Seweryn! ty zostałeś sędzią?!

Sędzia: Cóż, to najstarszy zawód świata. Widocznie każdy raz w życiu powinien ... Przepraszam, obowiązki ... Prezes dał Chusydowi szarfę z własnymi inicjałami, na zapleczu da mu talony na żarcie, może na pobyt w Marysinie. Obowiązkowy kieliszek wódki ...

W trakcie gdy mówi na moment pojawia się Prezes, daje znak Rosenblattowi i dwóm policjantom i znów znika.

Oskar: Trzeba łapać dorożkę, bo się spóźnimy na bal.

BAL

2. Sala balowa – bal przebierańców na cele dobroczynne.

Powoli zapala się światło, przez proscenium przechodzą aktorzy w różnych strojach, kilku w togach sędziowskich. Kostiumy trochę wytarte, sztampa wypożyczona z teatru. Z boku Oskar z Józefem ubrani w jednakowe togi różniące się żabotami – czerwony i zielony. Kurtyna odstania Salę Balową, orkiestra na razie w bezruchu, jak manekiny. Goście formują się w grupy, z dala przechodzą pojedyncze osoby do obmawiania, niektórzy uchylają kapelusza.

Parę taktów Walca Straussa, potem muzyka przycicha – słychać fragmenty rozmów.

Grupa I – Alicja de Buton, Józef, Oskar

Józef: Rumkowski ma jednak szczęście. Przestał pracować w sierocińcu, i zaczął robić prawdziwe pieniądze. Mówiono, że dobierał się do swoich podopiecznych i to bez względu na płeć.

Oskar: Czy Niemcy o tym wiedzą?

Józef: Oczywiście dlatego go mianowali, to taka metoda – mają coś na niego więc musi być posłuszny.

Alicja: Nie powtarzajcie panowie plotek. Sam się zgłosił, miał pomysł: miasto jako fabryka. Niemcy go mianowali, śmiał się, że idzie do kopalni złota. Wszystko miał rozpracowane: resorty na których się zarabia, zwłaszcza pracując dla armii, organizacja, szkołyki zawodowe. *Z głębi nadchodzi Aleks.*

Józef: O Aleks przyszedł. Ostatnio zadzierał z prezesem, pewno się przyszedł podlizać.

Oskar: On nawet jak zadziera, to się podlizuje!

Alicja: Chyba nie znam pana Aleksa.

Oskar: Jaki tam Aleks. Lejb. W Getto – Cajtung pisuje panegiryki dla Prezesa. Że ojciec, że chorym daje masło i mleko, że Bóg dał mu dobroć i rozum, ale i twardą pięść, by źli zostali ukarani. Popierał Rumkowskiego nawet, gdy ten wprowadzał starą żydowską karę chłosty. Polewali wodą i dalej bili. Jednego złodzieja węgla zabili, ale kto by się przejmował.

Aleks: *podchodząc do Alicji:* Witam naszą nadzieję dziennikarstwa. Prezesa jeszcze nie ma?

Oskar: Prezes musi mieć wejście, entrée-pewnikiem przyjedzie jako król albo cesarz. Jeździ kareta nawet trzy ulice, może i tutaj wjedzie.

Józef: I lubi jak go tak nazywają Chaim I. O pieniądzech z jego podobizną nawet nie wspomnę, pewno dał panu na pamiątkę.

Oskar: Tyle ich nadrukował, że teraz buduje sobie pałac.

Aleks: To raczej wielka willa, ale on ją przerabia na rezydencję. Kupił od Biebo-wa, po niższej cenie. Paradoks: Żyd kupuje żydowskie mienie od oprawcy. Widocznie wszystkim to pasuje. Ale i tak pałacowi Poznańskiego nie dorówna.

Alicja: Tamten nazywają polskim Luvrem. A to co robi Rumkowski – domem upiórów.

Aleks: Prezes ma ambicje! Jak zaczął remont architekt pyta go w jakim stylu, że np. Poznański w baroku, Scheibler w renesansowym, Keller też, ale bardziej francuski, Esplanada na Piotrkowskiej – najpiękniejsza w Europie secesja...

A Rumkowski przerywa i mówi: pierdolnij pan każdego po trochu, stać mnie!

Józef: Świetne! choć „pierdolnij” mi do starszego pana nie pasuje.

Aleks: Fakt, on powiedział gorzej, ale nie chciałem przy damach. *W tle przechodzi Marek.*

Oskar: Ten młody to chyba pan Marek z Warszawy. Podejrzewam, że przyjechał wykonać jakąś robotę.

Józef: I dlatego przyszedł na bal?

Grupa II – Margot, Tomasz, Doktor Ewald

Tomasz: Trafiły mu się nowe zamówienia. Pół armii niemieckiej ubieramy w gacie i buty, na zimę szykujemy im narty. Sprawdziły się w Finlandii. Rusczy wpadali w śnieg i zamarzali – Finowie śmigali jak ptaki. Mniejsza armia a była w dziesięciu miejscach na raz.

Tomasz: Nie chwalmy ich za głośno, bo Rusczy się zezłoszczą i nas nie wyzwolą.

Ewald: Wyzwolą, są już za blisko i Łodzi i Berlina. Nie mają wyboru. Przepraszam, a ci starzy, którzy trzymają się za ręce to kto?

Margot: Edward i Wanda. Mówimy starzy Romeo i Julia w odróżnieniu od młodych.

Ewald: To młodzi też są?

Margot: Romek i Julia. A ten w śmiesznym stroju to Dawid Sierakowiak, początkujący poeta.

Ewald: Ten strój to Golem ze starych czeskich rycin.

Grupa I – Alicja, Józef, Oskar, Aleks

Alicja: No, idzie Dora, wesoła wdówka.

Józef: Po kim?

Aleks: Nazwiska sama nie jest pewna, nie zdążyli się pobrać. Ale to był najlepszy poeta. Sprzedała dla niego mieszkanie i gabinet dentystyczny, a on i tak ją zdradzał. Poza tym miał jeszcze żonę. A w końcu umarł a Dora zamieszkała w Łodzi u krewnych. Wiersze miał dobre, ale nie bardzo chcieli mu wydawać.

Oskar: Co pisał?

Alicja: Zgadzam się z panem Alekssem: naprawdę świetne wiersze. Urszula Kochanowska, Jam nie Osjan długo by wyliczać. Dora mi deklamowała.

Oskar: A czy oprócz poezji inne rodzaje uprawiał.

Alicja: No eseje, próbował dramatu, dla dzieci bajki, klechdy, też świetne. Zwłaszcza Klechdy Sezamowe.

Aleks: To wszystko jasne. Gdyby na przykład pisał tylko wiersze ...

Dora *Podchodząc do Józefa:* Ciekawe co to za kartki przy drzwiach, nie zdążyłam zajrzeć, wrzuciłam do podsuniętej mi skrzyni i...

Józef: Wybory króla i królowej. Nie warto zaglądać wybory na króla wygra król.

Oskar: Ale o demokrację zadbali, wpisali na te kartki nazwiska – gdyby kto chciał sprawdzić.

Grupa II – Margot, Urzędnik Tomasz, Doktor Ewald

Margot: Karetą prezesa zajechała.

Tomasz: Ciekawe czy rzeczywiście będzie w stroju królewskim, O nie! Cholera – jako Mojżesz z rogami. *Ożywa orkiestra. W pierwszej parze Rumkowski z Gretą, Biebow z boku – udaje, że też dyryguje.*

Margot: No to i walca zaczynają. Walc oczywiście cesarski.

Tomasz: Biebow nie wie, że jeden z pradiadków Straussa był Żydem, tyle że się nawrócił na chrześcijaństwo.

Ewald : Ale jak nie wie, to co to za walka o której przeciwnik nie wie. Wygrazanie palcem w bucie.

Tomasz: To także wymaga odwagi!

Grupa I – Alicja, Józef, Oskar, Aleks, Dora

Dora: Paulina nie przyszła?

Alicja: I nie przyjdzie ma problemy w szpitalu.

Józef: Ciężka praca.

Alicja: Tym razem jeszcze cięższa, jej córka znów wylądowała w szpitalu.

Dora: A jej mąż?

Oskar: Prezes kazał mu zostać w fabryce. No nie wprost, ale mają zamówienie dla wojska i prezes zrobił go odpowiedzialnym za dotrzymanie terminu. Wiesz jak to nasz prezes: od tego zależy nie tylko wynagrodzenie, ale także los całego getta, może życie tysięcy Żydów.

Józef: Prezes potrafi dobierać wzniosłe słowa do każdego szwindla. To mi coś przypomina, całe przemówienie.

Dora: Panowie proszę nie wracajmy do tego tematu. Są sprawy, o których nie mówimy.

Grupa II – Margot, Urzędnik Tomasz, Doktor Ewald

Tomasz: Jak się nie wyrobimy to poślą do Schindlera do Krakowa, on obejmie monopol dla armii a my będziemy niepotrzebni.

Ewald: Tak Schindler może nas przebić. My płacimy mieszkańcom getta, jak wszędzie w cywilizowanym świecie, a Schindler dogadał się z SS, dali mu więźniów z obozu w Płaszowie, nic nie płaci – tyle co SS.

Margot: Panowie lepiej spójrzcie na tancerzy, to najpiękniejsze i najbardziej staroświeckie wykonanie.

Ewald: Znowu Roman i Wanda.

Margot: Roman to Polak, Wanda też się tak uważała, ale uznano ją za Żydówkę, kazano osiedlić się w Getcie. Przyszedł razem z nią.

Ewald: Wyglądają na szczęśliwych.

Margot: Bo są!

Walc powoli przycicha, potem staje. Do Rumkowskiego podchodzi trójka dzieci.

Dziecko I (np. Tamara) W imieniu łódzkich dzieci panu prezesowi wiersz:

Bajka o królewiczu i cudownym kraju

**Bajka o królewiczu i cudownym kraju, gdzie mimo głodu i nieurodzaju
3 pokolenia pracowały w chwile radosne, poprzez zimę, jesień, lato, wiosnę**

Pod ciężkim jarzmem ugina się dziecię
„Czy zawsze już będzie tak na tym świecie?”
ściska się bólem serce królewicza
na widok smutnego dziecięcia oblicza
i wśród dworskiej ciszy, podczas kurów pienia,
ulatują w przestworza monarsze marzenia.
Zamarzły rzeki, zamarzły stawy,
Śnieg otulił ziemię puszystym kobiercem,
mimo to jednak król nasz łaskawy,
oddaje się sprawie duszą i sercem.
W ciepłe letnie popołudnie, gdy słońce świeciło cudnie,
na łące przy ruczaju, aniołowie oznajmili:

MOJŻESZ z LITZMANSTADTU

Że ten, kto chce zostać w Raju, ten nie tracąc ani chwili,
musi zacząć bieg do mety. Ten, kto potknie się niestety
wyrzucony będzie z Raju, wróci do starego kraju.

Mała deklamatorka robi kroczek do tyłu, do przodu wysuwa się następna np.
Basia:

Pracują wszyscy na kraju chwałę
i godziny całe
spędzają nad maszynami.
Suknie wylatują już drzwiami,
pasków układają się całe stopy
od nich zależą przecież Raju losy.
Kto przy tej przeszkodzie się nie złamie,
kto teraz całe wyniesie ramię,
kto wyjdzie teraz z czołem wzniesionym,
sowicie zostanie wynagrodzony.

Dni płyną bajecznie, dni płyną tęczowo
każdy dzień przynosi Radość kolorową.
Choć jeszcze na polach leżą białe śniegi,
już powiększone krawcowych szeregi.
na oścież otwarto domku podwoje
przez nie wstępują nowych dziewcząt roje!
A gdy się otwarły bramy, zawołały: „już wkraczamy!”

Po niej wiersz kontynuuje i kończy trzecia dziewczynka (np. Kinga):

Nie zlekli się Baby Jagi, ni kota, ni sowy,
nie zlekli się smoka, choć ten był trójgłowy,
wnet okrzyk z piersi wyrywa się chórem,
oto stanęły przed potężnym murem.
Mur był wysoki, gruby i nie do przebycia,

a przed nim fosa toczyła swe wody,
cóż to?!... Królewicz wychodzi z ukrycia,
w cudownych szatach, piękny i młody.

Dzieciom zdumienie otwiera oczy,
bo król był przepiękny, bo król był uroczy.
Przerzuca przez fosę most duży, zwodzony;
podaje dziatwie prawicę,
radość bije z oczu, jest rozpromieniony
szczęściem jaśniejają mu lice.

Wprowadzono je do jasnej, przestronnej komnaty,
tam ukazał im się Anioł strojny w cudze szaty.

Jego widok spędził z twarzyczek troski

bo wszystkich owionął czar dziwny, czar boski

On trzymał wagę i złotą strzałę, rozdzielał dziewczynki duże i małe.

W ten sposób dwie grupy nowe, zaczęły kursy zawodowe.

Wiersz dobiegł końca, aktorzy dalej stoją nieruchomo. Przed dziewczynki wysuwa się chłopiec – (np. Jacek).

Jacek: My zrobiliśmy dla pana Prezesa album. Że pan dba o nasze wykształcenie.

Wręcza Rumkowskiemu książkę, scena ożywa, Dora zerka na książkę.

Dora: Trzymajcie mnie, bo nie wytrzymam! To ordynarny, lizusowski fałsz. Ten album robiły dzieciaki w szkółce Geslera. Księciem z bajki jest Gesler a aniołem kierowniczką Maryla Diament, moja kumpela. Ich twarze dzieci wycięły z fotografii i wkleiły. A teraz ich wycięto i wklejono Prezesa. Ciekawe kto aniołem?!

Ewald: Chyba stado małych aniołków płci obojga. *Tomasz dyskretnie się oddala.*

Dora: Jeśli anioły mają płęć! Ale takiemu wszystko jedno.

Ewald: Cśś. Zaczyna się ogłoszenie wyników konkursu na króla i królową.

Dora: Widzę, że nasz Tomasz awansował! *Tomasz wychodzi na środek i ogłasza:*

Tomasz: Nagroda króla balu przypadła panu Prezesowi za kostium Mojżesza świetny krawiecko a zarazem przypomina wszystkim, że Prezes przeprowadza nas przez morze krwi suchą nogą i w końcu znajdziemy się w Ziemi Obiecanej

(oklaski). Tomasz: Nagrodę królowej otrzymuje pani Greta – znakomita aktorka i śpiewaczka, genialna odtwórczyni pieśni *Lili Marlen*

Głosy brawo, prosimy o wykonanie, skandowanie

Greta: Nie będę kokietować i nie dam się prosić dwa razy, jak powiedziała pewna pani wchodząc do łóżka, muzyka!

*Vor der Kaserne vor dem großen Tor
stand eine Laterne und steht sie noch davor
so woll'n wir uns da wieder seh'n
bei der Laterne woll'n wir steh'n
wie einst Lili Marleen
wie einst Lili Marleen*²

Z boku:

Oskar: Chyba więcej niż jedną zwrotkę nie wytrzymam.

Józef: Ja też się urywam. Czuję się zmęczony.

Oskar: Masz mocne papiery? Godzina policyjna.

Józef: Może się przemknę.

Oskar: Nie radzę próbować, nasi gettowi policjanci są gorsi od niemieckich.

Józef: W każdym razie tu już nie wytrzymam.

Oskar: Poszukajmy. W tak monstrualnym budynku muszą być jakieś sale z kanapami, na pewno coś znajdziemy do leżenia, a nawet do przykrycia.

Józef: W najgorszym razie firanki

Schodzą „po angielsku” ze sceny. Światło powoli przygasa, muzyka także, lecz wciąż ją słychać w tle.

SĄD

3. Sala konferencyjna – *nieudany odpoczynek, proces.*

Wchodzą Józef i Oskar. Ubrani jak na sali balowej – w togach z czerwonym i zielonym żabotem.

Oskar: Trzeba odpocząć, męczący ten bal na Titanicu.

² Jedną zwrotkę to każdy może sam sobie przetłumaczyć.

Józef: Niektórzy mają już luksusowe szalupy.

Oskar: Nie mówmy już o Prezesie, lepiej się przespać.

Józef: Obrońca i Oskarżyciel! Szkoda, że nie ma jakiegoś sędziego, skład byłby pełen.

Sędzia: Ja jestem, właśnie zasypiałem, panowie mnie obudzili.

Oskar: Jak impreza?

Seweryn – *wyjaśniając*: Nie chciałem w niej uczestniczyć. – Prezes postawił na Chusyda, Biebow na Monstera. Oczywiście rozumiecie ... Prezes chciał dać w ten sposób łapówkę Biebowowi – tymczasem nasz Chusyd zerwał się z łańcucha chciał pokazać przed Biebowem, co potrafi i powalił Monstera. Prezes go kazał aresztować. Oczywiście na bal też nie poszedłem, tylko od razu tutaj. I właśnie zasypiałem ...

Józef: Ależ my też idziemy spać. *Kładą się i po chwili robią wrażenie śpiących. Sala sama z siebie się odkształca i zaczyna przypominać sen. Miejscami świeci, jakby rozstawiono w niej znicze, a może rzeczywistość?*

Zagląda **Dozorca:** Tu się nie śpi, tu się sądzi.

Oskar: Kim pan jest?

Dozorca: Ja tu kiedyś mieszkałem, byłem kimś w rodzaju dozorczy, trochę służącego, teraz to może nawet i intymnym przyjacielem Prezesa. Teraz doglądam przebudowy, sala balowa, sąd, ogromna biblioteka. A w sądzie to sobie czasem dorabiam. Potrafię wszystko po kolei, możecie panowie się przekonać. To czynamy przewód?

Sędzia: To jakby ciąg dalszy balu.

Oskar: Może niespodzianka samego Prezesa. Możemy się zabawić.

Sędzia: Ale nawet w zabawie potrzebni oskarżyciel, obrońca.

Józef: A świadkowie?

Dozorca: Już czekają

Oskar: Kogo sądzimy?

Dozorca: Samego Najwyższego.

Sędzia: Ciekawe dlaczego. To trochę ryzykowne. Ktoś może podsłuchiwać.

Józef: Mówiłem, że to może być zabawa. Ryzykowna.

Oskar: To ja się odważę i zacznę. Zgłaszam wniosek formalny. Nie ma co sądzić. Rumkowski okazał cynicznym koniunkturalistą zgłosił się do współpracy

z okupantem, ale tutaj i teraz sądzić go nie możemy, życie trwa a poza tym nie mamy sił do wykonania wyroku. Żadnego!

Józef: Ja protestuję Rumkowski był jedynym pozostałym w Łodzi członkiem przedwojennego zarządu gminy żydowskiej, pozostali uciekli. On chciał służyć swemu miastu. Poza tym początkowo to inaczej wyglądało, Niemcy nas oszukali. Nie tylko Łódź współpracowała. A Warszawa? Cieszyli się, że będą mieli autonomię, nie będą zależni od polskich urzędników, że będą mieli własną służbę porządkową. Początkowo nie było tak źle getto w Łodzi zrobiono dopiero w lutym, odizolowano jeszcze później, z końcem kwietnia, do tego czasu nie było tak źle nikt na Rumkowskiego nie narzekał, a i potem nie wszyscy.

Sędzia: Wezwijmy jednak świadków

Dozorca: Sami wążą. (*Rzeczywiście, niektórzy z własnymi krzesłami!*).

Sędzia: Kto pierwszy ?

Dozorca: Alice de Buton.

Sędzia powtarza: Alice de Buton!

Alice de Buton: Tak, czekam.

Sędzia do Dozorcy: Właściwie może pan odejść, mogą pana potrzebować na sali balowej. **Dozorca wychodzi podając na odchodnym jakąś kopertę Sędziemu..**

Oskar: Ja jeszcze raz w kwestii formalnej.

Sędzia: Proszę.

Oskar: Pani jest dziennikarką, pisywała pani akceptująco o getcie, czy możemy oczekiwać bezstronności³

Alice de Buton: Moje poglądy się nie zmieniły, może trochę. Początkowo bezkrytycznie bardziej akceptowałam wszystko, co robił prezes, byłam oczarowana atmosferą łódzkiej autonomii. Potem może bardziej próbowałam zrozumieć przesłanki i motywy, ale ogólna ocena się nie zmieniła.

Sędzia: To znaczy?

Alice de Buton: Jest pozytywna. Przede wszystkim: *Czymże właściwie jest to getto? Odpowiedź nasuwa się sama. Jest zamkniętym przez siebie utrzymywanym państwem żydowskim, rządzonym wyłącznie przez organa żydowskie.*

³ Zachowały się świadectwa akceptacji jeszcze z 1942 roku. W roku 2014 Centrum dialogu im. Marka Edelmana zamieściło m. in. relację Alice de Buton wiedeńki deportowanej w 1942 roku do Łodzi. Wykorzystane cytaty noszą datę *Litzmannstadt-Getto, 2 sierpnia 1942 roku.*

Prezes, którego chcecie osądzać – reprezentacyjny starszy pan o siwej głowie – jest powiedzmy Królem, ze wszech stron ściągnięty tłum Żydów, to jego poddani, zgodni bracia. No może niezupełnie zgodni, gdyż wywodzą się ze wszystkich krajów 20 000 przeszczepionych z Rzeszy, inni znów z Czech i Moraw a nawet z Księstwa Luksemburskiego.

Getto posiada autonomię. Pracuje. Tak jest, „dzielnica żydowska” albo „obszar mieszkalny Żydów” (tak brzmi jego oficjalna nazwa) pracuje. Pracuje dla potęgi niemieckiej. Getto to dorównuje przemysłowemu miastu, którego nie należy bagatelizować. Są tu wszystkie resorty: bielizniarski, odzieżowy i inne pracują na zamówienia państwa; wyrabiają mundury, hełmy, ordery, obok wytworów stolarskich, siodlarskich, galanterii drewnianej. To wspaniałe miasto-fabryka zaczyna wchodzić na rynki cywilne Rzeszy, zaspokaja potrzeby gospodarki zwykłych ludzi posyłając im wszystko: od barwnie haftowanych sukienek – aż do najdelikatniejszych kompletów bielizny. Członkowie gettowego zespołu pracują nie tylko w fabrykach, ale również w rozmaitych korporacjach: w policji, straży pożarnej, w szpitalu, przytulku dziecięcym, w handlowym aparacie gminnym, który otrzymuje aprowicację, monopol tytoniowy, przydział mieszkań, Urząd Pracy, pocztę i bank.

Tomasz wchodząc: A wszystko to kierowane przez władze żydowskie te kierowane są przez Prezesa i jego sztab. Chaim Rumkowski jest szefem łódzkiego getta, odpowiedzialnym tylko przed Niemcami. Stworzył z niego nie tylko sprawnie funkcjonujące przedsiębiorstwo, pracujące na potrzeby Niemców, ale, jak sam często podkreślał, coś w rodzaju żydowskiego „mini państwa”. Punktem wyjścia do zorganizowania przez Rumkowskiego getta, były nie tylko zarządzenia niemieckich władz, ale filozofia działania, którą sam przyjął. Przemówienie Rumkowskiego do ludności getta, z dnia 15 maja 1941. *Głos z megafonów*

Unser einziger Weg ist Arbeit – Naszą jedyną drogą jest praca.

Gdy zastanawiałem się, jak pokonać problem, wobec którego stanęli Żydzi, doszedłem do wniosku, że praca jest dla nich najlepszym z błogostawieństw. Znacnie, nieprawdaż, moich pięć podstawowych haseł? 1: Praca, 2: Chleb, 3: Pomoc dla chorych, 4: Opieka nad dziećmi, 5: Spokój w getcie. Mój Beirat potrafi tylko gadać. Samotnie dźwigam moje zadanie i jeśli trzeba, używam siły. Dyktatura nie jest brzydkim słowem. Dzięki dyktaturze zdobyłem uznanie Niemców dla mojej pracy.

A gdy mówią: Litzmannstadt Ghetto, odpowiadam: To nie getto, to miasto pracy
Prezes obiecał i prezes dotrzymał.

Głos z sali: Droga pracy to nowa droga do Ziemi Obiecanej. Hołd dla pana Prezesa! To nowy Mojżesz, który wyprowadzi Żydów z domu niewoli i nędz, przez czerwone morze ...

Ewald: Ja mam inne skojarzenia z czerwienią. Zniesienie pieniędzy i zastąpienie talonami, własność państwowa, miasto to fabryka, ludzie robotnicy. Starych się likwiduje, kto nie pracuje, ten nie je. Czy wam się to z niczym nie kojarzy?

Sędzia: Chyba idziecie panowie w tych skojarzeniach za daleko. Ktoś tu mówił, że Rumkowski bił pejcem i mówił takim językiem jak nazista, pan z kolei łączy go z powiedzonkiem Lenina – to różne sprawy, a do tego obydwie odbiegają od tematu. Mamy sądzić konkretnego człowieka, przewodniczącego Judenratu.

Jedna z kobiet podnosi rękę. Pani Hanna?

Hanna: Ja krótko: to się łączy! Romkowski winien i wszystkie Judenraty winne. Bez dokonywanej przez nich w rejestracji Żydów, bez przeprowadzanej pod ich kontrolą koncentracji Żydów w gettach, a potem aktywnej pomocy w kierowaniu do obozów, zginęłoby dużo mniej Żydów. Niemcy mieliby kłopot z ich spisaniem i wyszukiwaniem. A tak – Judenrat stał się narzędziem do niszczenia Żydów.⁴

Sędzia: Może to obiektywne, racjonalne, ale na dzisiaj zwalnimy instytucje a sądzimy osobę.

Hanna: To osoby tworzą instytucje!

Sędzia: Dziękuję już pani. Widzę, że nasz dziennikarz ...

Poeta Lajb Berman: Chcę powtórzyć to, co pisałem w Getto – Cajtung. Rumkowski to nasz zatroskany ojciec, dba o chorych i słabych, którym daje mleko i masło, aby uleczyć ich ciała. Bóg obdarzył go nie tylko rozumem i talentem, ale dał mu twardą, mocną rękę by ludzie źli, leniwi zostali ukarani⁵.

Jakub Zylberstein przerywając: Byłem świadkiem, jak zachował się ten zatroskany ojciec, kiedy wpadła mu w oko kobieta, jeszcze nie wiedziałem, że to

⁴ *Opinia Hanny Arent z Książki „Eichman w Jerozolimie”.*

⁵ Por: Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego. Wydanie II, Redakcja naukowa Krystyna Radziszewska i Ewa Wiatr, s XVIII, Łódź 2018

panna Cecylia. Siedzieliśmy w jadalni, a on po prostu wszedł, otoczył Cecylię ramieniem i wyprowadził. Widziałem to. Każdy wiedział, że życie kobiety mogło znaleźć się „w nie-bezpieczeństwie”, jeśli nie spełniała życzeń Rumkowskiego. Po kilku dniach Cecylię wysiano do zakładu produkującego pasy do mundurów dla armii niemieckiej. Rumkowski ją wykorzystał i dalej się nie interesował. Zainteresował się kto inny – i tak to szło. Seks w getcie był bardzo cennym towarem i handlowało się nim jak każdą inną rzeczą.

Sędzia: Dziękuję. Pani Lucylla, a właściwie Cecylia Landau, jest z nami. Czy chciałyby pani coś dodać, uzupełnić.

Lucille Eichengreen: Wolalabym o tym nie pamiętać. Wchodził do kuchni i przyglądał się kelnerce i jeśli fartuch nie był poprawnie zawiązany, bił ją trzcinką. A potem szedł do biura, słychać było jego nierówny krok w korytarzu, tak jakby kulał. Byłam w biurze sama, a on podsuwał sobie krzesło i ucinał sobie ze mną pogawędkę. Mówił a jednocześnie brał mnie za rękę, kładł ją sobie na penisie i mówił: «Rozpal go»... Cały czas odsuwałam się od niego, a on wciąż się do mnie przysuwał, to było straszne. Wiedziałam, że jeśli nie pozwolę Rumkowskiemu się wykorzystywać, to będę ryzykować życie. Więc jeśli znowu przyjdzie ...

Sędzia: Nie musi pani kończyć. Ktoś jeszcze?

Oskar: *Jest wiele podobnych świadectw. Na przykład z getta warszawskiego o policjantach żydowskich i pracownikach Judenratu. Że aresztowali Żydów by wyłudzać pieniądze od rodzin, w ich ręce wpadały tysiące, złoto i brylanty – taka była zapłata za uwolnienie Żyda z żydowskich rąk⁶.*

Sędzia: Sąd zna i posiada ten dokument, przynajmniej jego konkluzję, Dozorca mi podrzucił na odchodnym;

Nadejdzie jeszcze odpowiedni moment, a wtedy wyrok na naszych braci powinien być taki: do braterskiego grobu w Treblince żydowskie społeczeństwo powinno doprowadzić żydowskich policjantów z wielkim napisem w ręce i na plecach. My żydowska policja jesteśmy pomocnikami wielkiej hańby XX wieku – Treblinka. Czy oskarżyciel chce coś dodać?

⁶ Świadectwo Jechiela Gornego n/t getta warszawskiego. Za książka Jerzego Roberta Nowaka, *Żydzi przeciw Żydom*, 2012, str. 92 – 94, potem II 110.

Oskar: Nic dodać, nic ująć. Chaim Rumkowski jest kanalią! Zwykli, szarzy Żydzi tłoczą się w nieogrzewanych, zaniedbanych mieszkaniach, Rumkowski przebudowuje willę na pałac, zakłada sobie harem; większość Żydów cierpi ustawiczny głód, Rumkowski urzęduje z Biebowem suto zastawiane przyjęcia.

Sędzia: To poruszające, ale na inny temat! Mamy sędzić Chaima Rumkowskiego – i tylko jego! Pan Dawid Sierakowiak, proszę!

Dawid: Co mogę powiedzieć, jestem coraz słabszy ui coraz bardziej się boję. W nocy nie daje mi spać *stukot butów żydowskich policjantów. Wojskowy krok Żydów i strach Żyda przed drugim Żydem. Całą noc słyszymy walenie do bram, rozpaczliwe krzyki i płacz kobiet. Zabierają dzieci, wywlekają kosztowności, nawet meble, to strasznie huczy!*

Sędzia: Zwalniam pana od dalszych zeznań.

Oskar: Ostatecznie to tylko zabawa.

Tomasz Borejza: Ja powiem, że dzięki wysiłkom Rumkowskiego w naszym getcie stworzono nową, całkowicie żydowską administrację, całkowicie przez niego kontrolowaną, policję liczącą 400 funkcjonariuszy oraz trzy żydowskie więzienia. Trafia do nich każdy sabotujący jego zarządzenia. Pozostali boją się – i pracują. Nawet chorzy, bo wiedzą, że ci, którzy nie pracują będą zlikwidowani jako zbędni. Nowocześnie to się nazywa zarządzanie strachem. Dzięki Rumkowskiemu wszyscy Żydzi mają pracę, działają 34 szkoły, ponad 7 tysięcy dzieci uczy się zawodu, co im zapewni przeżycie.

Margot: Popieram! Jeśli przeżyje, jeśli przeżyjemy, *nie zostanie obarczony winą za to, co zrobił*. Żydzi z całego świata dadzą mu nagrody.

Marek: *To głupoty. To dzięki Rumkowskiemu Hans Biebow nie musiał mobilizować żołnierzy, bo wszystko miał na tacy. To bzdura, że przetrwało tylu łódzkich Żydów, bo Rumkowski zorganizował getto jako obóz pracy dla Niemców.* Niemcy przecież potrzebowali ludzi do pracy, potrzebowali mundurów, butów, kąpielnic...⁸

⁷ Kwintesencja wydanej w 2012 roku książki Moniki Polit „Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie”. *Gdyby zarządca łódzkiego getta przeżył wojnę, nie zostałby obarczony winą za to, co zrobił.*

⁸ Parafraza oceny Rumkowskiego z rozmowy Edelmana z W. Beresiem i K. Burnetkiem „(Marek Edelman: życie. Po prostu.

Oskar: A nawet jeśli, wciąż trwa, giną nowe tysiące?

Marek: A wiemy, że zaczyna organizować następny obóz pracy w Tuszynie, 20 kilometrów stąd. Organizuje go dla Żydów czy raczej dla Niemców?

Sędzia: Sądźmy go nie za organizację obozu, nawet nie za kolaborację z Niemcami, lecz za konkretną zbrodnię: za wysłanie 20 tysięcy dzieci na śmierć.

Aleks: Nie przesadzajmy, dokładnie wysiedlono **15 681** „osób nienadających się do pracy” – dzieci do 10 roku życia, starców i tych chorowitych.

Sędzia: Na miejscu zamordowano około 600 osób, brakujące tysiące dopełniono, chorymi, żeby się zgadzało!

Aleks: Ale pozostali żyją dyrektor Glazer założył nawet żłobek, dzięki czemu kobiety mogą pójść pracować.

Oskar: Nie o Glazerze mówimy tylko o Rumkowskim. Wyrok może być tylko jeden.

Dozorca: *wpadając z listem, mówi zdyszany:* Ja przepraszam. Ta pani szukała was na sali, nie miała czasu, podjąłem się dostarczyć. *Wyciąga kopertę do Sędziego.*

Sędzia: Niech pan czyta.

Dozorca *czyta:*

... Żądają ode mnie bym własnymi rękami zabijał dzieci mego narodu. Nie pozostaje mi nic innego, jak umrzeć. Byli u mnie Worthoff zażądali przygotowania na jutro transportu dzieci. To dopełnia mój kielich goryczy, przecież nie mogę wydawać na śmierć bezbronne dzieci. Postanowiłem odejść. Nie traktujcie tego jako akt tchórzostwa względnie ucieczkę. Jestem bezsilny, serce mi pęka z żalu i litości, dłużej tego znieść nie mogę. Mój czyn wykaże wszystkim prawdę i może naprowadzi na właściwą drogę działania. Zdaję sobie sprawę, że zostawiam Wam ciężkie dziedzictwo...

Aleks: Pan przerabia, to brzmiało inaczej, on miał odwagę, by wytrwać. I dzięki niemu getto wciąż trwa. Proszę nie przeinaczać!

Dozorca: Nie przerabiam, to nie odezwa Rumkowskiego, osoba, która wręczyła mówiła, że nie przyjdzie na rozprawę, nie wiem skąd ma ten list, skąd wiedziała o rozprawie no nie wiem skąd. Dopisek mówi, że, to list Adama **Czerniakowa** pozostawiony przed śmiercią.

Oskar: To wzruszające ale nie na temat. Doktor Korczak też poszedł z dziećmi

– i co z tego. Mamy tu mówić o Rumkowskim, jego odezwa była inna, każdy zna jej datę.

Aleks: A my boimy się nawet tę datę wspominać! Ta decyzja wymagała odwagi, wyobraźni, wymaga pamięci! Więc przypominam: 4 września 1942 roku.

Oskar: 4 września on nikogo nie ratował, a tylko skazywał na śmierć dzieci. Niemcy nie żądali naszych głów, przeciwnie: wciąż potrzebni jesteśmy do pracy, kto pracuje ten żyje!

Aleks: Cisza! Wszyscy słuchajcie najodważniejszej, najbardziej męskiej przemowy naszych czasów.

Głos z megafonu: *Oddajcie mi swoje dzieci! Oddajcie mi swoje dzieci!*

Ponury podmuch uderzył getto. Żądają od nas abyśmy zrezygnowali z tego, co mamy najlepszego – naszych dzieci i Starszych. Nie mogłem mieć własnych dzieci, więc oddałem swoje najlepsze lata dzieciom. Żyłem i oddychałem z dziećmi, nigdy nie wyobrażałem sobie, że będę musiał uczynić tę ofiarę na ołtarzu własnymi dłońmi. W moim wieku, muszę rozłożyć ręce i błagać: Bracia i siostry! Oddajcie mi je! Ojcowie i matki – dajcie mi swoje dzieci!

Wczoraj popołudniu dali mi rozkaz wysłania więcej niż 20.000 Żydów poza getto a jeśli nie – „My to zrobimy”. Pytanie, jakie powstało to, czy powinniśmy to wziąć na siebie, zrobić to sami, czy zostawić to innym do zrobienia? Więc, my – to znaczy ja i moi najbliżsi współpracownicy pomyśleliśmy najpierw nie o tym, ilu zniknie, ale jak wielu jest możliwe ocalić. I doszliśmy do konkluzji, że jakby nie było to dla nas trudne, powinniśmy wcielić ten rozkaz w życie własnymi rękami.

Muszę przygotować tę trudną i krwawą operację, muszę odciąć gałęzie, aby ocalić pień. Muszę zabrać dzieci, ponieważ jeżeli tego nie zrobię, inni mogą być także zabrani – Broń boże.

Jeszcze wczoraj dostarczyłem listę dzieci w wieku 9 lat i chciałem ocalić chociażby tą jedną grupę wiekową dziewięciu i dziesięciolatków. Ale nie miałem pewności, co do ustępstw i tylko w jednym punkcie odniosłem sukces, w ocaleniu dzieci powyżej dziesiątego roku życia. Niech to będzie pocieszeniem w naszej głębokiej żałobie.

Jest w getcie wielu pacjentów, którzy jak oczekuję, przeżyją najwyżej kilka dni, no, może kilka tygodni. Nie wiem czy ten pomysł jest szatański czy nie, ale muszę też powiedzieć to: „Oddajcie mi chorych. W ich miejsce możemy ocalić zdrowych”.

Wiem jak drodzy są chorzy w każdej rodzinie. Każdy z nas karmi chorych płacąc własnym zdrowiem, oddajemy nasz chleb chorym. Dajemy im nasze skromne racje cukru, nasz niewielki kawałek mięsa. I jaki jest rezultat? To nie jest dość żeby wyleczyć chorego i sami popadamy w chorobę i zdrowy rozsądek mówi, że trzeba ocalić tych, których da się ocalić i tych, którzy mają szansę na ratunek a nie tych, których nie datoby się ocalić w żadnym razie... Nie mogę rozważać tego problemu zbyt długo, ja go rozwiązują na korzyść zdrowych. W tym duchu dałem odpowiednie instrukcje lekarzom i oczekuję od nich, aby dostarczyli niewyleczalnych pacjentów, dzięki czemu zdrowi, którzy chcą i są zdolni do życia będą ocaleni w miejsce chorych.

Rozumiem was, matki, widzę wasze łzy. I tak samo czuję, co wy czujecie w waszych sercach wy, ojcowie, którzy musicie wstawać do pracy w następnny dzień po tym, kiedy wasze dzieci będą wam zabrane, kiedy jeszcze wczoraj bawiliście ze swoimi drogimi maluchami. To wszystko wiem i czuję.

Od czwartej popołudniu wczoraj, kiedy pierwszy raz dowiedziałem się o rozkazie jestem zupełnie zdruzgotany. Dzielę wasz ból. Cierpię z powodu waszej bolesti i nie wiem jak przeżyję – ale muszę znaleźć siły, aby to uczynić. Wyjawię wam tajemnicę. Oni zażądali 24.000 ofiar, po 3.000 na każdy z ośmiu dni. I wygrałem redukcję liczby do 20.000 ale tylko na warunkach, że będą to dzieci do 10 lat. Dziesięciolatki i starsze są bezpieczne! Jednak dzieci i starsi to tylko około 13.000 dusz, więc różnicę musimy wyrównać chorymi.

Ledwo mogę mówić. Jestem wykończony. Chcę wam tylko powiedzieć, o co was proszę – pomóżcie mi przeprowadzić te akcję. Drżę i obawiam się, że inni – Boże broń, mogą to zrobić sami.

Złamany Żyd stoi przed wami. Nie zazdroście mi. To jest najtrudniejszy ze wszystkich rozkazów, jaki musiałem kiedykolwiek wydać. Wyciąga do was moje złamane, trzęsące się ręce i błagam: dajcie tym rękoma ofiary! Tylko tak możemy zapobiec przyszłym cierpieniom i zbiorowość 100.000 Żydów może być zachowana. Obiecali mi, że jeżeli dostarczymy ofiary naszymi rękoma, będzie pokój!

Głosy z tłumu, z widowni, z megafonów

Nie oddamy dzieci! To zbrodnia! Nie damy dzieciom iść samotnie – wszyscy pójdziemy!!!

Rumkowski (z megafonu): *To puste słowa! Nie mam siły się z Wami kłócić! Jeżeli władze tutaj przybędą nikt z was nie będzie krzyczał! Rozumiem, co to znaczy oderwać część ciała. Wczoraj błagałem na kolanach, ale to nie pomogło. Wy, przybyli z małych wiosek z żydowskimi społecznościami liczącymi 7.000 czy 8.000 czy ledwo 1.000 – co jest lepsze? Czego chcecie? Żeby 80 czy 90.000 Żydów pozostało czy – Boże broń – żeby cała populacja była unicestwiona?*

Możecie to ocenić tak, jak chcecie, moja rola to zachować pozostałych Żydów. Nie mówię do gorących głów. Mówię do waszego rozsądku i sumienia. Robiłem wszystko i nadal będę robił wszystko, co jest możliwe żeby trzymać przemoc z dala od ulicy i rozlewu krwi. Rozkaz nie może być niewykonany, może być tylko zredukowany.

Trzeba mieć serce złooczyńcy by prosić o to, o co proszę. Ale spróbujcie postawić się w moim miejscu i dojść do konkluzji, do jakiej doszedłem w jakikolwiek inny sposób. Część, która może być ocalona jest o wiele większa niż ta, która musi być oddana!

Gwizdki policjantów kończą przemowę Rumkowskiego. Ze sceny schodzi tłum dzieci.

Dzieci przechodzą przez salę widowiskową, przeciskają się między rzędami, jedne przytulają się do widów, inne próbują ukryć. Na kolejny dźwięk gwizdka wybierają posłusznie z sali.

EPILOG

5. Sala konferencyjna po wojnie – losy bohaterów.

Sędzia: Jak we śnie wróciliśmy w to samo miejsce, widocznie czegoś nie załatwiliśmy.

Oskarżyciel: Niczego nie załatwiliśmy. Wszystko nam się płacze, jak we śnie.

Józef: Ja nie przyszedłem tu ze względów sentymentalnych, po prostu uciek mi pociąg, a wiedziałem, że tu da się przenocować ...

Oskar: Ja w pewnym sensie celowo, ale nie całkiem wyszło. Byłem umówiony z dawnym Dozorcą, ale nie przyszedł. Miał też przyjechać z Warszawy pan Marek, miał przekazać jakieś wiadomości – i też nawalił.

Sędzia: Jak nawalił, to żyje. A co wiemy o innych?

Józef: Deportacje zaczęły się tuż po balu, warunki były straszne. Można powiedzieć, że kto umarł wcześniej – miał szczęście.

Sędzia: Ma pan na myśli kogoś konkretnego.

Józef: Myślałem o tym małym Dawidzie Sierakowiaku.

Oskar: Poecie, który przebrał się za Golema.

Józef: Tak. Był już chory, umarł parę dni po balu na gruźlicę.

Sędzia: A inni?

Oskar: Słyszałem, że pani Greta, robi karierę. Wróciła do panieńskiego nazwiska i nim jej Hansa powiesili była już w Ameryce.

Józef: Dalej śpiewa Lili Marlen?

Oskar: Żeby pan wiedział. Dorobili tylko legendę. To była piosenka wprawdzie z pierwszej wojny ale potem stała się niemal, hymnem Afriki Korps. Więc aliancka więc propaganda zaczęła ją lansować jako ... zdobycz. Nie dość, że pobiliśmy Niemców, to zdobyliśmy na nich taką ładną piosenkę.

Sędzia: Ja nie mam takich dobrych wiadomości. Starsi państwo, ci co stale trzymali się za ręce ...

Józef: Romeo i Julia z getta. Co z nimi?

Sędzia: Umarli. W transporcie do Auschwitz popełnili samobójstwo. Dowiedzieli się, że w obozie ich mają rozłączyć. Mieli jakieś tabletki, umarli trzymając się za ręce.

Oskar: Nie wiem, może to nie jest zła wiadomość.

Józef: A młodzi Romeo i Julia? A Paulina?

Sędzia: Paulina nie przeżyła, oddawała swoje porcje, najpierw córce, potem głównie Romkowi. Myślała tak: on jest silny, do tego zakochany, on może ją uratować. Ona go nie. Rozumowała prawidłowo. Młodzi wydostali się z getta, gdzieś koło Częstochowy przeszli do Guberni, przeżyli u jakichś polskich chłopów, teraz są w Ameryce. Przysłali mojej żonie nylony... Jeszcze, ale to jako ciekawostka, pani Dora znalazła niezły sposób na życie, po części jest to prezent z zaświatów, akurat pasuje do jej ukochanego poety. Jego wierszy prawie nie wydawano, ona uczyła się na pamięć... A po zajęciu Polski Niemcy spalili wszystkie jego książki, które dopadli. I teraz Dora jeździ po Polsce i deklamuje jego wiersze. Albo uczy młodzież na pamięć. I z tego żyje.

Sędzia: Tak, do tego poety to podobne, zapomoga z zaświatów. Józef masz coś jeszcze?

Józef: Z dobrych wiadomości słyszałem, że piękna Cecylia, tak, ta ruda, przeżyła Łódź, może Auschwitz i wyszła za mąż. Nazywa się teraz Lucille Eichen-green, Borejza zmienił nazwisko na Borejsza. Tyle o balu.

Oskar: A nasz wyrok. Wciąż nie mówimy o najważniejszym. A Prezes, czyli król getta? Ostatecznie wydaliśmy wyrok!

Józef: Nasz wyrok okazał się żalorny, nieskuteczny, dobrze, że go nie ogłosiliśmy, że nikt o nim nie wie. Prezes pałacu nie skończył, karetę zostawił, zniknął. Może rzekł się swojej wygranej i jeszcze coś dołożył Biebowowi. Zniknął, powtarzam, zostawił tylko liścik: *Każdy otrzyma śmierć, lecz nie każdy takie życie jak ja.*

Sędzia: Streszczając w jednym słowie: Rumkowski zwiął.

5a. Marek. Nie zwiął! Wyjechał salonką.

Oskar: O jest pan Marek!

Józef: Skąd pan wie, że wyjechał.

Marek: Po kolei. Po tamtym balu wróciłem do Warszawy, co zresztą ocaliło mi Życie. To co powiem oparte jest na relacjach ludzi godnych zaufania. Ostatni transport Żydów wyjechał z getta dokładnie 29 sierpnia 1944 roku, gdyby Rosjanie nie zatrzymali się na Wiśle, mogliby getto ocalić. Więc też są winni.

Sędzia: Jeśli ma pan na myśli tak zwany grzech zaniechania ...

Marek: Proszę mi nie przeszkadzać! Rumkowski sprzedał co mógł i wyjechał, mój przyjaciel zna ludzi, którzy odprowadzali go na Ostbahnhof, wtedy dworzec już się nazywał Mitte, teraz Fabryczna. Wsiadł do podstawionej salonki. Z tych porosyjskich salonek: łóżko w przedziale, wychodek na korytarzu, ale prysznic także w przedziale. Domyślam się, że pociąg pojechał na Breslau, ale jasne, że nie dzisiejszy Wrocław był celem. Dalej Wiedeń, dalej Szwajcaria. Więc rzeczywiście zwiął.

Sędzia: Nie byłbym taki pewny. Pan myli dworce, pański przyjaciel także mógł się mylić, może celowo. Z Ostbahnohu nie jeździ się na Breslau, tylko na Warszawę. Ja słyszałem, że odjechał, z **Hauptbahnofu** dzisiejsza **Łódź Kaliska**. Ale to taki drobiazg, jest coś ważniejszego.

Józef: Pan Marek mógł się pomylić, Łódź znał z przelotnej wizyty, wiemy kie-

dy ...

Sędzia: Nie będę się licytował, kto ma bardziej prawdomównych znajomych, to naprawdę jest drobiazg. Ten ważniejszy argument jest inny: bez względu skąd odjechał Rumkowski nie pojawił się ani w Szwajcarii, ani w Austrii. Schindler z którym robił interesy działa w Ameryce – ale i tam Prezesa nie widziano. Wersja z salonką odpada, nie wiemy, co się stało z Prezesem...

5b. Opowieść (II) Aleksa

Aleks: Ludzie wiedzą!

Sędzia: Skąd pan tu?

Aleks: Przeprowadził mnie nasz Dozorca, jak się dowiedział, że coś wiem. Nie zdążyłem mu opowiedzieć, ale wam powiem.

Sędzia: A co pan właściwie wie?

Aleks: Sprawiedliwa kara go dosięgła! Wersja z salonką jest do połowy prawdziwa, Prezes rzeczywiście do niej wsiadł. Ale nie pojechał do Szwajcarii. Salonkę po drodze odczepiono, przestawiono i dołączono do transportu na Auschwitz.

Sędzia: Skąd ta pewność.

Aleks: Bo byłem świadkiem jego śmierci.

Aleks stopniowo wciela się w postać opowiadającego, na scenie coraz więcej światła, głos mówiącego to przybiera na sile, to słabnie, jest dziennikarską relacją i modlitwą.

Byłem świadkiem!

Rumkowski przybył do miejsca zagłady a jak na ironię losu, właśnie tutaj Mojsze Chusyd znalazł się wśród uprzywilejowanych, był bowiem zatrudniony w „Kanadzie”. W Brzezince nazywano tak miejsce, gdzie odbywała się kąpiel i dezynfekcja i gdzie segregowano odzież po przybyłych i zagazowanych. Zatrudnieni tam więźniowie mogli przynajmniej najeść się do syta, korzystając z porzuconych przez tysiące nowoprzybyłych resztek wyżywienia. Chusyda zawieźli tam po pamietnych zawodach, najpierw go skatowano, potem on zaczął bić innych, stał się legendą. Krótka przerwa.

I oto zjawił się ów legendarny Mojsze Chusyd i po żydowsku zapytał: „gdzie jest Rumkowski ? Aaa Rumkowski! Nareszcie jesteś tutaj. Długo, bardzo długo na ciebie czekałem. I w tym momencie Chusyd podniósł z ziemi brzytwę porzuconą przez kogoś z przybyłych i otworzywszy ją, wepchnął ją w dłoń Rumkow-

skiego, sycząc: „Nie wahałeś się kiedy trzeba było postać tysiące Żydów na śmierć, więc teraz proszę, bądź odważny i skończ z sobą z godnością. Daję ci wielką szansę, ja chcę ci zrobić przysługę, dając ci szansę skończenia ze sobą. Umrzesz śmiercią lekką albo...” – i tu głos Chusyda stał się groźny – „ja uczynię to za ciebie. Ale ostrzegam cię, że będzie to śmierć okrutna. Rumkowski patrzył jakby uciec, Niemcy gdzieś znikli a za Chusydem stanęło dwóch byłych policjantów z getta. Rumkowski pochylił głowę. Zatacza wzrokiem po obecnych po czym zwraca się wprost do sali.

Zaczął się od skakania żabką długo, do skrajnego wyczerpania kata – ofiary. To był jednak zaledwie wstęp /.../ Naszej grupie kazano w tym czasie zrebrać się do naga pozwalając zachować tylko paski do spodni i zapędzono nas do łaźni. Rumkowski skorzystał z okazji i gdzieś się ukrył. Nagle zjawił się budynku łaźni Mojsze Chusyd taszcząc pokrwawionego i nieprzytomnego Rumkowskiego. Chusyd miał wygląd rozjuszonego zwierzęcia. Rozglądał się dziko wokół, nagle wyrwał z moich rąk pasek . Uczynił z paska jakby stryczek i nałożył go na szyję Prezesa, po czym z furią zaczął wywijać jego ciałem dokoła głowy /.../ Oczy Rumkowskiego wyszły na wierzch, twarz stała się sina, z ust ciekła gęstą strugą krew. Nagle Chusyd rozluźnił pasek na szyi ofiary i powiedział: „O nie, umrzeć to ty jeszcze nie możesz”, po czym polat go wiadrem zimnej wody. Rosenblat jakby drgnął pokazując oznaki życia. Wówczas Chusyd zawlókł zupełnie już bezwładną ofiarę do pomieszczenia w którym musiały być jakieś krany z wrzącą wodą. Po krótkiej chwili doszedł z tego pomieszczenia potworny krzyk konającego Rosenblatta. Kiedy Chusyd wywlókł go stamtąd jego ofiara wyglądała jak ktoś, kogo ugotowano – z ciała zwisały płatu skóry, czerwone i popękane. Ale Chusyd ciągle odczuwał coś w rodzaju bestialskiej ekstazy, rzucił Prezesa na ziemię i zaczął swoimi drewnianymi trepami ogromną siłą łamać kości ofiary – ramion, nóg, klatki piersiowej. Nagle zjawił się jakiś Niemiec w cywilnej odzieży i podszedł do rozszalatego Chusyda, poklepał po ramieniu i rzekł: „Mojsze genug, mach schluss” – Mojsze dosyć, zrób koniec!

Oskar: I to wszystko.

Aleks: Prawie. Już koniec.

Niedaleko łaźni znajdował się wielki dół, w którym stale płonął ogień. Takich dołów było dwa lub trzy. Wrzucano do nich ciała, których nie zdołano

spalić w piecach krematoryjnych, ale również przywiezione dzieci, starców, inwalidów, co do których nie obawiano się, że będą mogli się sprzeciwić. Wrzucano żywcem. W tych dolach znalazły także swoją śmierć polskie dzieci przywiezione po selekcji z obozu w Radogoszczy koło Łodzi. Tam też poniósł Chusyd ciało Rumkowskiego.

Chusyd wrzucił go do płonącego dotu i powrócił po kilku minutach, po czym rzekł z wielką satysfakcją w głosie, jak zwykle po żydowsku: „Teraz skończyłem z tą kanalią, a Stary ze strachu się zeszał i potwornie śmierział”⁹

Dłuższa chwila ciszy, na scenie płoną czerwone światła, biją po oczach widownię, czuć żar.

Wchodzi Dozorca, przekręca kontakt, płomień gasną. Światło sceniczne, nieco szare.

Sędzia *klaszcząc powoli:* Wzruszające, ale się kupy nie trzyma! *Do Dozorcy* Dziękuję panu. *Do obecnych:* Nie wpadajcie w ekstazę. To sklejka. On ukradł ten tekst Chęcińskiemu, by uchodzić za byłego oświęcimiaka. To Chęciński przeżył piekło, nie mógł mówić przez wiele lat. W końcu napisał, a nasz dziennikarz bezczelnie przypisuje to sobie. Pierwsza część wspomnień mówi prawdę o torturowaniu Rosenblatta, byli świadkowie jego śmierci. Ale do niej nasz dziennikarz dokleił opowiadanie o śmierci Rumkowskiego, której nikt – prócz niego – nie widział. On zresztą też nie!

Aleks: Przyznaję, że przyjąłem „strategię świadka” to jest bardziej przekonywające, ale tak się robi w dziennikarstwie. Pamięć Prezesa tego wymaga! Mamy dług!

Sędzia: A ja przywołam słowa **Talmud:** *Lepiej dać się zabić, niż by jedna dusza żydowska została zaprzędana.* A wniosek ze słów Talmudu jest jeden i przekazuje nam go współczesny świadek, człowiek, który przeżył Zagładę: profesor

Szewach Weiss: „gdyby Rumkowski nie zginął w Auschwitz, stanąłby po wojnie przed sądem”.

⁹ Wykorzystuję *Zegarek mojego ojca* Michała Mosze Chęcińskiego, Toruń 2001, str. 153 – 155. Za relacją J.R. Nowaka Żydzi przeciw Żydom, II 2012, str. 194 – 195

Józef: To wszystko tłuczenie piany! Zginął Prezes czy nie? Baluje w Wiedniu czy też spłonął w Auschwitz? Choćbyśmy mieli do rana drażyć sprawę ...

5c. Dozorca wyjaśnia; Przestańcie, bo daremnie stracie noc. I wiele następnych. Nie kłamia ci, którzy mówią, że wszedł do salonki i pojechał gdzieś w stronę Szwajcarii, ale ci, którzy mówią, że słyszeli, że zginął – też nie kłamia. Pan poeta dokonał, może w dobrej wierze sklejki, zwykła śmierć wydawała mu się zbyt zwykła, on chciał tego co wy – jakiejś sprawiedliwości, jakiejś strasznej kary.

Sędzia: Skąd pan wie.

Dozorca: Bo ja jeden naprawdę widziałem. Bo jechałem z nim jako służący, trochę może jako wieloletni przyjaciel. Rumkowski nie pojechał do Auschwitz, nie ten dworzec, niczego po drodze nie odczepiano. Pojechał na Wiedeń przez Breslau, a potem do Szwajcarii Rumkowski z jakimś Niemcem, to Biebow albo ktoś bardzo podobny, urządzili libację. W salonce, a ja w przedziałiku obok, jak klitka służącego, ale ich doglądałem. Pili i żarli jak zwierzęta. Prezes w pewnej chwili miał dość. Nie chciał wyrzygać w salonce, poszedł na koniec korytarza, pociąg akurat wchodził w wiraż. Prezes zamiast klamki ustępu chwycił klamkę od drzwi wagonowych i – wyleciał. Pociągnąłem za hamulec, lecz nic więcej nie mogłem zrobić. Gdy wyskoczyłem z wagonu widziałem jak staczał się z wysokiego, kamiennego stoku w stronę przepaści. Kiedy dobiegłem – zostało tylko pokrwawione mięso zmieszane z wytworną odzieżą.

Wróciłem do pociągu, lecz nie do dawnego przedziału. Wysiadłem na najbliższej stacji, miałem dobre przeczucie, bo Biebowa potem aresztowali i skazali. A ja wsiałem w pociąg powrotny.

Dozorca gasi górne światło. Z megafonów sphywa Kadisz jatom (sierocy), którego słowa zmieszane są z polską modlitwą za zmarłych – i jeszcze z szumem wiatru. Chór głosów i dźwięków jest niezrozumiały – a może jest to jedyny sposób, by wyjaśnić jakąś tajemnicę.

Koniec może nastąpić w mroku, a mogą się pojawić ciemne sylwetki (aniotowie, sędziowie), które odnajdują i zapalają ukryte na sali znicze.

Posłowie

Historię Chaima Rumkowskiego opowiedzieli mi łódzcy poeci, gdy podczas którejś z pierwszych Wiosen Poezji oprowadzali mnie po swoim mieście. Początkowo potraktowałem ją jak typową „miejską legendę” – usłyszałem jednak tyle potwierdzeń, czasem tak przyozdobionych nieprawdopodobnymi szczegółami, że rekonstrukcję jej faktograficznego wymiaru uznałem za swój pisarski obowiązek. Wymiar moralistyczny narzucał się sam. Poświęciłem historii Rumkowskiego szkic prozą (Król getta. Hagada o opłacalności zła.), prócz tego dramat radiowy pod tym samym tytułem oraz dramat sceniczny, a właściwie „małosceniczny” – pod tytułem, który teraz powtarzam. Ale nie mogę powiedzieć żeby mi się udało dojść do jakichś ostatecznych konkluzji. W pewnym momencie wraz z moim przyjacielem Grzegorzem Królikiewiczem postanowiliśmy poddać tę i podobne sprawy pod osąd publiczny, zwłaszcza pod osąd młodego pokolenia. W roku 2005 w łódzkim Tatrze Nowym, wspólnie przygotowaliśmy serię miniatur w formie procesów, których bohaterami mieli być Mochnacki, Brzozowski, Rumkowski i płk Janusz Albrecht. Przedstawienia miały być pierwszą częścią spotkań, których częścią drugą miały być dyskusje z publicznością. W dramacie o Rumkowskim dla nadania wagi tematowi używałem w miarę możliwości autentycznych nazwisk i dat, włączyłem też kilka ważnych cytatów i świadectw. Niestety – wyrzucono nas przed realizacją tego projektu – być może właśnie po to, by nie został zrealizowany. Pozostały mi tylko fragmenty budowli, która nie połączyła się w całość: dramat o Mochnackim wystawiany w Poznaniu, Wrocławiu i Kielcach, dramat o Stanisławie Brzozowskim prezentowany w Polskim Radio, na małej scenie w Łodzi oraz częściowo włączony do filmu Grzegorza Królikiewicza, oraz esej i miniatura o Rumkowskim. Kilka scen ukazujących rozterki i samobójstwo płka Albrechta weszło do filmu „O co więcej, niż przetrwanie”, przelotnie zostały zaprezentowane na scenie teatru im. Szaniawskiego w Wałbrzychu. Miniatura poświęcona Rumkowskiemu jest nie tyle rekonstrukcją dramatu sprzed lat, co próbą scalenia go z esejem, niektóre wypowiedzi zastąpiłem cytatami z nowszych opracowań. Chodziło o dopuszczenie do głosu świadków – uczestników wydarzeń (Alice de Buton, Lucille Eichengreen, Leib Berman, Edward Reicher, rabin Huberband i inni), w kilku przypadkach – przywołałem autorytety

uznawane przez obie strony – jak Hannah Arendt („Eichmann w Jerozolimie” z 1963 roku), czy Marek Edelman. Tak więc – choć sceny balu czy procesu są fikcyjne – zbudowane są z autentycznych, wcześniej istniejących prefabrykatów. Myślę, że jest to droga pozwalająca dziełom literackim łączyć wartości estetyczne z etycznymi i najbliższej doprowadzająca do prawdy. Wszystkie te kategorie mają wspólny mianownik: sprawiedliwość.

I stawiając kropkę: całą tę sprawę przypominam po to, by może ktoś spróbował kontynuować nasz pomysł sprzed lat.

Warszawa, 1 XII 2021

ANEKS DO MOJŻESZA

Kadisz jatom (za wikipedią) – tzw. kadisz sierocy, zwany też kadiszem żałobnika, od XV stulecia, odmawiany przez syna zmarłej osoby – matkę czy ojca – codziennie, przez jedenaście miesięcy po jej śmierci, a także w każdą rocznicę jej śmierci.

Człowiek póki żyje, uświęca świat swoimi pozytywnymi działaniami. Gdy odchodzi, ta pozytywna energia zostaje wśród żywych – o tym też wspominamy, odmawiając kadisz za tego, kto odszedł.

*Niech będzie wywyższone i uświęcone Jego wielkie Imię
wszyscy odpowiadają: Amen*

*W świecie, który Sam stworzył według Swojej woli. I niech nastanie Jego królestwo,
za waszego życia i waszych dni, i za życia całego Domu Jisraela, prędko w bliskim
czasie. Mówcie: Amen*

wszyscy odpowiadają: Amen

*Niechaj Jego wielkie Imię będzie błogostawione na wieki i na zawsze. Niechaj
będzie błogostawione i pochwalone, opiewane i wywyższone, wyniesione i uświet-
nione, uwielbiane i sławione Święte Imię Jego, który jest Błogostawiony;
wszyscy odpowiadają: który jest Błogostawiony*

*Ponad wszelkie błogostawieństwa, i pieśni pochwalne, i hymny i pocieszenia wzno-
szone na tym świecie. Mówcie: Amen.*

wszyscy odpowiadają: Amen

*Niech przyjdzie pokój z wysokości, i dobre życie, dla nas i dla całego Izraela.
Mówcie: Amen.*

wszyscy odpowiadają: Amen

Ten, który sprawia pokój na wysokościach, niech zesle pokój dla nas i dla całego Izraela.

Mówcie: Amen.

wszyscy odpowiadają: Amen

Baruch Milch o losach Żydów na byłych wschodnich kresach Rzeczypospolitej

„W każdym razie Judenrat stał się narzędziem w rękach Gestapo do niszczenia Żydów, a jak sami członkowie później się wyrażali, są „Gestapo na żydowskiej ulicy”.

Powołano Ordnungsdienst (służbę porządkową) jako organ wykonawczy składający się z najgorszych elementów (...). W gruncie rzeczy Judenrat zaczął prowadzić politykę rabunkową w celu napełnienia własnych kieszeni, by tymi pieniędzmi przekupić władze i Gestapo, ale tylko w celu zabezpieczenia losu swoich i najbliższej rodziny.

Nie znam ani jednego wypadku, żeby Judenrat bezinteresownie pomógł któremuś Żydowi (...). Do wykonania swoich niecznych czynów, jak ściąganie ogromnych podatków i nałożonych kontrybucji, łapania do łagrów i napadów na domy żydowskie, Judenraty używały swojej Ordnungsdienst, której dawali procent z łupu, a ci ludzie w liczbie dziesięciu-piętnastu napadali na ludzi, bijąc w okrutny sposób, niszcząc i rabując, cokolwiek się dało, i to ze straszną bezwzględnością”. (Por. B. Milch: „Testament”, Warszawa 2001, s. 106-107).

Michał (Mosze) Chęciński : *Jednym z najbrutalniejszych szefów żydowskiej policji był komendant oślawionego Sonderkommando w Łodzi, Leon Rosenblatt. Współdziałając z bezwzględnym prezesem Judenratu w Łodzi Chaimem Rumkowskim Rosenblatt nadzorował wysłanie do obozów zagłady tysięcy łódzkich Żydów. Spotkała go za to okrutna zemsta niemal natychmiast potem jak Niemcy postali w końcu także i jego do obozu w Auschwitz razem z prezesem Judenratu Rumkowskim. Zemstę realizował były więzień łódzkiego getta, skierowany do Auschwitz właśnie przez Rosenblatta Mojsze Chusyd (były kryminalista przed wojną.) Jak opisywał Chęciński:*

I oto teraz, ów wszechmocny Rosenblatt, Rumkowski i jego brat przybyło do miejsca zagłady /.../ I jak na ironię losu, właśnie tutaj Mojsze Chusyd znalazł się wśród uprzywilejowanych, był bowiem zatrudniony w „Kanadzie”. /.../ W Brzezince nazwę tę nadano miejscu, gdzie odbywała się kąpiel i dezynfekcja /.../ i gdzie segregowano odzież po przybyłych i zagazowanych. Zatrudnieni tam więźniowie mogli przynajmniej najeść się do syta, korzystając z porzuconych przez tysiące nowoprzybyłych resztek wyżywienia /.../ I oto zjawił się ów legendarny Mojsze Chusyd i /.../ po żydowsku zapytał: „gdzie jest Rosenblatt?”. I oto widzę /.../ jak trzymając za rękę, wyciąga z naszego czworoboku poszukiwanego Rosenblatta. /.../ Aaa Rosenblatt. Nareszcie jesteś tutaj. Długo, bardzo długo na ciebie czekałem. /.../ W tym momencie Chusyd podniósł z ziemi brzytwę porzuconą przez kogoś z nowo przybyłych i otworzywszy ją, wepchnął w dłoń Rosenblatta, kontynuując – „Noe wahateś się kiedy trzeba było postać tysiące Żydów na śmierć, więc teraz proszę, bądź odważny i skończ ze sobą z godnością. Daję ci wielką szansę...”?.../ ja wszak chcę ci zrobić przysługę, dając ci szansę skończenia ze sobą. Umrzesz śmiercią lekką i z godnością. Albo...” – i tu głos Chusyda stał się groźny – „ja uczynię to za ciebie. Ale ostrzegam cię, że będzie to śmierć okrutna. /.../ Zaczęło się od skakania żabką długo, do skrajnego wyczerpania kata – ofiary. To był jednak zaledwie występ /.../ Naszej grupie kazano w tym czasie rozebrać się do naga pozwalając zachować tylko paski do spodni [i] zapędzono nas do łaźni. Nagle zjawił się budynek łaźni Mojsze Chasyd taszcząc pokrwawionego i nieprzytomnego Rosenblatta. Chusyd miał wygląd rozjuszonego zwierzęcia. Rozglądał się dziko wokół, nagle wyrwał z moich rąk pasek . Uczynił z paska jakby stryczek i nałożył go na szyję Rosenblatta., po czym z furią zaczął wywijać jego ciałem dokoła głowy /.../ Oczy Rosenblatta wyszły na wierzch, twarz stała się sina, z ust ciekła gęstą strugą krew. Nagle Chusyd rozluźnił pasek na szyi ofiary i powiedział: „O nie, umrzeć to ty jeszcze nie możesz”, po czym polal go wiadrem zimnej wody. Rosenblatt jakby drgnął pokazując oznaki życia. Wówczas Chusyd zawlókł zupełnie już bezwładną ofiarę do pomieszczenia w którym musiały być jakieś przewody albo krany z wrzącą wodą. Po krótkiej chwili doszedł z tego pomieszczenia potworny krzyk konającego Rosenblatta. Kiedy Chusyd wywlókł go stamtąd jego ofiara wyglądała jak ktoś, kogo ugotowano – z ciała zwisały płaty skóry, czerwone i popękane. Ale Chusyd ciągle odczuwał coś w rodzaju bestialskiej ekstazy, rzucił Rosenblatta na ziemię zaczął

swoimi drewnianymi trepami, ogromną siłą łamać kości ofiary – ramion, nóg, klatki piersiowej. Nagle zjawił się jakiś Niemiec w cywilnej odzieży i podszedł do rozszalałego Chusyda, poklepał po ramieniu i rzekł: „Mojsze genug, mach schluss” (Mojsze dosyć, skończy).

Niedaleko łaźni znajdował się wielki dół, w którym stale płonął ogień. Takich dołów było dwa lub trzy. Wrzucano do nich ciała, których nie zdołano spalić w piecach krematoryjnych, ale również przywiezione dzieci, starców, inwalidów, co do których nie obawiano się, że będą mogli się sprzeciwić. Wrzucano ich żywcem. W tych dolach znalazły także swoją śmierć polskie dzieci przywiezione po selekcji z obozu w Radogoszczy koło Łodzi. Tam też wrzucił Chusyd ciało Rosenblatta. Ale nie tylko.

W czasie torturowania Rosenblatta Chusyd nagle zostawił swoją ofiarę na podłodze i znikł w drzwiach znajdujących się w kącie budynku „łaźni”. Po kilku chwilach zjawił się taszcząc na plecach jakąś pół martwą osobę z ogromną siwą czupryną – nie miałem wątpliwości, że to był Rumkowski. Znałem go wszak dobrze. Chusyd wyniósł go przez drzwi prowadzące do płonącego dołu i powrócił po kilku minutach, po czym rzekł z wielką satysfakcją w głosie, jak zwykle po żydowsku: „Teraz skończyłem z tą dwójką, a Stary (nazwa Rumkowskiego) ze strachu się zesrał i potwornie śmierdział”)

Za: Jerzy Robert Nowak, Żydzi przeciw Żydom, 2012, str. 194–195.

Hannah Arendt: Dla Żydów rola, jaką przywódcy żydowscy odegrali w unicestwieniu własnego narodu, stanowi niewątpliwie najczarniejszy rozdział całej historii”. /.../ O ile jednak członkowie rządów typu quislingowskiego pochodzili zazwyczaj z partii opozycyjnych, członkami rad żydowskich byli z reguły cieszący się uznaniem miejscowi przywódcy żydowscy, którym naziści nadawali ogromną władzę do chwili, gdy ich także deportowano” /.../ że bez pomocy Judenratów w zarejestrowaniu Żydów, zebraniu ich w gettach, a potem pomocy w skierowaniu do obozów zagłady zginęłoby dużo mniej Żydów. Niemcy mieliby bowiem dużo więcej kłopotów ze spisaniem i wyszukaniem Żydów. W różnych krajach okupowanej Europy powtarzał się ten sam perfidny schemat: funkcjonariusze żydowscy sporządzali wykazy imienne wraz z informacjami o majątku Żydów, zapewniali Niemcom pomoc w chwytaniu Żydów i ładowaniu ich do pociągów, które wiozły ich do obozów zagłady. „Eichmann w Jerozolimie” (Kraków 1987, str. 151).

Bajka o królewiczu i cudownym kraju



Bajka o królewiczu i cudownym kraju
gdzie mimo głodu i nieurodzaju
3 pokolenia pracowały w chwile radośnie
poprzez zimę, jesień, lato, wiosnę
Pod ciężkim jarzmem
Ugina się dziecię
„Czy zawsze już będzie tak na tym świecie?”
ściska się bólem serce królewicza
na widok smutnego dziecięcia oblicza
i wśród dworskiej ciszy, podczas kurów pienia,
ulatują w przestworza monarsze marzenia.
Zamarzły rzeki, zamarzły stawy,
Śnieg otulił ziemię puszystym kobiercem,
mimo to jednak król nasz łaskawy,
oddaje się sprawie duszą i sercem.
W ciepłe letnie popołudnie,

DR BOHDAN URBANKOWSKI

gdy słońce świeciło cudnie,
na łące przy ruczaju,
aniołowie oznajmili:
Że ten, kto chce zostać w Raju,
ten nie tracąc ani chwili,
musi zacząć bieg do mety.
Ten, kto potknie się niestety
wyrzucony będzie z Raju,
wróci do starego kraju.
A z daleka już przeszkoda,
leży w poprzek niby kłoda,
kto się nie potyka, ni o nią uderza,
ten pasowany jest na rycerza,
a rycerz taki już znakomity
przyjęty zostaje do dworskiej świty.
Pracują wszyscy na kraju chwałę
i godziny całe
spędzają nad maszynami.
Suknie wylatują już drzwiami,
pasków układają się całe stosy
od nich zależą przecież Raju losy.
Kto przy tej przeszkodzie się nie złamie,
kto teraz całe wyniesie ramię,
kto wyjdzie teraz z czołem wzniesionym,
sowicie zostanie wynagrodzony.
Przeszły już przez drogę śliską,
ale teraz są już blisko.
Oto stanął domek cały
niepozorny jest i mały.
Przez otwarte już podwoje,
płacząc drepce parek troje:
igła z załzawionym oczkiem
a z nią szpulka drobnym kroczeniem

MOJŻESZ z LITZMANSTADTU

i nożyczki w swych podrygach,
też zawodzą; tuż jak fryga
szpulka z główką przekrzywioną;
obok z miną rozzłoszczoną
maszyna się wtacza,
taboret rozpacza

Wszystkim w oczach złość się świeci

„Ładny los! Idą do dzieci!”

Teraz kolej jest na kłótnie

„usadowicie się w małej sali”

mówi szpulka rezolutnie

„bo nam tutaj miejsce dali”

i wlatuje wiele dzieci

wszystko do maszyny leci

gdzie już wielki jest ogonek

rozpoczął się pracy dzionek.

Pot dziewczynce spływa z czoła,

„Oto stanął domek mały...”

behradnym wzrokiem błądzi dookoła

To przez psotne te chochliki, które figle swe i zbytki

Wyprawiają w sposób brzydki

jej się ciągle psują szyki.

Hej! zniknęły już przeszkody!

przełamane wszystkie lody!

Chochliki nie przeszkadzają,

dzieci z nich pociechę mają.

Zmykaj, Smutku! Zmykaj! Wiej!

Radość u nas!

Hej! Hej! Hej!

Kłopot ten wnet ulatuje

i już każdy się raduje.

W jasnym obszernym pokoju

zapomina o pracy, znoju;

DR BOHDAN URBANKOWSKI

gdy z formą własnej roboty,
która skacze aż ze ściany
z wielkiej uciechy i ochoty
idzie w tany.

I wzięli się pod rękę Smutek razem z Troską
musieli wyminąć Szkółkę Glazerowską
a królewna Radość i książę Wesele
w tejże słynnej Szkółce przebywają wiele.
Skacze się wesoło z tą radością złotą
a do pracy się zasiada z księżniczką Ochotą
A ten urwis Psota przewraca im stołki
podczas pracy czy po pracy wyrwca koziołki.
Dni płyną bajecznie, dni płyną tęczowo
każdy dzień przynosi Radość kolorową.
Choć jeszcze na polach leżą białe śniegi,
już powiększone krawcowych szeregi.
na oścież otwarto domku podwoje
przez nie wstępują nowych dziewcząt roje!

A gdy się otwarły bramy
Zawołały: „już wkraczamy!”
„Psotne te chochliki...”

Blask z ich twarzy wkoło bije:
„Hejże!!! Hurra!!! Niech nam żyje!!!

Płynną, jak wezbrana struga.
Pełna sala jedna, druga.
Już są pełne korytarze,
Coraz widać nowe twarze.

„Och! jak ciasno! już nie mogę!
Przez komin wytknęłam nogę!
A rękę przez szparę w ścianie!
Och! Nie mogę już kochanie!
Leżymy, jak śledzie w beczce!
Moja głowa w cudzej teczce!

MOJŻESZ Z LITZMANSTADTU

Och! Ratujcie! Już nie mogę!!!
...Patrzcie?!... Tam!... Wskazują drogę!”
Świt... zza góry słońce wysła promienie,
zza krzewów gdzieniegdzie wylaniają się cienie
i znikają powoli. Słońce blaskiem złotym
oświeca szczyt góry i już w chwilę potym
wychylają z traw główki niezapominajki,
otaczające zamek... jak z bajki.
Lekko otwierają się jego wrota,
i nadbiega wesola brać złota
„Hej! hej! hu! ha! hip! hip! Hola!”
Sapią dziecięcki, jak małe miechy,
z niemi się budzą z snów zimowych pola.
Ile wesela! Ile uciechy!
Wszystko odżywa, w powietrzu czuć wiosnę,
wznoszą się ku niebu okrzyki radosne.
Rozśpiewana dziatwa w tym kwitnącym maju,
wkracza zwycięsko do Zamku – Raju.
Jej wciąż szczęście towarzyszy;
z dała się błagania słyszy.
Z niemi ciągle radość kroczy,
tam smutek przesłania oczy.
Dziatkom, zapłakany srodze,
co tyle przeszkód mają na swej drodze,
wznoszą oczy swe do góry,
kędy niedosiężne mury,
tam, gdzie fosa się rozlewa,
tam, gdzie złote bractwo śpiewa,
gdzie weselem i rozkoszą
wzbrały mury.
Tam się wznoszą ich błagania
od wieczora do zarania.
Wspinają się wąską ścieżyną pod górę,

DR BOHDAN URBANKOWSKI

wkrąg otaczają ich bory ponure,
krzewy nastraszają swe kolce cierniste,
czeluścią zieją jamy przepaściste,
w których podstępnie czyhają węże jadowite,
śliskie i lepkie. Gady rozmaite
pęzną pod nogi. Potwory, stonogi
lepią się do nóg. Przebyli bór.
U rozstaju dróg odetchnęli swobodnie,
lecz... złudna szczęścia chwila,
bo potwory smok z ziemi się wychyla.
Znów się zaczyna walka zażarta,
jakże pokonać takiego czarta,
znów się zaczyna bój,
i nowe troski i nowy znój.
Jedne się cofnęły, trudem zwyciężone,
a drugie szły naprzód wciąż nieustraszone,
bo silna wola zwyciężyć musi!
nic ich nie pokona, nic ich nie skusi.
Nie zlekli się Baby Jagi, ni kota, ni sowy,
nie zlekli się smoka, choć ten był trójgłowy,
wnet okrzyk z piersi wyrывa się chórem,
oto stanęły przed potężnym murem.
Mur był wysoki, gruby i nie do przebycia,
a przed nim fosa toczyła swe wody,
cóż to?!... Królewicz wychodzi z ukrycia,
w cudownych szatach, piękny i młody.
Dzieciom zdumienie otwiera oczy
bo król był przepiękny, bo król był uroczy.
Przerzuca przez fosę most duży, zwodzony;
podaje dziatwie prawicę,
radość bije z oczu, jest rozpromieniony
szczęściem jaśniej mu lice.
Ranek był cudny. Korony drzew

MOJŻESZ z LITZMANSTADTU

lekki wietrzyk kołysał i łagodny wiew
ochładzał dziątek twarze. Trawy obfi te w rosę
goiły poranione, słabe nogi bose.
Wprowadzono je do jasnej, przestronnej komnaty,
tam ukazał im się Anioł strojny w cudze szaty.
Jego widok spędził z twarzyczek troski
bo wszystkich owionął czar dziwny, czar boski
On trzymał wagę i złotą strzałę,
rozdzielał dziewczynki duże i małe.
W ten sposób dwie grupy nowe
zaczęły kursy zawodowe.

Bajka z historią w tle... W Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie przechowywany jest album z niezwykłymi rysunkami ilustrującymi wierszowaną opowieść pt. „Bajka o królewiczu i cudownym kraju”. Jest to zakamuflowana przypowieść o getcie i jego mieszkańcach. Wstrząsająca, biorąc pod uwagę prawdopodobną datę jej powstania i przesłanie, jakie z sobą niesie. Opowieść w formie albumu powstała prawdopodobnie w 1942 roku, w trakcie deportacji z getta, a może nawet później. Od stycznia do czerwca 1942 roku Niemcy wywieźli wtedy z getta ponad 55 tysięcy osób. Deportacji mogli uniknąć tylko ci, którzy pracowali. To wtedy, by ratować przed wywózką najmłodszych mieszkańców, zaczęto zatrudniać w różnorodnych resortach pracy dzieci. Najmłodszy byli zatrudniani m.in. w fabrykach krawieckich, kamaszniczych, metalowych. Praca była dla nich szansą na przeżycie, więc zabiegali o nią wszyscy. Małe dziewczynki musiały szyć na maszynach, wycinały wkładki do butów, plotły warkoczki ze słomy. Chłopcy prostowali igły, przybijali podeszwy. Praca była często ponad ich siły. Przy fabryce Glazera działała tzw. szkółka, gdzie dzieci w przerwach w pracy mogły się trochę uczyć i bawić. Powstał tam nawet dziecięcy teatrzyk, o którym opowiadają ci, którzy przeżyli wojnę. Był też chór i zajęcia plastyczne.

Dzieci z fabryki Leona Glazera.



Nie udało się ustalić, kto był autorem bajki o królewiczu, ani wspaniałych rysunków.

Jest dokumentem wyjątkowym. Ta bajka była próbą zapalenia światła w mroku... Choć z pozoru to zwykła opowiadka dla dzieci o chochlikach przeszkadzających dziewczynkom pracować



i o królewiczu, który je ratuje z opresji, można odczytać z niej wiele na temat losów mieszkańców getta. Album zawiera 17 rysunków świetnych technicznie. Bez wątpienia ich autorem nie był amator, ale ktoś dobrze znający rzemiosło artystyczne. Królewiczem pokazanym w albumie był Leon Glazer, a aniołem Maryla Diamant, kierująca szkółką. Ich twarze zostały wycięte z fotografii i wklejone (kołaż to jedna z ulubionych form plastycznych w getcie). Tekst napisany został piękną polszczyzną. Prawdopodobnie był przepi-

sywany przez kilka różnych osób, sądząc z charakteru pisma najpewniej robiły to także dzieci. Być może „Bajka...” powstała nawet po tym, jak z getta wywieziono kilka tysięcy małych dzieci do 10 roku życia. Naziści uznali, że one, podobnie jak chorzy i starcy powyżej 65. roku życia, są bezużyteczne, bo nie mogą pracować. Dzieci wywożono w dramatycznych okolicznościach, zwłaszcza na początku września 1942 roku. Ten okrutny moment przeszedł do historii pod nazwą „wielka szpera”. Te, którym udało się przeżyć, były zatrudnione w resortach bądź ukrywane przez rodziny.

Małe dzieci w ogóle zniknęły z getta... Album z „Bajką o królewiczu...” został znaleziony po wojnie w ruinach getta przez Abrahama Jasni. Po jego śmierci w 1971 roku został przekazany do Yad Vashem przez jego żonę.

Album zawiera 18 stron. Siedemnaście z nich stanowią ilustracje wykonane farbami wodnymi. Rewers strony z ilustracją zawiera tekst rymowanego wiersza po polsku, opisującego ilustrację na awersie. Strony nie są numerowane, przez co w Bajce Dzieci z Getta Łódzkiego nieznany pozostaje nie tylko autor, ale i kolejność opisanych wydarzeń. Bajkę Dzieci z Getta Łódzkiego można interpretować na wiele sposobów i daje ona wgląd w bardzo różne aspekty życia codziennego dzieci przetrzymywanych w getcie łódzkim. Bajka i rysunki anonimowe.



Darkowi Selidze

„CHIŃSKIE CIENIE”

1.

Noc gra menueta Bacha,
Mgła z deszczem
O nuty się biją.
Widziadła zwołują się,
Na bagnach Kotły płoną.
Zły dzieli biały proszek
I rajskie zioło –
Bonus na szczęście
I dostatek.

2.

Krajobraz drażni,
Boli,
Jakby na ranę się położył
Ktoś okład z kwasu,
Sennie opuszcza głowę,
Niczym stary pielgrzym,
Który wędrował bez azymutu
I busoli.

WIERSZE

Czarne dziury,
Głaz Inga
DNA...
Czyta, co jest,
Kiedyś już było ?

3.

A może trwa seans
Chińskich cieni,
Kręci się wciąż życia film,
A w nim gabinet luster,
Zwroty akcji
I trzy ukryte wejścia ?
Co niemożliwe jest u ludzi,
To możliwe jest dla Boga.

4.

Drugi Anioł już zatrafił.
Czerwona chmura bluźni niebu,
Srebrem Księżyc mami,
Lśni srogo zbroja
W jego blasku.
Płacz
Jęk.
Zły jest gotów do wojny.

5.

Matka Boża
Spraw, by stał się cud
Przebaczenia i litości.

grudzień 2020 – październik 2021, Warszawa

WŁODZIMIERZ KULIGOWSKI

„NOCNA PROŚBA”

Matka Boża
W Twoich promieniach
Łuną miasta się czerwienią
Pocieszycielko
Budzących o świcie
W Którą nawet zbóje wierzą
Bojących się śmierci
Chorób
Nędzy
Spraw
By ludzie stali się jak oliwka
Dojrzała
Matka Boża
Utrzymaj moje ciało
W zdrowiu i bystrym umyśle
By moi wrogowie nie pili
Ze smakiem i śmiali radośnie
Że jednak się poddałem
Matko Boża
Daj sen
Utrudzonym trwogą.

październik 2021

WIERsze

„PROŚBA”

śp. Kornelowi Morawieckiemu

1.

Płoną dzikie winogrona
jabłka i piasek na plaży;
Wiatr zabija cherlawe liście,
Wdeptuje w kałuże i błoto.
Wiewiórki i jeże ukryły się
W zmyślonych kryjówkach,
bojąc się wyroku,
jak przerażone skrzaty,
nie mogące zachwycić się
długimi cieniami, ruszyć
w bezkresne przestworza.

2.

Jesień, to już jesień...
Odkrywam to po tęsknocie
Za liturgią, pamięcią umarłych,
Ciągłym patrzeniu
W pulsujące gwiazdy,
Wabiące odkryciem tajemnicy
Księgi i zaginionej Arki,
Jesień nie przychodzi
Z talerzem zupy,
tylko wgryza się w materię,
niczym głodny pies
W odkopane **Kaśer.**

3.

Czekałem i czekałem...
Nikt nie przyszedł.
Nawet, Kornel, wieczny mistyk
I boski pomocnik,
Z plikiem gazet,
I nowym pomysłem,
Jak wskrzesić tych co żyją,
lecz dawno umarli
chcą mieć święty spokój
I nie chcą być wolni;
czują się nadzy i bezbroni,
niemal wypędzeni z domu,
Kiedy muszą przebić się
przez gniew i bełkot,
gdy wszystko jest pomieszane,
jak w zapomnianym ogrodzie
albo oceanie czekającym na odpływ.

4.

Mgły falują nad pejzażem,
Snują jak pijak,
Który szuka ćwiartki gorzały
i Łatwej Kobiety.
Nad dachami fruują **rojenia**
artystów, modlitwy rozbitków
i zbłąkane Anioły.
Dzień też zbłądził i czas,
dlatego sny będą chmarą zjaw
i płaczących ludzi.
Świat bredzi,
oduczył się myśleć,
nawet Kradnie grosiki nadziei.

WIERSZE

Gdy trafisz na zator lodowy,
nie zostaniesz lodołamaczem,
jedynie topielcem,
bez Kotwicy i żagla,
skazanym na wieki gnicia
w głębinie.

5.

Czy słowa mogą to przemijanie,
choć na błysk uchwycić,
Zadumać się nad mozaiką
Wyblakłych Konturów i fotografii,
Kiedyś przyjaciółka bo Kochanków,
teraz obcych ludzi.
Świadków chorób i strachu,
bitew, marzeń, Knucia ?

6.

Czarodzieju Niebios
i Ty, Kornelu, tajny emisariuszu,
Który wierzyłeś w naszą dobroć
i nasz wieczny żywioł -
co czytacie z chmur i portali,
jak z Biblii i Kempisa,
powiedzcie na ucho, w sekrecie:
Co tam mówią o nas,
jakie szykują nam Zmiany ?

październik 2021

śp. Andrzejowi Jaworskiemu

xxx

Panie przed naszą wędrówką,
Nie kryj oblicza przed nami.

xxx

Jak odjeżdżamy ?
Różnie. Tak jak w życiu.
Z fanfarami Aniołów,
Rydwanem obłoków,
Ale też z trwogą
I obelgami.
Głównie na polskie lasy.
Tych żegnają Kompanie
Szarf oraz salw,
Co brzmią jak znak
Do ataku,
Jeszcze inni ruszają w drogę
Skrycie, trochę jak ślepcy,
Jakby nie chcieli robić
Kłopotów ani wydatków,
Niesieni tchnieniem
Uchylonego okna,
Zapachem bzu i malin,
Cicha modlitwa.
Tym razem bez plecaka,
Książek i bibuły.
xxx
Ciesz się z chmur,
Co nad Krzyżem płynął,
Tęczą, ginącą w wodzie.
Rozejrzyj się. Zauważ.
Dziękuj Bogu.

WIERSZE

xxx

Czy na białej chmurze,
Morzu upojonym słońcem
Albo wśród oliwek,
Znów uczysz druku
Na ramce lub sicie
Ale na pewno,
Tak jak kiedyś,
Zapominasz
O czapce i szaliku...

xxx

Dziękujemy Bogu,
za to, że byłeś.

listopad 2020, Warszawa

Wojna putinowskiej Rosji przeciw niepodległej Ukrainie trwa od czasu aneksji Krymu w 2014 roku i powstania samozwańczych republik w Doniecku i Ługańsku, wtedy przy pomocy tzw. zielonych ludzików Putin sprawdził, jak zareaguje Zachód, a szczególnie państwa: Niemcy, Francja i USA, które były akuszerami i gwarantami powstania państwa ukraińskiego i jego wystąpienia z rozpadającego się ZSRR w zamian za pozbycie się broni atomowej.

Mówi się, że Putin chciał podzielić Ukrainę tak, aby przejąć część wschodnią z Kijowem, który jest według wykładni putinowskiej historyczną stolicą „wielkiej Rosji”. Bohaterski opór, jaki napotkał w Ukrainie zmienił jego plany na totalne. Okazało się przy tym, że wysłał na front źle wyposażonych rekrutów jako mięso armatnie. Sfrustrowani agresorzy odreagowują wojnę poprzez bestialstwo, którego skala jest na miarę ludobójstwa. Każda zbrodnia napędza kolejne. Akty tego są rejestrowane i spisywane od świadków, aby pociągnąć zbrodniarzy do odpowiedzialności. Czy tak się stanie, czas pokaże.

Putin nie ma doświadczenia wojskowego, a jedynie kagiebowskie, umie tylko siać strach, terror i zniszczenie. Nie znosi sprzeciwu i stawiania oporu, demokracja jest dla niego wymysłem zepsutego Zachodu. Jego wzorem jest Stalin. Na Ukrainie jego wojska dokonują aktów ludobójstwa, tak jak to robiła Rosja sowiecka i jej NKWD, a w czasie II wojny światowej ludobójcze formacje Hitlera.

Dla 70-letniego Putina to ostatnia szansa na realizację neoimperialnych planów. Za wszelką cenę był obłaskawiany przez państwa zachodnie i tym bardziej rozzuchwalony. Jak mówił marszałek Piłsudski, z komunistami się nie

rozmawia, tylko do nich strzela. Mentalność starego kagiebigy rozumie tylko język siły.

Na ikonę oporu Ukrainy wyrósł niespodziewanie jej prezydent Wołodymyr Żeleński. Putin nie spodziewał się także takiego sprzeciwu państw zachodnich, takiej skali konkretnych sankcji. Szczególnie zaskoczyły i rozczarowały go Niemcy, które kupował swoimi inwestycjami, dzięki którym mógł się zbroić i prowadzić politykę neoimperialną. Uzależnił przy tym Europę od swoich surowców, a skala tego uzależnienia rosła z roku na rok, dzięki czemu Niemcy, wiodące prym w UE, mogły wprowadzić swoje cele i idee, mające prowadzić do ich dominacji w Unii Europejskiej. To zostało odkryte, a rządy Niemiec skompromitowane, czego dowodem była wyśmiana przez świat ich pomoc dla walczącej Ukrainy. Czeką nas w Europie i na świecie nowe rozdanie po zakończeniu tej wojny.

Uderzenie sankcjami w putinowskich oligarchów trwało długo i z ociąganiem. Było wymuszone społeczną presją i zdecydowanym działaniem politycznym szczególnie ze strony władz polskich, którym udało się zbudować antyputinowską koalicję. Czas pokaże, które z nich były tylko na stole, a które pod tym stołem będą niszczone. Putina może odsunąć od władzy tylko ktoś z jego otoczenia, ale stary czekista przewiduje i uprzedza takie działania. Jest naśladowcą Stalina.

Polska otworzyła się na uchodźców wojennych, z których większość to kobiety z dziećmi. Wykazujemy spontaniczną solidarność bez względu na barwy polityczne. Chwalebnie ustały nasze walki plemienne. Granicę przekroczyło już ponad dwa miliony uchodźców. Otoczeni zostali serdeczną opieką na niespotykaną dotąd w świecie skalę. Pierwsza pomoc szła od społeczeństwa, w czym prym wiodli aktywiści, w sukurs poszły władze rządowe i samorządowe. Nasze serca otworzyliśmy jak stodoły na oścież na zasadzie „zastaw się, a postaw się!”. Wszystkie kraje sąsiadujące z Ukrainą udzielają pomocy, staliśmy się humanitarnym wzorem. Czy Unia Europejska i USA po czasie pomogą tym, którzy tej pomocy bezgranicznie udzielili? Bo to nie może być tylko pomoc doraźna, lecz systemowa i długofalowa. Czy nasze państwo w swej propagandzie sukcesu, mimo pandemii i teraz wojny na Ukrainie, da sobie ze wszystkim radę., udźwignie ten ciężar? Jakie będą tego konsekwencje?

Jaki był wcześniej nasz stosunek do Ukraińców? Nie był jednoznaczny, tak jak nie była jednoznaczna, a często traumatyczna historia między naszymi narodami. Władze Ukrainy wybrały wykładnię historyczną Bandery, a nie Petlury. Władze tak nam bliskiego Lwowa rok 2022 ogłosiły rokiem UPA. Mer Lwowa, mimo presji władz polskich i kijowskich, nie pozwala na ustawienie wciąż remontowanych lwów, stojących przed kolumnadą łuku chwały na cmentarzu Orłąt Lwowskich. Ale być może wszystko to się zmieni. Moje wyprawy na Ukrainę pokazały, że oni podobnie traktowali Rosjan, jak Polaków. Historycznie byli przywiązani do Niemców, tak jak do Austrii. Tłumaczyłem to ich młodą państwowością. Teraz życzę, aby to państwo się obroniło, co leży w naszym strategicznym interesie. Wolna Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa i Estonia jako kordon przed Rosją to była idea paryskiej Kultury i jej redaktora Jerzego Giedroycia.

Ukraińcy wykazują się krwawym heroizmem, toczą walkę przy pomocy uzbrojenia z państw NATO. Ponoszą ogromne ofiary i straty. Odbudowa kraju będzie trwała dekadami, co przyniesie de facto koniunkturę, gdy to państwo zostanie przyjęte do UE. W dalszej perspektywie jest też krwawa smuta w Rosji i na Białorusi po upadku dyktatur.

Na Ukrainie trwa wojna. Oglądamy ją poprzez relacje uchodźców i korespondentów wojennych. Media plus cenzura wojenna tworzą wojenną rzeczywistość medialną. Musimy zachować zimną krew, aby nie dać się wplątać w siatkę dezinformacji. Nie działajmy pochopnie, nie powielajmy każdej informacji. Sieć społecznościowa jest wykorzystywana jako potencjalni „pożyteczni idioci”. Wojna to czas emocji i manipulacji.

Mam nieufność nawet do przekazów satelitarnych. Przypomnijmy sobie, jak powstała legenda bohaterskich obrońców Wyspy Węży. Chwała za tę legendę, ale potem trzeba było ją zweryfikować. Przekazy, w tym najbardziej spektakularne i rozrywające serca, z podbijającym emocje podkładem muzycznym, są mieszane i montowane co do czasu i miejsca. Są wbijane do głów. Są powtarzane do wywołania ścisiku w gardle. To są medialne obrazy wojny.

Po obu stronach frontu działa cenzura wojenna. Media są orężem tej wojny. Ja uznaję przekaz, że Ukraina zwycięży i oby on się sprawdził w faktach. Tam im dopomóż Bóg!

Post scriptum.

Trwa exodus Ukraińców, to już ponad 1,9 mln uchodźców, w tym głównie kobiet z dziećmi, w Krakowie jest ok. 100 tys. Realistyczny obraz wojny widać na przejściach granicznych, w pociągach, autokarach, na dworcu kolejowym i wszędzie tam, gdzie czekają na rozlokowanie. Jak na razie brakuje koordynacji działań, o czym informują władze liczni wolontariusze. Przyjmują ich także rodziny, ośrodki czasowe i pensjonaty. Trwa akcja serca i solidarności.

W PERLE PODKARPACIA (2018)

Doktor Lew Romanowicz Kupicz zastukał do drzwi i nie czekając odpowiedzi, wszedł do pokoju 606 na VI piętrze sanatorium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy „Perły Podkarpacia”.



Informator „Perły Podkarpacia” w Truskawcu.

- Dlaczego panowie nie byli na badaniu? – zaczął z miejsca. Podnieśliśmy się z łóżek. Wyjaśniłem, że nie dostaliśmy się do kolejki do laboratorium. Co było prawdą, zbiegliśmy z ojcem z rana krętymi przełączkami i korytarzami i zadowoleni usadowiliśmy się na czczo przed drzwiami laboratorium, przed nami było tylko dwóch Ukraińców, siedzieliśmy w milczeniu, dla nas było jasne, że byliśmy za nimi. Byliśmy w błędzie, bo przez drzwi laboratorium zaczął napływać tłumek dobrze się znających Ukraińców. Zacząłem pilnować naszej kolejki, ale nie zrozumieli, o czym mówię, pokazywali sobie jeden za drugim kto jest za kim.

Wyszło na to, że cały czas byliśmy na końcu. Aby to przerwać, ustawiłem się z ojcem za tymi, co byli przed nami. Później okazało się, że jeden z nich, który potem do nas przemówił, był po Czernobylu i miał pierwszeństwo, czego nikt nie kwestionował. Zanim to nastąpiło, interweniował impetyczny Ukrainiec, który zaczął odciągać mnie z kolejki, zanosilo się na szarpaninę, do akcji wkroczyła jego żona, która wyglądała jak żona oficera. Odwróciliśmy się na pięcie i wyszliśmy z kolejki, badań nie zrobiliśmy, stąd wizyta Doktora Kupicza.

Ale przy okazji chciał dokończyć rozmowę zaczęłą w jego gabinecie – o historii stosunków polsko-ukraińskich. Zwalista, przygarbiona postać, oprócz ekg zlecił nam też picie Naftusi, jakieś zabiegi na dolegliwości oraz... oglądanie się za kobietami, co okrasiał znaczącym uśmiechem, a my przyjęliśmy z pełnym zrozumieniem. Do tego dorzuciliśmy od siebie „schodoterapię”, bo trudno było dopchać się do windy, a co ciekawe schodów unikali młodzi kuracjusze (ci od smartfonomanii). Na korytarzu przed windami puszczały fascynujące, realistyczne filmy przyrodnicze Richarda Attenborougha, to mi przypomniało telebebimy na krakowskim Rynku, gdzie w ramach zapowiedzi transformacji ustrojowej puszczano nam jako gawiedzi eksportowe kreskówki, tym samym też było pierwsze radio „Fen” z przebojami. Ale oni te inicjacje i szczepionki transformacyjne mają już chyba za sobą. Jeszcze bardzo brakuje zapachów, tych higienicznych i kosmetycznych, co u nas jest obowiązującą normą. Na naszym piętrze pracowała Lena, mieliśmy z nią dobre relacje, mogliśmy liczyć na dodatkową rolkę papieru toaletowego i wymianę ręczników. Uśmiechnięta, sympatyczna, atrakcyjna 60-latka, zgadaliśmy się, że ma trójkę dzieci i wnuki, dla nich odkładaliśmy owoce i słodycze. Lena odpowiedziała ojcu, że do Krakowa chciała przyjechać do pracy, ale mąż jej nie puścił, mnie zaś powiedziała, że jeżeli miałyby przyjechać do Polski, to „na oddych”. Na zdanie pokoju i pożegnanie cmoknęliśmy ją w rękę, zapytałam, czy jej mąż jest milicjantem, tak, pułkownikiem, odpowiedziała.

Źle tam spałem, raz jeden przyśnił mi się koszmar, że zamordowałem człowieka, w większej walce, w samoobronie, musiałem to zrobić. Wbiłem mu szpikulec w krtań, odwróciłem się, a on żył i musiałem ten szpikulec docisnąć. Z kolei ojcu śniły się tortury, oprawcą był Doktor, powiedział mi o tym, gdy mu zarzuciłem wyjątkowe chrapanie.

Doktor argumentując, kręcił głową, i tak i siak, i tak i nie – co trochę zbliżało go do gestykulacji żydowskiej. Urodził się w Borysławiu, pamiętał jeszcze z opowieści to sąsiedztwo polsko-żydowsko-ukraińskie (takie były proporcje). Studia skończył we Lwowie, więc zgadaliliśmy się na temat zbrodni na Wzgórzu Wuleckim, gdzie Niemcy rozstrzelali profesorów lwowskich, w tym byłego premiera Kazimierza Bartla i Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Medyków też rozstrzelali, jest tablica pamiątkowa na uczelni – zaznaczył doktor i przeszedł do tematów aktualnych, bo akurat w lipcu przyjechał na Ukrainę prezydent Duda dopominać się o możliwość ekshumacji i pochówków ofiar zbrodni wołyńskich. Nie chcieliśmy wchodzić w te tematy, ale doktor brnął w swoją propagandę. Lepiej się rozmawiało z prezydentem Kwaśniewskim i Komorowskim – podkreślił szczególnie rolę tego pierwszego. Bandera to był mąż stanu, całą rodzinę wymordowali mu Niemcy, siedział u nich w obozie, czarną robotę robił Roman Szuchewycz. Zginęło 29 tys. Polaków, ale także Ukraińcy, poza tym była akcja „Wisła”. Poprawiłem doktora co do liczby ofiar, a ojciec mój dodał, że to nie były działania wojenne, bo wymordowano ludność cywilną, sąsiad zarzynał sąsiada i jego dzieci. A w innym kontekście dodałem, że trudno budować relacje dobrosąsiedzkie, gdy nigdzie nie uznajecie języka polskiego, nawet przyjmując kuracjuszy z naszego kraju. Doktor pokiwał głową i się uśmiechał, wymienił polskich patriotów, jak Kuroń i Michnik, zatrzymał się na tym drugim, zaznaczając, że w jego żyłach płynie krew polsko-żydowsko-ukraińska. Przestaliśmy słuchać, gdy doktor powiedział, że „ja wiem, że wy Lwów traktujecie jak polskie miasto, ale tak samo my traktujemy za ukraiński Przemyśl”. Ojciec potem żałował, że go nie zapytał o Piłsudskiego i Petlurę, ale chyba nie było sensu. Jak również porównywanie akcji przesiedleńczej (także na Pomorze Zachodnie, gdzie tę ludność poznaliśmy z racji zamieszkania) z akcją ludobójstwa.

Podobną propagandę przedstawiła mi pani robiąca ekg, sympatyczna, uśmiechnięta, inteligentna, zaczęliśmy się nawzajem wymieniać zwrotami językowymi, gdy nie mogła się porozumieć z moim ojcem co do jego wieku, musiałem wejść do gabinetu. Zapisała sobie na kartce zwrot „ile lat?”, a ja zapytałem o zwroty grzecznościowe. Tym się potem posługiwałem, co spotkało się z miłym odzewem, niektórzy odpowiadali po polsku, Bo też to zależy

od człowieka, czy chce wyjść drugiemu naprzeciw. Przypomniałem ojcu, jak przyjmowani są u nas przyjezdni z zagranicy, gdy któryś stara się coś po naszemu powiedzieć. Z tym, że u nas przyjezdni są traktowani jak „gość w dom, Bóg w dom, serce na tacy, postaw się a zastaw się”, gdy Ukraińcy są nieufni i chyba chcą się dostać do Europy z pominięciem Polski, co im może tam już w brukulskich kularach obiecuja, w każdym razie flagi unijne już gdzieś tam powiewają, a koncerty zachodnie już skupują ziemię ukraińską pod inwestycje. Czuje się to przyczajenie do biznesowego skoku, na którego sznurku chodzi światowa polityka. Dużo podobieństw do naszej sytuacji sprzed ćwierćwiecza, gdy pod tresurą Balcerowicza, z nadzieją na demokrację i kapitalizm uprawiano biznes chodnikowy, a uwłaszczona nomenklatura na skrót bogaciła się już na salonach na lewo i prawo. Ukraina to jeden z najbardziej skorumpowanych krajów, na billboardach przedwyborczych widać odnowioną do niepoznaki w klinikach niemieckich Julię Tymoszenko (myślałem, że to jej córka), szykującą się do wyborów, a jej partia Batkiwszczyna już zdobywa miażdżącą przewagę w sondażach.

Chcą rozerwać Ukrainę na zachodnią i prorosyjską, chyba już się co do tego umówili. Sanatorium, do którego przyjechaliśmy przyjmowało dotąd górników z Donbasu, teraz otworzyło się na rynek z Polski. Jest wyremontowane, ale jeszcze mu brakuje do naszych standardów, do których tak szybko się przyzwyczailiśmy. Widać to szczególnie na stołówce, gdzie toczy się walka o bufetowo wyłożone potrawy, które Ukraińcy solidarnie zgarniają do siebie, sytuację jaskro ratował duży wybór surówek. W każdym razie pierogi z kaszą można tam było jeść na śniadanie, obiad i kolację. Nie marudziłem, bo znam szpitalno-sanatoryjną szkołę przetrwania.

Po angielsku zdarzyło mi się zamienić słowo z dziewczynką z Tarnopola, która była w Krakowie, ale więcej rozmawiać nie chciała. Z początku próbowałem po rosyjsku, bo mi się szkolne klapki otworzyły, ale oni reagują na Rosjan tak jak my. Jest różnica języków i to jest sprawa wrażliwa.

Wojna na Ukrainie, ten temat żywy i bolesny, gdy tam byliśmy zginęło na wschodzie 3 żołnierzy, o czym powiedział ukraiński przewodnik, pochodzący z Zagórza. Wojna jest przypominana na ulicach, tablicach, pomnikach, w cerkwiach, w podawanych informacjach, zaczęła się 4 lata temu „rewolucją

godności” na kijowskim Majdanie i trwa dalej. W sumie zginęło już 10 tys. osób, a 300 tys. jest rannych. Pytałem, czy są w Truskawcu, odesłano mnie do sanatorium wojskowego.

Z okazji 25-lecia „Perły Podkarpacia” trafił nam się występ niezłego tenora Rościława Kuszyny, który rozpoczął od Ave Maryi, pieśń zadedykował ofiarom wojny, w podniosłym nastroju wniósł na estradę zapalony znicz. Towarzyzył mu pochodzący z Afganistanu wirtuoz akordeonu o armeńsko brzmiącym

nazwisku.

A co będzie, jak Rosjanie pójdą dalej? Ojciec nie mógł się powstrzymać od zadawania pytań. „My bronimy Europę, jak zajmą Ukrainę, to pójdą też do was” – taki obowiązuje bohaterski przekaz. Z tym, że nie rozróżniają, że to jest ich wojna domowa i bratobójcza, nieraz słyszeliśmy, że agenci ro-



Stara zabudowa w Truskawcu.

syjscy działają wszędzie i z pozyskaniem zdrajców nie będzie problemów.

Raz jeden słyszałem na balkonie, jak dwie dziewczynki pod dyktando matki ćwiczyły się w pieśni patriotycznej z refrenem o Ukrainie, starsza wiodła prym i uczyła młodszą.

Dlaczego znaleźliśmy się w „Perle Podkarpacia” (Perlyna Prykarpatty), sanatorium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy, pilnowanym przez strażników? Dobre pytanie, sami je sobie zadawaliśmy. Stało się to przez przypadek, taką atrakcyjną cenowo ofertę sprzedawało krakowskie biuro podróży. Teraz już wiemy, że należało pytać o inne sanatorium, np. „Karpaty”.

Doktora Lwa Romanowicza Kupicza spotkaliśmy w dniu wyjazdu, stał przy wyjściu obok dyrektora placówki Doktora Piotrowicza, obaj w kitlach. To było eleganckie pożegnanie naszej grupy z Krakowa. Podeszliśmy z podziękowaniem i uściskiem dłoni. Po wypis do gabinetu nie poszliśmy, bo być może nie

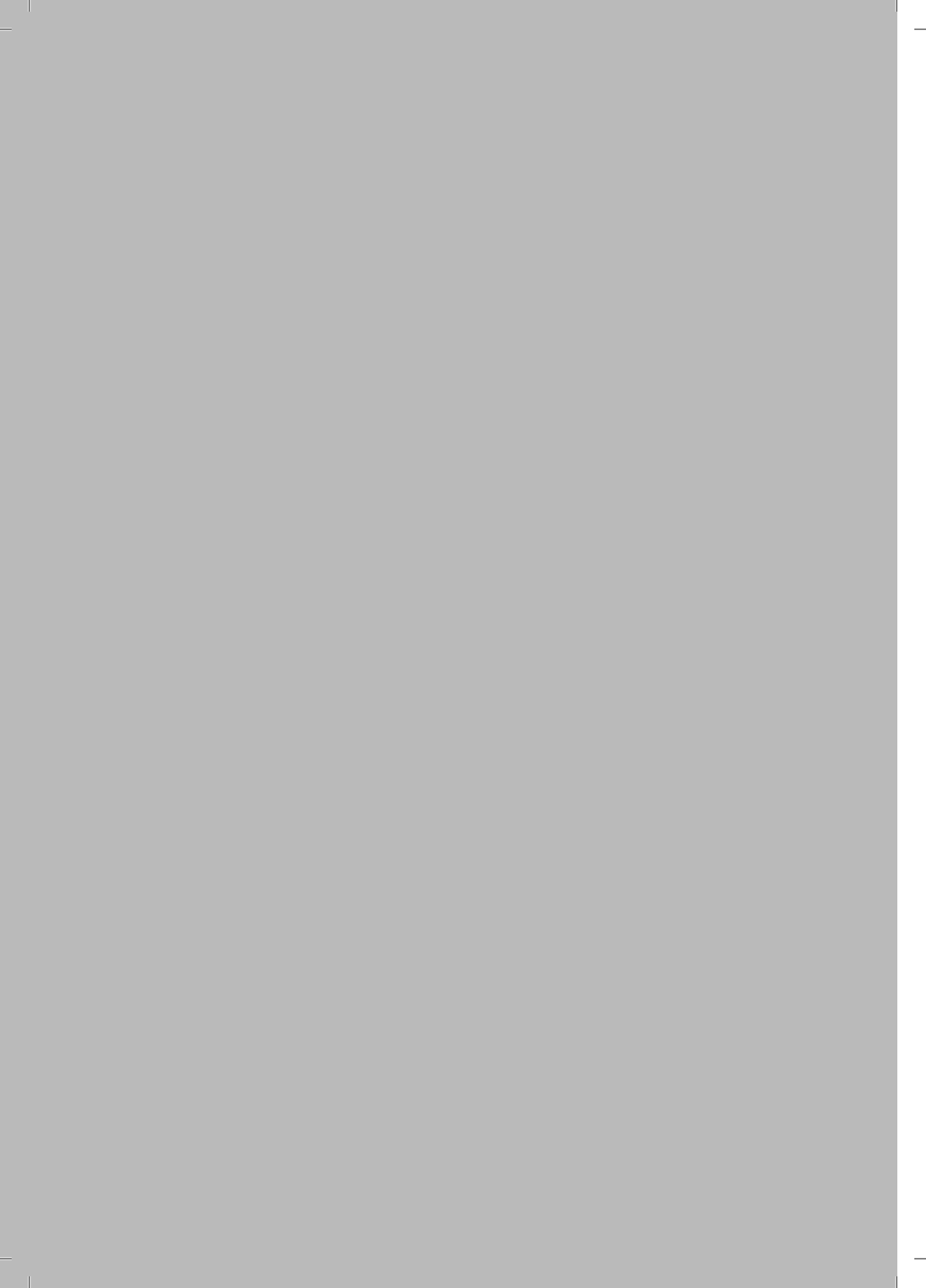
zaliczyliśmy tej kuracji. Aby zanieść bagaże do podstawionego autokaru, musieliśmy wszyscy okazać strażnikowi podbite książeczki kuracji, nam stemple przybiła z uśmiechem pułkownikowa Lena.



Truskawiec w 1925 roku i legendarna „Naftusia”; takimi dokumentalnymi zdjęciami były obwieszane ściany „Perły Podkarpacia”.



NAUKA



INSTRUKCJA WYDAWNICZA PISMA „OPINIA”

W grudniu 2021 roku Minister Edukacji Narodowej przydzielił Kwartalnikowi Nurtu Niepodległościowego „OPINIA” 40 punktów naukowych.

Lp.	Unikatowy Identyfikator Czasopisma	Tytuł, numer ISSN/numer eISSN	Liczba punktów	Przypisane dyscypliny naukowe
32650	201466	Opinia 2352-5725	40	historia

Zapraszamy do współpracy.

Instrukcja wydawnicza pisma „Opinia”

1. Redakcja „Opinii” przyjmuje teksty w języku polskim nadesłane wyłącznie drogą elektroniczną, zgodnie z instrukcją wydawniczą „Opinii”, w formatach *.doc, *.docx lub *.rtf. W przypadkach szczególnych, po uprzednim uzgodnieniu z redakcją, mogą być dopuszczone inne formy dostarczenia tekstu.

Przesłanie artykułu oznacza, że autor poświadczają, że zapoznał się z zasadami etycznymi obowiązującymi w „Opinii”, a jego tekst spełnia normy w nich zawarte.

Preferowaną objętością dla artykułu naukowego jest 60 tys. znaków, a objętość maksymalna wynosi 80 tys. znaków. Preferowana objętość dla recenzji to 25 tys. znaków, a maksymalna 40 tys. znaków. Objętość liczona jest z włącze-

nem przypisów i spacji, znaków w tabelach, bez bibliografii, streszczeń i podpisów pod fotografiami.

Wiadomość z elektroniczną wersją tekstu powinna zawierać ponadto podpisane skany oświadczeń o oryginalności tekstu i o „ghostwritingu” i „guest authorship”. Papierowe wersje oświadczeń należy przesłać na adres redakcji. Podpisanie oświadczeń oznacza, że autor zapoznał się z klauzulą informacyjną dotyczącą zbierania i przetwarzania danych osobowych oraz dobrowolnie przekazuje dane osobowe i zgadza się na ich przetwarzanie.

Plik zawierający artykuł powinien zostać nazwany według następującego wzoru: nazwisko autora, inicjał imienia, pełny tytuł artykułu (np. Kowalski J., Polska sztuka wojenna w dobie średniowiecza). Plik z artykułem nie powinien w metadanych być podpisany nazwiskiem autora lub innym podpisem pozwalającym na identyfikację autora.

Tekst powinien zostać wykonany z zachowaniem stylu normalnego programu MS Word – bez użycia stylów nagłówkowych, podziałów stron i sekcji – czcionką Times New Roman pkt. 12 w tekście głównym i pkt. 10 w przypisach. Stosujemy przypisy dolne. Interlinia tekstu głównego pkt. 1,5, przypisów pkt. 1.

2. W pliku z artykułem powinny znajdować się w lewym górnym rogu następujące informacje:

pełne imię i nazwisko autora, numer orcid i afiliacja, adres do korespondencji tradycyjnej, adres e-mailowy, numer telefonu. Pod tekstem artykułu powinna znaleźć się bibliografia wykonana zgodnie z modelem bibliografii zawartym w instrukcji wydawniczej „Opinii”.

W osobnym pliku Autor powinien dostarczyć streszczenie artykułu (Nazwa pliku powinna być zgodna z przykładem: Streszczenie i nota, Polska sztuka wojenna w dobie średniowiecza).

Streszczenie w języku polskim powinno mieć objętość do 1,5 tys. znaków. Opcjonalnie Autor może dostarczyć streszczenia w języku angielskim i rosyjskim o objętości do 1,5 tys. znaków każde.

Autor zobowiązany jest również do przygotowania abstraktu o objętości do 500 znaków w jęz. polskim lub angielskim. W pliku powinna znaleźć się również krótka notka dotycząca autora o objętości do 500 znaków oraz słowa kluczowe w języku polskim i angielskim, opcjonalnie rosyjskim.

Niezamawianych tekstów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Tekst główny:

Zasady opracowania maszynopisu wydawniczego dla wydawnictwa „Opinia”

Część I. Zasady ogólne

A. Tekst główny, wstęp, zakończenie

I. Daty

1. Rozwijamy nazwy miesięcy, skracamy natomiast słowo „rok”:

- 10 kwietnia 1945 r.; 10 maja br.; w lipcu tr.

2. Stosujemy zapis:

- w latach dziewięćdziesiątych (nie: w latach 90., w l. 90.)
- w XX w. (nie: w dwudziestym wieku, w 20. wieku)
- w drugiej połowie XIX w. (nie: w 2 poł. XIX w.).

3. Daty łączymy pauzą łączącą (półpauzą): 1945–1947. Nie stosujemy tu dywizu (-).

II. Miary, stopnie, tytuły

• Stosujemy skróty słownikowe, takie jak: godz., kg, ha, km, km kw., m sześć., proc., gen., płk, kpt., prof., doc., mgr, dr hab., m.in., tzw., tj., np., itd., itp.

• W przypadkach zależnych stosujemy zapis: płk (= pułkownika), dr (= doktora).

• Piszemy: II Rzeczpospolita Polska, III Rzesza, p.o. delegat

III. Nazwy własne

1. Organizacje i instytucje

• Przy pierwszym wystąpieniu podajemy pełną nazwę, dalej – ewentualnie skrót. W przypadku nazw powszechnie znanych (np. PRL, ZSRR, PPR, PZPR) dopuszcza się stosowanie skrótów bez ich rozwijania przy pierwszym wystąpieniu.

2. Osoby

- Przy pierwszym wystąpieniu podajemy pełne imię i nazwisko, dalej – samo nazwisko bez inicjału imienia lub imię i nazwisko (dopuszczalne jest stosowanie inicjału, jeśli nie znamy pełnego imienia); nie podajemy otczestwa.

IV. Cytaty i tytuły

- Cytaty ze źródeł i literatury przedmiotu podajemy w cudzysłowie, antykwą.

- Tytuły prac naukowych, utworów literackich, muzycznych, dramatycznych, obrazów wyróżniamy kursywą. Nazwy ustaw podajemy bez cudzysłowu, antykwą.²

- Tytuły wystaw, konferencji, sesji naukowych, konkursów podajemy w cudzysłowie, antykwą.

V. Liczebniki

- Piszemy słownie, gdy możemy zapisać jednym słowem, zwłaszcza w odniesieniu do osób. Przy wyliczeniach – cyframi.

- Stosujemy skróty: mld, mln, tys. (jeżeli występują pełne tysiące, w innym wypadku cyframi: 75 345, 43 009).

VI. Wyrażenia obcojęzyczne

- Słowa i wyrażenia obcojęzyczne użyte w tekście polskim zapisujemy kursywą, np.: *sui generis*, *last but not least*, *ancien régime*.

B. Przypisy

I. Stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą). W bardzo obszernych publikacjach zamiast oznaczenia *op. cit.* można stosować zapis: inicjał i nazwisko, skrót tytułu..., s. X.

II. Stosujemy skróty: t., cz., z., nr, R., a także pozostałe, jak w punkcie A II.

III. Daty

- Jeśli data jest pełna, miesiąc zapisujemy cyframi rzymskimi: 25 VI 1999 r., jeśli data jest niepełna miesiąc zapisujemy słownie: 25 czerwca, w czerwcu 1999 r.

IV. Odsyłacze

- Używamy skrótów: zob., por., cyt. za:

- Odsyłacze do innych fragmentów tekstu, np.:
zob. dok. nr 24, przyp. 7;

zob. rozdz. II, przyp. 8;
por. s. 38; por. dok. nr 12 i 17.

V. Liczebniki – jak w tekście głównym

VI. Informacje biograficzne

1. Informacje biograficzne zamieszczamy w przypisach. Biogram powinien być zwięzły. W szczególnych przypadkach można biogramy umieścić osobno, np. w części nazwanej „Biogramy”.

2. Kolejność elementów biogramu:

- Imię i nazwisko
- Pseudonimy, przybrane nazwiska, przydomki
- Daty życia
- Pozostałe informacje życiorysowe

3. Przykłady:

Julian Bartuś „Bojko”, „Julek”, „Zbyszek”, „Romański”, „Krajewski” (1922–1962), żołnierz AK i działacz WiN. Kierownik Rady WiN Przeworsk, kierownik informacji (wywiadu i kontrwywiadu) krakowskiego Wydziału i p.o. kierownik łączności krakowskiego Wydziału. 3Mieczysław Kawalec „Kałuski”, „Żbik”, „Iza”, „Psarski” (1916–1951), oficer AK i działacz WiN. Komendant Obwodu AK Rzeszów, kierownik informacji (wywiadu i kontrwywiadu) Wydziału WiN Rzeszów, zastępca prezesa krakowskiego Wydziału, kierownik Wydziału Wywiadu w IV ZG WiN i p.o. prezes ostatniego zarządu. Aresztowany 1 II 1948 r., skazany na karę śmierci, stracony 1 III 1951 r.

VII. Cytowanie źródeł i literatury przedmiotu

1. Kolejność elementów w opisie cytowanej pozycji bibliograficznej:

- Inicjał imienia i nazwisko,
- Dalej jak w opisie bibliograficznym, zob. D. Bibliografia ,
- Numer cytowanej strony (pomijamy w wypadku dzienników i tygodników); stosujemy skrót s., nie ss.

Przykłady:

J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001, s. 285.

A. Grajewski, Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki, „Więź” 2001, nr 5, s. 94.
W. Władyka, Robotnicy wyszli na ulice, „Polityka” 2001, nr 26.

A. Kaczyński, Oczyszczanie pamięci, „Rzeczpospolita”, 19 V 2000.

2. Kolejność elementów w opisie materiału archiwalnego (poszczególne elementy oddzielamy przecinkami):

- Nazwa archiwum (skrót),
- Nazwa zespołu archiwalnego (ewentualnie skrót); stosowanie skrótu zesp. dopuszcza się tylko wtedy, kiedy nazwa zespołu jest zapisana cyframi lub symbolami,

- Sygnatura jednostki archiwalnej; jeśli sygnatura jednostki archiwalnej składa się z kilku symboli, dopuszcza się stosowanie skrótu sygn., wtedy jednak skrót należy stosować konsekwentnie w całej pracy,

- Opis dokumentu pozwalający na jego identyfikację – rodzaj dokumentu, kto, do kogo (jeśli tytuł dokumentu zawiera te informacje, można się nim posłużyć). Należy podawać pełne imiona nadawców i adresatów, nie inicjał.

Opis dokumentu (lub przytaczanej relacji) podawany jest antykwą,

- Data powstania dokumentu po przecinku lub data przybliżona w nawiasie kwadratowym; jeśli nie można ustalić daty, stosujemy skrót b.d.

- Numer karty (gdy przywoływany jest fragment dokumentu, numer karty, na której znajduje się ten fragment). Jeżeli jednostka archiwalna nie jest spaginowana, używamy skrótu b.p.

UWAGA 1. Jeżeli dokument był opublikowany, powołujemy się na wersję opublikowaną, a nie archiwalną.

UWAGA 2. Cytując dokumenty z Archiwum IPN (i archiwów oddziałów IPN), stosujemy skróty: AIPN, AIPN Bi, AIPN Gd, AIPN Ka, AIPN Kr, AIPN 4 Lu, AIPN Łd, AIPN Po, AIPN Rz, AIPN Wr. W wykazie skrótów rozwijamy je następująco: AIPN – Archiwum IPN w Warszawie; AIPN Bi – Archiwum

IPN Oddział w Białymstoku itd. Nie stosujemy zapisów typu BUiAD IPN, OBUiAD, OBUiAD Kat, OBUiAD IPN-Wr, AIPN Kraków, OBUiAD Lublin, OBUiAD IPN w Poznaniu, Archiwum IPN Warszawa itd.

Przykłady:

AAN, KC PZPR, XI A/102, List Nikity Chruszczowa do Bolesława Bieruta w sprawie redukcji sił zbrojnych PRL, 12 VIII 1955 r., k. 3.

AAN, KC PZPR, 237/V-757, Notatka dotycząca analizy aparatu partyjnego

KW, KP/KM, KD/KZ, [sierpień 1968 r.], k. 10–20.

AIPN Kr, Akta operacyjne, 010/12061, Analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Naprawiacz”, 8 VI 1978 r., k. 37.

AIPN, MSW II, 4183, Notatka ze spotkania wiceministra Franciszka Szlachcica z aktywnym SB KW MO w Białymstoku, 13 XI 1962 r., k. 18.

Archiwum MSZ, Zesp. 12, w. 14, t. 331, Raport polityczny poselstwa PRL w Tel Awiwie, 28 III 1956 r., k. 36.

3. Jeżeli w przypisie podajemy kilka źródeł, ich opisy rozdzielamy średnikiem.

C. Wykaz skrótów

1. W wykazie umieszczamy skróty występujące w tekście głównym i przypisach.

2. Podajemy jedynie skróty „rzeczowe” (instytucji, organizacji itp.).

D. Bibliografia

1. Tytuły dzieł obcych podajemy w języku oryginału (z cyrylicy w transkrypcji na łacinkę); opis (red., oprac., t., cz.) w języku polskim; miejsce wydania w tym języku, w jakim zostało podane na karcie tytułowej.

2. Kolejność elementów w zapisie bibliograficznym. UWAGA: kolejność powinna być zachowana bez względu na to, ile elementów zawiera opis.

a) Wydawnictwa zwarte (jedno- lub wielotomowe; dzieło jednego, dwóch lub trzech autorów; dzieło zbiorowe, tj. więcej niż trzech autorów):

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł. Podtytuł (kursywą),
- Numer tomu i części (z dwukropkiem – t. 1:):
- Tytuł tomu i części (kursywą),
- Przekład (tłum.),
- Współpracownicy (red., oprac.),
- Które wydanie (jeśli jest istotne),
- Miejsce i rok wydania (b.m.w., b.d.w., umieszczamy po przecinku),
- Nazwa serii wydawniczej w cudzysłowie, numer tomu w serii (zapisane

w nawiasie),

• Informacje dodatkowe (np. rkps, mps).5

b) Artykuły w pracach zbiorowych:

INSTRUKCJA WYDAWNICZA PISMA „OPINIA”

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł (kursywą)
- [w:] (bez poprzedzającego przecinka)
- Dalej jak w opisie bibliograficznym wydawnictwa zwarteo.

c) Czasopisma:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
- Tytuł czasopisma (antykwą, w cudzysłowie)
- Rok wydania czasopisma (można poprzedzić miejscem wydania, jeżeli jest to konieczne do zidentyfikowania publikacji),
- Część rocznika (numer, zeszyt; numer podwójny: 1/2 , numery kolejne: 1–2),

d) Prasa codzienna:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
- Tytuł czasopisma (antykwą, w cudzysłowie),
- Data wydania (a nie numer).

Przykłady:

- Kochanowski J., *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001.
- *The Kissinger Transcripts. The Top Secret Talks with Beijing and Moscow*, oprac. W. Burr, New York 1998.
- Anderson S., *A Cold War in the Soviet Bloc. Polish-East German Relations, 1945–1962*, Boulder 2001.
- Wołkogonow D., *Stalin*, t. 2, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 1998.
- Albert A. [Roszkowski W.], *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, wyd. 2, Londyn 1989.
- Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne*, t. 2: 1950–1954, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1996.
- Zakrzewska J., Mołdawa T., *Historia sejmu polskiego*, t. 3: *Polska Ludowa*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1989.
- Dzierżowska A. i in., *Supliki do najwyższej władzy*, red. M. Kula, Warszawa 1996.

– Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 13).

– Gluchowski L., Nalepa E., The Soviet-Polish Confrontation of October 1956. The Situation in the Polish Internal Security Corps, Washington D.C. 1997 („Cold War International History Project Working Paper”, nr 17).6

– Wrzesiński W., Postawy i nastroje Polaków po klęsce wrześniowej na terenie okupacji sowieckiej [w:] Komunizm. Ideologia, system, ludzie, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

– Romek Z., Droga Leszka Kołakowskiego ku antykomunistycznej opozycji. Od ortodoksyjnej ideologii ku wolności myślenia, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4.

– Grajewski A., Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki, „Więź” 2001, nr 5.

– Matis J. [Kozłowski M.], Dżuma, „Kultura” (Paryż) 1969, nr 3.

– Władyka W., Robotnicy wyszli na ulice, „Polityka” 2001, nr 26.

– Kaczyński A., Oczyszczanie pamięci, „Rzeczpospolita”, 19 V 2000.

– Nowak M., Wspomnienia z mojej młodości, Kraków 1962, mps w zbiorach Jana Kowalskiego.

– Lityński A., O prawie i sądach początków Polski Ludowej, Białystok, b.d.w.

E. Indeksy

1. W indeksie osób zamieszczamy tylko nazwiska występujące w tekście głównym i przypisach (bez karty tytułowej, spisu treści, bibliografii). Nie indeksujemy nazwisk występujących w tytułach książek i nazwach własnych.

2. Od pseudonimów i nazwisk przybranych odsyłamy do właściwego nazwiska za pomocą skrótu: zob. „Mietek” zob. Podhorodecki Tadeusz Szwarz Czesław zob. Naleziński Czesław

3. W indeksie nazw geograficznych zamieszczamy tylko nazwy występujące w tekście głównym i przypisach (bez karty tytułowej, spisu treści, bibliografii). Nie indeksujemy nazw występujących w tytułach książek i nazwach

własnych, miejsc wydania publikacji, nazw państw oraz nazw typu Europa Środkowo-Wschodnia.

Część II. Opracowanie tekstów źródłowych

1. Numer dokumentu

Wyśrodkowany, kursywa, czcionka wytłuszczona.

2. Nagłówek dokumentu

Kursywa, obustronnie wyjustowany.

Nagłówek składa się z daty powstania dokumentu, miejsca powstania dokumentu oraz – po myślniku – regestu dokumentu.

Data powstania dokumentu ma następujący zapis: rok, miesiąc (słownie), dzień.

Brakujące elementy daty należy uzupełnić w nawiasie kwadratowym.

3. Ogólne zasady edycji dokumentu

- Uwspółcześamy ortografię i interpunkcję tekstu. Odstępstwa od tej reguły wymagają przekonującego uzasadnienia.

- Stosowane w dokumentach różne sposoby zapisu daty (np. 12.08.1946, 12/8 1946, 12.VIII.1946, 12/8/1946) ujednicamy następująco: 12 VIII 1946;

nie zamieniamy na liczbę rzymską nazw miesięcy pisanych słownie.⁷

- Wszelkie wyróżnienia w oryginalnym tekście dokumentu, dokonane przez jego twórcę (s p a c j o w a n i e ; WERSALIKI; podkreślenia) oddajemy za pomocą czcionki wytłuszczonej. W uzasadnionych przypadkach dopuszcza się pomijanie wyróżnień (np. nazwisk zapisanych wersalikami w dokumentach proweniencji policyjnej) i zapisywanie tych fragmentów tekstu czcionką podstawową.

- Nawiasy ukośne // zamieniamy na nawiasy półokrągłe ().

- Skróty słownikowe (ob., np., wg, ww., tj., ...) pozostawiamy bez rozwinięcia.

- Skróty niekonwencjonalne rozwijamy w nawiasach kwadratowych antykwą

- Towarzyszące nazwiskom inicjały imion rozwijamy w nawiasach kwadratowych antykwą. Dopuszczalne jest pozostawienie inicjału, jeśli nie znamy pełnego imienia.

- Należy ograniczyć do minimum użycie znaku [sic!]; kwestie wymagające komentarza omawiać w przypisach.

• Opuszczenia pochodzące od wydawcy zaznaczamy trzema kropkami w nawiasie kwadratowym i opatrujemy przypisem tekstowym, na przykład:

[...] e

4. Układ tekstu dokumentu

W edycji dokumentu nie odtwarzamy układu graficznego oryginału.

a) miejsce i data powstania dokumentu – wyjustowane do prawego marginesu

b) nagłówek nadawcy – wyjustowany do lewego marginesu

c) nazwa adresata dokumentu – wcięta i wyjustowana do prawego marginesu

d) tytuł dokumentu – wyśrodkowany

e) treść dokumentu – obustronnie wyjustowany, akapity zaznaczone wcięciem pierwszego wiersza

f) podpis pod dokumentem – wyjustowany do prawego marginesu; w wypadku dwóch podpisów – lewy podpis wyjustowany do lewego marginesu, a prawy do prawego.

5. Informacja o miejscu przechowywania dokumentu

Kursywa, czcionka o 1 pkt mniejsza od tekstu dokumentu, od akapitu.

Po słowie „Źródło” i dwukropku podajemy: skrót nazwy archiwum, nazwę zespołu archiwalnego (lub jej skrót), sygnaturę jednostki archiwalnej, numer karty oraz informację o formie dokumentu będącego podstawą edycji (oryginał/kopia; rkps/mps).

W przypadku przedruku zamiast adresu archiwalnego podajemy opis bibliograficzny pierwodruku.

6. Przypisy tekstowe

Oznaczone literami. Do części odredakcyjnej przypisu stosujemy kursywę, do tekstu źródłowego – antykwę. Numerację przypisów tekstowych rozpoczynamy od nowa dla każdego dokumentu.

Przypisami tekstowymi opatrujemy:

- lekcję wątpliwą;
- lekcję błędną – do tekstu wprowadzamy lekcję poprawną, a niepoprawną umieszczamy w przypisie tekstowym. W wypadku błędu powtarzającego się w całym tekście lub jego większym fragmencie, przypisem tekstowym oznacza-

my tylko pierwsze wystąpienie tego błędu. Błędy maszynowe korygujemy bez zaznaczenia;

- brakujące bądź nieczytelne fragmenty tekstu – przypis tekstowy należy ująć w nawias kwadratowy, na przykład: [d];
- niejasności tekstu, błędy składniowe i gramatyczne;
- treść pieczęci, podpisów, rękopiśmienne adnotacje w tekście;
- dopiski, nadpisanie, przekreślenia;
- podkreślenia tekstu dokonane przez odbiorcę.

7. Przypisy rzeczowe

Numerowane cyframi arabskimi; antykwą. Umieszczone pod stroną, poniżej przypisów tekstowych. Numerację rozpoczynamy od nowa dla każdego dokumentu.

W przypisach rzeczowych umieszczamy wszelkie merytoryczne komentarze i wyjaśnienia do dokumentu. W razie konieczności opatrzenia lekcji błędnej komentarzem merytorycznym, umieszczamy go – wyjątkowo – w dotyczącym jej przypisie tekstowym.

8. Przykład

Nr 8

1945 luty 27, Białystok – Pismo naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Białymstoku do wojewody białostockiego w sprawie konieczności wzmocnienia posterunku MO w Milejczycach, pow. Bielsk Podlaski

Wydział Śledczy Białystok, dnia 27 II 1945 r.

Wojew[ódzkiej] Kom[endy]

Mil[icji] Obyw[atelskiej]

Do Ob. Wojewody Białostockiego w Białymstoku

Stosownie do polecenia Komendy Głównej [MO] z dnia 16 XII 1944 r. za L. 652 S/44, melduję, że dnia 24 II 1945 r. wieczorem zgłosił się do posterunku MO w Milejczycach leśniczy i jego zastępca z leśnictwa Milejczyce i oświadczyli, że są posłuchy od rodz[in] Małaszaków i Korzeniowskich, mieszk[ańców] wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk, że wkrótce ma być napad przez bandę na Pow[iatową] Kom[endę] MO w Bielsku i więzienie w Białymstoku. Również oświadczyli, że przechodząc, czy też przejeżdżając w okolicach wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk, trzeba być ostrożnym, gdyż ta wieś

[f] jest zagrożona. Wobec czego komendant posterunku MO Milejczyce prosi o zwiększenie siły oraz większy przydział broni i amunicji, aby można zapobiec wypadkom i zlikwidować bandę, której jest we wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk.

Nacz[elnik] Urz[ędu] Śled[czego]

chor. S[tefan] Kufer

Źródło: APB, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, 285, k. 12, oryginał, mps.

a Poniżej pieczęć prostokątna Urząd Wojewódzki w Białymstoku. Wpłynęło 28 II 1945 r. (data wpisana odręcznie).

b Poniżej odręcznie wpisana sygnatura pisma Nr S. 49/45.

c Tak w tekście.

d Korzeniewskich?

e W oryginale tu i dalej Libiejki. Niewątpliwie mowa o Lubiejkach w pow. bielskopodlaskim, nie zaś o Libiejkach w pow. zambrowskim.

f W maszynopisie dwa słowa przekreślone, niemożliwe do odczytania.

g–g Fragment napisany odręcznie.

h–h Fragment podkreślony odręcznie czerwonym ołówkiem.

i Tak w tekście.

j Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

Tu i dalej mowa o Bielsku Podlaskim.

Chodzi o Wydział Śledczy KW MO w Białymstoku.

Podstawą powyższego przykładu jest autentyczny dokument ze zbioru Białoścoczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz, pod red. J. Kułaka (Warszawa 1998), który na potrzeby niniejszej instrukcji został odpowiednio spreparowany.

9. Uwagi techniczne

Poniższe porady mają ułatwić użytkownikom edytora MS Word stosowanie w praktyce zasad edycji dokumentów źródłowych. Ponieważ edytor tekstu nie powinien udawać mądrzejszego od swego użytkownika, przed przystąpieniem do pracy warto wyłączyć następujące opcje:

- Narzędzia → Autokorekta → Autoformatowanie podczas pisania → Stosuj w trakcie pisania oraz W trakcie pisania automatycznie (wszystkie opcje)

INSTRUKCJA WYDAWNICZA PISMA „OPINIA”

• Narzędzia→Opcje→Edycja→Dokonywanie wcięć z lewej klawiszami Tab i Backspace

1) Wstawianie przypisów rzeczowych

• Uruchomić polecenie Wstaw→Przypis10

• W otwartym oknie dialogowym zaznaczyć opcje: Wstaw: Przypis dolny oraz Numerowanie: Automatyczne (lub Autonumerowanie)

• Wcisnąć klawisz OK

2) Wstawianie przypisów tekstowych

• Uruchomić polecenie Wstaw→Przypis

• W otwartym oknie dialogowym zaznaczyć opcje: Wstaw: przypis dolny oraz Numerowanie: Znak niestandardowy

• W sąsiednim okienku wpisać odpowiednią literę, którą zostanie oznaczony przypis tekstowy

• Wcisnąć klawisz OK

W razie konieczności zastosowania „podwójnego” przypisu, obejmującego fragment tekstu (typu: axxxxxa), przypis zamykający należy wstawić zgodnie z powyższą instrukcją, zaś przypis otwierający zamarkować odpowiednią literą we frakcji górnej (polecenie: Format→Czcionka→Indeks górny). Analogicznie za pomocą litery i myślnika we frakcji górnej należy zamarkować część oznaczenia przypisu pod stroną (np. a–a).

3) Prawidłowa numeracja przypisów

Numeracja przypisów rzeczowych i tekstowych powinna się rozpoczynać od nowa dla każdego dokumentu. Aby to zrobić, należy:

• Przed przystąpieniem do edycji dokumentów uruchomić polecenie Wstaw→Przypis→Opcje, następnie w otwartym oknie dialogowym na karcie Wszystkie przypisy dolne wybrać opcję Numerowanie: Każda sekcja od nowa. Następnie wcisnąć klawisze OK oraz Zamknij.

• Po każdym zakończonym dokumencie wstawić znak końca sekcji od nowej strony (polecenie: Wstaw→Znak podziału→Typy podziału sekcji:

Następna strona→OK).

Uwaga: Ponieważ edytor MS Word nie umożliwia rozdzielenia przypisów tekstowych od rzeczowych, pozostaną one „przemieszane”. Zasada umieszczania przypisów tekstowych pod stroną powyżej przypisów rzeczowych będzie

INSTRUKCJA WYDAWNICZA PISMA „OPINIA”

mogła zostać spełniona dopiero na etapie łamania tekstu w profesjonalnym programie do składu komputerowego.

4) Wcięcia tekstu

Wszelkich wcięć w tekście (zarówno wcięć pierwszego wiersza akapitu, jak i całych akapitów) należy dokonywać za pomocą tabulatorów, a nie spacji.

NIE CZAS ŻAŁOWAĆ DEWIZ, GDY PŁONIE KURNIK

Streszczenie: Losy kombinatu w Wieliszewie to studium przypadku rozkładu gospodarki realnego socjalizmu u schyłku PRL, bezhołowania, popijania w pracy, złodziejstwa drobnego i wielkiego. Wyłania się też obraz niewdzięczności ludzkiej, roszczeniowej postawy robotników. Ukazuje mechanizm bogacenia się kosztem skarbu państwa powstających wówczas prywatnych firm działających pod kuratelą SB. Inni bezpieczniacy, z braku opozycji politycznej w małych miejscowościach, starali się zwalczać patologie gospodarcze. Po zniesieniu stanu wojennego SB daleko było do dawnej omnipotencji.

Karol Marks i Fryderyk Engels nie wspominali by państwo miało prowadzić majątki rolne. Lenin jedynie zatwierdził parcelacje prowadzone żywiłowo przez walecznych eserowców i anarchistów, a często samoczynnie przez gromady wiejskie. Sowchozy to wymysł Stalina i jako taki zostały przywleczone nad Wisłę, spolszczone na Państwowe Gospodarstwa Rolne. Kierowanie takim tworem to sztuka nie lada. Z rzadka udawało się to przedwojennym ziemianom, czy budzącym respekt i sympatię podwładnych typom przywódczym, jak Andrzej Lepper. Zdarzenia w Kombinacie Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Wieliszewie (pow. legionowski woj. warszawskie) obnażają beztroskie bałaganiarstwo, codzienny los i oczekiwania fernali, ukazują SB-eckie korzenie wielu późniejszych fortun pionierów kapitalizmu.

Elektryk jak Lechu

16 października 1986 r. Władysław Franik trzęsąc się ze zdenerwowania pchnął drzwi komendy w Legionowie. W spoconej dłoni trzymał wezwanie

na rozmowę z funkcjonariuszem SB. Nim podoficer zdążył wziąć go w obroty, przystąpił do ataku. „Jestem zaskoczony otrzymaniem wezwania! Byłem na rozmowie z oficerem SB w Nowym Dworze Mazowieckim w 1982 i wtedy wyjaśniłem mój udział w działalności NSZZ Solidarność.” Dorzucił, że jest lojalnym obywatelem i przypomniał jak to w 1978 r. odznaczono go Krzyżem Zasługi za rzetelną pracę. Starszy sierżant Andrzej Łęczycycki zerknął z niedowierzaniem i jak przystało na instytucję gdzie nie rzuca się słów na wiatr, przytoczył *expressis verbis* wypowiedź gościa z pierwszych miesięcy stanu wojennego, gdy przechwalał się, że „będzie wieształ komunistów, a będą jedli legitymacje partyjne”. Czterdziestolatek zbladł. Nie pracował już w warszawskim Przedsiębiorstwie Robót Ziemnych i Terenowych, zarabiał skromnie jako elektryk w KPGO Wieliszew, żona Halina pielęła w szklarniach, Jurek co dzień dojeżdżał do stolicy, gdzie kończył Liceum Zawodowe Poligrafii, a Grzesio dreptał do podstawówki. Nie potrzebne mu były kłopoty. W „Solidarność” nikt już nie wierzył, gen. Czesław Kiszczak przed miesiącem wypuścił ostatnich więźniów politycznych, nawet ekstremę z Leszkiem Moczulskim, bo się ich nie bał.¹ Cóż on, po podstawówce i kursie elektryki samochodowej mógł zmienić? Władysław Franik zmienił ton i w słowach, których nie powtórzyłyby bez rumieńca, zdystansował się od ruchu, w którym do niedawna pokładał nadzieję. Ratował rodzinę. SB-ek wielkodusznie przyjął kapitulację i udeptawszy grunt poprowadził rozmowę z pozycji siły w kierunku, który go naprawdę interesował.² A na początku było słowo. Pisane starannie, układało się w zgrabny donos, jaki wpłynął kilka dni wcześniej na jego biurko. W Kombinacie Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Wieliszewie dochodzić miało do rażącej niegospodarności. Przepytując elektryka, potem swojego agenta TW „Jan”, werbu-

¹ 11 września 1986r. minister spraw wewnętrznych i druga osoba w państwie, gen. Czesław Kiszczak wystąpił do Prokuratury Generalnej o rozszerzenie zapisów ustawy amnestyjnej z 17 lipca 1986 r. w wyniku czego ostatni więźniowie opozycjoniści opuścili mury więzień. Andrzej Municzewski, *Amnestie a legislacja*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” rok LVI zeszyt 4 z 1994, s. 97-100.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN) sygn. BU 0258/357 Sprawa operacyjnego sprawdzenia nr 45468, krypt. „Gospodarze” wszczęta ws. marnotrawstwa i niegospodarności w kombinacie Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Wieliszewie (dalej: krypt. „Gospodarze”). Notatka służbowa Legionowo 16 października 1986, k. 17-18.

jąc TW „Kolegę”, TW „Annę” i TW „Tadeusza” zaczął wyrabiać sobie opinię o przedsiębiorstwie.

Posiadłość

Ziemie KPGO Wieliszew rozciągały się na powierzchni 475 ha. Szumiały zagony żyta, zółcił się łubin, na soczystych pastwiskach sennie przeżuwało trawę stado 202 mlecznych krów. Bliskość Warszawy kusiła by jak najmocniej postawić na warzywnictwo. Gdy po kryzysie naftowym 1973r. szejkowie zasypali banki wagonami petrodolarów, bankierzy widząc, że zimna wojna złagodniała po upadku Wietnamu, usłuźnie udzielali kredytów przywódcom demokratycznym i dyktatorom, monarchom i sekretarzom partii. Był pieniądź nie leżał bezczynnie w skarbcu, wędrował i do Wieliszewa. W 1977 r. zapadła decyzja wybudowania na terenach KPGO kompleksu szklarni o powierzchni 36 ha. Miały wyrosnąć w trzech etapach, po 12 ha w każdym. W chmurze spalin ruszyły spychacze zdzierając humus z areału 25 hektarów, szykując grunt pod pierwszy i drugi etap planowanej inwestycji. W ostatnim roku epoki gierkowskiej oszklono pierwszy zespół 12 ha inspektów. W 1981 r. udało się wznieść konstrukcje nośne już tylko na 9 ha, z których jedynie połowę oszklono i wyposażono w rury centralnego ogrzewania. Dopiero wtedy sporządzono bilans energetyczny, który wykazał, że planiści nie wzięli pod uwagę możliwości Ciepłowni Łajski. Jej moce pozwalały na ogrzanie jedynie 12 ha. Nie przewidywano również zbudowania własnej kotłowni do potrzeb nowych obiektów. Inwestycja stanęła, drugi etap realizacji pochłonął 211 mln zł. Straty były by wyższe, ale przytomnie udało się wyprzedać część rur CO, szyb i konstrukcji stalowych zgromadzonych na placu budowy. Niestety nie wszystkie. „Pozostała część szkła według obiegowych opinii pracowników KPGO i miejscowej ludności została bezpowrotnie zniszczona i zakopana podczas prowadzenia prac przy niwelacji terenu.” Bo i o Wieliszewie nucił Młynarski *„Przyjdzie walec i wyrówna, przyjdzie walec i wyró!”*.

Przyszła zima stanu wojennego, po niej 1 lipca 1982r. nastął nowy dyrektor, Józef Jankowski. Inżynier po pięćdziesiątce, partyjny, mieszkał w Warszawie przy Filtrowej. Zastał szumiący burzanem pogruchotany plac porzuconej budowy socjalizmu. Zdał się na decyzje „czynników administracyjnych i organu

założycielskiego”, zatem „przez 8 lat nie przeprowadzano inwentaryzacji materiałów inwestycyjnych pozostałych na terenie budowanego zespołu szklarni.” Betonowe płyty dla wytyczonych tylko na planie dróg dojazdowych kruszały w monstualnych pryzmach, szkielety konstrukcji zżerała rdza, gumy rur do nawadniania butwiały. Dziwić się, że znaleźli się śmiałkowie pośród załogi i ludności okolicznej, którzy nie lękali się zapuszczać na to industrialne cmentarzysko w poszukiwaniu trudnych do kupienia precjozów? „Pozostające na otwartej przestrzeni dobra inwestycyjne pozbawione właściwego zabezpieczenia stworzyły warunki do ich systematycznego rozkradania” – ubolewał st. sierżant Łęczycki. Na dziesięciolecie rozpoczęcia inwestycji kierownictwo kombinatu rozpatrywało dwie koncepcje: czy warto rozbudować Ciepłownię Łajski, na co niechby budżet centralny wyłożył pieniądze, a może na bezpowrotnie straconej dla rolnictwa ziemi postawić osiedle domków jednorodzinnych czy szkołę? Pomysły spóźnione o dekadę miał jeszcze tę cechę, że zupełnie nie dotyczyły zadań kombinatu, ani nie zakładały finansowania. Koniec końców nie miało to większego znaczenia, bowiem „działania dyrekcji KPGO w tym zakresie nie wyszły poza sferę zamierzeń, projektów i polemicznych sporów.” Rozsądnym głosem, by zaistniała katastrofę zagospodarować przez wydzierżawienie części terenu drogą akcji ofertowej, wzniesienie wiat magazynowych i uprawę nowalijek pod folią – wykazała się Służba Bezpieczeństwa. Jednak czasy Gułagu i przedsiębiorstw prowadzonych przez NKWD minęły bezpowrotnie. SB mogła tylko sugerować, rządzili partyjni dyrektorzy. Jankowski przymykał oko na „częste kradzieże (...) nie informując organów ścigania, utrudniając tym samym ustalenie sprawców”, bowiem i tak załoga mu topniała. W 1987 r. z pracy odszedł co czwarty parobek.³

Republika

„Kombinat pracuje, oddycha buduje! kombinat to tkanka, ja jestem komórką! to tylko wiem, wiem, wiem... nie wyrwę się!” – śpiewał Grzegorz Ciechowski z popularnego wówczas zespołu „Republika” w przeboju zatytułowanym

³ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Informacja dot. nieprawidłowości w działalności gospodarczej Kombinatu Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Wieliszewie gm. Skrzyszew, Warszawa lipiec 1988, k. 151-154.

„Kombinat”. Trzeba przyznać, że dyrektor KPGO miał zadania również pozaprodukcyjne. Wynikały z socjalistycznej koncepcji konsumpcji zbiorowej. O ile w kapitalizmie robotnik otrzymywał gołą pensję, to w krajach za żelazną kurtyną towarzyszyć jej miały benefity do gromadnego użytkowania. Dyrektor postawił przyzwoite jak ówczesne lata osiedle dwupiętrowych bloków, w pożądanym standardzie Ursynowa czy Goławia. Wraz z komisją mieszkaniową Rady Pracowniczej przydzielał mieszkania służbowe, z których mimo wielkiej rotacji załogi nie było tak prosto wyeksmitować zwalnającego się pracownika, zwłaszcza gdy ten zaślaniał się żoną i małymi dziećmi. Komuniści nie byli jakąś mgławicową zjawą, każdy znał partyjniaka czy ORMO-wca i do niego udałaby się zagrożona wyprowadzką rodzina. Na porządku dziennym były interwencje *czynnika społecznego*, tzn. szerokiego wachlarza instytucji reżimowych: PZPR, ZSL, Rady Narodowej, PRON-u, Ligi Kobiet, Rady Zakładowej, Związku Zawodowego zrzeszonego w OPZZ, posiłkowo Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, komendy hufca ZHP i kogo tylko dałoby się skaptować mając *dojścia* rodzinne, towarzyskie, idealnie – dług wdzięczności, albo ofertę załatwienia mięsa czy atrakcyjnych, znaczy nieosiągalnych, towarów przemysłowych.

Uprzedzając kłopotliwe najścia delegacji i szamotaninę o klucze, Jankowski zablokował przydział czterech mieszkań czteropokojowych, trzymając je dla wysokokwalifikowanych fachowców, których planował przyjąć przy rozbudowie kombinatu. Załoga była tym rozsierdzona, domagając się wręczenia kluczy rodzinom wielodzietnym bez oglądania się na ich przydatność w zakładzie, nie zastanawiając się jak przyciągnąć inżyniera sadownictwa czy zootechniki do Wieliszewa. Standardem epoki było przydzielanie mieszkań służbowych nauczycielom, lekarzom i innym inteligentom, jeśli chciało się ich nakłonić do pracy na terenach wiejskich. Fornale wprowadzając się do ładnych mieszkań na podstawie umowy o pracę z KPGO płacili niewygórowane czynsze, ale nie byli wdzięczni. „Ludzie mieszkający w blokach na osiedlu niezadowoleni są z faktu, że od około miesiąca brak jest w blokach ciepłej wody i słabe jest ogrzewanie” – skarżyli się w listopadzie. Irytowała opieszałość w budowie hydroforni, czemu towarzyszyła pogłoska, że „aktualnie spożywana woda jest szkodliwa dla zdrowia.” Stacja uzdatniania wody zaprojektowana na obsługę kombinatu byłaby skończona w 1985/1986 r. Jednak na skutek prośb mieszkańców wsi Wieliszew

„aby woda mogła służyć również mieszkańcom wsi”, władza nakazała zaprojektować ujęcie. Wykonawca, Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Melioracyjnych Piaseczno nie dawał sobie rady i przedłużał terminy zakończenia robót. Kombinat płacił za obsługę okolicznych rolników indywidualnych. Krążyła również legenda, że „dyrektor uzależnia przydziały mieszkania od zgody na kontakty cielesne z najemczynią.” Wściekłe były również związki zawodowe, te reżimowe należące do OPZZ i choć na okoliczność wyborów ich przewodniczącego Jankowski zarządził ubicie wołu i wielkie barbecue, nowy szef, Robert Jankowicz nie odpuszczał. Poprzedni przewodniczący ZZ Stanisław Grodek i sekretarz ZZ Wojciech Strzałkowski wręczający wiernopoddaczy dyplom „z podziękowaniem za działalność i zaangażowanie w pracy dla dobra Związku” przeszli do historii. Mimo przykrojenia planu nakładów finansowych na 1988r., dyrektor kombinatu dorzucił do budżetu 16 mln zł na gazyfikację osiedla, 8 mln zł na remont dachów w blokach, na adaptację hali sportowej 5 900 000 zł. Mocniej przykładających się do roboty pracowników woził na wycieczki zagraniczne do Czechosłowacji. Słowem zachował wiele obowiązków patriarchalnych wywodzących się jeszcze z feudalizmu, które w przodującym ustroju o dziwo trzymały się mocno. Robotnicy rolni również dyszeli zadawnioną nienawiścią, nietzsche’ańskim *ressentiment*, wypominając mu zakup samochodu służbowego. Owszem, z funduszy na części i maszyny rolnicze odsypał na nowego Poloneza, wóz służył jednak do przejazdów służbowych po okolicy, do ministerstwa i zjednoczenia w Warszawie, stał zaparkowany przed biurowcem kombinatu. Jankowski do pracy dojeżdżał własnym autem, na które pobierał stosowny ryczałt (7000 zł miesięcznie – o co Rada Pracownicza wysuwała kolejne pretensje). Wszelkie jego starania o byt załogi, w tym płace równe średniej krajowej, nie skruszyły zatwardziałyh serc⁴. Mówimy o robotnikach rolnych, wychowanych w skromnych drewnianych domkach bez wody bieżącej i kanalizacji, dopiero od pokolenia znających podłogi. Jako pierwsi w rodzinie wyjechali zagranicę. Czy jak to jest obecnie w modzie zwałać całą

⁴ średnia „goła pensja” w KPGO Wieliszew wynosiła 45 300 zł., jednak wraz z funduszem premiowym (premia eksportowa, osobna indywidualna oraz premia motywacyjna) sięgała w 1988r. kwoty 52 000 zł. Średnia krajowa wynosiła w tym czasie 53 090 zł. <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki/wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach>

winę na system, który prostaczkom przewrócił w głowach? Z punktu widzenia doktryny nie należeli ani do *wielkoprzemysłowej klasy robotniczej – awangardy proletariatu*, ani do wielbionych przez Gierka górników. Nie było to cynicznie hołubione przedsiębiorstwo eksportowe, przynoszące dolary o które zabiegali sekretarze. Może uderzyć się w serca, ludzie tacy są – tacy jesteśmy...

W tym czasie w Karnieszewicach, 17 km za Koszalinem wicedyrektor tamtejszego KPGO wsparł swego robotnika, tow. Jacka Żaka w partyjnej inicjatywie zbudowania placyku zabaw na osiedlu pracowniczym. Dyrektor kombinatu zobowiązał się wesprzeć budowę garaży dla swoich podwładnych, naprawić drogi osiedlowe, a nawet rozpraszał się jako detalista, otwierając budkę warzywną dla żon zatrudnionych – „co za paradoks, że do tej pory nie było na tym właśnie osiedlu takiego punktu sprzedaży!” – entuzjazmował się reporter lokalnej gazety⁵. Jankowski znał swoich, o żadnym paradoksie nie było mowy. Wydał proste zalecenie: „celem zapobieżenia kradzieżom pomidorów i ogórków, jak również zapobieżenia marnowania się produktów, takie produkty wystawia się w skrzynkach przed wyjściem ze szklarni i każdy pracownik może je sobie wziąć, oczywiście w niewielkich ilościach.” Utrzymywał też kino-teatr, piękną salę gdzie można było potańczyć albo obejrzeć film bez potrzeby wozenia się PKS-em do Legionowa. Latami wytykano mu incydent, gdy „sprzątająca salę kinową zauważyła, że z zaworu wycieka woda. Powiadomiła kierownika Kalińskiego, który pokpił jej zgłoszenie i nie przysłał konserwatora (...) nocą doszło do zalania sali kinowej i zniszczenia parkietu na całej powierzchni podłogi.” W opinii załogi nie hydraulik winny, bo być może wiedział, ale mu się nie chciało, nie Kaliński tylko „dyrekcja nie wyciągnęła żadnych wniosków wobec osoby odpowiedzialnej”.⁶

Wynalazki

Jako człowiek partyjny i dyrektor musiał mieć na pieczy również ruch racjonalizatorski. We współczesnym żargonie korporacyjnym przechrzczony na

⁵ Wacław Nowak, *Nie chcą być anonimowi*, „Głos Pomorza” rok XXXVI nr 100 (11440) 28 kwietnia 1989r.

⁶ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Informacja operacyjna nr 001/86 Legionowo 12 listopada 1986, k. 30-31.

kreatywność i innowacyjność, podobnie jak team-working (praca kolektywu, brygady), budzi i wówczas budził entuzjazm póki był postulatem. Rada Pracownicza KPGO Wieliszew entuzjastycznie podjęła uchwałę w lipcu 1988 r., jednak gdy pół roku później ktoś przytomnie zapytał co się stało ze zgłoszonymi pomysłami, okazało się, że „z przyczyn nieuzasadnionych wnioski te nie zostały zrealizowane.” Po dwu miesiącach honorowo podjął sprawę główny specjalista ds. mechanizacji i transportu mgr inż. E. Trojanowski. Jako były sekretarz Klubu Technika i Racjonalizatora zajmował się w kombinacie ruchem racjonalizatorskim i wynalazczym. Wydrukował „Apel” zachęcający załogę do wymyślenia nowych, lepszych rozwiązań. Rozplakatowano wezwania do wykazania się pomysłowością, nawet zebrano liczne deklaracje przystąpienia do reaktywowanego Klubu. Ten jednakowoż ani razu się nie zebrał „ponieważ nie obsadzono stanowisk członków komisji przewidzianych dla przedstawicieli POP, Zw. Zaw. oraz Rady Pracowniczej.” Rok po szumnej uchwale racjonalizatorskiej dyrektor musiał wydać zarządzenie w sprawie aktualizacji składu powoływanego ciała. Od 20 miesięcy zalegały w szufladzie trzy pomysły głównego energetyka kombinatu, inż. Kowalskiego, oceniane jako niezłe, jednak na ich zastosowanie postanowiono poczekać do czasu rozbudowy kombinatu. Wdrożono za to inicjatywę Władysława Franika, który zaproponował adaptację baterii frakcyjnej wózka WNA-1320 do zastosowania w wózkach produkcji bułgarskiej. Pozwalało to zaoszczędzić 200 tys. zł rocznie. Elektryk Franik, który na komendzie w Legionowie ostro krytykował, miejscami oczerniał „dyrektora który nie jest zbyt mocny w dziedzinie zarządzania i organizacji pracy”, otrzymał od tegoż dyrektora 30 tys. zł nagrody, czyli półroczną pensję.⁷

Trzeźwym trza być

Z kombinatu w 1985 r. zwolniło się 119 fernali, rok później 123, w 1987

⁷ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Protokół z kontroli problemowej przeprowadzonej w Kombinacie Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Wieliszewie przez st. insp. Henryka Szymańskiego z Biura Kontroli i Obsługi Obywateli Urzędu M. St. Warszawy w dniach 30 marca - 12 kwietnia 1989r. oraz st. insp. stoł. mgr Adama Skwierczyńskiego w dniach 6-8 marca oraz 30 marca-12 kwietnia 1989r., Warszawa 1989 r. (dalej: Protokół z kontroli). Ruch racjonalizatorski w Kombinacie, k. 177-178.

r. odeszło 124 pracowników, w kolejnym roku dalszych 95. Mimo prowadzonego naboru, głównie pośród absolwentów szkół rolniczych, załoga stopniała z 474 do 442 zatrudnionych. Z ankiet niewiele się dowiemy: co trzeci opuszczał bramę z racji „niskich zarobków i braku perspektywy otrzymania mieszkania”, 16 proc. a w kolejnym roku 6 proc. wyrzucono za kradzieże i pijaństwo, 15 proc. stanowiły kobiety na urloпах wychowawczych, natomiast blisko połowa kryła się za obłym stwierdzeniem „inne przyczyny.” Pośród nich zapewne znaleźli się spóźnialscy, wagarowicze, niesolidni, złodzieje i alkoholicy. W aglomeracji warszawskiej wciąż działały przedsiębiorstwa, zdolne podkupić pracowników kombinatu mieszkaniem zakładowym. To potwierdza słuszność decyzji Jankowskiego, by cztery M-5 zablokować dla przyszłych specjalistów. Co do wysokości wypłat, nie powinny powodować odejść. W 1987 r. średnia wypłata w kombinacie wynosiła 33 tys. zł, podczas gdy w całym kraju plasowała się na 29 184 zł. Rok później fornale z Wieliszewa dostawali już 52 000 zł, gdy przeciętny Polak inkasował 53 090 zł. Porównawczo załoga kombinatu obsunęła się w zarobkach, jednak rozmawiamy o grupie zawodowej najniżej opłacanej w Polsce i chociaż właśnie rozpętywała się inflacja, to jednak zarobki skoczyły o 60 proc. w ciągu roku.

W 1989r. dyrektor wyszedł z propozycją kolejnej podwyżki, rzędu 62 procent. Reprezentanci załogi zgłosili chytry, oszukańczy plan. Rada Pracownicza wspólnie ze Związkiem Zawodowym zaproponowała 22 lutego 1989 r. antydatowanie i zaksięgowanie podwyżki w 1988r. Przez cały poprzedni rok przespali okazję i nie zgłaszali roszczeń. Teraz myśl biegła torem, że jeśli część podwyżki wpisałoby się w rok ubiegły, to w bieżącym wystarczyłby wzrost wynagrodzeń rzędu 40 procent. To oznaczało, że nie przekroczyliby się bariery, za którą spadał druzgocący swym wymiarem podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń.⁸ Czyli oszukałoby się izbę skarbową, dyrektor i główny księgowy mieliby

⁸ Podatek ten zwany popiwkiem obowiązywał od 1986r. Wprowadzony przez rząd Zbigniewa Messnera miał wszystkie cechy neoliberalnego ustawodawstwa antyrobotniczego. Karał przedsiębiorstwa państwowe za podnoszenie płac załogom, zmuszając dyrektorów do wnoszenia wysokich kar do skarbu państwa w przypadku przeprowadzenia podwyżki płac. Miał za zadanie zdusić inflację kosztem życia obywateli, ale ta rozkręciła się do niebotycznych rozmiarów mimo jego obowiązywania. Po nastaniu demokracji, ultraliberalna ekipa wicepremiera Leszka Balcerowicza zwolniła z płacenia popiwku przedsiębiorstwa prywatne, łamiąc głoszoną przez

podpaść pod paragraf wyłudzenia podatkowego, ale załoga zobaczyłaby więcej gotówki na rękę. Jankowski nie zgodził się na matactwa. Wskazał, że rok ubiegły przynosząc 105 mln dochodu należał do słabych (rentowność 8 proc.), natomiast nadchodzący 1989 r. miał zakończyć się zyskiem planowanym na 310 mln zł i pieniądze na podwyżki starczy, bez uciekania się do oszustw. Nadto przypomniał, że w 1988 r. PGR-y zostały zwolnione z popiwku, rozporządzenia na rok bieżący nie są jeszcze znane, ale wysoce prawdopodobne, że powielą korzystne, zeszlóroczne rozwiązanie. Rada Pracownicza pomówiła go o małostkowość i kierowanie się interesem osobistym: odmawiając kolejnej podwyżki w 1988r. (o którą sama zapomniała się upomnieć) miał dążyć do zwiększenia zysku, a tym samym swojej, osobistej premii. Inspektor z Warszawy ocenił, że powyższy zarzut „nie znajduje potwierdzenia w faktach”. Natomiast trzykrotny wzrost zysków był możliwy, albowiem kumulowały się zarówno inflacja jak i przychody z eksportu dokonanego w ostatnich miesiącach roku, gdyż niebawem zagraniczni kontrahenci mieli opłacić wystawione faktury. Przewodniczący Związku Zawodowego Marian Pietrzak nie przyłączył się do kalumni Rady Pracowniczej, ustawiając się w dyplomatycznej pozycji pomiędzy jej a dyrektora stanowiskiem. Proponował jak Rada czterdziestoprocentową podwyżkę jednak „traktowaną jako zaliczkową”. W drugiej połowie roku postulował przeprowadzenie „zasadniczej podwyżki”. Nie odkrywał kart, czy chodzi mu o kolejne 22 proc. do wysokości proponowanej przez dyrekcję, czy o większe stawki, jak marzyła Rada Pracownicza.⁹

Pierwszą „Solidarność” zasadę równego traktowania trzech sektorów gospodarki: państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Popiwek służył administracyjnie sterowanej degradacji zakładów publicznych, z których odchodzili specjaliści do firm prywatnych mogących zaproponować im wyższe wynagrodzenie wobec niższych kosztów patrona. Jeśli przedsiębiorstwa państwowe przekroczyły minimalnie (do 3 proc.) nisko ustalony pułap podwyżek dla załogi, za każdą złotówkę odprowadzały do budżetu państwa 2 zł, przy znaczniejszych podwyżkach nawet 5 zł od złotówki. Tak były niszczzone do 31 marca 1994r. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 listopada 1985 r. w sprawie stawek podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń oraz zasad ustalania kwot wynagrodzeń wolnych od podatku, Dz. U. 1985 nr 55 poz. 278. Antoni Dudek, *Spór wokół programu gospodarczego w rządzie Tadeusza Mazowieckiego*, „Politeja” nr 3 (60) 2019, s. 380.

⁹ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Protokół z kontroli. Gospodarka finansowa, k. 166-169.

Przyczyn odejść z pracy w kombinacie trudno upatrywać w niskich płacach. Towarzyszyła im zresztą 13-ta pensja, za którą nikt nie był wdzięczny: „denerwuje ludzi opieszałość przy wypłaceniu trzynastki, miała być wypłacona w październiku, lecz termin uległ przesunięciu.” Być może powodem była dyscyplina pracy, bo u Jankowskiego się nie piło: „aktualnie w KPGO nie ma problemu z pijaństwem w pracy”. I to właśnie mógł być realny problem. W tamtej epoce popijanie w godzinach pracy było powszechnie przyjęte. Na budowach obowiązywała dewiza *po szklanie i na rusztowanie*, piło się w halach fabrycznych, biurach, bufetach teatralnych, redakcjach – zwłaszcza w złożonym z *prawdziwych mężczyzn* dziale sportowym. Hucznie obchodzone 8 Marca czy imieniny brygadzystów, kierowników, dyrektorów zamieniały się w strajk włoski, gdzie sznureczek składających życzenia pobrzękując szkłem peregrynował do kantorka bądź gabinetu solenizanta. Nowy pracownik wnosił *wkupne*, z pierwszej wypłaty obowiązkowo stawiał kolejkę, transakcję należało oblać niczym zakup konia na wiejskim jarmarku. Władze zerkając na statystyki wypadków zatrudnionych oraz niską wydajność pracy, administracyjnie przykręciły kurek, zezwalając na sprzedaż w sklepach oraz wyszynk piwa od godz. 9.00 zaś wódki od 13.00.¹⁰ W chwilach podniosłych i uroczystych jak strajk w Stoczni im. Lenina czy pielgrzymki Umiłowanego Ojca Świętego naród z poświęceniem trzeźwiał. Wprowadzano kilkudniową prohibicję. No właśnie, wszak do Wieliszewa Papież-pielgrzym nie zawitał, więc o co cały ten raban? W PGR-ach w dwójnasób lał się strumieniami samogon i gorzałka sklepowa. Tylko Jankowski wbrew przyjętym obyczajom i powszechnym upodobaniom na wzór Gorbaczowa zaprowadził *suchy zakon*. Dlatego głosowano nogami.

Ze swej strony dyr. Jankowski wypłacając godne uposażenia trzymał fundusz płac w ryzach. Nie przekraczał 20 proc. kosztów kombinatu, ogrzewanie pochłaniało 26-30 procent. Koszty grzewcze spadły nieco po zamontowaniu

¹⁰ 2 grudnia 1982 r. pod osłoną stanu wojennego gen. Wojciech Jaruzelski, osobiście abstynent, zgorzsony plagą społeczną obejmującą wojsko i cywili wprowadził ograniczenie godzin sprzedaży alkoholu. Uczynił to na 2,5 roku przed dekretem Michała Gorbaczowa. Mniej restrykcyjne ograniczenia obowiązywały w Szwecji już w latach 1950. Limitowane godziny sprzedaży alkoholu w Polsce zniesiono 30 listopada 1990 r. Maciej Sas, *Trzydzieści lat temu wprowadzono zakaz sprzedaży alkoholu przed 13. Odtąd piliśmy więcej*, „Gazeta Wrocławska” 12 grudnia 2012r.

licznika, który wskazał, że Przedsiębiorstwo SUW Wodociąg Północny objadało KPGO, każąc sobie płacić ryczałt zawyżony o 12 proc. Pomogła też łagodna zima. Słaby wynik gospodarczy dyrektor podkreślał ogranyym chwytem z gospodarki planowej. Choć zysk za 1987 r. wyniósł 100 443 000 zł do planu na rok przyszły wpisał bezceremonialnie 50 mln. Uzyskawszy wynik zbliżony do poprzedniego (105 749 000 zł) mógł wykazać 211 proc. wykonania planu. Na ten trick, z racji powszechności jego stosowania, przystali inspektorzy kontroli z Warszawy nie wytykając, że arytmetyka wskazuje, iż dochód rok do roku zwiększył się ledwie o 5,28 procent.

Bumelanctwo

Legionowska SB nie była tak pobłażliwa jak stołeczni kontrolerzy. Odnotowawszy, że KPGO Wieliszew przyniósł w 1987 r. 100 443 000 zł zysku,¹¹ a rok później 105 749 000 wskazywała, że „przy skali i profilu produkcji jest to kwota niewspółmierną do możliwości”. Kombinat zaciągnął kredyt obrotowy wysokości 77 700 000 zł, do tego 30 mln zł kredytu skonwertowanego, kończył spłaty kredytu specjalnego w ratach po 13,6 mln zł. Zadłużenie sięgało wysokości dochodu rocznego osiąganego w dwu ostatnich latach. Inflacja powodowała, że opłacało się zaciągać pożyczki, zwłaszcza że za nie dotrzymanie terminów spłat „kombinat nie płaci odsetek karnych z tytułu opóźnień”. Bank Gospodarki Żywnościowej oceniał sytuację zakładu pozytywnie, oferując linię kredytową do 513 230 000 zł. „Gdyby następowała terminowa regulacja należności, Kombinat nie byłby zmuszony do korzystania z kredytu bankowego” oceniał kontroler w Warszawy. Jednak kontrahenci nie płacili na czas. Wierzytelności sięgały 134 723 000 zł dublując zysk roczny. Nie śpieszyli się ze spłatą, z lubością przyglądając się jak galopująca inflacja zżera realne zobowiązania.¹² Kombinat sprzedając mleko, pomidory, ogórki i sadzonki nie był

¹¹ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Notatka służbowa dot. wyników ekonomicznych za 1987r., k. 62.

¹² Wskaźnik cen przyjmując wartość 100 za rok ubiegły: 1976-1980 wahał się od 104 do 109; 1981 = 121; 1982 = 201 (podwyżki cen przeprowadzone pod osłoną stanu wojennego); 1983 = 122; 1984 = 115; 1985 = 115; 1986 = 117; 1987 = 125; 1988 = 160; 1989 = 351; 1990 = 686; 1991 = 170; 1992 = 143; dalej malejąco do 1996 = 120; i kolejne spadki do 2001 = 105, od tego czasu do 2020 r. utrzymywała się inflacja jednocyfrowa z wyjątkiem lat 2015-2016,

w stanie przetrzymać towaru, zboże i kartofle mógł przechowywać w ograniczonym zakresie. Nie wiemy na ile zaniedbywał naciski na terminowe opłacanie faktur, na ile jego presja rozbijała się o niechęć kontrahentów i systemową niewydolność egzekucji.

Pewne światło rzuca rażąca dezynwoltura przy układaniu rur dosyłowych w szklarniach. Zaczęto kłaść rury o średnicy 100 mm. Były zbyt szerokie powodując przez to straty. Cykl nawożenia i nawadniania przewiduje tłoczenie mieszanki wodno-nawozowej, następnie zakręcenie zaworu, spuszczenie resztek z rury i wyrzucenie tych odpadów daleko poza teren szklarni, po czym poprzez tę samą, ale wypłukaną rurę pompowanie czystej wody do podlania roślin. W tej technologii najkorzystniejsze są przewody o średnicy 50 mm. Ponadto system automatycznego sterowania wtryskiem dostosowany był do przewodów węższych. Mimo to zastępca dyrektora kombinatu ds. technicznych, legionowianin inż. Ireneusz Piecyk kupił rury za szerokie. Do robót najął GSSCH Nieporętu. Kiedy w łączniku położono już przewody 100 mm dyrektor Jankowski nakazał wstrzymanie partaniny. Pozostało kłębowisko nikomu nie potrzebnych rur o wielkiej przepustowości, które zdeponowano, uznając, że kiedyś będą potrzebne. Tę interwencję pochwalili później inspektor T. Bajszczyk dokonując kontroli z ramienia Związku PGR. Aktywista PZPR tow. Piecyk, rówieśnik dyrektora, beztrasko podpisał fakturę przedłożoną przez Gminną Spółdzielnię z Nieporętu. Wykonawca domagał się zapłaty za robociznę, materiały własne, a pośród pozycji kosztorysu wcisnął również wartość owych pechowych rur, zakupionych przecież przez kombinat. Dopiero po czterech miesiącach (a kombinat od dłuższego czasu był pod ostrzałem rozmaitych komisji kontrolnych), dyrektor Jankowski wystawił notę księgową, żądając od Nieporętu zwrotu należnych 645 346 zł. Spółdzielcy oświadczyli, że pieniądze się rozeszły, proszą o rozłożenie spłaty zawłaszczonej sumy na raty. Jankowski się zgodził. Czy Piecyk był aż tak niekompetentny, czy wziął łapówkę? Mógłby się nie podzielić z dyrektorem i głównym księgowym, Alfredem Modzelewskim? Sprawa nie

gdy wręcz była ujemna. GUS Roczne wskaźniki cen towarów i usług konsumpcyjnych od 1950 roku <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ceny-handel/wskazniki-cen/wskazniki-cen-towarow-i-uslug-konsumpcyjnych-pot-inflacja-/roczne-wskazniki-cen-towarow-i-uslug-konsumpcyjnych/?pdf=1>

znalazła finału sądowego, zostały opisane poszlaki, z których Czytelniku wyważ przebieg wypadków.¹³

Bażancie życie

Działy się rzeczy niepojęte. Bawiący na poznańskich Targach Polagra dyr. Jankowski postanowił przywieźć sadzonki do Wieliszewa TiR-em kombinatu. W tym celu ściągnął go z Holandii, gdzie rozładowywał maszynę kierowca miał poczekać ledwie kilka dni na załadunek towaru, by nie wozić się przez całą Europę na pusto.

W wolnostojącym domu na terenie majątku dyrektor zarządził remont. Parkieciarz sprawnie zdjął dębową klepkę która „była jeszcze w dobrym stanie i nie było potrzeby jej wymieniać”, a jednak szybko wyjechała za bramę. Na tym prace zakończono, a po budynku hulał wiatr. Wjazd pilnował Dunajewski, właściciel niestarego mercedesa. Jak udało mu się uciułać z pensji dozorczy na luksusowy samochód za dewizy? Czemu mając powszechnie pożądane auto nie zasiadł za kółkiem oddając się przynoszącemu wówczas kolorowe pieniądze zajęciu taksówkarza?¹⁴

W lipcu 1985r. dyr. Jankowski zobowiązał się dostarczyć jeszcze w tym samym miesiącu do Towarzystwa Handlu Zagranicznego Interpegro 30 tys. sztuk sadzonek gerbery. Miały podążyć do słonecznej Bułgarii. Hodowane były metodą *in vitro*, jednak dyrektor nie spytał własnego laboratorium czy jest możliwe uzyskanie tyłu cebulek w tak krótkim czasie. Niestety nie było. Ratując kontrakt zakupił od hodowców 7650 szt. kwiatów płacąc po 110 zł za sztukę, kilka dni później dobrał 21 500 szt. gerbery po 120 zł. Interpegro zapłaciło kombinatowi odpowiednio 65 zł za każdą sadzonkę pierwszej partii i 85 zł za kwiaty drugiego rzutu. Nie wszystkie roślinki rozkwitły, zatem Bułgarczy odrzucili i odmówili płacenia za bezwartościową część dostawy. Kwiecisty interes zakończył się stratą 800 tys. zł.

Niezrażone kierownictwo kombinatu zasiadło ponownie do gry rynkowej,

¹³ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Protokół z kontroli. Szczegółowe ustalenia dotyczące niektórych działań Kombinatu w zakresie inwestycji, k. 182-183.

¹⁴ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Wyciąg z informacji przekazanych przez TW ps. „Jan”, Legionowo 6 czerwca 1987r., k. 51.

niczym w kasynie postanawiając się odegrać. 13 października 1985 r. zakupiło od prywatnego producenta Andrzeja Żaka 4 600 sadzonek goździka po 15 zł sztuka. Wraz z własnymi kwiatami uzbierało 113 tys. sadzonek i za pośrednictwem Rolimpexu wyeksportowało do ZSRR. Blisko połowa cebulek nie rokowała wzrostu, wschodni sąsiedzi odrzucili 51 tys. sadzonek, za które nie zapłacili. Pośród reklamowanych znalazły się wszystkie dokupione u badylarza. Powstaje pytanie czy prywaciarz pozbywając się zeschniętych cebulek za 69 000 zł potrafił zrewanżować się pękata kopertą?¹⁵

Związkowcy w tym czasie też nie próżnowali. Przewodniczący związków zawodowych w KPGO Wieliszew mieszkający na terenie osiedla KPGO z racji piastowanego stanowiska podjął się załatwiania dla pracowników różnych deficytowych towarów. Tak kupił trzy pralki zwykłe, które natychmiast odsprzedał Bogdanowi Szymańskiemu, a ten z przebicciem sprzedał je chłopom ze wsi Wieliszew.¹⁶

Próbowano hodowli bażantów, ale królewski ptak jakoś nie przyjął się w swoim pejzażu. Kiedy ptactwo padło, inż. Krystyna Wandowicz, główny specjalista ds. produkcji, zaproponowała ulokowanie w opuszczonych wojlerach gdańskich bardziej wyrozumiale kurczaków. Nawet wiedziała od kogo można by je kupić. Dyrektor Jankowski ocenił proponowaną mu cenę jako zawyżoną o 2 zł na sztuce i postanowił osobiście rozejrzeć się za dostawcą. Spryt Wandowiczowej docenił, awansując wkrótce na wicedyrektora ds. produkcji.¹⁷ Cztery miesiące

¹⁵ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Analiza sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Gospodarze” nr. rej. 45468 Legionowo 22 czerwca 1989, k. 192-193.

¹⁶ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Wyciąg z informacji przekazanych przez TW ps. „Jan”, Legionowo 10 czerwca 1987r., k. 53.

¹⁷ Po odejściu inż. Franciszka Filipiaka to kluczowe stanowisko pozostawało nieobsadzone przez pół roku. 17 marca 1986r. Wandowiczowa jako pełniąca obowiązki objęła je na 3 miesiące, status p.o. z-cy dyrektora przedłużano jej czterokrotnie do 31 marca 1989r. Kodeks Pracy nie precyzuje czasu, wspominając ogólnikowo że „nie można tolerować zbyt długiego utrzymywania pracownika w sytuacji pełniącego obowiązki”, a tu minęły trzy lata. Dyr. Jankowski złożył do Rady Pracowniczej wnioski o zamianowanie Wandowiczowej na stałe jako wicedyrektora. Argumentował, że przez trzy lata „nie było odpowiednich kandydatów, a osoby zgłaszające się nie spełniały warunków”. Co ciekawe p.o. Krystyna Wandowicz nie chciała zgodzić się na zatrudnienie na stanowisku wicedyrektora. AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Protokół z kontroli. Zagadnienia organizacyjne, k. 162.

po kurnikach hulał wiatr. W końcu postanowiono rozebrać bezużyteczne, popadające w ruinę wybiegi dla ptactwa. „Siatki z rozbiórki wojlerów decyzją dyr. Piecyka przyznawane są pracownikom fermy, innych działów KPGO. W dniu dzisiejszym (4.05.88) po odbiór siatki zgłosił się Gronowski Ireneusz zam. Wieliszew, który nie jest pracownikiem KPGO i oświadczył, że otrzymał zgodę dyr. Piecyka i okazał pracownikom fermy podanie z akceptacją dyr. Piecyka. Pracownicy oświadczyli, że siatki nie otrzyma i musiał opuścić teren” – donosił konfident. Przebieg wypadków potwierdziła w rozmowie z SB-kiem inż. Barbara Marciniak, kierowniczka fermy kur w KPGO Wieliszew. Zachodzi podejrzenie, że zaradność dyr. Piecyka tym razem zderzyła się ze smykałką do przedsiębiorczości fernali, sprawnie wyprzedających państwowe mienie.

TW ze zdziwieniem zaobserwował duże ilości piór i kości padłych bażantów. Ptaki przepadły bez wieści. Miał o nie dbać, ale nie znalazł sposobności strażnik łowiecki, zatrudniony na pół etatu mieszkaniec Wieliszewa nazwiskiem Głowacki. Pół etatu, by przez resztę dnia nie było dozoru? „5 maja [1988] od wczesnych godzin rannych z terenu wojlerów uprzątnięto pozostałości po padłych bażantach. Koparką która prowadzi prace na terenie fermy wykopano dół, w który wrzucono kości i pióra, a następnie dół zasypano. Gdy na teren fermy przybyli funkcjonariusze MO wojlery były uprzątnięte.” Nieproszona inspekcja wywołała poruszenie od samej góry kombinatu do prostych robotników. „Wizyta funkcjonariuszy i ich zainteresowanie bażantami wywołały wśród pracowników panikę, nie wiem na pewno, ale chyba na teren fermy przyjechał dyr. Jankowski. Bardzo zdenerwowana była kierowniczka fermy Barbara Marciniak i mówiła, że na prośbę dyr. Piecyka przejęła nadzór nad rozbiórką wojlerów, a teraz mogą być kłopoty”.¹⁸

Krowy mają raka

Nie lepiej wiodło się i stadu bydła opasowego, gdzie obok żywiny rzeźnej kołysały się krowy mleczne, jałówki, hasały cielaki. Spośród liczącego 202 sztuki pogłowia, z pewnością 13 krasul chorowało na białaczkę. To choroba

¹⁸ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Wyciąg z informacji przekazanej przez TW „Tadeusz” Legionowo 6 maja 1988, k. 72-73.

nieuleczalna. Ani za sanacji, ani za władzy ludowej nikogo nie interesowała, dopiero w 1987 r. Ministerstwo Rolnictwa wydało rozporządzenie, zezwalające na ubój chorych osobników, aczkolwiek nie obowiązkowy. Hodowcy, którzy postanowiliby wyeliminować nieuleczalnie chore zwierzęta mogli liczyć na dofinansowanie w tym zakresie. KPGO Wieliszew niby zdecydował się wyeliminować chore osobniki, ale ubój, który zająłby jeden dzień rozłożył na trzyletni proces. Kierownik gospodarstwa mlecznego ob. Wernik uważał, że mleko zarażonych krów nie szkodzi ludzkiemu organizmowi. Badania naukowe nie potwierdzały automatycznej dziedziczności białaczki przez narodzone cielęta, aczkolwiek jeśli ssaty wymiona matki „istnieje możliwość przejścia tej choroby”. Czyli cielak przez mleko się zaraża, a człowiek podobno nie. Zasięg choroby pozostawał niejasny, „jeśli chodzi o jałówki to w chwili obecnej trudno stwierdzić czy jakieś sztuki są chore na białaczkę. Wstępne badania były pozytywne lecz dopiero po kilku badaniach okresowych można to stwierdzić.” A jałówek paśło się 76.¹⁹

Pożar w kurniku

10 lutego 1988r. Marciniakowa przyjechała na 7.00 do kombinatu. Kiedy cicho zamykała drzwi mieszkania przy Żagańskiej 25 w Legionowie chłopcy jeszcze spali. Robert w tym roku miał podchodzić do matury, Jarek uczył się w szkole średniej. Kiedy tak podrośli, przecież Roberta, studenckie dziecko, powiła wraz z dyplomem inżynierskim... Gdy wychodziła za Janusza, a pięknie mu było w oficerskim mundurze LWP, nie przypuszczała, że wszystko tak dobrze się ułoży. Z osiedla wojskowego do pracy ledwo 7 km, jest lubiana i szanowana, a choć stroni od alkoholu i bezpartyjna (wystarczy przecież, że Janusz) doszła do funkcji kierowniczych. Spieszyła się, za dwa dni do kombinatu miały dojechać pisklaki. Zarządziła więc odkażanie kurnika, do 9.00 obeszła rewir i dogładnąwszy wszystkiego po gospodarsku wróciła do biura. O 11.20 Wilgolasowa, prosta kobiecina koło 60-tki zobaczyła dym buchający z wywietrznika. Wylęgarnia kurcząt płonęła. Z miejsca wszczęła raban.

¹⁹ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Notatka służbowa dot. ustaleń w sprawie hodowli zarażonych białaczką krów mlecznych w KPGO Wieliszew, Legionowo 11 kwietnia 1988, k. 70-71.

Jej gromkie krzyki posłyszała Marciniakowa. Wystawiwszy głowę przez okno zobaczyła słup czarnego dymu. Wykręciła po straż pożarną. Strażacy mieli utrudnione zadanie jako że „teren fermy nie posiadał ujęć wodnych, które nie zostały wykonane, pomimo zlecenia pokontrolnego w marcu 1987 r. wystosowanego przez KRSPoż. w Legionowie z terminem realizacji na październik ub. roku.” W sekretariacie wybuchała histeryczna krzątanina, wreszcie wydzwoniono dyrektora. Przesłuchiwany jeszcze tego samego dnia Jankowski wycenił starty za 3 mln zł., z grubsza zaniżając je o połowę. Wiedział co mówi: „na skutek powyższych sugestii czynności wstępne na miejscu zdarzenia dokonane zostały pobieżnie i pod kątem umorzenia sprawy z braku znamion przestępstwa”.²⁰ Marciniakowa zeznawała zaraz po nim. Pracownicy dostali wezwania na 12 lutego na 10.00. Do tego czasu wystraszona kierowniczka fermy kurzej namówiła Adama Rogozińskiego, Henryka Pietrzaka, Krzysztofa Stolarskiego i Barbarę Wilgosową by nie gadali na komendzie, że odkażali kurnik tuż przed katastrofą, a niby dzień wcześniej. Jeszcze podczas akcji gaśniczej załoga i kierownictwo solidarnie wmawiali funkcjonariuszom, że jak nic zaiskrzyła instalacja elektryczna.²¹ Jednakże do kombinatu zajechała ekipa kryminalistyczna z Warszawy. Wyniki ekspertyzy były jednoznaczne: nie doszło do zwarcia, pożar wybuchł wewnątrz budynku. „Obsługa kurnika do dezynfekcji pomieszczenia próbowała stosować mieszaninę formaliny i nadmanganianu potasu. Należy nadmienić, że zadawanie sypkiego nadmanganianu potasu 40% formaldehydem wywołuje gwałtowną reakcję chemiczną charakteryzującą się wzrostem temperatury i możliwością rozrzucania rozżarzonych produktów przemiany”.²²

Spłonął nowoczesny gmach wychowalni kurcząt, przeszło 1000 m kwadratowych, produkcji CSRS, budynek mogący jednorazowo przyjąć pod dach

²⁰ AIPN BU 0258/359 Sprawa operacyjnego sprawdzenia nr 48845, krypt. „Pożar” dot. Barbara Marciniak imię ojca: Leon, ur. 09.09.1945 r., ws. pożaru budynku wychowalni kurcząt Kombinatu Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Wieliszewie (dalej: AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”). Kierunkowy plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pożar” nr ewid. 48845 Legionowo 25 lutego 1988 r., k. 15-17.

²¹ AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”. Plan czynności i przedsięwzięć operacyjno-śledczych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Pożar” Legionowo 3 maja 1988, k. 46, 54-55.

²² AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”. Notatka Urzędowa Warszawa 23 lutego 1988, k. 134-135.

6000 pisklaków. Zwęgleniu uległy czteroobwodowa instalacja elektryczna, instalacja CO, elektryczne kwoki. Zainteresowała się również stolica. Naczelnik Wydziału VI ds. Przestępczości Gospodarczej SUSW w Warszawie ppłk Leszek Wolski oceniał, że „w wyniku pożaru prawie całkowitemu spaleniu uległ budynek wychowalni wraz z wyposażeniem na łączną sumę strat ok. 7 mln zł. (Według cen z roku 1986, wartość obecnie kształtuje się w granicach od 11 do 15 mln zł)”.²³ Legionowska SB zamknęła operację „Gospodarze”, a zebrane materiały włączyła w nowo otwartą sprawę krypt. „Pożar”. Zaraz po maturze Roberta, śledczy zawniósł o skierowanie do sądu sprawy przeciwko Barbarze Marciniak z art. 138 § 2 KK.²⁴ Za nieumyślne spowodowanie pożaru zagrażającemu życiu ludzi i powodującemu znaczne straty materialne, groziło jej od roku do ośmiu lat więzienia. SB wzięło pod lupę cztery osoby z kierownictwa kombinatu: Marciniakową, Jankowskiego, gł. specjalistę ds. energetycznych Jerzego Kowalskiego oraz specjalistę ds. ppoż. i bhp Zdzisława Sitarka. Zamierzano im udowodnić: niegospodarność, nie dopełnienie obowiązków dotyczących BHP, rażące naruszenie przepisów pożarowych, a horyzontem śledztwa było doprowadzenie do wydania sądowego zakazu wykonywania zawodu i piastowania funkcji kierowniczych.²⁵ Czyżby łuna pożaru przesłoniła inne kierunki śledztwa? Prześledźmy dokąd prowadzi tropy porzucone przez śledczych.

Albatros kołuje nad Wieliszewem

Starszy sierżant Łęczycki otwierając sprawę kryptonim „Gospodarze” postawił sobie za cel „ustalenie rozmiaru szkód, ustalenie osób odpowiedzialnych, zabezpieczenie dowodów działalności przestępczej (...) i jej eliminację”. Musiał bazować na wizjach lokalnych, inspekcjach i donosach, nie będąc w stanie uzyskać „dostępu do odpowiedniej dokumentacji”. Co gorsza postępują-

²³ AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”. Notatka Naczelnika Wydziału VI SUSW, marzec 1988 r., k. 18.

²⁴ AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”. Wniosek o skierowania sprawy na drogę sądową Legionowo 31 maja 1988, k. 356.

²⁵ AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”. Kwalifikacja prawna czynów jakie zamierza się udowodnić figurantom sprawy. Figuranci sprawy, k. 24.

ce śledztwo z nieodłącznym nachodzeniem przez SB i funkcjonariuszy Sekcji PG (niezależnie od 27 spotkań z konfidentami przeprowadzono 13 rozmów operacyjnych w tym 8 inspirująco-dyscyplinujących z kierownictwem kombinatu, nawiedzonego równocześnie przez 12 kontroli) wzbudziło alert wśród podejrzanych, którzy „podjęli działania zmierzające do zatarcia śladów”. Legionowska komenda zaangażowała w sprawę KW PZPR, Prezydenta M. St. Warszawy, współdziałało z Wydziałem VI i Wydziałem Śledczym SUSW, lokalnie z władzami politycznymi gminy Skrzyszew, Sekcją PG i ROP²⁶ Legionowo. Można postawić hipotezę, że interweniowali przełożeni z Warszawy i przestawili zwrotnicę rozpędzonej akcji śledczej. Operację „Gospodarze” zamknięto, włączając akta w nową sprawę krypt. „Pożar”. Łęczycki łudził się jeszcze, że wyjaśni machlojki i postawi przed sądem czerpiących z nich profity sprawdzając skrupulatnych inspektorów: „w chwili obecnej jedynie zainspirowanie kompleksowej kontroli działalności KPGO Wieliszew w sposób jednoznaczny może doprowadzić do wyjaśnienia posiadanych informacji”.²⁷ A te układały się dialektycznie, jak na zaliczonym kursie marksizmu, w ciekawy ciąg przyczynowo-skutkowy.

Przy kompleksie szklarniowym W-1 kombinat wybudował własnymi siłami wiatę dla ciężarówek TiR. „Okazało się, że źle zaprojektowano wymiary wiaty i pojazdy TiR nie mieszczą się pod wiatą”. Szczęśliwie się złożyło, że pasowała jak ułaf do garażowania wozów firmy Albatros. „Prawdopodobnie jej wybudowanie było jednym z warunków zawartej umowy z tą firmą”. Opła-

²⁶ Referat Ochrony Przemysłu, komórka UB/SB powoływana przy kluczowych zakładach przemysłowych od 1949 r. podlegająca Inspektoratom Ochrony Przemysłu (znajdującym się w WUSW). 24 sierpnia 1989 r., w dniu gdy na wniosek prezydenta gen. Wojciecha Jaruzelskiego Sejm wybrał Tadeusza Mazowieckiego na premiera, minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak pewny, że swą tekę zachowa, wydał zarządzenie nr 075/89, przeorganizujące struktury policji i bezpieczeństwa, w tym rozwiązujące Inspektoraty z dniem 31 października 1989r. *Kadra bezpieczeństwa 1945-1990. Obsada stanowisk kierowniczych aparatu bezpieczeństwa w województwach śląskim/katowickim, bielskim i częstochowskim*, red. Wacław Dubiański, Adam Dziuba i Adam Dziurok, wyd. IPN, Katowice 2009, s. 39, 43.

²⁷ Operacja „Gospodarze” prowadzona była 3.11.1986-19.05.1988r. Sprawa „Pożar” ruszyła 6.04.1988r. AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Meldunek o zakończeniu sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Gospodarze” nr. ewid. 45468 skierowany do Wydziału II Departamentu VI MSW Legionowo maj 1988r., k. 402.

calność współpracy z holenderską spółką stała pod znakiem zapytania, jako że w kombinacie „nie prowadzi się całkowitej analizy kosztów. Istnieje podejrzenie, że dyrektorowi zależy na takim stanie rzeczy”. Wcześniej próbował kooperacji z Damarynem z Berlina Zachodniego. Niemiecka firma przyjęła warzywa i winna była KPGO 4 mln zł. Nie zapłaciła ani feniga. „W zamian za ten dług zatrzymano mało przydatne urządzenia”.²⁸ Kombinat powrócił do współpracy z niderlandzką spółką. Twarzą firmy był inż. Tadeusz Pogorzelec.

Syn otwockiego rzemieślnika związał swe losy z Handlowo-Rolniczą Spółdzielnią Produkcyjną „Czerniaków” w Dawidach (przedmieściu Warszawy). Był instruktorem ZHP, przewodniczącym koła zakładowego ZMS, potem wstąpił do PZPR. W spółdzielni piął się poprzez stanowisko zastępcy kierownika działu inwestycyjnego aż do członka zarządu. Po godzinach studiował na Politechnice Warszawskiej, którą ukończył zaocznie²⁹. W tym samym czasie, w latach 1976-1980 pięciokrotnie jeździł służbowo do Danii. Tam zapoznawał się z działaniem automatyki szklarniowej najnowszej generacji. Konsultował projekt szklarni budowanej na licencji w Dawidach. Zawsze aktywny, kiedy wybuchła „Solidarność” wstąpił w szeregi związku i został doradcą do spraw rolnictwa przy Regionie Mazowsze. Po ogłoszeniu stanu wojennego, jako co trzeci partyjniak, rzucił legitymację PZPR.³⁰ Pięciokrotnie wyjeżdżał do Holandii. Jak poprzednio przy duńskich kooperantach, za podróż płaciła spółdzielnia, pobyt opłacał partner zagraniczny.³¹

Rok 1985 odmienił życie Pogorzelca. Został dyrektorem na Polskę holenderskiego Albatrosa, planował zatrudnienie 30 osób. Spółdzielnia w Dawidach uznała to za akt wrogi. Przejął kontakty przedsiębiorstwa i przeszedł na drugą

²⁸ AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”, k. 22.

²⁹ Po ukończeniu technikum chłodniczego w Gdyni, gdzie mieszkał w internacie podjął pracę. W 1971r. zdał egzamin wstępny na Wydział Elektryczny Studiów Zawodowych dla Pracujących Politechniki Warszawskiej. AIPN BU 00448/420 Pogorzelec Tomasz Piotr. Akta rozpocz. 29.01.1985 zakończono 19.07.1990 r. (dalej: Pogorzelec akta). Życiorys, k. 9.

³⁰ AIPN BU 00448/420 Pogorzelec akta. Notatka służbowa z rozmowy z por. Szczypiorskim z Dz. USW Warszawa-Ochota 23 lipca 1985 r., k. 16.

³¹ AIPN BU 1005/73927 Akta paszportowe Pogorzelec Tomasz s. Stanisława ur. 11.02.1951 r. (dalej: Akta paszportowe Pogorzelec), k. 15, 20-26, 39-41.

stronę, reprezentując kontrahenta. HRSP „Czerniaków” zapowiedziało, że jeśli inż. Pogorzelec nadal będzie reprezentował interesy Albatrosa, zrywa współpracę z Holendrami.³² Trzydziestoletniego inżyniera rozpierała energia. Mieszkał z żoną przy rodzicach w segmencie przy ul. Głogowej 32, jeździł Fiatem 125p., musiał zadbać o sześciolatniego Marcinka. Był w uderzeniu – otwierały się perspektywy dolarowych zarobków. Rozwijając firmę równocześnie organizował pobyt, stoisko i spotkania kierownictwa Kombinat Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych w Wieliszewie na poznańskich Targach Polagra.

Rzutki trzydziestolatek nie uszedł uwadze Służby Bezpieczeństwa. Targi poznańskie na które przyjeżdżali kapitaliści, wznecając handel dewizowy, transfer technologii, no i kontakty osobiste ponad żelazną kurtyną, były w centrum zainteresowań SB. Wyjazdy do Niderlandów wymagały zgody na wydanie paszportu. I tu w listopadzie 1986 r. szczęśliwa ruletka życia zacięła się. Pogorzelec kolejny raz złożył podanie o paszport, po raz pierwszy bez skutku.³³ Zgodę na wyjazd zablokował gen. bryg. Stanisław Groniecki.³⁴ Interwencja tak wysokiego oficera wiązać się mogła z wysokością kontraktu Centrali Handlu Zagranicznego „Rolimpex”, liczącej na milion dolarów od Holendrów. Pogorzelec odwołał się do ministra spraw wewnętrznych gen. broni Czesława Kiszczaka.³⁵ Po pół roku ten sam gen. Groniecki cofnął swój sprzeciw, pozwalając

³² AIPN BU 00448/420 Pogorzelec akta. Oświadczenie Zarządu Hodowlano-Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Czerniaków” w Dawidach dw. Centrali Handlu Zagranicznego „Rolimpex” przed 16 stycznia 1985 r., k. 13-14.

³³ AIPN BU 1005/73927 Akta paszportowe Pogorzelec. Notatka służbowa płk Michała Jankowskiego Warszawa 17 kwietnia 1987r., k. 68-69.

³⁴ Jako osiemnastolatek w oddziale AL Zygmunta Bieszczanina ps. „Adam” brał udział w walkach w partyzanckiej *Republice Pińczowskiej*. Później błyskotliwa kariera w UB: od wartownika w Rzeszowie po kierownika wydziału w MBP w Warszawie. Pracował w rezydenturze wywiadu w NRD, Wiedniu i Kolonii. Wizytował bratnią CSRS i sandinistowską Nikaragwę. Od 1977 r. do 1980 r. kierował Grupą „Wisła” MSW w Moskwie. Ta placówka licząca ośmiu oficerów inwigilowała obywateli PRL przebywających w ZSRR na studiach, stażach, kontraktach. Odwołany do Warszawy gen. Groniecki mianowany został zastępcą dyrektora Departamentu II MSW w grudniu 1980r. Od 1 lutego 1983 r. do końca PRL pełnił funkcję zastępcy Szefa Wywiadu i Kontrwywiadu MSW.

³⁵ AIPN BU 1005/73927 Akta paszportowe Pogorzelec. Pismo Tomasza Pogorzela do ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka Warszawa 19 lutego 1987r., k. 66-67.

inżynierowi na swobodę podróżowania.³⁶ Decyzje zapadały na najwyższym państwowym szczeblu. Gen. Groniecki pełnił funkcję zastępcy Szefa Służby Wywiadu i Kontrwywiadu MSW, czyli gen. dyw. Władysława Pożogi. Ten z kolei był I zastępcą ministra SW Czesława Kiszczaka. Mówimy o drugiej, trzeciej i czwartej osobie w państwie, wyżej stał tylko Jaruzelski. Czy inż. Pogorzelec podpisał współpracę?³⁷ Bez paszportu straciłby ciekawą i świetnie płatną pracę u Holendrów. Brat Andrzej pływał na statkach Polskich Linii Oceanicznych jako oficer nawigator – jak długo władza wyrażała na to zgodę. Ojcu można było nasyłać kontrole bądź wymierzyć *domiar* w zakładzie jaki prowadził w ramach Rzemieślniczej Spółdzielni „Otwock”. Słowem były środki by skłonić Pogorzelca do podjęcia współpracy z resortem. Odmawiając toczyłby życie inżyniera Karwowskiego z „Czterdziestolatka” – w dostatku, otoczony prestiżem, ale bez konfitur zastrzeżonych dla ryzykantów z sektora prywatnego i osób działających gospodarczo z przyzwolenia służb. Wartburg i M-5 zamiast mercedesa i daczy.

Polagra była ważna dla KPGO. O ile udział w wystawach rolniczych w Chorzowie i Szczecinie przygotowywali samodzielnie pracownicy kombinatu za co im „podziękowano i wręczono pamiątkowe albumy”, o tyle Poznań wybijał się uchwałą Rady Pracowniczej „w sprawie wyróżnienia nagrodami pracowników za wzorowe przygotowanie wystawy”. Podczas ceremonii obecny był dyr. Albatrosa Tomasz Pogorzelec odbierając „podziękowanie w szczególności”, zaś pracownicy zaangażowani w tragi otrzymali „nagrody pieniężne”.

Niefortunnie rozpoczęty pożarem kurnika 1988 rok miał przebiegać pod znakiem inwestowania. Łamiąc zapisy prawne wymagające działań Zespołu ds. Inwestycji, dyrektor Jankowski powołał jednoosobowe stanowisko ds. inwestycji, nie występujące w obowiązującym schemacie organizacyjnym. Podobnie poza strukturą znalazł się Edmund Szmalec, specjalista ds. ochrony mienia,

³⁶ AIPN BU 1005/73927 Akta paszportowe Pogorzelec. Pismo płk Aleksandra Szymańskiego zezwalające na wydanie paszportu Warszawa 4 maja 1987 r., k. 70.

³⁷ „Dziwnym faktem jest, iż MHZ [Ministerstwo Handlu Zagranicznego] udzielił zezwolenia firmie holenderskiej na otwarcie w Warszawie własnego biura bez uzyskania opinii HRSP, z którym kooperowała firma Albatros”. AIPN BU 00448/420 Pogorzelec akta. Notatka służbowa z rozmowy z por. Szczypiorskim z Dz. USW Warszawa-Ochota 23 lipca 1985 r., k. 17.

jako jedyny spośród grupy kierowników nie otrzymał żadnego zakresu obowiązków, być może z racji radykalnej postawy w Radzie Pracowniczej. Plan inwestycji ulegał modyfikacji z „braku materiałów i mocy przerobowych” bądź nie znalezienia wykonawcy. I tak odbudowa spalonego kurnika oraz odchowalni kurcząt szacowana na 15 mln zł, zakończyła się wydatkowaniem 5,5 mln zł. Na budynek hodowli kwiatów in vitro, której niewydolność słono już kosztowała, zamiast 10 mln zł wyłożono ledwo 3 mln zł zastaniając się „brakiem kompletnego projektu i mocy przerobowych”. Zawalenie zamierzeń odbiło się korzystnie na budowie kotłowni gazowej, gdzie co prawda „bez zatwierdzonego planu zagospodarowania i dokumentacji projektowej” zamiast 13 mln zł śmiało wyłożono 25 mln zł. Modernizacja starej szklarni kombinatu z oczekiwanych 15 mln zł nie zobaczyła złotówki, za to na nowsze szklarnie, eksploatowane z Albatrosem poszło zwiększenie nakładów do 4 mln zł. Decyzją dyr. Jankowskiego do uaktualnionego planu wstawiono przebudowę magazynu, również na potrzeby Albatrosa za 41 mln zł – blisko połowę ogólnej sumy nakładów inwestycyjnych kombinatu.

W ostatnim dniu lutego 1988 r. w trybie bezprzetargowym sprzedano firmie Albatros terenowy samochód ARO produkcji rumuńskiej z napędem na cztery koła za 1 600 000 zł. Wystąpiła o niego jesienią, skrupulatnie podając powód: będzie służył serwisowi tej firmy kooperującej z kombinatem w zakresie wspólnej produkcji maszyn do nawożenia roślin. A skoro miał jeździć we wspólnej inicjatywie, ówczesne przepisy zwalniały z konieczności przeprowadzenia przetargu. Albatros nie wyłożył nawet złotówki. Przedstawił faktury za wykonane roboty na 3 705 800 zł, wyjeżdżając ARO z walizką pieniędzy w bagażniku. Poza licytacją poszły też: przyczepa asenizacyjna HTS 100 dla Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej za 800 tys. zł., (ARO wyceniono jak dwie przyczepy); autobus Jelcz 090 (nie *ogórek* tylko klasy Berlieta) dla RSP w Szczypiornie za 6 mln zł; koparko-ładowaczka T-1742 dla GSSCh Nieporęt, która tym razem gotówkę miała i wyłożyła 2 750 000 zł.³⁸ Na te transakcje, wśród których rumuńska terenówka wybija się okazyjnością, o dziwo zgodził się na-

³⁸ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Protokół z kontroli. Likwidacja środków trwałych, k. 184-185.

wet przewodniczący Rady Pracowniczej Edward Szmalec, na co dzień wyznający anarcho-syndykalistyczne poglądy na zarządzanie zakładami: „wszystkie zmiany dotyczące inwestycji leżą w kompetencji Rady Pracowniczej ponieważ Rada podejmuje Uchwały w sprawie inwestycji oraz uchwała i zmienia plan roczny przedsiębiorstwa” – głosił podążając szlakiem Buenaventury Durrutiego i Andrzeja Gwiazdy.

Spółka w cieplarnianych warunkach

26 lipca 1988r. do Kombinatoru zajechał przedstawiciel Albatrosa i jął bezpośrednio zarządzać pracą. Szykowano pół hektara pod szkłem na wspólne przedsięwzięcie. Należało więc spulchnić ziemię. Traktorzysta z kombinatu odpalił ciągnik i wziął się za orkę, gdy plenipotent z Albatrosa machając rękoma zabiegł mu drogę. Kazał przejechać jeszcze raz, solidnie, orką głęboką. Traktorzysta jął tłumaczyć, że niżej położone było podgrzewanie podglebowe i jak opuści mocniej lemiesz to porozrywa rurki instalacji. Ale co taki prostak z kombinatu może wiedzieć? Pełnomocnik Albatrosa wymusił szydyczym i protekcyjnym tonem wykonanie polecenia, a na odczepne rzucił, że domniemane straty weźmie na siebie. „Gdy pracownik dostosował się do poleceń doszło do uszkodzenia urządzeń, zaczęła tryskać woda”.³⁹ Mimo nieporozumień, szklarnie z sektora W-1, eksploatowanego przez Albatrosa, traktowane były priorytetowo. To tu od stycznia 1989 r. wprowadzono brygadowy system pracy. Na terenie W-2 objęto nim tylko siedem osób, na innych obszarach miał być zastosowany sukcesywnie. Powodem był „brak ludzi do pracy” – o ile nie prowadzili upraw dla Albatrosa.

Kombinat postanowił zastosować kurtyny energooszczędne z importu. W tym celu zwrócił się do Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego Agromet-Motoimport, które wskazało trzech potencjalnych wykonawców: firmy Glauhan, Elijot oraz Albatros. KGPO wybrało ofertę tego ostatniego, motywując możliwością płatności w złotówkach. Umowy pisemnej nie zawarto, jedynie ustne porozumienie między stronami. Albatros nadesłał cennik usług w którym

³⁹ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Notatka służbowa z informacji przekazanej przez TW „Tadeusz” Legionowo 28 lipca 1988, k. 65.

figurowało 1600 zł za godzinę pracy oraz 100 zł za godzinę dojazdu. Przedsiębiorstwa Państwowych Ośrodków Maszynowych wymagały za podobne prace 2400 zł. W lutym 1989r. wymiar robót Albatros ocenił na 2983 godziny, co dawało 4 771 200 zł. KGPO nie kontrolowało placu budowy. Zadawała się adnotacją dozorca na bramie (godzina wjazdu i wyjazdu wozu Albatrosa), przyjmując na wiarę deklarację dyrektora Pogorzela ilu robotników danego dnia przebywało w aucie, a także uznając cały czas spędzony na terenie kombinatu za godziny realnej pracy. Rewident zakładowy kombinatu Eugeniusz Kado miał odwagę wytknąć zawyżenie faktury Albatrosa o 356 000 zł.⁴⁰

Kombinat w duchu reformy gospodarczej miał możliwość rozwinięcia działalności poprzez wchodzenie w spółki. Nawet zawiązał jedną z panią Sawicką, właścicielką patentu na produkcję nawozów płynnych. Wyprodukował partię próbną, okazała się udana. Inaczej niż oczekiwania współników. W opinii KGPO wynalazczyni była zbyt chciwa, postulowany przez nią udział w zyskach czynić miał produkcję nieopłacalną. Spółkę rozwiązano. Katowicki Interrol zwrócił się do Wieliszewa z pomysłem wspólnego zaopatrywania rolników w środki produkcji. Z przyczyn proceduralnych inicjatywa upadła. Polski Związek Ogrodniczy wyszedł z propozycją wspólnego poprowadzenia Giełdy Ogrodniczej, gdzie mogli by się zaopatrywać więksi i mniejsi amatorzy uprawy warzyw. KPGO niespiesznie prowadziło rozmowy z pomysłodawcą, projekt utknął „w fazie omawiania”. Również Zrzeszenie Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych wykazało się inwencją, proponując współpracę. I w tym przypadku inicjatywa utknęła przy stole obrad. Udało się natomiast zawrzeć umowę wdrożeniową z firmą Albatros, firmą Elijot oraz twórcami patentu na produkcję urządzeń instalacji wodno-nawozowej. 16 listopada 1987 r. wspólnicy zgodnie ocenili, że uruchomienie wytwórni wymaga zainwestowania 47 mln zł. Jak dotąd bierny i opieszaly kombinat raptem nabrał szwungu. KPGO wystąpiło do Urzędu Postępu Technicznego i Wdrożeń, w którym wychodziło 25 mln zł subwencji, z czego aż 20 mln stanowiła dotacja bezzwrotna. Elijotowi Urząd przyznał 3,2 miliona. Kombinat dziarsko wziął się za adaptację pomiesz-

⁴⁰ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Protokół z kontroli. Gospodarka finansowa, k. 173-174.

czeń w całości własnym nakładem, szykując warsztaty i hale magazynowe. Za 21 500 000 zł zakupiono specjalistyczne maszyny: tokarkę rewolwerową, wiertarkę kadłubową, przecinarkę oraz mniejsze urządzenia towarzyszące. „KPGO powierzył zakup maszyn i urządzeń ob. Leszkowi Felnerowi to jest pracownikowi firmy Albatros. Ob. Felner dokonywał zakupu w imieniu KPGO pobierając na to zaliczki z Kombinatu (...) osoba ta była przewidywana na kierownika produkcji”. Ogółem Wieliszew włożył w uruchamianą inicjatywę 41 mln zł, prawie całość nakładów przewidywanych do uruchomienia inwestycji. Udziały nie odzwierciedlały wnoszonego terenu, zabudowy, nakładów kapitałowych. W powstającej spółce KPGO Wieliszew miał objąć 30% udziałów; firma Elijot pakiet 30 proc.; firma Albatros również 30 proc.; nieznanymi z nazwiska twórcy patentu 10 procent. Rada Pracownicza nie widziała w tym nic zdrożnego i podjęła uchwałę przyzwalającą kierownictwu kombinatu na wejście w spółkę na powyższych warunkach. Sprawy toczyły się do końca grudnia 1988 r., jednak przed świętami kontrahenci zrezygnowali i zawiązanie spółki nie doszło do skutku. Na ile stałe naloty i kontrole przyczyniły się do rozwiania tak niezwyklej inicjatywy, na ile wpłynęła „zmiana przepisów finansowych dotyczących kapitału zagranicznego w Polsce” pozostaje pytaniem otwartym.⁴¹

Inż. Tomasz Pogorzelec chętni się, że działalność gospodarczą rozpoczął w 1989 r., rejestrując firmę Green Drop. Początkowo w Warszawie przy ul. Raławickiej 107 (blisko rodzinnego domu), obecnie w podwarszawskich Otrębusach przy Warszawskiej 32. W 2007r. powołał spółkę córkę Green Drop Plus. Zajmuje się tym, na czym się zna, oferuje konstrukcje szklarniowe produkcji holenderskiej, automatykę i wyposażenie szklarni, dozowniki nawozów, urządzenia grzewcze. Wraz z konsorcjum Mitex S.A. wybudował skomputeryzowany kompleks szklarni doświadczalno-dydaktycznych dla SGGW, a na otwarcie zorganizował sympozjum naukowe, gdzie zaprezentował się w gronie zachodnioeuropejskich w tym holenderskich producentów oraz luminarzy świata nauki.⁴² Był prelegentem podczas szkolenia In-

⁴¹ AIPN BU 0258/357 krypt. „Gospodarze”. Protokół z kontroli. Obecność Kombinatu w spółkach, k. 186-187.

⁴² <http://www.greendrop.pl/firma.html> oraz <http://www.greendrop.pl/grafika/zdjecia/sggw.jpg>

nowacyjny Gospodarz w Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie.⁴³ Udało się.

Włam recydywy

Kiedy legionowska SB zasadzała się na odpowiedzialnych za BHP i ppoż. wokół zwęglonego kurnika, bynajmniej nie musiało to dziwić. W tym czasie bezpieczeństwo podejmowało bardziej kuriozalne tropy. „W dniu 7 marca [1988r.] o godz. 5.50 powstał pożar śmieci w kontenerze usytuowanym w podziemiu zakładu obok rampy” – alarmował inż. A. Oleksiak, dyrektor Prasowych Zakładów Graficznych RSW Prasa-Książka-Ruch. Do SB Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych przy ul. Opaczewskiej 8 (do dziś mieści się tam komenda), oddalonego o 10 min jazdy samochodem powiadomienie dotarło po trzech dniach. Było to drugie podpalenie, więc niczym u Agaty Christie dyrektor Oleksiak zakresił piętnastoosobowy krąg podejrzanych i zawęził czas incydentu do 20 minut roboty na trzeciej zmianie.⁴⁴ Major M. Kuleta, zastępca szefa komendy na Ochocie ds. SB ocenił, że „były to próby zbrodniczego podpalenia” i nakazał wszczęcie operacji kryptonim „Kur”. Zadanie zlecił por. Szczepanowi Strzeleckiemu.⁴⁵ Tenże chociaż przyznawał, że w obu wypadkach nie istniało zagrożenie rozprzestrzenienia się ognia poza metalowy kontener, to jednak postanowił zbadać czy kopeć nie był wynikiem „wrogiego działania”. Bezpieczeństwo przez 15 miesięcy zadaniowało konfidentów, prowadziło rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze, narzucało kontrole bacznie śledząc pracę drukarni przy Nowogrodzkiej, choć ten adres zasłynię dopiero później, gdy wprowadzą się tu Porozumienie Centrum, a dziś centrala Prawa i Sprawiedli-

⁴³ 9 kwietnia 2015 r. „Nowoczesne technologie w produkcji szklarniowej” oraz „Badania innowacji w krajach wysoko rozwiniętych” przybliżył zebrany Tomasz Pogorzelec. <https://www.cdr.gov.pl/en/aktualnosci/57-cdr-informuje/1668-relacja-ze-szkolenia-innowacyjny-gospodarz>

⁴⁴ AIPN BU 0258/356 Sprawa kryptonim „Kur” dot. pożaru na terenie Państwowych Zakładów Graficznych RSW Prasa-Książka-Ruch w Warszawie 1988-1989 (dalej: AIPN BU 0258/356 Sprawa kryptonim „Kur”). Meldunek w sprawie zaistniałego podpalenia w Prasowych Zakładach Graficznych RSW Prasa-Książka-Ruch ul. Nowogrodzka 84/86 w Warszawie, k. 81.

⁴⁵ AIPN BU 0258/356 Sprawa kryptonim „Kur”. Meldunek o założeniu sprawy nr 154, k. 17.

wości. Półtora roku zajęło oficerom SB dojście do prozaicznego przekonania, że mieli do czynienia z nieumyślnym zaproszeniem ognia przez „niedoświadczonego młodego pracownika z personelu pomocniczego, który opróżniając popielniczki lub kosz ze śmieciami, nie zwrócił uwagi na tłące się niedopałki papierosów”.⁴⁶

W trakcie operacji nocą z 19 na 20 grudnia 1988r. ujęto na gorącym uczynku włamywacza usiłującego wynieść blachy chemigraficzne. Informowany na bieżąco Wydział III SUSW, zajmujący się opozycją polityczną, pilnie zastrzygł uszami.⁴⁷ Ku rozczarowaniu bezpieczeniaków nie wpadł żaden z podziemnych drukarzy „Solidarności”. Wojciech Śmierzyński, 34-latek znany był u siebie w Raszynie z „nadużywania alkoholu”. Odsiedziawszy trzy lata za kradzież, zatrudnił się w drukarni prasowej przy Nowogrodzkiej. Do włamania nie był przygotowany, „rozmawiał z Janem Czerwińskim prosząc go o pożyczenie młotka lub metalowej rurki”. Kolega go zbył, więc odkręciwszy od wagi stalowe ramię, podważył kłódki w drzwiach magazynu technicznego i je zerwał. Włącznik światła był akurat zepsuty, zatem „przyświecał sobie zapalkami i podpalał skrawki papieru”. Zawył alarm przeciwpożarowy na wartowni zakładu, straż przemysłowa pognąła do magazynu i ujęła pechowego włamywacza.⁴⁸ Wlepiono mu dwa lata odsiadki i 50 tys. zł grzywny za blachy warte 20 200 zł, których sprzedać nie zdążył. Służba Bezpieczeństwa nie miała w tym żadnej zasługi, choć podczas działań operacji „Kur” kierujący ochockim bezpieczeństwem awansował z majora na podpułkownika, niewątpliwie w uznaniu innych przysług i osiągnięć.

Czy w takiej atmosferze pracy w resorcie, sierż. szt. Andrzej Łęczycki mógł domagać się tropienia ciekawszych śladów w KPGO Wieliszew, niż rozgrzebywanie pogorzelska po kurniku? Przypomina się dialog Marka Kondrata z Januszem Gajosem w filmie „Psy”, gdzie zwolniony SB-ek grożąc gangste-

⁴⁶ AIPN BU 0258/356 Sprawa kryptonim „Kur”. Wniosek o zakończenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kur” Warszawa 1989r., k. 12-13.

⁴⁷ AIPN BU 0258/356 Sprawa kryptonim „Kur”. Meldunek końcowy Warszawa 14 lipca 1989, k. 123.

⁴⁸ AIPN BU 0258/356 Sprawa kryptonim „Kur”. Akt oskarżenia przeciwko Wojciechowi Stanisławowi Śmierzyńskiemu sygn. Ds. 4890/88 Warszawa 29 marca 1989, k. 121-122.

rowi: „A złoty zegarek też masz? To jednak każe Cię zamknąć” słyszy w odpowiedzi: „Nie dasz rady, byłem wyższy stopniem”. W notatce służbowej kpt. Marek Łastowski z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego SUSW podsumował: „dochodzenie nie zebrało materiałów wystarczających do udowodnienia winy podejrzanej B. Marciniak. Podejrzana B. Marciniak działała zgodnie z zaleceniami dostępnych jej instrukcji oraz posiadaną wiedzą. Nie stwierdzono jednoznacznie przyczyny pożaru kurnika, a więc czy zaistniał czyn przestępczy.” Z tego też powodu prokuratura w Legionowie umorzyła sprawę.⁴⁹ W dwa tygodnie po zwycięskich dla „Solidarności” wyborach, operację „Pożar” zamknięto.⁵⁰ Rodziła się nowa Polska. W odróżnieniu od postaci granej w filmie przez Kondrata, sierż. sztab. Andrzej Łęczycki pełniący funkcję st. insp. SB RUSW Legionowo oraz kierownik Sekcji do Walki z Przestępczością Gospodarczą RUSW w Legionowie mł. chor. Jerzy Widzowski pozytywnie przeszli weryfikację i kontynuowali służbę w szeregach Urzędu Ochrony Państwa⁵¹. Godnie, za przyzwoitą pensję. Kolorowe pieniądze przypadły właścicielom powstających firm samorodnego polskiego cudu gospodarczego.

Słowa kluczowe: PGR, nomenklatura, gospodarka, SB

Manuel Ferreras-Tascón – absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Uczestnik sesji pt. „Plan Burza i Powstanie Warszawskie” towarzyszącej 17 Powszechnemu Zjazdowi Historyków Polskich PAU-PAN w Krakowie; Międzynarodowej Konferencji Naukowej Archiwa w Państwach Totalitarnych Europy Środkowej i Wschodniej Lublin-Sandomierz 5-7 września 2018r. Kończy doktorat na Wydziale Historycznym UW na temat położenia obywateli RP w sowieckiej Azji Środkowej w latach II wojny światowej.

⁴⁹ AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”. Notatka służbowa kpt. Marka Łastowskiego Wydz. Dochodzeniowo-Śledczy SUSW Warszawa 18 listopada 1988, k. 361-363.

⁵⁰ AIPN BU 0258/359 krypt. „Pożar”. Wniosek o zakończenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pożar” Legionowo 22 czerwca 1989, k. 372.

⁵¹ W gronie piętnastu funkcjonariuszy wyróżnionych nagrodą 20 tys. zł za 1988 r. znalazł się sierż. szt. Andrzej Łęczycki. IPN BU 2839/26 Komenda Rejonowa Policji Warszawa VI. Zespół Prezydyalny b. VI Komendy Rejonowej Policji Warszawa Praga-Północ 1260. Wnioski, rozkazy o nagrodach i wyróżnieniach 1989r. Rozkaz nr 1/89 o wyróżnieniu Warszawa 12 stycznia 1989 r., k. 2-3.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

ANDRZEJ OSTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

WYKAZ SKRÓTÓW

- ABW – Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego
AIPN Ld – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi
AWS – Akcja Wyborcza „Solidarność”
BUiAD – Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów
CKAB – Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej
FJN – Front Jedności Narodu
FMW – Federacja Młodzieży Walczącej
KAB – Kierownictwo Akcji Bieżącej
KBWE – Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
KC – Komitet Centralny
KKP – Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KOR – Komitet Obrony Robotników
KOWZP – Komitet Obrony Więzionych Za Przekonania
KPN – Konfederacja Polski Niepodległej
KSD – Klub Swobodnej Dyskusji
KSS „KOR” - Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”
KW MO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KWP – Konspiracyjne Wojsko Polskie
ŁPO – Łódzkie Porozumienie Obywatelskie
MKS – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
MKZ – Międzyzakładowy Komitet Założycielski

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

MKO – Międzyregionalna Komisja Obrony

MO – Milicja Obywatelska

MPK – Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne

MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

NSZZ „Solidarność”- Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
„Solidarność”

NZS – Niezależne Zrzeszenie Studentów

OZPiT – Okręgowy Zespół Pieśni i Tańca

PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

PKS – Państwowa Komunikacja Samochodowa

PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe

RML – Rada Miasta Łodzi

RMP – Ruch Młodej Polski

ROPCiO – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela

RWD – Ruch Wolnych Demokratów

RZM – Rewolucyjny Związek Młodzieży

SB – Służba Bezpieczeństwa

SD – Stronnictwo Demokratyczne

SdRP – Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej

SKPJP – Społeczny Komitet Pamięci im. Józefa Piłsudskiego

SP – Służba Polsce

SZP – Służba Zwycięstwu Polski

TKK – Tymczasowa Komisja Koordynacyjna

UD – Unia Demokratyczna

UOP – Urząd Ochrony Państwa

JĘDRZEJ BOŃCZAK

- WKO – Wojewódzki Komitet Obywatelski
- ZChN – Zjednoczenie Chrześcijańsko – Narodowe
- ZG ZZPPWOiS – Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego
- ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego
- ZInO – Zespoły Inicjatywy Obywatelskiej
- ZLP – Związek Literatów Polskich
- ZMD – Związek Młodych Demokratów
- ZOD – Związkowy Oddział Dokumentacji
- ZR – Zarząd Regionu
- ZOMO – Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
- ZPB – Zakłady Przemysłu Bawełnianego
- ZPD – Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego
- ZPT – Zakłady Przemysłu Tekstylnego

WSTĘP

Bohater niniejszego opracowania – Andrzej Ostoję – Owsiany miał niezwykłą możliwość uczestniczenia w całym ciągu wydarzeń przełomowych dla najnowszej historii Rzeczypospolitej. Historia jego działalności stanowi ilustrację dojrzewania społeczeństwa polskiego do suwerenności i niepodległości. Jest też drogą człowieka, który brał udział we wszystkich formach oporu przeciwko władzy po 1945 roku - od podziemia zbrojnego do masowego ruchu „Solidarności”, a przy tym nie poprzestał jedynie na tytule „niezlomnego opozycjonisty”, lecz aktywnie włączył się w pracę u podstaw niepodległości zarówno w skali kraju, jak i dla najbliższego środowiska, dla miasta Łodzi, w którym spędził większą część życia. Ostoję stał się postacią ważną także dla tego, że ze wszystkich sił dbał o przywrócenie pamięci o chwalebnej przeszłości Polski. Z tego powodu całkowicie zasłużenie nazwano go „kustoszem wiernej pamięci”. Niniejsza praca powstała z przekonania o potrzebie przywrócenia właściwego miejsca w zbiorowej pamięci politykowi, którego działania odcisnęły wyraźny ślad w dziejach i przestrzeni Łodzi. Innym powodem jest również silne przekonanie, że poznanie jego życiorysu może być inspirującym doświadczeniem dla każdego świadomego obywatela. Od strony badawczej życiorys Ostoję – Owsianego stanowi z jednej strony materiał bardzo bogaty w wydarzenia, z drugiej jednak poważną trudnością pozostaje stworzenie na jego podstawie spójnej i pełnej historiograficznej narracji. Spowodowane jest to trudnością w dostępie do zachowanych materiałów i ich szczątkowym charakterem. W wielu przypadkach badacz opierać musi się na rozproszonych wzmiankach w dokumentach i relacjach pośrednio jedynie dotyczących osoby zmarłego przed 11 laty senatora. Dodatkowe utrudnienie stanowi niemożność zweryfikowania niektórych faktów biograficznych z życia tego zasłużonego polityka. Dostępne informacje pozostawiają szereg wątpliwości i zmuszają do stawiania nieumocowanych źródłowo rozstrzygnięć w kwestiach tak istotnych, jak chociażby poprawna data urodzenia, szczegóły konspiracyjnej przeszłości czy działalność w okresie drugiej połowy lat osiemdziesiątych.

Struktura pracy ma charakter problemowy, co pozwoliło na szersze przedstawienie opisywanych aspektów życia Andrzeja Ostoję – Owsianego. Pierwszy rozdział obejmuje okres młodości senatora do roku 1956. Przedstawia atmosferę jego rodzinnego domu, tradycje w jakich był wychowywany, wreszcie pierwsze kroki ku karierze zawodowej i zaangażowaniu społecznemu. Rozdział drugi poświęcony jest jego aktywnej działalności publicznej w okresie istnienia PRL, uwzględniono w nim wszystkie organizacje, których członkiem, także nieformalnym, pozostawał Ostoję w ciągu tych czterdziestu pięciu lat.

Rozdział trzeci dotyczy uczestnictwa Ostoi w życiu politycznym po roku 1989, jest opisem jego działań zarówno jako czynnego uczestnika polityki ogólnokrajowej, jak i lokalnej. Ostatni, czwarty rozdział służy natomiast przybliżeniu sfer życia Andrzeja Ostoja – Owsianego innych niż polityczna. Znalazło się w nim miejsce dla przedstawienia zwyczajów senatora, jego relacji z najbliższą rodziną, czy prezentacji bogatego dorobku literackiego oraz działań związanych z pamięcią o zmarłym podejmowanych przez towarzyszy wspólnej walki o demokratyczną Rzeczpospolitą.

Podstawowym źródłem wykorzystanym przy pisaniu niniejszej pracy były dokumenty zgromadzone i udostępnione przez łódzki oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Pochodzą one z zespołów Sprawy Operacyjnego Rozpracowania ps. „Ekipa”,teczki pracy TW ps. „Wacław” oraz Sprawy Operacyjnego Rozpracowania ps. „Legionista”. W dalszej kolejności były to relacje i teksty udostępniane w formie archiwum internetowego Konfederacji Polski Niepodległej oraz zbiór zachowanych dokumentów i jego tekstów prywatnych znajdujących się w archiwum Związkowego Ośrodka Dokumentacji NSZZ „Solidarność” Regionu Ziemia Łódzka. Jako dodatkowe źródło informacji posłużyły artykuły zamieszczone na łamach gazet lokalnych jak tygodnik „Odgłosy” i „Dziennik Łódzki” oraz ogólnopolskich „Rzeczpospolitej” i „Gazecie Wyborczej”. Jako pomoc we właściwym przedstawieniu omawianych wątków posłużyła wydana w roku 2011 nakładem wydawnictwa „Akces” publikacja autorstwa Łukasza Perzyny zatytułowana „Jak z Pierwszej Brygady. Opowieść o Andrzeju Ostoj – Owsianym.”¹, która chociaż jest jedyną jak dotąd publikacją w całości poświęconą osobie łódzkiego działacza, ze względu na jej publicystyczny charakter nie może być uważana za pełnoprawną biografię łódzkiego polityka. Dla właściwego nakreślenia tła historycznego losów Ostoj – Owsianego posłużyły także wydane przez łódzki oddział IPN publikacje poświęcone historii łódzkiej opozycji m.in. „Łódzka „Solidarność” 1980 – 1981”² autorstwa Benedykta Czumy, czy prace Grzegorza Waligóry³. Ważne uzupełnienie bazy źródłowej stanowią także bezpośrednie relacje osób, które nestora KPN-u osobiście znały przede wszystkim Benedykta Czumy, Henryka Marcza i synowej Agnieszki Ostoj – Owsianej.

¹ L. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady. Opowieść o Andrzeju Ostoj – Owsianym*, Warszawa 2011.

² B. Czuma, *Łódzka „Solidarność” 1980 – 1981*, Łódź 2010.

³ NSZZ „Solidarność” 1980 – 1989, red. L. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Rozdział I

OKRES MŁODOŚCI

1. Korzenie i tradycje rodzinne

Andrzej Ostoja – Owsiany był znany jako barwna i nieco ekscentryczna postać polskiego i łódzkiego życia publicznego. Jego przeszłość często uzupełniana przez samego senatora wspomnieniami na temat sytuacji, w których w rzeczywistości nie uczestniczył. Choć dokumenty oficjalne zawierają datę 16 czerwca 1931 roku to według relacji udzielonej Łukaszowi Perzynie przez Adama Ostoję jego ojciec miał urodzić się rok wcześniej czyli w roku 1930⁴. Odpowiedzi na to pytanie nie potrafiła udzielić również pierwsza żona Adama - Agnieszka, która stwierdziła, że jej teść sam miał kłopot z określeniem ile właściwie ma lat⁵. Oboje byli jednak zgodni, że urodziny ojca przypadają na dzień 16 kwietnia. Obiektywne ustalenie właściwej wersji pozostaje utrudnione gdyż z dostępnych dokumentów oficjalnych rok 1930 jako datę urodzenia zawierają jedynie legitymacja ZHP oraz kwestionariusz wysłany na adres Koła Byłych Żołnierzy AK w Londynie podczas gdy w innych, również wypełnianych osobiście przez Ostoję widnieje data o rok późniejsza. Wobec niemożności jednoznacznego rozstrzygnięcia tego problemu należy przyrzeć się powodom podwójnego datowania. Wiązało się ono z koniecznością uniknięcia przez Andrzeja Ostoję – Owsianego przymusowego podjęcia pracy w czasie niemieckiej okupacji. Natomiast podtrzymanie zwyczaju podawania fałszywej daty urodzenia w oficjalnych dokumentach i kwestionariuszach z późniejszego okresu może świadczyć o niechętniej postawie wobec powojennej administracji.

Nie budzi natomiast wątpliwości pochodzenie pierwszego członu nazwiska „Ostoja” przyjętego od herbu jakim pieczętowała się rodzina przysłego senatora. Przyjmowanie nazwy herbu rodzinnego jako pseudonimu było częstą praktyką wśród legionistów wywodzących się z warstwy ziemiańskiej, z czasem pseudonimy te stały się równoprawnymi członami nazwisk⁶. Pierwszym spośród Owsianych, który pieczętował się „Ostoją” miał

⁴ L. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady. Opowieść o Andrzeju Ostoi – Owsianym.*, Łódź 2008, s. 15.

⁵ Relacja Agnieszki Ostoja – Owsianej z dn. 25.04 2019.

⁶ Najbardziej znanymi przykładami tej praktyki są przypadki gen. Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego i płk. Władysława Beliny – Prażmowskiego. Zjawisko to nie ograniczało się do oficerów o szlacheckim

JĘDRZEJ BOŃCZAK

być żyjący w pierwszej połowie XII stulecia Ambroży. Matecznikiem rodu Owsianych były majątki ziemskie na Ukrainie - Lutary i Owsianowo w dawnym powiecie skwirskim (obecnie obwód Kijowski). Stamtąd, wedle relacji, rodzina przenieśli się w granice odradzającej się Rzeczypospolitej wraz z wycofującymi się pod naporem Armii Czerwonej, oddziałami polskimi armii gen. Edwarda Rydza – Śmigłego. Ofiarami wojny padli - do końca przywiązani do rodzinnej ziemi Bronisław Ostoja – Owsiany – dziadek Andrzeja i Jadwiga Goszczycka – jego dalsza krewna.

Ojciec przyszłego senatora – Adam był - jak wynika ze wspomnień - nietuzinkową osobistością, działaczem patriotycznym i zawodowym wojskowym. Od początku kariery wojskowej związany z kontrwywiadem, późniejszy podpułkownik 26. pułku ułanów po rozbięciu oddziału w czasie Kampanii Wrześniowej wstąpił w szeregi SZP i do działalności konspiracyjnej pomógł przygotować się jednemu synowi. Po wojnie pracował jako lektor języków obcych na Politechnice Warszawskiej. Do końca życia utrzymywał bliskie kontakty z Andrzejem i wspierał go materialnie. Za swoje zasługi odznaczony został jeszcze przed II wojną światową Krzyżem Niepodległości⁷. Zmarł 12 marca 1963r. w wieku 64 lat⁸.

W przeciwieństwie do losów Adama, dostępne materiały w bardzo szczątkowy sposób traktują o osobie matki bohatera niniejszej pracy. Wiadomo jedynie, że Lucyna Ostoja – Owsiana z domu Ostrowska podobnie jak mąż również włączyła się w działania podziemia niepodległościowego⁹. W publikacji Łukasza Perzyny pojawia się także wzmianka o rozwodzie rodziców senatora. Agnieszka Ostoja – Owsiana przyznała, że taka sytuacja była efektem temperamentu rotmistrza Owsianego, który do końca życia utrzymywał bliskie kontakty zarówno z byłą żoną jak i śpiewaczką Olgą Olginą Mackiewiczową oraz jeszcze jedną kobietą¹⁰. Fakt ten nie wpłynął negatywnie na relacje pomiędzy członkami rodziny o czym świadczy zachowana korespondencja pomiędzy nimi.

pochodzeniu, członkami nazwisk stawały się także pseudonimy konspiracyjne jak w przypadku płk. Leopolda Lisa – Kuli, Edwarda Śmigłego – Rydza i in.

⁷ Owsiany – Ostoja Adam [w:] Lista odznaczonych Krzyżem i Medalem Niepodległości <http://niezwyciezieni1918-2018.pl/OWSIANY-OSTOJA-ADAM.html> (dostęp z dnia 8.02.2019)

⁸ Adam Ostoja – Owsiany, <http://nieobecni.com.pl> (dostęp z dnia 22.06.2018)

⁹ Jak dotychczas brak szerszych informacji dotyczących Lucyny Ostoja – Owsianej potwierdzonych przez źródła dokumentowe.

¹⁰ Poza nazwiskiem Starzyńska, personaliów nie ustalono.

2. LATA EDUKACJI I PRACY ZAWODOWEJ

Podstawowe wykształcenie Andrzej Ostoja – Owsiany odbierał w warunkach niemieckiej okupacji. Z tego powodu program siedmioletniej szkoły powszechnej ukończył jako uczestnik tajnych kompletów.

W okresie powojennym, pomimo niewłaściwego – inteligencko – mieszczańskiego pochodzenia klasowego nie miał trudności w ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Łodzi. Dużą maturę „typu humanistycznego” zdał już w roku 1950¹¹. Początkowo przez dwa lata studiował wokalistykę na wydziale wokalnym Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Umiejętności wokalne rozwijał pod kierunkiem Olgi Olginy, sławnej śpiewaczki operowej, bliskiej znajomej Adama Ostoja – Owsianego¹². Zdobywanie wykształcenia w tym obszarze przerwał z powodu wezwania do odbycia służby wojskowej. Służbę wojskową odbywał na terenie Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu i na terenie poligonu w Żaganii. Sam Owsiany twierdził, że skierowanie go do Żaganii miało charakter represyjny. Jest to dość prawdopodobne gdyż o ile obowiązek służby wojskowej był powszechną powinnością o tyle już przydział zależał od stosunku odpowiedzialnych organów do osoby poborowego. Z tej przyczyny nie można wykluczyć, że przydział jaki otrzymał Ostoja wiązał się z jego inteligencko – ziemiańskim rodowodem. Pochodzenie mogło być też powodem szykan jakich miał doznawać ze strony wyższych stopniem. Kłopotliwe jest natomiast odtworzenie chronologii przebiegu służby. Wiadomo, że trwała ona dwa lata od 1951 do 1953 roku. Z dostępnych informacji na temat historii ośrodka wyszkolenia w Żaganii wiadomo, że poligon artyleryjski został na tym terenie utworzony dopiero rozkazem Nr 02212/Org z dnia 6 czerwca 1953 roku wcześniej natomiast był to teren wykorzystywany przez stacjonujące na Śląsku jednostki radzieckie. W związku z tym wydaje się mało prawdopodobne, by Andrzej Ostoja – Owsiany został skierowany do Żaganii już na początku służby. Przytoczone fakty stoją w sprzeczności ze stwierdzeniem jakoby zaangażowanie Ostoi w Okręgowym Zespole Pieśni i Tańca (OZPiT) Śląskiego Okręgu Wojskowego było wynikiem przeniesienia z Żaganii. Tym bardziej, że zarówno w zbiorach ZOD jak

¹¹ Ankieta personalna z dn. 1.10.1967, Życiorys z dn. 14.10.1957 – ze zbiorów ZOD.

¹² Olgina Olga, (ur. 24 VI 1904 w Jarosławie nad Wołgą – zm. 30 I 1979 w Łodzi), właśc. Olga Józefowicz,

1° v. Maywält, 2° v. Mackiewicz, śpiewaczka, . zob. Olgina Olga [w:]

<http://encyklopediateatru.pl/osoby/19425/olga-olgina> (dostęp z dn. 13.10.2019).

JĘDRZEJ BOŃCZAK

i w publikacji Perzyny znajdują się zdjęcia przedstawiające Andrzeja Ostoję – Owsianego w mundurze OZPiT datowane na jesień roku 1952. Służba w Żaganiu musiała stanowić zatem ostatni etap pobytu Owsianego w wojsku.

W roku 1953 Ostoja podjął studia ponownie tym razem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Zakończył uzyskaniem tytułu magistra praw¹³. Wysoka ocena uzyskana podczas egzaminu dyplomowego pozwoliła mu rozpocząć praktykę w prokuraturze już 14 września 1957r. W czasie jej trwania brał udział w kursach przygotowawczych. Na temat przebiegu jednego z nich odbywającego się w ośrodku wypoczynkowym „Kamieńczyk” k. Szklarskiej Poręby informował ojca w liście opatrzonym datą 5.03.1961r. Z treści pisma można wnioskować, o dużych zdolnościach krasnomówczych Ostoi gdyż jak napisał: „wygłosiłem przemówienie w dosyć skomplikowanej sprawie o zabójstwo milicjanta i uzyskałem I-szą lokatę”¹⁴.

Chociaż w późniejszym czasie fakt pracy Ostoi w prokuraturze był przypomniany by zaszkodzić w jego działalności, nie ma dowodów na to by swoją posadę zawdzięczał czemukolwiek więcej niż tylko własnej pracowitości i rzetelności. Pomimo, że osoby związane ze strukturami niepodległościowymi miały zwykle utrudniony dostęp do funkcji tego rodzaju, w przypadku Ostoi niebezzasadnym wydaje się stwierdzenie, że funkcja łącznika była na tyle mało istotna by poświęcano się drobiazgowemu śledztwu w sprawie wszystkich, którzy pełnili ją w szeregach partyzantki poakowskiej. Więcej wątpliwości wzbudzają okoliczności w jakich Ostoja – Owsiany przeszedł z prokuratury okręgowej w Łodzi do pracy na stanowisku radcy prawnego w przedsiębiorstwie „Chemikolor”, a następnie w spółdzielni mleczarskiej przy ul. Omlotowej.

Jak przekazał w wywiadzie dla „Dziennika Łódzkiego” z gmachu prokuratury został wyprowadzony w kajdankach po odebraniu broni i legitymacji¹⁵. Przekaz ten wydaje się jednak próbą heroizacji faktycznych zdarzeń. W zbiorze Związkowego Ośrodka Dokumentacji Regionu Łódzkiego NSZZ „Solidarność”, zachował się bowiem odpis świadectwa pracy wystawiony przez prokuraturę wojewódzką w Łodzi z załączoną notatką autorstwa ówczesnego prokuratora wojewódzkiego¹⁶. Urzędnik opisał w niej przyczyny odejścia Andrzeja Ostoi – Owsianego, wskazując, że

¹³ Andrzej Ostoja – Owsiany, *Biogram na podstawie życiorysu 14 X 1957r.* – ze zbiorów ZOD.

¹⁴ *List do Adama Ostoja – Owsianego z dn. 5.03.1961r.* – z archiwum rodziny Ostoja – Owsianych.

¹⁵ B. Torzański, *Politycy od kuchni. Andrzej Ostoja – Owsiany*, „Dziennik Łódzki” nr 139, 1992, s.3.

¹⁶ *Świadectwo pracy. Andrzej Ostoja – Owsiany* – ze zbiorów ZOD Region Ziemia Łódzka NSZZ „Solidarność”

o podjętej decyzji zadecydował czynnik finansowy¹⁷. Jest to prawdopodobnie jeżeli wziąć pod uwagę, przytoczony przez Łukasza Perzynę list Andrzeja do Adama Ostoi - Owsianego, w którym autor wspomina, że pensja prokuratorska w wysokości 900 zł jest niewystarczająca i jest zmuszony prosić ojca o pożyczkę¹⁸. Tak więc zdaniem przełożonego Ostoja miał argumentować swoje odejście nadzieją na większe zarobki na nowym stanowisku powiększone dodatkowo o dochody z działalności literackiej. W drugiej części, pismo zawiera ocenę dotychczasowej działalności Andrzeja Ostoi – Owsianego, w której prokurator wojewódzki podkreślił jego „talent krasomówczy” oraz zdyscyplinowanie. Na zakończenie stwierdza, że odejście podprokuratora Owsianego „będzie dużą stratą dla prokuratury.”¹⁹.

W świetle przytoczonego powyżej tekstu wersja Ostoi o siłowym usunięciu z zajmowanego stanowiska traci na wiarygodności. Wątpliwe bowiem, by pracownik usunięty z przyczyn politycznych mógł liczyć na tak pochlebne opinie przełożonych. Fakt zmiany miejsca pracy przez Owsianego prawdopodobnie łączyć też należy z kierowanymi pod jego adresem oskarżeniami o ujawnianie tajemnicy zawodowej w cyklu artykułów „Z notatnika prokuratora”, które publikował na łamach tygodnika „Odgłosy” (szerzej kwestia ta została omówiona w rozdziale IV niniejszej pracy). Być może Ostoja zrezygnował z pracy nie chcąc narażać się na nieprzyjemności ze strony aparatu bezpieczeństwa co było tym bardziej prawdopodobne, że nie był członkiem PZPR. Jak już wspomniano Temat pracy Owsianego w prokuraturze był przywołany już w okresie III RP przez konkurentów Owsianego ze świata polityki. Pojawił się m. in. w wypowiedziach posłanki Iwony Śledzińskiej – Katarasińskiej. Stwierdziła ona, że „wkurzało ją, że taki patriota [...] sam był gdzieś prokuratorem”²⁰. Podobne uwagi traktować należy jedynie jako pewnego rodzaju próbę zdyskredytowania konkurenta gdyż nie zachowały się żadne dokumenty świadczące o tym by jako prokurator Andrzej Ostoja zajmował się sprawami innymi niż przestępstwa kryminalne.

Podsumowując powyższe rozważania należy zauważyć, że okres okupacji i pierwszej powojennej dekady stanowi na pewno podstawę późniejszego zaangażowania Andrzeja Ostoja – Owsianego na polu społecznym i politycznym. To właśnie tradycje wyniesione z rodzinnego domu miały decydujący wpływ na decyzje Ostoi o związaniu się z opozycyjnymi organizacjami o profilu prawniczym. Z pewnością to w tych latach zrodził się w przyszłym działaczu KPN podziw dla spuścizny II Rzeczypospolitej i kult osoby

¹⁷ Pismo prokuratora wojewódzkiego do Biura Kadr Generalnej Prokuratury w Warszawie – ze zbiorów ZOD.

¹⁸ Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, str. 54.

¹⁹ Pismo prokuratora wojewódzkiego...

²⁰ Ł. Perzyna, dz. cyt., s. 143.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

marszałka Piłsudskiego. Bliskie związki ze środowiskiem podziemia niepodległościowego wytworzyły w nim przekonanie o konieczności poświęcenia uwagi sprawom kombatantów do czego przystąpił pełniąc po transformacji ustrojowej funkcję Przewodniczącego, a następnie członka Rady Miejskiej w Łodzi. Jego konspiracyjna przeszłość przysporzyła mu także autentycznego autorytetu w gronie działaczy opozycji demokratycznej. Doceniając znaczenie tego okresu dla ukształtowania osobowości Andrzeja Ostoi – Owsianego, nie należy jednak zapominać, że dotyczące go źródła pozostają nader skąpe i zawierają trudne do uzupełnienia luki. Część zdarzeń mogła także ulec przeinaczeniu lub „podkoloryzowaniu” przez samego Ostoję lub tych, którzy przekazywali relacje na temat jego osoby. W ostateczności niektóre fakty mogły zatrzeć się w pamięci na skutek upływu czasu. Trudność w oddzieleniu prawdy od anegdoty świadczy z jednej strony o krasomówczych zdolnościach Ostoi – Owsianego (który wielokrotnie opowiadał o tym, że był świadkiem ważnych wydarzeń historycznych), z drugiej pokazuje jak skomplikowany mógł być życiorys osoby dojrzewającej w okresie odbudowy Rzeczypospolitej z wojennych zniszczeń. Jest ona także sygnałem, że materiały dotyczące dalszych losów bohatera niniejszej pracy również mogą być obarczone pewną dozą nieścisłości.

Rozdział II

DZIAŁALNOŚĆ PATRIOTYCZNA

1. W szeregach konspiracji zbrojnej

Rysem fundamentalnym całego życiorysu Andrzeja Ostoi – Owsianego był szacunek do munduru i obowiązku służby wyniesiony z domu rodzinnego, poparty autorytetem patriotycznej przeszłości krewnych szczególnie ojca. Zainspirowany tym przykładem Andrzej już w wieku 12 lat rozpoczął wymarzoną przygodę wstępując w szeregi oddziału „Osa – Kosa 30” Armii Krajowej. Do służby w konspiracji zaprzysiężony został w listopadzie 1942, następnie po rozwiązaniu formacji od czerwca 1943 służył w oddziale „Zagra – Lin”. W obu tych jednostkach pełnił służbę łącznika, dodatkowo powierzono mu także kolportaż konspiracyjnej prasy. Według potwierdzonych relacji, w formacjach Państwa Podziemnego Owsiany miał pozostawać do stycznia 1945 roku tj. do wkroczenia wojsk sowieckich na ziemie zachodniej Polski. Wspomnienia na temat młodzieńczego udziału w konspiracji budzą najwięcej zastrzeżeń osób, które znały Ostoję w okresie późniejszym. Poddają one w wątpliwość możliwość jego faktycznego zaangażowania wskazując na jego młody wiek. Należy jednak zwrócić uwagę, że osoby w wieku 12 – 13 lat bardzo często, skutecznie wykonywały właśnie takie zadania jak te, które powierzono Andrzejowi Ostoi. Prawdziwość wersji wydarzeń przedstawianych przez senatora potwierdzają bezpośrednio pisemne oświadczenia świadków Marii Rutkowskiej i Haliny Santor, które służyły w oddziale „Osa-Kosa 30”²¹. W obu relacjach powtarza się konspiracyjny pseudonim Ostoi „Jędrus”, obie też zgodnie przedstawiają jego obowiązki. Ponadto Halina Santor nadmieniła w swojej relacji o kontakcie z byłym dowódcą „Zagra – Linu”, który potwierdził udział przyszłego działacza opozycji w pracach tego oddziału.

Kwestią sporną pozostaje okres w jakim Ostoja służył w poszczególnych jednostkach gdyż np. wymieniony w dokumentach oddz. „Zagra - Lin” został rozwiązany w roku 1943 podczas gdy we wniosku o weryfikację nadania Krzyża Walecznych skierowanym przez Ostoję do władz Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie figuruje informacja

²¹ M. Rutkowska, *Oświadczenie świadka*, Warszawa, 10.03.1977, H. Santor, *Oświadczenie świadka*, Warszawa, 14.03.1977. – z archiwum ZOD.

jakoby „Jędrus” miał służyć w tej jednostce przez dwa lata od 1943 do 1945 roku²². Nie ma możliwości weryfikacji pochodzenia tej informacji przez źródła zewnętrzne, nie można zatem stwierdzić powodu zaistniałej nieścisłości. Prawdopodobne wydaje się jednak przypuszczenie, że Owsianego zawiódła pamięć co do nazwy formacji w której pełnił służbę w ciągu ostatnich lat wojny po zmianach organizacyjnych, przeprowadzonych w następstwie częściowej dekonspiracji „Zagra–Linu”. Chociaż przypuszczenie, że informacja ta została spreparowana przez samego autora i potwierdzona przez życzliwe mu osoby, także wydaje się uzasadnione, należy wziąć pod uwagę, że w takim przypadku musiałyby zadziałać mechanizmy weryfikacyjne, a te potwierdzają wersję Ostoi. Wynika z tego, że zarzutem manipulowania faktami trzeba by objąć również instytucje kombatanckie m.in. Koło Żołnierzy AK w Londynie czy Kapitułę Krzyża Armii Krajowej do czego brak uzasadnionych podstaw²³. W uznaniu zasług z tego okresu Andrzej Ostoją owsiany został uhonorowany Krzyżem Armii Krajowej²⁴.

Jak wskazują dostępne dokumenty losy Ostoi po 8 maja 1945 roku przebiegały dwutorowo. Oficjalnie wstąpił do działającego względnie swobodnie Związku Harcerstwa Polskiego, z drugiej strony nie zaprzestał działalności w podziemiu zbrojnym. Według wpisu z harcerskiej książeczki służbowej, do ZHP Owsiany wstąpił w dniu swoich urodzin tj. 16 czerwca 1945r. Przrzeczenie złożył rok później 25 sierpnia i został włączony do Drużyny im. Andrzeja Małkowskiego. Służbę w harcerstwie pełnił do roku 1949 przechodząc od zastępowego i drużynowego do hufcowego Hufca Łódź-Powiat. Polskie harcerstwo odtwarzane w pierwszych latach po zakończeniu II wojnie światowej było jeszcze organizacją w niewielkim stopniu nakierowaną na wzorce socjalistyczne. Dlatego właśnie doświadczenia byłego łącznika Armii Krajowej mogły rozwijać się w ramach tej struktury, w której nadal liczył się etos „Szarych Szeregów” i przedwojennego polskiego ruchu skautowego. Znaczna liczba zdobytych sprawności i pochwał świadczy o wzorowym stosunku Owsianego do pełnionej służby²⁵. Z legitymacji możemy ponadto dowiedzieć się, że po roku 1949 tymczasowo zaprzestał działalności w ruchu harcerskim. Prawdopodobnie decyzję taką podjął pod wpływem administracyjnie narzuconej reorganizacji mającej na celu przekształcenie ZHP na wzór radziecki. Niewykluczone że powodem mógł być także nadmiar obowiązków, gdyż właśnie w roku 1949 Andrzej Ostoja rozpoczął studia na wydziale wokalnym łódzkiego konserwatorium. Do pracy z młodzieżą wrócił w okresie

²² Wniosek o weryfikację odznaczenia „Krzyż Walcznych”, 14.05.1976, Łódź. – z archiwum ZOD.

²³ Zaświadczenie Weryfikacyjne Zarządu Głównego Koła Armii Krajowej w Londynie, 1.08.1979. – z archiwum ZOD.

²⁴ Legitymacja Krzyża Armii Krajowej, nr 16289 Andrzeja Ostoja – Owsianego – kopia z archiwum ZOD.

²⁵ Książeczka Służbowa ZHP nr 0404 Andrzeja Ostoja – Owsianego – kopia z archiwum ZOD.

Października 1956 jednak wycofał się z tego zajęcia tym razem ostatecznie w roku następnym.

Jak zostało wspomniane wcześniej, służba w łódzkim hufcu była jednym z dwóch obszarów działalności Owsianego. Wykonywanie obowiązków harcerza łączył on bowiem z funkcją łącznika powołanego do życia w kwietniu 1945 roku Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Na czele tej formacji stał Stanisław Sojczyński ps. „Warszyc” kapitan AK, od 1942 roku pełniący funkcję zastępcy komendanta Okręgu Radomsko Armii Krajowej. Powołana przez niego formacja wyróżniała się obliczem ideowym najbliższym linii dawnego „Frontu Morges”. Zasięgiem działań KWP obejmowało województwa łódzkie, kieleckie, śląskie i poznańskie²⁶. Najsłynniejszą operacją przeprowadzoną przez oddziały „Warszycy” było opanowanie Radomska i odbicie partyzantów przetrzymywanych w tamtejszym areszcie w dniu 20 kwietnia 1946r.

Uczestnictwo Ostoi w ruchu tzw. „drugiej konspiracji” potwierdzają świadkowie, którzy się z nim zetknęli²⁷. Informację o tym epizodzie zawarł także w ankiecie z lat późniejszych. Według Henryka Marcza senator Owsiany był przez jakiś czas w posiadaniu atrapy karabinu, którą posłużyli się partyzanci w czasie ataku na więzienie. Zapytany o działalność ojca w szeregach KWP Adam Ostoja – Owsiany nadmienił w rozmowie z Łukaszem Perzyną, że: „Ojciec nie był w oddziale tylko w samoobronie Służba Ochrony Społeczeństwa”²⁸. Z zachowanych relacji wynika, że obowiązki Ostoja – Owsianego w nowej strukturze był taki sam jak poprzednio w pododdziałach AK, tzn. powierzano mu przenoszenie meldunków i dokumentów oraz pośredniczenie w kontaktach z członkami KWP działającymi na terenie Łodzi²⁹. Zakres tych zadań był z pewnością ograniczony gdyż - jak podał w swojej pracy pt. „Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie”, Tomasz Toborek - struktury organizacyjne tej formacji w mieście liczyły jedynie 60 członków przez co powołanie do życia SOS. pozostało jedynie koncepcją teoretyczną³⁰. Partyzancka epopeja Ostoi zakończyła się wraz z istnieniem pierwszej komendy KWP. Nastąpiło to po aresztowaniu dowódcy i jego najbliższych współpracowników przez funkcjonariuszy łódzkiego i częstochowskiego UBP.

²⁶ T. Toborek, *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007, s. 78 - 79

²⁷ Relacje członków KWP [w:] Ł. Perzyna, „*Jak z pierwszej brygady...*”, s. 23 – 28.

²⁸ Ł. Perzyna, s. 24

²⁹ J. Goryszewska, *Oświadczenie świadka*, 12.02.1992 – z archiwum ZOD.

³⁰ T. Toborek, s. 73.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

W wyniku procesu trwającego od dziewiątego do siedemnastego grudnia 1946 r. „Warszyc” i jego podkomendni zostali straceni przez rozstrzelanie najprawdopodobniej na strzelnicy na Brusie w lutym 1947r³¹.

Na lata 1949 – 1956 przypada okres wycofania się Andrzeja Ostoi – Owsianego z oficjalnej i nieoficjalnej działalności publicznej. Należy zauważyć, że jest to pierwszy z kilku okresów „wyciszenia” w jego życiorysie. Był to czas w którym odbył omawianą już służbę wojskową oraz ukończył studia prawnicze.

2. W Związku Młodych Demokratów

Impulsem dla ponownego włączenia się w publiczną działalność opozycyjną wobec władz PRL stały się dla niego wydarzenia Października 1956 roku. Istotne znaczenie miał fakt, że październikowa opozycja wywodziła się przede wszystkim ze środowiska inteligenckiego i była zdominowana przez młodzież akademicką. Ostoja pod wpływem bliskiego środowiska zamienił więc karabin na drukowane apele i odezwy, których będzie używał jako broni już do czasu zmiany ustroju. Nastroje reformatorskie narosłe po VIII Plenum spowodowały faktyczną likwidację ZMP, a w jej miejsce zaczęły tworzyć się niezależne organizacje studenckie przede wszystkim o radykalnie marksistowskich korzeniach. W Łodzi taką organizacją stał się Rewolucyjny Związek Młodzieży opierający się na linii światopoglądowej kreowanej na łamach warszawskiego tygodnika „Po prostu”. Nie posiadał on żadnego zaplecza politycznego i przez władze miasta traktowany był jako zagrożenie dla stabilności ustroju. Swoją szansę w wydarzeniach odwilży dostrzegały także grupy znajdujące się na tzw. „przeciwym biegunie ideologicznym”, które powołały do życia Związek Młodych Demokratów. Na czele Związku stanął Karol Głogowski student Wydziału Prawa na Uniwersytecie Łódzkim. Podczas Zjazdu Proklamacyjnego przypadającego na dzień 30 listopada 1956r. Głogowski został wybrany na funkcję przewodniczącego Tymczasowego Zarządu Głównego ZMD. Andrzej Ostoja Owsiany został jego drugim zastępcą³². Chociaż Związek budował strukturę także w innych miastach . in. we Wrocławiu gdzie czołową

³¹ Tamże, s. 167.

³² L. Próchniak, *Związek Młodych Demokratów w Łodzi*, [w:] „Łódź w latach 1956 – 1957”, red. L. Próchniak, J. Wróbel, s. 204.

postacią był Adam Pleśnar³³ to grupa łódzka wywarła decydujący wpływ na dalszą działalność organizacji stanowiąc jej najsilniejszy członek³⁴. Podstawą funkcjonowania związku stało się dążenie do jego legalizacji jako oficjalnej organizacji młodzieżowej w miejsce ZMP. Z tego powodu Karol Głogowski zabiegał o objęcie patronatu nad związkiem przez Stronictwo Demokratyczne, najsłabszego uczestnika polskiego życia politycznego. Głogowski zakładał, że władze SD uznają prężną, a przy tym teoretycznie możliwą do kontrolowania, organizację młodzieżową za sposób na wzmocnienie swojej pozycji względem PZPR co przyniesie korzyść także niezależnie myślącej młodzieży. Pewnym zabiegiem socjotechnicznym mającym wzbudzić zaufanie ze strony władz SD było przyjęcie nazwy, będącej nawiązaniem do organizacji młodzieżowej Stronictwa tj. Związku Młodzieży Demokratycznej istniejącej w latach 1945 – 1948. Wizję współpracy zawierała przyjęta pod wpływem Głogowskiego Deklaracja programowo – ideowa Związku Młodych Demokratów. Najważniejszym postulatem zawartym w dokumencie było żądanie równouprawnienie wszystkich ugrupowań politycznych. Jego realizacja była zdaniem autorów kluczem do zbudowania polskiego modelu socjalizmu³⁵. Do rozmów pomiędzy przedstawicielami młodzieży, a członkami Stronictwa doszło 6 grudnia. Studentom udało się uzyskać zapewnienie poparcia dla swoich działań oraz możliwość publikowania tekstów na łamach „Tygodnika Demokratycznego”³⁶. Okazało się jednak, że postulaty działaczy ZMD dotyczące ograniczenia uprawnień cenzury, a przede wszystkim żądania zmian w systemie wyborczym na rzecz pluralizmu politycznego w tym żądanie wprowadzenia do sejmu PRL Zygmunta Izdebskiego kosztem Michaliny Tatarówny³⁷ są nieakceptowane przez kierownictwo PZPR. Dążenie do zachowania przewodniej roli jednej partii w życiu politycznym i działania na rzecz powściągnięcia tendencji liberalnych zasadniczo wykluczały możliwość istnienia ZMD. Dobitnie wyraził to Władysław Gomułka, który podczas posiedzenia Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z dnia 14 grudnia 1956r. stwierdził m.in. „[...]Związek Młodzieży Demokratycznej nie zostanie zalegalizowany. Jego próby

³³ Adam Pleśnar (17.02.1935 – 9.03.2013) - 1945-1950 w ZHP, 1949-1950 współzałożyciel konspiracyjnej młodzieżowej organizacji Krucjata w ŁO w Paczkowie aresztowany 6 VI 1951 karę 1,5 roku więzienia odbywał m. in. w ZK w Jaworznie. Członek ZMD od 30 XI 1956 do jego rozwiązania w styczniu 1957r. bliski współpracownik Karola Głogowskiego, współtwórca Ruchu Wolnych Demokratów, Po 1989 kontynuował działalność publiczną m.in. w RWD, Związku Młodych Więźniów Politycznych lat 1945-1956 Jaworzniacy, Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych. Zob. Adam Pleśnar [w:] „Encyklopedia Solidarności”, http://www.encysoł.pl/wiki/Adam_Pleśnar (dostęp z dn. 26.10.2019).

³⁴ J. Wróbel, *Mieszkańcy Łodzi wobec wydarzeń 1956 roku*, [w:] „Opozycja i opór społeczny w Łodzi”, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 25 – 26.

³⁵ L. Próchniak, *Związek Młodych Demokratów...*, s. 192 - 193.

³⁶ Tamże, s. 195.

³⁷ Tamże, s. 196.

działalności jako związku zostaną przecięte³⁸. Wobec „Młodych Demokratów” podjęto także działania operacyjne i propagandowe. W pierwszej kolejności zaatakowano ich na łamach „Trybuny Ludu”, w artykule pt. *Chcemy mądrych ludzi nie tylko w sejmie. Za przykładem „Trybuny” poszły także gazety łódzkie, przede wszystkim „Dziennik Łódzki”*³⁹. Innym sposobem ograniczenia aktywności studentów były bezpośrednie rozmowy przeprowadzane z najbardziej zaangażowanymi działaczami, które jednak jak wynika z nie przyniosły spodziewanego efektu zastraszenia⁴⁰. Ponadto funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa podjęli się fabrykowania materiałów obciążających Związek w tym obraźliwych karykatur członków Komitetu Łódzkiego PZPR ta szkodliwa dla wizerunku ZMD akcja wywołała pewne oburzenie jednak nie przełożyło się ono na spadek poparcia dla jego postulatów. Pomimo braku skuteczności dotychczasowych działań służbom udało się zwerbować do współpracy dwóch studentów – członków ZMD, których zadaniem była inwigilacja jego struktur⁴¹. Działalność konfidentów także w innych ośrodkach trwała nadal po oficjalnym rozwiązaniu organizacji pozwoliło to na udaremnienie jej reaktywacji przez byłych działaczy przeciwnych decyzjom zarządu⁴². Ostatecznie to naciski wywierane na władze SD, łącznie z groźbą ograniczenia liczby jego reprezentantów w sejmie, doprowadziły do zahamowania rozwoju ZMD. Spowodowały przyjęcie przez zarząd główny Stronnictwa uchwały, stanowiącej, że „jedyną formą pracy stronnictwa z młodzieżą będą Koła Młodych stanowiące integralną część SD”⁴³. Taki zapis oznaczał rezygnację ze wspierania autonomicznych organizacji młodzieżowych. Utrata wsparcia ze strony politycznego sojusznika przesądziła o decyzji Karola Głogowskiego w sprawie rozwiązania organizacji. Wniosek ten, postawiony na nadzwyczajnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZMD w dniu 16 stycznia 1957r. przyjęty został przy sprzeciwie dwóch głosów⁴⁴.

Dokonując oceny siedmiotygodniowego okresu działalności Związku Młodych Demokratów należy zauważyć, że był on pierwszą po II Wojnie Światowej próbą pokojowej aktywizacji środowiska młodzieży w duchu odmiennym od oficjalnej linii partii. Siła ZMD była jednocześnie powodem dla którego nie miał on szansy na pełnoprawną działalność w systemie władzy PRL szczególnie wobec partyjnej taktyki „cięcia po skrzydłach”, czyli neutralizacji sił reformatorskich jak i konserwatywnych.

³⁸ Tamże, s. 197.

³⁹ Tamże s.199.

⁴⁰ Tamże s. 202.

⁴¹ Tamże s. 203 – 204.

⁴² Tamże s. 203

⁴³ Tamże s. 208 – 209.

⁴⁴ Tamże.

Ze względu na braki źródłowe trudno odtworzyć pełny obraz aktywności Andrzeja Ostoja – Owsianego w ramach ruchu, jednak informacje na temat pełnienia przez niego funkcji zastępcy Głogowskiego zamieszczone przez Leszka Próchniaka potwierdzają jego istotną rolę w formowaniu ideowego oblicza Związku. Ostoja popierał legalistyczne koncepcje przewodniczącego i przeciwstawiał się grupie radykalnej nawołującej do bojkotu wyborów do Sejmu PRL.

Nawet jeśli uznać czas istnienia ZMD za okres zbyt krótki dla wcielenia w życie podniesionych w Łodzi postulatów, to uczestnictwo w jego działalności było dla Ostoi doświadczeniem fundamentalnym, mającym bezpośredni wpływ na kształt jego aktywności w kolejnych latach. Fakt przyłączenia się do ZMD stanowi też jasną ilustrację poglądów Owsianego na kwestie polityczne. Stał on na stanowisku, że do zmian demokratycznych należy dojść ewolucyjnie, jak najbliżej metod legalnych wykorzystując luki i możliwości w ramach istniejącego prawodawstwa. Taka postawa wynikała wyraźnie z pozostawania młodego prawnika pod wpływem Karola Głogowskiego, uległa natomiast pewnej radykalizacji pod koniec lat siedemdziesiątych. Niezmiennie jednak były żołnierz KWP odrzucał będzie wszelkie formy walki z reżimem polegające na stosowaniu przemocy.

3. W Zespołach Inicjatywy Obywatelskiej

Lata „małej stabilizacji” były mecenasa Owsianego okresem skupienia się na pracy zawodowej na stanowisku radcy prawnego i wzmożonej działalności literackiej. Właśnie z literaturą wiązał się jedyny odnotowany przejaw jego zaangażowania politycznego w tamtym czasie. Jako twórca kultury znalazł się bowiem w kwietniu 1964 r. wśród sygnatariuszy tzw. „Listu 600” skierowanego przeciwko literatom polskim tworzącym na emigracji. Tekst ten był odpowiedzią na publiczne ogłoszenie na falach Radia Wolna Europa „Listu 34” – czyli pisma 34 polskich literatów i naukowców wyrażającego protest przeciwko zaostrzeniu cenzury i ograniczeniu przydziału papieru. Należy tutaj przypomnieć, że sam protest, złożony jedynie na ręce premiera Cyrankiewicza nie był przedmiotem nagonki inspirowanej przez władze PRL. Ostrą reakcję i odgórną mobilizację polskich twórców wywołał dopiero przedostanie się jego treści do mediów państw zachodnich. Pełną listę nazwisk sygnatariuszy opracowanego przez Warszawski Związek Literatów kontr-listu opublikowały zarówno „Trybuna Ludu”⁴⁵ jak i emigracyjna „Kultura”⁴⁶.

⁴⁵ *Protest pisarzy polskich*, [w:] „Trybuna Ludu”, nr 142, 24.05.1964, s. 24 – 25.

Kategoryczne określenie twórców krajowych mianem oportunistów przez publicystów z Maissons-Laffitte uznać należy za nieobiektywne biorąc pod uwagę szerokie grono wobec którego je zastosowano. Chociaż trudno jednoznacznie określić jakimi przesłankami kierował się Owsiany podpisując się pod protestem 600 pisarzy, z pewnością nie był on osobą o nastawieniu oportunistycznym. Można jedynie domyślać się iż zaważyło przekonanie, że odmowa podpisania listu spotkałaby się z potępieniem utrudnieniami ze strony egzekutywy warszawskiego oddziału ZLP. Zapewne Ostoja nie chciał narażać się na ataki szczególnie wobec niejednoznacznych okoliczności odejścia ze stanowiska prokuratora w tym samym, 1964 roku. Nie zachowały się żadne wzmianki by z podpisania „Listu 600” Ostoja wyciągnął jakiegokolwiek dodatkowe korzyści.

Na uboczu spraw społeczno – politycznych postawał do końca epoki Gomułki, postawy tej nie zmienił nawet w wobec wydarzeń Marcowych, które w prywatnej opinii określił jako efekt rozgrywek „będących wynikiem walki o interes osobisty i utrzymywanie wiodącej roli niektórych działaczy partyjnych”⁴⁷.

Dopiero lata 70te przyniosły odnowienie kontaktów Owsianego z działaczami demokratycznymi. Nowy etap swojej aktywności rozpoczął od ponownego nawiązania współpracy z Karolem Głogowskim i innymi członkami dawnego ZMD. Fundamentalną inicjatywą tej grupy, objętą szczególnym zainteresowaniem organów bezpieczeństwa PRL było powołanie i koordynacja działań Zespołów Inicjatywy Obywatelskiej. Utworzenie Zespołów było inicjatywą Głogowskiego, formułowaną przez niego jeszcze w roku 1970. Celem nowego ruchu było przygotowywanie i zgłaszanie odpowiednim organom, pomysłów oddolnych inicjatyw związanych z poprawą funkcjonowania wybranych instytucji społecznych. Zgodnie z koncepcją założyciela, Zespoły pozostawały organizacją nieformalną, pozbawioną sztywnej hierarchii.

Środowisko to nastawione było na częściową akceptację istniejącego systemu polityczno – społecznego przy jednoczesnej próbie stopniowego wprowadzania zmian w kierunku liberalnym poprzez budzenie świadomości obywatelskiej. Takie poglądy wyraża stworzone 31 grudnia 1970 r. oświadczenie skierowane do Frontu Jedności Narodu. Deklaracja ta poprzedzona została prośbą o uznanie ZInO za część składową FJN. Jak wynika z dalszej części oświadczenia, jego egzemplarze skierowane zostały do szeregu instytucji państwowych i partyjnych. Pomimo deklaracji o chęci podjęcia dyskusji i akceptacji systemu socjalistycznego oświadczenie jak i sama działalność nowej struktury została

⁴⁶ *Dalsza lista oportunistów*. [w:] „Kultura”, nr 201 – 202, 1964 s. 199 – 200.

⁴⁷ Notatka z dn. 9.11.1968r. – odpis odręczny z Archiwum ZOD (brak sygnatury).

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

oceniona przez dyrektora Departamentu III MSW jako próba utworzenia „grup nacisku” wywierających permanentny nacisk opinii publicznej na administrację centralną. Do oświadczenia – autor notatki płk. H. (Henryk – dop. Aut.) Piętek dyrektor Dep. III dołączył skrócone biogramy członków – założycieli ZInO tj. Karola Głogowskiego, Mieczysława Malczyka, Andrzeja Mazura i Andrzeja Ostoi – Owsianego. W przypadku tego ostatniego w notatce pojawiły się informacje dotyczące bliskiej współpracy z Karolem Głogowskim sięgającej jeszcze czasów działalności Związku Młodych Demokratów⁴⁸. Grupa osób skupionych wokół mecenasa przyjęła charakterystyczną metodę działania polegającą na tworzeniu not, listów i apeli kierowanych do władz, partyjnych, administracyjnych lub publikowanych w formie listów otwartych. Pierwszą z inicjatyw tego środowiska, w której uczestniczył Ostoja było podpisanie listu protestacyjnego przeciwko decyzji o powołaniu Józefa Cyrankiewicza na funkcję przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju i pełnieniu przez byłego premiera roli reprezentanta Polski na forum Światowej Organizacji Pokoju⁴⁹. Akcja ta przyniosła dalszą reorganizację środowiska łódzkich prawników, które już w roku 1975 sformułowało kolejny protest do władz wymierzony przeciwko poprawkom do Konstytucji PRL⁵⁰. Oprócz Karola Głogowskiego i Andrzeja Owsianego pod tekstem protestu podpisy złożyło 19 innych osób, głównie byłych uczestników ZMD⁵¹. Represje związane z tymi działaniami skierowane były przede wszystkim w Karola Głogowskiego ale również Ostoja znalazł się pod obserwacją służb bezpieczeństwa. Nieformalne stowarzyszenie prawników w późniejszym czasie przyjęło nazwę Ruchu Wolnych Demokratów.

⁴⁸ IPN Łd 296/2308, *Notatka służbowa dot. utworzenia ZINO*.

⁴⁹ G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela*, Warszawa 2006, s.30.

⁵⁰ R. Chojnacki, *Działalność Karola Głogowskiego w łódzkiej opozycji politycznej w latach 1976 – 1981*, Łódź 2008.

⁵¹ A. Hohendorff, *Petycyjne przebudzenie*, [w:] „W trybach systemu. Z dziejów łódzkiej opozycji studenckiej w latach 1968 – 1989”, red. W. Maciejewski, A. Hohendorff, J. Mikosik, Warszawa 2016, s. 14 – 16.

4. W Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Pozostając członkiem RWD Owsiany był jednocześnie aktywnym uczestnikiem spotkań łódzkiego Klubu Swobodnej Dyskusji (KSD) założonego w listopadzie 1977 roku z inspiracji Benedykta Czumy⁵². Kluby Swobodnej Dyskusji były częścią składową powołanego do życia 25.03. 1977 roku Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Wydarzeniem od którego Ruch rozpoczął swoją działalność było ogłoszenie „Apelu do Społeczeństwa Polskiego”. Pierwsze zetknięcie się obu działaczy miało miejsce jeszcze w okolicznościach procesów toczących się przeciwko B. Czumie w związku z działalnością w istniejącej od 1965r. organizacji „Ruch”. Zapewne nawiązanie kontaktu nastąpiło za pośrednictwem Andrzeja Kerna, który podjął się obrony aktywistów „Ruchu” zatrzymanych przed planowanym podpaleniem muzeum im. W. Lenina w Poroninie⁵³. Chociaż Czuma nie brał bezpośredniego udziału w tych działaniach to został skazany na sześć lat więzienia za „prowadzenie przygotowań do obalenia przemocą ustroju, oraz udział w akcjach ekspropriacyjnych”⁵⁴. Dodatkowo kolegium ds. wykroczeń wymierzyło mu jako współzałożycielowi organizacji karę grzywny w wysokości 5 tysięcy złotych. Kiedy wiadomość o tym dotarła do Andrzeja Ostoja – Owsianego podjął się on przeprowadzenia zbiórki na spłatę grzywny⁵⁵. Organizowane przez Klub prelekcje miały na celu podnoszenie świadomości obywatelskiej i edukację słuchaczy w dziedzinach historii, prawa oraz socjologii. Odczyty wygłaszane podczas spotkań przez Andrzeja Owsianego poświęcone były najczęściej osobie marszałka Piłsudskiego, historii walk o niepodległość, oraz czynowi legionowemu⁵⁶. W pamięci Czumy przyszedł współpracownik zapisał się jako poruszający mówca, ściśle dbający o wysoki poziom merytoryczny swoich wystąpień, a przy tym popadający w nazbyt rozwlekłe, odbiegające od głównego tematu dygresje⁵⁷. Klub Swobodnej Dyskusji stał się ważną „platformą” wymiany myśli i miejscem spotkań osób czy grup o orientacji centro – prawicowej, a założoną misję społeczną realizował (choć z czasem w sposób coraz bardziej ograniczony) aż do strajków Sierpnia 80’. Klub pełnił też ważną rolę w procesie rozbudowy i integracji struktur opozycji w mieście o czym świadczyć może fakt, że wśród gości zabierających głos znalazł się m. in. także Karol Głogowski co zaowocowało

⁵² Kluby Swobodnej Dyskusji [w:] „Encyklopedia Solidarności” http://www.encysoł.pl/wiki/Kluby_Swobodnej_Dyskusji (dostęp z dn. 11.07.2019).

⁵³ P. Byszewski, *Niepodległościowa organizacja „Ruch” (1965 – 1970)*, [w:] „Opozycja i opór społeczny w Łodzi, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 57 – 61.

⁵⁴ P. Byszewski, *Benedykt Czuma*, [w:] „Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956 – 1989”, t. 1, s. 70 – 71.

⁵⁵ Relacja Benedykta Czumy z dn. 15.04.2019.

⁵⁶ M. Niesiołowski, *Czułem potrzebę działania*, [w:] „Niezależność najwięcej kosztuje”, red. J. Janik, Łódź 2008, s. 118.

⁵⁷ Relacja Benedykta Czumy z dn. 15.04.2019.

przyłączeniem się „Wolnych Demokratów” do Ruchu Obrony. W szeregach Ruchu Ostoja – Owsiany pozostawał aktywnym współpracownikiem Karola Głogowskiego. Z ich inicjatywy przeprowadzono akcję zbierania podpisów pod apelem o przywrócenie ulicy „Obróńców Stalingradu” przedwojennej nazwy ul. „11-go Listopada”. To działanie, w którym wzięli udział Głogowski, Ostoja, Władysław Barański⁵⁸ oraz Marek Chwalewski⁵⁹ zakończyła się fiaskiem w wyniku decyzji władz miasta o przemianowaniu ulicy w dzielnicy Radogoszcz⁶⁰. Wspierał też prace punktu konsultacyjno – prawnego Ruchu czasami na prośbę Benedykta Czumy redagując odpowiednie dokumenty⁶¹.

5. Działalność w strukturach Konfederacji Polski Niepodległej

Powstanie Konfederacji Polski Niepodległej miało otworzyć nowy rozdział w historii oporu przeciwko komunistycznym władzom PRL. Nowa organizacja rodząca się jako struktura zakonspirowana, miała w myśl planów jej przewodniczącego – Leszka Moczulskiego, przekształcić się w pełnoprawnego uczestnika oficjalnego życia politycznego⁶². Jak powtarzali działacze skupieni wokół Moczulskiego, Konfederacja Polski Niepodległej miała być pierwszą opozycyjną partią demokratyczną „na wschód od Łaby”. Program ideologiczny ugrupowania opierał się na przekonaniu, że Polska pozostaje krajem niesuwerennym i pozbawionym niepodległości, a celem podejmowanej aktywności politycznej może być jedynie bezkompromisowe dążenie do zmiany tego stanu rzeczy. Pewnym było, że organizacja, która stawia sobie za cel przywrócenie pełnej samodzielności Polski w sprawach wewnętrznych i na arenie międzynarodowej musi napotkać na trudności że

⁵⁸ Władysław Barański (5.04.1922 – 8.07.2014) – żołnierz AK. W latach 1949-1981 pracował jako nauczyciel fizyki. W okresie od 1978 do 1981 współpracownik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz KSS KOR, od roku 1981 publicysta w redakcji tygodnika „Solidarność z Gdańskiem”, od kwietnia tegoż roku pierwszy prezes SKPiP. W stanie Wojennym internowany w Łęczycy i Darłównu. Inicjator i koordynator licznych organizacji patriotycznych. Zob. Władysław Barański [w:] „Encyklopedia Solidarności”, http://www.encysol.pl/wiki/Wladyslawaw_Wincenty_Baranski (dostęp z dn. 26.10.2019).

⁵⁹ Marek Chwalewski (ur. 22 VI 1939) – W latach 1977 – 1980 współpracownik KOR, uczestnik ROPCiO, działacz Ruchu Wolnych Demokratów; kolporter wydawnictw niezależnych: „Opinii”, „Robotnika” i „Ruchu Związkowego”; uczestnik manifestacji 11 XI, działalności samokształceniowej; sygnatariusz większości dokumentów ROPCiO i RWD. 1980-1981 współredaktor niezależnego pisma „Solidarność z Gdańskiem”. Działacz KOWzP przy Zarządzie Regionu. W latach 1988-1989 działacz Oddziału łódzkiego Solidarności Walczącej. Po transformacji ustrojowej aktywny na polu polityki ogólnokrajowej m. in. jako członek „Samobrony”. Zob. Marek Chwalewski [w:] „Encyklopedia Solidarności” http://www.encysol.pl/wiki/Marek_Chwalewski (dostęp z dn. 31.10.2019).

⁶⁰ W. Barański, *Z podziemia do opozycji*, [w:] „Niezależność najwięcej kosztuje”, red. J. Janik, Łódź 2008, s. 17.

⁶¹ B. Czuma, *W PRL-u Prawa Człowieka były łamane na każdym kroku*, [w:] tamże, s. 35.

⁶² G. Waligóra, G. Wolk, *Konfederacja Polski Niepodległej 1979 – 1990*, [w:] „NSZZ Solidarność 1980 – 1989”, T.7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, s. 393 – 396.

strony aparatu państwowego. Faktycznie poprzez prewencyjne zatrzymania m. in. Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa czy Służba Bezpieczeństwa starała się sparaliżować samą inicjatywę powołania KPN do życia. W zaistniałych warunkach, zaplanowanego na dzień 1 września 1979r. odczytania „Aktu Deklaracji Ideowej KPN” dokonała Nina Milewska⁶³. Przypomnieć jednak należy, że powstaniu KPN towarzyszyły kontrowersje w łonie samej opozycji. Konfederacja narodziła się bowiem w efekcie poważnych konfliktów personalnych i programowych pomiędzy sprawującym funkcję rzecznika ROPCiO Leszkiem Moczulskim, a Andrzejem i Benedyktem Czumą. Przedmiotem sporu była formuła funkcjonowania Ruchu. Z inicjatywy Moczulskiego już w pierwszym roku jego istnienia powołano do życia zakonspirowane kierownictwo ROPCiO pod nazwą Nurtu Niepodległościowego. Tajne kierownictwo nie sprawdziło się jednak jako sposób faktycznego sterowania działalnością Ruchu i zostało rozwiązane w roku 1978. Likwidacja NN nie zażegnała jednak konfliktu napędzanego rosnącymi ambicjami jednej i drugiej strony. Ostatecznie doszło do podziału kierownictwa ROPCiO na dwa obozy – jeden nazwany Radą Rzeczników skupiony wokół Moczulskiego, drugi noszący nazwę Rady Sygnatariuszy skupiający stronników braci Czumów. Ponadto w styczniu następnego roku Radę Rzeczników opuściła część młodszych działaczy ROPCiO na czele z Aleksandrem Hallem⁶⁴ oraz członkowie kierowanego przez Karola Głogowskiego Ruchu Wolnych Demokratów.

Wobec osłabienia szeregów Moczulski starał się doprowadzić do zdobycia dla rodzącego się ugrupowania możliwie najszerszego poparcia ze strony środowisk o odmiennych poglądach społeczno – politycznych⁶⁵. W tym celu na spotkaniu 10 stycznia 1979r. zainicjował powstawanie grup, które miały stowarzyszyć się na zasadach konfederacji. Związki te nie były w stanie pozyskać większej liczby członków, a jedynym przejawem ich samodzielnej działalności było zgłoszenie akcesu do struktur skonfederowanych. Trudności organizacyjne udało się rozwiązać częściowo poprzez likwidację Rady Rzeczników w grudniu 1979 roku przekształconej w Radę Praw Człowieka – faktyczną „przebudówkę” KPN.

⁶³ Nina Milewska – właśc. Bronisława Milewska, ur. 1 IX 1944 w Sokołowie Małopolskim. Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Historyk sztuki, instruktorka k.o. przy Gdańskim Oddziale ZLP, dziennikarka. Działaczka KOR, od 1977 do 1979 r. w szeregach ROPCiO, członkini Rady Politycznej i KAB KPN. Uczestniczka strajku w Stoczni Gdańskiej, działaczka MKZ Gdańsk. zob. Nina Milewska [w:] „Encyklopedia Solidarności”, http://www.encycol.pl/wiki/Nina_Milewska (dostęp z dn. 30.03.2019)

⁶⁴ Grupa ta utworzyła Ruch Młodej Polski działający głównie na Wybrzeżu.

⁶⁵ W wyniku inicjatywy lokalnych działaczy związanych z Moczulskim powstały m. in. Ruch Porozumienia Polskich Socjalistów, Związek Narodowy Katolików czy Lubelska Grupa Ludowa. Zob. G. Waligóra, G. Wołek, *Konfederacja Polski Niepodległej...*, s. 390.

Podstawę programową działalności Konfederacji stanowił tekst Leszka Moczulskiego pt. „Rewolucja bez rewolucji”, natomiast zasady organizacyjne jej funkcjonowania określał Tymczasowy Statut KPN mający obowiązywać do czasu odbycia walnego Zjazdu. W sferze organizacyjnej założyciele KPN nawiązywali do doświadczeń podziemia zbrojnego. Obszar Polski podzielony został na cztery rejony nazwane obszarami. W późniejszym czasie liczba obszarów wzrosła do dwunastu. Organem kierowniczym Konfederacji było Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej w składzie: Maciej Pstrąg-Bieleński, Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański oraz Marek Lachowicz⁶⁶. Powołano także Radę Polityczną KPN na czele z Moczulskim jako jej przewodniczącym.

Łódź będąca matecznikiem ROPCio i Ruchu Wolnych Demokratów początkowo nie uzyskała istotnego statusu w strukturze terenowej Konfederacji. Do roku 1984 miasto miało status okręgu, a więc jednostki niższego szczebla. Mieszkańcami Łodzi byli jedynie dwaj (lub dwoje) spośród 50 sygnatariuszy Aktu Założycielskiego KPN. Obecnie przyjmuje się, że nazwisko jednego z nich - Jan Prawski jest w istocie pseudonimem działacza bądź działaczki. Na dzień dzisiejszy nie udało się całkowicie potwierdzić takiego wniosku ani ustalić tożsamości Prawskiego.

Łódź od początku okazała się terenem trudnym dla prowadzenia szeroko zakrojonej działalności. Pierwszy lider łódzkiej Konfederacji - Wojciech Szostak zrezygnował z pełnionych funkcji z powodu kłopotów rodzinnych. U jego następczyni Danuty Orłowskiej na skutek szykan ze strony Służby Bezpieczeństwa nasiliły się objawy choroby psychicznej, co zmusiło ją do wycofania się z działalności konspiracyjnej. Sytuację poprawiło dopiero powołanie 29 kwietnia 1981r. Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania (KOWzP) przy MKZ „Solidarności” za zgodą przewodniczącego Andrzeja Słowika. Działanie pod patronatem Związku przyniosło wymierne korzyści w postaci dostępu do bazy poligraficznej związku i możliwości kolportażu własnych publikacji. Stało się to jednak również powodem zadrażnień⁶⁷ ze względu na rozbieżności pomiędzy KPN, a „Solidarnością”. Kierownictwo tej ostatniej unikało bowiem formułowania radykalnych postulatów, aby nie dawać pretekstu władzom do ataków na „Solidarność” pod zarzutem prowadzenia działalności politycznej wymierzonej przeciwko ustrojowi PRL. Tym nie mniej struktury łódzkiego KOWzP stały się załączkiem kadr Konfederacji w Łodzi. Z upływem czasu obie organizacje traktowano już jako jednolite środowisko, co po zmianach jakie zaszły w składzie kierownictwa Komitetu

⁶⁶Historia KPN. Kierownictwo Konfederacji Polski Niepodległej. [w:] „Encyklopedia KPN”, http://www.earchiwumkpn.pl/historia_kpn/kierownictwo (dostęp z dn. 30.10.2019).

⁶⁷ Według relacji Henryka Marczaka, próby wydawania publikacji prezentujących linię KPN-owską miały się spotykać z dość ostrą reakcją Andrzeja Słowika, Relacja H. Marczaka z dn. 21.12.2018.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

w listopadzie 1981 roku odpowiadało stanowi faktycznemu. Spośród działaczy „Solidarności”, którzy zasilili szeregi Komitetu, a finalnie znaleźli się w KPN największą rolę odegrali Zbigniew Kubiak – pierwszy przewodniczący komitetu, Zbigniew Rybarkiewicz⁶⁸ i jego siostra Bożena Bińkowska⁶⁹ oraz Ryszard Kostrzewa, a także Paweł Wielechowski⁷⁰ z prezydium Zarządu Regionu. Jeszcze w połowie roku, a zatem przed zmianami w składzie KOWzP, ukonstytuowało się samodzielne ciało kierownicze łódzkiej KPN czyli Kierownictwo Akcji Bieżącej Okręgu III Łódź w składzie Rybarkiewicz, Bińkowska, Kostrzewa oraz Aleksandra Kozłowska – Więckiewicz⁷¹, przystąpiło także do tworzenia struktur dzielnicowych.

W pierwszym okresie działalności Okręg III nie odniósł większych sukcesów. Nie powiodło się zorganizowanie wydarzeń masowych m. in. marszu gwiazdowego czy protestów przed zakładami produkcyjnymi im. Obrońców Pokoju i im. F. Dzierżyńskiego w dniach 19 i 23 listopada⁷². W tym samym miesiącu KPN zaznaczyła swą aktywność, zgodnie z profilem ideologicznym biorąc udział w obchodach rocznicy odzyskania niepodległości. Po wyjściu z więzienia Leszka Moczulskiego i przeprowadzonej przez niego zmiany organizacyjnej Łódź uzyskała status Obszaru. Miało to na celu zapewnienie lepszej kontroli nad bazą poligraficzną Konfederacji, miasto bowiem od roku 1983 stało się siedzibą konfederackiego wydawnictwa działającego pod nazwą „Wydawnictwo Polskie”⁷³. Na będących w posiadaniu KPN urządzeniach (najpierw powielaczach, później maszynach off-

⁶⁸ Zbigniew Rybarkiewicz, (ur. 1948) pracownik MPK w Łodzi; Współzałożyciel łódzkiego KOWzP, od listopada 1981 przewodniczący KOWzP i szef łódzkiego KAB. Organizator strajku w łódzkim MPK, internowany a potem skazany na 1,5 roku więzienia. W 2. połowie 1984 na organizator działającego w Łodzi Wydawnictwa Polskiego KPN. Od sierpnia 1986 na emigracji w Szwecji, kierownik filii Wydawnictwa Polskiego w Szwecji. Członek KPN do roku 1990. Zob. Rybarkiewicz Zbigniew [w:] „Encyklopedia KPN” http://www.earchiwumkpn.pl/encyklopedia_kpn/obszar_trzeci/dzialacze.html (dostęp z dn. 20.10.2019).

⁶⁹ Bożena Binkowska (1942 - 2011) działaczka KOWzP, w latach 1981 – 1983 członkini KAB w Łodzi, przewodząca jednej z dwóch grup łódzkiej KPN. Od 1983r. zastępczyni szefa KAB ds. kolportażu. Zob. Binkowska Bożena [w:] tamże, http://www.earchiwumkpn.pl/encyklopedia_kpn/obszar_trzeci/dzialacze.html (dostęp z dn. 20.10.2019).

⁷⁰ Paweł Wielechowski, (1953 - 2013) pracownik ZPD "Bistona" w Łodzi; członek Prezydium ZR NSZZ „Solidarność” ZŁ, po wprowadzeniu Stanu Wojennego członek struktur podziemnych „Solidarności”. Działacz KPN od 1983r. współorganizator Wydawnictwa Polskiego KPN w Łodzi. Od maja 1985r. na emigracji w Szwecji. Założyciel i koordynator Biura Zagranicznego KPN w Karlstadt. W latach 2008-2013 przez Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja-Owsianego. Zob. Wielechowski Paweł [w:] tamże, http://www.earchiwumkpn.pl/encyklopedia_kpn/obszar_trzeci/dzialacze.html (dostęp z dn. 20.10.2019).

⁷¹ Aleksandra Kozłowska – Więckiewicz, (ur. 1941), uczestniczka łódzkiego KOWzP, w KPN od roku 1980, członkini KAB Obszaru Łódzkiego odpowiedzialna za propagandę. W okresie Stanu Wojennego liderka grupy działaczy KPN odrębnej od grupy Rybarkiewiczów, od 1983r. zastępczyni Z. Rybarkiewicza ds. propagandy. Szeregi Konfederacji opuściła w 1988r. Od roku 1990 na emigracji w Kazachstanie. zob. Więckiewicz Aleksandra [w:] tamże, http://www.earchiwumkpn.pl/encyklopedia_kpn/obszar_trzeci/dzialacze.html (dostęp z dn. 20.10.2019).

⁷² H. Jaranowski, *Moje wspomnienia*, [w:] „Łódzka KPN. Od PRL do niepodległości”, red. K. Chylak, M. Michalik, Łódź 2012, s. 219 – 221.

⁷³ M. Michalik, *Wydawnictwo Polskie 1983 – 1990*, [w:] tamże, s. 118 – 122.

setowych) drukowano periodyk „Droga”, ulotki, broszury, książki oraz tzw. „druki okolicznościowe”. Wedle słów Marka Michalika szeroki zakres działalności czynił z „Wydawnictwa”: „największe sito w PRL”⁷⁴. Koordynatorami prac poligraficznych byli kolejno: Zbigniew Rybarkiewicz, Paweł Wielechowski i Marek Michalik. „Wydawnictwo Polskie” zakończyło swoją działalność w roku 1990.

Pomimo podejmowania rozmaitych form działalności, struktury łódzkiej Konfederacji pozostawały stosunkowo nieliczne i rozproszone. Według materiałów WKMO w Łodzi Obszar III KPN liczyć miał 15 członków, jego działalność miała sprowadzać się do „sygnalizowania istnienia” poprzez organizację i uczestnictwo w wydarzeniach rocznicowych związanych z datami takimi jak 3 maja, 11 listopada, 1 i 17 września, a w okresie późniejszym 31 sierpnia i 13 grudnia. Natomiast program KPN oceniony został jako nienośny społecznie i nie mający szans na realizację⁷⁵. Pewnym wyjaśnieniem postawy służb wobec tej frakcji opozycji może być wysoki stopień „nasyceń” tego środowiska współpracownikami SB czego dobitnym przykładem była udowodniona przez IPN praca agenturalna Andrzeja Mazura w Łodzi. Zanim działający pod pseudonimem „Wacław” Mazur zaczął zdobywać informacje dla służb PRL, zdążył zapisać chlubną kartę konspiracyjną. Pełnił bowiem służbę w Szarych Szeregach oraz Armii Krajowej za co odznaczony został „Krzyżem Walecznych”⁷⁶. Tajnym współpracownikiem został w roku 1950 po aresztowaniu podczas próby porwania samolotu, którym zamierzał uciec z kraju. Przez następne 40 lat zajmował się inwigilacją struktur opozycji demokratycznej i jej poszczególnych działaczy w tym Andrzeja Ostoję – Owsianego. Z tym ostatnim zetknął się jeszcze w latach czterdziestych podczas działalności w odtwarzanym ZHP⁷⁷. Andrzej Mazur zmarł w roku 2000 jako osoba ciesząca się opinią biegłego socjologa i zasłużonego działacza harcerskiego. Jego prawdziwa rola wyszła na jaw podczas procesu o zniesławienie wytoczonego w 2005r. przez wdowę po zmarłym przeciwko Jerzemu Kropiwnickiemu, który określił jej byłego męża mianem „kapusia”.

Andrzej Ostoję – Owsiany należał do grona aktywistów bliskich Moczulskiemu. Jednakże pomimo osobistej przyjaźni nie zdecydował się na bezpośrednie poparcie byłego rzecznika ROPCiO. Jak wynika z meldunków TW „Wacława” brak oficjalnego zaangażowania się

⁷⁴ M. Michalik, dz. cyt., s. 108.

⁷⁵ IPN BU 0 326/558/2 P. S. 87/2, t.2, *Charakterystyka nielegalnych organizacji działających na terenie m. Łodzi*, k. 8.

⁷⁶ M. Gross, P. Spodenkiewicz, *Bohater, konfident, prowokator. Działalność Andrzeja Mazura, konfidenta SB* [w:] „Więź”, nr 2/2006, s. 70 – 71.; Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, s. 110 – 111.

⁷⁷ J. Leszczyńska, *Mój przyjaciel agent*, [w:] „Dziennik Łódzki”, nr 19 – 20, 2002, s. 15.

w działanie pod szyldem KPN na samym początku jej istnienia Ostoja motywował chęcią pozostania w dobrych stosunkach z Karolem Głogowskim⁷⁸. Lider Ruchu Wolnych Demokratów opierał bowiem swoją aktywność na zasadzie legalizmu, z góry potępiając wszelkie próby działalności w organizacjach zakonspirowanych. Prawdopodobnym wydaje się także przypuszczenie, że występowanie pod szyldem ROPCiO wiązało się szczególnie w Łodzi z większą rozpoznawalnością i dawało szersze możliwości działania niż jednoznaczne opowiedzenie się jako członek KPN. Co interesujące w relacjach ani dokumentach nie zachowała się żadna wzmianka dotycząca związków Owsianego z łódzkim KOWzP. Ciekawym faktem dotyczącym udziału Andrzeja Ostojy – Owsianego w działalności Konfederacji jest to, że nikt łącznie z Leszkiem Moczulskim nie jest w stanie podać daty zaprzysiężenia mecenasa z Łodzi na jej członka. Chociaż jego legitymacja członkowska zawiera datę 1981 to status członka rzeczywistego uzyskał dopiero rok później, a faktyczną działalność „pod szyldem” Konfederacji rozpoczął dopiero w roku 1983. Nie jest możliwe także ustalenie tożsamości osób, które „wprowadziły” Owsianego w strukturę organizacji. Zapewne powodem tego były okoliczności zewnętrzne tj. spowodowany aresztowaniami brak stabilności struktury KPN zmuszonej do okresowego zawieszenia działalności oraz zaangażowanie Ostoi w funkcjonowanie Międzyregionalnej Komisji Obrony. Równoległe jednak, jak wynika z meldunków TW „Waclawa”, przyszły senator cały czas tworzył plany powołania i funkcjonowania nowych zakonspirowanych organizacji. W tej działalności opierać się miał na swoich doświadczeniach partyzanckich wzorując się na zasadach działania Służby Zwycięstwu Polski, komendy organizacji „WiN” czy wreszcie KWP⁷⁹. Pozostaje faktem, że jeżeli nawet pomysły te trafiły do rąk osób decyzyjnych to KAB nie wystosowało na nie żadnej odpowiedzi. Nieznany pozostaje także zakres i skuteczność szkoleń dla członków KPN jakie miały odbywać się w mieszkaniu Owsianego od lutego do lipca 1981 roku⁸⁰. Informacje na ich temat nie zachowały się bowiem w relacjach członków obszaru III ani w analizowanych na potrzeby niniejszej pracy dokumentach Służby Bezpieczeństwa.

⁷⁸ AIPN Łd, 0082/65, t.3, *Teczka pracy Tajnego współpracownika „Waclaw”*, *Doniesienie TW „Waclaw” dotyczące aktywnych działaczy opozycji demokratycznej w Łodzi*, 21.08.1982, k. 176 – 177. [w:] „Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa”, oprac. M. Kopczyński, R. Rabięga, Warszawa 2008, s. 331.

⁷⁹ AIPN Łd, 0082/65, t.3, *Teczka pracy Tajnego Współpracownika „Waclaw”*, *Informacja spisana przez TW*, 29.01.1982, k. 123 – 124.; *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, s. 332 – 333.

⁸⁰ K. Lesiakowski, *Andrzej Ostoja – Owsiany* [w:] „Opozycja w PRL...”, s. 282.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

Na okres pomiędzy rokiem 1983,a 1988 przypada kolejne wyciszenie aktywności Ostoi. W tym czasie osobom ze środowiska łódzkiej opozycji przedstawia się jako „tajny członek Rady Politycznej KPN”⁸¹. Jak wynika ze wspomnień Zbigniewa Rybarkiewicza, miał on być „trzymany w odwodzie” przez Leszka Moczulskiego jako „wierny, pewny i posłuszny działacz terenowy”. Co więcej, zdaniem Rybarkiewicza swoją lojalną postawą Owsiany chronił lidera KPN przed konfliktem z innymi aktywistami z Łodzi⁸². Zapewne to właśnie lojalność jaką się wykazywał była przyczyną dla której w grudniu 1984 roku został przyjęty do Rady Politycznej Konfederacji.

Według dostępnych informacji najbardziej znaczące działania Ostoi przypadły na rok 1988, a więc okres poważnego kryzysu w ramach łódzkich struktur spowodowanego konfliktem personalnym pomiędzy szefem struktur Obszaru III Jerzym Obiedzińskim⁸³, a wyznaczonym przez Leszka Moczulskiego na koordynatora łódzkiego KAB Bogdanem Konstantynowiczem⁸⁴. Owsiany pełnił w tych wydarzeniach rolę podwójną. Z jednej strony to on jako członek rady Politycznej KPN rekomendował Obiedzińskiego na stanowisko szefa KAB, z drugiej sprawował funkcję przewodniczącego Sądu Koleżeńkiego, w którego kompetencjach leżało rozstrzygnięcie sporu. Do czasu rozwiązania tej kłopotliwej sprawy właśnie Ostoi powierzono tymczasowo funkcję szefa KAB Obszaru III jednakże to rozwiązanie wywołało protesty ze strony dotychczasowego kierownictwa, a w konsekwencji secesję części działaczy solidaryzujących się z Obiedzińskim⁸⁵.

Formalną pozycję Ostoi w szeregach ugrupowania wzmocnił dopiero odbywany w Krakowie w dniach 4 lutego i wznowiony po przerwie 4 marca 1989 III Kongres KPN. W wyniku podjętych wtedy ustaleń Andrzej Ostoja – Owsiany wszedł w skład Rady Politycznej. Decyzje personalne podjęte na kongresie i idące za nimi zmiany organizacyjne przeprowadzone w celu usprawnienia działań Konfederacji w warunkach nadchodzących zmian politycznych nie przyniosły istotnego wzmocnienia oddziaływania KPN w sferze życia

⁸¹ Z. Rybarkiewicz, *Wspomnienia* [w:] „Łódzka KPN. Od PRL do niepodległości”, red. K. Chylak, M. Michalik, Łódź 2012, s. 61.

⁸² Relacja Zbigniewa Rybarkiewicza - z archiwum ZOD.

⁸³ Jerzy Obiedziński (ur. 1941) - w roku 1988 szef obszaru łódzkiego KPN, w latach 1984 – 1990 tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa ps. „Jawor”. Zob. Jerzy Obiedziński [w:] „Encyklopedia KPN. Obszar III. Działacze” http://www.earchiwumkpn.pl/encyklopedia_kpn/obszar_trzeci/dzialacze.html (dostęp z dn. 21.04.2019).

⁸⁴ Bogdan Konstantynowicz (ur. 1959) - w roku 1988 szef łódzkiego KAB, równoległe do roku 1990 tajny współpracownik SB ps. „Stefanowicz”. zob. Konstantynowicz Bogdan [w:] tamże, http://www.earchiwumkpn.pl/encyklopedia_kpn/obszar_trzeci/dzialacze.html (dostęp z dn. 21.04.2019).

⁸⁵ AIPN Łd. 084/6, t. 2, *Meldunek zastępcy naczelnika wydziału III WUSW w Łodzi, kpt. Ryszarda Durczyńskiego na temat konfliktu w środowisku działaczy Konfederacji Polski Niepodległej w Łodzi*, k. 30 – 31. [w:] „Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988 – 1990. Region Łódzki, oprac. S. Piłarski, Warszawa 2009, s. 64 – 66.

publicznego. Wynikało to ze zbyt krótkiego okresu jaki upłynął od Kongresu do przełomowych wyborów z czerwca 1989 roku. Ponadto KPN pozostawała partią nieobjętą porozumieniami Okrągłego Stołu co wiązało się to z niemożnością równoprawnej z innymi podmiotami rejestracji list wyborczych i brakiem funduszy koniecznych do prowadzenia kampanii. Pomimo tego pod szyldem KPN do wyborów stanęło 23 kandydatów wśród których znalazł się także Ostoja. Kampania z tego okresu zakończyła się zupełnym niepowodzeniem gdyż ani jeden z członków Konfederacji nie uzyskał miejsca w parlamencie kontraktowym. Należy zauważyć, że Ostoja cały czas stał na stanowisku pokojowego ograniczenia władzy PZPR i nie brał udziału w manifestacjach odbywających się wiosną 1989 ani na początku 1990 roku podczas których dochodziło do starć ze służbami porządkowymi. Andrzej Ostoja – Owsiany pozostawał członkiem KPN do roku 1997 kiedy to po rozłamie wewnątrz ugrupowania sprawował mandat jako poseł niezależny.

6. Okres łódzkich strajków robotniczych i „Karnawału Solidarności”.

Niepokoje społeczne ogarnęły Łódź już 4 sierpnia 1980 roku. Strajki podjęły w tym okresie załogi największych zakładów przemysłowych m. in. Łódzkie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju czy Zakłady Tekstylny Konfekcyjny „Teofilów”. W czasie tych wystąpień załogi podnosiły postulaty o charakterze placowym i socjalnym, a same strajki tego okresu zaliczane są do grupy tzw. „strajków spontanicznych”⁸⁶. Jak wynika z dostępnych opracowań nie miały one charakteru masowego obejmując swoim zasięgiem jedynie teren pojedynczych zakładów pracy, a w niektórych przypadkach nie rozszerzyły się poza poszczególne oddziały produkcyjne. Wystąpienia pierwszego okresu zostały względnie łatwo uśmierzona na drodze rozmów załóg z kierownictwem zakładów zakończonych obietnicami poprawy warunków pracy i podniesienia wynagrodzeń. Decydujący dla dalszego biegu wydarzeń miał jak się okazało strajk na wybrzeżu rozpoczęty 14 sierpnia przez załogę Stoczni Gdańskiej. Wydarzenie to otworzyło drogę do tzw. strajków solidarnościowych i ukształtowania się ogólnopolskiego ruchu strajkowego. Łódź stała się miejscem tego rodzaju wystąpień od dnia 26 sierpnia kiedy to akcją strajkową zainicjowali pracownicy MPK podczas otwartego zebrania partyjnego na terenie zajezdni przy ul. Limanowskiego. Wobec trudności w realizacji obietnic z początku miesiąca i innych postulatów zgłaszanych przez załogi wieczorem doszło do utworzenia komitetu Strajkowego,

⁸⁶ S. Dzięcielska Machnikowska, G. Matuszak, *Czternaście łódzkich miesięcy. Studia socjologiczne sierpień 1980 – wrzesień 1981*, Łódź 1984.

którego przewodniczącym został Andrzej Słowik⁸⁷.

Do pierwszych decyzji Komitetu należało nadanie strajkowi charakteru solidarności ze strajkującymi w Gdańsku oraz wysłania na wybrzeże delegatów w osobach Marka Nowaka i Zbigniewa Rybarkiewicza⁸⁸.

Jak wynika z relacji uczestników i dostępnych opracowań, w początkowym okresie strajk od którego wzięły swój początek struktury łódzkiej „Solidarności” miał charakter czysto ekonomiczny⁸⁹. Do jego przekształcenia i wysunięcia postulatów politycznych doszło dopiero 28 sierpnia po powrocie delegatów ze Stoczni Gdańskiej. Stopniowo do strajkujących pracowników MPK przyłączały się załogi kolejnych przedsiębiorstw. Wydatnym wzmocnieniem akcji było przyłączenie się do niej pracowników PKS-u, którzy mieli łatwiejszy dostęp do informacji o wydarzeniach na terenie kraju. Doszło także do połączenia sił z załogami zakładów przemysłowych w tym z ZPB im. J. Marchlewskiego, ZPB im. Dzierżyńskiego czy Zakładów Przemysłu Dzwierskiego „Olimpia”. Zaostrażająca się sytuacja w Łodzi i regionie musiała wzbudzać niepokój organów administracyjnych ponieważ miasto miało za sobą doświadczenie protestów z początku roku 1971, które wywarły decydujący wpływ na wycofanie się nowej ekipy rządzącej z wprowadzonych w grudniu podwyżek cen. Ostatecznie po podpisaniu „Porozumień Sierpniowych” w dniu 31 sierpnia także w Łodzi doszło do zakończenia akcji strajkowej i ukonstytuowania się Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ⁹⁰. We władzach MKZ znaleźli się Andrzej Słowik jako przewodniczący prezydium oraz Grzegorz Palka i Józef Kościelski jako jego zastępcy⁹¹.

Rodzący się niezależny ruch robotniczy szybko uzyskał wsparcie ze strony środowisk opozycyjnych. W Łodzi kontakty ze strajkującymi już 28 sierpnia nawiązała grupa działaczy ROPCiO na czele ze Stefanem Niesiołowskim⁹². Rozmowy pomiędzy przedstawicielami obu

⁸⁷ Andrzej Słowik - ur. 30 VIII 1949 w Łodzi. W latach 1967-1973 mechanik maszyn szwalniczych w zakładach odzieżowych, 1974-1981 kierowca w MPK w Łodzi. Członek PZPR 1977-1981. 26-31 VIII 1980 uczestnik strajku w MPK 26 - 31 VIII 1980, przewodniczący KS; od IX 1980 w NSZZ „Solidarność”. zob. Andrzej Słowik [w:] Encyklopedia Solidarności http://www.encysoł.pl/wiki/Andrzej_Słowik (dostęp z dn. 19.10.2018).

⁸⁸ W. Domagalski, *Kartki Trautmanna. Strajk w MPK i powstanie łódzkiej „Solidarności”*, Łódź 2005, s. 50.

⁸⁹ B. Czuma, *Łódzka „Solidarność”*, s. 13 - 16.; L. Próchniak, *NSZZ „Solidarność w Łodzi 1980 - 1981*, [w:] „Zatrzymane w kadrcie. Solidarność Region Ziemia Łódzka 1980 - 1990”, Łódź 2005, s. 7.; L. Olejnik, *Geneza NSZZ „Solidarność”* [w:] „Z dziejów NSZZ „Solidarność” w regionie ziemi łódzkiej”, Łódź 2001, s. 46 - 47.

⁹⁰ L. Olejnik, *Geneza NSZZ „Solidarność”* dz. cyt., s. 53 - 54.

⁹¹ L. Próchniak, *NSZZ „Solidarność w Łodzi 1980 - 1981*, dz. cyt., s. 7.

⁹² W. Domagalski, *dz. cyt.*, s. 56.

środowisk doprowadziły do utworzenia grupy doradców, którzy posiadając wykształcenie prawnicze i niezbędne doświadczenie mogli pomóc w skutecznym uregulowaniu i zabezpieczeniu funkcjonowania komitetu pod względem prawnym. Według wspomnień Benedykta Czumy zawartych w publikacji „Łódzka Solidarność”, a powtórzonych w rozmowie przeprowadzonej na potrzeby niniejszej pracy, w celu omówienia tej kwestii umówił się on na spotkanie z mecenasem Tadeuszem Grabowskim. Ten przyszedł w towarzystwie Andrzeja Ostoja – Owsianego i Andrzeja Mazura argumentując ich obecność wykształceniem w zakresie prawa oraz nauk społecznych. Czuma uzyskał zgodę zarządu MKS na dokooptowanie swojej grupy do grona doradców. O ile za faktyczną datę powstania łódzkiego MKZ uznaje się dzień 5 września⁹³ to istotne kroki w tym kierunku podjęte zostały kilka dni wcześniej, bowiem pismo adresowane do Łódzkiej Rady Narodowej dotyczące rejestracji związku powstało już trzy dni wcześniej, a jego opracowania podjęli się właśnie Ostoja – Owsiany we współpracy z Mazurem. TW „Wacław” od samego początku skutecznie oddziaływał na Ostoję w celu opóźnienia rejestracji struktur związkowych z Łodzi, jego intencje wyszły na jaw dopiero przy okazji odtajnienia przypisanej muteczki pracy. Dokumenty zgromadzone przez Instytut Pamięci Narodowej zawierają informacje na temat konsultacji odbywanych w tej sprawie przez Mazura z oficerami Departamentu III MSW⁹⁴. Kwestią sporną pozostaje czy opinia Andrzeja Ostoi – Owsianego na temat „niemieszania opozycji do związków robotniczych” wygłoszona w kontekście wyboru miejsca obrad MKZ wynikała z przekonań i doświadczeń własnych Ostoi czy była inspirowana przez „Wacława”. Źródłem takiej koncepcji mogła być także jedna z głównych zasad Ruchu Wolnych Demokratów polegająca na unikaniu podejmowania działań sprzecznych z prawem, a za takie właśnie uchodziła pomoc niezależnym związkom. Chociaż Andrzej Ostoja – Owsiany nie miał oporów przed prowadzeniem działalności konspiracyjnej to jednak zachowanie podstaw legalizmu mogło mieć wpływ na skuteczność jego pracy jako doradcy łódzkiej „Solidarności”. Powstaje także pytanie czy działania Ostoi w jakiś sposób pozostawały w związku z bezpośrednimi kontaktami z płk. Chojakiem, które Ostoja osobiście zainicjował. Wydaje się, że tak bezpośredni kontakt był częścią strategii działacza, który chciał wpłynąć na liberalizację postawy łódzkich służb bezpieczeństwa wobec „Solidarności”. Ta kwestia musi jednak pozostać nierozstrzygnięta ze względu na brak potwierdzenia źródłowego.

⁹³ L. Olejnik, *Geneza...*, s. 55.

⁹⁴ IPN Ld 0082/65 t.2, k. 323.

Pewne zastrzeżenia może budzić także wspomnienie samego Ostoi dotyczące wyborów przewodniczącego MKZ. Z wypowiedzi przytoczonej przez Łukasza Perzynę oraz zawartej w publikacji autorstwa Domagalskiego⁹⁵ wynika bowiem decydujący wpływ Ostoi – Owsianego na wybór Andrzeja Słowika na stanowisko przewodniczącego komitetu. Wydaje się jednak wątpliwe by głos doradcy „z zewnątrz” mógł poskutkować tego rodzaju konsekwencjami. Z całą pewnością był jednak brany pod uwagę, jakkolwiek o przyjęciu tej kandydatury zdecydowała raczej popularność Słowika wśród załogi. Rozstrzygnięcie faktycznej roli ekspertów z ROPCio w wydarzeniach tamtego dnia pozostaje utrudnione ze względu na brak oficjalnych stenogramów z zebrania przy ul. Narutowicza. Również relacje przytaczane przez Perzynę⁹⁶ dotyczące spotkań Owsianego ze Słowikiem pochodzą z relacji ustnej samego senatora. Zainteresowanie może wzbudzić fakt zupełnego pominięcia wątku działalności ekspertów przy MKZ przez Andrzeja Słowika w jego referacie zamieszczonym w publikacji wydanej w związku z 20 rocznicą powstania NSZZ „Solidarność”⁹⁷. Tendencja do marginalizacji znaczenia ekspertów wybrzmiewa także w rozmowie byłego przewodniczącego ZR z dziennikarzem Jarosławem Warzechą⁹⁸. Udział Ostoi w pracach MKZ skomentował krótko stwierdzeniem: „W początkowym okresie Ostoja kilka razy udostępnił na obrady swoje mieszkanie. Później się z nimi (ekspertami – dop. Aut.) rozstaliśmy”⁹⁹. Według Słowika znajomość z Ostoją „przydała mu się” jeszcze raz w 1983r. kiedy w drodze na umówione spotkanie usiłował zgubić śledzących go agentów SB. W tym celu wysiadł z taksówki przed Domem Literatów, a po wejściu w bramę przedostał się na sąsiednią parcelę, agenci natomiast przekonani o obecności Słowika w mieszkaniu Ostoi weszli do budynku¹⁰⁰. Istniejąca trudność oceny skali wpływów ekspertów wynika także z ich stosunkowo słabej pozycji wśród związkowców. Działacze „Solidarności” wykazywali bowiem nieufność wobec „weteranów” opozycji demokratycznej istniejącej przed 1980 rokiem. Jej podłożem było postrzeganie było postrzeganie doradców jako osób nie tylko niezwiązanych bezpośrednio ze strajkującymi zakładami pracy, ale też wywodzących się z odmiennego środowiska społecznego¹⁰¹.

⁹⁵ Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, s. 96 – 98, W. Domagalski, *Kartki Trautmana...*, s. 79.

⁹⁶ Ł. Perzyna, tamże, s. 97.

⁹⁷ A. Słowik, *Tworzenie struktur NSZZ „Solidarność” w Łodzi. Sierpień 1980 – Grudzień 1981.*, [w:] „Z dziejów NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemi Łódzkiej”, Łódź 2001, s. 98 – 119.

⁹⁸ J. Warzecha, *Nie kracz Słowik, nie kracz. Rozmowy z Andrzejem Słowikiem*, Warszawa 2014.

⁹⁹ Tamże, s. 102.

¹⁰⁰ Tamże, s. 102 – 103.

¹⁰¹ Taka opinia powtarza się w relacjach obu stron, za: relacja Henryka Marczyka z dn. 21.12.2018., relacja Benedykta Czumy z dn. 15.04.2019.

Pozostaje faktem, że współpraca pomiędzy doradcami, a MKZ-em utrzymywała się do końca listopada 1980 roku, a Andrzej Ostoja – Owsiany wszedł w skład Komisji Statutowej związku powołanej do życia 15 września później także został członkiem Rady Programowej mającej sprawować kontrolę nad „realizacją programu działania „Solidarności”¹⁰². Projekt tego ostatniego organu został zgłoszony przez Jerzego Kropiwnickiego dnia 8 listopada 1980r. Formą docenienia wkładu Owsianego w pracę struktur regionu było zaproszenie go na Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność, podczas, którego miał wygłosić przemówienie w charakterze gościa zjazdu. Trudno jest określić jakie stanowisko zajmował Ostoja w konflikcie personalnym narastającym pomiędzy Andrzejem Słowikiem, a Grzegorzem Pałką¹⁰³. Ten ostatni w swojej relacji na temat tej sytuacji podkreśla niechęć całego środowiska doradców wobec swojej osoby. Nie zachował się natomiast, żaden przekaz na temat bezpośrednich opinii Ostoi o Palce. Wydaje się, że raczej ugodowy w relacjach z ludźmi Ostoja nie miał negatywnego nastawienia wobec swojego późniejszego następcy na urządzie przewodniczącego Rady Miejskiej. Należy tutaj uczynić zastrzeżenie, że jedyną osobą spośród kierownictwa związku z którą łączyły Ostoję bliższe kontakty był Jerzy Kropiwnicki, w późniejszym okresie dokooptowany do składu prezydium. Kontakty te miały zaowocować wzajemnym politycznym poparciem już po przemianach lat dziewięćdziesiątych.

Jako ekspert, obok działalności w organach statutowych „Solidarności” Ziemi Łódzkiej Andrzej Ostoja – Owsiany brał także bezpośredni udział w negocjacjach pomiędzy poszczególnymi załogami, a kierownictwem zakładów. Ponadto reprezentował robotników w kontaktach z władzami centralnymi co potwierdza stenogram negocjacji pomiędzy działaczami ZG ZZPPWOiS, NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej, a przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. W czasie posiedzenia to właśnie Andrzej Ostoja - Owsiany był referentem stanowiska „Solidarności” dotyczącego podwyżek i dodatków do wynagrodzeń¹⁰⁴.

Ostatnią inicjatywą w jaką zaangażował się podczas swojej aktywności w ramach NSZZ „Solidarność” były negocjacje prowadzone z kierownictwem ZPB im. Marchlewskiego. Negocjacje w zakładzie zakończyły się fiaskiem ze względu na złe przygotowanie strony „Solidarnościowej”. Obok bezpośredniego czynnika jakim było

¹⁰² W. Domagański, *Kartki Trautmana...*, s. 106.

¹⁰³ J. Jankowska, *Portrety niedokończonych. Rozmowy z twórcami „Solidarności 1980 -1981*, Warszawa 2004, s. 383 -387.

¹⁰⁴ *Stenogram ze spotkania przedstawicieli ZGZZPPWOS i NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej, z przedstawicielami Min. Przemysłu Lekkiego.*, - kserokopia ze zbiorów prywatnych prof. L. Olejnika.

załamanie się rozmów w zakładzie, przyczyną zakończenia współpracy między związkiem, a doradcami z ROPCiO była rosnąca pozycja środowiska związanego z KSS KOR skupionego wokół Józefa Śreniowskiego. W tym miejscu należy przypomnieć, że konflikt, którego efektem była wspomniana rezygnacja doradców MKZ wytworzył się już w pierwszym okresie działania „Solidarności”. Wynikał on z powstania dwóch ośrodków opozycyjnych – jednego przy zajezdni MPK i drugiego stworzonego przez działaczy KOR, który za siedzibę obrał mieszkanie Śreniowskiego. Rywalizację o powołanie struktur nowego związku zawodowego wygrała grupa Słowika, która ubiegła „KOR-owców” w wystosowaniu pisma do Rady Narodowej w Łodzi i wcześniej uzyskała pomieszczenia przeznaczone na siedzibę MKZ. Powstały rozdźwięk udało się zlikwidować dopiero po wejściu Andrzeja Słowika w skład KKP. Wzajemna niechęć odżyła wyraźnie w okresie po 13 grudnia 1981. Pomimo odejścia ze stanowiska doradcy „Solidarności”, Andrzej Ostoja – Owsiany znalazł się jeszcze w gronie działaczy zgromadzonych na Pierwszym Krajowym Zjeździe Delegatów odbywającym się we wrześniu i październiku 1981.

Owsiany nie zaprzestał działalności opozycyjnej nawet po wprowadzeniu stanu wojennego. Według relacji miał nawet w pewnym sensie „przewidzieć” to wydarzenie zwracając się do uczestników odbywającego się 12 grudnia 1981r. we Wrocławiu Kongresu Środowisk Demokratycznych z pytaniem: „Jak zareagujemy i jak zareaguje kraj jeżeli jutro komuniści wprowadzą stan wyjątkowy i nas wyaresztują?”¹⁰⁵. Niestety pomimo świetnej intuicji były partyzant nie ustrzegł się największego politycznego błędu jakim było dołączenie do grupy tworzącej zakonspirowaną Międzyregionalną Komisję Obrony NSZZ „Solidarność”. Działając w dobrej wierze wziął nieświadomie udział w dobrze przygotowanej prowokacji Służby Bezpieczeństwa porównywanej do sprawy tzw. „V Komendy WiN”. Celem operacji, której nadano kryptonim „Tęcza” było utworzenie organizacji zdolnej do prowadzenia działań w skali całego kraju jako podmiot utworzony oddolnie, a de facto podporządkowany służbom. Struktury tej nowej organizacji nazwanej „Międzyregionalną Komisją Obrony” NSZZ „Solidarność” zaczęły powstawać we wrześniu 1982r.¹⁰⁶ Za organizację struktur MKO w ważniejszych ośrodkach działania opozycji demokratycznej odpowiedzialni byli bowiem tajni współpracownicy Służby Bezpieczeństwa. Na terenie Łodzi zadanie to przypało Andrzejowi Mazurowi, po za nim w organizacji

¹⁰⁵ W. Maciejewski, *W trybach systemu. Z dziejów łódzkiej opozycji studenckiej w latach 1968 – 1989*, Warszawa 2016, s. 139.

¹⁰⁶ L. Próchniak, *Stan Wojenny w regionie łódzkim 1980 – 1983*, [w:] „Stan Wojenny z perspektywy lokalnej. Łódź i region 1981 – 1983”, red. S. Hadrysiak, Piotrków Tryb. 2013, s. 21 – 22.

znalazło się kilkunastu innych tajnych współpracowników¹⁰⁷ zajmujących się inwigilacją poszczególnych „figurantów” związanych ze zdelegalizowaną „Solidarnością”. W celu uwiarygodnienia Komisji w środowisku opozycji, agenci SB starali się pozyskać do współpracy osoby rzeczywiście związane z „Solidarnością”. Do pomysłu stworzenia podziemnej struktury Mazurowi udało się przekonać Andrzeja Terleckiego, jego sukcesem stało się ponadto zaangażowanie Ostoi w redakcję pisma „Bez Dyktatu”, które ze względu na wysoką jakość wykonania (o wiele lepszą niż pozwalała na to baza poligraficzna podziemnej opozycji) i prowokacyjny w wydźwięku charakter zamieszczanych tam artykułów bardzo szybko zostało rozpoznane jako forma prowokacji¹⁰⁸. Najpełniejszy obraz funkcjonowania MKO w Łodzi przedstawił Terlecki na kartach wspomnieniowej publikacji pt. „Moja KPN”¹⁰⁹, ponadto główne założenia tej inicjatywy zaprezentowane zostały także na łamach Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej¹¹⁰. Terlecki w omówieniu funkcji poszczególnych osób zaangażowanych w działanie Komisji zawarł informację, że o decyzjach kierowniczych i rozbudowie struktur „decydowała dwójka: Mazur – Terlecki”¹¹¹. Opisując zaś rolę Ostoja – Owsianego przyznał, że: „Ostoją nie był tak głęboko wprowadzony w strukturę i decyzje kierownicze MKO”¹¹². Wspominał natomiast o jego istotnym wkładzie w przygotowanie i druk pierwszych nakładów bezdebetowych pism: „Komitet Walki z Bezprawiem” oraz „Bez Dyktatu”. Ostoją był autorem tytułu pierwszego z nich, w drugim przypadku wykorzystując swoje kontakty umożliwił druk pierwszego nakładu pisma w Pabianicach po wpadce drukarni wybranej do tego celu przez Terleckiego. Pomimo nawiązania kontaktu z Lechem Wałęsą monitorujący działania MKO funkcjonariusze wymusili na swoich podopiecznych doprowadzenie do publicznego ujawnienia lokalnych struktur organizacji. W Łodzi nastąpiło to w dniach 15 i 16 września 1983r. kiedy w siedzibie Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych zjawili się Andrzej Terlecki, Andrzej Ostoją – Owsiany oraz były członek ZR Stanisław Nowina – Sroczyński.

¹⁰⁷ Do najważniejszych należeli: Tadeusz Karski ps. „Wiktor”, Walenty Jakobson ps. „Derek” oraz Roman Gorczyca ps. „Fidel”, Jerzy Nowak ps. „Andrzej”, zob. A. Terlecki, *Moja KPN*, Łódź 2011.

¹⁰⁸ W swojej relacji na ten temat wspominał Benedykt Czuma – relacja B. Czuma z dn. 15.04.2019..

¹⁰⁹ A. Terlecki, *Moja KPN*, Łódź 2011.

¹¹⁰ Tekst ten autorstwa Przemysława Zwiernika noszący tytuł „Poznańskie wątki operacji „Tęcza”” opublikowany został w Biuletynie IPN nr 11 – 12/2006. zob. P. Zwiernik, *Poznańskie wątki operacji „Tęcza”*, [w:] „Biuletyn IPN”, nr 11 – 12/2006, s. 64 – 72.

¹¹¹ A. Terlecki, *Moja KPN*, s. 160.

¹¹² Tamże.

Przybyli oni w towarzystwie Henryka Garusińskiego, który był inicjatorem tego wydarzenia i również ujawnił się jako członek MKO¹¹³.

Chociaż ostatecznie Międzyregionalna Komisja Obrony nie osiągnęła zamierzonego celu jakim było spowodowanie dekonspiracji Krajowej Komisji Porozumiewawczej to przyczyniła się do pogłębienia podziałów pomiędzy poszczególnymi grupami podziemnej opozycji oraz neutralizacji niektórych działaczy. Dotyczyło to także Ostoi, w którego aktywności opozycyjnej nastąpiła kilkuletnia przerwa. Działacze łódzkiej opozycji po latach nadal bardzo negatywnie oceniają zaangażowanie swoich kolegów w prace MKO. Benedykt Czuma określił tę postawę mianem „ciężkiej naiwności”¹¹⁴. Ze zdecydowaną dezaprobatą odniósł się do niej także Andrzej Słowik podsumowując wspomnienie o Ostoja – Owsianym stwierdzeniem, że: „Ostoja stał już wtedy na innych pozycjach”¹¹⁵. Przewodniczący łódzkiej „Solidarności” słusznie dostrzegł w MKO narzędzie walki ze zdelegalizowanymi strukturami związku. Tak też oceniał postępowanie Owsianego: „On i Mazur reprezentowali filozofię, żeby wyeliminować ekstremę z obydwu stron. A kto w Łodzi ekstremą? My. (członkowie byłego ZR – dop. Aut.)”¹¹⁶.

7. W Społecznym Komitecie Pamięci im. J. Piłsudskiego

Andrzej Ostoja - Owsiany od początku aktywności publicznej włączył się w działalność środowiska kombatanckiego w Łodzi. Formalne potwierdzenie jego pełnił funkcję zastępcy prezesa, Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego (SKPJP). Komitet zrzeszający kombatanatów i osoby przekonane o konieczności pielęgnowania tradycji piłsudczykowskiej działał pod auspicjami łódzkiego MKZ, chociaż pozostawał odcien niezależny¹¹⁷.

Materiały dotyczące działalności tej organizacji zgromadzone przez łódzką służbę bezpieczeństwa pozwalają sformułować tezę, że zakres aktywności tego środowiska był nader skromny. Za początek jego działalności aparat bezpieczeństwa uznał 02.04.1981, w którym to dniu członkowie komitetu zwrócili się do Prezydenta Urzędu miasta Łodzi

¹¹³ Ujawnienie się grupy członków nielegalnej podziemnej struktury „Solidarności” w Łodzi, [w:] „Dziennik Łódzki”, nr 186, 19.09.1983r. s.2.

¹¹⁴ Relacja Benedykta Czumy z dn. 15.04.2019.

¹¹⁵ J. Warzecha, *Nie kracz Słowik...*, s. 103.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ L. Olejnik, *NSZZ „Solidarność” w Łodzi – powstanie i główne kierunki działalności w latach w latach 1980 – 1981*. [w:] „Opozycja i opór społeczny w Łodzi”, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 98 – 99.

o zezwolenie na przeprowadzenie kwesty z której środki zostały przeznaczone na wykonanie i wmurowanie tablicy poświęconej marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu¹¹⁸. Jest to faktycznie data powołania do życia Komitetu widniejąca w oświadczeniu opublikowanym na łamach „Solidarności Ziemi Łódzkiej”¹¹⁹, chociaż należy stwierdzić, że członkowie nieformalnej grupy piłsudczyków pozostawali w kontakcie ze sobą przynajmniej od czasu spotkań Klubów Swobodnej Dyskusji.

Społeczny Komitet Pamięci decyzją otrzymał od władz lokalnych zgodę na przeprowadzenie zbiórki, a tablicę dnia 5 kwietnia wmurowano w ścianie kamienicy przy ul. Wschodniej nr 19. Również to wydarzenie poprzedzała Msza św. To wydarzenie miało zakończyć działalność Komitetu jednak działa on do chwili obecnej tj. do roku 2019 (z przerwą w okresie Stanu Wojennego) organizując oprawę patriotyczną świąt państwowych i pielęgnując tradycje piłsudczykowskie. Chociaż sprawa tablicy stanowiła główny cel działalności Komitetu w początkowym okresie to należy pamiętać, że pierwszą inicjatywą nad jaką oficjalnie sprawował opiekę, była organizacja obchodów rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego (12 V 1981). Uroczystość rozpoczęła się od mszy św. Celebrowanej przez o. Stefana Miecznikowskiego¹²⁰. Po jej zakończeniu uczestnicy udali się do Grobu Nieznanego Żołnierza przy Łódzkiej Archikatedrze¹²¹. W następstwie wprowadzenia Stanu Wojennego Społeczny Komitet został zdelegalizowany, odrodził się następnie w skromniejszej formie Duszpasterstwa Piłsudczyków koordynowanego bezpośrednio przez Andrzej Ostoję – Owsianego, a działającego pod opieką oo. Jezuitów. Widocznym śladem aktywności tej grupy pozostaje tablica poświęcona Pierwszemu Marszałkowi Polski umieszczona we wnętrzu kościoła pw. Najświętszego imienia Jezus 12 maja 1985r. Jest to druga zrealizowana wersja projektu opracowanego przez kierownictwo Duszpasterstwa. Pierwszą miał zdobić odlew wykonany na podstawie maski pośmiertnej Piłsudskiego, za jej wykonanie odpowiedzialny był Roman Gorczyca – były członek MKO już wcześniej wykonujący podobne zlecenia dla SKPJP. Na nieszczęście dla „piłsudczyków” Gorczyca był zarejestrowanym tajnym współpracownikiem SB ps. Fidel”.

¹¹⁸ IPN BU 0 326/558 /2 P. S. 87/2, t.2, *Charakterystyka nielegalnych organizacji działających na terenie m. Łodzi*, k. 9 -10.

¹¹⁹ Zob. Z. Kowalski, *Będzie tablica?*, [w:] „Solidarność Ziemi Łódzkiej”, Nr 28, 02.04.1981.

¹²⁰ o. Stefan Miecznikowski (25 VIII 1921 - 27 XII 2004) – duchowny Towarzystwa Jezusowego, od 1967 duszpasterz akademicki w Łodzi. W latach 1971 – 1978 rektor seminarium jezuickiego w Kaliszu, do Łodzi wrócił w roku 1978. Związany z łódzkim środowiskiem NSZZ „Solidarność”. W latach 80-tych inicjator lub współinicjator powstania licznych organizacji duszpasterskich m. in. Duszpasterstwa Środowisk Twórczych i Duszpasterstwa Piłsudczyków. W latach 1989 – 1994 wykładowca w seminarium w Jastrzębiej Górze. zob. Stefan Miecznikowski [w:] „Encyklopedia Solidarności” http://www.encysol.pl/wiki/Stefan_Miecznikowski (dostęp z dn. 31.10.2019).

¹²¹ L. Olejnik, dz. cyt.

Chcąc przeszkodzić działaniom Komitetu przywłaszczył sobie pieniądze zebrane na sfinansowanie tablicy i opuścił Łódź. Tablicę w obecnej formie wykonali rzemieślnicy z Pabianic, opłaceni dzięki ofiarności darczyńców uczestniczących w kolejnej zbiórce¹²². W kolejnych latach Duszpasterstwo podjęło się współorganizacji opozycyjnych obchodów dnia 11go Listopada, a także wcześniej upamiętnienia poległych w latach 1918 – 1920 i ofiar Kampanii Wrześniowej przy okazji Święta Zmarłych¹²³. Protokół z zebrania duszpasterstwa odbytego w dniu 8 października 1987 zawiera informacje o przygotowywanej wystawie poświęconej pamięci marszałka Piłsudskiego¹²⁴.

Zachował się także pełny harmonogram szczególnie uroczystych obchodów 70-ej rocznicy odzyskania niepodległości, których wydarzenia centralne odbywały się 13 listopada, natomiast towarzyszący im cykl spotkań rozpoczął się już tydzień wcześniej¹²⁵. Tak spektakularna inicjatywa była ostatnim znanym działaniem SKPJP o charakterze antysystemowym. Kolejne rocznice historyczne przyszło bowiem święcić już po rozpoczęciu przemian demokratycznych. Zgodnie z apelem Episkopatu Polski o czynne włączenie się organizacji katolickich w życie polityczne kraju w okresie wyborów w roku 1989 duszpasterstwo udzieliło poparcia swojemu koordynatorowi ubiegającemu się o miejsce w Senacie, oraz Andrzejowi Terleckiemu w wyborach do sejmu. Współcześnie struktury Duszpasterstwa Piłsudczyków w Łodzi zostały podporządkowane Duszpasterstwu Związku Piłsudczyków.

Na działalności SKPJP cieniem kładzie się personalny konflikt pomiędzy jego pierwszym prezesem Władysławem Barańskim, a Ostoją, który pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Zdaniem Andrzeja Terleckiego podłożem nieporozumienia pomiędzy działaczami były odmienne koncepcje co do składu Komitetu Organizacyjnego Obchodów 70-ej rocznicy odzyskania niepodległości, oraz listy gości zaproszonych na obchody¹²⁶. Fakt wystąpienia tego konfliktu potwierdzają materiały Służby Bezpieczeństwa, w których zawarte zostało stwierdzenie, że Barański był przeciwny wejściu Owsianego w skład komitetu organizacyjnego obchodów 70-ej rocznicy odzyskania niepodległości. Ze względu na to, że Ostoja nie wycofał się z tego zamierzenia, przewodniczący SKPJP zdecydował się na

¹²² A. Terlecki, *Moja KPN*, s. 68 – 70.

¹²³ IPN Ld 464/217, *Protokół zebrania Duszpasterstwa Piłsudczyków przy kościele oo. Jezuitów w Łodzi z dnia 22 X br.*, k. 4 – 6.

¹²⁴ IPN Ld 464/217, *Protokół zebrania Duszpasterstwa Piłsudczyków odbytego w dniu 28 grudnia 1987 roku.*, k. 7 – 9.

¹²⁵ IPN Ld 084/6, t.2., 7867/II, *Harmonogram Uroczystości, Odczytów, Spotkań, z okazji 70-ej rocznicy odzyskania niepodległości*, k. 94 – 96.

¹²⁶ A. Terlecki, *Moja KPN*..., s. 68.

rezygnację z przewodzenia pracom tego grona i uczestniczenia w nich¹²⁷. Ponadto jak donosił anonimowy informator, Władysław Barański miał oskarżać Ostoję o karierowiczostwo oraz przypisywanie sobie zasług na rzecz funkcjonowania Społecznego Komitetu Pamięci. Jak wynika z treści omawianego meldunku zarzuty pod adresem byłego zastępcy Barański zamierzał opublikować na łamach prasy podziemnej¹²⁸. Opisany konflikt zakończył współpracę pomiędzy Ostoją, a Barańskim co doprowadziło do zupełnej marginalizacji tego ostatniego gdyż już trzy lata wcześniej utracił on stanowisko prezesa na rzecz przyjaciela¹²⁹.

Ze wspomnianymi obchodami 70-tej rocznicy odzyskania niepodległości wiąże się sprawa wyjątkowego w dziejach PRL procesu sądowego. W dniu uroczystości tj. 13 listopada Andrzej Ostoja – Owsiany został przewencyjnie zatrzymany przez patrol Milicji Obywatelskiej co uniemożliwiło mu wzięcie udziału w tym wydarzeniu. W związku z tym zdecydował się złożyć pozew „o ochronę dóbr osobistych” przeciwko Wojewódzkiemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych w Łodzi. Jako zadośćuczynienia domagał się zamieszczenia na łamach „Dziennika Łódzkiego” oświadczenia o treści: „Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Łodzi przeprasza Andrzeja Ostoję – Owsianego – koordynatora Duszpasterstwa Piłsudczyków w Łodzi za pozbawienie wolności osobistej w dniu 13 listopada 1988 przez co uniemożliwiono mu wzięcie udziału i organizowanie uroczystości związanych z obchodami 70-ej rocznicy odzyskania niepodległości i odsłonięcia Tablicy Niepodległości wbudowanej we fronton Kościoła oo. Jezuitów w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza nr. 60.”¹³⁰. Sąd przyznał rację powodowi w sentencji wyroku zobowiązując Urząd nie tylko do zamieszczenia stosownego tekstu, ale także do wniesienia na rzecz poszkodowanego kwoty 43400 zł tytułem zwrotu kosztów procesu¹³¹.

W wyniku tego precedensu Andrzej Ostoja – Owsiany został pierwszym działaczem opozycji demokratycznej, który zdecydował się wstąpić na drogę sądową przeciwko aparatowi władzy i osiągnąć korzystne dla siebie orzeczenie. Można przypuszczać, że decydujący wpływ na postawę sądu miała atmosfera odwilży związana z obradami Okrągłego Stołu za czym przemawiałaby data złożenia pozwu – 13 III 1989r. Nie umniejsza to jednak znaczeniu postępowania Ostoi gdyż żaden z członków opozycji nie zdecydował się do tej pory na podobny krok, a tym bardziej nie osiągnął podobnego rezultatu.

¹²⁷ IPN Ld 084/6, t.2, 7867/II, *Notatka zastępcy szefa rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Zgierzcu z dn. 29.04.1988r.*, k. 9 – 10.

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ *Lista prezesów SKPJP*, [w:] „Historia SKPJP”, <http://skjpp.cba.pl> (dostęp z dn. 22.10.2019).

¹³⁰ IPN Ld 084/6 t. 2 7867/II, *Pozew o ochronę dóbr osobistych*, k. 145.

¹³¹ IPN Ld 084/6 t. 2 7867/II, *Sentencja wyroku*, k. 146.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

Dokonując podsumowania długiego okresu zaangażowania Andrzeja Ostoi – Owsianego w działalność antysystemową można zauważyć wyraźne cechy charakterystyczne dla całej jego działalności publicznej. Przede wszystkim, chociaż Ostoja często wspominał bohaterskie czyny żołnierzy II Rzeczypospolitej i żałował, że nie dane mu było uczestniczyć w walce w obronie ojczyzny to w działaniach politycznych stronił od stosowania przemocy, a nawet od nawoływania do tego rodzaju rozwiązań. Wydaje się, że wynikało to z jego głębokiej wiary, że pozytywne zmiany społeczne można wprowadzać jedynie na drodze ewolucyjnej. Z drugiej jednak strony był człowiekiem bezkompromisowo dążącym do realizacji celów, które uważał za słuszne. Niestety w czasie aktywności opozycyjnej ujawniła się także jego największa słabość jaką było obdarzanie nadmiernym zaufaniem osób, które w najlepszym razie nadużywały go lub wykorzystywały na szkodę Ostoi. Pomimo pewnych niepowodzeń te przeszło czterdzieści lat doświadczenia stanowiło niewątpliwie ważny kapitał na przyszłość. Jak się miało okazać opozycjonista z Łodzi dobrze wiedział w jaki sposób spożytkować go podczas pracy w warunkach rodzącego się systemu demokratycznego.

Rozdział III

ZAANGAŻOWANIE PUBLICZNE PO ROKU 1989

1. Na czele Rady Miejskiej m. Łodzi

Początki systemu demokratycznego w Łodzi kształtowane były przez dwa bloki wywodzące się ze środowiska pierwszej „Solidarności”. Działacze związani przede wszystkim z dawnym KSS KOR, a po Stanie Wojennym z Regionalną Komisją Wykonawczą utworzyli Wojewódzki Komitet Obywatelski NSZZ „Solidarność”, natomiast działacze reprezentujący poglądy centro-prawicowe związani z pierwszym zarządem regionu, 5 marca 1989r. powołali do życia Łódzkie Porozumienie Obywatelskie. Obok kwestii ideologicznych główną osią podziału w środowisku opozycjonistów był stosunek do Lecha Wałęsy. Ze względu na ostry konflikt dawnego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” ZŁ z przewodniczącym związku jakiegokolwiek współdziałanie pomiędzy oboma stronnictwami stało się nie możliwe. W wyniku tego na terenie Łodzi do wyborów stanęły dwa ugrupowania posługujące się nazwą „Solidarność”, a sytuację komplikowała duża liczba kandydatur niezależnych. Zamieszanie pogłębiała mnogość ugrupowań niezależnych od NSZZ „Solidarność” angażujących się w kampanię polityczną. Środowiska te jak np. niezależny ruch kombatanatów posługiwały się symboliką Solidarności nie posiadając żadnych organizacyjnych powiązań ze związkiem. Z tego powodu symbolem komitetu WKO stała się litera V¹³². W takich warunkach również KPN stanęła do konkurencji z Komitetem Solidarności i Partią.

Wobec niesprzyjających warunków Konfederacji nie poradzili sobie zarówno w Łodzi jak i w skali kraju np. klęskę poniósł startujący w Krakowie przewodniczący Moczulski. Akcja Konfederacji w Łodzi przyniosła ponadto w sposób pośredni nieoczekiwane komplikacje w postaci wejścia do drugiej tury podpułkownika MO Jana Płócienniczaka. Miał on nad konkurentami tę przewagę, że był już znaną osobowością medialną jako prowadzący programu interwencyjnego „997”, a jako funkcjonariusz państwowy miał ułatwiony dostęp do prasy. Ponadto prezentował się wyborcom jako wiarygodny profesjonalista ponieważ swój program opierał na hasłach poprawy bezpieczeństwa obywateli

¹³² P. Kowalski, *Improwizacja pod kontrolą*, [w:] „Nasze 53 dni i dwa tygodnie 4 czerwca 89”, red. I. Śledzińska – Katarasińska, M. Sondej, Łódź 2009, str. 71 – 83.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

i usprawnieniu działalności służb porządkowych¹³³. Płócienniczak, w przeciwieństwie do innych kandydatów nie miał trudności ze zdobyciem środków gdyż jego kampanię wyborczą finansowało towarzystwo ubezpieczeniowe „Westa” uzyskał także wsparcie ze strony „Pewexu” w postaci znacznej ilości gadżetów oraz ze strony znanych artystów estradowych Bohdana Łazuki i Tadeusza Drozdy. Również sam Karol Głogowski z nieznanych przyczyn miał udzielić pomocy podpułkownikowi podpisując jego listę poparcia.

W zaistniałych warunkach startujący z listy KPN Andrzej Ostoja – Owsiany walkę o mandat senatorski zakończył jednak dopiero na szóstym miejscu z wynikiem 2,7 % głosów poparcia. Warto nadmienić, że wyprzedził go startujący pod szyldem reaktywowanego Ruchu Wolnych Demokratów, Karol Głogowski który dzięki poparciu środowisk kościelnych, a według relacji Iwony Śledzińskiej – Katarasińskiej¹³⁴, także Andrzeja Słowika i niektórych członków Zarządu Regionu, uzyskał 14,9% głosów¹³⁵. Głogowski kandydował na senatora jeszcze dwukrotnie w 1991 i 1993r. za drugim razem ponownie konkurował z Ostoją, który pokonał dawnego przyjaciela, a ich drogi ostatecznie się rozeszły. Warto przypomnieć, że o zdobyciu dwóch mandatów senatorskich w pierwszych wyborach walczyło aż siedemnaścioro kandydatów, a do drugiej tury przeszli z wynikiem 28% mjr Jan Płócienniczak oraz kandydat Solidarności Cezary Józefiak. Ostatecznie reprezentantami Łodzi w senacie pierwszej kadencji zostali profesor Jerzy Dietl i Cezary Józefiak¹³⁶.

O świadomości poniesionej klęski świadczy najlepiej fakt, że nie zachowały się w większej ilości relacje na temat kampanii KPN-u w Łodzi. Ostoja natomiast bardzo szybko wyciągnął wnioski na temat nieudanego startu i do wyborów samorządowych łódzcy działacze KPN startowali już w porozumieniu z bardziej wpływowym ŁPO. Falstart konfederacji pozostawił jednak dość bolesne wspomnienia gdyż po latach nadal określa się jej samodzielny start w wyborach jako błąd, który w przypadku Łodzi stanowił swoisty prezent dla Płócienniczaka i pozostał bez znaczenia dla wyników walki o miejsce w senacie.

Czerwcowa porażka miała okazać się dla Ostoi paradoksalnie szansą na karierę na niwie lokalnej. Pozostając członkiem łódzkiej KPN wszedł w skład poszerzonego na potrzeby

¹³³ J. Witaszczyk, *Dziwny milicjant*, [w:] „Dziennik Łódzki”, nr 121, 1989, str. 1 – 2.

¹³⁴ I. Śledzińska – Katarasińska, „Solidarność” to My!, [w:] „Nasze 53 dni i dwa tygodnie. 4 czerwca 89”, red. I. Śledzińska – Katarasińska, M. Sondej, Łódź 2008, s. 63 – 69.

¹³⁵ *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 8 czerwca 1989r. o wynikach głosowania i wynikach wyborów do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 4 czerwca 1989r.*, (M. P., Nr 21, poz. 150, s. 330).

¹³⁶ *Łódzianie w Sejmie i w Senacie*, [w:] tamże, s. 165.

wyborów samorządowych Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego (ŁPO). Ugrupowanie to, do walki o łódzki samorząd przystąpiło jako koalicja, w skład której weszły 42 podmioty organizacyjne m. in. KPN, ZChN, RWD. Głównym konkurentem koalicji w zmaganiach o objęcie władzy w mieście był Wojewódzki Komitet Obywatelski. Postkomuniści z SdRP pozostawali nadal osłabieni i musieli zadowolić się trzecim miejscem. O tym kto przez najbliższe cztery lata będzie dbał o interesy lokalnych społeczności wyborcy zdecydowali dnia 27 maja 1990 roku. Centroprawicowe Porozumienie uzyskało w wyborach 62,5% głosów co przyniosło mu 50 spośród 80 miejsc w radzie i pozwoliło na objęcie samodzielnych rządów¹³⁷. Najsilniejsi członkowie koalicji tj. KPN i ZChN, obsadzili swoimi działaczami najważniejsze funkcje. Podczas pierwszej sesji Rady Miejskiej odbywającej się dnia 5 czerwca Andrzej Ostoja – Owsiany pokonał w głosowaniu Andrzeja Mikołajczyka z WKO i został pierwszym po 1989 przewodniczącym Rady Miejskiej. Natomiast na urząd prezydenta miasta Łodzi (wybieranym przez członków Rady) wybrany został Grzegorz Palka będący jednocześnie liderem łódzkich struktur ZChN¹³⁸. Łódzkie zwycięstwo było ewenementem w skali kraju ponieważ to Komitety Obywatelskie „Solidarności” zdominowały ogólnopolską scenę polityczną uzyskując 53,1% głosów podczas gdy poparcie dla KPN przekroczyło niewiele ponad 1% co było rezultatem gorszym nawet od tego jaki uzyskała SdRP (6,2%)¹³⁹. Problemem wyborów w Łodzi była niska frekwencja, która na terenie województwa wyniosła tylko 53,28% .

Dla łódzkich samorządowców pierwsza kadencja była okresem z wielu powodów bardzo trudnym. Przede wszystkim obejmowali rządy w ośrodku wyjątkowo mocno dotkniętym przez kryzys gospodarczy związany z utratą rynków i niestabilnością gospodarczą obszaru dawnego bloku wschodniego. Dla Łodzi zachodzące zmiany gospodarcze oznaczały upadek kluczowego przemysłu tekstylnego, likwidację około 140 zakładów tej branży, a w związku z tym gigantyczny wzrost bezrobocia. Jak widać sytuacja była trudna, a radni wywodzący się z szeregów dotychczasowej opozycji pozbawieni wpływu na politykę władz nie mieli okazji, aby nabyć doświadczenia niezbędnego w pracach administracyjnych. Ponadto nowej radzie doskwierały kłopoty finansowe, gdyż środki jakimi mogła dysponować wynosiły jedynie 5,5 mld zł.

¹³⁷ *Obwieszczenie Generalnego Komisarza Wyborczego z dnia 31 maja 1990 r. o zbiorczych wynikach wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 27 maja 1990 r.* (M. P., nr 21, poz. 170, s. 203 – 204).

¹³⁸ *Pierwsza sesja Rady Miejskiej w Łodzi*, [w:] „Dziennik Łódzki”, nr 130, 5.06.1990, s. 1 – 3.

¹³⁹ Tamże.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

Z tego wynikała decyzja Andrzeja Ostoi – Owsianego aby nie dokonywać daleko idącej „czystki personalnej”¹⁴⁰, dał pracownikom możliwość pozostania na stanowiskach pod warunkiem efektywnej współpracy dla miasta w nowej rzeczywistości politycznej. Okazało się to słusznym krokiem, który zapewnił mu lojalność i oddanie współpracowników m.in. wieloletniej sekretarki - Anny. Rozwój Łodzi był dla nowego przewodniczącego nadrzędnym celem pracy politycznej dlatego, w imię uzdrowienia sytuacji usiłował doprowadzić do kompromisu pomiędzy swoim ugrupowaniem, a opozycją. Przeszkodą na drodze do porozumienia stało się jednak maksymalistyczne stanowisko koalicjantów wyrażone przez Grzegorza Palkę, który oświadczył, że „LPO bierze na siebie pełną odpowiedzialność za to wszystko co będzie się działo w Łodzi w najbliższym czasie”¹⁴¹. Przekonany o słuszności kompromisu Ostoja starał się mimo to godzić stanowiska obu frakcji podczas prac rady. Te działania przysporzyły mu pochlebnych opinii jako człowiekowi stojącemu ponad podziałami. Jak przyznawał zresztą w latach późniejszych: „zawsze byłem przeciwnikiem upolityczniania rady i chyba nikt nie może mi zarzucić odmiennego traktowania członków LPO niż radnych z innych ugrupowań”. Słuszność jego postawy uznali także politycy ostatecznie związani z odmiennymi nurtami życia publicznego. Chociaż w swojej relacji dla Łukasza Perzyny obecna parlamentarzystka Platformy Obywatelskiej (ówcześnie radna z ramienia WKO) Iwona Śledzińska – Katarasińska zaznaczyła swoją pierwotną niechęć do Ostoi jako: „elementu układu, którego nie mogłam zaakceptować” to wspominając pierwszą kadencję rady z perspektywy ponad dwudziestu lat przyznała, że „tamtego wyboru na to stanowisko [...] do dziś nikt nie jest w stanie zakwestionować.”¹⁴². Podobnie pochlebne opinie na temat pracy przewodniczącego wyrażali po latach jej partyjni koleldzy. Zdaniem Stefana Niesiołowskiego Ostoja „okazał się bardzo spokojnym, rzeczowym i sprawnym urzędnikiem”. Pozostaje jednak faktem, że w ciągu czterech lat kadencji rady istniała stan rywalizacji pomiędzy środowiskiem „Solidarności”, a KPN-em, mający swoje źródło jeszcze w okresie wyborów z czerwca 1989r.¹⁴³. Również Ostoja był poddawany krytyce jako polityczny sojusznik Grzegorza Palki.

¹⁴⁰ Fakt ten w rozmowie podkreślali Agnieszka Ostoja – Owsiana (relacja z dn. 20.05.2019) oraz Benedykt Czuma (relacja z dn. 7.05.2019r.)

¹⁴¹ *Pierwsza sesja Rady Miejskiej w Łodzi*, s.3.

¹⁴² Iwona Śledzińska – Katarasińska, *Jedyna taka kadencja*. – tekst ze zbiorów ZOD NSZZ „Solidarność” ZŁ.

¹⁴³ B. Madej, *Nie odczuwam potrzeby posiadania wroga*, [w:] „Odgłosy”, Nr 20, 10.05.1990, s. 3.

We wspomnieniach pozostał przede wszystkim jako sprawny organizator oraz łagodzący spory, bezstronny arbiter¹⁴⁴.

Jako „sternik Łodzi” Ostoja zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji w jakiej znalazła się Łódź. Już w dniu objęcia urzędu zadeklarował, że w przeciwieństwie do polityków poprzedniej „ekipy”, którzy jego zdaniem obiecywali przysłowiowe „złote góry”. Faktyczny stopień realizacji tych obietnic podsumował słowami: „Gór nie widać i złota nie ma”¹⁴⁵. „nie zamierza składać obietnic bez pokrycia”. sformułował program dotyczący konkretnych problemów życia miasta, których rozwiązanie uznawał za potrzebne i możliwe do zrealizowania. Na względzie miał przede wszystkim poprawę bezpieczeństwa mieszkańców. Osobiście zaangażował się w przeforsowanie projektu reformy struktur policji i straży miejskiej – jednym z jego pomysłów było powołanie formacji złożonej z mieszkańców społecznie pomagających wymienionym organom. Innym problemem, który wymagał zdaniem Ostoi pilnej interwencji było uregulowanie ruchu komunikacji miejskiej gdyż tramwaje i autobusy nie kursowały wedle istniejącego rozkładu. Tę kwestię znał z autopsji ponieważ zrzekł się przysługującego mu służbowego samochodu i do pracy w UM jeździł tramwajem¹⁴⁶.

Pierwszy demokratycznie wybrany przewodniczący Rady stał się także bohaterem głośnej akcji zorganizowanej przez łódzkich samorządowców. Wiązała się ona z przyjęciem przez parlament Ustawy o finansowaniu gmin. Zdaniem Ostoi pozytywny wynik głosowania miał przynieść katastrofalne skutki dla Łodzi. Apelował zatem aby: „uchwalić petycję i jechać do sejmu, bo jutro może być za późno”¹⁴⁷. Proponowany tekst dokumentu został przyjęty przez radnych jednogłośnie. Większością głosów, tj. 30 wobec 12 przeciw i 7 wstrzymujących zdecydowano też o formie przekazania petycji. Miała tego dokonać grupa radnych na czele z prezydentem Palką i przewodniczącym Ostoją. Początkowo łódzcy radni nie zostali wpuszczeni na teren Sejmu, po dłuższym czasie udało im się spotkać z wiceprzewodniczącą sejmowej Komisji ds. Samorządu Terytorialnego. Oznajmiła ona zgromadzonym, że rzekome głosowanie nie znajdowało się w porządku obrad tego dnia, ani nie uzyskał poparcia krajowego sejmiku samorządowego, jak utrzymywał Grzegorz Palka. Pomimo odbytej rozmowy radni zdecydowali się przekazać swoją petycję na ręce wicemarszałek Sejmu Olgi Krzyżanowskiej. Forma działań podjętych przez władze miasta

¹⁴⁴ L. Perzyna, *Jak z pierwszej Brygady...*, s. 161 – 165.

¹⁴⁵ *Pierwsza sesja Rady Miejskiej w Łodzi*, s.3.

¹⁴⁶ B. Madej, dz. cyt., s.3.

¹⁴⁷ B. Kostrzewska, *Wycieczka na Wilejską*, [w:] „Odgłosy”, nr 23, 27.10.1991, s.4.

spotkała się z ostrą krytyką ze strony opozycji politycznej i łódzkiej prasy. Redakcja „Odgłosów” zwracała uwagę na fakt, że petycję można było przesłać do Sejmu w postaci faksu co nie wymagało zakłócania porządku prac Rady Miejskiej, ani organizowania przejazdu dwoma autokarami do Warszawy¹⁴⁸. Nie negując słuszności tych stwierdzeń należy zauważyć, że gdyby pogłoska okazała się prawdziwa to taka zorganizowana demonstracja z pewnością przyniosłaby pożądany efekt psychologiczny.

Ostoja dbał także o wzrost prestiżu miasta. Częścią tej polityki, w którą przewodniczący aktywnie się angażował, było wznowienie przyznawania przez Radę Miejską tytułu honorowego obywatela miasta Łodzi. W czasie pierwszej tego rodzaju uroczystości, 2 września 1992r. osobiście uhonorował w ten sposób m. in. Karla Dedeciusa i o. Stefana Miecznikowskiego. Był też współgospodarzem odbywającego się dwa tygodnie później Światowego Spotkania Łodzian¹⁴⁹.

Jako przewodniczący Ostoja – Owsiany brał udział zarówno w inicjatywach zakończonych sukcesem jak i tych mniej udanych spośród których wymienić można chociażby „Dni Łodzi w Wilnie” z listopada 1991 roku. Wydarzenie to było owocem podpisania i przyjęcia na mocy uchwały rady umowy partnerskiej pomiędzy Łodzią i Wilnem¹⁵⁰ jeszcze w styczniu roku ubiegłego. Kilkudniowa impreza zorganizowana przy współpracy łódzkiego magistratu i Towarzystwa Kulturalnego Polaków na Litwie im. Syrokomli przebiegała w atmosferze organizacyjnego chaosu i wyraźnej niechęci strony litewskiej, spotęgowanej niefortunnymi wystąpieniami Andrzeja Ostoi – Owsianego, który przypomniał postać i zasługi Józefa Piłsudskiego oraz prezydenta Palki, który odniósł się negatywnie do stosunków Litwinów wobec mniejszości narodowych¹⁵¹. Opisane wydarzenie spotkało się z negatywnym odbiorem w łódzkiej prasie.

Równie wiele kontrowersji wzbudzała kampania dekomunikacji nazw ulic. Ponieważ zmiany nazw mogły być dokonywane tylko po przyjęciu odpowiedniej uchwały przez Radę Miejską, bardzo szybko pojawił się zarzut, że organ ten skupia się na tej czysto symbolicznej akcji zaniedbując prace nad rozwiązaniami poważniejszych trudności. Walcząc z takimi opiniami Ostoja na łamach prasy tłumaczył, że jedynie 8 uchwał na ogólną liczbę 300 przyjętych od początku kadencji do stycznia 1992r. dotyczyło zmian nazw ulic.

¹⁴⁸ Tamże.

¹⁴⁹ W swojej książce Łukasz Perzyna mylnie połączył oba te wydarzenia, być może wyniknęło to z faktu obecności obywateli honorowych podczas zjazdu który odbywał się jednak w dniach 15 – 19 września 1992r.

¹⁵⁰ Uchwała nr XIII/140/91 Rady Miejskiej w Łodzi z dn. 20 III 1991r.

¹⁵¹ P. Wolski, *Grunt się pokazać*, [w:] „Odgłosy” nr 27, 1991, s. 5.

Dodawał, że realizacja tych decyzji nie pociągała za sobą istotnych wydatków¹⁵². Negatywne reakcje na posunięcia władz miasta mające charakter prestiżowy czy symboliczny wyrażane w prasie i w przestrzeni publicznej stanowiły poważny sygnał, że pomimo aktywności łódzcy politycy nie mogą liczyć na pobłażliwość. Były potwierdzeniem, że przed miastem stały jeszcze poważne problemy wobec których działania w tym zakresie musiały zejść na dalszy plan. Podstawowym problemem było rosnące bezrobocie z którym władze miasta nie mogły skutecznie walczyć gdyż ograniczały je przepisy własnościowe w myśl których los zamykanych fabryk leżał w gestii ministerstwa, a nie odpowiednich organów gospodarczych samorządu. Taki stan rzeczy doprowadził do sytuacji, w której odnotowany deficyt przekroczył dwukrotnie wysokość budżetu, a bez pracy pozostawało 80 tys. osób. Palącym problemem były także kłopoty mieszkaniowe. Spośród innych pilnych kwestii sprawa składowania odpadów komunalnych. Chociaż eksploatacja czynnego w tamtym okresie wysypiska w Nowosolnej założonego jeszcze w 1987 roku miała zakończyć się dopiero w połowie lat 90-tych to nowa ekipa odziedziczyła obiekt nienadający się do dalszego użytkowania. Z drugiej strony próba utworzenia nowego we wsi Pałczew budziło opór mieszkańców. Pomimo rozpoczęcia przez Radę Miejską rozmów z przedsiębiorstwami zagranicznymi kwestia składowania odpadów pozostawała nierozwiązana przez całą kolejną dekadę.

Nietrudno zauważyć, że nazwisko Ostoja – Owsianego jedynie sporadycznie pojawiała się na łamach łódzkich gazet. Jeszcze rzadziej poświęcone mu artykuły miały na celu bezpośrednie zaatakowanie lub wyśmianie go. Wynikało to zapewne z faktu, że funkcja przewodniczącego Rady Miejskiej była i pozostaje stanowiskiem mniej eksponowanym niż np. Prezydent Miasta, czy wojewoda. Nie ma także powodu by wątpić w rzetelność pracy radnego z KPN traktującego swoją pracę jako zobowiązanie wobec mieszkańców Łodzi. Ci ostatni potrafili docenić poświęcenie Ostoi dla miasta. Świadczy o tym tytuł „Łodzianina Roku” jaki przyznano mu w pierwszym tego rodzaju plebiscycie zorganizowanym przez Radio Łódź w roku 1992. Te sympatie wobec jego osoby przełożyły się na kształt drogi politycznej przyszedłemu senatorowi. Poparcie wyborców umożliwiło mu wejście do sejmiku w wyborach z 1993 roku, ponadto spełniając życzenie 68 łódzkich radnych pracę w sejmie połączył z dalszym pełnieniem obowiązków przewodniczącego łódzkiej rady na co pozwalały ówczesne przepisy. Stanowisko to utrzymał do końca kadencji samorządu. Do politycznego życia Łodzi powrócił w roku 2002 po ośmioletniej przerwie na fali

¹⁵² B. Madej, *Samorząd czy demokracja* [w:] „Odgłosy” nr 3, 1992, s. 4.

ponownego sukcesu ŁPO. Urząd prezydenta miasta objął wtedy Jerzy Kropiwnicki co spowodowało, że Łódź po raz drugi w swojej najnowszej historii stała się silnym politycznym ośrodkiem centro – prawicowym wśród miast, w których triumfowała SLD. Jak stwierdził Owsiany w przemówieniu z tego okresu, Łódź nie była „twierdzą Millera”¹⁵³. Po dwóch latach pozostawania szeregowym radnym Ostoja znalazł się w gronie dwunastu doradców prezydenta Kropiwnickiego jako pełnomocnik ds. weteranów¹⁵⁴. Nowa funkcja pozwoliła mu kontynuować politykę przywracania pamięci o bohaterach polskiej historii w przestrzeni publicznej. Jako bliski współpracownik „Kropy” brał także udział w negocjacjach na temat tworzenia wspólnych list wyborczych ŁPO i PiS. W rok po upływie jego ostatniej kadencji jako radnego znalazł się jeszcze w Komitecie poparcia Marka Michalika ubiegającego się o mandat senatora¹⁵⁵.

3. Okres aktywności parlamentarnej

Kariera parlamentarna Andrzeja Ostoi – Owsianego rozpoczęła się w nadzwyczajnych okolicznościach kryzysu sejmu Rzeczypospolitej I kadencji. Pomysł wprowadzenia wiernego współpracownika do systemu polityki ogólnopolskiej Leszek Moczulski usiłował zrealizować już w roku 1992 przedstawiając Ostoję jako kandydata na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Sejm w głosowaniu w dniu 14 lutego zdecydował ostatecznie o powierzeniu tej funkcji Lechowi Kaczyńskiemu¹⁵⁶, a nestor Konfederacji uzyskał w dwóch kolejnych głosowaniach odpowiednio 84 i 77 głosów poparcia. Kolejnym „zadaniem” do którego miał być wyznaczony radny z Łodzi, było objęcie resortu sprawiedliwości w zrekonstruowanym przy wsparciu KPN rządzie Jana Olszewskiego. Rozmowy na ten temat zakończyły się fiaskiem ze względu na roszczeniową postawę Leszka Moczulskiego i poparcie Konfederacji dla powołania rządu Waldemara Pawlaka po tzw. „Nocy tekciek”. Po raz trzeci nazwisko Owsianego padło z mównicy sejmowej podczas gorączkowej debaty nad wotum nieufności wobec rządu Hanny Suchockiej. Moczulski zdecydował się wystawić Ostoję jako kandydata na premiera z rekomendacji KPN. Motywował swój wybór opinią, że w zaistniałej sytuacji aby umożliwić konstruktywną pracę nowego gabinetu: „Na czele tego rządu prawdopodobnie powinien stanąć ktoś spoza tego parlamentu, ktoś o niewątpliwym

¹⁵³ M. Kozerańska, *Nastroj sukcesu*, [w:] „Gazeta Wyborcza. Łódź”, 12.11.2002,

http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/Nastroj_sukcesu.html (dostęp z dn. 20.10.2019).

¹⁵⁴ *Wszyscy ludzie Kropy* [w:] „Łódź – Naszemiasto.pl” – artykuł z zasobów ZOD NSZZ „Solidarność”.

¹⁵⁵ Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, s. 171 – 172.

¹⁵⁶ Nota bene Kaczyński został odwołany ze stanowiska przed upływem sześciolletniej kadencji.

autorytecie (choćby tylko środowiskowym czy lokalnym), jednak spoza tego parlamentu, spoza tych sporów i emocji, które na tej sali tak bardzo wzbierają.¹⁵⁷ Zgłoszenie kandydatury Ostoi wpłynęło do kancelarii Sejmu i zostało podane przez wicemarszałka Józefa Zycha do wiadomości publicznej 28 maja 1993r. w drugim dniu posiedzenia poświęconego wnioskowi o wotum nieufności. To „pokerowe zagranie” jak mówił o swoim pomysle przewodniczący KPN zakończyło się przewidywalną porażką jednak odrzucenie wniosku Konfederacji wzbudziło nieoczekiwane poważne zastrzeżenia proceduralne. Wyniknęły one z rozbieżności pomiędzy przepisami regulaminu sejmu, a zapisami Małej Konstytucji. Artykuł 66. ówczesnie obowiązującej Ustawy Zasadniczej określał, że wybór przez Sejm nowego premiera musi nastąpić „jednocześnie z przyjęciem wotum nieufności wobec dotychczasowej Rady Ministrów”, tymczasem wnioskodawcy z KPN powołali się w swoim piśmie na artykuł 61. regulaminu Sejmu, który dopuszczał złożenie przez posłów wniosku co do kandydata na szefa rządu już po uchwaleniu wotum nieufności. Prezydium sejmu zwróciło się z prośbą o rozstrzygnięcie wątpliwości do Komisji Ustawodawczej, która wydała w tej sprawie następujące oświadczenie: „[...]Komisja Ustawodawcza, po zasięgnięciu opinii Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich, w trybie art. 31 ust. 6 regulaminu Sejmu stwierdza, że wniosek 46 posłów z dnia 28 maja 1993 r. w sprawie zgłoszenia kandydata na prezesa Rady Ministrów pana Andrzeja Ostoi-Owsianego jest prawnie niedopuszczalny, gdyż pozostaje w sprzeczności z art. 66 ust. 4 i 5 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym, który wymaga jednoczesnego wyboru prezesa Rady Ministrów z uchwaleniem wotum nieufności”¹⁵⁸. Sytuację na niekorzyść Konfederacji przeważał także, prawdopodobnie w sposób decydujący, list skierowany do Prezydium Sejmu przez prezydenta Wałęsę. W piśmie tym przedstawił decyzję, że spośród możliwości jakie dawała mu Mała Konstytucja tj. przyjęcia dymisji rządu lub rozwiązania Sejmu, prezydent wybrał tę drugą ignorując fakt wpłynięcia wniosku KPN¹⁵⁹. Próby wejścia czy też wprowadzenia nestora KPN-u do polityki krajowej „z zewnątrz” okazały się jak widać spektakularnym „falstartem” i spotkały

¹⁵⁷ Przemówienie Leszka Moczulskiego podczas dyskusji nad projektem uchwały o wyrażenie wotum nieufności Radzie Ministrów 45 posiedzenie Sejmu 27.05.1993r. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf> (dostęp z dn. 05.06.2019).

¹⁵⁸ Odpowiedź Komisji Ustawodawczej Sejmu I Kadencji na pismo Prezydium Sejmu z dn. 28.05.1993r. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf> (dostęp z dn. 5.07.2019).

¹⁵⁹ P. Winczorek, *Skutki prawne wotum nieufności* [w:] „Rzeczpospolita” 29.05.1993 <http://archiwum.rp.pl/artykul/4533-Skutki-prawne-wotum-nieufnosci.html> (dostęp z dn. 29.05.2019).

się z krytyką nawet w gronie osób życzliwych wobec niedosłego szefa rządu: "Myślę, że Moczulski przesadził. Znam pana Ostoję-Owsianego i przy całej sympatii nie jest to człowiek, który nadaje się na premiera". – komentował tę sytuację w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Romuald Szeremietiew¹⁶⁰. Ostrzejsze sformułowania padły z ust Jana Rulewskiego, który „w trosce o dobro polskiego parlamentu” z mównicy apelował „do koleżanek i kolegów z KPN o wycofanie kandydatury pana Andrzeja Ostoi-Owsianego z uwagi na niespełnianie warunków moralnych niezbędnych dla objęcia tego stanowiska.”¹⁶¹. Mniej brutalnej oceny tamtych wydarzeń dokonał natomiast znany z dosadności Stefan Niesiołowski: „[...] pomysł z jego kandydaturą na premiera go ośmiesza!”¹⁶².

Za swoisty rewanż można uznać fakt, że Ostoja znalazł się po wyborach w gronie recenzentów działalności gabinetu Hanny Suchockiej jako członek Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności Rządu w Okresie od 30 maja do 14 października 1993 r. kiedy nie podlegał na kontroli rozwiązanego parlamentu.

Dopiero start w drugich w Polsce, w pełni demokratycznych wyborach z 1993r. zakończył się sukcesem Andrzeja Ostoi – Owsianego. Przewodniczący Rady miasta Łodzi został więc jednym z 21 parlamentarzystów, których do Sejmu wprowadziła KPN. Konfederacja osiągnęła wynik 5,77% głosów poparcia, sam niedoszły premier otrzymał 14 557 głosów czyli ponad połowę z liczby oddanych na Konfederację w Łodzi¹⁶³.

Przechodząc z łódzkiej Rady miejskiej do pracy w parlamencie, zapewniał że będzie reprezentował interesy miasta i jego mieszkańców. Już wcześniej zwracał uwagę na to, że dotychczasowi reprezentanci Łodzi i regionu niewystarczająco wywiązują się z powinności dbania o interesy lokalnej społeczności¹⁶⁴. Zgodnie z tymi zapowiedziami do czasu wygaśnięcia kadencji rady miejskiej w roku 1994, łączył mandat poselski z samorządowym. Zachowanie ciągłości pomiędzy pełnionymi funkcjami było w przypadku Ostoi tym ważniejsze, że właśnie w tym czasie parlament pracował nad rozwiązaniami, które

¹⁶⁰ S. Usidus, *Wrażenia poupadkowe*, [w:] „Rzeczpospolita”, 29.05.1993. <http://archiwum.rp.pl/arttykul/4530-Wrazenia-poupadkowe.html> (dostęp z dn. 4.07.2019).

¹⁶¹ Wystąpienie Jana Rulewskiego podczas obrad nad wnioskiem nieufności dla Rady Ministrów, 45 posiedzenie Sejmu 28.05.1993r., <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf> (dostęp z dn. 4.07.2019); *Potwarz w obliczu Świata*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 29.05.1993. <http://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/124975/Potwarz-w-obliczu-swiatea> (dostęp z dn. 20.10.2019).

¹⁶² L. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, str. 151.

¹⁶³ *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dn. 23 IX 1993 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczpospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 19 IX 1993 r.*, (M. P., Nr 50, str. 686 – 687).

¹⁶⁴ L. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, str. 145.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

można śmiało nazwać „milowymi krokami systemu demokratycznego”. Jednym z filarów tych zmian było kształtowanie zasad działalności szczebla samorządowego. Z dostępnych materiałów tj. przemówień i interpelacji wynika że spośród spraw dotyczących samorządu najważniejszą rolą Ostoi była walka o powiększony budżet i wsparcie finansowe przeznaczone dla Łodzi. Miało to związek ze zmianami w podziale kompetencji pomiędzy urzędami centralnymi tj. Wojewodą a gminami, wynikającymi ze stopniowo wdrażanego w życie Miejskiego Programu Pilotażowego Reformy Administracji Publicznej. Owsiany spoczywające na nim zobowiązanie reprezentowania interesów miasta uważał za tym większe, że w ciągu czterech poprzednich lat szczegółowo poznał potrzeby mieszkańców i boleśnie odczuwał niemożność stosowania rozwiązań, które leżały poza obszarem jego kompetencji. Swojej determinacji w tej sprawie dał wyraz w przemówieniu wygłoszonym podczas dziewiątego posiedzenia sejmiku kiedy to przedmiotem debaty była ustawa budżetowa na rozpoczynający się rok. Warto przytoczyć wspomniane przemówienie w całości gdyż zawiera ono cechy charakterystyczne dla wszystkich wystąpień Ostoi, a przy tym wyróżnia się niespotykaną u niego dosadnością:

„Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Obiecanki cacanki, a głupiemu radość. Na ogół staram się nie mówić zbyt emocjonalnie, jednakże są sprawy, o których trudno mówić spokojnie, tym bardziej gdy mają one znamiona skandalu. Otóż region łódzki i miasto Łódź, jako najbardziej zagrożone i dotknięte recesją w skali ogólnopolskiej, otrzymały przyrzeczenie od poprzedniego rządu, że dostaną 10 bln zł na program restrukturyzacji. Oczywiście, kwota ta miała być rozłożona na poszczególne lata i na rok 1994 przypadła suma 2614 mld zł. Trudno było wynegocjować te warunki, ale jednak poprzedni rząd na nie przystał. Obecny rząd warunki te potwierdził w komunikacie, który został podpisany w dniu 8 grudnia zeszłego roku z „Solidarnością” Ziemi Łódzkiej - w imieniu rządu występował minister Szreter. I oto mimo tego przyrzeczenia, mimo tej obietnicy okazało się, że cała suma została odebrana - nie można jej znaleźć w budżecie, podobnie zresztą jak nie można tam znaleźć innych sum przyznawanych regionom szczególnie zagrożonym, jak chociażby Wałbrzyskie. I raptem okazało się, że bez konsultacji, bez porozumienia, bez jakichkolwiek prób wyjaśnienia, jakiejś normalnej ludzkiej rozmowy z innymi, pozbawia się ludzi tego, co im się obiecało i pod czym się podpisało. I robi to w dodatku rząd, któremu należy przeciw wierzyc.”

Po wyrzutach sformułowanych pod adresem rządu Waldemara Pawłaka, w poruszający sposób przedstawił rzeczywiście dramatyczne warunki w jakich znaleźli się mieszkańcy drugiego największego polskiego miasta:

„Łódź w tej chwili wrze. Dostłownie. Ludzie to nie są pionki, które można swobodnie przesuwac po szachownicy. Z ludźmi jednak trochę należy się liczyć. Łodzianie są ludźmi spokojnymi, wyrozumiałymi, bardzo biednymi i bardzo cierpliwymi. Nie chcę nikogo z tej trybuny straszyć - sam należę do władz tego miasta, nie zależę mi na tym, żeby w nim rozpozczęły się jakieś rozruchy - ale Łódź czasem powstaje. Nie wyobrażam sobie sytuacji, kiedy te 100 tys. bezrobotnych - przeszło 100 tys. już w tej chwili - wyjdzie na ulicę. A te biedne tkaczki, włóknarki mają prawo być rozwścieczone. Kto zatrzyma tych ludzi? Kto im potrafi wytłumaczyć, że w taki sposób należy postępować z drugim człowiekiem? Nie wiem, czy taki się znajdzie. I jest to niezalezne od tego, jakiej opcji rząd aktualnie sprawuje władzę. Tego typu ruchów w mieście żaden rząd może nie wytrzymać. Żądam po prostu wprowadzenia do budżetu - nie proszę, a żądam w imieniu mieszkanców Łodzi, którzy zostali oszukani - zapisów dotyczących tych sum, które im obiecano.”¹⁶⁵

Polityka społeczna, nie tylko na szczeblu samorządowym, stała się jednym z filarów działalności Ostoi w parlamencie. Zaangażował się on w pracę Komisji Polityki Społecznej oraz w podkomisji powstałej w związku z rządowym projektem walki z bezrobociem. Zabiegał o właściwe określenie warunków na jakich przyznawany miał być zasiłek pielęgnacyjny domagając się m. in. zapisów o jego cyklicznej waloryzacji. W kwestii bezrobocia postulował organizację robót publicznych, chociaż rozwiązanie to było krytykowane jako przestarzałe. Wskazując na niedokładności projektu ustawy i w proteście przeciwko przyspieszonemu trybowi procedowania w tej sprawie, wniósł wniosek o odrzucenie dokumentu przez sejm jednak podobnie jak w wielu innych przypadkach zagadnień gospodarczych także tym razem po uwzględnieniu niektórych poprawek opozycja została przegłosowana przez lewicową większość na kolejnym posiedzeniu. Warto w tym miejscu dodać, że liberalizm gospodarczy prezentowany przez KPN stawał tę partię w zdecydowanej opozycji do wszelkich czysto lewicowych, tj. socjalistycznych rozwiązań gospodarczych.

Innym żywym problemem jakiemu poświęcał uwagę były kwestie bezpieczeństwa. Dotyczyło to obronności państwa, właściwej organizacji jego sił zbrojnych, ale także skutecznego zwalczania przestępczości. Przekonywał o konieczności wprowadzenia instytucji świadka koronnego oraz wobec braku możliwości doprowadzenia osób oskarżonych o przestępstwo na rozprawę sądową stosowania aresztu zapobiegawczego. Należy zauważyć,

¹⁶⁵ Stenogram z 9 posiedzenia Sejmu II kadencji <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp z dn. 14.07.2019).

że żadne z tych rozwiązań nie było do tej pory praktykowane przez wymiar sprawiedliwości III RP. Postulował także mniej nowatorskie chociaż niewątpliwie konieczne ograniczenie biurokracji na posterunkach policji oraz zmianę przepisów o obronie koniecznej tj. poszerzenie jej granic. Konieczność wprowadzenia przez Sejm przedstawionych pomysłów uzasadniał następująco:

„[...]Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, w jakim tempie i w jak różnych formach dotychczas nie znanych rozwija się przestępczość. Naszym obowiązkiem, pomimo wszelkich zastrzeżeń, zahamowań, tego wszystkiego, co tutaj było mówione, jest wskazanie pewnego celu nadrzędnego. Polska w tej chwili jest w wielu wypadkach rozkradana, łupiona, wszyscy o tym wiedzą. Powinniśmy sprzeciwić się temu w każdej możliwej formie.” Można przyjąć, że wypowiedź ta najlepiej obrazuje podejście mówcy jak i całej KPN do kwestii wewnętrznego bezpieczeństwa państwa¹⁶⁶.

Poświęcając uwagę sprawom społecznym i problemom legislacyjnym Ostoja - Owsiany nie przestał być „Panem od Historii”, jak żartobliwie nazywano go we wcześniejszym okresie. Interesującym jest w tym kontekście fakt, że Ostoja nigdy nie był wnioskodawcą ani sprawozdawcą w imieniu KPN żadnego projektu uchwały dotyczącej uczczenia wybranych rocznic historycznych. Troszczył się raczej o to by podobne inicjatywy uzyskały stosowny rozgłos, np. w przypadku prac nad projektem upamiętnienia rocznicy Bitwy Warszawskiej apelował o obecność ekip telewizyjnych i możliwie najszerze poinformowanie społeczeństwa. Jak podkreślał: „[...]mówimy nie tylko do siebie. A czasy są takie, że postawy patriotyczne trzeba jednak stale przypominać i powinien przypominać te postawy również Sejm Rzeczypospolitej”¹⁶⁷.

W archiwach sejmu zachowały się cztery wystąpienia Ostoi, które można nazwać okolicznościowymi. Oprócz „Cudu nad Wisłą” mającego dla autora publikacji poświęconej wojnie roku 1920 szczególne znaczenie, dotyczyły one Porozumień Sierpniowych, Powstania Wielkopolskiego oraz inicjatywy sprowadzenia do Polski doczesnych szczątków Stanisława Mikołajczyka. Wszystkie one były w zasadzie krótkimi wykładami, szczególnie zaś mowa poświęcona pamięci byłego premiera Rzeczypospolitej stała się okazją do przypomnienia własnych opinii i bezpośrednich doświadczeń: „Dla mnie Mikołajczyk, niezależnie od tego,

¹⁶⁶ Przemówienie A. O. – O. podczas debaty nad projektem ustawy o dopuszczalności stosowania w postępowaniu karnym w sprawach zorganizowanej działalności przestępczej dowodów z zeznań świadków będących współsprawcami niektórych przestępstw, 6 posiedzenie sejmu II kadencji, 09.12.1993. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp z dn. 10.07.2019).

¹⁶⁷ Wystąpienie A. O. – O. podczas pierwszego czytania poselskiego projektu uchwały w sprawie 75 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp z dn. 10.07.2019).

że był człowiekiem bardzo konsekwentnym i mądrym, jest postacią wyjątkowo tragiczną.[...] Pamiętam, z jakim entuzjazmem witaliśmy Mikołajczyka. Akurat byłem wtedy w Szczecinie, kiedy było to słynne powitanie. Wtedy nieśliśmy na ramionach nawet samochód z Mikołajczykiem, to się utrwaliło jakoś w mojej pamięci.” - wspominał na sali posiedzeń¹⁶⁸. Jako inny przykład może posłużyć sprawa odznaczenia „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”. Medal ten ustanowiony w 1951 miał być restytuowany na nowych zasadach, tak by odpowiadał nowej sytuacji państwa i mógł właściwie spełniać zadania prestiżowe. Wypowiadając się w tej sprawie Ostoja ponownie mógł służyć Sejmowi doświadczeniem z Łodzi: „piękne skądinąd wyróżnienie - Odznaka Honorowa Miasta Łodzi - została przyznane w bardzo krótkim czasie kilkudziesięciu tysiącom obywateli tego miasta i oczywiście straciło zupełnie swoje znaczenie. W to miejsce nowa rada miejska I kadencji ustanowiła Odznakę „Za Zasługi dla Miasta Łodzi”, ale popadła w kolejną skrajność, przyznając rocznie po kilka odznak zaledwie.” Na tej podstawie zachęcał wnioskodawców do zabezpieczenia odznaczenia z jednej strony przed deprecjacją, a z drugiej do niesłusznego ograniczenia grona odznaczonych. „Po roku 1989 z kolei popadliśmy, wydaje mi się, w drugą skrajność.

Na przykład ludzie, którzy przyczynili się do tego, że Polska odzyskała pełną suwerenność, działając czasami po kilkadziesiąt lat i w opozycji, i w podziemiu w szalenie trudnych warunkach, nie dostali żadnych odznaczeń. Być może nie mam tutaj pełnego rozeznania, ale mam rozeznanie co do co najmniej kilkunastu tysięcy działaczy podziemia, z których nikt żadnego odznaczenia nie dostał, i sądzę, że już nie dostanie.” - przestrzegał¹⁶⁹. Ostatecznie rządowy projekt uzyskał poparcie sejmowej większości i wszedł w życie 14 grudnia 1995 roku.

Ale dbając o właściwy stosunek do przeszłości Ostoja nie ograniczał się tylko do kwestii honorowych. Także w tej sferze był orędownikiem praktycznych działań, nalegał na wcielenie w życie konkretnych, systemowych regulacji. Upominał się zwłaszcza o należyte zabezpieczenie bytu materialnego osób posiadających status kombatanta i osoby represjonowanej walczył o zapewnienie im wszystkich możliwych udogodnień. Ponieważ próby należytego uregulowania tej delikatnej kwestii były podejmowane na różne sposoby na przełomie lat 1994/1995 również Ostoja kilkakrotnie komentował z trybuny

¹⁶⁸ Wystąpienie A. O.-O. podczas pierwszego czytania poselskiego projektu uchwały w sprawie sprowadzenia zwłok śp. Stanisława Mikołajczyka do kraju, 57 posiedzenie Sejmu II kadencji, 24.08.1995. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp z dnia 24.06.2019).

¹⁶⁹ Wystąpienie podczas debaty nad Sprawozdaniem Komisji Obrony Narodowej oraz Komisji Ustawodawczej o rządowym projekcie ustawy o ustanowieniu Medalu „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”, 67 posiedzenie sejmu II kadencji, 13.12.1995. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp z dn. 22.06.2019).

JĘDRZEJ BOŃCZAK

sejmowej proponowane rozwiązania. Chyba najlepiej swoją troskę przedstawił podczas debaty z dnia 1 XII 1992r.:

„ Można byłoby powiedzieć - oczywiście krótko - że lepiej późno, niż wcale. Okres 5 lat po wojnie może byłby tym właściwym, żeby sprawą się zająć w jakiś sposób, 10 lat to już byłoby bardzo długo, a cóż mówić dopiero o 50 latach. Pół wieku! Znaczna część naszego narodu, ta najbardziej poszkodowana, musiała czekać, zanim ich problem zostanie dostrzeżony i zostaną podjęte próby, aby jakoś go rozwiązać. To jest przerażające, jak w Polsce długo trzeba było czekać na akty sprawiedliwości społecznej. Oczywiście nie mówię już o okresie PRL, do którego mam przecież określony stosunek, bardzo negatywny. W tamtym okresie m.in. nie tylko nie zajęto się sprawą, ale w 1953 r. przecież zrzeczono się tych odszkodowań nie pytając o to poszkodowanych. Był to fakt zupełnie dla mnie przerażający. Sądzę, że przecież mogliśmy się tym problemem zająć i rozwiązać kompleksowo już w roku 1991 przy rozpatrywaniu ustawy o kombatantach. Zresztą w wyniku tego, że wtedy tego nie zrobiliśmy, mamy dzisiaj do czynienia z pewnym kuriozalnym zjawiskiem - w zasadzie, obecnie postanowienia tej ustawy w odniesieniu do osób, które były deportowane na Wschód, powtarzają przepisy ustawy kombatanckiej w odniesieniu do tych osób. Tu akurat bym się nie zgodził z opinią pana ministra, że tamta ustawa dotyczy tylko Sybiraków. Z niczego to nie wynika”.

Poruszony sprawą uregulowania sytuacji materialnej osób represjonowanych Ostoja otwarcie zarzucił ugrupowaniom parlamentarnym opieszałość w pracach nad rozwiązaniami tego problemu:

„[...] wydaje mi się, że jest winą i lewicy, i prawicy, że dopiero dziś, a nie - powiedzmy sobie - 5 lat temu, zajmujemy się tą sprawą. Powiedzmy to sobie w końcu uczciwie. I dlatego też, jeżeli tak długo na tę sprawiedliwość społeczną w Polsce trzeba czekać, to starajmy się tym ludziom - coraz mniej licznym przecież - naprawę chociażby w jakimś minimalnym stopniu to wynagrodzić. Oczywiście pieniądze nie wynagradzają bólu, krzywdy, upokorzeń, tego wszystkiego, co przecież z tymi ludźmi się działo. Stanowią jednak jakąś pomoc i niech ona będzie bardziej realna w ich, jakże trudnym, życiu.”

Z mównicy potępił także wnioskodawców za brak wrażliwości koniecznej do podejmowania podobnych tematów:

„Nie ukrywam również, że razi mnie trochę w uzasadnieniu - ono jest bardzo długie - taka wyliczanka: ilu tych ludzi żyje, kiedy oni umrą. Rząd przewiduje, że 20% z nich już niedługo zejdzie z tego świata - wtedy będziemy mniej obciążeni - itd. Oczywiście można powiedzieć, że za 5 czy za 6 lat w ogóle nie będziemy mieli problemu, bo nie będzie tych ludzi. Ale to będzie z wielką szkodą, to będzie wielka wyrwa w Polsce, w społeczeństwie, w naszej świadomości, jeżeli ci ludzie odejdą. Niech oni żyją jak najdłużej - są przecież żywymi świadkami historii. Odejdą od nas niebawem i kombatanci, i osoby represjonowane, i już nie będziemy musieli płakać, że trzeba coś w związku z tym płacić. Też już jestem człowiekiem starym i przykro by mi było, gdyby statystycznie ktoś mi wyliczył, kiedy mam zejść do grobu, chociaż oczywiście każdego z nas to czeka.

Powtarzam: to bardzo dobrze, generalnie rzecz biorąc, że w końcu zajęliśmy się tą sprawą. Są tutaj jeszcze liczne wątpliwości, niemniej generalny kierunek jest słuszny i w związku z tym Klub Parlamentarny Konfederacji Polski Niepodległej będzie wnosił o przekazanie obu projektów ustaw do właściwych komisji. Prosimy również o zalecenie, żeby komisje zechciały potraktować to w sposób priorytetowy i przedstawić jednolity tekst pod obrady Wysokiej Izby w terminie możliwie najkrótszym. W tej sprawie naprawdę liczą się już nie lata, nie dekady, lecz właściwie miesiące, tygodnie, a czasem nawet dni¹⁷⁰.

Ostatnią ale niezwykle istotną w zakresie polityki historycznej były podejmowane przez KPN próby postawienia przed Trybunałem Stanu 26 osób odpowiedzialnych za wprowadzenie i realizację przepisów Stanu Wojennego. Wniosek dotyczący tej sprawy mówił także o pociągnięciu ich do odpowiedzialności karnej. Ostoja podkreślał w debacie, że działania Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego z dn. 13 XII 1981r. były w pierwszej kolejności nieuzasadnione ponieważ zachodziła wyraźna dysproporcja sił pomiędzy władzą a opozycją demokratyczną: „Jak więc można mówić, jeżeli chcemy zachować minimum obiektywizmu, że „Solidarność” chciała przemocą obalić rząd? Do tego trzeba mieć środki, trzeba mieć możliwości, których nie było.”. Podnosił ponadto argument o sprzeczności decyzji o wprowadzeniu Stanu Wojennego z ówczesną konstytucją PRL i jej porządkiem legislacyjnym w ogóle: „[...] wyobraźmy sobie, jak to było: godzina pierwsza w nocy, członkowie Rady Państwa, tego najwyższego organu, który ma o wielu sprawach decydować, na który mamy się potem powoływać, w ogóle nic nie wiedzą, zostali wyrwani z łóżek i przywiezieni samochodami do Sejmu i tutaj przedstawia się im projekty czterech dekrétów

¹⁷⁰ Wystąpienie A. O.-O. podczas 66 posiedzenia Sejmu II kadencji. Warszawa 1.12.2019 <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp z dn. 11.07.2019).

JĘDRZEJ BOŃCZAK

o stanie wojennym i oni je podpisują. Podpisują, bo gen. Tuczapski im powiedział, że trzeba podpisać. Jednak jeden odmówił, muszę wymienić nazwisko tego człowieka, który miał wtedy, w tamtych czasach, należąc do tego straszego ciała, odwagę cywilną. To nie było takie proste, takie łatwe. Znalazł się Reiff, który powiedział: nie. Szczepański się wstrzymał od głosu. Tylko dwóch sprawiedliwych? A reszta? I to ma być zgodnie z prawem? A Sejm, ten niemy, komunistyczny Sejm, który w ogóle nic nigdy nie miał do powiedzenia? Nawet dla przyzwoitości tego Sejmu się nie spytano, a przecież ci posłowie byli na miejscu, bo akurat był czas obrad, a nie urlopu sejmowego.”. Wreszcie sprzeciwiając się głosom na rzecz umorzenia postępowania przeciwko autorom Stanu Wojennego przypominał, że tamte wydarzenia miały wymiar tragiczny dla całego narodu i były czarną kartą historii Polski: „Użycie armii przeciwko narodowi, kiedy się ma do dyspozycji kilkaset tysięcy funkcjonariuszy ZOMO, ORMO, oddziałów wyspecjalizowanych, SB, milicji, a jeszcze w dodatku specjalne partyjne oddziały... Przeciwko tej zupełnie nie uzbrojonej "Solidarności" wychodzą na ulicę z chrzęstem czołgi z polskim orłem. Armia polska, która przez wieki miała tę piękną tradycję walki o niepodległość w obronie naszych granic, przed obcym najazdem, a teraz raptem jest wyprowadzana przeciwko robotnikowi... To dla mnie straszne. I to jest też zbrodnia!

I już naprawdę na koniec[...] mam tu taki cytat. Otóż generał Kiszczak, jeden z autorów i wielkich konstruktorów stanu wojennego powiedział - żeby nie było żadnych wątpliwości, cytuję za aktami MSW, tom 251/11, str. 195 - na posiedzeniu kierownictwa MSW w dniu 17 grudnia 1981 r., kiedy nadeszła wiadomość o masakrze w kopalni "Wujek": "Dzień jest udany, choć doszło do użycia broni palnej i zginęli górnicy w kopalni "Wujek"”.

Przywołując ostatni fragment warto zwrócić uwagę na skrupulatność Ostoi, który powołując się na wypowiedź gen. Kiszczaka podał numer i stronę cytowanego stenogramu. Niestety pomimo odpowiedniego przygotowania merytorycznego wnioskodawców z KPN oraz usilnych starań ugrupowań centro-prawicowych w ciągu kolejnych lat postępowanie karne podjęte wobec autorów Stanu Wojennego zakończyło się prawomocnym wyrokiem dopiero w 2012 roku.

W ciągu wielu lat publicznej aktywności poseł Ostoja - Owsiany był świadkiem i uczestnikiem wielu wydarzeń znaczących w historii Polski. Również druga kadencja sejmu obfitowała w doniosłe i dramatyczne epizody. Pierwszą z szeregu nadzwyczajnych okoliczności prac sejmowych była konieczność rozliczenia nieprawidłowości zaistniałych po

rozpoczęciu transformacji gospodarczo – ustrojowej. Jako członek Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej Ostoja reprezentował stanowisko KPN na temat Sejmowego dochodzenia wszczętego w sprawie działalności Janusza Lewandowskiego byłego ministra przekształceń własnościowych. W polemice z Jerzym J. Wiatrem kategorycznie bronił wtedy tezy, że niejasnościami związanymi z procesem prywatyzacji powinien zainteresować się Trybunał Stanu. Pomimo braku jednoznacznego rozstrzygnięcia postępowanie wobec ministra Lewandowskiego zostało decyzją sejmowej większości umorzone¹⁷¹.

Jednak to nie burze sejmowe okazały się największym wyzwaniem tamtego czasu. Parlamentowi drugiej kadencji u końca jego prac przyszło mierzyć się bowiem z powodzią tysiąclecia i jej tragicznymi skutkami. Obrady przybrały w tym czasie dość dramatyczny obrót ponieważ odbywały się 16 i 17 lipca, a więc w okresie usuwania szkód i przygotowań do dalszej walki z żywiołem. Po tym jak ówczesny premier Włodzimierz Cimoszewicz poinformował posłów o zagrożeniu drugą falą powodziową Ostoja z mównicy zaapelował o zwrócenie się do prezydenta, by ten ogłosił wprowadzenie stanu wyjątkowego¹⁷². Obok szkód materialnych szacowanych na ponad 12 miliardów zł powódź przysporzyła także problemów politycznych. Miesiąc po katastrofie Polskie Stronnictwo Ludowe zgłosiło wniosek o wotum nieufności wobec rządu Cimoszewicza. Powodem takiego kroku był kryzys w rolnictwie i ogólnie trudna sytuacja gospodarcza to właśnie, oceniane jako niefrasobliwe działania rządu z okresu walki z powodzią były argumentem wysuniętym przez Ostoję dla uzasadnienia poparcia wniosku przez KPN. Przy tej okazji senior wśród parlamentarzystów przedstawił też swoją wizję moralnego, właściwego kreowania polityki:

„Im wyżej ktoś stoi w hierarchii społecznej, tym bardziej powinien być skromny.” – napominał z mównicy – „Jest to stara prawda, która nam towarzyszy, i chcielibyśmy, by rzeczywiście tak było.

Padło tutaj dziesiątki różnych zarzutów pod adresem rządu. Nie będę ich powielał, bo to nie ma sensu. Natomiast przez moment chciałbym się zająć sprawą, która powinna nas interesować. To jest kwestia stylu sprawowania władzy, tej formy, która powinna być przecież jak najlepsza. Pamiętam tę słynną naszą debatę o skutkach i tragedii powodzi.

¹⁷¹Stenogram debaty sejmowej na temat umorzenia postępowania wobec byłego ministra przekształceń własnościowych Janusza Lewandowskiego , 11 posiedzenie Sejmu II kadencji, 21.09.1995r. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp z dn. 5.07.2019).

¹⁷² Wystąpienie A. O.-O. podczas 111 posiedzenia sejmu II kadencji, 17.07.1997. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp z dn. 10.07.2019).

JĘDRZEJ BOŃCZAK

To straszna sytuacja, która dotknęła tyle setek tysięcy Polaków. Przecież wiadomo było, że nie można uniknąć skutków, tak wielka to bowiem była klęska. Ale również było wiadomo, i wypunktowano te sprawy, iż w wielu przypadkach nie zrobiono po prostu wszystkiego, co trzeba było zrobić, i najlepiej, jak trzeba było zrobić. I być może było to nawet zrozumiałe w tej strasznej sytuacji. Ale oczekiwałem na przykład, że najwyższe władze państwa i premier rządu mówiąc na ten temat, powiedzą: tak, spotkała nas straszna rzecz, ale nie wszystko zrobiliśmy do końca tak, jak należy. To właściwie narzucało się nieomal, że takie słowa trzeba ludziom powiedzieć. Ja takich słów nie usłyszałem. Usłyszałem natomiast słowa pełne samozadowolenia ze znakomitej pracy rządu. I te słowa słyszę stale. Naprawdę nie usłyszałem jeszcze tutaj słów jakiejś krytyki, żeby wyszedł jakiś minister, no i pan premier, i powiedział: no tak, pomyliłem się, to jest rzecz ludzka, to się każdemu może zdarzyć, niestety. Dlatego też muszę powiedzieć, że kto twierdzi, że wszystko i zawsze czyni najlepiej, prezentuje tak wielkie samozadowolenie z tego, co robi, a przecież błądzi, mojego osobiście zaufania nie budzi.¹⁷³ Wbrew gorzkim słowom krytyki pod adresem rządu ze strony politycznych przeciwników, Włodzimierz Cimoszewicz utrzymał swój gabinet i stanowisko premiera do końca kadencji.

Kolejnym, doniosłym, nadzwyczajnym obowiązkiem posłów drugiej kadencji stało się opracowanie tekstu pełnoprawnej ustawy zasadniczej. Potrzebę istnienia dokumentu, który mógłby zastąpić Małą Konstytucję, a przede wszystkim przepisy konstytucji PRL dostrzegali reprezentanci wszystkich siły politycznych. Prace Komisji Konstytucyjnej nad stworzeniem spójnego tekstu nowej konstytucji trwały cztery lata, a w pierwszym okresie wpłynęło łącznie siedem projektów. Projekt konstytucji autorstwa członków KPN powstał już w 1991 roku i w dwa lata później został przedłożony komisji jako oficjalny projekt Konstytucji Rzeczypospolitej. Nie wiadomo czy Ostoja brał udział w opracowaniu tego dokumentu jakkolwiek jego pozycja zaufanego człowieka Moczulskiego i prawnicze wykształcenie stanowiły mocne atuty przy tego rodzaju pracy. Dostępny dla badaczy tekst tegoż dokumentu ma charakter roboczego projektu, w niektórych punktach niedopracowanego i zawierającego poważne niejasności. Zawarte w nim podstawowe założenia ustrojowe sięgały piłsudczykowskiej Konstytucji Kwietniowej oraz co może wydawać się egzotyczne, zasad

¹⁷³ Wystąpienie A. O.-O. podczas debaty nad wotum nieufności dla rządu W. Cimoszewicza, 114 posiedzenie sejmiku II kadencji, 28.08.1997, <http://orka2.sejm.gov.pl> (dostęp z dn. 8.10.2019).

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

praktykowanych w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów¹⁷⁴. Ostatecznie liczbę klubowych propozycji ograniczono do dwóch: projektu obywatelskiego – popieranego przez NSZZ „Solidarność” i rządowego. Właśnie im poświęcił Andrzej Ostoja – Owsiany swoje ostatnie zarejestrowane wystąpienie sejmowe. Poseł skrytykował w nim zapisy dotyczące obronności i członkostwa Rzeczypospolitej w strukturach międzynarodowych zawarte w przedstawionym sejmowi projekcie. Jak wynika ze stenogramu Ostoja omawiając problemy integralności i bezpieczeństwa narodowego obstawał przy nienaruszalności terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i jej pełnej suwerenności względem jakichkolwiek podmiotów zewnętrznych, obstawał zatem przy tezach zapisanych w propozycji konstytucji autorstwa członków macierzystego klubu. Można w związku z tym domniemywać, że zarówno postulaty konserwatywne jak i pozostałe dużo bardziej radykalne zapisy umieszczone w dokumencie opracowanym przez członków KPN nie były brane pod uwagę podczas opracowywania projektów ostatecznie omawianych. Dokonując tego omówienia w sposób rzeczowy i wyważony, wiekowy polityk po raz kolejny wzmacnił swój wizerunek człowieka który łagodzi spory i staje po stronie rozsądnych kompromisowych rozwiązań nawet w przypadku pomysłów przeciwników politycznych.

Niestety, dając osobisty przykład ofiarnej, konstruktywnej pracy, nestor nurtu niepodległościowego nie zdołał zapobiec rozpadowi macierzystego ugrupowania. Mimo że kadencję otwierał w barwach Konfederacji, to kiedy dobiegła końca pozostawał posłem niezrzeszonym¹⁷⁵. Stało się to w skutek rozłamu w łonie partii w roku 1996. Dotychczasowy wiceprzewodniczący KPN Adam Słomka wraz ze zwolennikami powołał do życia nową organizację KPN – Organizację Patriotyczną. Spowodowało to paraliż działalności konfederatów i dalszą erozję. Część posłów KPN pozostała lojalna wobec Moczulskiego, natomiast na wybór statusu posła niezależnego oprócz Ostoi zdecydowało się jeszcze 9 parlamentarzystów. Zaistniałe podziały spowodowały marginalizację KPN i stopniowe wygaszenie jej aktywności, pomimo podejmowanych prób szerszej współpracy politycznej najpierw w ramach AWS, a w późniejszym czasie z mniejszymi ugrupowaniami pravicowymi.

Chociaż Konfederacja traciła na politycznym znaczeniu to sam Ostoja znalazł solidne wsparcie w strukturach „Akcji Wyborczej „Solidarność””. Pod szyldem ugrupowania

¹⁷⁴ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt Konfederacji Polski Niepodległej*, Warszawa 1993. – ze zbiorów własnych autora.

¹⁷⁵ *Pełna lista klubów parlamentarnych reprezentowanych w sejmie II kadencji*
<http://www.sejm.gov.pl/archiwum/kluby/kadencja2/kluby.html> (dostęp z dn. 28.05.2019).

Mariana Krzaklewskiego zdecydował się wystartować w przypadających na rok 1997 wyborach parlamentarnych. Inicjatywa ta przyniosła mu wynik wyborczy blisko 132 tys. głosów poparcia i fotel senatora¹⁷⁶. Według wspomnień z tamtego okresu był już wtedy człowiekiem zmęczonym wzmogoną aktywnością polityczną. Według opinii mecenasa Marka Markiewicza Ostoja „mówił, że ma dosyć[...]osłabił”¹⁷⁷. Choć Ostoja pozostawał członkiem dwóch senackich komisji jego aktywność miała raczej marginalny charakter. Poprawy sytuacji nie przyniosło zaangażowanie w pracę łódzkiej struktur „Akcji” bowiem władze ugrupowania nie znalazły dla weterana opozycji miejsca na liście do Senatu piątej kadencji.

Osiem lat doświadczeń parlamentarnych Ostoi – Owsianego można ocenić jako potwierdzenie jego sprawności w działalności publicznej. Z pewnością wyróżniał się talentem krasomówczym. Koledzy z klubu parlamentarnego wspominają na kartach książki Łukasza Perzyna, że był dla nich wzorowym przykładem pracowitości i rzetelności. Podziwiali szczególnie jego praktykę samodzielnego zapoznawania się z dokumentami, które miały być przedmiotem dyskusji¹⁷⁸. Konstruktynwej pracy z pewnością nie sprzyjał fakt, że KPN był ugrupowaniem z politycznego marginesu. Druga kadencja sejmku była bowiem okresem dominacji ugrupowań lewicowych dysponujących sejmową większością. Późniejszy tryumf AWS-u przypadł niestety na czas, w którym jak wspomniano Ostoja stopniowo ograniczał swoją aktywność ze względu na stan zdrowia. Wydaje się zatem, że okoliczności nie pozwoliły byłemu „sternikowi Łodzi” na pełne wykorzystanie potencjału jakim dysponował.

Warto ponadto zwrócić uwagę na wysoką kulturę osobistą bohatera pracy uwidaczniającą się w sejmowych debatach szczególnie w trakcie polemiki z oponentami. Raz jeszcze oddajmy głos Ostoi, którego słowa w tym przypadku całkowicie znajdują odzwierciedlenie w zachowanych stenogramach parlamentu:

„[...] ja w swojej praktyce politycznej, która liczy już sobie kilkadziesiąt lat, a była w większości wykonywana w podziemiu, w dosyć trudnych, ekstremalnych przeciw warunkach, nigdy nikogo nie obraziłem, nie wyrażałem się w sposób tak pejoratywny. Przyjmołem inne poglądy, z którymi mogłem się nie zgadzać i starałem się z nimi

¹⁷⁶ *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 25 września 1997r. o wynikach wyborów do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 21 września 1997r.* (M. P., Nr 64, poz. 62).

¹⁷⁷ Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, str. 167.

¹⁷⁸ Ł. Perzyna, dz.cyt, str. 153 – 154.

polemizować, unikając tego rodzaju stwierdzeń¹⁷⁹. Choć cytat ten odnosi się do określenia „niedorzeczny” jakim Leszek Miller określił propozycje Owsianego dotyczące sposobów walki z bezrobociem to słowa posła KPN podobnie jak wcześniejsze nawoływania do osobistej skromności stanowią najlepszą ilustrację politycznego stylu bohatera niniejszej pracy.

¹⁷⁹ Wystąpienie A. O. – O. podczas debaty nad sprawozdaniem Komisji Polityki Społecznej oraz Komisji Ustawodawczej o pilnym rządowym projekcie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu oraz o zmianie niektórych ustaw, 36 posiedzenie sejmiku II kadencji, 30.11.1994. <http://orka2.sejm.gov.pl> (dostęp z dn. 9.10.2019)

Rozdział IV

INNE OBSZARY AKTYWNOŚCI

1. Andrzej Ostoja – Owsiany jako osoba prywatna

Aktywność na wielu obszarach nie przeszkadzała Andrzejowi Ostoja – Owsianemu w byciu kochającym mężem, opiekuńczym choć surowym ojcem wreszcie troskliwym dziadkiem. Założenie własnej rodziny było ważnym momentem w jego życiu. Pomimo zaangażowania w związek ze studentką polonistyki Elżbietą Nowakowską¹⁸⁰ los złączył przyszełego senatora z młodszą o kilka lat mieszkanką Grotnik, studentką ekonomii. Jak wynika ze wspomnień Teresy Ostoi – Owsianej ich relacja rozpoczęła się od wspólnej podróży pociągiem z Warszawy do Łodzi¹⁸¹, aby nieco ponad dwa miesiące po tym spotkaniu zaowocować związkiem małżeńskim zawartym 8 lutego 1958r. w łódzkiej katedrze. Prawdopodobnie tak szybki rozwój znajomości ułatwiły rodzinne tradycje, gdyż ojciec Teresy po skończeniu siedemnastu lat zaciągnął się do służby w Legionach Polskich, a w latach dwudziestych jako funkcjonariusz komórki policyjnej do walki z aktywnością szpiegowską zwalczał działalność i wpływy organizacji komunistycznych¹⁸². Zachowana korespondencja rodzinna z okresu dekady gomułkowskiej zawiera obraz szczęśliwego choć zmagającego się z codziennym niedostatkiem inteligentnego małżeństwa, zgodnego i ciepłego we wzajemnych kontaktach. Taki obraz pozostał również w pamięci Agnieszki Ostoja – Owsianej. Wspominała ona wyjątkową troskę teściowej o męża i jej oddanie. Podobną ocenę sformułował dziennikarz Błażej Torański charakteryzując swoją rozmówczynię jako: „spokojną i zrównoważoną”¹⁸³. Teresa Ostoja - Owsiana przeżyła męża o siedem lat – zmarła we wrześniu 2015 roku¹⁸⁴.

¹⁸⁰ Według relacji samego Ostoi para planowała pobrać się w niedługim czasie zob. B. Torański, *Politycy od kuchni. Andrzej Ostoja – Owsiany* [w:] „Dziennik Łódzki”, nr 139, 06.06.1992, s. 3.

¹⁸¹ W tym samym wywiadzie Ostoja wspominał, że spotkał Teresę wracając z własnego przyjęcia imieninowego. zob. tamże.

¹⁸² Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, s. 18 – 19, 59 – 61.

¹⁸³ B. Torański, *Politycy od kuchni...*, s.3.

¹⁸⁴ Nekrolog Teresy Ostoja – Owsianej [w] „Gazeta Wyborcza”, 17.09.2015.

<http://nekrologi.wyborcza.pl/0,11,,335186,Teresa-Ostoja-Owsiana-nekrolog.html> (dostęp z dn. 12.10.2019).

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

Jedenastego lutego 1963 roku przyszedł na świat syn pary, Adam Ostoja – Owsiany późniejszy działacz NZS, NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej i KPN, w wolnej Polsce szef łódzkiej delegatury UOP i ABW¹⁸⁵. Relacje pomiędzy ojcem i synem nie należały do łatwych co wynikało zapewne z różnicy charakterów. Starszy z Owsianych nie wiedział o fakcie włączenia się Adama w prace opozycji demokratycznej, ponadto Adam był w większym stopniu związany z organizacjami młodzieżowymi przede wszystkim NZS, ale także „Strzelcem”- młodzieżówką KPN. Nie jest znana reakcja Andrzeja na objęcie przez młodszego z Owsianych stanowiska szefa delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Łodzi. Wiadomo natomiast, że do poważnego sporu pomiędzy nimi doszło na tle decyzji Adama o rozwodzie z pierwszą żoną. Wierny przysiędze małżeńskiej i pozostający wzorem dobrych manier Andrzej nie akceptował postępowania syna. Zawsze okazywał synowej dużo szacunku i w trudnym momencie stanął po jej stronie, tym bardziej, że bardzo przejmował się losem swoich wnucząt Olgi i Andrzeja. Był z nimi bardzo zżyty. Kiedy zamieszkał w domu Adama w Warszawicach, rozpieszczał je na różne sposoby i umiłał im czas opowiadając historie o Piłsudskim i wydarzeniach z historii Polski.

Listę najbliższych senatora z Łodzi zamyka osoba Andrzeja R. Terleckiego¹⁸⁶. Był on chrześniakiem Andrzeja Ostoja – Owsianego, podobnie jak senator aktywnie zaangażowanym w działania opozycji demokratycznej. W historii opozycji i łódzkiego samorządu zapisał się jako człowiek o wyrazistych poglądach, dążący do radykalnego rozliczenia polityków PZPR i zwolennik akcji dekomunizacji ulic i placówek publicznych w Łodzi. Urodzony w roku 1952 jeszcze w czasie nauki w liceum zasłynął jako organizator nielegalnych obchodów rocznicy 11 Listopada. W latach siedemdziesiątych ukończył studia na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego. W tym okresie pracował też jako bibliotekarz, a następnie dziennikarz w redakcji „Życia Warszawy”. W czasie „pierwszej” „Solidarności” był sekretarzem redakcji „Solidarności Ziemi Łódzkiej”. Po wprowadzeniu stanu wojennego został członkiem MKO oraz redaktorem pisma „Bez Dyktatu”. Związał się także z Konfederacją Polski Niepodległej, z ramienia której sprawował mandat posła na sejm RPI kadencji. Na początku lat dziewięćdziesiątych idąc w ślady ojca chrzestnego włączył się w działalność ŁPO w efekcie czego uzyskał stanowisko przewodniczącego Komisji Kultury Rady Miasta Łodzi oraz funkcję przewodniczącego sejmiku wojewódzkiego. Z kariery

¹⁸⁵Adam Ostoja – Owsiany [w:] Noty biograficzne łodźian zasłużonych w działaniach opozycji antykomunistycznej w latach 1976 – 1989, <http://www.slownik-niezalezniadlakultury.pl> (dostęp z dn. 22.06.2018.)

¹⁸⁶ Andrzej Różan Terlecki [w:] „Encyklopedia Solidarności” http://www.encysoł.pl/wiki/Andrzej_Różan_Terlecki (dostęp z dn. 10.10.2019).

politycznej zrezygnował na rzecz rozwoju własnej działalności gospodarczej. Zmarł w roku 2012.

Znany przyjaznym nastawieniem do ludzi Ostoja ciepłe uczucia przenosił także na zwierzęta. W czasach studenckich chodził do ZOO¹⁸⁷, a kiedy zamieszkiwał w Domu Literatów pupilką rodziny była „Melaška” - kotka należąca do gatunku kotów syberyjskich w tamtym czasie właściwie nieznanego poza ZSRR. Andrzej i Teresa musieli także przyzwyczaić się do towarzystwa bardziej egzotycznych współlokatorów, gdyż Adam chociaż ukończył studia prawnicze w wolnych chwilach oddawał się herbetologii. Z tego powodu w domu pojawiały się żółwie, jaszczurki oraz węże, a wśród nich m. in. dwumetrowy boa dusiciel o imieniu „Brutus”. Po przeprowadzce rodziny do Warszawy miejsce „Melaški” zajęły psy: w pierwszych latach pudel, a później owczarek niemiecki imieniem „Czara”.

Status nietypowego domownika uzyskały także kolejne samochody Andrzeja Owsianego. Szczególną opieką polityk otaczał pierwszy z nich – „Wartburga”, z upływem czasu zastąpił go „Zastawa”, a po transformacji „przesiadł się za kierownicę” modeli marki Daewoo: „Tico” i „Nubira”¹⁸⁸. Mimo upływu lat Ostoja pozostawał świetnym kierowcą, co pozwoliło mu zrezygnować z usług szofera przydzielonego mu jako przewodniczącemu Rady Miejskiej.

Z podobnym namaszczeniem jak samochody, Ostoja traktował osobistą broń. Dla zapewnienia sobie poczucia bezpieczeństwa sypiał z pistoletem przy łóżku i regularnie poddawał go konserwacji. Umiejętności w posługiwaniu się nią nabył podczas studiów i według Adama Słomki miał okazję wykorzystać je w czasie pracy w prokuraturze. Zdecydował się wtedy na użycie broni wobec zbiegłego z konwoju seryjnego mordercy¹⁸⁹.

Bardzo rzadko w przypadku postaci historycznych dane jest nam poznać ich upodobania kulinarne. Na szczęście pamięć o niektórych z przyzwyczajzeń Ostoi – Owsianego pozostała we wspomnieniach stając się częścią jego wizerunku jeszcze w okresie PRL-u. Tak stało się z nawykiem słodzenia napojów i potraw. Pisarz Zdzisław Jaskuła¹⁹⁰ wspominał o konieczności zaopatrywania się w dodatkowy zapas cukru przed wizytą Ostoi, który „wypijał pięć do dziesięciu herbat, a każdą sładził siedmioma łyżeczkami cukru”¹⁹¹, zaś według Agnieszki Ostojy– Owsianej jej teść zużywał duże ilości cukru i słodzików do

¹⁸⁷ L. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, s. 40.

¹⁸⁸ Relacja Agnieszki Ostojy – Owsianej.

¹⁸⁹ L. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, s. 57.

¹⁹⁰ Jaskuła Zdzisław (27.12.1957 – 24.10.2015) – poeta, prozaik, dramaturg,

¹⁹¹ Z. Jaskuła, *To był najciekawszy okres naszej opozycji*, [w:] „Niezależność najwięcej kosztuje”, s. 102.

herbaty, kawy, a nawet wina. Od niej także pochodzi informacja, że ulubionym daniem osobiście skromnego seniora opozycji pozostawały dania mączne, szczególnie kluski z serem. Jej słowa znajdują potwierdzenie w przywoływanym już tekście Torańskiego. Z tych źródeł pochodzi informacja, że senator był nałogowym palaczem, a chociaż zachowały się jego wczesne zdjęcia z fajką to jednak szybko porzucił ją na rzecz papierosów „Wiarusów”, zamienionych z powodu pogarszającego się stanu zdrowia na cienkie „R1”. Innym mniej szkodliwym dla zdrowia uzależnieniem było chroniczne zbieractwo książek czego dowodem jest obszerny zbiór ponad 400 tytułów przekazanych przez Adama Łódzkiemu oddziałowi IPN. Ze względu na przywiązanie do tradycji II Rzeczypospolitej zbierał także pamiątki związane z marszałkiem Piłsudskimi epopeją Legionów czy działaniami podziemia zbrojnego po 1945r. Część z tych obszernych zbiorów można podziwiać na fotografiach wykonanych w mieszkaniu Owsianych w Domu Literatów.

W życiorysie zmarłego senatora odnaleźć możemy także epizody, które można by nazwać „metafizycznymi”. Sam Ostoja uważał się za osobę mającą zdolności parapsychiczne. Uczestniczył wraz z żoną w seansach spirytystycznych, w czasie których zgromadzeni mieli kontaktować się m. in. z marynarzem z pokładu ORP „Orzeł”¹⁹². Pomimo kontaktów ze światem nadprzyrodzonym sam Ostoja pozostawał sceptyczny wobec zinstytucjonalizowanych form religijności. Według synowej wyjątkową okolicznością w jakiej uczestniczył w nabożeństwach były msze za duszę Olgi Olginy. Wśród członków rodziny Owsianych dostrzec można raczej sentyment do tradycji prawosławnej czego przykładem może być przejście Adama na to wyznanie oraz fakt, że pogrzeb Teresy Ostoja – Owsianej odbywał się w obydwu obrządkach. Co ciekawe podobny brak przywiązania do konkretnego wyznania był charakterystyczny dla środowiska piłsudczyków w tym dla samego Pierwszego Marszałka Polski. Na podstawie uzyskanych informacji można wysnuć wniosek, że prywatna strona życia pierwszego przewodniczącego Rady Miasta Łodzi była równie interesująca jak ta publiczna. Należy naturalnie uwzględnić, że w próbach rekonstrukcji konieczne było oparcie się przede wszystkim na relacjach samego Ostoi bądź członków jego najbliższej rodziny ponadto przytaczane fakty są częściowo niemożliwe do obiektywnego zweryfikowania.

¹⁹² Tamże, s. 173.

2. Twórczość literacka

Andrzej Ostoja – Owsiany był niewątpliwie człowiekiem pióra. Pociąg do literatury odziedziczył zapewne po ojcu Adamie, który pisywał fabularyzowane teksty poświęcone dziejom Polski, a część np. zbiór opowiadań pt. „Tirolinka” wydał wraz z synem. Choć z biegiem czasu aktywność publiczna zmusiła Andrzeja Ostoję – Owsianego do porzucenia zawodu pisarza, zanim to nastąpiło przez długie lata łączył pracę zawodową i działalność opozycyjną z tworzeniem dzieł literackich. Debiutował jeszcze w okresie odbywania służby wojskowej opowiadaniem zamieszczonymi na łamach „Żołnierza Ludu”. Jak ustalił Łukasz Perzyna, publikacje te były drogą do poprawy warunków, a nawet skrócenia czasu pobytu w Żaganiu. Dwa spośród tamtych opowiadań znalazły się w zbiorze tekstów „Słowa żołnierskie” drukowanego pod auspicjami wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej¹⁹³. Najważniejszym z wczesnych tekstów Ostoi stało się „Pożegnanie z latem” opowiadanie – satyra na realia czasów w polskich sanatoriach. Tekst ten wydrukowany w wydawanym przez „Iskry” „Almanachu Młodych” na rok 1956 znalazł się wśród utworów tak znaczących postaci ze świata literatury jak Ernest Bryll czy Andrzej Bursa¹⁹⁴. „Pożegnanie...” po za tym, że było dość udanym debiutem na łamach poczytnego pisma, stanowiło też dla autora pierwszy krok w stronę członkostwa w Związku Literatów Polskich. Ostatecznie w szeregi ZLP i ZAIKS-u został przyjęty dwa lata później w związku z premierą swojej pierwszej książki science – fiction noszącej tytuł „Aspazja – królowa z gwiazd”¹⁹⁵.

W latach sześćdziesiątych Ostoja z przyczyn zarobkowych powrócił do tworzenia krótkiej formy literackiej. Cykl opowiadań „Z notatnika prokuratora” miał w zamyśle jego twórcy przybliżyć zagadnienia prawne czytelnikom. Stał się on jednak również powodem kłopotów kiedy zainteresowali się nim urzędnicy Głównego Urzędu Kontroli Prasy w Łodzi zaniepokojeni ujawnianiem szczegółów prowadzonych dochodzeń. Redakcja tygodnika „Odgłosy” pod wpływem nacisków opóźniała lub utrudniała ukazywanie się tekstów. Sprawa zakończyła się nie tylko zerwaniem współpracy literackiej z „Odgłosami”. W atmosferze nacisków Ostoja został bowiem usunięty z funkcji prokuratora pod zarzutem ujawniania informacji niejawnych. Literatura science – fiction pozostawała jego zainteresowaniem do połowy lat siedemdziesiątych. Po publikacji drugiej powieści z tego gatunku „Zielonej

¹⁹³ *Słowa Żołnierskie*, red. Z. Załuski, Warszawa 1953.

¹⁹⁴ A. Ostoja – Owsiany, *Pożegnanie z latem*, [w:] „Almanach Młodych 1955 – 1956”, Warszawa 1956.

¹⁹⁵ Andrzej Ostoja – Owsiany [w:] „Encyklopedia Fantastyki”, http://encyklopediafantastyki.pl/index.php/Andrzej_Ostoja_Owsiany (dostęp z dn. 15.07.2019).

Planety” w roku 1973 porzucił literaturę rozrywkową na rzecz prac historycznych. Historia zawsze była mu dziedziną bliższą niż astronomia czy mechanika kwantowa i nawet „Zielona Planeta” była popularna raczej ze względu na zawarte w niej aluzje polityczne. Epizod na polu s-f zaowocował znajomością z Andrzejem Wilczkowskim¹⁹⁶ – literatem, alpinistą i wynalazcą, który zaangażował się w działalność łódzkiej „Solidarności”, a którego Ostoja bezskutecznie próbował namówić do wstąpienia w szeregi KPN¹⁹⁷. Jak jednak wspomniano, chociaż Ostoja figuruje na łamach polskiej encyklopedii fantastyki to po wstąpieniu do ROPCiO znajdował czas jedynie na tworzenie prac historycznych. Jeden z rozdziałów książki Łukasza Perzyny nosi tytuł „Odwojowanie historii”¹⁹⁸. W przypadku Owsianego była to walka piórem o przywrócenie właściwego miejsca w rodzimej historiografii czynowi legionowemu i Józefowi Piłsudskiemu jako jednemu z ojców niepodległości. Bez wątpienia prace jego autorstwa stanowiły ważny element składowy ideologii środowisk piłsudczyckich, których działalność animował. Obok „Geopolityki” autorstwa Moczulskiego, prace Ostoi były ważną podstawą ideologiczną KPN, która identyfikowała się przecież z dziedzictwem sanacji. Popularny styl w jakim zostały napisane wynika z hobbystycznego podejścia autora do poruszanych zagadnień i nie umniejsza ich wartości naukowej szczególnie, że dużą część odbiorców stanowiła młodzież zasilająca szeregi opozycjonistów. W swoich pracach Owsiany wykorzystywał dzienniki i wspomnienia żołnierzy Legionów Polskich jakie udało mu się zgromadzić we własnych zbiorach. Zapewne opierał się także na relacjach zasłyszanych od członków rodziny, którym dedykował najważniejszą książkę pt. „Drogi do niepodległości.”

Ukazała się ona drukiem w drugim obiegu w roku 1989. W części zasadniczej stanowi przystępną syntezę dziejów ruchu legionowego i procesu kształtowania się Państwa Polskiego po I wojnie światowej. Istotnym element publikacji stanowi również odautorski wstęp ukazujący ironiczny stosunek Ostoi do procesu odkrywania „białych plam”¹⁹⁹ przez autorów często rekrutujących się z szeregów reprezentujących poglądy dotychczasowej oficjalnej myśli historycznej. W zamyśle autora pozycja ta miała stanowić pierwszą część większego cyklu jednakże przyczyny zdrowotne i zaangażowanie społeczne nie pozwoliły Andrzejowi Owsianemu

¹⁹⁶ Andrzej Wilczkowski - zob. Noty biograficzne łodzian zasłużonych w działaniach opozycji antykomunistycznej w latach 1976 – 1989 [w:] „Słownik niezależni dla kultury” <http://www.slownik-niezalezniadlakultury.pl/lodz> (dostęp z dn. 17.07.2019)

¹⁹⁷ A. Wilczkowski, *Dymy nad kartofliskiem*, Łódź 2005, str. 110 – 111.

¹⁹⁸ Łukasz Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, str. 84.

¹⁹⁹ A. Ostoja – Owsiany, *Drogi do niepodległości*, Warszawa 1989, s. 3 – 17.

na stworzenie pozostałych części mających zawierać omówienie wojny 1920 roku i być może wydarzeń z lat późniejszych.

Powstała w roku 1981 pozycja „Rok 1920” wydana w ramach „Biblioteki Aspektu” miała stanowić pozycję popularyzującą wiedzę na temat Dwudziestolecia Międzywojennego wśród społeczeństwa i środowisk opozycyjnych. Nie była częścią wspomnianego wyżej cyklu, który miał poszerzyć zawarte w niej treści.

Oceniając Ostoję jako historyka należy stwierdzić, że wszystkie publikacje dotyczące tej tematyki jakie wyszły spod jego pióra bronią się w świetle współczesnych ustaleń zarówno w warstwie faktograficznej jak i w zakresie wniosków i spostrzeżeń autora. Należy przy tym pamiętać o przywiązaniu Owsianego do idei piłsudczykowskiej, które manifestuje nieco nadmiernie, kiedy pojawiają się wzmianki na temat funkcjonowania Sejmu II RP i opozycyjnych względem sanacji stronnictw politycznych²⁰⁰. Mankament powyższy nie przysłania niezaprzeczalnej rzetelności tak „Dróg do niepodległości” jak i wcześniejszego „Roku 1920”. Ich niezwykle mocną stroną jest przedstawienie możliwie szeroko wszystkich wątków ówczesnej historii Polski oraz dbałość o weryfikację podawanych informacji czemu służy przyjęty system przypisów i bibliografii.

Rozważając kwestię wartościowości piarstwa historycznego Andrzeja Ostoi – Owsianego można pokusić się o stwierdzenie, że pomimo upływu lat i postępu badań w zakresie dziejów Rzeczypospolitej w XX wieku może ono nadal stanowić cenne źródło wiedzy, a z całą pewnością pozostaje unikatowym świadectwem epoki, w której swobodne piarstwo historyczne nie mogło rozwijać się z powodu ograniczeń oficjalnej polityki historycznej PRL. Należy pamiętać, że wszystkie dzieła wychodzące spod pióra Ostoi zawsze pozostawały tzw. „utworami zaangażowanymi” o dużym ładunku patriotycznym, moralizatorskim. Pomimo dużej liczby tekstów, jaką opublikował w celu propagowania myśli piłsudczykowskiej jego wkład w tworzenie nieoficjalnej historiografii pozostaje nadal znany jedynie niewielkiemu gronu specjalistów.

Oprócz omówionych publikacji, literacką spuściznę uzupełnia bogata korespondencja z ojcem, nieprzerwaną aż do śmierci rotmistrza w 1963 roku. Zachowane listy pozostają ciekawym dokumentem życia prywatnego, ale też przykładem stylu charakterystycznego dla utworów autorstwa Ostoi. Współ z ojcem postarał się także o wydanie wspólnego zbioru opowiadań o tematyce legionowej. Nie można również pominąć licznych artykułów publikowanych przez Owsianego na łamach

²⁰⁰ A. Ostojka – Owsiany, *dz. cyt.*, s. 18-20.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

prasy bezdebitowej. Były to ponownie przede wszystkim teksty poświęcone historii Polski zamieszczane m. in. w „Słowie obecności” literackim dodatku do biuletynu NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej²⁰¹, piśmie KPN „Droga” oraz w niezależnym kwartalniku społeczno – politycznym „Aspekt”²⁰² redagowanym wspólnie z Andrzejem Mazurem. Po okresie aktywności publicystycznej pozostały ślady w postaci maszyny do pisania, której używał jeszcze po roku 1989 podczas pracy nad tekstami przemówień i potrzebnych dokumentów. Nie porzucił jej pomimo posiadania komputera, co ciekawe ten ostatni służył jedynie jako narzędzie rozrywki – na dysku Ostoja zainstalował grę z popularnej serii „Heroes of Might and Magic”.

Innym był olbrzymi, zbiór publikacji historycznych, naukowych i popularnych z których część liczącą według inwentarza ok. 200 pozycji Adam Ostoja – Owsiany przekazał archiwum łódzkiego oddziału IPN²⁰³.

²⁰¹ A. Ostoja – Owsiany, *Pierwsza Kadrowa* [w:] „Słowo obecności”, nr 1, 1.08.1981, str. 1 – 5.

²⁰² „Aspekt. Tygodnik społeczno – kulturalny.”, nr. 1 – 5, [w:] Repozytorium Encyklopedii Solidarności <http://repozytorium.encysoł.pl> (dostęp z dn. 18.07.2018).

²⁰³ *Informacja o zasobie archiwalnym łódzkiego oddziału IPN* <https://ipn.gov.pl/pl/archiw/zasob> (dostęp z dn. 19.07.2019).

3. Upamiętnienie i spuścizna

Andrzej Ostoja – Owsiany zmarł w wyniku powikłań po przebytej operacji serca. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 14 kwietnia 2008 roku na Starym Cmentarzu²⁰⁴. Podczas uroczystości przemówienie nad grobem senatora wygłosił kpt. Janusz Stawski ps. „Poręba”²⁰⁵ żołnierz Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Jednym z mówców był także Leszek Moczulski, w tamtym czasie poddawany ostracyzmowi ze względu na niekorzystny wyrok sądu lustracyjnego w sprawie „TW Lecha”. W tej atmosferze jego wystąpienie na pogrzebie przyjaciela Agnieszka Ostoja – Owsiana nazwała „aktem dużego bohaterstwa”, tym bardziej, że w ciągu ostatnich lat życia nestora KPN kontakty między oboma działaczami niemal ustały²⁰⁶.

Hold zmarłemu oddał także rektor Uniwersytetu Medycznego prof. dr. hab. Andrzej Lewiński. Wspominał on starania Andrzeja Owsianego podejmowane na rzecz utrzymania ciągłości działania Wojskowej Akademii Medycznej. Zdecydował się w niecodzienny sposób poinformować o decyzjach w sprawie kształcenia lekarzy wojskowych zwracając się bezpośrednio do senatora słowami: „Podpułkownik rezerwy Andrzej Lewiński, Rektor Uniwersytetu Medycznego, melduje, że Twoja walka nie poszła na marne - od października tego roku nasza Uczelnia i Centrum Szkolenia Wojskowych Służb Medycznych w Łodzi będą kształcić na trzech rocznikach oficerów lekarzy dla polskiej armii!”²⁰⁷. Wymienił też Ostoję jako patrona tej zmiany: „myśmy to zrobili – dla Wojskowej Służby Zdrowia, dla Łodzi i dla nieoczekiwanej Senatora Andrzeja Ostoi - Owsianego”²⁰⁸.

Przyjaciele i towarzysze z czasów opozycji demokratycznej podejmowali szereg inicjatyw mających na celu godne uczczenia pamięci nestora opozycji. W roku 2009 powołali do życia Instytut Historyczny Nurtu Niepodległościowego im. Andrzej Ostoi – Owsianego. Jest to stowarzyszenie, którego celem jest „przywoływanie i utrwalanie pamięci o zdarzeniach, ludziach oraz miejscach związanych z Nurtem Niepodległościowym Rzeczypospolitej Polskiej.”²⁰⁹. Instytut prowadzi aktywną działalność wydawniczą i edukacyjną. 17 kwietnia 2011 roku, a więc trzy lata po śmierci bohatera niniejszej pracy pod

²⁰⁴ W. Gnacikowska, *Senator Ostoja – Owsiany nie żyje*, [w:] „Gazeta Wyborcza” 10.04.2008 <http://lodz.wyborcza.pl/lodz> (dostęp z dn. 15.07.2019).

²⁰⁵ Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, str. 27 – 28.

²⁰⁶ Relacja Agnieszki Ostoja – Owsianej z dn. 25.04. 2019.

²⁰⁷ Mowa pogrzebowa J. M. Rektora Uniwersytetu Medycznego prof. dr. hab. n. med. Andrzeja Lewińskiego wygłoszona podczas pogrzebu A. Ostoja – Owsianego. – tekst ze zbiorów Z.O.D.

²⁰⁸ Tamże.

²⁰⁹ Informacja o działalności Instytutu Historycznego NN im. A. Ostoja – Owsianego <https://www.facebook.com/pg/Instytut-Historyczny-nn-im-Andrzeja-Ostoja-Owsianego> (dostęp z dn. 15.07.2019).

ANDRZEJ OSTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

patronatem tej instytucji odbyło się sympozjum poświęcone jego działalności pod tytułem "Andrzej Ostoją Owsiany, wspomnienia i testament".

Podczas tego wydarzenia, któremu przewodniczył Leszek Moczulski miała miejsce premiera wielokrotnie cytowanej tutaj publikacji autorstwa Łukasza Perzyny będącej zbiorem wspomnień i relacji o Andrzeju Ostoją – Owsianym²¹⁰. Ze środowiska łódzkich działaczy KPN wyszła także niezrealizowana ostatecznie inicjatywa by weteran Konfederacji patronował łódzkiemu Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Współpracownicy Ostoi zdecydowali się kontynuować jego dzieło w upamiętniania wydarzeń i postaci historycznych w przestrzeni publicznej. Efektem tego było odsłonięcie pomnika ofiar komunizmu przy ul. Karola Anstadta. Rzeźba stanęła w symbolicznym miejscu przed budynkiem dawnej siedziby Gestapo i WUBP, w którym obecnie mieści się XII Liceum Ogólnokształcące. Wykonanie monumentu według projektu opracowanego jeszcze przez samego Ostoję, powierzono rzeźbiarzowi Wojciechowi Gryniewiczowi, autorowi wielu dzieł rzeźbiarskich m.in. Ławeczki Tuwima czy pomnika prof. Tadeusza Kotarbińskiego.

²¹⁰ *Sympozjum na temat Andrzeja Ostoi – Owsianego* <https://lodz.onet.pl/sympozjum-na-temat-andrzeja-ostoi-owsianego> (dostęp z dn. 15.07.2019).

ZAKOŃCZENIE

Krytyczna analiza zebranego materiału pozwala na postawienie wniosku, że Andrzej Ostoję – Owsiany powinien być postrzegany przez historiografię i potomność przede wszystkim jako reprezentant światopoglądu piłsudczykowskiego w polskiej powojennej rzeczywistości. Światopogląd ten opierał się na trzech podstawowych wartościach tj. patriotyzmie rozumianym jako etatyzm, antykomunizm oraz głębokim szacunku do przeszłości Rzeczypospolitej i munduru żołnierskiego. Bezkompromisowe kierowanie się tymi zasadami miało decydujące znaczenie w ciągu całej prywatnej i publicznej drogi życiowej łódzkiego polityka.

Wymienionego na pierwszym miejscu etatyzmu nie należy w odniesieniu do Ostoi rozumieć jako pracy na rzecz umacniania „Polski Ludowej”. W jego przypadku były to bowiem takie działania, które służyły wzmocnieniu kondycji społeczeństwa niezależnie od panującego systemu. Tak pojmowany etatyzm realizował zdobywając wykształcenie z zakresu prawa i podejmując pracę jako prokurator i radca prawny, a więc w zawodach o wysokim stopniu użyteczności społecznej. Fakt, że etatyzm łączy się z legalizmem wyraźnie wpłynął na charakter działalności opozycyjnej w jaką angażował się Andrzej Ostoję – Owsiany. Przyjmował bowiem członkostwo w takich organizacjach, których istnienie i funkcjonowanie przynajmniej formalnie było możliwe do uzasadnienia na gruncie prawnym. Ważne też, że celem wszystkich tych grup było budowanie świadomości społecznej współobywateli, a do realizacji tego założenia nie wykorzystywały przemocy. Głębokie poczucie obowiązku wobec państwa było także powodem dla, którego Ostoję zaangażował się bezpośrednio w życie polityczne miasta Łodzi i kraju w latach dziewięćdziesiątych.

Kolejną immanentną dla postawy życiowej senatora Owsianego cechą był kult bohaterstwa i tradycji II Rzeczypospolitej. Pielęgnowany w domu rodzinnym stał się dla niego źródłem pragnienia odbycia służby wojskowej czy wzięcia udziału w działaniach zbrojnych. Ten zamiar udało mu się wcielić w życie jako łącznikowi w szeregach AK i KWP. Odbił też regularną służbę wojskową jako żołnierz Wojska Polskiego, a zdobyte doświadczenia poszerzył o aktywne zaangażowanie w ruchu harcerskim. Ostateczne rozstanie z mundurem nie oznaczało dla niego zaprzestania zabiegów o przywrócenie tradycji oręża polskiego należnego mu miejsca w zbiorowej pamięci. Kontynuował je na kartach swoich książek, w artykułach prasowych poprzez odczyty i wystąpienia okolicznościowe czy wreszcie organizację wydarzeń o charakterze patriotycznym. Cechą charakterystyczną Ostoi był także kult marszałka Piłsudskiego po którym gromadził liczne pamiątki.

Walczył też o przywrócenie dobrego imienia pierwszego marszałka Polski w pamięci zbiorowej czego uwieńczeniem było odsłonięcie pomnika przed budynkiem Łódzkiego Domu Kultury oraz konsekwentnie realizowany proces nadawania ulicom miasta Łodzi nazw związanych z czynem legionowym. Poczucie szacunku wobec przeszłości przekładał także na praktyczne działanie starając się wpłynąć na poprawę sytuacji kombatantów i osób represjonowanych przez oba wrogie wobec Rzeczypospolitej reżimy totalitarne.

Tego swoistego programu ideowego dopełniał antykomunizm w sposób naturalny łączący się z obiema omówionymi już postawami. Ostoja – Owsiany uważał ustrój Związku Radzieckiego za system zbrodniczy, a socjalizm narzucony Polsce za szkodliwy dla ojczystego kraju i jego obywateli. We wcześniejszych fragmentach niniejszej pracy szeroko omówione zostały przykłady działań niezgodnych z wytycznymi władz politycznych podejmowanych przez niego na stanowisku prokuratora czy w okresie późniejszym. Przywołując je należy zwrócić uwagę na fakt, że Ostoja nigdy nie był członkiem PZPR, a przez cały okres swojej aktywności opozycyjnej przeciwny był jakimkolwiek porozumieniu z władzami partyjnymi, dokonując rozróżnienia pomiędzy aparatem partyjnym i państwowym. Niechęć wobec Partii i jej członków przetrwała u nestora opozycji także w nowej rzeczywistości politycznej przeniesiona na środowiska określane mianem postkomunistów. Bezkompromisowy w swoim przekonaniu polityk nadal ponad dekadę od swojej śmierci kojarzony jest przede wszystkim jako działacz środowiska dążącego do radykalnego rozliczenia władz PRL i byłych członków PZPR za decyzje postrzegane jako szkodliwe, sprzeczne z przestrzeganiem praw człowieka oraz interesem narodowym.

Oczywiście jak każdy system także „postawa piłsudczykowska” miała swoje zalety, ale nie zawsze prowadziła senatora w zamierzonym kierunku. Na przykład myślenie w kategoriach etatystycznych doprowadziło Ostoję do wniosku, że istnieje zbieżność interesów umożliwiającą porozumienie między opozycją, a służbami bezpieczeństwa PRL. Wynikało to z postrzegania funkcjonariuszy tych ostatnich jako przedstawicieli aparatu państwa, a nie reprezentantów i współtwórców ustroju socjalistycznego. Opierając się na takiej fałszywej przesłance Ostoja starał się nawiązać kontakty z lokalnym wydziałem SB co jak wiadomo zakończyło się fiaskiem i zostało potępione przez innych działaczy opozycji.

Z kolei daleko posunięty, niemal nabożny szacunek do polskiej przeszłości przybierał niekiedy postać eskapizmu czego ślady można odnaleźć w liście Andrzeja adresowanym do Ojca, w którym znalazły się słowa: „Nie odczuwam żadnego wewnętrznego kontaktu

z czasami, w których żyjemy, a korzeniami tkwią głęboko w przeszłości”²¹¹ tego rodzaju stwierdzenia narażały Ostoję na złośliwości ze strony politycznych konkurentów uznających go za oryginała oderwanego od rzeczywistych problemów. Fakt, że był kojarzony z radykalnym ugrupowaniem jakim stał się KPN dodatkowo wzmacniało takie przekonanie.

W świetle powyższego zasadnym wydaje się pytanie dlaczego warto przypominać postać Andrzeja Ostoja – Owsianego i czego można nauczyć się zgłębiając jego życiorys. Odpowiedzi na nie należy szukać na kilku płaszczyznach. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na fakt, że zmarły przed ponad dekadą senator był politykiem, którego program działania opierał się na rozwiązaniach pozytywnych, a nie był ograniczony jedynie do negacji istniejącej rzeczywistości. Jego losy stanowią także przykład tego w jaki sposób łączyć idealizm w sferze moralnej z realizmem w działaniu ucząc się przy tym na popełnianych błędach. Wreszcie ofiarą pracy Ostoi wiązała się też z wymiernymi korzyściami dla Łodzi, której był gospodarzem. W tym mieście do tej pory pozostały materialne ślady jego działalności w postaci pomników czy nazw ulic, ale ważniejszym pozostaje fakt, że trudnej sytuacji w jakiej znalazła się Łódź na początku lat dziewięćdziesiątych, obradujący pod jego przewodnictwem lokalni politycy przyjęli ponad 300 uchwał, które pomogły wprowadzić miasto na drogę unormowanego rozwoju co dało fundament pod modernizację w kolejnych latach. Warto ciągle przypominać także o stylu prowadzenia debaty publicznej, który charakteryzował wszystkie oficjalne wystąpienia bohatera niniejszego opracowania. Wysoki poziom kultury wypowiedzi i ich rzeczowość pozostają jak się wydaje wzorem na podstawie którego powinny szkolić się osoby pełniące funkcje publiczne teraz i w przyszłości.

Andrzej Ostoja – Owsiany był oczywiście człowiekiem niepozbawionym wad takich jak naiwność czy brak zdolności przywódczych. Te cechy nie przysłaniają jednak niezwykle cennych walorów jego osobowości jakimi były: wierność wyznawanym ideałom, umiejętność nawiązania porozumienia z ludźmi i szacunek wobec każdego nawet gdy prezentował odmienne poglądy, oraz ofiarność w działaniu dla wspólnego dobra. To właśnie te zalety sytuują Ostoję w gronie postaci z historii Polski, o których warto przypominać ogółowi społeczeństwa.

²¹¹ List A. O. – O. do ojca z dnia 1.03.1959r. [w:] Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady...*, str.59.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Zasób Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Łodzi:

- zespoły akt: „SOR Ekipa”, „SOR Legionista”,
- Teczka pracy TW. „Wacław”.
- Archiwum osobiste Andrzeja Ostoi – Owsianego.

Archiwum Związkowego Ośrodka Dokumentacji NSZZ „Solidarność” Region ZŁ
(kserokopie dokumentów osobistych, rękopisów, relacji, artykułów prasowych, fotografie)

Zbiory rodzinne rodziny Ostoja – Owsiany

Źródła drukowane

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt Konfederacji Polski Niepodległej,
Warszawa 1993.

*Obwieszczenie Generalnego Komisarza Wyborczego z dnia 31 maja 1990 r. o zbiorczych
wynikach wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 27 maja 1990r.*
(M. P., nr 21, poz. 170, s. 203 – 204).

*Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 8 czerwca 1989r. o wynikach
głosowania i wynikach wyborów do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
przeprowadzonych dnia 4 czerwca 1989r.*, (M. P., Nr 21, poz. 150, s. 330).

*Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dn. 23 IX 1993 r. o wynikach wyborów do
Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 19 IX 1993 r.*,
(M. P., Nr 50, s. 686 – 687).

*Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 25 września 1997r. o wynikach wyborów do
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 21 września 1997r.*
(M. P., Nr 64, poz. 62).

Ruch Wolnych Demokratów 1975 – 1980. Wybór dokumentów, oprac. G. Waligóra, Kraków
2003.

*Stenogram ze spotkania ZG ZZPPWOiS i przedstawicieli NSZZ ZŁ „Solidarność”
z władzami Ministerstwa Przemysłu Lekkiego w dn. 18.10.1980r.*

Stan Wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa, Warszawa 2008.
Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988 – 1990. Region Łódzki,
Warszawa 2009.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

Wspomnienia

Czuma B., *W PRL-u Prawa Człowieka były łamane na każdym kroku*, [w:] „Niezależność najwięcej kosztuje”, Łódź 2008, s. 33 – 46.

Barański W., *Z podziemia do opozycji*, [w:] „Niezależność najwięcej kosztuje”, red. J. Janik, Łódź 2008, s. 11 – 20.

Hohendorff A., *Petycyjne przebudzenie*, [w:] „W trybach systemu. Z dziejów łódzkiej opozycji studenckiej w latach 1968 – 1989”, red. W. Maciejewski, A. Hohendorff, J. Mikosik, Warszawa 2016, s. 14 – 16.

Jaranowski H., *Moje wspomnienia*, [w:] „Łódzka KPN. Od PRL do niepodległości”, red. K. Chylak, M. Michalik, Łódź 2012, s. 219 – 221.

Jaskuła Z., *To był najciekawszy okres naszej opozycji*, [w:] „Niezależność najwięcej kosztuje”, Łódź 2008, s. 91 – 104.

Kowalski P., *Improwizacja pod kontrolą*, [w:] „Nasze 53 dni i dwa tygodnie 4 czerwca 89”, red. I. Śledzińska – Katarasińska, M. Sondej, Łódź 2009, str. 71 – 83.

Niesiołowski M., *Czulem potrzebę działania*, [w:] „Niezależność najwięcej kosztuje”, red. J. Janik, Łódź 2008, s. 115 – 122.

Rybarkiewicz Z., *Wspomnienia* [w:] „Łódzka KPN. Od PRL do niepodległości”, red. K. Chylak, M. Michalik, Łódź 2012, s. 49 – 106.

Śledzińska – Katarasińska I., „*Solidarność to My!*”, [w:] „Nasze 53 dni i dwa tygodnie. 4 czerwca 89”, red. I. Śledzińska – Katarasińska, M. Sondej, Łódź 2008, s. 63 – 69.

Relacje

Agnieszka Ostoja – Owsiana, 25.04.2019.

Benedykt Czuma, 15.04.2019

Henryk Marczak, 15.12.2018, 21.12.2018.

Prace niepublikowane

Chojnacki R., *Działalność Karola Głogowskiego w łódzkiej opozycji politycznej w latach 1976 – 1981*, Łódź 2008.

Prasa (wybrane numery)

- „Almanach Młodych” – 1956.
„Aspekt” – 1979, 1980.
„Dziennik Łódzki” - 1989, 1990, 1992, 2002.
„Bez Dyktatu” - 1982, 1983.
„Gazeta Wyborcza” - 1993, 2002, 2008, 2015.
„Kultura” – 1964.
„Odgłosy” - 1964, 1989, 1990, 1991, 1992.
„Rzeczpospolita” - 1993.
„Solidarność Ziemi Łódzkiej” - 1981.
„Trybuna Ludu” - 1964.
„Więź” – 2006.

Opracowania i artykuły

- Byszewski P., *Benedykt Czuma*, [w:] „Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956 – 1989”, t. 1, s. 70 – 71.
- Byszewski P., *Niepodległościowa organizacja „Ruch” (1965 – 1970)*, [w:] „Opozycja i opór społeczny w Łodzi, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 57 – 61.
- Czuma B., *Łódzka „Solidarność” 1980 – 1981*, Łódź 2010.
- Dzięcielska – Machnikowska S., Matuszak G., *Czternaście łódzkich miesięcy. Studia socjologiczne Sierpień 1980 – Wrzesień 1981*, Łódź 1984.
- Domagalski W., *Kartki Trautmana. Strajk w MPK i powstanie łódzkiej „Solidarności”*, Łódź 2005.
- Friszke A., *Polska: losy państwa i narodu 1939 – 1989*, Warszawa 2003.
- Grzegorz Palka. *W służbie Łodzi i Polsce. – księga pamiątkowa*, red. W. Grochowalski, Łódź 1998.
- Jankowska J., *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980 – 1981*, Warszawa 2004.
- Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, red. M. Wenklar, Kraków 2011.
- Lesiakowski K., Andrzej Ostoję – Owsiany [w:] „Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956 – 89”, T.1, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000.
- Łódzka KPN od PRL do niepodległości*, red. K. Chylak, M. Michalik, Łódź 2012.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

- Łódź w latach 1956 – 1957*, red. L. Próchniak, J. Wróbel, Warszawa 2006.
- Maciejewski W., *W trybach systemu. Z dziejów łódzkiej opozycji studenckiej w latach 1968 – 1989*, Warszawa 2016.
- Nasze 53 dni i dwa tygodnie. 4 czerwca 89*, red. I. Śledzińska – Katarasińska, M. Sondej, Łódź 2008.
- Niezależność kosztuje najwięcej. Relacje uczestników opozycji demokratycznej w Łodzi 1976 – 1980*, red. J. Janik, Łódź 2008.
- NSZZ „Solidarność” 1980 – 1989*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, T. 4, 7.
- Olejnik L., *Geneza NSZZ „Solidarność”* [w:] „Z dziejów NSZZ „Solidarność” w regionie ziemi łódzkiej”, Łódź 2001, s. 33 – 56.
- Olejnik L., *NSZZ „Solidarność” w Łodzi – powstanie i główne kierunki działalności w latach 1980 – 1981*. [w:] „Opozycja i opór społeczny w Łodzi”, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003.
- Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956 – 1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003.
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956 – 89, T.1*, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000.
- Ostoja – Owsiany A., *Drogi do niepodległości*, Warszawa 1989.
- Perzyna Ł., *Jak z pierwszej Brygady. Opowieść o Andrzeju Ostoja – Owsianym*, Warszawa 2011.
- Pospolite ruszenie. Relacje działaczy i współpracowników „Solidarności” w łodzi 1980 – 1981*, red. Z. Gromiec, Łódź 2011.
- Próchniak L., *Stan Wojenny w regionie łódzkim 1980 – 1983*. [w:] „Stan Wojenny z perspektywy lokalnej. Łódź i region 1981 – 1983”, red. S. Hadrysiak, Piotrków Tryb. 2013, s. 9 – 33.
- Próchniak L., *Związek Młodych Demokratów w Łodzi*, [w:] „Łódź w latach 1956 – 1957”, red. L. Próchniak, J. Wróbel, Warszawa 2006, s. 184 – 212.
- Raduszewski M., *Grzegorz Palka (1950 – 1996). Działacz związkowy i samorządowy*, Łódź 2010.
- Słowa Żołnierskie*, red. Z. Załuski, Warszawa 1953.
- Słowik A., *Tworzenie struktur NSZZ „Solidarność” w Łodzi. Sierpień 1980 – Grudzień 1981*, [w:] „Z dziejów NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemi Łódzkiej”, Łódź 2001, s. 98 – 119.
- Stan Wojenny z perspektywy lokalnej. Łódź i region 1981 – 1983*, red. S. Hadrysiak, Piotrków Trybunalski 2013.
- Terlecki A., *Moja KPN*, Łódź 2011.
- Toborek T., *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

Waligóra G., *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977 – 1981*, Warszawa 2008.

Waligóra G., Wołk G., *Konfederacja Polski Niepodległej 1979 – 1990*, [w:] „NSZZ Solidarność 1980 – 1989”, T.7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra

Warzecha J., *Nie kracz, Słowik, nie kracz. Rozmowy z Andrzejem Słowikiem*, Warszawa 2014.

Wilczkowski A., *Dymy nad kartofliskiem*, Łódź 2005.

Wróbel J., *Mieszkańcy Łodzi wobec wydarzeń 1956 roku*, [w:] „Opozycja i opór społeczny w Łodzi”, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003.

Zatrzymane w kadrze. „Solidarność” Region Ziemia Łódzka 1980 – 1990, red. H. Marczak, Łódź 2005.

Z dziejów NSZZ „Solidarność” w Regionie Ziemi Łódzkiej, red. J. Chańko. Łódź 2001.

Zwiernik P., *Poznańskie wątki operacji „Tęcza”*, [w:] „Biuletyn IPN”, nr 11 – 12/2006, s. 64 – 72.

Internet

www.earchiwumkpn.pl

www.encyklopediafantastyki.pl

www.encysoł.pl

www.lodz.naszemiasto.pl

www.nekrologi-baza.pl

www.onet.pl

www.rp.pl

www.sejm.gov.pl

www.skppj.cba.pl

www.slownik-niezalezniakultury.pl

www.wyborcza.pl

JĘDRZEJ BOŃCZAK

SPIS ILUSTRACJI

Fot. 1. Książeczka harcerska należąca do Andrzeja Ostoja – Owsianego,

Źródło: Archiwum ZOD NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Łódzka.

Fot. 2. Andrzej Ostoja Owsiany w mundurze Okręgowego Zespołu Pieśni i Tańca. Wrocław 12.10.1952.

Źródło: Archiwum ZOD.

Fot.3. Andrzej Ostoja – Owsiany 03.10.1969r. Źródło: Archiwum ZOD.

Fot.4. Andrzej Ostoja - Owsiany podczas udzielania porad w siedzibie MKZ, wrzesień 1980r.

Źródło: Zbiory rodzinny Ostoja - Owsianych.

Fot. 5. Grupa działaczy opozycji demokratycznej podczas spotkania z o. Miecznikowskim, kwiecień 1985. Od lewej: Michał Mazurczyk, Karol Ike - Duninowski, Zbigniew Dominiak, Andrzej Ostoja - Owsiany, Andrzej Terlecki, o. Stefan Miecznikowski, Zygmunt Nietresta, Kazimierz M.Ujazdowski.

Źródło: Archiwum ZOD.

Fot.6. Wspólne zdjęcie członków Społecznego Komitetu Pamięci im. J. Piłsudskiego. 21.11.1986r.

Źródło: Archiwum ZOD.

Fot. 7. Spotkanie działaczy Nurtu Niepodległościowego w mieszkaniu Ostoja - Owsianych.

Od lewej: Zbigniew Dominiak, Andrzej Terlecki, Teresa Ostoja - Owsiana, Roland Siwiec, Janina Szwarz, Andrzej Ostoja - Owsiany, Marek Woźniak, Zygmunt Nietresta, Wiesław Urbański, siedzi Leszek Moczulski, ok. roku 1987,

Źródło: Archiwum ZOD.

Fot. 8. Działacze NN z transparentem łódzkiego Obszaru KPN. Od lewej: Adam Ostoja - Owsiany, Marek Woźniak, Andrzej Ostoja - Owsiany, Leszek Moczulski, Janina Szwarz, Romuald Siwiec, Wiesław Urbański.

Źródło: Zbiory rodziny Ostoja - Owsianych.

Fot. 9. Przemówienie Andrzeja Ostoi pod tablicą przy ul. Wschodniej, 1989.

Źródło: Archiwum ZOD.

Fot. 10 i 11. Legitymacja członkowska KPN należąca do Andrzeja Ostoja - Owsianego, 1992.

Źródło: Zbiory rodzinny Ostoja - Owsianych.

Fot. 12. Zaświadczenie Zarządu Głównego Koła Armii Krajowej w Londynie o przebiegu służby Andrzeja Ostoja – Owsianego w szeregach Armii Krajowej, 01.08.1979r.

Źródło: Archiwum IPN oddział w Łodzi.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...

Fot. 13. Wystąpienie Lecha Wałęsy podczas otwarcia obrad Zgromadzenia Narodowego II kadencji. Andrzej Ostoję –Owsiany widoczny w drugim rzędzie po lewej. Październik 1993r.
Źródło: Archiwum ZOD.

Fot. 14. Andrzej Ostoję – Owsiany w mieszkaniu przy al. Mickiewicza 15, 8.11.2004.
Źródło: Zbiory rodziny Ostoję – Owsianych.

Fot. 15. Plakat wyborczy Andrzeja Ostoję - Owsianego z okresu wyborów do Sejmu kontraktowego.
Źródło: Archiwum IPN oddział w Łodzi.

Fot. 16. Ulotka Niezależnego Ruchu Kombatantów AK z informacją o poparciu udzielonym wybranym kandydatom. 1989r.
Źródło: Archiwum IPN oddział w Łodzi.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

ANEKS ZDJĘCIOWY

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...



Fot. 1. Książeczka harcerska należąca do Andrzeja Ostoję – Owsianego,
Źródło: Archiwum ZOD NSZZ „Solidarność” Regionu Ziemia Łódzka.



Fot. 2. Andrzej Ostoję Owsiany w mundurze Okręgowego Zespołu Pieśni i Tańca. Wrocław 12.10.1952.
Źródło: Archiwum ZOD.

JĘDRZEJ BOŃCZAK



Fot.3. Andrzej Ostoja – Owsiany 03.10.1969r. Źródło: Archiwum ZOD.



Fot.4. Andrzej Ostoja - Owsiany podczas udzielania porad w siedzibie MKZ, wrzesień 1980r.
Źródło: Zbiory rodziny Ostoja - Owsianych.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...



Fot. 5. Grupa działaczy opozycji demokratycznej podczas spotkania z o. Miecznikowskim, kwiecień 1985. Od lewej: Michał Mazurczyk, Karol Ike - Duninowski, Andrzej Ostoja - Owsiany, Andrzej Terlecki, o. Stefan Miecznikowski, Zygmunt Nietresta, Kazimierz Michał Ujazdowski.

Źródło: Archiwum ZOD.



Fot.6. Wspólne zdjęcie członków Społecznego Komitetu Pamięci im. J. Piłsudskiego. 21.11.1986r.

Źródło: Archiwum ZOD.

JĘDRZEJ BOŃCZAK



Fot. 7. Spotkanie działaczy Nurtu Niepodległościowego w mieszkaniu Ostoja - Owsianych. Od lewej: Zbigniew Dominiak, Andrzej Terlecki, Teresa Ostoja - Owsiana, Roland Siwec, Janina Szwarz, Andrzej Ostoja - Owsiany, Marek Woźniak, Zygmunt Nietresta, Wiesław Urbański, siedzi Leszek Moczulski, ok. roku 1987, Źródło: Archiwum ZOD.

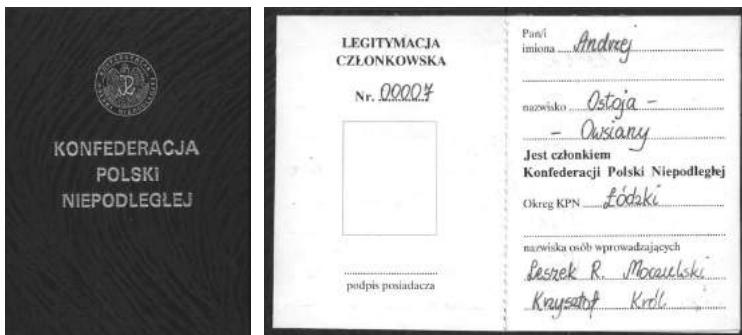


Fot. 8. Działacze NN z transparentem łódzkiego Obszaru KPN. Od lewej: Adam Ostoja - Owsiany, Marek Woźniak, Andrzej Ostoja - Owsiany, Leszek Moczulski, Janina Szwarz, Romuald Siwec, Wiesław Urbański. Źródło: Zbiory rodziny Ostoja - Owsianych.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...



Fot. 9. Przemówienie Andrzeja Ostoi pod tablicą przy ul. Wschodniej, 1989.
Źródło: Archiwum ZOD.



Fot. 10 i 11. Legitymacja członkowska KPN należąca do Andrzeja Ostoja - Owsianego, 1992.
Źródło: Zbiory rodziny Ostoja - Owsianych.

JĘDRZEJ BOŃCZAK

7331/79

Londyn, 1 sierpnia, 1979 r.

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE
/Wyciągi z akt personalnych/

OSTOJA-OWSIANY Andrzej, ur. 16.6.1930 r. w Warszawie.
Syn Adama i Lucyny.

starszy strzelec A.K.
Ps. "Jędrud".

Przydział: Okręg A.K. Warszawa.

Odbył służbę wojskową w szeregach A.K.

Przebieg służby:

- 11.1942 Zaprzyśnięty w Warszawie.
11.1942 - 04.1943 - Przydzielony do Oddziału "Cza-Kosa 30", gdzie
pełnił funkcję łącznika-kuriera.
6.1943 - 1.1945 - Przeniesiony do Oddziału "Zagra-Lin". Prowa-
dził kolportaż tajnej prasy. Utrzymywał łącz-
ność pomiędzy oddziałami.
Czynny udział w Akcji "Bursa".
W konspiracji pozostał aż do wkroczenia
wojsk sowieckich.

Odszczególniony: Krzyżem A.K.

Na zgodność:

GŁÓWNA KOMISJA WERYFIKACYJNA



POLISH UNDERGROUND
MOVEMENT (1939-1945)
STUDI TRUST
11 LEOPOLDO LONDON W5 3PB

KV3/12668
DEPARTMENT CPP LONDON

Fot. 22. Zaświadczenie Zarządu Głównego Koła Armii Krajowej w Londynie o przebiegu służby Andrzeja Ostoja - Owsianego w szeregach Armii Krajowej, 01.08.1979r.
Źródło: Archiwum IPN oddział w Łodzi.

ANDRZEJ OTOJA-OWSIANY – DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA...



Fot. 13. Wystąpienie Lecha Wałęsy podczas otwarcia obrad Zgromadzenia Narodowego II kadencji.
Andrzej Ostoja -Owsiany widoczny w drugim rzędzie po lewej. Październik 1993r.
Źródło: Archiwum ZOD.




Fot. 14. Andrzej Ostoja – Owsiany w mieszkaniu przy al. Mickiewicza 15, 8.11.2004.
Źródło: Zbiory rodziny Ostoja – Owsianych.

**KONFEDERACJA POLSKI¹⁹⁸⁰
NIEPODLEGŁEJ**

DUSZPASTERSTWO PIŁSUDCZYKÓW

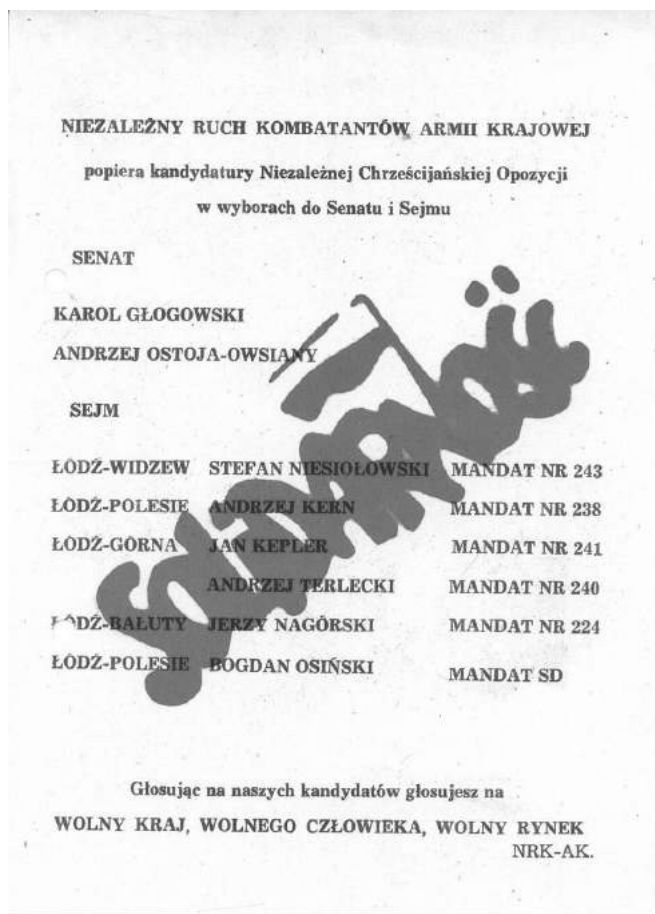
**ANDRZEJ OSTOJA-
OWSIANY** LAT 59.

KANDYDAT DO SENATU



**PISARZ, PRAWNIK, ŻONATY, JEDNO
DZIECKO, ŻOŁNIERZ ARMII KRAJOWEJ
UCZESTNIK POWSTANIA WARSZAW-
SKIEGO. DZIAŁACZ OPOZYCYJNO-NIE-
PODLEGŁOŚCIOWY OD 1956 ROKU.
EKSPERT SOLIDARNOŚCI 1980—1981.
KOORDYNATOR DUSZPASTERSTWA
PIŁSUDCZYKÓW W ŁODZI. CZŁONEK
RADY POLITYCZNEJ KPN.**

Fot. 15. Plakat wyborczy Andrzeja Ostoję - Owsianego z okresu wyborów do Sejmu kontraktowego.
Źródło: Archiwum IPN oddział w Łodzi.



Fot. 16. Ulotka Niezależnego Ruchu Kombatantów AK z informacją o poparciu udzielonym wybranym kandydatom. 1989r.

Źródło: Archiwum IPN oddział w Łodzi.

Osobista historia Porozumienia Centrum. U źródeł Prawa i Sprawiedliwości.

Andrzej Anusz opublikował książkę, w której stara się opisać historię Porozumienia Centrum, podkreślając jej związki z Prawem i Sprawiedliwością. Publikacja obejmująca prawie tysiąc stron zawiera m.in. nigdy nie publikowane dokumenty.



Cena: 70 zł (w tym koszty wysyłki)

Wpłaty na konto:

54 1440 1231 0000 0000 1075 6251